



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

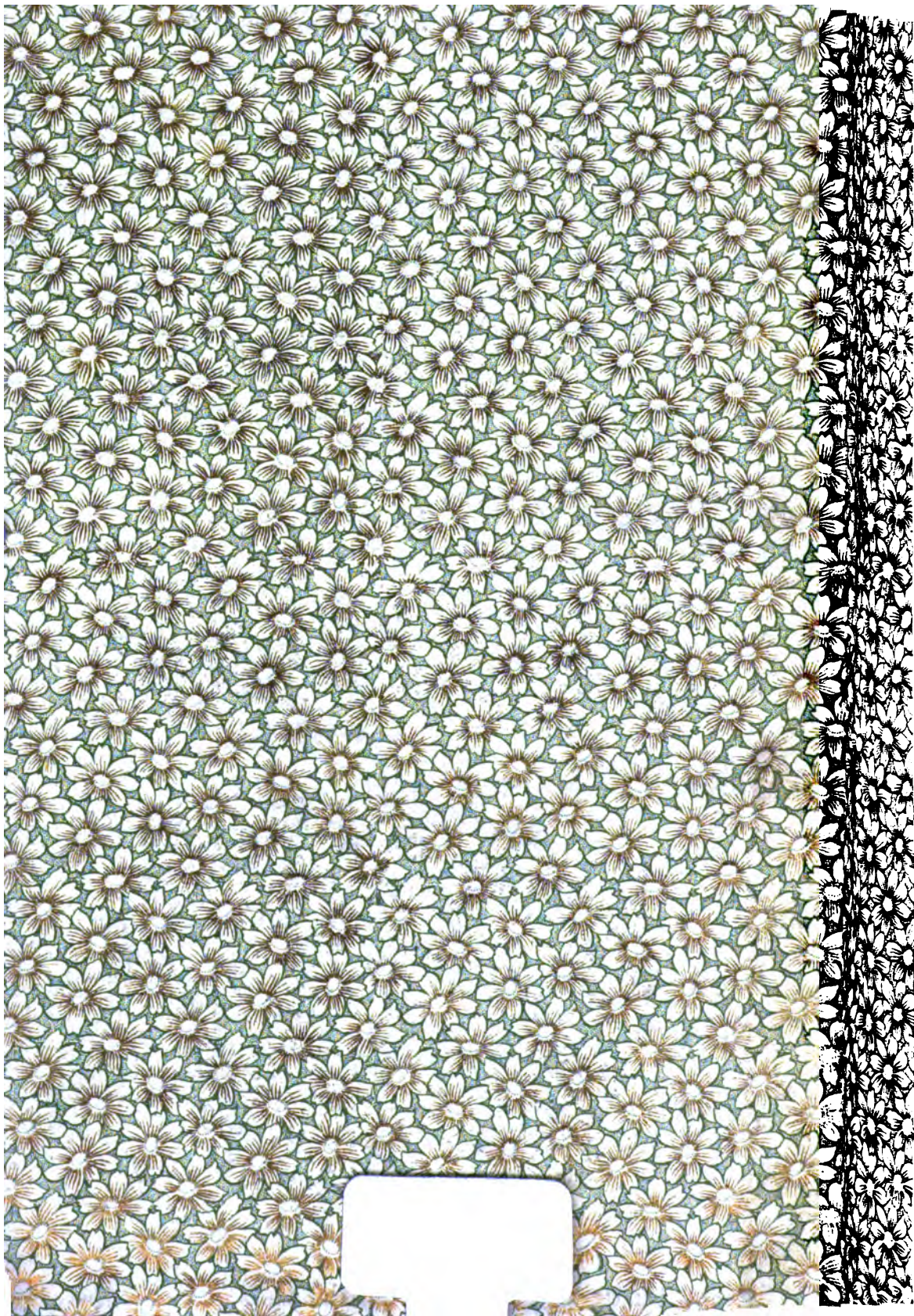
Informacje o usłudze Google Book Search

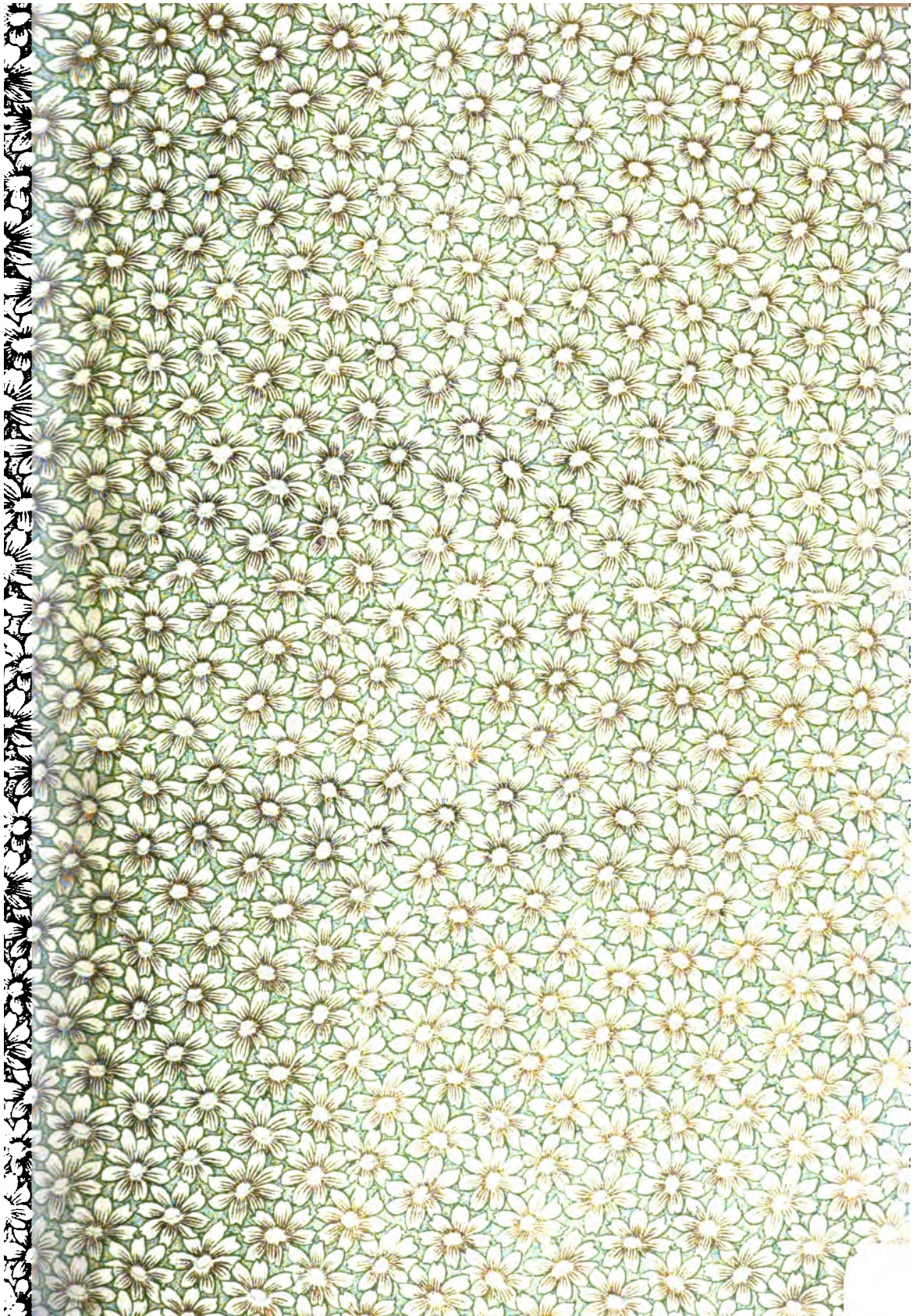
Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

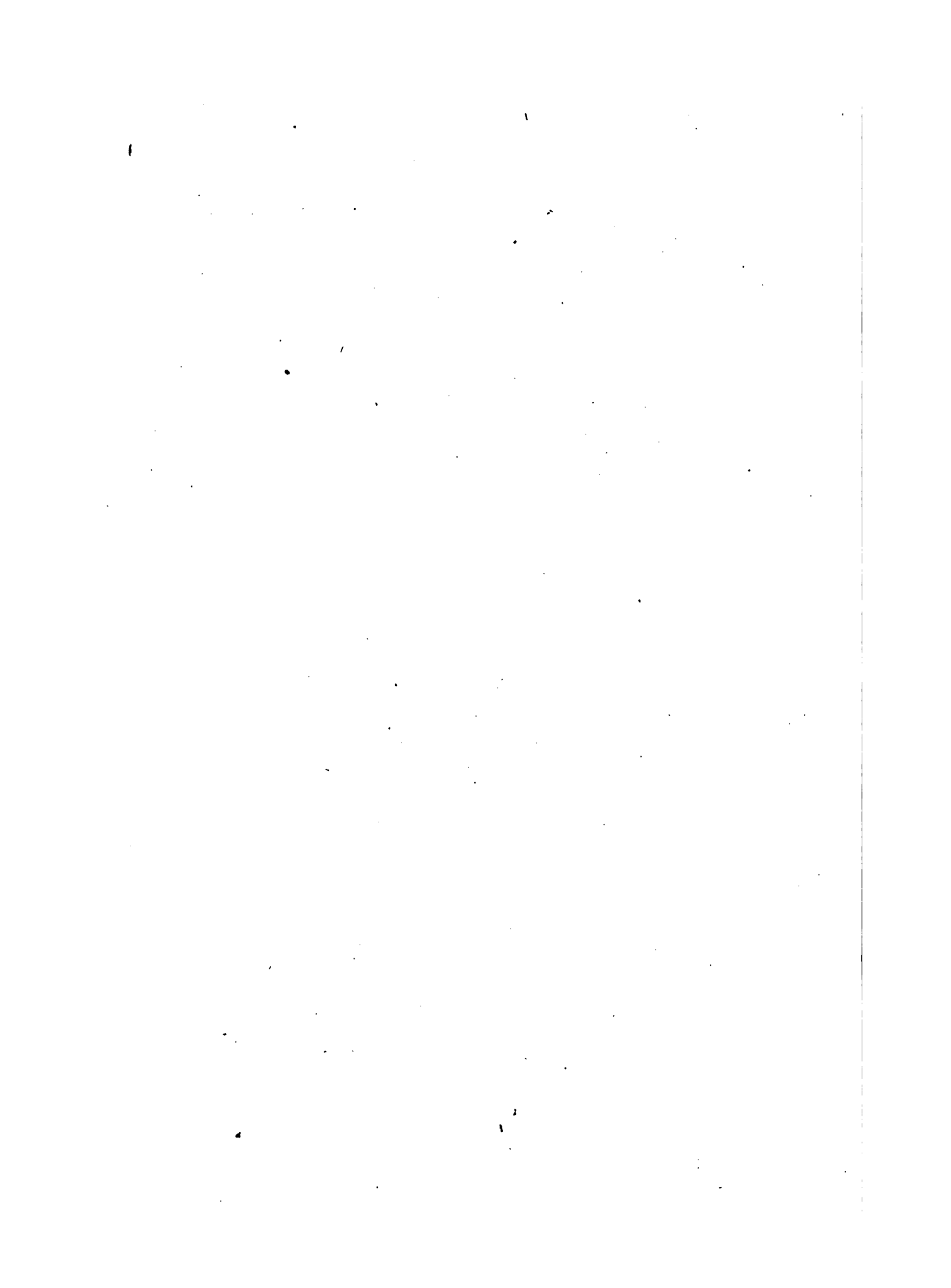
GRAD
SPDQ
A
021588

Buhr

B 1,409,280







Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego.

Stanisław Koszutski.

ROZWÓJ EKONOMICZNY
KRÓLESTWA POLSKIEGO

W OSTATNIEM TRZYDZIESTOLECIU

(1870—1900 r.)

Praca nagrodzona na konkursie.



WARSZAWA, 1905.

Nakładem Księgarni Naukowej, Krucza 44.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 18 Ноября 1903 г.

grad.
4 1140/38
pobe
1-24-02

Sluchaczom i sluchaczkom swoim

pracę tę

poświęca

Autor.

1

2

3

4

5

Zauważone błędy.

Przed przystąpieniem do czytania niniejszej książki należy poprawić następujące błędy:

<i>Str.</i>	<i>Wiersz:</i>	<i>Zamiast:</i>	<i>Powinno być:</i>
III	4 od dołu	rostrzygają	rozstrzygają
13	1 " góry	Życie	Życie
32	2 " dołu	wiedząc	wiedzą
39	6 " "	merkantalizmu	merkantylizmu
43	12 " góry	lat	(lat
61	7 " dołu	35	30
62	7 " "	z 1901/2	w 1901/2
68	21 " góry	kopalniach	kopalniach węgla
71	9 " "	Tą drogą, za soby	Tą drogą zasoby
106	22 " "	Do końca 1900 r.	W ciągu 1899 r.
155	1 " "	26.941 r.	26.941 tys. rub.
189	4 " dołu	szlakiem wytkniętym,	szlakiem, wytkniętym
193	11 " góry	1886 r.	1866 r.
207	3 " dołu	wynoszą	wynosiły w 1890 r.
216	16 " góry	pracę	piacę
224	9 " dołu	osobisty czy,	osobisty, czy
236	1 " góry	środki	koszta
270	12 " góry	<i>po: 1901 r. dodać:</i>	z przemysłem poli- graficznym
276	5 " dołu	667	697
"	6 " "	<i>po: cegielniach dodać:</i>	Król. Pol.
284	8 " góry	72.204	12. 204.
287	15 " "	wieku	w wieku
"	17 " "	bieżącego	ubiegłego
302	4 " dołu	tówarzystw	towarzystw
305	6 " góry	od r.	od
306	2 " dołu	przemysłowcy	przemysłowcy,
307	5 " góry	warunkami	warunkami,
"	8 " "	mu	im
309	14 " "	cozostanie	pozostanie
330	10 " "	<i>po: 21.133 dodać:</i>	(pow. być: 23.757; błąd pa- na M.)
383	16 " "	<i>po: rolnicza dodać:</i>	z handlowo-przemysło- wych <i>Enc. handlowa</i>

1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
16
17
18
19
20
21
22
23
24
25
26
27
28
29
30
31
32
33
34
35
36
37
38
39
40
41
42
43
44
45
46
47
48
49
50
51
52
53
54
55
56
57
58
59
60
61
62
63
64
65
66
67
68
69
70
71
72
73
74
75
76
77
78
79
80
81
82
83
84
85
86
87
88
89
90
91
92
93
94
95
96
97
98
99
100

Przedmowa.

Po ogłoszeniu konkursu przez „Gazetę Losowań” w 1899 r. uważałem, iż termin roczny, wyznaczony na napisanie pracy p. t. „Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego podczas ostatniego 30-lecia” jest zbyt krótki, by się jej można było podjąć. Po ogłoszeniu jednak konkursu po raz wtóry, pociągnięty urokiem tematu, zabrałem się do pracy w przypuszczeniu, że, pracując forsownie, zdołam ją wykończyć w całości. Niestety, materiał rósł pod piórem, a w miarę pisania roboty nie ubywało, lecz przybywało. To też praca niniejsza nie wyczerpuje całości naszego życia ekonomicznego. Udało mi się rozwinąć szczegółowiej działy, dotyczące życia przemysłowo-handlowego, a stosunków rolnych dotknąć bardziej ogólnikowo. W ten sposób praca niniejsza jest to właściwie pierwszy tom tylko, wymagający dopełnienia w systematycznym opracowaniu stosunków rolnych. Stosunki te są wprawdzie poruszane bliżej w kilku działach, jak w rozdziale o rękach roboczych, komunikacjach, handlu, traktatach i protekcjonizmie, jednak jedynie w związku z przemysłem i handlem; przedostatni zaś rozdział, podający charakterystykę ogólną rolnictwa naszego w ostatnich 10-leciach, jest zbyt krótki i pobieżny.

Praca niniejsza następująco porusza kwestje: a) ogólna charakterystyka rozwoju ekonomicznego Królestwa Polskiego; b) rzut oka na życie przemysłowe kraju przed 1870 r.; c) wpływ

kierunku ideowego, znanego pod nazwą „programu pracy organicznej” na rozwój przemysłowy; *d*) wpływ kapitałów zagranicznych na produkcję przemysłową kraju; zastosowanie maszyn do przemysłu; *e*) znaczenie i rozwój kredytu u nas, historia i działalność Banku Polskiego, rozwój banków akcyjnych i prywatnych wogóle, kredyt współdzielczy hipoteczny miejski; potrzeby kredytu; *f*) polityka protekcyjna rządowa, jej historia, wpływ na gospodarcze życie kraju, historia walki celnej z Niemcami i traktatów handlowych; stan obecny kwestyi; *g*) rynki zbytu wyrobów Królestwa: rynek wewnętrzny (krajowy), zagraniczny, w Cesarstwie i na dalszym Wschodzie, handel Królestwa wwozowy, wywozowy i przewozowy; widoki na przyszłość, ułatwienia taryfowe; bilans handlowy Królestwa Polskiego; zatargi rynkowe i przebieg „walki” między Łodzią a Moskwą; organizacja handlu w Królestwie; urzędnictwo handlowe, giełda warszawska, Towarzystwo popierania ros. przemysłu i handlu; Muzeum przemysłu i rolnictwa; jarmarki i targi; reforma opodatkowania przemysłu i handlu; nowa ustawa stemplowa; *h*) komunikacje kolejowe w Królestwie Polskiem; historia i rozwój krajowych dróg żelaznych, ich znaczenie; potrzeby komunikacyjne; komunikacje szosowe i wodne; *i*) siły robocze, robotnicy miejscy i wiejscy, oddziaływanie życia przemysłowego na byt materialny ludności pracującej, skale zarobków w mieście i na wsi; wędrówki ludności pracującej; potrójna emigracja: do Ameryki, do Niemiec na letnie zarobki i do fabryk; rozmiary, przyczyny i skutki każdej z tych emigracji; wzrost wielkich miast i miast wogóle, stosunek ludności miejskiej do wiejskiej; *k*) statystyka u nas, jej braki; projekty urządzeń statystycznych; statystyka przemysłu wielkiego według poszczególnych gałęzi, według gubernii, lat i w całości, wnioski ogólne, charakterystyka, towarzystwa akcyjne, syndykaty, przesilenia; *l*) rzemiosła w Królestwie Polskiem, przemysł „domowy” w okolicach tkackich, przemysł włóściański; *ł*) zestawienie sił produkcyjnych kraju; *m*) ogólny rys rozwoju stosunków rolnych; *n*) szkic literatury ekonomicznej u nas w ostatnim 30-leciu z rzutem oka na przeszłość.

Z góry chciałbym się zastrzedz, że w pracy niniejszej chodziło mi przede wszystkim o zebranie możliwie największego materiału, o stworzenie obrazu naszego życia ekonomicznego w okresie ostatnich 30 lat, oraz o wykazanie kierunku tego rozwoju, mniej o wnioski publicystyczne. Że poniekąd udało mi się cel ten osiągnąć, wnoszę z orzeczenia Sądu konkursowego, który uznał: „że nadesłana praca stanowi skrętne zestawienie, obfitujące w wiele cyfr statystycznych, i przedstawia dość pełny cyfrowy obraz rozwoju przemysłu i handlu w rozbieżnym okresie”. Natomiast, szanując powagę Sądu, którego rozpoznanie poddałem swą pracę, nie mogę jednak uznać słuszności zarzutu, że z materiału nie są wyprowadzone odpowiednie wnioski”. Bo, powtarzam, nie o wnioski, nie o horoskopy na przyszłość, nie o rzucanie gromów na głowy jednych, lub kwiatów pod stopy innych, chodziło mi w pracy, lecz *przede wszystkim* o stworzenie możliwie pełnego wizerunku życia. Ale powiem więcej: tam, gdzie uważałem za konieczne, nie cofałem się przed wyciąganiem wniosków lub oświetlaniem zjawisk według mego poglądu. Gdzieindziej samo zgrupowanie materiału sprawia, iż wnioski wysnuwają się same przez się. Obecnie, dokonawszy przeróbek, które uważałem za potrzebne, a mianowicie rozszerzywszy pewne działy, a skróciwszy inne, wypełniwszy luki i poprawiwszy błędy, które się wkradły przy zbyt pośpiesznej robocie, puszczam pracę tę w świat w nadziei, że ludzie, pragnący zapoznać się z naszym życiem ekonomicznym w ostatniej dobie, potrafią skorzystać z materiału w niej nagromadzonego. Mam żal pewien do Szan. Sądu Konkursowego, mianowicie, iż na ocenę jedynej pracy, złożonej na konkurs, zużył aż 1 rok i 3 miesiące. Ileż lat czekałibyśmy na wyrok, gdyby prac tych złożono 5 lub 6! Takie zwlekanie może nie szkodzić powieści lub dramatowi, w których rostrzygają się zagadki absolutu lub gdzie rzecz się toczy dokoła „ewig weibliches”, — dla pracy treści społeczno-ekonomicznej nie jest ono pożądane. Bo życie płynie... O ile możności niektóre działy

staralem się podopęlniać danemi, które się ukazały po złożeniu pracy Sądowi konkursowemu. Tak np. obraz przemysłu uzupełniłem najświeższymi danemi według najnowszego „Spisu fabryk”, wydanego przez Ministerjum Skarbu (1903 r).

Autor.

WSTĘP.

W historii życia ekonomicznego, jak wogóle w historii, przy podziale na okresy trudno jest przeprowadzać ściśle linje demarkacyjne, niemożliwym jest uznanie jednego roku, pewnej chwili za dokładną granicę dwóch epok. Jednak ostatnie 30 czy trzydzieści kilka lat w życiu ekonomicznem Królestwa Polskiego stanowią epokę tak charakterystyczną, posiadającą z jednej strony tyle cech wybitnych, odróżniających ją od przeszłości, z drugiej zaznaczającą się tylu znamionami zjawiskami, nadającymi jej piętno jednolitości, iż zbadanie jej całokształtu jest zadaniem i wdzięcznem i niezbędnem.

Zasadnicza cecha, „spiritus movens” tego okresu ewolucyjnego w życiu kraju da się streścić w jednym wyrazie: kapitalizm. Wszystkie bez wyjątku dziedziny życia gospodarczego kraju uległy w tym przeciągu czasu oddziaływaniu kapitalistycznemu, w mniej lub bardziej znacznym stopniu, wszystkie zostały wciągnięte w wiry fali kapitalistycznej. Kapitalistyczny przemysł wielki, zwyciężką stopą deptający brutalnie przedsiębiorstwa drobne i średnie i rozwijający się ze znaczną szybkością w kierunku koncentracyjnym, rzemiosła wiodące żywot mizerny wobec konkurencji fabrycznej lub przystosowujące się do wymagań szerokiego rynku, uzależnienie handlu od konjunktur światowych, rozmach jego skrzydeł po rozległych rynkach zbytu, zamiana naturalno-pańszczyźnianego systemu gospodarstwa rolnego na pieniężno-wymienny z najemną pracą, uzależnienie tego gospodarstwa w znacznym stopniu od produkcji przemysłowej, kapitalizacja produkcji przemysłowej na wsi, wywołane powyższymi zjawiskami poważne zmiany i zróżniczkowania

w zaludnieniu kraju, w stosunkowym rozkładzie ludności według gubernii, okolic, miast lub wsi, proletaryzacja licznych rzesz ludności miejskiej i wiejskiej i t. p. — to główne punkty wytyczne omawianej epoki.

Proces ten przekształcenia ogólnych warunków społecznego bytu kraju rozpoczął się już z początkiem ubiegłego (XIX) wieku i odbywał przez cały ciąg stulecia.

Może żadnemu z krajów europejskich wiek XIX-ty nie przyniósł z sobą tak radykalnych zmian i przewrotów w najgłębszych podstawach życia — warunkach ekonomicznych, jak Królestwu Polskiemu. Wszystkie inne kraje, czy to „klasyczna” Anglja, czy wysoko rozwinięte ekonomicznie Francja lub Niemcy, w wieku XIX-tym wykańczały tylko proces rozpoczęty w stuleciach ubiegłych lub przedostatniem. Przemysł angielski, angielski handel zamorski i wszechświatowy, ustąpienie rolnictwa na plan drugorzędny, proletaryzacja ludności rolniczej, stworzenie proletarjatu fabrycznego i górniczego, pogniębienie przemysłu drobnego przez wielki, rozpostarcie wielkich skrzydeł kapitalizmu nad wszystkimi dziedzinami życia gospodarczego, to wytwór, to zjawisko w znacznym stopniu nie XIX-go, lecz już poprzednich stuleci. Tutaj, jak zresztą i we Francji i w Niemczech, wiek XIX-ty — to tylko kulminacyjny punkt wszechmocy kapitalizmu i rozwoju wielko-przemysłowego. Inne mniej przemysłowe, lub nieprzemysłowe kraje, kraje o charakterze rolniczym, czy to z przewagą drobnej włościańskiej posiadłości rolnej (jak południowe Niemcy, kraje Skandynawskie), czy z wielką „feodalną” własnością (Meklemburg, Pomorze i t. d.) uległy wprawdzie wpływowi stosunków kapitalistycznych drogą oddziaływań rynkowych, ale w gruncie rzeczy choć częściowo zachowały swój dawny charakter; był to tylko proces organicznego niejako przystosowania się przekazanych historycznie form do zmienionych drogą rozwojową warunków zewnętrznych. Niema dziś kraju w Europie, któryby w biegu XIX-go w. nie uległ w mniejszym lub większym stopniu potężnemu oddziaływaniu kapitalizmu w sferze stosunków wytwórczych i wymiennych, lecz niemal wszędzie oddziaływanie to, sprowadzając zmiany w treści życia ekonomiczno-społecznego, już to formę pozostawiało na obraz i podobieństwo dawnej, już to stanowiąc dalszy ciąg procesu, rozpoczętego dawniej, dorabiało tylko nowe formy do zmienionej uprzednio treści. Przytem nie wszędzie przeobrażenia sięgnęły jednakowo głęboko. S t o s u n k o w o największym ekonomicz-

nym zmianom w biegu ostatniego stulecia uległo państwo rosyjskie, choć nie da się to powiedzieć o całości, ale o poszczególnych jego częściach. W tym okresie przerodziło się ono z państwa, opartego wyłącznie na naturalnej gospodarce rolnej, jakim było do połowy prawie XIX-go w., na państwo o charakterze kapitalistycznym. Kapitalizm rozwinął się tu i rozwija nie tylko w sferze produkcji przemysłowej, lecz opanował już w bardzo znacznym stopniu i coraz silniej opanowuje produkcję rolną. W silniejszym lub słabszym stopniu widzimy to zjawisko i w najbliższych do Królestwa północno i południowo zachodnich guberniach Cesarstwa.

Dodajmy jeszcze, że Galicja i W. Księstwo Poznańskie dziś dopiero w żywszym stopniu podlegać zaczęły procesowi ewolucji kapitalistycznej, zachowując jeszcze dawną przewagę szlacheckiej gospodarki rolnej i nie mogąc dotąd rozwinąć na szerszą skalę przemysłu miejskiego.

Żaden jednak, jak się zdaje, z krajów europejskich nie uległ w ciągu XIX-go w. tak radykalnym, doszczętnym niemal przemianom ekonomicznym, jak Królestwo Polskie. Dość uprzytomnić sobie epokę z przed lat 100 lub 120-tu i chwilę obecną, dość przeczytać parę kart z Korzonowskich „Dziejów wewnętrznych Polski za Stanisława Augusta”, i zestawić je z życiem dzisiejszem. Złożyło się na to wiele czynników, a między innymi zmienione warunki bytu politycznego, wytrącające cały bieg życia ekonomicznego z dotychczasowego łożyska i kierujące go na drogi nowe, odmienne. Taki zupełny przewrót w dziedzinie ekonomicznej kraju dokonał się w stuleciu dziewiętnastem zarówno w jego stosunkach wytwórczych, przemysłowych i rolnych, jak i wymiennych, handlowych.

Jednak stanowczą rolę odegrała pod tym względem druga połowa dziewiętnastego stulecia, raczej okres ostatnich lat 30—35. Pierwsza połowa wieku przygotowywała tylko i użyźniała grunt, wybierała zagony pod przyszłą uprawę, gromadziła ziarno i próbowała siał je tam, gdzie zdawało się mieć najlepsze warunki dla swego rozwoju. Zabiegi i starania rządów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, cała działalność Banku Polskiego, popierającego najrozmaitsze dziedziny życia ekonomicznego, przedewszystkiem zaś przemysł i fabryki, wreszcie praca i usiłowania jednostek wpływowych lub przedsiębiorczych, jak Staszic, ks. Lubecki, hr. Łubiński

Steinkeller i w. innych, miały ten charakter. Nie wszystkie te próby i starania udawały się, nie wszystkie doprowadzały do bezpośredniego celu, jakim być mogło powodzenie doraźne danego przedsięwzięcia lub natychmiastowy rozwój pewnej gałęzi produkcji, wiele usiłowań jednostek spotkało się z obojętnością lub wrogiem stanowiskiem ogółu, ale żadne z nich nie przepadło bez śladu, wszystkie przydały się, jako posiew przyszłości, jako przepowiednia kierunku, w którym szlakiem powszechnego pędu ewolucji społecznej podążać miało wkrótce życie gospodarcze kraju.

Dla przykładu weźmy choćby działalność Steinkellera. Tyzenhauz, Steinkeller, Szczepanowski... Trzy te nazwiska łączą się mimowoli w pamięci, gdy się wspomina jedno z nich. Uderzające podobieństwo losów tych trzech ludzi zwróci uwagę każdego, kto choć przelotnie rzuci okiem na ich życie i działalność. Choć w różnych działali epokach — Tyzenhauz w Polsce z końca XVIII-go wieku, Steinkeller za Królestwa Kongresowego w drugim ćwierćwieczu stulecia ubiegłego, a Szczepanowski za czasów naszych w Galicji — wspólność jednak pobudek i celów, wspólne pole działania, skierowanego do zwrócenia społeczeństwa na drogę przemysłowego rozwoju, wspólny przebieg kariery społecznej, wreszcie — wspólny tragiczny koniec działalności, łączą węzłem nierozzerwalnym trzy te postaci. Pragnąc dobrobytu kraju, chcieli go podnieść ekonomicznie, z całą energią rzucili się do roboty, rozwijali gorączkową czynność, zdawali się już dosięgać celu, dobiegali szczytu sławy, poczem nagle staczali się w przepaść wraz ze swymi planami, zamiarami, marzeniami. Nie będziemy wyliczali wszystkiego, co zrobił lub czego dokonać usiłował Tyzenhauz. Zaznamy tylko, że z olbrzymiego jego planu, z całej działalności, jaką roztoczyć zdołał, widocznym był zamiar stworzenia za jednym zamachem całego przemysłu, którego kraj zupełnie nie posiadał. A jednak cała jego działalność skończyła się na ruinie jego i jego niezliczonych przedsięwzięcia. Przyczyną było „zupełne nie liczenie się ze współczesnymi warunkami społecznymi i ekonomicznymi kraju”. Tyzenhauz porwał się na rzecz olbrzymią, zdawało mu się, że chce, to móż. Był to człowiek gorączkowego temperamentu, nie wykonał jeszcze jednego planu, już marzył o innym, że zaś cieszył się nieograniczonym zaufaniem króla, nie oglądał się na nic. To też, zbyt nieogłędnie szafując pieniędzmi, „bo za wiele chciał uczynić odrazu“, zabrnął w długi i nie mógł się wywiązać ze zobowią-

zań. Zawisć ludzi wrogich mu osobiście i wrogich z góry wszelkim planom poprawy spowodowała jego upadek ostateczny.

Znękany przeciwnościami i upokorzeniem, nie mogąc dojść sprawiedliwości, zakończył życie w zupełnem ubóstwie i opuszczeniu (1785 r.).

Tyzenhauz—pisze biograf jego, Bartoszewicz—we wszystkich swych czynnościach nie szukał chwały, lecz pożytku. Był to geniusz samorodny, wszystko z samego siebie czerpał. Miał nadzwyczajną pamięć, rzadką przenikliwość, był pełen energii, ruchliwości i pewności siebie. Tyzenhauz upadł, lecz dążenia jego odrodziły się w działalności sterników nawy społecznej już w początkach XIX-go stulecia.

Steinkeller Piotr (ur. 1799—1854), syn kupca krakowskiego, w roku 1829 przeniósł się do Warszawy i tu wkrótce stał się duszą przedsiębiorstw, mających na celu dobro publiczne. Do najważniejszych jego zasług należą: wypracowanie projektu i rozpoczęcie budowy kolei Warsz. Wiedeńskiej, obniżenie ceny soli, produkcja cynku i wywóz jego za granicę, budowa maszyn w Żarkach, wzniesienie młyna parowego w Warszawie, zbudowanie śpichlerzy, tartaków, olejarni, fabryk kafli, powozów, zaprowadzenie wygodnych karetek pocztowych (Steinkellerek), puszczenie pierwszego parowca na Wisłę. Rzucał wiele projektów i pomysłów, dopiero znacznie później wprowadzonych w życie: projekt bruku drewnianego, wodociągów i t. d. Nie wszystkie te przedsiębiorstwa udawały się, większość natrafiała na grunt nieżyzny i przynosiła straty i zawody, co wreszcie spowodowało ostateczną ruinę (1853 r.). Znękany niepowodzeniem Steinkeller musiał opuścić Warszawę i resztę życia spędził w bezczynności w Krakowie. Był to — czytamy w jego biografii — człowiek genialnej przemysłowej myśli, bystry i przenikliwy w odgadywaniu istotnych potrzeb kraju, niezmordowany w rozwijaniu i wykonywaniu swych pomysłów. Przy olbrzymiej, gorączkowej kupieckiej ruchliwości i niepożytej energii, był to „idealista” przeceniający siły własne i społeczeństwa. Wszystkie jego plany natrafiały na grunt niedość przygotowany. Zawisć udaremniła jemu samemu zbieranie owoców pracy. Następcy dopiero, tak jak następcy Girarda, podnieśli wielkie myśli, wykonali je i zbierają milionowe korzyści. Wszystkie jego plany miały na celu rozwój stosunków ekonomicznych, i wszystkie też prawie przyjęły się później. Spotkał go los ludzi, którzy rzucają obfite ziarno na niwę, długo leżącą odłogiem”...

Steinkeller zginął, ale posiew, który rzucał wraz z innymi, pozostał, — ale przykład nieudany pociągnął za sobą pracę ludzi, którzy cele osiągać poczęli...

A oto trzecia postać. Przed lwowskim sądem przysięgłych siedzi na ławie oskarżonych „ruina człowieka, przerażająco schorowany i zmieniony” Stanisław Szczepanowski, b. poseł, inicjator i twórca galicyjskiego przemysłu naftowego. Oskarżenie zarzuca mu udział w fałszowaniu ksiąg i bilansów w galicyjskiej Kasie oszczędności. W jakim stopniu winien był Szczepanowski, czy istotnie posunął zbytnią wiarę w swą gwiazdę aż do przestępstwa? Na to pytanie przysięgli współczesni odpowiedzieli werdyktem uniewinniającym. Sąd lwowski nie był sądem nad Tyzenhauzem, gdzie pięciu sędziów, przekupionych przez ludzi najniższego kalibru, Kossakowskiego i Rzewuskiego odsądziło pozostałych 7 od głosu, i wydało wyrok, niweczący owoce działalności Tyzenhauza. Ale tutaj obchodzi nas nie wynik procesu, ile raczej sam przebieg pionierskiej kariery Szczepanowskiego, który go doprowadził do tak fatalnego końca.

W r. 1880 Szczepanowski wrócił do kraju z Anglii, której rozwinięte życie ekonomiczne, przemysłowe i handlowe pragnął postawić swemu społeczeństwu, jako najlepszy wzór do naśladowania, a w zbliżeniu do tego wzoru widział pierwszy, jedyny może sposób podniesienia i ratunku kraju. Wrócił pełen zapału z zamiarem pracy dla społeczeństwa. W r. 1880 nabywa pierwsze obszary naftowe w Galicji, w r. 1881 kopie wielki szyb, który daje olbrzymią ilość nafty. Zakłada rafinerję w Peczeniżynie, fabrykę beczek naftowych w Peszcie. Rozwija przemysł naftowy do wielkich rozmiarów. W Kołomyi zwraca uwagę na pokłady węgla i poczyną je eksploatować. W produkcji węgla widzi gwarancję stworzenia potężnego przemysłu we wschodniej Galicji. Zamierza założyć szereg cukrowni i przystępuje do wspólki cukrowni tólmackiej. We wschodniej Galicji powstają kopalnie, rafinerje, fabryki, warsztaty. W tym samym czasie w rozprawie p. t. „Nędza Galicji”, zakreśla Szczepanowski szeroki program ekonomicznego odrodzenia Galicji i poczyną wydawać „E k o n o m i s t ę”. W okresie najbardziej gorączkowej pracy zostaje obrany posłem do rady państwa, gdzie zasypany jest robotą. Broni interesów przemysłu naftowego, referuje budżety państwa, układa taryfy kolejowe. Wierzy on, że życie polityczne Galicji da się z manowców pustych walk partyjnych nawrócić na pole pozytywnej pracy ekono-

micznej. Wszystko to unosił jakiś czas na swych barkach sam jeden Szczepanowski! „Ale, mówi prokurator, to był „teoretyk”, to był „idealista”... Przecenił siły swoje i — społeczeństwa. Szczęście oszołomiło go. Pod wpływem gorączki rozpoczął interes na ogromną skalę z cudzymi kapitałami, rozpraszając siły na przedsiębiorstwa najróżnorodniejsze”. Kapitałiści z całego świata zbiegli się, stwarzając mu groźną konkurencję. Tymczasem — obfitość nafty, później węgla w kopalniach, przecenili „fachowcy”. Beczki poczęły pękać, ropa zamarzała, próby wiertnicze pochłonęły ogromne sumy, praca parlamentarna odciągała od dozoru osobistego, ludzi do wprowadzania inicjatywy w czyn nie było w społeczeństwie. Kraj nie poczuwał się do najmniejszej pomocy. Szczepanowski sam musiał drogi budować do własnych kopalń. Kapitały krajowe nie chciały wyjść ze stanu nieruchomości, musiano korzystać z kredytu lichwiarskiego, lub co gorsza — tajnego. W rezultacie — poczęły szalenie rosnać długi w Kasie Oszczędności i innych instytucjach finansowych, aż przerosły siły kasy, zerwały tamy prawne i etyczne. „Działalem w dobrej wierze — mówił podsądny — byłem pewny, że w przyszłości wszystko się wyrówna”. I oto przed sądem stanął człowiek ubogi, przed paru laty milioner. Jedne z jego przedsiębiorstw w obcych rękach, inne upadły. Całe życie Szczepanowskiego, mówił jeden ze świadków, było żarliwą, niestrudzoną pracą pod hasłem pożytku publicznego. Podjął jednak pracę sam — w społeczeństwie pod wszystkimi względami do tego nieprzygotowanem.

Szczepanowski niedługo przeżył swoje uniewinnienie. Czy go złamało nieszczęście, które w sposób fatalny zaciążyło nad jego losem, czy te zajadłe a haniebne miotania się nań owej czarnej, wrogiej wszelkiemu postępowi kohorty galicyjskiej, czy zawiedzione marzenia i nadzieje, czy ból na widok tylu przeskód, spiętrzonych dla obalenia dzieła, od którego tak wiele dla społeczeństwa oczekiwał, — trudno byłoby określić. To widoczne, że padł on, jako zbyt naprzód wysunięta placówka. Padł przewodnik i pierwszy siewca, ale posiew został. Ostatni zjazd przemysłowy w Galicji, jego obrady i uchwały, liczne artykuły i wydawnictwa, omawiające sprawy przemysłu w Galicji, coraz żywszy ruch opinii, poczynającej w uprzemysłowieniu Galicji upatrywać jedyny sposób jej podniesienia i odrodzenia ekonomicznego świadczą o tem, że usiłowania i praca tego Jennera kapitalizmu na gruncie galicyjskim plon wydadzą.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wszystkim tym ludziom los przerwał możność działania w 50-ym roku życia, a więc w pełni sił życiowych. Świadczy to raz jeszcze, że nie im zabrakło siły do walki i pracy, lecz że nie znaleźli sił i warunków w środowisku, w którym działali. Postawiłoby należało tym trzem ludziom wspólny pomnik. Byłby to pomnik wzniesiony najlepszym chęciom i zamiarom, wielkim zdolnościom i ambicji, podjęciu przez jednostkę zadań, przerastających siły całego społeczeństwa.

Powołaliśmy się na działalność tych trzech mężów nie dlatego, iżbyśmy jednostce przypisywali zbyt wybitną rolę w rozwoju społecznym, lecz raczej by wykazać, jak silnym był żywiołowy prąd ewolucji kapitalistycznej, która mimo szalonych przeszkód, stawianych jej przez stare formy organizacji społecznej, mimo, iż najwybitniejsi jej pionierzy padali w walce, niezwalczona roztaczała swe skrzydła nad wszystkimi dziedzinami społecznego bytu. Tak Moloch kapitalizmu, zanim sam zacznie pożerać swe ofiary, rzuca na pastwę dawnych bogom swych własnych proroków. Z czasem atoli na cześć jego wznoszą się wspaniałe świątynie, których sklepienia łogarniają lądy i morza, a kapłani, obsługujący jego ołtarze, nie giną już w zapomnieniu i nędzy, lecz przepędzają żywot w pomyślności i blaskach ziemskiej sławy.

W niniejszej naszej pracy przy przedstawieniu rozwoju ekonomicznego Królestwa Polskiego w ostatnim trzydziestoleciu wobec rozległości zadania uciec się musimy z konieczności do podziału tematu według poszczególnych gałęzi gospodarstwa i kolejno przedstawić rozwój przemysłu, handlu i rzemiosł, rolnictwa i t. d. Zacniemy od zobrazowania rozwoju przemysłu z uwagi: 1) iż zajął on co do swej wartości miejsce najwydatniejsze wśród innych działów wytwarzania, 2) iż w sposób najbardziej typowy i charakterystyczny wcielił w sobie tendencje kapitalizmu.

Życie przemysłowe przed 1870 r.

W rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem w ciągu XIX-go wieku należy odróżnić kilka okresów w miarę tego, jak najprzód poczęto w kraju zubożałym, wyczerpanym, uległym rozstrojowi pod wszystkimi niemal względami, szczepić nowe rodzaje pracy, jak powstawały drobne z początku warsztaty rękodzielnicze i zakłady przemysłowe, które przebojem zdobywać sobie musiały rację istnienia, — jak się formowały pomyślnie warunki dla dalszego rozwoju, jak, pod ich wpływem, sztucznie zaszczipiony przemysł roztaczać począł coraz szerzej swe skrzydła, nabierając cech coraz bardziej wyrazistych i stałych, — jak wreszcie później, pod działaniem nowych czynników, następuje poważny rozrost życia przemysłowego.

W ostatnich latach zjawilo się u nas kilka prac, które traktują o rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem w XIX-em stuleciu, doprowadzając historję jego niemal do lat ostatnich. Są to dzieła p. Róży Luxemburg, d. t. „Die industrielle Entwicklung Polens” (Lipsk), p. Henryka Radziszewskiego, p. t. „Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem” (w wydawnictwie „W naszych sprawach”, t. II), i nasz „Rozwój przemysłu wielkiego w Królestwie Polskiem.”

P. R. Luxemburg dzieli historję przemysłu naszego w ubiegłym stuleciu na trzy główne, ściśle co do lat swych rozgraniczone okresy: 1) rękodzielniczy, pomiędzy 1820 a 1850-ym rokiem; przemysł w tym okresie stoi na poziomie wytwarzania rękodzielniczego i obywa się bez pary; 2) okres przejściowy od rękodzielnictwa do wielkiej produkcji od 1850 do 1870-go roku; w okresie tym powstają już liczne fabryki, używające pary i ma-

szyn przedsiębiorstwa, przedtem nieznaczne co do rozmiarów, rozrastają się, podnosi się znacznie ogólna wartość produkcji. Punktem wyjścia tej epoki jest chwila zniesienia granicy celnej między Królestwem a Cesarstwem w 1850-ym roku; 3) w okresie trzecim wreszcie, po 1870-ym r., Królestwo wchodzi na tory rozwoju wielko-przemysłowego. Rosną szybko rozmiary produkcji oraz liczba robotników przemysłowych, a jednocześnie odbywa się szybka centralizacja produkcji przemysłowej, co się uwidacznia w zamianie drobnych przedsiębiorstw na większe i wielkie, zmniejszeniu się ogólnej ilości zakładów przy równoczesnym wzroście produkcji i wzrastaniu ilości robotników oraz wartości produkcji, przypadającej na jeden zakład przemysłowy.

P. H. Radziszewski daje podział podobny z tą różnicą, iż za początek pierwszego okresu uważa chwilę utworzenia Księstwa Warszawskiego. W okresie drugim, rozpoczętym z chwilą otwarcia rynków Cesarstwa w 1850-ym r. „przemysł rósł zwolna, lecz prawie ciągle, ale nie posiadał jeszcze żadnej wybitnej fizjonomji, nie był to przemysł ani domowy, rozrzucony po całym kraju, zespalaający wysiłki indywidualne, a nie kapitały, nie był to również jeszcze przemysł wielki, skoncentrowany, o ustroju kapitalistycznym. Szukał swej drogi. I być może, że byłby się nieco mniej rozwinął, ale byłby rósł w dwóch kierunkach: przemysłu domowego i przemysłu kapitalistycznego, gdyby nie nowy zwrot w polityce celnej Rosji, który wytworzył już jasno określony typ przemysłu naszego, dotychczas istniejącego. Zwrot, o którym mowa, wyraźnie przybrał kształty w protekcyjnistycznej reformie celnej 1877 r., i tę datę uważa p. Radziszewski za koniec epoki drugiej, a początek ery przemysłu wielkiego.

W pracy naszej („Rozwój przemysłu wielkiego”) nie obieramy za słupek graniczny jakiegoś poszczególnego roku lub chwili, lecz okres sąsiednich lat kilku, w ciągu których można uchwycić wyraźniej objawy dokonywającego się przełomu. Tak więc rozwój przemysłu u nas należy podzielić na trzy zasadnicze okresy: 1) okres przygotowawczy, czyli okres produkcji rękodzielniczej od 1807-go r. (pokój w Tylży i utworzenie Księstwa Warszawskiego) mniej więcej do 1850—1855-go r. (otwarcie kolei wiedeńskiej 1848 r., zniesienie granicy celnej z Cesarstwem 1850 r., wprowadzenie pierwszych maszyn parowych i t. d.); 2) okres przejściowy od rękodzielnictwa do wielkiej produkcji. Ciągnie się on mniej więcej do lat 1870—1880, gdy

szerszy rozwój komunikacji kolejowych około 1870-go r., oraz państwowa taryfa celna od 1877-go r. powodują ostateczne skryształowanie się przemysłu wielkiego i szeroki, szybki jego rozwój w okresie trzecim: 3) w okresie właściwej wielkiej produkcji kapitalistycznej.

Jak widzimy przeto, różnic zasadniczych i znacznych w poglądach wymienionych trzech autorów niema, w każdym razie zgadzają się wszyscy na to, iż po 1870-ym r. przemysł Królestwa rozwija się na stopie wielko-kapitalistycznej.

Zanim przejdziemy do zobrazowania obchodzącej nas epoki trzeciej, rzućmy okiem, choćby przelotnie, na poprzedzające okresy, bowiem choć krótkie poznanie przeszłości niezbędnem jest dla poznania terażniejszości.

Początki życia przemysłowego w kraju zawdzięczać należy gorliwej opiece rządu Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Kongresowego, oraz zabiegom i staraniom energicznych lub wpływowszych jednostek, jak Staszica, tej wspaniałej postaci, której działalność nie została jeszcze należycie przedstawioną i ocenioną, księcia Druckiego-Lubeckiego, hr. Żubieńskiego, Steinkellera i innych. Wobec tego, że kraj nie posiadał ani własnych kapitałów, ani fachowców i specjalistów-rzemieślników i robotników, ani odpowiednio uzdolnionych ludzi, którzy mogliby organizować przedsiębiorstwa i kierować nimi, starano się wszystko to przyciągnąć z zagranicy, zapewniając sprowadzającym się kapitalistom i fachowcom wszelkiego rodzaju ulgi, ułatwienia i pomoce. „Historja rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem“ — czytamy w świeżo wydanem po rosyjsku dziele B. Brandta p. t. „Kapitały zagraniczne”, t. III, — stanowi najbardziej rażący przykład tego wielkiego wpływu, który mogą wywierać zagraniczne kapitały i zagraniczna przedsiębiorczość na ekonomiczne postępy kraju. Bez przesady da się powiedzieć, że początkowy swój świetny rozkwit, zarówno jak i dalszy wspaniały rozrost, przemysł polski zawdzięcza głównie dopływowi zagranicznych kapitałów i obcokrajowej przedsiębiorczości, oraz okazanemu im gościnnemu przyjęciu⁷. Cudzoziemcy osiadają po miasteczkach lub wioskach, otwierają zakłady rękodzielnicze, puszczają w ruch warsztaty i wyborem swoim decydują o przyszłym losie i roli ekonomicznej dzisiejszych centrów przemysłowych: Łodzi, Zgierza, Tomaszowa, Pabjanic, Ozorkowa i wielu innych.

Niezależnie od ściągania z zagranicy fachowców i kapitałów, myślano o tem, by zapewnić kielkującemu przemysłowi

możliwie pomyślne warunki pod względem celno-taryfowym wobec zagranicy i Cesarstwa. Do 1830-go roku warunki te były na ogół dogodne dla Królestwa, które korzystało i z rynków Cesarstwa i z tranzytu swych wyrobów na Syberję i do Chin.

Korzystając z zakazowo-ochronnego systemu handlowego wobec zagranicy, z drugiej strony z otwartych rynków wschodnich, rozwija się przemysł wełniany, który w 1829-ym r. zatrudnia około 35 tysięcy osób, a przeszło 5 tysięcy warsztatów, które wyrabiają 7 milionów łokci sukna wartości 42 mil. złp. Rozwój tej gałęzi produkcji przypisać nadto należy specjalnej opiece rządu krajowego, który miał myśl jednoczesnego popierania i przemysłu i rolników, prowadzących hodowlę owiec. Prócz tego rozwijały się warsztaty tkackie, bawełniane i lniane, podnosił się handel, doskonalilo rolnictwo, wzrastały miasta, a jednocześnie z polepszeniem bytu ogółu mieszkańców pomnażały się i dochody skarbu. Okoliczność ostatnią może nie tyle przypisaćby należało ogólnej poprawie materialnych warunków bytu w kraju, ile raczej natężonej fiskalnej działalności ówczesnego ministra skarbu księcia Druckiego-Lubeckiego, który popierał rozwój ekonomiczny, dbał jednak przede wszystkim i najgorliwiej o zdobywanie i eksploatowanie źródeł podatkowych. Po rewolucji 1830—1831-go roku jednak, jako środek represyjny, następuje zamknięcie rynków Cesarstwa dla towarów Królestwa i odgródzenie tych dwóch krajów granicą celną. Sprowada to upadek tych gałęzi przemysłu, które przedtem zdołały się rozwinąć, zwłaszcza produkcji wełnianej.

Wywóz do Cesarstwa zaraz po 1831-ym r., a zwłaszcza po r. 1834, gdy zamknięto tranzyt do Chin, gwałtownie upada; kiedy w 1829 r. obliczano wartość jego blisko na 10 mil. rubli, przed 1840-ym r. stopniowo zmalał do 800 tys. rubli. Jednym z następstw takiego stanu rzeczy było ograniczenie dopływu z zagranicy zarówno kapitałów przemysłowych, jak i zawodowców i robotników. Prócz tego wielu majstrów i robotników z Królestwa przeniosło się do Cesarstwa, i tu pozakładali warsztaty i fabryki, niektóre zaś przedsiębiorstwa wyniesiono całkowicie z Królestwa, jak na przykład fabrykę Wermana i sp. do gubernji Liflandzkiej, lub wiele innych do Białegostoku. Badacz rosyjski przemysłu Królestwa Polskiego, prof. Janzuł, widzi jednak jeden dodatni na przemysł ten wpływ ówczesnego „czasowego zastoju fabrykacji, spowodowanego utrudnionym zbytem na rynkach rosyjskich”. „Przemysłowcy polscy — pisze on — zmuszeni nowemi okolicznościami do wyszukiwania

nietylko nowych dróg zbytu dla swych wyrobów, ale nadto do zaprowadzania zmian i ulepszeń w samej fabrykacji, tem samem do pewnego stopnia podnieśli zarówno sam sposób produkcji, jak i sposób zbytu swych wyrobów". Możliwość jednak tych ulepszeń, jak i wogóle utrzymanie się przy życiu zawdzięczał nadszarpnięty i poderwany przemysł Królestwa pomocy i opiece Banku Polskiego, który ratował, co się uratować dało. Wobec tej ważnej roli, którą w życiu ekonomicznem kraju odegrał Bank Polski, ponieważ on to właśnie ugruntował w kraju życie przemysłowe i szeroko je rozwinął, ponieważ roztoczył nietylko akcję ratunkową, lecz wkrótce nader płodną i ruchliwą działalność twórczą, — ponieważ działalność ta obejmuje nie tylko wstępny okres rozwoju naszego przemysłu, (lecz wypełnia całą epokę przejściową (1850 — 1870 r.) i sięga w głąb najbardziej nas obchodzącej epoki trzeciej (do 1885 r.), — uważamy za niezbędne podać krótką historję tej działalności od początku istnienia banku, t. j. od 1828 r. aż do chwili ostatecznego przekształcenia tej instytucji w 1885 roku.

Uczynimy to jednak nieco niżej, w tem miejscu, gdzie, przedstawiając warunki rozwoju przemysłu w epoce trzeciej, mówić będziemy o kredycie. Tymczasem wspomnimy tylko, że Bank popierał życie przemysłowe na najrozmaitszych polach, udzielając fabrykom kredytu, przejmując na siebie zarząd nad temi, które szły gorzej, powołując do życia nowe gałęzie produkcji, ulepszając komunikacje i t. p. Zaznaczamy, że przeważnie Bank wspierał chętniej większe zakłady fabryczne, podczas gdy rzemiosła i drobne przedsiębiorstwa nie cieszyły się jego poparciem, z czego nawet krytycy działalności Banku czynią mu zarzut zbyt jednostronnego uwzględniania potrzeb przemysłu. Zdaniem naszym, trudno z tego formować zarzut Bankowi, który i tak przy wielostronnej swej działalności zbytnio się rozpraszał, słusznie zaś większą korzyść kraju widział w stwarzaniu nowych gałęzi produkcji i popieraniu większych przedsiębiorstw, które rokowały szerszy rozwój handlu na rozległych rynkach, niż drobna produkcja.

Przez cały okres czasu pomiędzy 1831 a 1850 r., t. j. do chwili, gdy granicę celną między Królestwem a Cesarstwem napowrót zniesiono, Bank Polski stanowił jedyny czynnik dodatni, wpływający na rozwój przemysłu, raczej ratujący go od ostatecznego upadku. Wartość produkcji bawełnianej w tym okresie nie przenosiła nigdy 2 i pół mil. rub. rocznie, wełnianej

również, a wartość całego przemysłu wynosiła w 1845 r. 17 milionów rubli ¹⁾, w 1850 zaś roku tylko 11 milionów rub. ²⁾).

Nic dziwnego, że z tych wszystkich niekorzyści zatarasowania rynków zbytu chińskim murem wygórowanej taryfy celnej zdawano sobie sprawę w sferach przemysłowych i dążyć poczęto do jej zniesienia. Dążenia te znalazły zadośćuczynienie w 1850 r., gdy pod wpływem układu warunków politycznych i wypadków w Zachodniej Europie, oraz wybijających się dążności wolno-handlowych, a przynajmniej umiarkowanie protekcyjnych, rząd rosyjski postanowił z jednej strony dokonać aktu zbliżenia na tle handlowem między Cesarstwem i Królestwem, z drugiej strony na zasadach wspólnych łagodnej protekcji unormować stosunki ich z zagranicą. Jednocześnie więc zniesiono linię celną, dzielącą przedtem Królestwo i Cesarstwo, oraz zaprowadzono nową wspólną taryfę celną dla handlu z zagranicą. Taryfa ta obniżyła cło od wielu dostarczanych z zagranicy towarów, jak np. od przędzy bawełnianej, co było na rękę fabrykom Królestwa. Była to przytem taryfa różniczkowa, dla towarów bowiem dostarczanych drogą lądową wyznaczyła cła mniejsze, niż dla dowożonych morzem. Płynęły i stąd pewne korzyści dla naszego przemysłu. Kardynalna jednak zdobycz polegała na zniesieniu linii celnej z Cesarstwem. „Z chwilą wprowadzenia ogólnej taryfy ³⁾ dla produktów przemysłu polskiego otworzyło się szerokie, dotąd mało wyzyskane, pole zbytu na wschodnich rynkach. Wypadki polityczne ułatwiły jeszcze bardziej możliwość korzystania z tych rynków. Nastąpiła wojna krymska. Brzegi Cesarstwa poddano blokadzie, handel morski był niemożliwiony, wiele fabryk rosyjskich z powodu niemożliwości importu materiału i braku robotników, musiało zmniejszać produkcję, a popyt na towary, szczególnie pokup sukna dla wojska, podniósł ceny. Rząd rosyjski wówczas zniewolonym był bardziej jeszcze obniżyć cła od importu towarów i materiałów surowych z zagranicy na drodze lądowej, z której przede wszystkim, wyłącznie prawie korzystało Królestwo Polskie. Na skutek więc tych okoliczności materiał surowy stał się tańszym, a zbyt towarów łatwiejszym. Była to okoliczność, która znakomicie przyczyniła się do ugruntowania coraz bardziej rozrastającego się przemysłu polskiego“. Dodajmy, że

¹⁾ Załęski: „Statyst. por. Król. Pol.”

²⁾ L. Wolski.

³⁾ H. Radziszewski: „Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim”.

w 1857 r. taryfę celną niżono jeszcze bardziej, zmiana zaś w polityce handlowej państwa rosyjskiego nastąpiła dopiero w 1869 r.; od tej daty widzimy zwrot w kierunku silniejszego protekcjonizmu, początkowo nad przemysłem mechanicznym i metalurgicznym, później, po 1877 roku nad całym przemysłem w państwie. Ten zwrot atoli należy już całkowicie do okresu trzeciego.

Z wpływem rynkowym i działalnością Banku Polskiego nad rozwojem przemysłu w epoce przejściowej (1850—1870 r.) współdziałały i inne jeszcze wpływy, które z jednej strony przyczyniały się do jego wzrostu, z drugiej pchały go coraz silniej w kierunku koncentracji i produkcji na wielką skalę. Mamy na myśli otwarcie kolei Warszawsko-wiedeńskiej w 1848 r., oraz zaprowadzenie udoskonaleń technicznych w produkcji, zwłaszcza zaś zastosowanie maszyn i pary w przemyśle tkackim. O znaczeniu kolei Wiedeńskiej będziemy mieli sposobność pomówić dalej, rozstrząsając znaczenie i rozwój komunikacji kolejowych u nas. Co do wprowadzenia maszyn i pary powołamy się na zdanie prof. Janzuła, który, mówiąc o ich wpływie na postęp przemysłu w całym państwie, pisze: „udoskonalenie przyrządów technicznych, a szczególnie zastosowanie pary do tkactwa, wywołały taki silny rozwój tej gałęzi przemysłu, że w przeciągu roku wyrabiano to, na co dawniej potrzeba było lat dziesiątka. Średni przyrost roczny w ciągu naprzykład czterech lat — 1856 do 60 r. — równał się 11,6% dla fabrykacji wyrobów bawełnianych, 9,4% dla fabryk farbiarskich i zajmujących się drukowaniem perkali”. Królestwo Polskie pod względem zastosowań i ulepszeń technicznych przodowało i do dziś na niejednym polu przoduje w stosunku do Cesarstwa, stąd i wpływ odpowiedni na postępy i wzrost przemysłu musiały tu być silniejsze.

Pierwszą maszynę parową sprowadził z Anglii Ludwik Geyer dla swej fabryki w Łodzi. „Jeden ze starych mieszkańców Łodzi — pisze wspomniany autor rosyjski Brandt ¹⁾ — i zarazem jeden z największych przemysłowców, J. Poznański (dziś nieżyjący) opowiadał nam, jak wielki wpływ wywarło to wydarzenie w swoim czasie nie tylko na mieszkańców Łodzi, lecz i na ludność okoliczną na znacznej przestrzeni. Podczas transportowania ciężkich składowych części maszyny i kotłów parowych, przywiezionych wodą do Włocławka, a stąd po ówczesnych fatalnych drogach przewożonych kołmi, ludność

¹⁾ „Kapitały zagraniczne”. Część III, str. 14.

zbiegała się z całej okolicy przypatrywać jej się, jak czemuś nadprzyrodzonemu". Dopiero w kilka lat później wprowadzono drugą maszynę parową, a w 1850 r. Łódź miała zaledwie cztery maszyny parowe; w następnym już 10.

Żyrardów w 1845 r. miał jedną tylko maszynę parową o sile 40 koni. W 1854 r. Scheibler założył w Łodzi przędzalnię bawełny o 18 tysiącach wrzecion i pierwszą tkalnię mechaniczną o 100 warsztatów. Ciekawy jest fakt, że tę pierwszą w Łodzi mechaniczną tkalnię spotkał los dość smutny, jakiemu zresztą niejednokrotnie ulegały i w innych krajach świeżo wprowadzane do pewnych gałęzi produkcji fabryki z pracą maszynową. Łódzcy tkacze — rękodzielnicy w obawie, iż maszyna przyprawi tkactwo ręczne o upadek, napadli w 1861 r. na fabrykę Scheiblerowską i wszystkie warsztaty poniszczyli. Po 1850 r. przemysł z każdym rokiem coraz bardziej się mechanizował, co wobec zbudowania kolei Wiedeńskiej, umożliwiającej dostawę maszyn z zagranicy, było coraz łatwiejszem. Przy końcu okresu przejściowego do poprzednich oddziaływań dołączyło się zbudowanie w 1862 r. kolei Warszawsko-Petersburskiej, która zbliżyła do Królestwa rynki zbytu w guberniach północno-zachodnich i północnych, w 1866 roku Fabryczno-Łódzkiej, w 1869 r. Terespolskiej, jednak działanie ich i wpływ na życie ekonomiczne kraju, zarówno jak niezmierny wzrost działalności przewozowej kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, należą do ostatniego okresu, w którym trzeba je będzie nieco bliżej uwzględnić. Również wpływem swym sięga i uwidocznia go wyraźnie dopiero w ostatnim trzydziestoleciu jeszcze jeden doniosły fakt, którym było uwłaszczenie włościan w 1864 r., dla tego omówienie i tego czynnika odkładamy na później. Tu ograniczymy się do wskazania, jakie w rezultacie wyniki dały pod względem przemysłowym wszystkie wyżej wyliczone oddziaływania.

Wartość całej produkcji przemysłowej kraju z 11 mil. rubli w 1850 r. podniosła się do 32 mil. rubli w 1860 r.; w 1866 r. wynosiła 52 mil. rubli, a w 1870 r. już 64 mil. rubli przy 64 tysiącach robotników. Co do poszczególnych gałęzi przemysłu pierwsze miejsce zajmował przemysł tkacki: bawełniany z 2 i pół mil. rub. w 1850 r. zwiększył swą wartość do 10 milionów rubli w 1870 roku; wełniany z 2 i pół mil. rub. do 4 milionów rubli; ogółem tkacki z 5 do 15 milionów rubli. Cukrownie Królestwa w 1855—1856 r. wytwarzały za 2 mil. rub., w 1870—1871 r. za 8 i pół mil. rb., gorzelnie w 1863—1864 r. za 6 mil.

rub., w 1870 r. za 11 i pół mil. rubli; ogółem przemysł oparty na przerabianiu płodów roślinnych w 1850 r. miał wartość 2 i pół mil. rubli, a w 1870 r. 36 mil. rubli. Przemysł przerabiający płody zwierzęce z 800 tys. rubli w 1850 roku rozwinął swą wartość do 3,800 tys. rb. w 1870 r. Naogół słabiej od innych rozwijał się przed 1870 r. przemysł górniczo-hutniczy, i wogóle oparty na dozywaniu i przerabianiu płodów kruszcowych i ziemnych, jakkolwiek i on, zamiast 2 i pół mil. rub. wartości z 1850 roku, wykazał 8 i pół mil. rub. w 1870 r. ¹⁾ Centrum przemysłu tkackiego, Łódź, która w 1820 r. liczyła tylko 800 mieszkańców w 1827 r. 2,800, w 1837 r. — 10,000, w 1840 r. — 20,000, liczy już w 1857 r. 26 tysięcy, w 1860 r. — 32 tysięcy, a w 1872 r. 50 tys. mieszkańców. Wartość jej produkcji z 1 miliona rb w 1840 r., wzrasta w 1860 r. do 3 mil., a w 1878 r. — 26 mil. rubli. Jak widzimy więc, około 1870 r. kraj posiada już liczne i nader rozmaite gałęzie przemysłu; grupuje on się w stolicy kraju, Warszawie (przeważnie przemysł mechaniczny i metalowy), w Łodzi (tkacki), a dalej w Żyrardowie, Pabjanicach, Ozorkowie, Tomaszowie i t. d. Istnieje kilkadziesiąt cukrowni (40), papiernie, gorzelnie, młyny, browary, garbarnie, fabryki metalowe, huty, kopalnie i t. d., ogółem fabryk i zakładów przemysłowych liczono 6 i pół tys.; w tej liczbie wiele było drobnych, ale sporo i większych, a nawet wielkich, skupiających znaczne ilości robotników i posługujących się parą i maszynami. Według danych Janzuła, z ogólnej ilości 132 znaczniejszych fabryk, o których dacie powstania zebrał wiadomości, przed 1850 r. założono 24, w okresie 1850 — 1870 r. 27, czyli przed 1870 r. 51 (38%), a pomiędzy 1870 i 1886 r. 81 (62%). Dane przytoczone przez inspektora fabrycznego Światłowskiego co do 166 fabryk wskazują, iż przed 1870 r. powstało 42% z pośród nich, a po 1870 (do 1887 r.) — 58%. Były to fabryki wielkie wtedy, gdy je badali Janzuł i Światłowski (1885 — 1887 r.), co bynajmniej nie oznacza, iż były takimi już od chwili swego założenia; istotnie powstawały one w większości swej, jako zakłady na znacznie mniejszą skalę i dopiero lata rozwoju doprowadziły je do potężnego nieraz rozrostu, w każdym razie przeważnie przy swem powstaniu były to zakłady większe w stosunku do pozostałych przedsiębiorstw w odpowiednich działach wytwarzania. Tak Ludwik Geyer, który sprowadził się w 1827 r.

¹⁾ St. Koszutski: „Rozwój przem. wiel. w Król. Polskiem”.

do Królestwa z Zittau, zakłada w 1834 r. fabrykę bawełnianą odrazu na znaczniejszą skalę i sprowadza do niej w 1835 r. wspomnianą maszynę parową. Przed 1850 r. już fabryka Geyera, złożona z przędzalni, tkalni i natłaczalni, zatrudniała 700 robotników, którzy pracowali przy pomocy 3 maszyn parowych o sile 120 koni, 88 maszyn przędzalnych z 20,000 wrzecion i mnóstwa mechanicznych warsztatów tkackich. Fabryka miała wartość 412 tys. rb., a produkowała rocznie za 487 tys. rubli. Obok niej istniała przędzalnia Grohmana o 9 maszynach przędzalniczych z 1,600 wrzecionami; przędzalnia Samuela Landa miała 30 maszyn przędz. o 6 tys. wrzecion, dając pracę 148 robotnikom; fabryka Petersa miała 78 robotników, produkowała rocznie za 86 tys. rb. i składała się z przędzalni, farbiarni i blicharni; i t. d. ¹⁾ Scheibler w 1854 r. założył odrazu swą fabrykę w Łodzi na dużą skalę, powołując do życia przędzalnię bawełny o 18 tys. wrzecion i tkalnię mechaniczną ze 100 warsztatami; w 1869 r. przedsiębiorstwo to ma już 40,000 wrzecion, a nowa tkalnia 400 warsztatów; w następnym roku (1870) przedsiębiorstwo to rozrosło się jeszcze bardziej. Żyrardowska fabryka tkanin lnianych, powstała najpierw w Marymoncie (1831 r.), a następnie, w 1833 r., przeniesiona do Żyrardowa, również odrazu odskakuje rozmiarami od mnóstwa rozrzuconych po kraju drobnych zakładów przędzenia lnu i korzysta od początku z wynalazku mechanicznego przędzenia lnu pod kierunkiem samego wynalazcy, Girarda. Od 1857 r. datuje coraz wspanialszy jej rozwój, a w 1865 r. wytwarza już blisko za 600 tysięcy rubli, zatrudniając 1,050 robotników ²⁾. W przemyśle papierniczym od bardzo wczesnych czasów wysuwają się na czoło dwie fabryki: Jeziorna i Soczewka. Z pierwszej Bank Polski urządził fabrykę na dużą skalę, zaprowadził najnowsze naówczas maszyny, wykształcił wielu robotników; druga—Soczewka—od chwili swego powstania (w 1842 r.) była zakrojona na szerszą stopę; z początku poruszana siłą wody, w 1859 r. otrzymuje maszynę parową o sile 60 koni, ulepsza i rozszerza wciąż produkcję, w 1867 r. zdobywa szereg nowych machin, kotłów, wind. Około 1870 r. produkcja jej ma wartość 260 tys. rb. przy 500 robotnikach ³⁾. Również na znaczną skalę urządzono odrazu papiernię

¹⁾ Brandt: „Kapitały zagraniczne”, cz. III, str. 15.

²⁾ Banzemer: „Obraz przemysłu w kraju naszym”. 1886 r. str. 22.

³⁾ „Przemysł Królestwa na wszechrosyjskiej przemysłowej wystawie Cesarstwa w Petersburgu r. 1870”, oprac. Fr. Krajewski, Warszawa 1870 r.

Moesa w Częstochowie (w 1852 r.). Siła spadku wody rzeki Pili-
cy oraz maszyna parowa o sile 60 koni wprawiały ją w ruch;
około 1870 r. zatrudniała 400 — 500 robotników. Garbarska
fabryka Temlera i Szwede posiada przed 1870 r. dwie maszyny
parowe o sile 32 koni, trzy młyny żelazne, cztery maszyny
rozdrabniające korę, maszynę do przerywania skór, do prasowa-
wania kory dębowej, wielką suszarnię skór, ogrzewaną parą,
studnię artezyjską, kolejki żelazne wewnątrz zabudowań fa-
brycznych i t. p., zatrudnia 200 robotników i produkuje za 600
tysięcy rubli rocznie. Obok niej istnieje wtedy i sporo innych
znaczących zakładów garbarskich (Szlenker, Liedtke, Pfeiffer,
Fröhlich, Bauerfeind i w. i.). W przemyśle cukrowniczym wi-
dzimy około 1870 r. 40 fabryk. Przedtem było ich znacznie
więcej, przemysł cukrowniczy traktowano, jako pomocniczą
składową część produkcji rolniczej, niewielkie cukrownie prze-
rabiały nieznaczne ilości buraków; stopniowo rozwijały one
swą produkcję, drobniejsze cukrownie zwijano, pozostały
większe. „Wprowadzały one w ruch — czytamy w sprawoz-
daniu z Petersburskiej wystawy — znakomite kapitały; każdy bo-
wiem podobny zakład, potrzebujący mieć (!) obszerne budowle,
kilka machin parowych, kilka pras hydraulicznych, płóczkarnię
do buraków, podwójne tarki, pompy wodne, inne pompy, włąc-
zające wodę z kondensacji do kotłów parowych, maszynę do
pomp powietrznych, robiącą próżnię w aparatach do gotowania
cukru, dźwignię do podnoszenia kości z cedzideł na wyższe
piętra, maszynę (?) do produkcji gazu (kwasu węglanego), młyn do
mielenia kości, różne pomocnicze warsztaty, jak kowalski, ślu-
sarski, tokarski, stolarski i t. d., wymaga kapitału nakładowego
około 150,000 rubli i prawie tyle kapitału obrotowego”. Cu-
krownie krajowe w 1843 r. wyrobiły tylko 40 tys. pudów cukru,
w 1851 r. — 240 tys. pud., a w 1870 r. 1 — 2 mil. pud. ¹⁾; wartość
roczna produkcji z 2 mil. r. w 1855 — 1856 r. wzrosła do 5 mil.
w 1866 — 1867 r. i do 8 i pół mil. rb. w 1870 — 71 r.; ilość ro-
botników z 3 tys. w 1849 r. do 12 tys. w 1870 r.; o rozroście po-
jedynczego przedsiębiorstwa w tym okresie świadczy fakt, iż
w 1855 — 1856 r. jedna cukrownia wytwarzała za 36 tys. rb.,
w 1863 — 64 r. za 107 tys. rb., a w 1870 — 71 r. za 218 tys. rub.
Również przed 1870 — 1871 r. zaczęło się upowszechniać za-
stosowanie pary w młynarstwie. W 1857 r. młynów parowych

¹⁾ St. Koszutski: „Rozwój przem. wiel. w Król. Pol.”.

było w kraju 5, w 1868 — 55, a w 1870 r. — 68. Przemysł metalurgiczny i mechaniczny doszedł, jak już wspominaliśmy, do dość znacznego rozwoju, zwłaszcza w Warszawie, gdzie widzimy liczne, dużych rozmiarów fabryki machin przemysłowych i rolniczych, wagonów, aparatów, narzędzi, rozmaitych wyrobów metalowych i t. d.

Tak więc na schyłku okresu przejściowego (1850—1870 r.) Królestwo Polskie posiada już wiele większych zakładów fabrycznych ze znaczną produkcją, które skupiają dość poważne ilości robotników, po kilkudziesięciu do kilkuset, a nawet (jak Żyrardów) z górą 1000, i rozwijają się coraz bardziej w kierunku wielkoprzemysłowym. Z liczby jednak 6 i pół tys. ówczesnych zakładów przemysłowych¹⁾, na większe wypada z paręset, a obok nich istnieje mnóstwo średnich, zatrudniających po kilkunastu robotników i posługujących się drobnymi motorami lub zupełnie bez nich się obchodzących, wreszcie cała masa fabryczek, pracowni i przedsiębiorstw bardzo drobnych. Już przed 1870 r. widzimy stałe zmniejszanie się ilości owych drobnych przedsiębiorstw, natomiast rozwój większych w wielu gałęziach produkcji. Rozrastający się np. przemysł fabryczny tkacki sprowadza upadek mnóstwa drobnych warsztatów i „pojedynczych” tkaczy. Jednak dopiero po 1870 r. rozpoczyna się walka na dobre, a raczej zaborczy pochód przemysłu wielkiego.

Pod wpływem rozwoju kolei, polityki protekcyjnej, napływu nowych kapitałów z zagranicy, procesu ubożenia i eksproprowacji licznych warstw ludowych w miastach i na wsi, przemysł wielki w nader licznych gałęziach wytwarzania nabiera sił, rozprostowuje się, rozrasta i olbrzymieje, a przed nim gną się i upadają jego niedość silni przeciwnicy.

Przejdziemy teraz do scharakteryzowania główniejszych warunków rozwoju przemysłowego podczas ostatniego trzydziestolecia.

Zacniemy od czynnika „ideowego” i pomówimy o wpływie t. zw. programu „pracy organicznej” na rozwój przemysłu kraju.

¹⁾ Według D. Bociarskiego: „Przemysł fabryczny Król. Pol.”. Bibl. Warszawska, Kwiecień 1873 r.

„Praca organiczna“.

Parokrotnie zwrócono już uwagę na szczególny związek, jaki zachodził u nas zawsze między dążeniem do ekonomicznej poprawy i podniesienia kraju po ciężkich przejściach, a usiłowaniami zaszczepienia i rozwoju przemysłu. Po każdej burzy, po każdej katastrofie, a zawsze katastrofa polityczna związana była i z dotkliwymi klęskami ekonomicznymi, gdy tylko umysły zdołały się cokolwiek otrząsnąć i oprzytomnieć po ciosach, jakie spadały na całe życie społeczne, gdy poczęto myśleć o środkach naprawy, za każdym razem nasuwała się myśl o niezbędnej potrzebie stworzenia przemysłu w kraju, jako jednego z najpierwszych i najskuteczniejszych środków. Niema się temu co dziwić. Ci, którzy najpierwej myśleć poczynali o dźwiganiu z odmetów skołatanej nawy, zwracali oczy ku krajom, gdzie działa się lepiej, gdzie panował dobrobyt, i w nich szukali wzorów dla pracy na własnej niwie. W krajach tych wszędzie, obok pracy rolniczej, widzieli rozwinięty przemysł i handel, liczne fabryki i rękodzieła, widzieli bogate i ludne miasta, w nich zamożną ludność przemysłowo-handlową, a wraz z tym dobrobytem szedł rozwój oświaty i uspołecznienia, siła i potęga państwowa. Drogą analogji budziło się pragnienie zaszczepienia wszystkiego tego odrazu i u nas. Już po 1772 r. podjęto w tym kierunku gorącą działalność (Stanisław August, Tyzenhauz, magnackie i szlacheckie fabryki). Wznowiono ją po długim okresie wycieńczenia i wyjałowienia kraju, mianowicie zaraz po założeniu Księstwa Warszawskiego, poczem po stworzeniu w 1815 roku Królestwa Kongresowego uprawiano systematycznie. Po 1830 r.

prąd, o którym mowa, utrzymał się w stopniu spotęgowanym a cała, kilkudziesięcioletnia działalność Banku Polskiego jest tego dowodem. Analogiczną podstawę i cel miał ruch ideowy i praktyczny, który się rozwinął po 1864 r., a streścił w hasło „pracy organicznej”. *A priori* sądzić można, że ruch pewien, który znalazł tak żywe odbicie w literaturze, jak program „pracy organicznej”, nie mógł pozostać bez wpływu na stosunki praktyczne. W niniejszym szkicu chodzi nam o uwydatnienie związku pomiędzy programem pracy organicznej, a przemysłowym rozwojem kraju. Z powodu znamienności tego ruchu w omawianej przez nas epoce, przyjrzyjmy się nieco bliżej jego genezie.

Zarówno zastosowanie praktyczne, jak i uzasadnienie teoretycznej, ideowej strony programu pracy organicznej, sformułowanego około 1870 r. przez ówczesne pokolenie „pozytywistów”, znajdujemy właściwie znacznie wcześniej.

W sferze praktycznej — pracą organiczną była w pewnym stopniu cała owa działalność od początku stulecia nad podniesieniem rolnictwa, rozwojem przemysłu, rękodzieł i handlu, praca Stasziców, Steinkellerów, Łubieńskich, Lubeckiego, Banku Polskiego i t. p. W nauce, teorii, publicystyce — filozofem, prorokiem, propagatorem „pracy organicznej” był — najbardziej narodowy polski ekonomista, Józef Supiński. „Zwyczaj — pisze dr. St. Grabski ¹⁾ — łączy u nas nierozdzielnie Supińskiego z mieszczańskim pozytywistycznym ruchem pracy organicznej, który specjalnie w Warszawie po 1863 r. tak silne przybrał rozmiary i na czas pewien całe niemal jej życie duchowe opanował. I w rzeczy samej pisma jego stały się jedną z ksiąg mądrości tego ruchu, oraz zjednały mu niemało stronników. To też historyk ma poniekąd prawo ukazanie się szkoły polskiej gospodarstwa społecznego uznawać za jeden z przejawów pozytywizmu warszawskiego, zwłaszcza, że ludzie z obozu właśnie „młodych” swą pomocą materialną opublikowanie jej dopiero umożliwili. Napisana jednak była znacznie wcześniej, w czterdziestych jeszcze latach” ²⁾).

Istotnie, jeśli przypomnimy sobie niektóre choćby z twierdzeń Supińskiego i zestawimy z późniejszym stanowiskiem zwo-

¹⁾ „Spółczesna nasza literatura ekonomiczna i stanowisko jej w historii rozwoju polskiej myśli ekonomicznej”. *Ekonomista* 1901, zesz. III.

²⁾ Pierwszy tom „Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego” wydany został w roku 1862, tom II w 1865 r.

lenników pracy organicznej, nie będziemy mogli zaprzeczyć, istnieje ścisły związek ideowy między niemi. Bolesław Prus do dzisiaj przemawia językiem Supińskiego, już nie myśli jedynie, lecz słowa ich zdają się być identycznymi.

Za ideę przewodnią swego dzieła Supiński wybrał zdanie J. B. Say'a: „Narody, nieumiejące pracować i oszczędzać, zniknąć muszą z powierzchni ziemi”.

„Naród — pisze Supiński ¹⁾ — ginie, jeżeli nie pojmuje tej wielkiej społecznej prawdy, że podczas, gdy każde nowe a niewczesne wyteżenie rozstraja dalej narody już słabe, obezwładnia je i posuwa ku przepaści chłonącej stopniowo państwa i ludy; — prace wewnętrzne, spokojne a niestające, odświeżają ich omdlone siły, budzą w nich ducha żywotności i otwierają przed niemi nowe i wspaniałe dziejów okresy...

„Przeciwwagą śmierci jest tylko życie, życie pełne siły i jędrności; — nie wypuście z rąk ani piędzi ziemi waszej; wznście sami domy po miastach waszych; rzucajcie się sami do przemysłu; a gdy zagarniecie wszystko, wołajcie: Jesteśmy! Jaką drogą? zapytujecie... Tą samą, po której wysadzają was w powietrze sąsiedzi wasi: nauką, pracą i oszczędnością; nauką rzetelną, pracą niezmordowaną i religijną oszczędnością. Jeżeli nie macie dość serca, by się wznieść na to wysokie stanowisko, nie myślcieź o życiu narodowym.

„Powodzenie i stanowisko *pojedynczych obywateli* to pomyślność i potęga *narodu*; dlatego też cnota obywatelska i rozum polityczny, to nauka gospodarstwa społecznego. Ona też powiada ostatecznie: *Umiejcie wiele i miejcie wiele, a będziecie znaczyć wiele i móc wiele; bo gdzie wszystkiego jest wiele, a wszystko jest w was i waszem, tam wy jesteście wszystkim, cokolwiek działaoby się obok was i ponad wami.*

„Czyń każdy co każe duch boży,
„A całość sama się złoży”.

W innym ²⁾ miejscu pisze znów Supiński:

„Naród nie jest wszakże jestestwem oderwanem, istniejącem poza pojedynczymi obywatelami i bez względu na nich; narodem jest zbiór tych obywateli i nic więcej; pomyślność osób

¹⁾ „Pisma J. Supińskiego”, Tom. III: „Szkoła polska gosp. społ.” Części pierwszej oddział drugi, str. 286.

²⁾ „Pisma J. Supińskiego”. T. II: „Szkoła polska gospodarstwa społecznego”. Części pierwszej — oddział pierwszy str. 153.

pojedynczych jest pomyślnością narodu; cierpienia narodu to cierpienia pojedynczych osób; gdzie zatem pojedynczy narusza ją i niszczy swoje mienie, tam naród się zadłuża, wywłaszcza, gubi⁷. W myśl słów powyższych Supiński ostrzega przed robieniem długów przez jednostki i przez naród, życiem nad stan, obciążaniem hipotek, spożywaniem więcej, niż się wyrabia, prowadzi to bowiem do wywłaszczenia, zubożenia...

Na dowód słów swych Supiński powołuje Szkocję, która od XI do XVIII-go stulecia ulegała ciągłym napadom, służyła za teren wojen religijnych i politycznych, która „nie znalazła ani papierni, ani sukiennic, ani garbarni; dziś ta Szkocja, nie skutkiem wiadomych jej z góry ustaw i rządowej opieki, ale własną pracą, zespoleniem sił narodowych i wykształceniem powszechnem zajęła pod wielu względami stanowisko naczelne pośród trzech zjednoczonych królestw. Jakoż, zaledwie ustały niebezpieczeństwa, mieszkańcy nadbrzeżnych miasteczek wyłobili porty, nasypali groble, pobudowali składy, a wszystko własnym wysileniem, przeważnie własnymi rękami. Po domach urządzili przedziałnie i tkalnie, poza miastem wprowadzili lnu uprawę. Wkrótce płótna szkockie odpływały ich własnymi okrętami do Anglii, Holandji i miast północnych. Powodzenie osad płóciennych obudziło w dalszych okolicach inne przemysły gałęzie. Dziś w przemyśle połączonych sił Anglii celuje Szkocja żelazem, węglem, szkłem kryształowem, wyrobami chemicznymi, tkaniną wełnianą. Z szybkim wzrostem przemysłu postępować musiało równolegle rolnictwo, znajdujące odbył coraz większy i coraz stalszy. Ziemia zaniedbana przechodziła pod staranną uprawę; konie, bydło i owce rosły wartością i liczbą... Sto lat wystarczyło Szkotom, by się wydobyć z poniżenia i stanąć na poziomie życia społecznego (Buckle). Oto cudotwórcze pojawy cnót obywatelskich wykształcenia i żelaznej woli! Czyż cnoty te nie zależą od nas samych?”

Jako środki dopięcia celu Supiński uważa „wylącznie siły materialne, rozwinięte na potęgę umysłowej: oszczędność, praca oparta na wykształceniu zastosowanem, zapobiegliwość, przemysł rękodzielniczy i przemysł rozwinięty w rolnictwie, bez którego już dziś rolnictwo ostać się nie może”. Natomiast ekonomista potępia tych wszystkich, którzy rzucają „kłatwy na przemysł, na pracę zwaną materialną, na oszczędność, na gromadzenie zasobów, krzewienie sił społecznych, na postęp, którego zewnętrznym znamię są maszyny, para, drogi, ruch przemysłowy, życie przedsiębiorcze, nazywając to czynne

i pożyteczne życie — grubym materializmem i nikczemnem sobkostwem... Ruch nauk jest odbiciem ruchu życia naukowego; gdzie dawne zaniedbanie pospolitej rzeczy wydatne zostawiło ślady, tam nauki odwrócić się musiały od strony przed innemi użytecznej i skierować ku tej, która, acz nie bez pożytku, zaspakaja ciekawość i sprawia przyjemność. Ulubionemi pracami stać się musiały u nas poezja, powieści i mozolne odgrzebywanie przysypanej gruzami, odległej przeszłości, tych już przedpotopowych dla nas wydarzeń. Że myśli ludzi oddanych tym pracom odrywa się od materji i od tego, co ich otacza, to łatwo pojmujemy; ale że ludzie ci śmiały lekkomyślnie wstręty własne narzucać narodowi swojemu, odzywać się w rzeczach, których nie zgłębili, nauczać, czego nie pojęli, i z dziwną pewnością służenia narodowi, odwracać go od środków ratunku i popychać w przepaść, ku której się posuwa od półtora wieku, tego zaprawdę nie pojmujemy, i tego im nie wybaczy potomność, jeżeli potomność ta czytać ich jeszcze będzie. Nie obrzydzajcie nam Anglii i Francji... nie plamcie ich zapobiegliwości nazwą egoizmu, bo ten egoizm czyni dla pospolitej rzeczy poświęcenia, o jakich my nawet marzyć nie umiemy. Materja, którą splugawić chcecie, jest warunkiem i pojawem istnienia na ziemi — na tym padole płaczu, nic bez niej ostać się nie może; istnienie bez materji nie należy już do świata tego!— pozwólcie nam ratować na nim to przynajmniej, co jeszcze od wiecznej zagłady uratowanem być może“...

Widzimy, jak silnych nieraz potępień, jak dobitnej argumentacji używał Supiński dla udowodnienia swego programu, dla zachęcenia do czynnej pracy nad podniesieniem materialnem kraju, dla złamania oporu przeciwników. Na zacytowanych ustępach poprzestajemy; wystarczą one dla scharakteryzowania stanowiska Supińskiego, jako zwiastuna i teoretyka kierunku „pracy organicznej”, a uważaliśmy za niezbędne, by ten tak szczerzy i otwarty, przekonany i przekonany pragnący nauczyciel przemawiał własnymi słowami.

Nic dziwnego, że poglądy głoszone i rozwinięte przez Supińskiego przyjęły się łatwo wśród pokolenia, które wystąpiło na arenę społeczną po 1863/4 roku. Trafiły one na grunt jaknajbardziej podatny po owej ponownej próbie, która skończyła się tak dotkliwym niepowodzeniem. W doświadczeniu ówczesnym program „trzeźwej”, twórczej pracy musiał zyskać nowy, silny bodziec. Przytem i ogólne warunki społeczne w kraju zmieniły się w sposób, bardziej jeszcze nasuwający ogółowi

myśli Supińskiego. Mamy na myśli przedewszystkiem reformę 1864 roku, uwłaszczającą włościan w Królestwie Polskiem.

„Nastąpił tu — pisze znakomity znawca i historyk literatury polskiej, świadek naoczny, współczesnik formowania programu „pracy organicznej”, Piotr Chmielowski, za którym przedstawimy charakterystykę tego kierunku ¹⁾, — wielki przewrót w stosunkach ekonomicznych i społecznych. Reforma ta, która pod względem społecznym ostatecznie upodobniła nasze stosunki ze stosunkami europejskimi, która otworzyła dalekie widnokreśli dla całych milionów, wywołała bezpośrednio przewrót ekonomiczny, najprędzej uczuć się dający. Stare pańszczyźniane gospodarstwo na znacznej przestrzeni kraju, t. j. tam, gdzie jeszcze istniało, musiało ustąpić miejsca parobczanemu, co zmuszało dawnych właścicieli, w wygodnym zazwyczaj far niente pogrążonych, do wyłożenia pracy osobistej, do oszczędności i oględności pewnej, pod groźbą wywłaszczenia... Umiejętna uprawa roli stać się naturalnie musiała dla ziemian warunkiem niezbędnym do wybrnięcia z niezbyt świetnych interesów finansowych, w jakich pozostawali dawniej, ufni w pracę przymusową tych, co teraz młodszymi ich braćmi prawnie zostali. Atoli, obok racjonalniejszego chodzenia około roli, trzeba było uznać znaczenie i potęgę przemysłu i kapitału; nie można było gardzić jednym, a lekceważyć drugiego; należało się pozbywać coraz prędzej przesądów szlacheckich o swojej wyższości i o swoim dostojenstwie; leczjąc się pracy oburącz, a z łokciem i wagą pogodzić się, uszanować w nich przedstawicielstwo podobnej że pracy, która miała zastąpić w zupełności pergaminowy czy papierowy przywilej. Przemysł, który szybszy i bogatszy swój rozwój w kraju datuje od r. 1850, t. j. od czasu zniesienia granicy celnej między Cesarstwem a Królestwem, znalazłszy otwarty rynek na wschód, wzrastał się z każdym rokiem, zwłaszcza gdy komunikacja kolejowa większą siecią dróg ziemię naszą pokrywać zaczęła. Równocześnie z coraz bujniejszym wzrostem przemysłu i handlu doniosłość kapitału i jego znaczenie w życiu ekonomicznem, społecznem i umysłowem zwiększyć się musiały, jakkolwiek nie przybrały oczywiście tak kolosalnych, a niekiedy tak potwornych rozmiarów, jak to się dzieje na dalszym Zachodzie

¹⁾ P. Chmielowski. „Zarys literatury polskiej z ostatnich lat trzydziestu” Warsz. 1898.

dzie... Takie położenie rzeczy, zmuszające do ścisłego rachowania się z praktycznymi wymaganiami życia, nie mogło pozostać bez wpływu na uczucia i przekonania ogółu, na program jego postępowania, na jego poglądy co do przeszłości i teraźniejszości. Życie gorączkowe, marnujące się z jednej strony w lekkomyślnych, albo i bezmyślnych nawet hulankach, a z drugiej w bezowocnych wysiłkach, nie mogło już być nadal ideałem ludzi, którzy byt swój zagrożonym widzieli. Hasło tedy pracy organicznej, drobnej, powolnej, ale wytrwałej i ciągłej, jako punkt wyjścia i jako środek pożytecznego zużytkowania sił wytwórczych, zastąpiło dawniejsze godło wulkanicznych wybuchów albo życiowej apatii¹⁾.

Zobaczmy, jak bardzo podobnych do Supińskiego argumentów używali sami pozytywiści, uzasadniając swój program.

„Nigdy nie widziano — pisali — aby naród ubogi, niezasobny w zapasy materialne, pozbawiony dobrodziejstw szeroko rozwiniętego przemysłu i handlu, doszedł do wysokiego wykształcenia, wydał z łona swego znakomitych uczonych, artystów, poetów. I naodwrot — wzrost nauk i sztuk ma się w stosunku prostym do wzrostu dobrobytu materialnego... Pozytywizm uznaje, że nabytki duchowe ludzkości są najwyższą jej chwałą i najwznioślejszą cechą; nie może przecież uznać, że nabytki te dadzą się zdobyć bez podstawy materialnej”. Znakomity pisarz, *Aleksander Świętochowski*, wówczas jeden z najzdolniejszych przedstawicieli „nowego” kierunku, nawoływał do wyzyskania wszystkich terenów pracy, jakie można było wyzyskać; w artykule, zatytułowanym: *Absenteizm*¹⁾ starał się wyłożyć, jak szeroką jest sfera dostępnej pracy nad dobrem ogółu. „Podobni jesteśmy — pisał — do jakiegoś bojaźliwca, który przestraszony hukiem piorunu i drżeniem ziemi stanął w miejscu, zakrył twarz rękami i, choć burza ucicha, on ciągle czuje łoskot gromów nad głową, przepaść rozstępującego się gruntu pod nogami i nie ma odwagi spojrzeć naokoło siebie i schronić się w bezpieczne ustronie. Nie ten jest bohaterem, kto, przetrwawszy chwile gwałtownego entuzjazmu, cofa się przed trudem powolnej naprawy szkód, ale ten, kto zarówno w chwilach uniesienia, jak i pokoju nie odstępuje do końca od obowiązków związanych z względami powszechnego dobra... Dla nas bo-

¹⁾ Przegląd Tygodniowy, 1872 r. Nr. 11.

haterstwem i poświęceniem jest dotrwanie na stanowisku przez obowiązek nakreślonym do ostatniej chwili, choćby nawet wszelkie wysiłki nie pozwoliły więcej nad jedną kropelkę wcisnąć do ogólnego dobra. Absenteizm dobrowolny jest tchórzostwem i nie ma prawa do godności wspaniałej cnoty. Jest wadą, a może nawet jedną z największych, jakie nas uciskają... Pole działalności należy zbadać, uprawiać i o ile można w najkorzystniejszy sposób zużytkować... Musimy coś dołożyć do nabytków przeszłości, ażeby nas przyszłość nie potępiła, żeśmy nic dla niej nie zrobili⁴.

Jakie to było pole działania, które uprawiać należało, wskazywały artykuły pod znamionym tytułem: „Praca u podstaw”¹⁾. Wskazywano tam między innymi na konieczność udziału klas oświeconych w sprawach gminnych, w zarządach szkółek wiejskich, parafji, kas pożyczkowych i oszczędnościowych, w sprawach podnoszenia oświaty i moralności inteligencji wiejskiej i t. p. Sprawę oświaty ludu uważano za obowiązek obywateli wiejskich. Te więc obowiązki obejmowały program pracy organicznej obok dążności wogóle do podnoszenia dobrobytu kraju.

Hasła powyższe gorliwie propagowała publicystyka, ta jej część zwłaszcza, która nie tyle ziemię z posad poruszyć chciała, ile raczej, w najbardziej obchodzących ją granicach, chciała ją widzieć dźwigającą się, odradzającą i wydajną. Ideały „organiczników” przekraczają nawet ramy publicystyki i wdzierają się tam, gdzie najmniej miały pola dla siebie — do poezji! Świadczy to o ich silnem napięciu. Propagatorowie „pozytywnej” pracy w życiu praktycznem zaczęli domagać się i od poezji, i od beletrystyki wogóle, zrozumienia zadań społecznych, podejmowania kwestji żywotnych, a porzucenia używanych tak długo i zblakłych już „dekoracji romantycznych”. Zwalczano teorię sztuki dla sztuki i jej ówczesnych nieudolnych wyobrazicieli; przedewszystkiem zaś w imię prawdy, nauki i ważnych zagadnień życia praktycznego zwrócono się „przeciw egotycznemu wylewom zbyt rozłzawionych marzycieli, co językiem tylko przemawiać zwykli”. Eliza Orzeszkowa w swych „Listach o literaturze” dała obraz zdobywcy i potrzeb XIX-go wieku i, zestawiając je z „niedołącznemi narzekaniami” poetów, zarzucała im, że są jeno lunatykami, że nie wiedząc nic „o tłu-

¹⁾ Przegład Tyg. 1873.

mach wojujących i uciskanych, o miljonach jednostek i zmien-nych kolejach ich losów, o ich pokusach, krzywdach, występ-kach, zbrodniach, zgryzotach i pokutach". Żądano, by pisarze żyli życiem ogólnem, a nie swoimi, „osobistymi przypadkami i awanturami, by czuli i rozumieli wszystkie potrzeby, jakie w danym czasie w społeczeństwie powstają; by pojmwali ducha czasu i jego wymagania”.

Jednem słowem, żądano stanowczej i gruntownej reformy poezji i beletrystyki, wiania w ich żyły „prawdziwego życia”, zaszczepienia w nich tych pierwiastków, które wysuwano na plan pierwszy w życiu codziennem! „Zamiast marzeń i ślepych porywów — ciągła, mrówcza praca”, Istotnie, nie tylko żąda-no tej reformy, lecz znaleźli się poeci i pisarze, którzy w „no-wym duchu” pisać poczęli.

„W dramatach i powieściach — pisze Chmielowski — daw-niejsi dodatni bohaterowie, którymi byli: marzyciele, poeci, ar-tyści, ustępowali miejsca mechanikom, inżynierom, lekarzom, słowem: ludzie poetyczni znikali wobec praktycznych”.

Jak widzimy, w teorii, w idei, kierunek pracy organicznej nie był zbyt jednostronnym; owszem, uwzględniał on potrzeby przemysłu, handlu i rolnictwa, i sprawy włościańskie, i kwestję oświaty, wkraczał nawet w sferę sztuki. Wszystko to jednak była jakgdyby literacka sfera wpływów i działalności tego kierunku. *W praktyce* w znacznym stopniu zapomniął on o owych „innych stronach”, a zamknął się przeważnie w pracy nad rozwojem przedsiębiorstw kapitalistycznych.

Ponieważ za podstawę do rozwoju ogólnej pomyślności uważano rozwój bogactw indywidualnych, na plan pierwszy wysunął się praktyczny interes jednostki. „Wszyscy” myśleć poczynają o organicznej pracy nad pomyślnością komórek spo-łeczno-ekonomicznych (a za komórkę tę uważa się daną fabrykę, przedsiębiorstwo, „interes”), nad zakładaniem fabryk, warszta-tów, szukaniem dróg zbytu, szczepieniem nawych gałęzi pro-dukcyjnej pracy przemysłowej. Przyczyniły się do tego ogól-ne warunki społeczne, nader pomyślnie się kształtujące właśnie dla rozwoju przemysłowego (koleje żelazne, protekcjonizm i t. d.). *W praktyce program pracy organicznej okazał się uświa-domionym programem wysuwającego się na czoło społeczeństwa mieszczaństwa*. Inna rzecz, czy owymi praktycznymi działacza-mi na polu przemysłowem byli ci właśnie, którzy w literaturze hasła pracy organicznej propagowali. Przeważnie właśnie nie

oni (oni byli tylko ideologami), lecz szereg ludzi istotnie „praktycznych”, potentatów kapitału; wśród nich „działaczy” krajowych liczyć możemy na jednostki, najwyżej na dziesiątki, obok nich zaś stoją dziesiątki i setki ludzi, którzy z obcych stron wędrowali do kraju, uzbrojeni nie w hasła, lecz w kapitały, i kapitały te wkładali w fabryki, kopalnie, koleje. I dlatego, mówiąc o programie „pracy organicznej” należy przeprowadzić dość wyraźną linię demarkacyjną pomiędzy tą niewielką względnie garstką ideologów — w znacznej mierze z pośród młodzieży, którzy go propagowali „ideowo”, a tymi, którzy w życiu, w praktyce, przeprowadzali to, co w programie „pracy organicznej” bodaj na pierwszym stało planie: industrializację kraju. Między tego rodzaju praktycznymi działaczami w kraju najwybitniejsze miejsce zajął Leopold Kronenberg. „Był on ¹⁾ twórcą nowych kolei żelaznych, założycielem instytucji kredytowych, organizatorem przemysłu cukrowniczego i górniczego, a nadto kupcem i bankierem na szeroką skalę, zawsze wspierającym wszystkie pożyteczne przedsiębiorstwa finansowe, przemysłowe i handlowe. Bank Handlowy jemu zawdzięcza swoje istnienie, a bank ten odrazu w pierwszym roku swej działalności wykazał obrót, dochodzący do znacznej na owe czasy sumy 271 mil. rub. Towarzystwo Kredytowe miasta Warszawy powstało przy finansowem współdziałaniu Kronenberga. Tak samo kasa przemysłowców, Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń były w znacznej części jego dziełem. Giełda Warszawska rozwijała się z początku pod jego przewodnictwem, a urząd „starszych” kupców swój pomyslny kierunek prac w tym okresie jemu zawdzięczał. Zakładając cukrownie, tworzy on Warszawskie Towarzystwo fabryk cukru; organizując przemysł górniczy, powołuje do życia Warszawskie Towarzystwo kopalni węgla i zakładów hutniczych. Zarazem prowadzi własny dom bankowy, uskutecznia olbrzymie i rozgałęzione obroty, zasila kredytem kupiectwo i podaje dłoń pomocną wszystkim, którzy ujawniają zdolności kupieckie i rękomię moralną. Mając na uwadze potrzebę podniesienia poziomu wykształcenia kupców, zakłada szkołę handlową i szkoły techniczne przy kolejach żelaznych. Działalność Kronenberga była pod wielu względami podobna do inicjatywy Steinkellera,

¹⁾ St. A. Kempner: „Handel i przemysł w XIX-ym wieku”. Ateneum, Kwiecień 1901 r., str. 68 i 69.

a choć została uwieńczona znacznym powodzeniem materialnym, nie można nawet powiedzieć, że tak było dlatego, że różniła się od usiłowań Steinkellerowskich większą trzeźwością i ściślejszym liczeniem się z samymi tylko gospodarczymi warunkami... Ta była jednak różnica między obu najwybitniejszymi przedstawicielami przemysłu krajowego, że Kronenberg działał w innej epoce, w epoce, która sprzyjała bardziej rozwojowi życia gospodarczego, w której były już zaczątki stanowczego zwrotu ku ustrojowi kapitalistycznemu. W samym gruncie życia zawierały się już większe rękojmie powodzenia dla szeroko zapoczątkowanej przedsiębiorczości i pracy przemysłowej”.

Obok wymienionego działacza praktycznego widzimy innych, że wspomniemy nazwiska: L. hr. Krasieńskiego, Natansonów, a dalej J. Blocha, Wawelberga i innych, obok nich zaś całe zastępy napływających z zagranicy kapitalistów i przemysłowców, organizatorów i kierowników fabryk, kopalń i zakładów przemysłowych.

„Organiczni” ideowi pracowali w tych fabrykach, co najwyżej, jako inżynierowie, technicy, chemicy, specjaliści. Nie oni siedzieli na wozie, byli oni jednymi z tych, którym wóz ten sędzono było pchać lub ciągnąć, nie zaś powozić nim. Pociąg i zapłatę dawała im wiara, iż wraz z rozwojem indywidualnych przedsiębiorstw wzrastał dobrobyt kraju. Dlatego uwydatnić związek bezpośredni i ścisłą przyczynową zależność między głoszeniem haseł pracy organicznej a następnym wcielaniem ich w życie dość trudno. Głosili je z daleko szerszym podkładem społeczno-obywatelskim — jedni, wcielali w życie z celami bardziej „praktycznymi” lub indywidualnymi — inni. Związek był tylko w dziejowym gruncie, w głębi warunków społecznych. Następstwo przytoczone świadczy, że w łonie społecznym istniała głęboka potrzeba, i potrzebę tę wyrażała opinia, publicystyka, program pracy organicznej; był on tylko odbiciem, ilustracją, formułą potrzeb społecznych; pod niejednym względem przyczynił się do ich wyjaśnienia, uzasadnienia, oswoił umysły ze zmienionymi warunkami, wskazywał nowe drogi i cele, lecz zaspokojenie potrzeby przyszło z zewnątrz, a życie, rozwinięwszy jedną stronę programu, inne zostawiwszy na uboczu, przerosło go, przeżyło, i na jego miejsce postawiło nowe hasła: interesy warstw szerszych, sprawa społeczna.

Można twierdzić, że program „pracy organicznej” sam przez się na życie ekonomiczne wogóle, a na rozwój przemysłu

w szczególności nie wywarł silnego wpływu. Trudno dopatrzeć się śladów tego wpływu. Wszystkie bowiem zjawiska, które pozornie możnaby wziąć za skutek oddziaływania programu „pracy organicznej”, w gruncie rzeczy były następstwem wpływu innych, silniejszych czynników. Po 1870 r., a zwłaszcza po 1877 r. widzimy ożywienie produkcji przemysłowej i górniczej; jest to następstwo polityki protekcyjnej państwowej, rozwoju kolei żelaznych w Królestwie i Cesarstwie, wydania prawa górniczego i t. d. Około 1870 roku powstaje kilka instytucji kredytowych — nie dowodzi to wpływu „programu”, lecz było wynikiem koniecznym ze względu na zwięźnięcie działalności kredytowej Banku Polskiego, rozpoczęte właśnie od 1870 roku, a przewidywane już wcześniej, oraz ze względu na żywszy rozwój przemysłu fabrycznego i handlu. Koleje powstają nie pod wpływem „ideoowych organiczników”, którzy razem możeby się nie zdobyli na kupno jednej poważniejszej „akcji”; polityka celna państwowa wypływa ze źródeł niezależnych od wszelkich „programów” u nas; rynki wschodnie czekały na towary polskie od 1850 r.; częściowe uprzemysłowienie rolnictwa, dziś nawet słabe, dokonało się w kraju wskutek konkurencji zboża amerykańskiego i wogóle upadku czysto rolnego gospodarstwa w kraju; przemysł drobny i rzemiosła nie noszą na sobie śladów jakiegokolwiek postępowego wpływu, tonąc w rutynie, konserwatyzmie, braku ruchliwości i inicjatywy.

Skierowanie pewnej części inteligencji na pole pracy przemysłowej i handlowej—to jedyny widoczniejszy rezultat, zresztą i ten objaw był nieunikniony, jako skutek niedostępności wielu posiadłości dla inteligencji krajowej, oraz wyrzucenia znacznych grup inteligencji wiejskiej na bruk miejski przez upadek średniej własności rolnej oraz idącą za nim parcelację. Co zaś do rozwijającego się dziś ruchu spółdzielczego na polu kredytowym, to jest on już zjawiskiem znacznie oddalonym od wpływów programu „pracy organicznej” i wywołanem żywszymi objawami w życiu przemysłowo-handlowym ostatniego 10-letnia, gdy już program ten przeszedł „ad patres”, spoczął w grobie.

Dziś nie może być mowy o wpływie tego programu, gdyż program ten, jako taki, jako całość harmonijna, sformułowany przed laty 30-tu, nie istnieje: uległ on różniczkowaniu, rozdrobnieniu, rozgałęzieniu. Odszczepiły się od siebie zupełnie te „nowe” programy, mające na widoku interesy chwilowe lub stałsze rozmaitych warstw i grup społecznych, a program społecznego kapitalistycznego mieszczaństwa, skierowany ku ryn-

kom wschodnim, w wązkim swym całokształcie stoi niezmiernie daleko od „uniwersalnego” poniekađ programu „organiczników” ideowych.

Z powyższego, zdaniem naszym, wynikają wnioski następujące: 1) program „pracy organicznej” — o ile dotyczy rozwoju przemysłu w kraju—nie był nowym praktycznie, bo był stosowany i poprzednio przez cały wiek XIX-ty; 2) nie był nowym teoretycznie, ideowo; dowód — Supiński; 3) przyczyna narodzin programu po roku 1863 nie była głębsza socjologicznie, stanowił ją fakt polityczny; tem się objaśnia zjawisko, że najpostępowsza, najczujniejsza czy najruchliwsza zazwyczaj część społeczeństwa—młodzież propagowała ten program „mieszczański”, choć sama pochodziła przeważnie ze sfer nie mieszczańskich, lecz szlacheckich, z innymi tradycjami kulturalno-społecznymi; gdy się okazało, czem jest w skutkach program ekonomiczny „pracy organicznej”, pierwiastki ideologiczne w społeczeństwie przerzuciły się do biegunowo przeciwnych programów, wyrzekając się obrony interesów mieszczaństwa, występując przeciw nim wrogo; 4) gdyby nie było programu „pracy organicznej”, życie nasze ekonomiczne byłoby bezwątpienia potoczyło się w tym samym kierunku, w jakim poszło — w kierunku uprzemysłowienia, bo na kierunek taki wpłynęło nie oddziaływanie „organiczników”, lecz system protekcyjny w państwowej polityce gospodarczej, przeprowadzenie sieci kolei żelaznych w Królestwie, i zwłaszcza w Cesarstwie, otwarcie (1850 r.) i udostępnienie (koleje) rynków zbytu na Wschodzie, co razem wywołało niezmierny napływ kapitałów zagranicznych do Królestwa i idący za nim rozwój przemysłu wielkiego.

Dlatego, nie ignorując, lecz i nie dotykając w szkicu ekonomicznym innych stron kulturalnego programu organiczników i pozytywistów, mianowicie o ile uwydatnił się on w sferze rozwoju naszej myśli i nauki, do której wprowadził świeży, o silnem napięciu prąd i wiele soków ożywczych, przychodzimy jednak do wniosku, że w sferze gospodarczej, ekonomicznej, acz program ten był odbiciem, wskazówką najbliższego kierunku ewolucyjnego, sam jednak praktycznego, pozytywnego wpływu nie wywarł. Wpływ ten, gdybyśmy go chcieli porównać z działaniem innych programów, będących wtórnem odbiciem idei, zrodzonej i rozwiniętej na jednym gruncie, a przeszczepionej na inny, okazuje się bardzo nieznacznym, minimalnym. Przytem nie wytrzymuje on porównania (co do siły oddziaływania) np. z oddziaływaniem zarządzeń protekcyjnistyczno-celnych,

lub rozwoju komunikacji kolejowych. Miarą jego siły mógłby być stopień udziału kapitałów krajowych w przemyśle, skierowanie przedsiębiorczości rodzimej na tory akcji handlowo-przemysłowej. Tymczasem płynęły do nas kapitały z zagranicy, a niejedne kapitały „krajowe” uciekały do banków zagranicznych, gdzie znajdowały lokatę „pewną” na 2^o/. Wprawdzie wracały one nieraz do kraju pod nazwą kapitałów belgijskich lub francuskich; u nas przy wysokich dywidendach podwajały się i potrajały szybko, lecz dywidendy te dostawały się do rąk Belgów, Francuzów lub Niemców, a kapitał krajowy otrzymywał wciąż z zagranicy 2^o/, i ten odsetek można poniekąd uważać za miarę skuteczności i potęgi faktycznej wpływu, jaki w swoim czasie wywarł program „pracy organicznej” w sferze produkcji krajowej.

Zobaczmy teraz, jak silny i liczny był udział przedsiębiorczości zagranicznej w pracy nad rozwojem przemysłowym Królestwa, stanowiącym podwalinę ekonomicznych dążeń programu „pracy organicznej”.

Kapitały zagraniczne.

Przemysł dla swego rozwoju nie może się obyć: 1) bez kapitałów, a więc gotówki i kredytu, 2) bez rynków zbytu i dostępu do nich, czyli komunikacji; 3) bez dostatecznej ilości rąk do pracy.

Nasz przemysł kapitały otrzymał w znacznym stopniu z zewnątrz — z zagranicy, rynki zbytu znajduje przeważnie też z zewnątrz — w Cesarstwie i w Azji; tylko ręce do pracy ma on w obfitości u siebie na miejscu. Możemy dać następującą, w zarysach ogólnych, charakterystykę rozwoju naszego przemysłu: *przemysł Królestwa Polskiego kapitałami Zachodnio-Europejskimi, rękami krajowymi pracuje dla rynków wschodnich*. Wprawdzie i kapitały „krajowe” odegrały pewną, acz nie nazbyt znaczną rolę w produkcji przemysłowej, wprawdzie obok „rąk krajowych” pracowało i pracuje nieraz sporo rąk napływowych ze stron różnych, wprawdzie rynki krajowe lub sąsiednich gubernji Cesarstwa stanowią ważne tereny zbytu dla miejscowej produkcji przemysłowej, ale po ostatecznym obrachunku okazuje się, iż główne źródła kapitałów były z zagranicy, praca była i jest najbardziej rodzimą, krajową, a przeważne ujście zbytu — to rynki wschodnie.

Kraj, który nigdy zaoszczędzonych kapitałów nie posiadał, który w pierwotnem ich nagromadzeniu w epoce merkantylizmu nie brał wybitnego udziału, który nie uczestniczył w międzynarodowym handlu sprzedażą wyrobów swego przemysłu, spieniężał tylko płody rolnictwa, lecz zysków otrzymanych nie gromadził, ekspensując je w celach spożywczych, a który w okresie rozbiorów i późniejszych zamieszek i wojen został ogołocony i z tych dorobków, które zdołał zaoszczędzić

po miastach, musiał, rozumie się, w celu poparcia swych aspiracji przemysłowych, zwrócić się po kapitały tam, gdzie było ich poddostatkiem. t. j. zagranicę. Pod tym względem kraj uległ tylko oddziaływaniu zjawiska, bardzo zwykłego w życiu współczesnem: wędrówki kapitałów z krajów, posiadających je w nadmiarze, na niewyzyskane jeszcze tereny pracy, które bez ich pomocy ocknąć do życia, ani rozwinąć się nie mogły.

Przytoczyliśmy już wyżej zdanie *Brandta*, autora dzieła o „Kapitałach zagranicznych w przemyśle”, o tem, jak wielkie znaczenie miały u nas od początku stulecia kapitały obce. „Rozwój przemysłowy Królestwa Polskiego — pisze on — stanowi jaskrawy dowód wielkiego wpływu zagranicznych kapitałów i zagranicznej przedsiębiorczości na postępy ekonomiczne kraju. Nie przesadzimy, twierdząc, iż przemysł polski zarówno swój świetny rozkwit początkowy, jak i późniejszy znakomity rozwój winien jest napływowi obcych kapitałów i zagranicznej przedsiębiorczości, oraz okazanej im przezeń gościnności”. Istotnie udział tego czynnika w produkcji krajowej, znaczny już na początku stulecia, nie tylko później nie słabnie, lecz wzmagą się wciąż do ostatnich dziesięcioleci.

Czy ten udział kapitałów obcych należy uważać za objaw dodatni ekonomicznie, za pożyteczny dla rozwoju gospodarczego, czy też potępićby go należało, z racji już to patriotycznych, już to moralnych lub ekonomicznych? Pod tym względem co jakiś czas rozlegają się u nas narzekania, iż przemysłu właściwie nie mamy, bo przemysł „krajowy” jest przeważnie w rękach obcych kapitalistów. Ale głosy podobne płyną i ze stron dalszych. Moskiewscy współzawodnicy przemysłowców łódzkich, domagając się zastosowania środków wyjątkowych w celu „stłumienia” produkcji fabrycznej Królestwa, wskazywali między innymi na fakt, iż przemysł Królestwa jest to przemysł zagraniczny, niemiecki, wykarmiony zagranicznymi kapitałami, pasorzytniczy, nie mający nic wspólnego z interesami nie tylko całego państwa, lecz nawet kraju, w którym się rozwijał. Dla tego powołały się znów na zdanie ekonomisty, który zajmuje w naszej nauce ekonomicznej stanowisko najbardziej narodowe — Józefa Supińskiego.

„Przywiązanie do kraju — pisze Supiński ¹⁾ — jest zapewne najwyższą cnotą obywatela; lecz czyny powodowane tem

¹⁾ „Pisma J. Supińskiego”. Tom II: „Szkola polska gospodarstwa społecznego”. Części pierwszej oddział pierwszy, str. 169.

uczuciem stać się mogą szkodliwymi krajowi, jeżeli nimi nie kieruje głębsze pojęcie praw, na których się opiera pomysłność powszechna. Zdaniem osób, które praw tych nie pojęły dostatecznie, do czynów patriotycznych należy odsuwać obce kapitały od przedsiębiorstw krajowych; nie dopuszczać, by cudzoziemcy budowali koleje i zakładali fabryki krajowe... Pomiędzy wykupywaniem ziemi przez obcych, a zakładaniem przez nich fabryk i kolei, wielka zachodzi różnica: sprzedając ziemię, sprzedajemy miejsce, na którym stoimy, wyciągamy z pod stóp własnych jedyną istnienie naszego podstawę, wysadzamy się rozmyślnie w powietrze; przypuszczając obcych do pracowania na niej i dla niej, wypełniamy miejsca jeszcze próżne, podnosimy nasze siły, nie wypuszczając z rąk nic własnego. Edykt z Nantes, sławny w dziejach Francji, wygnał z niej przeszło milion protestantów oddanych przemysłowi, posiadających majątki ruchome. Ludzie ci osiedli w Anglii i w Niemczech nadreńskich: pomysłność i potęga Francji zaczęła szybko upadać, Anglii i Niemiec rosnać jeszcze szybciej. Ich wielkość rozpoczęła się od tej chwili; — wielkość, w której utonęły pojedyncze rodziny obce, zostawiając za ledwie po sobie błakające się tu i owdzie francuskie nazwiska. Miasta polskie były niemal czysto niemieckimi miastami: potomkowie przybyszów stali się krajowcami, bo krajowcy nie wydziedziczyli się na ich rzecz ze ziemi ojczyściej. To, co oni przynieśli do kraju, przeszło wraz z nimi na własność kraju. Miasta polskie nie zajęły wprawdzie wysokiego stanowiska, jakie osiągnąć umiały miasta innych krajów, bo ustawy nakazywały im pozostać obcemi, bo je odsunęto od wspólnego życia narodu. Był to błąd polityczny, który skrzyżował siły zbiorowe, lecz błąd ten nie był koniecznym ówczesnych stosunków następstwem (?).

„Zasoby przybywające z krajów obcych to siły idące nam w pomoc; to żywność dowieziona w miejsca, gdzie głód panuje, to wiedza i praca, nagromadzone nie u nas, a dla nas. W życiu narodów, jak w życiu ludzi pojedynczych, nie zawsze jest korzystniejszem mieć własne to, co nająć łatwiej... Cudzoziemcy, stawiający u nas koleje żelazne, więżą u nas swoje zasoby ruchome, dając nam prawo ich używania za opłatą, którą ponosimy z łatwością, tak jak z łatwością płacimy czynsze z pomieszczeń, nie mogąc własnych mieć domów. Ich zasoby zrosły się stanowczo z naszymi, one spotęgowały nasze narodowe siły...”

Supiński pominął nawet kwestję zarobków klasy pracującej i korzyści ogółu spożywców, jak również i inne strony dodatnie napływu obcych kapitałów, uważał jednak na ogół, iż kapitały te polepszają nie tylko byt pojedynczych obywateli, ale zasilają cały naród, zyskujący masę nowych wartości.

„Cudzoziemcy, przynoszący do nas pewne gałęzie przemysłu, czynią nam inną jeszcze przysługę: ich przemysł sam istnieć nie może; ich plody idą wzamian za inne; ich produkcja wywołuje produkcje miejscowe, bądź rozszerzając te, co już istniały, bądź dając pohop nowym, właściwym miejscowości, a dotąd nie obudzonym jeszcze. Rozszerzenie przemysłu to obudzenie pracy, zaostrenie wiedzy, ożywienie wymiany, to nasunięcie środków gromadzenia zasobu społecznego własnymi siłami, to przysługa, jaką ludy potężne czynić mogą słabszym, a którą słabe odpychają niekiedy przez zakorzenione przesady, przez źle zrozumiany patriotyzm, przez nieznajomość praw rządzących społecznością.

„Nie od rzeczy będzie przypomnieć tu, że uwagi powyższe odnoszą się do narodów, które, skutkiem przeżytych chorób i operacji, nie posiadają ani dostatecznych kapitałów, ani odpowiednich uzdolnień, by zakłady przemysłowe wznosić mogły własnymi siłami...”

Dodajmy, że po tem wszystkim Supiński zastrzega się, iż zakłady zarządzane przez obcych powinny w interesie „organizmu narodowego” przechodzić stopniowo w ręce krajowców przez wmieszanie się w nie miejscowych kapitałów i uzdolnień technicznych.

Do powyższych dodatnich stron dopływu kapitałów zagranicznych dodać należy przedewszystkiem wygodę mas spożywców, które korzystają dzięki większej taniości produktów fabrycznych, oraz szerokich mas ludu pracującego, który korzysta podwójnie: przemysł fabryczny daje wyższe zarobki od pracy rolnej, a przytem, odciągając pewną część zarobkującej ludności rolniczej do fabryk, wywołuje zmniejszenie podaży rąk roboczych w rolnictwie, czem przyczynia się pośrednio do podniesienia zarobków rolnych. Niezależnie od tych ogólnych następstw rozwoju przemysłu, przedsiębiorczość zagraniczna i kapitały zagraniczne niosą ze sobą pewne specjalne zalety i ulepszenia. Weźmy pod uwagę, że kapitały przemysłowe płyną z krajów bardziej posuniętych i wyżej stojących w rozwoju przemysłowym do krajów mniej rozwiniętych; dla tego stanowią one czynnik postępu. Stąd wypływają nastę-

pujące ich cechy: kapitałom zagranicznym towarzyszy większa umiejętność i znajomość praktyczna techniki produkcji, baczne zważanie na postępy danej gałęzi wytwarzania, nietrzymanie się rutyny, rzutkość i przedsiębiorczość, dbałość o należyte urządzenie strony administracyjno-handlowej i t. p. Pod wszystkimi tymi względami, jako żywy przykład, przedsiębiorstwa „zagraniczne” stanowią szkołę dla produkcji „krajowej”.

Zobaczmy teraz, jak znaczną rolę odegrały u nas kapitały zagraniczne w rozwoju przemysłowym. Rozumie się, że nie możemy pod tym względem wyodrębnić ostatniej tylko epoki lat 25—30), jakkolwiek w tym okresie wpływ kapitałów zagranicznych na produkcję doszedł do wielkiego napięcia, lecz musimy powołać się na całą przeszłość tej kwestji, rzucić okiem na pierwotne okresy ściągania do kraju tej „obcej” siły produkcyjnej. Zauważmy przytem, że bardzo wiele z tych przedsiębiorstw, które dziś jeszcze uważamy za „zagraniczne”, „obco-krajowe”, powstało przed 1870 r., wiele — jeszcze przed 1850 r., niektóre zaś przed 1830 r.

Za Księstwa Warszawskiego w celu przyciągnięcia fabrykantów i rzemieślników z zagranicy zapewniono im w postanowieniach z lat 1809 i 1812 liczne przywileje, które mogłyby ich skłonić do osiedlenia się w kraju: uwolniono od obowiązkowej służby w wojsku, od opłaty w ciągu lat sześciu czynszu z ziemi, nadawanej im przez rząd, od opłacania cła za przywożone przez nich z zagranicy ruchomości i inwentarz żywy. Królestwo Kongresowe, idąc za przykładem Księstwa Warszawskiego, również przyobiecało znaczne ulgi i przywileje cudzoziemcom fabrykantom i rzemieślnikom, osiedlającym się w niem w zamiarze zajęcia się przemysłem. Według rozporządzenia z d. 2 Marca 1816 r. wszyscy osiedlający się w Królestwie Polskiem rzemieślnicy zagraniczni zostali zwolnieni na przeciąg lat sześciu od wszelkich podatków lub opłat; przybywający do kraju cudzoziemcy i ich synowie byli wolni od służby wojskowej; wszyscy cudzoziemcy, pragnący się osiedlić w kraju, zwolnieni zostali od wnoszenia na granicy cła od ich ruchomego majątku; wreszcie, wszyscy przybywający do Królestwa w celu osiedlenia się cudzoziemcy pozostawać mieli pod szczególną opieką komisji rządowej spraw wewnętrznych i policji, która była obowiązana ułatwiać im osiedlenie się w Królestwie i zabezpieczać wolne korzystanie z przysługujących im praw i przywilejów. Na pierwsze potrze-

by przybywających z zagranicy obcych przemysłowców wyznaczono sumę 4500 rb. Rozporządzenie z d. 18 września 1820 roku nadaje wiele nowych ulg i przywilejów przybyszom. Wiele miast w Królestwie, należących do skarbu, a wskazanych przez komisję rządową, jako najodpowiedniejsze dla celów przemysłowych, zamieniono na osady fabryczne i obdarowano specjalnymi przywilejami i prawami, mającymi na celu dobro cudzoziemskich fabrykantów, a zwłaszcza sukienników. W miastach, które upatrzone na przyszłe siedliska przemysłu, zgóry układano plany zabudowań i ulic tak, aby w miarę napływu z zagranicy fabrykantów i rzemieślników, można im było wyznaczać miejsca pod budowę zakładów przemysłowych jedynie za opłatą drobnego czynszu, i to dopiero po latach sześciu od objęcia gruntu w posiadanie. Ziemie zaś rządowe pod temi miastami w miarę potrzeby oddawano dla celów powyższych nawet w posiadanie wieczyste. Dla budowli w tych miastach fabrykantom i rzemieślnikom powinien być być wydawany budulec w przeciągu lat dziesięciu z najbliższych lasów, należących do rządu lub gminy, zaś w pobliżu tych miast postanowiono zakładać cegielnie, które cegłę dla wznoszonych w tych miastach budowli obowiązane były oddawać po cenach możliwie jaknajniższych. Prócz tego wydzielano ziemię pod budowę kościołów ewangelickich, pod domy mieszkalne dla pastorów i na wznoszenie ich udzielano zapomogi. 21 listopada 1823 r. wydano dopełniające „Rozporządzenie o usuwaniu przeszkód przy osiedlaniu się w miastach zagranicznych fabrykantów i rzemieślników, a także o urządzaniu tych miast“. Potwierdzono tu i rozwinięto nadane dawniej cudzoziemcom przywileje i ulgi. Tak np. nowo przybywający fabrykanci, gdyby się okazała potrzeba zamiany wydzielonego im gruntu na inny, położony bliżej miasta, mają prawo jej żądać, choćby nawet grunt żądany stanowił własność prywatną, lub należał do instytucji, szpitali, instytucji dobroczynnych i do duchowieństwa. Miasta w takich razach obowiązane były grunty te nabywać na własność, zamieniać je na inne, albo zabezpieczać je odpowiednim czynszem lub opłatami. W 1824 roku zapewniono właścicieli fabryk wyrobów wełnianych, że w przeciągu lat dziesięciu nie zostanie odwołany ani zmieniony w czemkolwiek zakaz przywozu z zagranicy wyrobów sukiennych, jednocześnie zaś nadano im prawo sprowadzania z zagranicy potrzebnych im materiałów, jak np. farb i t. p. za zniżoną opłatą celną. Przedtem jeszcze (w 1822 r.) zwolniono ich od jednego obo-

wiązku, jaki jeszcze na nich ciążył, t. j. od kwaterunku wojskowego w naturze na czas od lat trzech do sześciu. W tym samym czasie do budżetu Królestwa wstawiono osobną pozycję na udzielanie pożyczek fabrykantom i rzemieślnikom, powstał w ten sposób specjalny fundusz fabryczny; w 1822 r. stanowił on 45 tysięcy rb., w 1823 r. 90 tys. rb., później 127 tys. rubli; istniał on do 1835 r., w którym został zniesiony, a obowiązek popierania przemysłu krajowego przeszedł na Bank Polski. W dalszym ciągu w 1833 r. potwierdzono wszystkie poprzednie ulgi, udzielone cudzoziemcom, uregulowano jednak w pewnym stopniu samo przesiedlanie się. W 1859 roku zwolnienie od powinności zaciągowej przybywających z zagranicy cudzoziemców rozciągnięto i na robotników górniczych, pracujących w rządowych zakładach górniczych w Królestwie ¹⁾. Takich mniej więcej środków używano dla przyciągnięcia zagranicznych rzemieślników i przemysłowców. „Treść i osnowa wszystkich nadanych cudzoziemcom przywilejów—pisze Janzull ²⁾—da się tak wyrazić: Niemcy—fabrykanci i rzemieślnicy, pragnący pracę swą i umiejętność przenieść do Królestwa Polskiego, otrzymywali, jeśli o to prosili, pieniądze na przesiedlenie; po przybyciu do kraju i załatwieniu pewnych formalności, tam, gdzie osiąść pragnęli, wybierali miejsce darmo, otrzymywali darmo drzewo budulcowe i za bardzo niską cenę cegłę, nazawsze byli zwolnieni od służby wojskowej i na pewien czas od obowiązku kwaterunkowego i wszelkich innych podatków, niektórzy w dodatku otrzymywali zapomogi na pierwsze potrzeby, słowem mieli tylko pracować i zbierać owoce tej pracy. Cudzoziemcy — oddać im trzeba tę sprawiedliwość — tak też i postępowali i w ciągu kilku lat wiele słabo zaludnionych i zapadłych kątów Królestwa ożywiło się tak, że poznać je byłoby trudno. Skarbek twierdzi, że nie mniej, jeśli nie więcej, jak 10 tysięcy rodzin rzemieślników cudzoziemskich przeniosło do Polski w owym czasie swoje rzemiosła, zdolności i wiedzę. To samo potwierdza i Tęgoborski. Biedne wioski w ciągu lat kilku stają się znacznymi punktami przemysłowymi i miastami fabrycznymi. Samo wyliczenie takich nazw, jak Łódź, Zgierz, Pabianice, Zduńska Wola, Ozorków, Tomaszów,, i in., z tysiącami fabryk i milionami wyrobów jest dość prze-

¹⁾ „Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego”. Cz. 2 t. I i II.

²⁾ Janzull: „Przemysł fabr. w Król. Pol”. Str. 19.

konywajacem. Z kraju czysto rolniczego Królestwo Polskie bardzo szybko staje się rękodzielniczym i przemysłowym¹⁾. Historia wszystkich prawie z pomiędzy wymienionych miejscowości stanowić może ilustrację wpływu zagranicznej przedsiębiorczości i kapitałów zagranicznych na rozwój przemysłowy, a najtypowszą pod tym względem jest historia Łodzi. W czerwcu 1823 r. nie miała ona jeszcze ani jednego zakładu przemysłowego, ani jednego fabrykanta zagranicznego, a we wrześniu tegoż roku w sześciu nowych domach, wzniesionych za miasteczkiem, znajdujemy warsztaty sukiennicze w pełnym ruchu, należące do 9 majstrów, którzy przesiedlili się ze Szląska. Rząd zbudował nową worsownię w okolicach miasta i oddał ją holendrowi Petersowi, zręcznemu budowniczemu wodnych budowli, a przybyły z Chełmna znany farbiarz Senger zbudował obszerną i piękną farbiarnię. Od roku 1824 zaczynają się zjawiać w Łodzi i fabrykanci wyrobów bawełnianych, pochodzących ze Szląska i z Czech. Łódź wzrasta coraz bardziej: ludność licząca przed 1820 r. zaledwie 800 głów, w 1827 r. wynosi już 2843 osób, w tej liczbie 322 robotników fabrycznych. Rozwija się w niej równolegle przemysł sukienniczy i bawełniany; ten ostatni zajmuje w krótkie miejsce dominujące, a centrum sukiennictwa przenosi się do Zgierza, później zaś do Tomaszowa. Najznacześniejszymi zakładami sukienniczymi, założonymi w tych czasach przez cudzoziemców, były: fabryka Repphana w Kaliszu, założona w 1817 r., fabryka Fiedlera w Opatówku, założona w 1824 r., i fabryka braci Knotte, założona w Tomaszowie w 1826 r. ¹⁾.

Należy zauważyć, że właściwie w początkowym okresie, gdy nie stosowano jeszcze maszyn parowych do produkcji, gdy utrzymywała się ona na stopie rękodzielniczej, wtedy wysokość kapitałów pieniężnych nie grała jeszcze zbyt wielkiej roli; na plan pierwszy wysuwały się przedsiębiorczość, energia i umiejętność techniczna, stanowiące „niematerialne” składniki kapitału; dopiero później, wraz z rozwojem produkcji maszynowej, ilość właściwych kapitałów zagranicznych wzrastała coraz bardziej. Jednak dość wcześnie starano się o to, by przyciągać z zagranicy nie tylko biednych rzemieślników, ale przede wszystkim zamężnych przedsiębiorców; w tym celu rząd krajowy wysłał nawet specjalnego agitatora za granicę, który odwiedził głównejsze

¹⁾ J. Blocz: „Przemysł fabryczny Królestwa Polskiego”. Warszawa 1884 r.

miejsowości fabryczne w Prusiech, Saksonii i Czechach i fabrykantów w tych krajach zapoznawał z przywilejami, jakie czekały ich w Królestwie Polskiem. Istotnie dość wielu zamożnych fabrykantów zdecydowało się przyjechać do Królestwa (1827 r.), a w ich liczbie znajdował się założyciel jednej z najstarszych fabryk bawełnianych w Łodzi, Ludwik Geyer z Zittau w Saksonii. Przybycie jego oddziało ożywczo na rozwój przemysłu bawełnianego. Jako człowiek zamożny, założył on odrazu dużą przędzalnię bawełnianą, która wkrótce zajęła miejsce przodujące i ustąpiła pierwszeństwa dopiero Scheiblerowskiemu fabrykom. Przybycie Geyera stanowiło przede wszystkim erę w rozwoju przemysłu bawełnianego, powtóre on właśnie sprowadził pierwszą do kraju maszynę parową (w roku 1835, o czym mówiliśmy wyżej), kładąc jakgdyby podwalinę późniejszego rozwoju przemysłu wielkiego w kraju. Około 1850 r. widzimy w Łodzi następujące znaczniejsze przedsiębiorstwa bawełniane: 1) fabryka Geyera, złożona z przędzalni, tkalni, farbiarni i natłaczalni, zatrudniała 700 robotników, miała 3 maszyny parowe o sile 120 koni, 88 maszyn przędzalniczych o 20 tysiącach wrzecion i mnóstwo warsztatów tkackich; 2) przędzalnia Grohmana z 9 maszynami przędzalniczymi o 1632 wrzecionach; 3) przędzalnia Samuela Landa miała 30 maszyn przędzaln. o 6292 wrzecionach i 148 robotników; 4) fabryka Jakóba Petersa składała się: z przędzalni, farbiarni i blicharni, zatrudniała 78 robotników i t. d. W Ozorkowie przędzalnia Schlossera miała 8,000 wrzecion. Dalszy wspaniały rozwój przemysłu bawełnianego związany jest ze zjawieniem się w Łodzi *Karola Scheiblera*. Zajął on wybitne stanowisko w historii przemysłu tkackiego w Królestwie. Zmuszony w 1848 r., jako poddany belgijski, do opuszczenia Wiednia, gdzie brał czynny udział w życiu przemysłowem, przyjechał do Polski, i tu objął miejsce dyrektora przędzalni bawełny Schlossera w Ozorkowie. Kierował nią do 1854 r., a przez ten czas zdobył sobie wielki wpływ i znaczenie w sferach przemysłowych. W 1854 r. założył on własną wielką przędzalnię i tkalnię w Łodzi na gruncie odstąpionym mu przez miasto w miejscu bardzo dogodnym, zaopatrzonym w wodę. Przędzalnia miała 18,000 wrzecion, tkalnia mechaniczna 100 warsztatów tkackich. W 1861 r. fabrykę Scheiblerowską spotkało, jak wspomniałem wyżej, przykre przejście, jakiemu ulegały zresztą fabryki niemal wszędzie na zaraniach kapitalizmu w tych gałęziach produkcji, gdzie wprowadzenie pracy maszynowej pociągało za sobą proletaryzację

ludności rękodzielniczej i rzemieślniczej, i pod tym względem jest to fakt dla naszych stosunków nader charakterystyczny. Łódzcy tkacze ręczni, obawiając się oddziaływania konkurencji fabrycznej i utraty pracy, napadli na fabrykę Scheiblera i poniszczyli wszystkie warsztaty mechaniczne. Nie zraziło to wielce Scheiblera, człowieka przedsiębiorczego i rzutkiego, który nadto korzystał z pomocy właściwych sfer w kraju i z kredytu zagranicznego. W 1866 r. nabywa on przędzalnię bawełny w Żarkach, w powiecie Będzińskim, o 8,000 wrzecion. W 1869 r. posiadała ona już 40,000 wrzecion, a prócz tego Scheibler mógł już w tym samym roku wznieść w tej samej miejscowości nową tkalnię mechaniczną o 400 warsztatach i blicharnię. W 1870 r. urządza on na olbrzymią już skalę nowe przedsiębiorstwo w Łodzi, złożone z przędzalni bawełny o 18,000 wrzecion i tkalni z 1,200 mechanicznymi warsztatami tkackimi. W 1878 r. obok pierwszej została wzniesiona druga przędzalnia bawełny z 54,000 wrzecion, nadto Scheibler nabywa nową tkalnię mechaniczną o 840 warsztatach. Scheibler w dalszym ciągu rozwijał swe przedsiębiorstwa, a w 1881 r. zamienił je na wielkie przedsiębiorstwo akcyjne z kapitałem zakładowym 9 milionów rubli, pozostając i później na czele interesu. Po śmierci Karola Scheiblera przedsiębiorstwo przeszło w ręce jego sukcesorów, syna Karola i zięcia Herbsta, którzy dalej jeszcze rozwijali je i podnosili. Dziś jest to przedsiębiorstwo tego rodzaju największe w Królestwie, a jedno z największych w Europie. W roku 1897 według danych urzędowych wartość produkcji fabryk Scheiblera wyniosła 13,290,000 rb., robotników pracowało 6,487 ¹⁾. Według sprawozdania za 1898 r. kapitał zakładowy towarzystwa wynosił 9 mil. rb., obligacyjny — 4,353,000 rb., zapasowy — 1,862,625 rb., amortyzacyjny — 8,046,401 rubli, aktywa wogóle 27 milionów rubli z górą ²⁾.

Jak wydatne miejsce zajmują fabryki Scheiblerowskie w przemyśle bawełnianym Królestwa, świadczy fakt, że w 1885 roku na ogólną liczbę 505 tysięcy wrzecion mechanicznych, używanych w produkcji bawełnianej, liczyły one 232 tysiące wrzecion, t. j. prawie połowę, a z ogólnej ilości 10,572 warsztatów tkackich posiadała ich 3,600, czyli przeszło $\frac{1}{3}$. Motory parowe, poruszające te warsztaty, dawały siłę 4520 koni par.,

¹⁾ W 1901 r. 7512 robotników.

²⁾ B. F. Brandt: „Kapitały zagraniczne”, t. III str. 18.

podczas gdy siła motorów w całym przemyśle bawełnianym po kilku jeszcze latach rozwoju, wynosiła 20 tys. k. par. ¹⁾

Działalność przemysłowa Scheiblera wywarła wielki wpływ na rozwój innych fabryk i zakładów bawełnianych i wogóle przemysłowych zarówno w Łodzi, jak w bliższych i dalszych okolicach kraju. Fabryki jego stanowiły jakgdyby szkołę, która wyrabiała działaczy przemysłowych z majstrów, urzędników i administratorów Scheiblerowskich, stających się później przedsiębiorcami niezależnymi. Tą drogą powstały przedsiębiorstwa *I. Poznańskiego* i *Heinzla*. Przedsiębiorstwo Poznańskiego (również towarzystwo akcyjne) zajmuje dziś drugie miejsce po Scheiblerowskim: wartość jego produkcji wyniosła w 1898 r. blisko 12 mil. rubli, kapitał zakładowy — 5 mil. rub., amortyzacyjny — 2, 4 mil. rub., zapasowy 379 tys. rub., aktywa wynosiły 17 i pół mil. rub., robotników pracowało przeszło 5,000. Heinzel założył dwa przedsiębiorstwa: jedno na własną rękę w Łodzi, drugie do spółki z H. Kunitzerem w Widzewie pod Łodzią; obydwie zamienione zostały na akcyjne: pierwsze z kapitałem zakładowym 3 mil. rb., wartością produkcji 3,735,000 rb., 1,170 robotnikami, i aktywami 8 mil. rb. w 1899 r., drugie — z kapitałem zakładowym 3 mil. rb. amortyzacyjnym około 1 i pół mil. rb., zapasowym 247 tys. rb., obligacyjnym 1,405,000 rb., wartością produkcji 6,722,000 rb. i aktywami blisko 11 mil. rb. w 1898/9 r. ²⁾). Wyliczone cztery wielkie przedsiębiorstwa bawełniane, w tak znacznym stopniu zawdzięczające swe powstanie i rozwój przedsiębiorczości i kapitałom zagranicznym, dawały w latach 1897, 1898/9 ogólną produkcję roczną wartości około 36 mil. rb. i zatrudniały 14 tys. robotników. Tymczasem wszystkie fabryki bawełniane, czynne w 1897 r. w liczbie 113 wyprodukowały za 93 mil. rub. przy udziale 43 i pół tys. robotników ³⁾). W ten sposób na te cztery przedsiębiorstwa przypada $\frac{2}{5}$ ogólnej wartości produkcji bawełnianej w kraju i prawie $\frac{1}{3}$ zatrudnionych przy niej robotników. Reszta t. j. $\frac{3}{5}$ wartości produkcji i $\frac{2}{3}$ liczby robotników przypada na pozostałe sto dziewięć fabryk. Rozumie się, że wspomniane przedsiębiorstwa nie wyczerpują listy fabryk za-

¹⁾ S. Koszutski: „Rozwój przemysłu wielkiego w Królestwie Polskim” str. 55 i 58.

²⁾ B. F. Brandt l. c.

³⁾ Załęski: „Królestwo Polskie pod względem statystycznym”, część II, str. 166.

granicznych w Łodzi. Są to fabryki największe, które same przez się, gdyby nawet nie było więcej przedsiębiorstw, zakładanych przez kapitalistów zagranicznych, świadczyłyby o wielkim wpływie zagranicznej przedsiębiorczości na produkcję krajową. Obok jednak Scheiblerów, Geyerów, Kunitzerów i Heinzlów w samej Łodzi rozwinęło się wiele innych średnich i znacznych zakładów przemysłowych, założonych i kierowanych przez cudzoziemców.

Jednak cudzoziemcy przyczynili się do rozwoju nie tylko łódzkiego przemysłu i Łodzi, która z miasta o 2843 mieszkańców 1827 r., 10,000 w 1837 r., 20 tys. w 1840 r., 32 tys. w 1860 r., staje się w 1878 r. dużym 100-tysięcznym miastem z produkcją wartości 25 mil. rb., poczem w 1885 r. ma 150 tys. mieszkańców, a w 1897 r. wraz z przedmieściami liczy ich około 400 tysięcy, podczas gdy suma wartości jej produkcji doszła do 100 mil. rubli ¹⁾. W 1901/2 r. wartość prod. Łodzi wynosiła 137 mil. rb. ²⁾

I inne środowiska naszego przemysłu zawdzięczają swój rozwój napływowi cudzoziemców. Historia np. *Pabjanic* jest w zmniejszonych rozmiarach prawie fotografią historii Łodzi. Rozwój Pabjanic rozpoczyna się po 1820 r. wraz z napływem do miasteczka niemieckich kolonistów i rzemieślników. W 1830 r. przybywa tu z Saksonji Beniamin Krusche, którego zjawienie się ma wpływ podobny na Pabjanice, jak przybycie Scheiblera na Łódź (w mniejszym tylko zakresie). Założył on początkowo fabrykę wyrobów wełnianych i półwełnianych o 10 ręcznych warsztatach tkackich. Stopniowo rozwijał on swe przedsiębiorstwa, zastępując pracę ręczną pracą maszynową i urozmaicając produkcję nowymi działami wyrobów. Po 1870 r. do firmy wstąpił Karol Ender, który wytknął nowy kierunek przedsiębiorstwu i sprowadził przewrót w produkcji bawełnianej łódzkiego okręgu. Postanowił on przystosować produkcję fabryki do szerokich rynków zbytu, przytem do zmienionych na nich — wskutek uwłaszczenia włościan i zamiany gospodarki naturalistycznej na pieniężną — warunków. Pragnął on produkować takie wyroby, które byłyby chętnie kupowane przez masy świeżo w wir gospodarstwa wymiennego wciągniętych spożywców. W tym celu w 1873 r. zamienił on fabrykę wyrobów półwełnianych, damskich, na fabrykę tanich wyrobów bawełnianych

¹⁾ Koszutski: l. c. str. 183 Brandt: l. c. str. 19. Luxemburg: „Die industrielle Entwicklung Polens“ str. 25.

²⁾ „Spis fabryk i zakładów Rosji Europejskiej“. Min. Skarbu 1903 r.

(barchanów kolorowych), które trafić mogły i istotnie trafiły do gustu szerokich mas niezamożnych nabywców, nie mających środków na zbytnią wybredność, zastępując im niedostępne dla nich wskutek wyższej ceny tkaniny wełniane. Inicjatywa Endera uwieńczona została świetnymi rezultatami nie tylko dla firmy „Krusche i Ender”, lecz wskutek wielkiego popytu na grube wełniane wyroby rzuciło się do ich produkcji mnóstwo fabryk zarówno w Królestwie, jak i w Cesarstwie. Konkurencja przyczyniła się jednak tylko do tem większego rozwoju działalności wspomnianej firmy i rozszerzenia zakresu jej wyrobów. Wartość jej produkcji wynosiła w 1897 r. 3,627,000 rub., robotników pracowało 2,640, z tej liczby około 1000 pracowało dla fabryki, lecz poza jej obrębem¹⁾. W 1901/2 r. wart. prod. 5 mil. rb., robotn. 4272²⁾.

W 1854 r. w Pabjanicach powstała inna jeszcze fabryka, zasługująca na wymienienie. Założył ją *Rudolf Kindler*. Skromne zrazu przedsiębiorstwo, w 1888 r. staje się towarzystwem akcyjnym, które w 1898 r. produkuje wyrobów półwełnianych różnego rodzaju za sumę 2 mil. rub. przy współdziale 1200 robotników. W 1901/2 r. za 2,9 mil. rb. przy 1,700 robotn.²⁾.

Zwracano już niejednokrotnie uwagę na fakt, iż przemysł w początku stulecia rozwijać poczynano u nas w miejscowościach nie bardzo ku temu odpowiednich. Cudzoziemcy osiedlali w Łodzi, Zgierzu, Pabjanicach, które właściwie jaknajmniej nadawały się ku celom przemysłowym, daleko leżały od świata, od dobrych komunikacji, pozbawione były wody, którą musiano zdobywać przy pomocy studni artezyjskich; przed 1866 r. do Łodzi, a do ostatnich czasów do Zgierza i Pabjanic należało dostarczać wszystko z pomocą lokomocji konnej: materiał surowy, węgiel, maszyny i t. p. Pierwotny wybór nie zależał właściwie od cudzoziemców, osiedlających się w kraju: musieli oni wybierać te miejsca, które zostały wyznaczone przez rząd w celach kolonizacji przemysłowej. Tembardziej zasługuje na uwagę sprężystość i żywotność kapitałów zagranicznych i zagranicznej przedsiębiorczości, iż zdołała ona przewyciężyć tak ważne i doniosłe szkopyły. Z czasem, gdy kapitały zagraniczne, nie oglądając się już na opiekę i pomoc rządową, a nieraz i wobec przeszkód stawianych z tej strony, same widziały korzyść dla siebie z przeniesienia się do Królestwa Polskiego i wzięcia udziału w jego życiu przemysłowym, kapitaliści za-

1) B. F. Brandt: l. c. str. 23.

2) „Spis fabryk i t. d.” l. c.

graniczni poczęli sami decydować o wyborze miejsca dla urządzenia swych przedsiębiorstw. Starali się wybierać miejscowości, obfitujące w wodę, położone obok linii kolejowych, niedaleko od zagłębia węglowego lub w blizkości miejsc, gdzie dobywano i produkowano materiał surowy i t. p. W ten sposób pomiędzy 1870 a 1880 r., a więc już w ciągu najbardziej obchodzącego nas trzydziestolecia, zjawiają się dwie nowe miejscowości przemysłowe, niedaleko od granicy: Zawiercie i Sosnowiec, uprzemysławia się Częstochowa.

W 1873 r. poddani pruscy Bernard i Adolf Ginsbergowie założyli we wsi *Zawiercie*, obok stacji kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, przędzalnię bawełny, która w 1879 r. została zamieniona na przedsiębiorstwo akcyjne „*Zawiercie*”; założyciele są w nim głównymi akcjonariuszami. Początkowy kapitał zakładowy 1 i pół miliona rb. wzrastał stopniowo, aż w r. 1898 wynosił 3,375,000 rub., obligacyjny 876,500 rb., amortyzacyjny 4,648,000 rb., zapasowy 538,000 rb., aktywa — 10,352,000 rb.; wartość produkcji z tego samego roku wynosiła 6,970,00 rub.; robotników pracowało 5,727. Jest to więc jedna z największych fabryk bawełnianych w Królestwie, odznaczająca się przytem wielką różnorodnością wyrabianych przez się materji bawełnianych. Założenie jej powołało do życia szereg innych przedsiębiorstw w tej samej miejscowości i zamieniło zapadły kąt kraju na ożywiony punkt fabryczny ¹⁾.

Między 1870 a 1880 r. powstaje nowe środowisko przemysłowe — *Sosnowiec* (nad granicą pruską), w którego rozwoju kapitały zagraniczne grają rolę czynnika pierwszorzędnej wagi. Między powstaniem Łodzi a Sosnowca, jako środowisk przemysłowych, zachodzi znaczna różnica. Podczas gdy Łódź powstała dzięki stałej opiece sfer kierujących gospodarzem życiem kraju, w okręgu Sosnowieckim nie tylko nie zachęcano do wznoszenia fabryk, lecz rząd i przepisy administracyjne stawiały tamy rozwojowi w tych stronach fabryk i zakładów przemysłowych; jedną z takich tam był przepis zabraniający w pasie ćwierćmilowym od granicy wznoszenia jakichkolwiek budynków, a nawet reparowania starych. Rozporządzenie to wydane zostało jeszcze w 1833 r. dla zabezpieczenia granic od potajemnego ich przekraczania i potwierdzone w 1864 r. „Pomimo tak jasnych i kategorycznych przepisów, — pisze Jan-

zułł¹⁾ — cały pas graniczny gubernji Piotrkowskiej, a po części i innych miejscowości Królestwa Polskiego, pokryty został fabrykami, zakładami przemysłowymi i kopalniami, najgłówniej zaś w okolicach Sosnowca⁷⁾. Ogromna większość tych fabryk należała i należy do cudzoziemców, dla których punkt ten widocznie bardzo był dogodny, skoro zdołali i umieli przezwyciężyć wskazaną trudność. Przed podwyższeniem cła na towary zagraniczne w 1877 r. (zaprowadzono cło w złocie, przez co opłaty celne wzrosły o 50%) i w paru latach następnych Sosnowiec nie był jeszcze miejscowością, godną uwagi pod względem przemysłowym. Podniesienie cła skłoniło wielu fabrykantów zagranicznych, którzy produkowali dla rynków Królestwa lub Cesarstwa, do przeniesienia swych zakładów do Królestwa Polskiego. Przenosząc je i lokując w bliskości granicy, mieli oni to wyrachowanie, iż mogli korzystać z materiałów surowych, sprowadzanych z zagranicy, a opłacających cło niewysokie, przerabiając je zaś w kraju na materje gotowe, unikali opłaty wysokiego cła. Sosnowiec, w którego okolicach już przedtem sporo gruntów, fabryk i kopalni węgla kamiennego należało do cudzoziemców, właśnie najbardziej się ku temu nadawał. Zakładając tu fabryki, miano blisko komorę celną, co pozwalało unikać wożenia zbyt daleko partji materiałów surowych, przejrzaných i rozpakowanych na komorze. Powtórę w pobliżu Sosnowca znajdują się kopalnie węgla kamiennego, służącego fabrykom za opał; miejscowość miała kolej żelazną, łączącą ją z jednej strony z zagranicą, z drugiej z rynkami zbytu; — ma obfitą ilość wody w rzeczce Czarnej Przemszy; leży nadto w pobliżu Katowic i Mysłowic, gdzie przedsiębiorcy mogli nawet w dalszym ciągu zamieszkiwać i kierować stąd fabrykami w Sosnowcu. Prócz tego, wobec niedostatecznej na razie liczby robotników miejscowych i ich nieprzygotowania do niektórych robót można było korzystać obficie z pracy robotników szląskich. Wkrótce spostrzeżono inną jeszcze korzyść, którą umiano wyzyskać należycie: obfite źródła taniej siły roboczej na miejscu w postaci pracy kobiet i dzieci; rozwój licznych kopalń i fabryk metalurgicznych w całym okręgu Sosnowieckim, w których posiłkowano się prawie wyłącznie pracą mężczyzn dorosłych, pozwolił uciec się do spożytkowania pracy ich żon i dzieci w fabry-

¹⁾ Janzłł: l. c. str. 70.

kach tkackich, przedziałniach i t. p. za wynagrodzeniem bardzo niewielkiem, a to z uwagi, iż praca ich stanowiła tylko dodatkowe źródło utrzymania rodziny. Wreszcie ostatnią i „wcale poważną — jak pisze Janzuł — przyczyną, dla której przedsiębiorcy zagraniczni z chęcią fabryki swoje wznosili w okręgu Sosnowieckim, była bez najmniejszej wątpliwości ta względność, z jaką władze miejscowe przez długi czas patrzyły na przenajrozmaitsze obejścia i nadużycia prawa, chociaż obejścia te i nadużycia szkodliwie wpływały na stan ekonomiczny ludności miejscowej (naprzykład w kwestji wywłaszczania z ziemi włościan, a w ten sposób wyzuwania ich z gruntu), a nieraz i na ogólnopañstwowe interesy”. Z całą świadomością więc wybierali zagraniczni kapitaliści Sosnowiec, jako punkt pod tak licznymi względami dla nich dogodny. Pod powyższymi wpływami w ciągu lat kilku stworzony zostawał nowy okrąg przemysłowy — sosnowiecki — wyłącznie niemal przy pomocy kapitałów zagranicznych: wiele z fabryk tutejszych zakładano wprost jako filie lub oddziały fabryk, funkcjonujących zagranicą. Obok przemysłu górniczego i hutniczego, o których wspomniemy nieco niżej, na pierwszy plan wysunął się tu przemysł wełniany.

Po 1831 r. wskutek ograniczenia wywozu wyrobów sukiennych do Cesarstwa przemysł wełniany podupadł. Po 1850 roku zaczął się podnosić z wolna, a coraz szybciej po 1868 r., gdy cło od przędzy wełnianej zagranicznej podniesiono do 4 rb. 50 kop. od puda, a w 1877 r. wprowadzono cło złote (następnie cło od puda przędzy wełnianej podniesiono w 1882 r. do 7 i pół rb. i 9 rb.). Zwłaszcza poczyna się rozwijać *przedziałnictwo wełny czesankowej*, którego przedtem nie było wcale nie tylko w Królestwie Polskiem, lecz i w całym państwie. Produkcję tę wprowadza *Henryk Dietel*, poddany saski, który w 1879 r. założył w Sosnowcu pierwszą tego rodzaju przedziałnię i tem przyczynił się znakomicie do postępów przemysłu wełnianego w Królestwie. Fabryka ta początkowo posiadała 6,000 wrzecion, dziś liczy ich 50,000, zatrudnia 1,500 robotników i daje produkcję wartości przeszło 5 mil. rb. ¹⁾ W parę lat później urządzili w Sosnowcu drugą przedziałnię wełny gremplowanej również sascy poddani, *bracia Schön*; i ilością zatrudnionych robotników i wartością produkcji stoi ona na jednym poziomie z fabryką Dietla. Przykład Dietla i Schöna

¹⁾ B. F. Brandt: l. c. str. 27 i 28.

oddziałłał i na inne punkty fabryczne: w Łodzi powstaje w 1879 roku podobna przędzalnia, założona przez francuza *Allart Rousseaux* z Roubaix i w 1883 r. zamieniona na towarzystwo akcyjne. Powstała ona jako filja takiej samej fabryki, istniejącej we Francji w Roubaix. Kapitał zakładowy łódzkiej filji wynosił w 1898 r. blisko 2 i pół mil. r., aktywa — przeszło 5 i pół mil. rb., wartość wyrobów blisko 4 mil. rub., ilość robotników — 1,500.

W 1889 r. założył takąż przędzalnię w Łodzi francuz *Desarmont* z kapitałem zakładowym około 2 mil. rub.; robotników pracuje tu z górą 600. Przędzenie wełny czesankowej wprowadziła też fabryka sukna, założona w 1878 r. pod Łodzią przez Niemców *Leonhardta, Welkera* i *Hirburda*; wyprodukowała ona w 1897 r. wyrobów za blisko 2 mil. rub. przy udziale z górą 1,000 robotników. Wydatne miejsce w przemyśle wełnianym zajęła też *Częstochowa*: do najznacniejszych fabryk wełnianych należą tu: fabryka *Peltzera i sp.*, oraz fabryka towarzystwa *Motte, Meillasoux, Cowilliez* i *Delaoutre*. Wielką przędzalnię wełny wzniesli w Markach pod Warszawą Anglicy *Briggs* i *Posselt*¹⁾. Cudzoziemcy przyczynili się również po 1877 r. do wprowadzenia innej jeszcze gałęzi przemysłu wełnianego — produkcji przędzy wigoniowej (jest to przędza mieszana, wyrabiana z bawełny i wełny wigonia; ta ostatnia wchodzi tu w stosunku 2 do 10%²⁾). Przed 1877 r. dostarczano ją z saskich fabryk w *Werdau* i *Krymiczowie*, poczem cudzoziemcy założyli szereg takich przędzalni w Królestwie, już to samodzielnych, już to jako filje fabryk zagranicznych. W ten sposób powstały: przędzalnia wigoniu braci *Schön* w Sosnowicach w 1879 r., *Schmelzera* w Myszkowie (1883 r.), *Höffera* w Łodzi (1880 r.), *Heldnera* w Łodzi (1883 r.) *H. T. Kürzla* w Zgierzu, jako filja przędzalni akcyjnej w *Krymiczowie*, i inne³⁾. Ogółem 23 wyliczone największe fabryki „cudzoziemskie” miały w 1897/8 r. 41,000 robotn. i dały produkcję wart. 95 mil. rb., gdy wszystkie fabryki wełn. i baw. (740) przy udziale 87,000 rob. wyprodukowały za 210 mil. rub., z czego znaczna część odchodzi jeszcze na średnie i mniejsze zakłady „cudzoziemskie”. Widzimy przeto, jak wielki wpływ mieli cudzoziemcy i kapitały zagraniczne na rozwój dwóch najważniejszych gałęzi produkcji krajowej: bawełnianej i wełnianej, w ciągu całego XIX stulecia, zwłaszcza zaś

1) B. F. Brandt: l. c. str. 29.

2) Idzie ona przeważnie do fabryk tkackich okręgu Moskiewskiego.

3) B. F. Brandt: l. c. str. 29.

w ostatnich dziesięcioleciach, a specjalnie po przyjęciu przez rząd systemu protekcyjnego i podwyższeniu ceł w r. 1877 i następnych.

Zobaczmy jeszcze, jaki był ten wpływ na kilka innych działów wytwarzania, jak na produkcję płócienną, górniczą i hutniczą.

Rozwój *przemysłu płóciennego*, lnianego, w Królestwie Polskiem znajduje się w ścisłym związku z nazwiskami kilku cudzoziemców — początkowo francuza Girarda, a następnie Niemców — Hiellego i Dietricha.

Filip de Girard (ur. 1775 r.) był to zdolny technik i mechanik francuski, który odznaczył się wcześniej wynalazkami i ruchliwą działalnością w różnych działach przemysłu. Odziedziczył on po śmierci ojca swego znaczny majątek, a zachęcony przeznaczoną przez Napoleona I w 1810 roku nagrodą miliona franków za wynalazek najlepszej maszyny do przędzenia lnu włożył cały majątek w dokonywanie prób i doświadczeń. Zostały one uwieńczone wspaniałym rezultatem: Girard maszynę przędzalniczą wynalazł i urządził przędzalnię lnu o dwu tysiącach wrzecion, w której zastosował swój wynalazek. Z powodu jednak wojen napoleońskich i upadku cesarza Francji nagrody nie otrzymał, co wraz z kryzysem przemysłowo-handlowym, wynikłym wskutek wojny, spowodowało ruinę wynalazcy. Musiał on opuścić Francję i udać się w świat na wędrowkę, a tymczasem dawni jego pracownicy sprzedali jego sekret Anglikom za 25 tysięcy funtów sterlingów, z pominięciem zupełnem Girarda. Girard udał się najprzód do Austrii, gdzie z pomocą rządu założył fabrykę maszyn przędzalniczych swego systemu, które w krótkim czasie upowszechniły się w Czechach, na Szląsku, Morawach i w Saksonji, a w 1826 r., zachęcony nadawanymi przez Królestwo Kongresowe cudzoziemcom przywilejami, przeniósł się do Warszawy. Tu już przedtem starano się bezowocnie o urządzenie przędzalni lnu, i dopiero przy pomocy samego Girarda urządzono ją w Marymoncie pod Warszawą w 1831 r. W 1833 r. przeniesiono ją do nowej osady w powiecie Łowickim (pod Rudą Guzowską) i na cześć Girarda nazwano Żyrardowem; jednak Girard wszystkie swe prawa i zobowiązania przelał wkrótce na spółkę pod firmą *Karol Scholtz i Sp.* Z początku zakład ten, wsparty pomocą rządu w machinach, materiałach i zapomogach pieniężnych w kwocie 27 tys. rub. i zasilany pożyczkami z Banku Polskiego, zdawał się rozwijać. Ale ogólne złe warunki zbytu, spowodowane zamknięciem rynków Cesarstwa, wpłynęły źle na jego byt i doprowadziły do zachwiania się. Bank Polski, chcąc

ratować to przedsiębiorstwo, nabył je w 1847 r. i prowadził sam przez lat dziewięć, do 1856 r. Wtedy zaś sprzedał je prywatnym przedsiębiorcom, Hiellemu i Dietrichowi, przyczem ułatwił im nabycie fabryki i udzielił pożyczki. Dopiero od tej chwili datuje następny, coraz szybszy, świetny i olbrzymi rozrost przedsiębiorstwa Żyrardowskiego, a wraz z nim rozwój przemysłu płóciennego w kraju, Żyrardów bowiem zdołał, wraz ze swym rozwojem, niemal zmonopolizować całą produkcję płócienną w Królestwie Polskiem. W 1845 roku Żyrardów zatrudniał zaledwie 300 ludzi, którzy wytwarzali produktów lnianych za 60 tys. rb. rocznie. W r. 1865 pracowało tu 950 ludzi, wytwarzających za 390,000 rb. W 1867 r. 1770 robotników (na 450 warsztatach tkackich) produkuje za 980 tys. rubli. W 1885 r. zamienia się na towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 9 mil. rubli. W 1886 r. wartość produkcji wynosi blisko 5 mil. rub., ilość robotników około 8 tysięcy ¹⁾. Wreszcie w 1897/8 r. wartość produkcji Żyrardowa wynosiła blisko 12 mil. rubli, przy kapitale zakładowym 9 mil. rb., amortyzacyjnym przeszło 3 i pół mil. rubli, obligacyjnym około 3 mil. rub., zapasowym około 1 mil. rub., aktywach 21 miljon. rubli ²⁾. Liczba robotników określaną jest przez różne źródła rozmaicie, od 9 do 12 tysięcy.

W 1845 r. Żyrardów miał tylko jedną maszynę parową o sile 40 koni parowych; wprowadzała ona w ruch 28 machin przędzalnianych i odpowiednią liczbę maszyn przygotowawczych i podrzędnych. W chwili przejścia zakładów na firmę Hielle i Dietrich (w 1856 r.) składały się one z jednej przędzalni lnu o 3 tys. wrzecion, niewielkiej tkalni ręcznej i jednej blicharni, w 1886 r. było to już wielkie i złożone przedsiębiorstwo, mające przędzalnię lnu o 21 tys. wrzecion, dwie tkalnie mechaniczne z 2,100 warszt. tkackimi, tkalnię ręczną ze 168 warsztatami, 3 blicharnie, farbiarnię, drukarnię, apreturę, prócz tego fabrykę wyrobów pończoszniczych, zatrudniającą 700 robotników, przędzalnię bawełny o 15 tysiącach wrzecion; zakłady te poruszane były motorami parowymi o sile 2 i pół tysięcy koni parowych ³⁾. Wreszcie dzisiaj fabryki Żyrardowskie składają się z następujących oddziałów: z czesalni lnu, wielkiej przędzalni lnu, dużej przędzalni bawełny, małej przędzalni wełny, trzech mechanicznych tkalni, dwóch ręcznych tkalni, wielkiej

¹⁾ S. Koszutski, l. c. str. 107.

²⁾ B. F. Brandt: l. c. str. 32.

³⁾ S. Koszutski: l. c. 107.

fabryki wyrobów pończosznicznych, trykotowui, czterech bielni-ków, apretury, dwóch dużych farbiarni, a prócz tego trzech warsztatów mechanicznych, stolarni mechanicznej, tokarni ce-wek, dwóch gazowni, tartaku parowego, cegielni i t. d. Zakła-dy te posiadają 12 maszyn dużych o sile 3,908 koni parowych, kotłów parowych 35 i cały szereg maszyn specjalnych najnow-szej konstrukcji ¹⁾. Żyrardów stanowi dziś największą fabrykę lnianą na całym kontynencie Europy, i jest to najlepszym hoł-dem, oddanym znakomitemu wynalazcy maszyny do przędzenia lnu, od którego, jak wspomnieliśmy, otrzymał swą nazwę. Według najnowszych danych ²⁾ w r. 1901/2 w przemyśle baweł-nianym na 153 fabryk z wartością prod. 89 mil. rub. i 51,600 ro-botn. było „cudzoziemskich” zakładów 72 z wart. prod. 72,2 mil. rub. i 40,600 rob.; w przem. wełnianym na 327 fabryk z wart. prod. 89,5 mil. rub. i 44 tys. rob. było cudzoziemskich przed-siębiorstw 102 z wart. prod. 65 mil. rb. i 27 tys. rob.; w płócien-nym wobec 7 fabryk z wart. prod. 11,6 mil. rub. i 12,500 rob. na sam Żyrardów (z Jaktorowem) przypada 7,5 mil. rub. i 9,350 rob.; w przem. jedwabnym na 19 fabryk z prod. 3 mil. rubli i 1,800 rob. było 9 „cudzoziemskich” fabryk z prod. 2 mil. rub. i 1,200 rob.; wreszcie w produkcji wyrobów z różnych materia-łów włóknistych na 115 przedsiębiorstw z prod. 14,4 mil. rub. i 11,500 rob. było „cudzoziemskich” firm 41 z prod. 7,4 mil. rub. i 5,600 robotn. Ogółem w całym przemyśle, przerabiającym ma-terjały włókniste, na 662 fabryki z prod. 207,6 mil. rub. i 121,500 robotn., „cudzoziemskich” firm było 225 z prod. 154 mil. rub. i 84 tys. robotn. Fabryki więc cudzoziem., stanowiące liczebnie $\frac{1}{3}$ ogólnej ilości fabryk, dały $\frac{1}{4}$ ogólnej wartości prod. i zatrudniały $\frac{2}{3}$ liczby robotników. Reszta, t. j. $\frac{1}{4}$ wart. prod. i $\frac{1}{3}$ rob. przypada na zakłady krajowe: chrześcijańskie i żydowskie. Fabryki cudzoziemskie znaczną mają przewagę co do rozmia-rów nad krajowymi: na 1 zakład „cudzoziemski” przypada 685 tys. rb. wart. prod. i 373 robotn., gdy na 1 „krajowy” — 123 tys. rb. i 86 robotn.

W przemyśle *górnico-hutniczym* Królestwa kapitały za-graniczne odegrały również (i grają do dziś) bardzo ważną rolę, zwłaszcza w ostatnich latach trzydziestu. Należy zauważyć, że w tym właśnie okresie rozpoczął się dopiero właściwy rozwój tej gałęzi wytwórstwa krajowego, gdy przedtem, pomimo

¹⁾ S. Koszutaki: l. c. str. 57.

²⁾ „Spis fabryk i t. d.” Min. Skarbu 1903 r.

ciągłych i stałych usiłowań, wegetowała ona zaledwie i co jakiś czas chyliła się do upadku. Napływ kapitałów zagranicznych rozpoczął się w znaczniejszym stopniu po 1868 r., w którym wprowadzona została nierównomierna taryfa celna od sprowadzanego z zagranicy surowca, oraz żelaza i stali. Za surowiec płacono od puda 5 kopiejek, za żelazo gotowe i stal 35 kop. i 80 kop.; prócz tego fabryki maszyn, zakładane w kraju, mogły sprowadzać surowiec i żelazo z zagranicy bez cła. Wobec tego fabrykanci zagraniczni, zbywający przedtem swe wyroby w państwie rosyjskiem, uznali za właściwe przenieść swe fabryki w granice Królestwa Polskiego i tu, sprowadzając ze Szlązka tanio surowiec, przerabiać go na żelazo, stal i wyroby. Niektóre z takich fabryk stanowiły poprostu filje fabryk zagranicznych, jak naprzykład zakłady Fitznera i Gampera. Zagraniczne przedsiębiorstwa sadowiły się przeważnie w okolicach Sosnowca i Dąbrowy, ze względów na bliskość granicy i zagłębia węglowego. Sprowadzanie z zagranicy surowca w celu przerabiania go w fabrykach metalurgicznych w Królestwie źle wpływało na rozwój produkcji surowca z krajowych rud żelaznych i żelaza z krajowego surowca. Płynące stąd niekorzyści dla krajowej produkcji usunęło w znacznym stopniu zaprowadzenie cła złotego w 1877 r., czyli podniesienie prawie o 50% opłat celnych wogóle, a w tej liczbie i od surowca zagranicznego, oraz szereg następnych zarządzeń celnych, podnoszących opłaty od zagranicznego surowca i żelaza, a mianowicie w latach 1884, 1887 i 1891; wynosiły one stopniowo: 9, 12, 15, 25, 30 i 35 kop. od puda surowca (dowożonego już to lądem, już to wodą), a 50, 60, 70 kop. i 1 rub. od 1 puda żelaza. Ograniczało to stopniowo dowóz zagranicznego surowca i żelaza i z jednej strony podnosiło krajową produkcję rud, surowca i żelaza, z drugiej zmusiło wielu właścicieli fabryk metalurgicznych zagranicznych mieć nietylko swe filje w Królestwie, lecz całkowicie przenieść tu swe zakłady i urządzić własne huty do wytapiania surowca z rud krajowych (lub sprowadzanych z Krzywego Rogu na południu Rosji). Musiało to wpłynąć i na podniesienie się produkcji węgla kamiennego w kraju. Nowe huty i zakłady metalurgiczne „zagraniczne” również grupowały się w okręgu Sosnowiecko-Dąbrowskim, na co wpływały przede wszystkim względy na bliskość i taniość opału, i tym sposobem powstał i rozwinął się zachodni okręg górniczy Królestwa, obok poprzedniego wschodniego, obejmującego zakłady i fabryki w gub. Radomskiej i Kieleckiej, gdzie przerabiano

rudy miejscowe, obfite w tych okolicach kraju. Owocem wycieczonych okoliczności był bardzo znaczny napływ kapitałów zagranicznych do produkcji żelaznej: hutniczej i metalurgicznej w kraju i bardzo szybki jej rozwój na stopie przemysłu wielkiego. Gdy w latach 1870 do 1877 r. wytwarzano rocznie surowca w kraju około 1 i pół mil. pudów, a żelaza 700 — 800 tys. pud., a w okresie 1880—1886 r. surowca około 3 mil. pud., żelaza zaś i stali od 5 i pół do 6 i pół mil. pud., potem widzimy znaczny rozrost tej produkcji, która wynosi w r. 1890: surowca 7 i pół mil. pud., żelaza i stali 7 i pół mil. pud., w 1893—5 r. rocznie: surowca około 10 mil. p., żelaza i stali około 11 mil. p., a w 1898 roku surowca 16 mil. pud., żelaza i stali 17 mil. pudów ¹⁾.

Zobaczmy, jakie zakłady hutnicze, metalurgiczne i mechaniczne w Zachodnim okręgu górniczym założone zostały przez cudzoziemców, lub obecnie znajdują się w ich rękach. Największy z nich, *Huta Bankowa*, — wielki zakład hutniczy i metalurgiczny, — założona została przez Bank Polski w 1842 r., lecz w 1876 r. została sprzedana spółce „Plemiannikow i Riesenkauf”, która utworzyła dwa towarzystwa: francusko-włoskie (zajęło się eksploatacją kopalni węgla, należących dawniej do Huty Bankowej) oraz francuskie anonimowe towarzystwo „Huta Bankowa”. Zamiast starej Huty, nieodpowiadającej nowszym wymaganiom hutnictwa i produkującej względnie niewiele, powstaje wielki zakład metalurgiczny z wielkim piecem dużych rozmiarów, stalownią systemu martynowskiego i walcownią szyn. Później zakład rozrasta się niezmiernie. Dziś posiada cztery wielkie piece, stalownię z 10 piecami Siemens-Martina i 3 walcownie; kapitału zakładowego na 6 mil. rubli; zatrudnia około 4,000 robotników, nie licząc ludności, zajętej wydobywaniem i dostawą dla Huty rudy żelaznej. W 1882 r. w Hucie wytopiono surowca około 700 tysięcy pudów, wyrobiono żelaza na sprzedaż przeszło 300 tys. pud., podczas gdy w 1896 r. — surowca wyprodukowano 5 i pół mil. pud., żelaza i stali 5, 7 mil. pudów ²⁾.

Przedsiębiorstwo „*Katarzyna*” w Sielcach pod Sosnowcem, należące do niemieckiego towarzystwa akcyjnego „Huta Królewska i Laura”, zostało założone w 1881 — 83 r. dla wyrobu żelaza z surowca zagranicznego. Po podniesieniu znacznie-

¹⁾ B. F. Brandt: „Kapitały zagraniczne”. Część II: „Przemysł metalurgiczny i węglowy”. str. 34.

²⁾ S. Koszutski: l. c. str. 141.

szem cła na surowiec zagraniczny przedsiębiorstwo urządzić musiało własne huty w kraju dla wytapiania surowca z krajowej rudy. Pierwsza taka huta powstała w 1890 r., druga w 1895 r.; zakład wytapia około 2 mil. pud. surowca; prócz tego ma stalownię z dwoma piecami martynowskimi, oddział pudlingowy z 14 piecami pudlowymi i 3 młotami, walcownię wyrabiającą przeszło 1 i pół mil. pud. żelaza do wyrobu mostów, kotłów parowych, lokomotyw, rezerwoarów, rur i t. p., oraz szereg pomocniczych zakładów, jak warsztaty mechaniczne, cegielnię, cynkownię i t. d¹⁾.

Przedsiębiorstwo hutnicze „Aleksander”¹⁾ powstało w Miłowicach pod Sosnowcem w 1882 r., założone przez niemieckie towarzystwo „Friedenschütte“ dla przeróbki zagranicznego surowca we własnych piecach pudlowych i wyrobu drutu. Z powodu podnoszenia cła na surowiec urządzić musiało huty w kraju, poczem rozwijało zakres działania i produkcję. Ma 2 wielkie piece, 2 piece martynowskie, 12 pieców pudlowych; w 1897 roku wyprodukowało wyrobów żelaznych gotowych 1 mil. pudów, stalowych przeszło 720 tys. pudów.; robotników zatrudniało blisko 800.

Huta „Puszkin”, założona w 1882 r. pod Sielcami, należąca do hr. Haenkel von Donersmark, w 1897 r. wytworzyła wyrobów żelaznych 660 tys. pudów; w tymże roku zamieniona została na towarzystwo akcyjne.

Wspomniemy jeszcze zakład „Poręba” pod Zawierciem, należący do Pringsheima, przerabiający surowiec z huty własnej i obcych.

Miarę wpływu kapitałów zagranicznych na przemysł hutniczo-metalurgiczny w kraju możemy mieć z następującego wyrachowania. Wartość produkcji w tej gałęzi przemysłu (żelazo i cynk) wynosiła w 1897 r. 43 mil. rub., z tego na gub. Piotrkowską, posiadającą prawie wyłącznie „cudzoziemskie” przedsiębiorstwa hutnicze i metalurgiczne, wypadało 35 mil. rb., a na Radomską i Kielecką, mające przeważnie zakłady krajowe, 13 mil. rub. (70% i 30%).

Rozwój przemysłu hutniczego i metalurgicznego uwarunkował ożywienie się *przemysłu mechanicznego i metalowego*, który istniał w kraju i przedtem, lecz po 1870—77 r. przybiera duże roz-

¹⁾ B. F. Brandt: l. c. str. 38 i nast. i S. Koszutski: l. c. str. 136 i nast

miary. Produkcja ta już dawniej ześrodkowywała się w Warszawie. Pozostawiając na boku fabrykę machin i odlewów K. Rudzkiego i sp., wspomnimy o tych, których założenie lub rozwój należy przypisać zagranicznym kapitałom lub przedsiębiorczości. Na ich czele stoi towarzystwo akcyjne zakładów górniczych i mechanicznych „Lilpop, Rau i Loewenstein”, utworzone w 1873 r. z dawnego przedsiębiorstwa p. f. „Lilpop, Rau i sp.”; fabryka założona była jeszcze w 1818 r. przez braci Ewans; dziś produkuje za kilka milionów rubli przy udziale paru tysięcy robotników. Dalej — fabryka aparatów i machin Bormana, Szwedego i Sp. również została założona jeszcze w 1818 r.; w 1875 r. przeszła do rąk wspomnianej firmy i od tego czasu silnie się rozwinęła. Przytoczymy też inne firmy zagranicznego pochodzenia, dziś czysto krajowe: „Scholze, Repphan i Sp.”, „August Repphan”, „Orthwein, Karasiński i Rösner”, tow. akc. fabr. wyr. met. B. Handtke, fabr. met. „Norblin, Buch i Werner“ (zał. w 1809 r.), fabryka pomp i narzędzi ogniowych Troetzer i Sp. (zał. w 1842 r.) i t. d.

Wśród największych fabryk mechanicznych w kraju należy wyliczyć założone przez cudzoziemców fabryki S. Huldshinsky'ego i synów, oraz Fitznera i Gampera, obydwie w *Sosnowcu*. Pierwsza z nich założona została w 1881 r. przez poddanych pruskich Huldshinsky'ego i Synów, którzy posiadali podobną fabrykę zagranicą. Jest to wielka walcownia żelaza połączona z odlewniami; wyrabia głównie rury gazowe, wodociągowe, do kotłów, naftociągowe i t. p. (około 850 tys. pudów rocznie); odlewnie dają 1,300 pud. żelaza. Robotników pracuje tu 1,800. Od 1897 r. jest to towarzystwo akcyjne z kapitałem 3 mil. rub. (od 1898 r. — 4 mil. rub.). Fabryka kotłów, machin, mostów i t. d. Fitznera i Gampera powstała w r. 1880 w *Sielcach* pod Sosnowcem; założyli ją pruski podany W. Fitzner i szwajcar Gamper; w 1897 r. zamieniona została na towarzystwo akcyjne. Przy założeniu miała ona 235 robotników, obecnie 1,600 i produkuje około pół miliona pudów wyrobów rocznie ¹⁾. Wartość prod. wynosiła z 1901/2 r. 6 mil. rub.

Przechodząc do wpływu kapitałów zagranicznych na rozwój produkcji *węgla kamiennego*, należy zauważyć, że oddziaływały one podwójną drogą: pośrednio przez rozwój przemysłów innych, zwłaszcza tkackiego, hutniczego, metalurgicznego i mechanicznego, spotrzebowujących znaczne ilości opału

¹⁾ B. F. Brandt: l. c. Cz. II. str. 40—42.

mineralnego, oraz bezpośrednio, przez napływ tych kapitałów do przedsiębiorstw, eksploatujących kopalnie węgla, i zakładanie nowych kopalni.

Jak wielki był ten wpływ, zaraz się przekonamy.

Wszystkich kopalń węgla Królestwo posiada 19; należą one do 13 firm, w tej liczbie mamy 5 większych, produkujących po nad 20 mil. pud. rocznie, i 8 mniejszych. Pomiedzy większemi 4 należą do kapitalistów zagranicznych, mianowicie: 1) towarzystwo Sosnowieckie, 2) tow. hr. Renarda, 3) Francusko-Włoskie, 4) ks. Hohenlohego; jedno tylko jest krajowe (Warszawskie), założone w 1874 r. przez Leopolda Kronenberga i Jakóba Natansoną; ma 1 i pół mil. rubli kapitału zakładowego, produkuje około 30 milionów pud. rocznie z dwóch kopalni: „Kazimierz” i „Feliks”). Z 8 mniejszych dwa również należą do zagranicznych, mianowicie „Czeladź” (z kapitałem zakładowym $3\frac{1}{4}$ mil. rub. i produkcją przeszło 10 mil. pud. rocznie), oraz kopalnia „Flora”, należąca do wiedeńskiego Laenderbanku (kap. zakł. 340 tys. rubli). Pierwsze miejsce wśród wszystkich przedsiębiorstw kopalnianych zajmuje *towarzystwo Sosnowieckie*, które uformowało się w 1890 r. i nabyło wszystkie kopalnie i zakłady, należące pierwiej do towarzystwa von Kramsta (poddanego pruskiego) i położone w Zagórzcu, Niwce i Sosnowcu, w pow. Będzińskim, i w Bolesławiu, w pow. Olkuskim. Dzisiaj towarzystwo to posiada: kopalnię węgla „Jerzy” w Niwce (2500 robotników), „Ignacy” w Zagórzcu (1500 robotników), „Wiktor” w Miłowicach (800 rob.), kopalnie galmanu w Bolesławiu (900 rob.), hutę cynkową „Paulina” w Zagórzcu (800 rob.), walcownię blachy cynkowej i fabrykę bieli cynkowej w Sosnowcu (70 rob.), dobra i lasy. Kapitał zakładowy wynosi przeszło 6 mil. rb.; produkcja roczna towarzystwa stanowi 40% ogólnej wytwórczości węgla w Królestwie (około 100 mil. pud.) i $\frac{1}{6}$ czy $\frac{1}{7}$ produkcji całego państwa. Towarzystwo Francusko-Włoskie ma kopalnie „Paryż” i „Koszelew” w Dąbrowie Górniczej. W 1876 r. kopalnie te wraz z Hutą Bankową nabyli od rządu Plemiannikow i Riesenkauf i oddali w dzierżawę 90-letnią francusko-włoskiemu towarzystwu. Kapitał zakładowy wynosi 6 mil. rubli, produkcja roczna 30 mil. pud.

Towarzystwo hr. Renarda ma kopalnie: „Renard” i „Andrzej” w Sielcach. W 1856 r. Sielce nabyte zostały przez hr. Renarda (pruskiego poddanego), po śmierci jego w 1873 r. przeszły na sukcesorów, którzy w 1884 r. utworzyli „Towarzystwo zakładów górniczych”, produkujące dziś około 30 mil. pud. węgla

rocznie. Do ks. Hohenlohego należy kopalnia „Saturn”; eksploatację jej zaczęto w 1887 r.; produkuje rocznie przeszło 20 mil. pudów. Jeśli dodamy produkcję wspomnianych przedsiębiorstw „zagranicznych” w r. 1897 r., otrzymamy, że z ogólnej produkcji tego roku, wynoszącej 229,8 mil. pud., dały one (nie licząc kopalni Laenderbanku) 185 i pół mil. pud. t. j. 80%. Jest to cyfra bardzo wymowna.

Wspomnijmy jeszcze o *przemysle garbarskim i białoskórniczym*. Sądząc z nazwisk właścicieli dużych fabryk garbarskich (jakkolwiek dziś nie są oni już „cudzoziemcami” ani „obcokrajowcami”), możemy wnosić, jak znaczną rolę w rozwoju tej produkcji odegrała zagraniczna przedsiębiorczość. Przemysł ten jest bowiem w posiadaniu firm: Temler i Szwede, Szlenkier, Bauerfeind, Pfeiffer, Liedtke, Frölich i in., że wyliczamy tylko zakłady większe i wielkie. Również dowody wielkiego wpływu zagranicznych kapitałów i zagranicznej przedsiębiorczości na rozwój i innych gałęzi wytwarzania krajowego mamy w całym szeregu nazwisk właścicieli, dajmy na to w przemyśle piwowarskim (Haberbusch i Schiele, Jung, Kijok, Lentzki, Machlejd, Reich i in.), chemicznym (Scholze, Spiess, Puls, Wildt), papierniczym (Moes), w innych jeszcze: Bothe, Fraget, Hordliczka, Norblin, Henneberg, Buch, Fuchs, Werner, Feist i w. in. Najmniej znacznym jest udział kapitałów zagranicznych w przemyśle t. zw. spożywczym, a przedewszystkiem cukrowniczym i gorzelniczym, związanymi najbliżej z krajową produkcją rolną, jakkolwiek w cukrownictwie kapitały zagraniczne grały przez jakiś czas znaczną rolę.

Sprawozdanie z wystawy przemysłowej w Petersburgu w 1870 r. podaje liczbę wystawców z Królestwa Polskiego na 200 z górą: w tej liczbie widzimy 131 nazwisk o brzmieniu cudzoziemskim, 30 żydowskich i 41 polsko-chrześcijańskich (jeśli wogóle podział taki da się przeprowadzić o tyle o ile ściśle); należy dodać, że nazwiska o brzmieniu polskim należały przeważnie do przedstawicieli drobnego lub rolnego przemysłu. Wśród nagrodzonych widzimy mniej więcej ten sam stosunek: wystawców I-ej kategorii nagrodzono 89, II-ej — 20, III-ej — 32. Wystawcy III-ej kategorii otrzymali nagrody za następujące okazy: za wełnę, za ubrania gotowe, ubrania włósciańskie, cegłę i glinę, cement, wyroby gliniane, za obuwie, wyroby z wosku, ślusarskie, powozy, cukry, czekoladę, fotografie i t. p.; podczas gdy pośród nagrodzonych przedstawicieli przemysłu wielkiego widzimy prawie wyłącznie nazwiska o brzmieniu nie polskim, jak Hielle i Dietrich, Scheibler, Nitsche, von Za-

chert, Krusche, Kindler, Borst, Knothe, Heintzel, Feist, Liedtke, Bothe, Fraget, Hordliczka, Lilpop, Temler, Troetzer i w. in. Fakty powyższe służą za ilustrację wielkiego wpływu na produkcję krajową kapitałów zagranicznego pochodzenia przed laty 30-stu. Dane, dotyczące przemysłu tkacko-przędzalniczego i górniczo-hutniczego w chwili obecnej, stwierdzają, że wpływ ten w ciągu całego trzydziestolecia ubiegłego był bardzo silny i że jemu zawdzięczać należy w przeważnym stopniu rozwój najważniejszych gałęzi przemysłu. Jednak obok przedsiębiorstw „zagranicznych” poczęły coraz liczniej powstawać i krajowe, zakładane z kapitałami krajowymi przez mieszkańców kraju, czy to chrześcian, czy żydów, i takie przedsiębiorstwa stanowią dziś ilościowo większość wśród fabryk Królestwa, jakkolwiek przeważnie nie są to zakłady wielkie i największe, lecz średnie i mniejsze.

Opierając się na szczegółowych danych cytowanego wyżej „Spisu” fabryk, który wylicza fabryki według nazwisk właścicieli, możemy ułożyć następującą tabliczkę, dotyczącą fabryk *pochodzenia* „krajowego” i „cudzoziemskiego”, ich wartości produkcji i liczby robotników (w 1901/2 r.):

	„k r a j o w e”		„cudzoziemskie”			
	Ilość fabryk w tys.	Wart. prod. rub.	Ilość robotn.	Ilość fabryk w tys.	Wart. prod. rub. robotn.	
Przemysł tkacki . .	437	53,736	37,481	225	154,000	84,000
„ papierniczy i poligraf. .	107	7,356	5,864	15	3,640	2,020
„ drzewny .	183	6,956	6,528	30	2,725	2,830
„ spoż. (nieopłac. akcyzy) .	182	11,252	2,886	52	5,681	1,160
„ spożywczy (opłac. akc.)	417	45,347	20,821	66	7,647	3,165
„ przerabiający materiały zwierz.	100	5,549	2,760	41	10,417	2,060
„ przerab. minerały . .	191	7,352	10,388	58	4,131	4,630
„ chemiczny .	33	4,130	1,196	29	9,826	2,770
„ mechanicz. .	204	23,301	15,635	83	34,190	15,935
„ hutniczo-metalurg. (1897 roku)	106	13,319	12,662	60	29,777	19,688
„ węglowy (roku 1897)	10	2,594		10	10,376	
Ogółem	1,971	180,892	116,221	669	272,410	138,258

Jak widzimy, wartość produkcji w przedsiębiorstwach pochodzenia „cudzoziemskiego” (a zaliczyliśmy do nich fabryki, dziś Rozwój ekon. Król. Pol.

należące do cudzoziemców, jak również założone niegdys przez obcokrajowców, którzy z biegiem czasu ulegli procesowi asymilacyjnemu), wynosi 272 mil. rb., podczas gdy wartość produkcji przedsiębiorstw pochodzenia „krajowego” wynosi tylko 180 mil. rb. (3:2). Robotników zakłady „krajowe” zatrudniają 116 tys., „cudzoziemskie” 138 tys. Natomiast ilościowo fabryki cudzoziemskie stanowią ledwie trzecią część liczby fabryk krajowych. Te ostatnie są to naogół zakłady średnie i mniejsze (na 1 fabrykę przypada 90 tys. r. wart. prod. i 58 rob.), gdy do cudzoziemskich należą przeważnie fabryki duże (na 1 fabrykę — 406 tys. rub. i 204 robotn.). Nadto należy zauważyć, że dziś w rękach krajowców o nazwiskach polskich znajduje się spora ilość przedsiębiorstw, które założone były przez cudzoziemców i zostały odprzedane „krajowcom”, jak również, że w wielu „beziemiennych” towarzystwach akcyjnych, nie zawierających w firmie wskazówek co do ich pochodzenia, lub mających firmę krajową, uczestniczą lub uczestniczyły bardzo znaczne kapitały zagraniczne. Gdyby się dało je obliczyć dokładnie, bardzo prawdopodobnie powyższy stosunek wartości produkcji zakładów krajowych i cudzoziemskich ułożyłby się, nie jak wyżej 2:3, lecz jak 1:2. Dla pełności obrazu oddziaływania kapitałów zagranicznych należałoby prócz tego wziąć pod uwagę udział kapitałów cudzoziemskich w handlu, w instytucjach bankowych, kolejach żelaznych, przedsiębiorstwach miejskich i t. p.

Jednym z zarzutów przeciw kapitałom, a raczej kapitalistom zagranicznym jest zarzut wywożenia z kraju kapitałów w postaci wysokich dywidend. Tą drogą kapitały te w ciągu lat kilku jakoby wracają zagranicę całkowicie, poczem w dalszym ciągu odbywa się już wprost rabowanie kraju na rzecz zagranicy. Wspomniany autor rosyjski, Brandt, zestawivszy dywidendy 60 „zagranicznych” przedsiębiorstw górniczo-hutniczych, metalurgicznych i mechanicznych w państwie z ich kapitałami zakładowymi, ogółem kapitałów oraz aktywami, wyliczył, że dywidenda ta wynosi w stosunku kolejnym (w 1897 r.) 5,6% kapitałów zakładowych, 4,2% ogółu kapitałów i 3% aktywów. Gdyby więc nawet całą dywidendę wywożono zagranicę, to kapitały zakładowe wywożonoby w ciągu lat 18 do 30. Podobny rachunek da się zastosować specjalnie i do stosunków Królestwa, a zapewne wypadnie lepiej na korzyść kraju, jeśli zważymy, że nie wszystkie fabryki, założone ongi z kapitałów zagranicznych, są „filjami” zagranicznych, że owszem takich filji jest dziś względnie niewiele, a przeważna ilość przedsię-

biorców mieszka w kraju i dywidend stąd nie wywozi. Drugą stroną ujemną jest sprowadzanie zagranicznych robotników do miejscowych fabryk, co odbiera zarobek ludności krajowej i przyczynia się do obniżenia płac w kraju zarówno w przemyśle, jak rolnictwie, a w każdym razie stoi na przeszkodzie ich podnoszeniu się. Sprawa ta przedstawiała się rzeczywiście jakiś czas bardzo niepomyślnie, ale od czasu zastosowania ograniczeń względem cudzoziemskich robotników, napływ ich znacznie się zmniejszył, a miejsca wakujące zajęli robotnicy miejscowi.

Zresztą nie przeczymy, iż kwestja kapitałów zagranicznych ma i pewne złe strony, natury społeczno-etycznej, (nieodczuwanie miejscowych warunków bytu, potrzeb i dążeń) o tej jednak stronie nie mówimy, chodziło nam tu tylko o wskazanie doniosłej roli ekonomicznej, jaką w gospodarczym rozwoju Królestwa Polskiego od początku już stulecia, zwłaszcza zaś w ostatnich kilku dziesięcioleciach odegrały kapitały zagraniczne. Należy przytem zauważyć, że w ostatnich czasach coraz widoczniej wysuwają się też na arenę produkcji przemysłowej i kapitały krajowe, a przytem wiele z kapitałów zagranicznych zaaklimatyzowało się i naturalizowało, i zarówno liczne przedsiębiorstwa, powstałe z udziałem tych kapitałów, jak i sami przedsiębiorcy — nabrali cech i pierwiastków „krajowości”.

Jedną z form, w jakiej się wyraził napływ i użycie kapitałów zagranicznych, było wprowadzanie maszyn, zastępowanie pracy ludzkiej maszynami w tych gałęziach produkcji, które przedtem opierały się na pracy ręcznej, rozpoczynanie produkcji odrazu przy udziale maszyn tam, gdzie daną produkcję wprowadzano po raz pierwszy. Ponieważ maszyny stanowią tak znaczną część kapitałów zakładowych, rozwój zastosowania maszyn może być sprawdzianem z jednej strony zwiększania się i przyrostu kapitałów, z drugiej — rozwoju produkcji fabrycznej w kraju wogóle. Niestety, dane pod tym względem są dość szczupłe i niesystematyczne.

Zacniemy od przemysłu tkackiego. W przędzalnictwie bawełnianem w 1836 r. używano tylko 7,300 wrzecion mechanicznych; w 1850 r. — 61,300; w 1870 r. — 289,450; w 1882 r. — 467,582; w 1886 r. — 505,622; wreszcie w 1888 r. około 600,000; w tkalniach bawełnianych w 1877 r. liczono 4,418 krosien, w 1886 r. — 10,572. Wspominaliśmy już, że prawie połowę wrzecion i przeszło 1/3 krosien (warsztatów tkackich) miały

w 1886 r. zakłady Scheiblerowskie (232 tys. wrz. i 3,600 krosien przy sile maszyn parowych, równej 4,500 k. par.¹⁾). Od tego czasu ilość wrzecion w tych zakładach została powiększona o kilkanaście tysięcy, a w 1900 r. tkalnię powiększono o 40%²⁾. Podczas gdy w 1870 r. na jedną fabrykę bawełnianą wypadało przeciętnie 725 wrzecion i 8 krosien, w 1886 r. widzimy pierwszych 2,525, drugich 53.

Siła maszyn parowych, używanych w przemyśle bawełnianym w 1885 r., wynosiła blisko 13,500 koni par., w 1893 r. zaś z górą 20 tys. koni par. W tym ostatnim roku w przemyśle wełnianym pracowały maszyny o sile 13,2 tys. koni par. Postępy pracy maszynowej w przemyśle płóciennym związane są z rozwojem największego zakładu płócienniczego, Żyrardowa, i zostały uwydatnione nieco wyżej. Tu przytoczymy tylko dane o zastosowaniu siły pary. W 1886 roku zakłady Żyrardowskie poruszane były siłą 2,500 koni parowych, w 1898 r. zaś — 3,908 koni par. Ogółem w przemyśle tkackim Królestwa Polskiego w 1875 r. działały maszyny, poruszane siłą 4,220 koni parowych, w 1890 r. 26,772, w 1893 r. — 36,082 koni par.¹⁾.

Przechodząc do przemysłu górniczo-hutniczego, widzimy, iż w roku 1873 w 13 kopalniach działało 49 maszyn o sile 1,220 koni parow.; w 1884 r. w 28 kopalniach 126 maszyn o sile 6,865 koni par., w 1893 roku w 18 kopalniach 211 maszyn o sile 15,934 koni par., wreszcie w 1898 r. w 19 kopalniach było 241 maszyn o sile 20,438 koni parowych.

Przeciętnie na jedną kopalnię wypadało w 1873 r. $3\frac{3}{4}$ maszyn i 94 siły k. p., w 1884 r. — 4 i pół maszyny i 245 sił, w 1893 roku — $11\frac{2}{3}$ maszyn i 885 sił, w 1898 r. — $12\frac{2}{3}$ maszyn i 1075 sił.

Stąd już widzimy, że stopniowo wprowadzane były maszyny o coraz większej sile. Istotnie na jedną maszynę wypadało w 1873 r. 25 sił par., w 1884 r. — 55 sił par., w 1893 r. — 75, a w 1898 r. — 85 sił par. W okresie tym (1873 — 1898 r.) ilość kopalń wzrosła o 50 proc., ilość maszyn blisko o 400 proc., a siła maszyn prawie o 1,600 proc. Ogółem zaś cały przemysł górniczo-hutniczy (węglowy, żelazny, cynkowy i t. d.) posiłkował się w 1893 r. blisko 400 maszynami o sile przeszło 25 tysięcy koni parowych, nadto 78 motorami wodnymi o 8,083 siłach. Kotłów parowych zakłady górniczo-hutnicze Królestwa miały w 1895 r. — 508, w 1897 r. — 555. Największy zakład hutni-

¹⁾ S. Koszutski: l. c. str. 55.

²⁾ Przegląd techniczny, Nr. 10, 1901 r. str. 92.

czy w kraju, Huta Bankowa, miał przed laty z górą 30, mianowicie w 1865 r. tylko 10 maszyn parowych o sile 288 koni par., gdy po upływie 30-lecia, w 1894 r. liczył 52 maszyny o sile 4100 koni par. Huta „Katarzyna” miała w tym ostatnim roku 26 maszyn par. o sile 2740 koni par., Huta „Aleksander” — 17 maszyn o sile 983 koni par., „Puszkina” — 3 maszyny o sile 565 koni par. i t. d.

W całym przemyśle Królestwa Polskiego funkcjonowały w r. 1875 maszyny o sile 14,500 koni par., w 1890 roku — blisko 52 tys. koni par., a w 1893 r. przeszło 90 tys. koni par. (cyfry, zdaje się, zbyt niskie). Jeśli zważymy, iż po 1893 r. nastąpiło kilka lat bardzo ożywionego rozwoju życia przemysłowego, które przyniosło w ciągu lat 4 (od 1893 r. do 1897 r.) według danych urzędowych podwojenie się wartości produkcji przemysłowej w kraju, a nawet powiększenie $2\frac{1}{2}$ razy (z 230 mil. do 505 mil. rub.) oraz powiększenie ilości robotników $1\frac{3}{8}$ razy (ze 153 do 244 tysięcy), musimy przyjść do wniosku, że również znacznie wzrosnąć musiało zastosowanie maszyn.

Pomiędzy 1875 a 1893 r. zaszło również powiększenie wartości produkcji przeszło dwukrotne: ze 105 do 230 mil. rub., i wzrost liczby robotników $1\frac{3}{8}$ razy (z 95 tys. do 153 tys.), jednocześnie zaś siła maszyn wzrosła z 14,500 do 90 tys. koni par., czyli przeszło 6 razy. Nie będziemy stąd wyciągali wniosku, iż i w okresie 1893 — 1897 r. siła maszyn wzrosła z 90 tys. do 540 tys. koni par., jednak nie przesadzimy, twierdząc, iż w 1897 r. siła maszyn, stosowanych w przemyśle krajowym, musiała wynosić conajmniej 200 tysięcy koni parowych. Według danych Waszyngtońskiego „Departamentu Pracy” w roku 1896 w państwie Rosyjskiem siła maszyn par. wynosiła 2,5 mil. koni par. Ponieważ wartość prod. przemysłowej Król. Pol. stanowiła w 1897 r. $\frac{1}{10}$, wartość prod. w państwie, a ilość robotników $\frac{1}{10}$, co jest pośrednim dowodem, że praca maszynowa bardziej jest w Król. Pol. rozwinięta, niż w Cesarstwie, można by stąd wnosić, że siła maszyn par. w Król. Pol. wynosiła conajmniej 350 tysięcy koni parowych. Przytoczone wyżej dane o rozwoju zastosowania maszyn wskazują na fakt, iż maszynowa produkcja w kraju upowszechniła się szeroko dopiero w ostatnich latach 25 — 30, właśnie w epoce tak znacznego napływu kapitałów zagranicznych do najgłówniejszych gałęzi przemysłu, i są miernikiem kapitalistycznego charakteru przemysłowego rozwoju kraju. Jeśli przyjmiemy, że w latach 1897/8 siła maszyn, pracujących w przemyśle

krajowym, wynosiła 200 tys. koni par., to, licząc siłę konia parowego za równą sile 21 ludzi, otrzymamy, iż maszyny krajowe zastępują pracę z górą 4,2 mil. ludzi. Przyjąwszy, iż w kraju pracuje około 300 tysięcy robotników przemysłowych (z dodaniem niektórych innych kategorii robotników miejskich), widzimy, iż siła maszyn w przemyśle przewyższa czternastokrotnie siłę zajętych w nim rąk roboczych i wykonywa pracę, równą co do siły sile prawie całej zdolnej do pracy ludności kraju.

Kredyt i Banki.

Przechodzimy do kredytu, jako czynnika rozwoju przemysłu i handlu. Banki i różne inne instytucje kredytowe, jak towarzystwa kredytu hipotecznego, wzajemnego, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe i t. d., lecz przede wszystkim banki, są to wielkie zbiorniki, które skupiają zasoby i oszczędności, nagromadzone przez jednych, a przelewają je w ręce innych ludzi, którzy zasoby te pragną i mogą obrócić na cele produkcyjne. Tą drogą, za soby, które mogły być skazane na martwość i bezczynność, stają się kapitałem produkcyjnym, czynnym, przyczyniają się do dalszego stwarzania wartości, pobudzają życie przemysłowe i handlowe. W ciągu XIX-go stulecia kredyt w działalności gospodarczej grał rolę doniosłą i jest jednym z nader ważnych i potężnych czynników współczesnego życia ekonomicznego. Dzisiejszy wielki rozwój przemysłu kapitalistycznego i handlu międzynarodowego w ogromnym stopniu jest owocem kolosalnego rozwoju kredytu, tej „wymiany dóbr obecnych na dobra przyszłe”. Znaczenie kredytu dla przemysłu i handlu dobrze rozumiano u nas, gdy się wzięto do zaszczepienia życia przemysłowego, skoro jeszcze przed 1830 r. powstaje

Źródła: J. Kirsztrot-Prawnicki: „Bank Polski” (Encyklop. Handlowa str. 554—558); St. Karpiński: „Zasady działalności banków” str. 100—116; Janiuk: „Przemysł fabryczny Król. Pol.” str. 21—31; St. Koszutski: „Rozwój przem. wielk. w Król. Pol.” str. 35—41; „Zbiór urzędzeń i przepisów Banku Polskiego” t. I i II; Słownik Geograficzny: „Królestwo Polskie” t. VIII; „Ekonomista” 1865—72 (sprawozdania); Sprawozdania roczne z działalności Banków i instytucji kredytowych i t. d.; „Rosja w końcu XIX-go stulecia”.

instytucja, mająca na celu dostarczanie tego kredytu, *Bank Polski*. Właściwie mówiąc, na okres po 1870 r. przypada stopniowe ograniczanie działalności Banku Polskiego, zmniejszenie jego bezpośredniego udziału w popieraniu przemysłu w kraju. Za to wysuwają się na scenę inne banki: prywatno-akcyjne. Jednak wobec bardzo płodnej, różnorodnej, obfitej działalności Banku Polskiego w epokach poprzednich, tak doniosłej w skutkach, które sięgnęły głęboko w epokę, specjalnie przez nas rozpatrywaną, nie możemy obejść się bez zobrazowania całej poprzedniej działalności tej instytucji.

Bank Polski powstał głównie za staraniem ministra skarbu w Królestwie Kongresowem, ks. Druckiego-Lubeckiego, dekretem królewskim z d. 29 Stycznia 1828 roku i obok celów fiskalnych, podniesienia skarbu, miał szersze zadania: rozwoju przemysłu i handlu kraju. Stosownie do brzmienia § 1 ustawy, cel ustanowienia Banku był dwojaki: 1) wypłata długu krajowego i 2) wspieranie handlu, kredytu i przemysłu narodowego". Nieodłączną więc częścią działalności Banku powinno być zaspakajanie długu publicznego, który wskutek wojen, w jakie kraj był zamieszany przed uformowaniem Królestwa Kongresowego, przybrał znaczne rozmiary. Bank nie tylko przyczyniał się do umarzania dawnych długów krajowych, lecz pomagał skarbowi Królestwa przy zaciąganiu i umarzaniu nowych pożyczek, jak również wspierał różnymi czasami różne inne instytucje krajowe, jak Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, magistrat m. Warszawy i in. Przed 1865 r. cała działalność Banku skupiała się w jedynym jego siedzisku, znajdującem się w Warszawie, i stąd roztaczała się na cały kraj, w którym Bank popierał przeważnie przemysł fabryczny oraz częściowo rolnictwo, w kredytach na maszyny i narzędzia rolnicze oraz w pożyczkach na dobra ziemskie, udzielanych ze specjalnego funduszu. Pod względem skupu weksli i kredytu handlowego Bank ograniczał działalność przeważnie do miasta Warszawy. Dopiero od 1865 r. poczyną on rozrzucać swe filje po kraju, zaczynając od ogniska przemysłowego, Łodzi, gdzie filję swą otworzył w tym właśnie roku. W 1867 r. powstaje oddział banku we Włocławku (centrum handlu wiślanego z zagranicą), później w kilku ważniejszych miastach prowincjonalnych: w Lublinie 1870 r., w Kaliszu i Płocku 1872 r., w Radomiu i Częstochowie 1873 r., potem w 1875 r. w Jędrzejowie (jarmarki na konie), skąd w 1878 r. przeniesiono oddział ten do Kielc, wreszcie w tymże 1875 r. w Łomży i Piotrkowie. Poza Warszawą wi-

dzimy przeto 10 oddziałów Banku na prowincji, a sieć ta objęła sobą cały kraj. Właściwie przeto terytorjalne rozszerzenie działalności Banku przypada już na ostatnie trzydziestolecie, mianowicie na pierwszą jego połowę. Jako instytucja rządowa, Bank Polski otrzymał ze skarbu Królestwa uposażenie najprzód w ilości 30 milionów złp., podniesione w 1834 r. do 42 mil. złp., a w 1841 r. do 53 $\frac{1}{2}$ mil. złp., czyli do 8 mil. rub. i przy tym kapitale zakładowym przetrwał do końca swego istnienia. Poza tym kapitałem Bank korzystał z prawa emisji bitetów bankowych, które miał udzielone pod warunkiem, by wypuszczane przezeń w obieg bilety bankowe nie przewyższały kapitału zakładowego, w razie zaś przekroczenia tej granicy kasa Banku winna była posiadać odpowiedni równoważnik metaliczny. Istotnie, Bank wypuścił swych biletów za 8 milionów rubli, a nadto, gdy w r. 1845 zaszła potrzeba udzielenia większego kredytu rolnictwu i powiększenia emisji o 2 mil. rubli, Bank dla zabezpieczenia tej zwiększonej ilości biletów złożył jako depozyt w Komisji umorzenia długu publicznego sumę 2 $\frac{1}{2}$ mil. rub. w obligacjach skarbowych.

Przez cały czas emisyjnej działalności Banku wymiana biletów jego na kruszec ani razu nie ulegała przerwie, nawet w 1831 r., dlatego bilety te posiadały ogólne zaufanie, przyjmowane były w obiegu i z wyjątkiem 1831 r. nie doznawały nigdy strat na różnicy kursu. Emisja banknotów Banku trwała do 1870 r., w którym rozpoczęto wycofywanie ich z obiegu, trwające do 1875 r.

Wycofanie 8 mil. rub. kapitału czynnego dało się odczuć Bankowi dość mocno; dla zaradzenia złemu polecono kasom gubernialnym Królestwa, by wносиły do Banku fundusze zbywające od bieżących wypłat na bezprocentowy bieżący rachunek skarbu. Fundusze te, wynoszące nieraz po 6 mil. rub., stanowiły dla operacji Banku znaczny zasilek. Bardzo obfite źródło kasowe stanowił dla Banku nadany mu przywilej, według którego władze administracyjne i sądowe, oraz wszelkie instytucje publiczne, magistraty miast, Towarzystwa kredytowe, Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, emerytalne i t. d., miały za obowiązek składać do depozytu Banku wszelkie swe wolne fundusze; od depozytów tych Bank wypłacał procent według rozmaitej stopy, mianowicie zaś: od funduszków emerytalnych 5 proc., funduszków kas oszczędności 4 i pół proc., od depozytów sądowych 2 proc. Depozyty tego rodzaju w ostatnich latach

istnienia Banku Polskiego przenosiły 20 mil. rubli. Ogółem zaś w ciągu lat 50 (1828—1878) stanowiło sumę 282 mil. rubli ¹⁾.

Prócz tego Bank przyjmował depozyty od osób prywatnych, poczynając od rubli 30, płacąc od nich po 3 do 4 proc.; w 1871 r. otworzył u siebie rachunek bieżący procentowy, płacąc od składanych nań kapitałów 2 do 3 proc., wypłatę zaś uskuteczniał za czekami, za okazaniem lub 7-dniowem wypowiedzeniem. Dodajmy, że lokowanie kapitałów w Banku Polskim dawało przedewszystkiem całkowitą gwarancję bezpieczeństwa, gdyż wypłacalność jego, jako instytucji rządowej, była ubezpieczona na wszystkich dochodach i na majątku skarbu; prztem kapitały, powierzane Bankowi, były wolne od wszelkich opłat i podatków, oraz, za wyłączeniem nielicznych wypadków, nie mogły być podnoszone na zaspokojenie ani publicznych ani prywatnych pretensji; z drugiej znów strony przy wszelkich aresztach na kapitały lub pretensjach majątkowych Bank miał pierwszeństwo.

Wszystko to były bierne czynności i operacje Banku, zobaczymy, jak się przedstawiały czynne operacje, polegające na udzielaniu kredytu. Główną operacją banków, mających zadanie popierania handlu i przemysłu, jest dyskontowanie czyli skup weksli. Bank Polski skupował weksle, opatrzone przynajmniej dwoma podpisami, wysokość zaś kredytu określał po zaciągnięciu opinii rzeczoznawców ze świata kupieckiego, czyli t. zw. radców handlowych. Bank Polski powstał w czasie, gdy przemysł i handel dopiero rozwijać się poczynają. Dla powstającego przemysłu kredyt był środkiem potrzebnym, i nieraz niezbędnym, ale nie wyłącznym i najgłówniejszym. To też operacje dyskontowe były w początkach dość słabo rozwinięte, pomiędzy 1829 a 1837 r. wzrastają od 2 i pół do 5,2 milionów rubli, poczem do 1865 roku utrzymują się przeważnie na wysokości 1 — 2 mil. rub., rzadko dochodząc do 3 milionów, jak w r. 1841 lub 1863

Uszczuplenie takie portfelu wekslowego pochodziło nie tyle ze zmniejszenia się potrzeb kredytu wekslowego, ile z braku wolnych funduszków w Banku, który, będąc sam na wielką skalę przedsiębiorcą przemysłowym, unieruchomił w swych interesach duże kapitały. Dopiero po oddaniu licznych swych zakładów już to skarbowi, już to osobom prywatnym, i wyco-

¹⁾ Janżuł: I c, str. 22.

fawszy fundusze zarówno z tych przedsiębiorstw, jak i z kredytów długoterminowych (w 1870 r.), udzielanych na hypoteki zakładów fabrycznych i majątków ziemskich, Bank miał ręce rozwiązane, jako instytucja czysto bankowa i w tym kierunku rozwinął swoją działalność.

„Przypadło to w czasie, — pisze p. J. Kirszrot-Prawnicki — kiedy z jednej strony skutkiem zniesienia komory celnej między Cesarstwem i Królestwem, tudzież skutkiem wykończenia budowy sieci dróg żelaznych i otwarcia się szerokiego rynku wschodniego, przemysł i handel Królestwa Polskiego niesłychanie wzrosły, a z drugiej strony zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie włościan powiększyły potrzeby kredytu dla rolnictwa”. W czasie tym portfel Banku, prócz znacznie zwiększonej ilości weksli krajowych, zawiera również pokaźną liczbę weksli kupców rosyjskich za produkty fabryczne Królestwa.

Wskutek ożywienia się stosunków handlowych Królestwa z Cesarstwem Bank Polski wszedł w porozumienie z Bankiem Państwa w Cesarstwie, na mocy którego instytucje te nie pobierały nawzajem od siebie opłat komisowych od przekazów na siebie i na swe główne kantory. Jedną z wad urządzenia Banku Polskiego — o czem już wspomnieliśmy nawiasem — było, iż wskutek braku oddziałów swych na prowincji przyjmował do dyskonta tylko weksle, płatne w Warszawie, co za nawiasem tej strony działalności Banku pozostawiało całą prowincję. Założenie filji na prowincji pozwoliło rozwinąć działalność dyskontową i zaspokoić pod tym względem i jej potrzeby. Należy dodać, że Bank Polski przyjmował do skupu również i weksle rolników.

Dla dostarczenia tym ostatnim możności korzystania z kredytu wekslowego, Bank żądał od nich wykupywania świadectw handlowych, skutkiem czego korzystający z kredytu bankowego rolnicy przybierali charakter osób handlujących i poddawali się jurysdykcji sądu handlowego. Ponieważ rolnictwo nie obraca tak szybko kapitałami, jak handel i przemysł, a skutkiem tego nie może tak, jak one, korzystać z kredytu krótkoterminowego, przeto Bank Polski, uwzględniając to położenie, z największą łatwością prolongował weksle rolników, dla których w ten sposób kredyt bankowy, jakkolwiek w zasadzie krótkoterminowy, nie przedstawiał jednak groźnego niebezpieczeństwa.

Samo wyliczenie rodzajów weksli, przyjmowanych przez Bank do dyskonta, a mianowicie: warszawskich, prowincjonal-

nych, rosyjskich, wystawianych przez kupców, przemysłowców, rolników, wskazuje, jak szeroką sferę działania obejmowały operacje dyskontowe Banku. W porównaniu z powołanym wyżej okresem 1837 do 1865 roku, gdy suma dyskontowanych weksli nie przenosiła rocznie 2 do 3 mil. rub., ostatnie lata istnienia Banku Polskiego wykazują rozwój ogromny.

Przełomową pod tym względem chwilę stanowią lata od 1865 do 1870 r. „Porównanie cyfr roku 1865 — czytamy w „Wyciągu ze sprawozdania Banku Polskiego za rok 1865” — wykazuje, jak dalece uwieńczone zostało pomyslnymi rezultatami dążenie zarządu Banku, przez wyższą władzę mu wskazane, nadania Bankowi coraz więcej *handlowego kierunku* i oparcia kredytu więcej na *osobistej*, niżeli *rzeczowej* odpowiedzialności... Usiłowania Banku skierowane były szczególniej ku rozszerzeniu *skupu weksli*, o ile to przy mało upowszechnionym u nas zwyczaju, w stosunkach handlowych, posługiwania się weksłami, dało się pogodzić z bezpieczeństwem funduszów Banku. Operacja ta, stanowiąca w bankach emisyjnych zagranicznych jedyny prawie i wystarczający środek wspierania wszelkiego przemysłu i handlu, zajmuje u nas dotąd podrzędne miejsce w obrotach Banku. Weksle skupione, płatne w Warszawie, w siedmiu poprzednich latach wynosiły średnio rocznie blisko 2,6 mil. rub., w r. 1865 — 5,2 mil. rub., zatem obrót się podwoił”. W 1866 roku skup weksli w samym Banku w Warszawie wynosi już 6,4 mil. rub., a wraz z nowootwartym oddziałem w Łodzi 6,8 mil. rub.; w 1867 roku w samej Warszawie 8 mil. rub., wraz z Łodzią i Włocławkiem 9 mil. rub.; w 1871 r. w Warszawie 12,4 mil. rub., wraz z oddziałami w Łodzi, Włocławku i Lublinie 15,8 mil. rub., zaś w 1872 r. w Warszawie 14,8 mil. rub., wraz z oddziałami w Łodzi, Włocławku, Lublinie, Płocku i Kaliszu 20 mil. rub. Wreszcie w ostatnich latach istnienia Banku dyskontowano rocznie weksli za 60 mil. rubli, specjalnie zaś w 1884 roku za 69 milionów rubli (wraz z oddziałami).

Działalność lombardową Bank Polski prowadził w szerokich rozmiarach, przez czas długi w znacznie szerszych od operacji dyskontowych. Przedewszystkiem Bank wydawał pożyczki i zaliczenia na zastaw papierów publicznych. Mogły to być tylko papiery Królestwa i Cesarstwa, czy to państwowe, czy też poręczone przez państwo, jak również papiery, oparte na bezpieczeństwie hipotecznem, głównie listy zastawne, wreszcie akcje i obligacje niektórych kolei żelaznych. Od tych

pożyczek Bank pobierał o 1 proc. więcej, niż przy operacjach dyskontowych. Dalej, aż do 1870 roku, Bank wydawał pożyczki na zastaw różnych kosztowności, głównie zaś złota i srebra w wyrobach i sztabach, pereł, djamentów i t. d.

Szczególnie ważne znaczenie dla przemysłu i handlu miało udzielanie przez Bank pożyczek na zastaw z jednej strony płodów rolniczych, z drugiej wszelkiego rodzaju wyrobów przemysłowych i towarów. Stosownie do § 93 ustawy, Bank do magazynów swych w Warszawie, Włocławku i Nowym Dworze przyjmował na skład różne płody rolnicze i wyroby krajowe, jako to: zboże, wełnę, wyroby wełniane, lniane, konopne, bawełniane, skóry, żelazo, cynk, miedź, cynę, szkła, drobne wyroby różnego rodzaju, płyny i t. d., i na złożone w tych magazynach wyroby i płody udzielał zaliczenia (§94). W 1860 r. do wspomnianych trzech magazynów bankowych przybył czwarty w Łodzi, założony w celu „przyjścia w pomoc przemysłowi fabrycznemu w Łodzi i w okolicznych miastach gub. Piotrkowskiej, oraz zasłony w miarę możności tamecznych zakładów od upadku w chwilach zatamowanego obrotu na produkowane przez nie wyroby”. Przyjmowano tu na skład i na zastaw wydawanych zaliczeń następujące towary: a) jako materiały surowe: wełnę, bawełnę, oraz wszelkie materiały farbiarskie, nie ulegające zepsuciu; b) jako wyroby przerobione: przędzę bawełnianą, wełnianą, lnianą, kartony i inne wyroby surowe, mączkę cukrową i t. d.; c) jako wyroby gotowe: wszelkie wyroby wełniane, bawełniane i lniane, wykończone, tudzież cukier rafinowany. Rozwój tego ostatniego składu szedł zrazu nader powoli, potem się bardziej rozszerzył. Pożyczki bankowe wydawane były nadto nie tylko pod zastaw towarów i wyrobów składanych w jego własnych magazynach, lecz i takich, które się znajdowały na komorach celnych lub w składach prywatnych, od których jednak klucze wręczane były Bankowi, oraz na produkta rolne w magazynach Domów Zleceń w Płocku, Mławie i Łomży. Żądającym pożyczek na towary, w składach Banku złożone, Bank mógł je udzielać z terminem od miesiąca jednego do dziewięciu do wysokości $\frac{2}{3}$ wartości towaru. (§101).

Pomiędzy 1828 a 1870 r. pożyczki, wydawane na zastaw papierów publicznych, kosztowności, oraz płodów i wyrobów przemysłu fabrycznego, wynosiły przeciętnie rocznie miljon rubli. Najmniej wydano ich w latach: 1831 (133,000 rub.), najwięcej w pięcioleciu 1865 — 1870 r. Dla ułatwienia z jednej strony rolnikom możliwości nabywania machin rolniczych

a z drugiej dla wspierania krajowego przemysłu, Bank Polski udzielał pożyczki na kupno machin rolniczych w fabrykach krajowych, z zabezpieczeniem pożyczek na tychże machinach, z rozkładem ich spłat na lat sześć. Operacja ta przetrwała do końca istnienia Banku Polskiego i uległa kontynuowaniu przez warszawski kantor Banku państwa.

Donioslejszy jeszcze wpływ na rozwój przemysłu miało wydawanie pożyczek *przedsiębiorstwom przemysłowym*, jako takim. Były to pożyczki długoletnie, nieprzekraczające lat 12, wydawane z zabezpieczeniem na hypotekach nieruchomości lub na maszynach fabrycznych, a obok tego pożyczki z krótkim terminem do 9 miesięcy na weksel z podpisem jedynie właściciela fabryki, zabezpieczony na $\frac{1}{2}$ machinach fabrycznych. Tą drogą przemysłowcy swe kapitały stałe (w maszynach, budowalach i t. p.) przetwarzali na kapitał obrotowy. Zwłaszcza wiele takim kredytom ma do zawdzięczenia rozwój przemysłu cukrowniczego w kraju. W myśl swej ustawy Bank mógł udzielać zapomogi nawet wtedy, gdy nie było zastawowej lub hypotecznej gwarancji zwrotu, gdy była tylko gwarancja moralna, że pożyczka dostaje się do rąk pewnych i użyta będzie zgodnie z przeznaczeniem. W takim jednak wypadku Bank porozumiewać się musiał z Komisją Rządową Spraw Wewnętrznych. Dodajmy, że, jak przy udzielaniu kredytu wekslowego Bank Polski nie zapominał o potrzebach rolnictwa, tak i w zakresie kredytu hypotecznego otworzył kasy swoje rolnikom przez udzielanie pożyczek na dobra ziemskie, za hypotecznem zabezpieczeniem w granicach $\frac{2}{3}$ części szacunku dóbr.

W r. 1870 wydawanie pożyczek hypotecznych, długoterminowych zostało zawieszono. Do tej chwili Bank wydał takich pożyczek rozmaitym zakładom przemysłowym 7,259, 975 rub.; z tej sumy najwięcej otrzymały cukrownie, gdyż 2,745,222 rub., potem huty, fabryki żelaza, machin i t. p. 1,614,267 rb., fabryki wyrobów tkackich 850,585 rb., papiernie 397,633 rb., młyny i piekarnie 388,004 rb., a dalej — mniejsze lub znaczniejsze sumy otrzymały tartaki, stolarnie, forniernie, statki rzeczne, browary, huty szkła, fabryki porcelany, fajansu, wyrobów chemicznych, fabryki wyrobów z nowego srebra i brązu, garbarnie, fabryki cementu, wapielnie, drukarnie, mydlarnie i fabryki świec, cegielnie, fabryki kafli i pieców, fabryka tytoniu, litografie, fabryka ołówków i t. d., w sumach od 10 do 230 tys. rubli (ogółem w każdym dziale). Jak widzimy, Bank głów-

nie opiekował się cukrowniami i zakładami górniczymi, hutniczymi i mechanicznymi, oraz fabrykami tkackimi.

„Wogóle — pisze T. Rutowski ¹⁾ — w przeciągu lat 50 (a zwłaszcza od 1833 do 1859 r.) Bank rozdał na pożyczki handlowe i przemysłowe sumę 90,606,964 rb., przyczynił się wielce do obudzenia ruchu przemysłowo — handlowego, a produkcję kraju podniósł tak wysoko, że o dzisiejszym stanie Królestwa bez opieki i współdziałania Banku nawet marzyćby nie można”.

Taką była działalność czysto kredytowa Banku Polskiego. Już ona miała doniosłe znaczenie dla rozwoju przemysłowego kraju. Jednak Bank Polski przekroczył ramy tej działalności, i kto wie, czy nie tu leży punkt ciężkości wywartego przezeń wpływu na rozwój przemysłu w kraju. Bank bowiem nie tylko był rozsądnikiem kredytu, lecz sam był przedsiębiorcą przemysłowym i handlowym.

§ 162 ustawy głosił: „przedsiębiorstwa, zmierzające ku rozszerzeniu handlu, kredytu i przemysłu krajowego, Bank może wspierać, albo też może sam podejmować się ich wykonania”. Mógł przeto Bank Polski zgodnie ze swą ustawą — poza udzielanemi przez się pożyczkami — sam zakładać fabryki lub przejmować na siebie kierownictwo nad już istniejącemi; i istotnie tą drogą powołał on do życia wiele przedsiębiorstw, wiele nowych gałęzi produkcji, a uratował i postawił na nogi więcej jeszcze takich, które bez tej pomocy niezawodnie byłyby upadły. W ten sposób znaczna liczba fabryk przechodziła do rąk Banku Polskiego, który po latach kilku, gdy już mogły istnieć o własnej sile, oddawał je znowu w ręce prywatne. Wiele z istniejących dziś największych zakładów przemysłowych w kraju, dających produkcję wielomiljonowej wartości, winno swe istnienie i rozwój opiece i pomocy Banku Polskiego. Tak np. jedna z największych fabryk mechanicznych w Królestwie, pierwsza w kraju fabryka machin, należąca dziś do towarzystwa akcyjnego „Lilpop, Rau i Loewenstein”, zawdzięcza swój rozwój Bankowi, w którego administracji była przez lat dwadzieścia (od 1834—1854 r.). Wielkie zakłady Żyrardowskie utrzymały się przy życiu w ciągu pierwszych lat swego istnienia tylko dzięki zapomogom Banku; pomimo tych stałych zapomóg nie mogły się jednak rozwinąć i — jak już wspominaliśmy — przeszły w 1847 r. w ręce Banku, który prowadził je przez lat 9, aż w ro-

¹⁾ „W sprawie przemysłu krajowego”. Kraków 1883.

ku 1856 odstąpił prywatnej spółce „Hiele i Dietrich”. Również do Banku Polskiego należały przez czas dłuższy lub krótszy fabryki żelaza w Ostrowcu, walcownia w Irenie, walcownie cynku w Londynie, warzelnia soli w Ciechocinku, młyn parowy na Solcu w Warszawie, fabryka papieru w Jeziornie i in. Ale Bank Polski przejmował na siebie nie tylko pojedyncze przedsiębiorstwa, lecz przez jakiś czas zmuszony był kierować całą wielką gałęzią produkcji krajowej — górnictwem. Kierownictwo to objął Bank Polski w 1833 r., gdy górnictwo krajowe, będące w rękach skarbu, upadało coraz bardziej, pomimo wkładanych weń przez skarb znacznych funduszków i pomimo zapomóg Banku Polskiego. Przez lat 9 (do 1843 r.) zarząd górnictwa pozostawał w ręku Banku, a przez ten czas powiększyła się znacznie wydajność kopalń; również wzrosła liczba pieców szachtowych — o 15, z tej liczby powstało sześć wielkich pieców w Hucie Bankowej, trzy w Starachowicach, po dwa w Niwce i w Blachowni, po jednym w Pradłach i Rejowie; dalej Bank urządził cały szereg walcowni turbinowych i pudlingarni (on pierwszy wprowadził do Polski wyrób stali pudlowej), założył fabrykę stali w Berezowie, gisernię w Parszowie, warsztaty mechaniczne w Białogonie, Bobrze i Suchedniowie, huty cynkowe w Niwce, Niemcach i Dąbrowie, walcownię cynku w Sławkowie, kopalnię węgla kamiennego w Dąbrowie, udoskonalił warzelnię soli w Ciechocinku, osuszał kopalnie olkuskie, założył cały szereg kopalni rud żelaznych w dzisiejszym okręgu sosnowieckim i t. d. Doprowadziwszy górnictwo do bardzo pomyślnego stanu, Bank Polski oddał je z powrotem w ręce skarbu (w 1843 r.), mianowicie świeżo utworzonemu wydziałowi górniczemu przy komisji skarbu; wydział ten atoli znów doprowadził górnictwo do upadku, wobec czego skarb musiał oddać kopalnie, huty i fabryki w ręce osób prywatnych, przeważnie zagranicznych kapitalistów; po jakimś czasie poczęło się górnictwo podnosić i przy pomocy kapitałów zagranicznych doszło do swego stanu obecnego.

Również i w dziedzinie handlu Bank przedsiębrał pewne bezpośrednie czynności, mające na celu jego podniesienie (zakupy bydła w Cesarstwie i zagranicą i rozsprzedawanie w kraju w czasie zarazy na bydło po 1831 r., handel cynkiem i t. p.). Bardzo ważne ślady pozostawiła działalność Banku w sferze komunikacji, których ulepszeniu poświęcił wiele starań i kapitałów. Nie licząc pożyczek, udzielonych przez się skarbowi na budowy dróg, Bank Polski sam wybudo-

wał osiem bitych traktów (szos), długości blisko 1,000 wiorst, a mianowicie: Krakowski (z Warszawy do Krakowa na Radom, Kielce, Jędrzejów i Miechów), wołyńsko — szląski (od Puław ku Piotrkowowi i Widawie), fabryczny (od Łowicza do Kalisza), uściłuski (na Puławy i Lublin), toruński (od Jabłonny do Torunia), białostocki (od Łomży do Tykocina), oraz dwie drogi od Piaseczna do Mniszewa i od Wodzisławia do Jędrzejowa. Przeprowadzenie pierwszej kolei żelaznej w kraju (Warszawsko-Wiedeńskiej) w znacznym stopniu zawdzięczać należy inicjatywie i pomocy Banku Polskiego. Wreszcie dbał on o ulepszenie i ułatwienie komunikacji wodnych w kraju: przejął on od skarbu budowę kanału Augustowskiego, który połączył Wisłę z Niemnem, ukończył go i zarządzał nim do 1844 roku; Bank również wypuścił na Wisłę pierwszy statek parowy w 1840 roku. Ulepszając komunikacje przez zbudowanie szos i przeprowadzenie kanału Augustowskiego, Bank miał również na myśli, obok potrzeb przemysłu i handlu, i potrzeby rolnictwa (ułatwienie spławu zboża zagranicę).

Jednem słowem, nie było prawie gałęzi pracy gospodarczej w kraju, o którąby się Bank nie troszczył w swej wielostronnej działalności, którejby nie wspierał nietylko udzielanym przez się kredytem, lecz nieraz własną swą pracą, inicjatywą i kierownictwem. Istotnie, uczynił on bardzo wiele dla ekonomicznego podniesienia kraju. Pomimo jednak, iż nieraz prowadzone przez Bank przedsiębiorstwa i podejmowane przezeń prace były dlań wielkim hazardem, jako dla instytucji bankowej, finansowe rezultaty operacji i działalności Banku były zawsze korzystne: z wyjątkiem 1831 r., w którym Bank nie miał zysków, przez cały czas istnienia Banku czyste zyski nigdy nie były niższe od 5 proc. w stosunku do kapitału zakładowego, a dochodziły nawet do 13 proc.; w okresie 1828—1878 r. zyski te wyniosły 28,6 mil. rubli.

Bank Polski przestał istnieć z końcem 1885 roku, gdy został zamieniony na filję Banku Państwa na mocy uchwały Rady Państwa z d. 15 Czerwca 1885 r. Przygotowania do tej zmiany oraz stopniowe ograniczanie pewnych stron działalności Banku Polskiego zaczęły się właściwie z chwilą zniesienia osobnego zarządu skarbu Królestwa Polskiego, a to w myśl ukazu z d. 26 marca (s. s.) 1869 r. Od owego już czasu wyższa kontrola Banku Polskiego przeszła do Ministerjum Skarbu. Wkrótce potem przedstawiło ono komitetowi do spraw Królestwa Polskiego wnioski przekształcenia Banku Polskiego. Komitet

orzekł, że przekształcenie powinno się odbywać stopniowo. Na mocy uchwały komitetu z d. 24 kwietnia 1870 roku postanowiono likwidować stopniowo następujące operacje Banku Polskiego: 1) emisję biletów Banku Polskiego; 2) pożyczki na zastaw: a) majątków ziemskich, b) zakładów przemysłowych, c) kosztowności; 3) kredyty wekslowe, zabezpieczone hipoteką; 4) pożyczki wydane dawniej, za zabezpieczeniem na nieruchomościach. O zniesieniu emisji biletów Banku Polskiego mówiliśmy wyżej. Przed 1 stycznia 1870 r. było tych biletów w obiegu za 10 mil. rubli. Od tego czasu suma ta szybko się zmniejsza.

W 1871 r. było ich za	7,985,000	rb.
" 1872 " " " "	3,361,500	"
" 1873 " " " "	965,500	"
" 1874 " " " "	557,465	"
" 1875 " " " "	417,081	" ¹⁾

Ostateczny termin wymiany biletów pozostałych jeszcze w obiegu oznaczono na d. 1 lipca 1875 r. W dniu tym jednak suma jeszcze nie wymienionych biletów wynosiła 393,967 rubli. Za pozwoleniem ministra skarbu wymieniono do 1 lipca 1876 roku jeszcze 4,000 rub., a sumę, przeznaczoną na wymianę pozostałych 389,967 ob., podzielono, j. n.: 153,467 rb. 2³/₄ kop. dołączono do kapitału rezerwowego Banku, 136,433 rb. 97 ¹/₄ kop. do rachunku zysków Banku za rok 1876 (czyli oddano skarbowi), a pozostałe 100 tysięcy rubli figurowały nadal na rachunku wymiany. Wskutek decyzji ministra skarbu z sumy tej wymieniono do października 1882 r. 12 tys. rub. biletów i odtąd wymiana biletów została raz na zawsze przerwana. Pozostała suma nie przedstawionych do wymiany biletów (88 tys. rub.) wpisana została na rachunek zysków Banku.

Co do innych operacji Banku Polskiego, które uległy ograniczeniu po 1870 r., o postępkach likwidacji wnosić możemy z następujących danych. Pozostawało na następujących rachunkach¹⁾:

	Pożyczki na zastaw majątków.	Poż. na zast. zakładów przemysłowych.	Poż. weksl. zabezpieczone hipoteką.
1 stycz. 1870 r.—	947,992 rb.	2,034,110 rb.	
" " 1875 "—	215,248 "	605,684 "	535,163 rb.
" " 1881 "—	39,750 "	169,582 "	81 "
1 grud. 1884 "—	6,029 "	49,620 "	

¹⁾ Wiest. Fin., Pr. i Torg., rok 1885, Nr. 30, str. 242 (według S. Karpińskiego: „Zasady działalności banków” str. 110).

Wobec takiego ograniczenia, począwszy od połowy 1870 roku, Bank Polski mógł nadal prowadzić tylko następujące operacje:

I) czynne: 1) skup weksli (który doprowadził do sumy bardzo poważnej) i wylosowanie papierów, 2) pożyczki na zastaw papierów publicznych, towarów i narzędzi rolniczych, 3) pożyczki z otwartego kredytu, 4) kupno papierów publicznych; II) bierne: 1) przyjmowanie wkładów pieniężnych na procentowanie lub bez procentu, 2) rachunki przekazowe, wprowadzone w 1871 r. Mając zwązowaną sferę działania pod jednymi względami, Bank rozwinął ją niezmiernie w tym zakresie, który mu pozostał.

„W przedostatnim roku swego istnienia (1884) Bank Polski ¹⁾ rozwinął swą działalność do takich granic, że ogólny obrót wszystkich jego operacji wynosił 1,017,204,321 rubli. Weksli w tym roku zeskontował w centralnej instytucji w Warszawie na sumę 30,240,480 rb. i w filjach prowincjonalnych na sumę 38,659,716 rb., razem na 68,900,191 rb. Oprócz tego na otwarte kredyty, zabezpieczone papierami publicznymi, udzielił pożyczek razem w sumie 42,246,259 rb., na zastaw papierów publicznych 1,025,259 rub. i towarów 1,857,782 rb., na rachunki przekazowe wniesiono 26,359,532 rb.”

Wreszcie w 1885 r. zjawił się ostatni akt prawodawczy, znoszący Bank Polski. Brzmiał on, jak następuje ²⁾: „Najwyżej zatwierdzona d. 3 czerwca 1885 roku uchwała Rady Państwa o przekształceniu Banku Polskiego.

Rada Państwa na ogólnem zebraniu w departamencie ekonomji państwowej, rozpatrzywszy opinię Ministra finansów o przekształceniu Banku Polskiego uchwaliła:

1. Bank Polski zamienić na kantor warszawski, a oddziały jego na oddziały Banku Państwa.

2. Likwidacji interesów Banku Państwa otworzyć oddzielny rachunek, na którym pozostawić, między innymi, kapitał zakładowy i rezerwowy tego Banku w celu odpisywania z nich możliwych strat. Jednocześnie prowadzić oddzielny rachunek operacji zarządu loteryjnego.

3. Majątek nieruchomy i ruchomy Banku Polskiego i jego oddziałów przekazać do zarządu Bankowi Państwa, zachowując

¹⁾ Słownik geograficzny: „Królestwo Polskie”. T. VIII.

²⁾ S. Karpiński, l. c. str. 114 (z „Wiast. Fin.” r. 1885 Nr. 27.)

Ministrowi finansów prawo upoważnienia Banku Państwa do przenoszenia z rachunku likwidacji na rachunek własny i innych pozycji, jeżeli to uzna za możebne przed zakończeniem likwidacji.

4. Czynności kantoru Warszawskiego Banku Państwa i jego oddziałów w Królestwie Polskiem rozpocząć po ukończeniu niezbędnych w tym celu rozporządzeń przygotowawczych.

5. Kantorowi Warszawskiemu i wspomnianym oddziałom zalecić prowadzenie czynności bankowych na zasadach, określonych wogóle dla kantorów Banku Państwa i jego oddziałów, z wyjątkiem tych warunków i porządku operacyj, jakie Minister finansów, stosownie do warunków miejscowych, uzna za konieczne.

6. Na Kantor Warszawski przelać:

a) obowiązki Banku Polskiego administrowania długami rządowymi Królestwa Polskiego, opłaty procentów i amortyzacji, zgodnie z warunkami pożyczek i obowiązującym pod tym względem postanowieniem prawnem, z wyjątkiem jedynie opłaty procentów i amortyzacji zagranicą, które uskutecznić zgodnie z ogólnymi przepisami;

b) wydawanie pożyczek na kupno narzędzi rolniczych na dawnych, zasadach;

c) przyjmowanie wkładów, wnoszonych obowiązkowo do Banku Polskiego, na istniejących warunkach, z pozostawieniem Ministrowi finansów prawa zmiany tych warunków po porozumieniu się z odpowiednimi władzami;

d) likwidację interesów Banku Polskiego i jego oddziałów, a mianowicie wypełnienie zobowiązań Banku z tytułu wkładów wszelkiego rodzaju i wogóle z tytułu wszystkich operacji, oraz przyjmowanie spłaty zaciągniętych w Banku Polskim długów;

e) zarząd loterii.

7. Urzędników Banku Polskiego i jego oddziałów, którzy po zwinięciu banku nie otrzymają innego przeznaczenia, uważać za spadłych z etatu, na zasadzie §141—145 spraw służby cywilnej w Królestwie Polskiem i Najwyżej zatwierdzonej d. 30 lipca 1868 r. uchwały komitetu do spraw Królestwa Polskiego co do ulg dla urzędników, spadłych z etatu z powodu przekształcenia zarządu cywilnego w Królestwie.

8. Pozostawić Ministrowi finansów:

a) zatwierdzenie etatu tymczasowego dla kantoru warszawskiego i oddziałów Banku Państwa w Królestwie Polskiem, zgodnie z etatami pozostałych kantorów i oddziałów, a etatu magazynów składowych — zgodnie z etatem istniejącym, z warunkiem, aby rozchód roczny na utrzymanie personelu, oraz na potrzeby gospodarcze nie przewyższał dla kantoru Warszawskiego sumy ogólnej, przeznaczonej na utrzymanie Banku Polskiego w r. 1885, a dla oddziałów—sum, określonych wogóle dla oddziałów Banku Państwa;

b) rozchód powyższy czerpać z dochodów Banku Państwa, z wyjątkiem wydatków na prowadzenie likwidacji;

c) wydatki na utrzymanie zarządu loterji pokrywać, stosownie do obecnego etatu, z dochodów loterji;

Tak więc z początkiem 1886 r. miejsce Banku Polskiego i jego filji zajmuje kantor Banku Państwa w Warszawie z oddziałami na prowincji. Jaki był i jest zakres jego działania można wnosić już z asymilacyjnego kierunku w przeistaczaniu działalności Banku Polskiego pomiędzy 1870 a 1885 r. W każdym razie jednak należy choć krótko zapoznać się z ustawami, zasadami oraz rozwojem działalności tej instytucji ¹⁾. Bank Państwa założony został w 1860 roku, zaś w 1862 roku zatwierdzona została ustawa „Kantorów” Banku Państwa, a w roku 1863 zdecydowano otwieranie oddziałów tegoż Banku. Centralną siedzibą Banku Państwa jest Petersburg. „Kantory” znajdują się w główniejszych miastach, jak w Moskwie, Warszawie, Odessie, Rydze, Charkowie, Kijowie, Archangielsku, Ekaterynburgu, Rostowie nad Donem i Władywostoku, oddziały zaś w miastach pomniejszych; w 1890 r. było ich 83, a w 1899 roku 104, z tej liczby w Królestwie znajduje się 10, a mianowicie w Łodzi, Częstochowie, Kaliszu, Kielcach, Lublinie, Łomży, Piotrkowie, Płocku, Radomiu i Tomaszowie. Pierwotna ustawa Banku z d. 31 maja 1860 r. i ustawa Kantorów Banku w miarę rozwoju warunków handlowych i rozszerzania operacji bankowych ulegały ciągłym dopełnieniom i rozwinięciu czy to w formie nowych paragrafów, czy za pomocą specjalnych cyrkularzy. Odpowiednie instrukcje i rozporządzenia zebrane zostały w „Zbiorze ustaw, ukazów i instrukcji Banku Państwa i jego kantorów”, wydanym w 1872 i 1884 r. i w „Systematycznym zbiorze rozporządzeń cyrkularzowych”, ogłoszonym w 1884

¹⁾ Źródła: „Ustawa Banku Państwa, Kantorów i oddziałów”. Warsz. 1885 r. Adolf Peretz: „Ruski Bank Państwa.” (Encyk. Handl. str. 547—554. Rosja w końcu XIX w.”, Wyd. Min. Skarbu (Instytucye bankowe str. 823—843).

r., znacznie od owego czasu powiększonym. Ostatnia reforma Banku Państwa nastąpiła w 1894 r. Bank Państwa powstał z kapitałem zakładowym 15 mil. rb., powiększonym później do 25 mil. rub., dziś zaś liczącym 50 milionów rubli, obok 3 mil. rubli kapitału rezerwowego.

Jak głosi §1 ustawy Banku: Bank Państwa ustanawia się w celu ożywienia obrotów handlowych i wzmocnienia systemu kredytu pieniężnego, a (§27) kantory Banku ustanawiają się w celu ożywienia obrotów handlowych w miastach, mających ważne znaczenie dla handlu i przemysłu. Bank Państwa jest instytucją kredytu krótkoterminowego, nie dłuższego nad 9 miesięcy. Według reformy 1894 r. uznano za cel Banku Państwa — ułatwienie obrotów pieniężnych, okazanie pomocy handlowi, przemysłowi i rolnictwu drogą kredytu krótkoterminowego, oraz umocnienie systemu pieniężno-kredytowego. Stosownie do tej ustawy Bank Państwa może wykonywać następujące operacje: 1) dyskonto weksli z 2 lub z jednym podpisem; dyskonto niektórych innych zobowiązań terminowych i pewnych wartości; 2) pożyczki na zastaw: państwowych papierów procentowych, akcji i obligacji prywatnych towarzystw, towarów, frachtów kolejowych i innych dowodów transportowych, świadectw warrantowych i t. p.; 3) pożyczki — rolnikom, przedsiębiorstwom przemysłowym, za zabezpieczeniem nieruchomości lub za innymi zabezpieczeniami; 4) pożyczki na kupno maszyn rolniczych i inwentarza fabryczno-przemysłowego na zastaw tych przedmiotów; 5) specjalne rachunki bieżące, zabezpieczone weksłami, papierami procentowymi, towarami; 6) pożyczki miastom i ziemstwom; 7) kupno i sprzedaż papierów procentowych; 8) kupno i sprzedaż weksli prostych i ciągniętych, wewnętrznych i zagranicznych; kupno i sprzedaż złota i srebra; 9) przyjmowanie w komis weksli i kwitów kolejowych do inkasa; wypłaty komisowe kuponów i papierów wylosowanych; 10) przyjmowanie depozytów na rachunek bieżący w walucie kredytowej lub metalicznej; 11) przyjmowanie depozytów pieniężnych, terminowych i bezterminowych; 12) przekaz sum za asygnacjami, telegramami i wydawanie akredytyw; 13) przyjmowanie depozytów do przechowania; kupno i sprzedaż zagranicznych weksli i czeków; 14) wydawanie przekazów (pocztowych i telegraficznych) oraz akredytyw na zagranicę; 15) kupno i sprzedaż banknotów zagranicznych (banków francuskiego, niemieckiego i angielskiego), i in. Prócz tego Bank Państwa dokonywa operacji na rachunek skarbu oraz emisji biletów kredytowych. Nie wszystkie jednak kantory i oddziały

Banku Państwa prowadzą w całkowitym zakresie wszystkie wyliczone operacje: zakres działalności każdej z tych instytucji bywa oznaczony ściśle przy jej otwieraniu i później w miarę potrzeby ulega stopniowym zmianom. Niektóre operacje Banku na prowincji są dokonywane również przez izby skarbowe. W 1898 r. przy Peterburskim Kantorze Banku Państwa zaczęła funkcjonować pierwsza w państwie izba obrachunkowa pod nazwą „oddziału obrachunkowego”. Uczestniczy w niej 13 akcyjnych banków handlowych i 4 domy bankowe. Z dniem 1 stycznia 1899 r. operacje handlowe Banku Państwa przedstawiały się, jak następuje:

Dyskonto weksli miejscowych	— 107 mil. rub.
„ „ zamiejscowych	— 48 „ „
Specjalne rachunki bieżące	— 35,7 „ „
Pożyczki na zastaw papierów %	— 26,7 „ „
„ „ „ towarów	— 22,2 „ „
„ rolnikom	— 9,6 „ „
„ przedsiębiorstwom przemysłowym	— 0,7 „ „
„ rzemieślnikom	— 0,5 „ „
„ na kupno maszyn rolniczych	— 1,1 „ „

W ostatnich latach Bank zwięża zakres swych operacji handlowych, a mianowicie pożyczkowych, gdyż dokonywanie ich bezpośrednio przez Bank jest niezmiernie utrudnione z powodu rozległości terytorjum państwowego i różnorodności warunków miejscowych. Źródłami obrotów Banku, prócz kapitału zakładowego, stanowią nadto depozyty prywatne (jednostek i instytucji) oraz wolne fundusze skarbu, znajdujące się w kasach Banku. Z d. 1 stycznia 1899 r. Bank posiadał depozytów procentowych około 87 mil. rub., sum wniesionych na rachunek bieżący około 107 mil. rubli, oraz funduszy skarbowych około 472 mil. rub.

Co się tyczy specjalnie warszawskiego kantoru Banku Państwa, o obrotach jego wnosić możemy z następujących danych: podczas gdy centralna instytucja Banku Polskiego w Warszawie w r. 1884 zdyskontowała weksli za 30 mil. rub. przeszło, skup weksli w Warszawskim kantorze Banku Państwa w pierwszym roku jego istnienia (1886 r.) wynosi tylko 17¹/₄ mil. rub., w drugim (1887 r.) — 14 mil. rubli, poczem podnosi się i rozwija, aż w 1897 r. wynosi 49 mil. rb., w 1898 roku blisko 69 mil. rub., a w 1899 r. — 91 mil. rubli. Zysk czysty kantoru w 1899 r. wyniósł 914,000 rubli, w 1900 r. — 970,000 rubli. Łódzki zaś oddział Banku zdyskontował w 1897 roku

105,500 weksli za 33 mil. rub., przy obrocie rocznym w 1896 r. 194 mil. rubli, w 1897 r. — 197 mil. rubli. W 1897 r. oddział ten wydał pożyczek na zastaw papierów procentowych 182,000 rub., na zastaw zboża 64,000 rubli, na sola weksle 14,500 rubli; wkładów bezterminowych przyjął za 798,000 rubli; zysk brutto wyniósł 521,000 rubli.

Jednocześnie z ograniczaniem działalności Banku Polskiego, wykraczającej poza ramy kredytu czysto-handlowego, krótkoterminowego, wysuwać się zaczęły na scenę banki prywatne akcyjne, które jednak obejmowały ten sam zakres działalności — handlowo - kredytowy. Zjawienie się i rozwój ich świadczą o wzmagających się potrzebach kredytowych i równoległym; rozwoju życia przemysłowego, służą przeto za sprawdzian i miernik tego rozwoju. Akcyjne banki handlowe dokonywają wszystkich operacji, właściwych instytucjom kredytu krótkoterminowego; źródłami ich środków obrotowych są: kapitały zakładowe, tworzone drogą wypuszczenia akcji, depozyty osób prywatnych i instytucji. Działalność banków akcyjnych w całym państwie rozwija się bezustannie; mnożą się one liczebnie, zwiększają liczbę swych filji, jak również swe kapitały zakładowe. Kapitały zakładowe wszystkich istniejących dziś w państwie banków akcyjnych (w liczbie 39) przy ich zakładaniu wynosiły ogółem z górą 79 mil. rubli, a w 1899 r. 196 mil. rub. Według bilansów 37-u z pośród tych banków, z dniem 1 stycznia 1889 r. miały one 182 mil. rub. kapitałów zakładowych, 544 mil. rub. depozytów, 48 i pół mil. rub. weksli redyskontowanych. Skup weksli i innych zobowiązań wynosił 396 mil. rubli, skup sola-weksli 11 mil. rb., pożyczki na papiery wartościowe 53 mil. rubli, na towary 23 mil. rubli, pożyczki w formie *on call* — 260 mil. rub. Dywidendy banków bywały rozmaite i w ostatnim pięcioleciu wahały się między 5% a 15%.

Pierwszym bankiem akcyjnym, powstałym w Królestwie Polskiem był Bank Handlowy w Warszawie, założony w 1870 roku z kapitałem 6 mil. rubli i oddziałem w Petersburgu. Ustawa wskazywała następujące czynności Banku: §12. 1) skup weksli wewnętrznych i zagranicznych i wszelkich innych zobowiązań handlowych, płatnych najdalej za 6 miesięcy, reeskonta skupionych przez Bank zobowiązań i weksli i skup wylosowanych procentowych papierów; 2) udzielanie pożyczek i otwieranie kredytu na termin nie dłuższy, jak 9 miesięcy: a) na zastaw papierów państwowych, oraz akcji i obligacji towarzystw prze-

myślowych i kredytowych, najwyżej w stosunku 90% ich ceny giełdowej; b) na zastaw szlachetnych kruszców; c) na konosamenty i kwity kantorów transportowych, dróg żelaznych lub towarzystw żeglugi parowej, wystawione na przewożone towary. Pożyczki te mogą być udzielane najwyżej do $\frac{2}{3}$ wartości towaru, z zastrzeżeniem, aby towary te były ubezpieczone w towarzystwach przez Bank wskazanych na sumę, przewyższającą przynajmniej o 10% udzieloną pożyczkę, aby termin ubezpieczenia był przynajmniej o miesiąc dłuższym od terminu zwrotu pożyczki i aby polisy w Banku były złożone; d) na zastaw towarów w stosunku $\frac{2}{3}$ ich ceny, z podobnymi zastrzeżeniami; e) na wierzytelności pieniężne, płatne nie później, jak za 6 miesięcy;

- 3) inkasowanie weksli i innych terminowych pieniężnych obligów i papierów procentowych na rachunek ich posiadaczy;
- 4) wypłata weksli domicyljowanych w Banku, weksli, przekazów i listów kredytowych na sam Bank wystawionych, oraz kuponów i innych pieniężnych obligów, pod warunkiem, ażeby takowe wypłaty uprzednio całkowicie zabezpieczone były bądź należnością z rachunku bieżącego tej osoby, za którą uskutecznia się wypłata, bądź bezspornymi i pewnymi zabezpieczeniami;
- 5) kupno i sprzedaż na rachunek osób trzecich wszelkiego rodzaju państwowych i prywatnych procentowych papierów, których obieg jest w Rosji dozwolony;
- 6) sprzedaż towarów ze zlecenia osób prywatnych i domów handlowych, za umówioną naprzód opłatą komisową;
- 7) kupno i sprzedaż na własny lub obcy rachunek drogich metali w sztabach i monecie, tratt, weksli i przekazów krajowych i zagranicznych;
- 8) kupno i sprzedaż na własny lub obcy rachunek państwowych procentowych papierów, akcji i obligacji, przez rząd poręczonych, a także listów zastawnych i obligacji towarzystw kredytowych ziemskich i miejskich, na hipotecznem zabezpieczeniu opartych, z zastrzeżeniem, ażeby suma ogólna na ten cel użyta w żadnym razie nie przewyższała zakładowego kapitału Banku, na akcje wniesionego;
- 9) otwieranie podpisów (subskrypcji) na pożyczki państwowe, miejskie i pożyczki stowarzyszeń na akcje i obligacje, których wypuszczenie przez rząd towarzystwom prywatnym będzie dozwolone;
- 10) przyjmowanie w depozyt dla przechowania za oznaczoną opłatą wszelkiego rodzaju papierów procentowych i wszelkich innych wartości;
- 11) przyjmowanie sum pieniężnych na oznaczone terminy, bezterminowo, równie jak na rachunek bieżący, z zastrzeżeniem, ażeby bilety na złożone pieniądze wystawiane były na sumy nie mniejsze jak po 100 rubli. §13. Wyso-

kość procentów i inne warunki, dotyczące skupu weksli, wszelkiego rodzaju pożyczek, złożonych pieniędzy i rachunków bieżących, oznacza Zarząd Banku i ogłasza takowe we właściwym czasie w jednej z gazet miejscowych. Wysokość procentu Bank oznacza ze względu na położenie targu pieniężnego. § 15. Bank przyjmuje do skupu tylko takie weksle i inne terminowe zobowiązania, które są opatrzone przynajmniej dwoma podpisami. Weksle z jednym podpisem Bank przyjąć może do skupu z terminem najwyżej 6-miesięcznym, wtedy tylko, jeżeli takowe są zabezpieczone: a) Procentowymi papierami, drogimi metalami lub towarami, na które Bank udziela pożyczki, jak również terminowymi zobowiązaniami innej osoby, na które Bank udziela pożyczki. b) Jeżeli zabezpieczone są na domach murowanych w Warszawie, na zakładach i fabrykach ubezpieczonych od ognia. Domy, zakłady i fabryki przyjmowane będą na zabezpieczenie pożyczek, udzielonych za weksłami z jednym podpisem, nie inaczej, jak za jednomyślną decyzją Zarządu Banku z upoważnieniem Rady i zastrzeżeniem, że ogólna suma pożyczek w ten sposób zabezpieczonych, nie może przewyższać $\frac{1}{4}$ części kapitału zakładowego Towarzystwa. § 26. Ogólna suma przyjętych przez Bank i jego kantory lokacji i wkładów na rachunek bieżący, wydanych przez niego obligów, asygnacji, tratt, reeskontowanych weksli i wszelkich innych przez Bank i kantory jego przyjętych zobowiązań pieniężnych, nie powinna w żadnym przypadku przewyższać w danym czasie dziesięć razy wziętego własnego kapitału Banku: zapasowego i zakładowego, wniesionego na akcje.

Działalność Banku rozwijała się szybko w szerokich rozmiarach. Kapitał zakładowy z 6 mil. rubli został następnie podniesiony do 9 mil. rubli; dziś wynosi on 12 mil. rubli, a obok niego fundusz rezerwowy 5,650 tys. rubli. Prócz oddziału w Petersburgu, Bank ma dziś swe oddziały w Łodzi, Sosnowcu, Częstochowie, Lublinie i Kaliszu. Obrót ogólny wszystkich operacji Banku, bez oddziału w Petersburgu wynosił w 1871 r. — 274 mil. rubli, w 1872 r. — 296 milionów rubli, w 1873 r. — 414 mil. rubli, w 1886 r. — 465 mil. rub., w 1897 r. (wraz z oddziałami w Łodzi, Sosnowcu i Częstochowie) 1,090 mil. rub., a w 1900 r. (z oddziałami w Łodzi, Sosnowcu, Częstochowie, Lublinie i Kaliszu) 1,528 mil. rub., a z oddziałem Petersburskim 1,835 mil. rub. W 1872 r. do kasy w Warsza-

wie wpłynęło 56 mil. rubli, w 1900 r. (wraz z oddziałami krajowymi) — 348 mil. rubli. Skup weksli miejscowych i obcych w Warszawie w 1872 roku wynosił 13,5 mil. rubli, w 1886 r. 34 mil. rub., w 1900 r. — (z oddziałami w kraju) — 160,4 mil. rubli. Przeciętny skup dzienny w Warszawie w 1872 r. weksli (miejscowych) wynosił 21,000 rubli, w 1886 r. — 96,000 rubli, w 1897 roku — 207,000 rubli, w 1900 r. — 335,000 rubli. Przeciętna wysokość weksłu w 1872 r. wynosiła w Warszawie 765 rubli, w 1900 r. — 410 rubli, w oddziałach prowincjonalnych 341 rub. Pożyczek na zastaw papierów publicznych, terminowych i bezterminowych, Bank udzielił w 1872 r. w Warszawie 1,8 mil. rub., w 1886 r. — 11,2 mil. rubli, w 1900 r. — (z oddziałami w kraju) — 32,6 mil. rubli. Kapitałów na lokację Bank przyjął w Warszawie i Petersburgu w 1872 r. — 9,3 mil. rubli, w 1900 roku (z Petersburgiem i oddz. kraj.) 6,3 mil. rubli. Na rachunki przekazowe wniesiono w ciągu r. 1872 w Warszawie 17,9 mil. rub., w 1886 r. 26 i pół mil. rub., w 1900 r. (z oddz. kraj.) — 35 i pół mil. rub. Papierów publicznych Bank nabył w ciągu roku 1872 w Warszawie za 1,3 mil. rubli, w 1900 r. (z oddz. kraj.) za 13 mil. rubli. Co do stosunków z korespondentami, obroty uskutecznione w Warszawie w ciągu roku 1872 przedstawiają: na korzyść banku 14 mil. rb., na dobro korespondentów 13,6 mil. rub., a w 1900 r. (z oddz. kraj.) — pierwsze 328 i pół mil. rub., drugie 329 mil. rub.

Niezależnie od tego obroty oddziału Banku w Petersburgu wynosiły w 1871 r. — 61 mil. rub., w 1872 r. — 436 mil. rub., w 1897 r. — 308 mil. rub., a w 1900 r. — 307 mil. rub. W 1872 r. wpłynęło do kasy w Petersburgu 177 mil. rubli, w 1900 r. — 152 mil. rubli. Na rachunki przekazowe wpłynęło w 1872 r. — 44 mil. rubli, w 1900 r. — 33,8 mil. rubli. Kapitałów na lokację przybyło w 1872 r. w samym Petersburgu 3,7 mil. rubli, podczas gdy w 1900 r. wraz z oddziałami krajowymi bez Warszawy tylko 779 tys. rubli. Skup weksli w 1872 r. w oddziale Petersburskim wynosił 41 i pół mil. rubli, w 1900 roku tylko 13 mil. rubli. Przeciętna wysokość weksłu w 1872 r. była 4,184 rub., a w 1900 r. — 1,023 ruble. Papierów publicznych w 1872 roku zakupiono za 19,6 mil. rubli, w 1900 roku za 3,8 mil. rubli. Pożyczek na papiery publiczne (terminowych i bezterminowych) udzielono w 1872 r. 14,2 mil. rb., w 1900 r. — 4 i pół mil. rb. Na ciężar korespondentów w 1872 r. przypadło 69 mil. rubli, na ich dobro 70,7 mil. rub., a w 1900 r. — pierwsza pozycja wska-

zuje 30,3 mil. rub., druga 29,7 mil. rubli. Widać z powyższych danych, że oddział Petersburski zatrzymał się w swym rozwoju. Bilans rachunków Banku Handlowego (ze wszystkimi oddziałami) wykazywał z d. 31 grudnia 1900 r. sumę 54,689,904 rub. 58 kop. Fundusz rezerwowy Banku Handlowego w Warszawie z 300,000 rubli w 1873 r. podniósł się w 1886 r. do 1,027 tys. rub., w 1897 r. wynosił 3,396,904 rb., a w dniu 31 grudnia 1900 roku 5,650,982 rub. 61 kop., po dołączeniu zaś z zysków 1900 r. sumy 73,770 rb. 26 kop. wynosi razem 5,724.752 rb. 87 kop., co w stosunku do kapitału zakładowego czyni 47 $\frac{1}{10}$ %, czyli rubli 119 kop. 27 na akcję 250 rublową. Dowodem pomyślnego stanu interesów Banku jest też wysokość dywidendy, stale utrzymującej się na poziomie mniej więcej 10 proc. W 1871 r. wynosiła ona 8,57 proc., w 1872 r. 10,4 proc.; w 1886 r.—7 proc., w 1897 r. — 9 $\frac{3}{4}$ proc., w 1899 r. — 10 i pół proc., w 1900 roku 10 proc. Zysk czysty w 1871 r. wynosił 120 tys. rubli, w 1872 r.—371,000 rb., a w 1900 roku po potrąceniu odpowiednich rezerw wyniósł 1,457,702 rub. 60.kop.

Wszystkie dane powyższe wskazują na stały rozwój działalności Banku Handlowego w Warszawie w ciągu ubiegłego 30-lecia, wypełniającego zarazem całkowicie okres żywota tej instytucji. Rozmiarami swych operacji handlowo-kredytowych stanowi on najpoważniejszą instytucję bankową w Warszawie i w kraju. Skup weksli w Warszawie i oddziałach prowincjonalnych przewyższa sumę skupu, uskutecznianego rocznie przez Kantor Banku Państwa w Warszawie i oddziały jego na prowincji. Wśród banków prywatnych Bank Handlowy zajmuje też miejsce pierwsze.

Dziś po latach 30-tu działalności tej instytucji, warto rzucić okiem wstecz i zobaczyć, jakie uwagi nasuwała początkowa jej działalność. Rozpatrując sprawozdanie Banku za rok 1872, „Ekonomista” pisał: „Rok 1872 dał piękne bardzo rezultaty — przeczyć temu niepodobna. Ale czy rozwój ten będzie równie trwały, jak był szybki i świetny? Do świetności tej i powodzenia przyczynił się bowiem przeważnie oddział petersburski, którego obroty odrazu o wiele prześcignęły operacje instytucji centralnej i dosięgnęły arcyważnej cyfry; wiadomo zaś, że o ile w Petersburgu z niesłychaną szybkością rozwinąć można interesa i zadziwiająco osiągnąć rezultaty, o tyle znowu łatwo o niespodziany i groźny upadek.... To też z pewnego rodzaju obawą spoglądać musimy na przeniesienie do Petersburga środka ciężkości operacji bankowych... Pod korzystnem wraże-

niem, jakie wywarł na nas ogólny rezultat zeszłorocznej działalności Banku Handlowego, doznaliśmy niemiłego zawodu na widok rubryki skupu weksli miejscowych w Warszawie, oraz rubryki otwartych kredytów i zaliczeń na towary. Eskonta bowiem, będąca podstawą operacji i miarą pożytku instytucji, bardzo słabo się rozwinęła w stosunku do ogólnego obrotu. Zaś pożyczki na towary (prócz komis) i otwarte kredyty widocznie tylko dla honoru figurują w księgach. O działalności banku poza obrębem Warszawy także niewiele słychać, agenci jego nie dają znaku życia... Zaiste lepiejby się Bank zasłużył krajowi, gdyby pomyślał np. o pożyczkach przemysłowych, na amelioracje rolnicze, o komandytowaniu pożytecznych przedsiębiorstw i t. p.?"

Jaką odpowiedź dało życie na powyższe obawy i desiderata? Co do pierwszej obawy, iż przeniesienie środka ciężkości działalności Banku do Petersburga może stać się zabójczym dla instytucji, okazała się ona istotnie płonną. Wówczas obroty oddziału Petersburskiego wynosiły 437 mil. rubli wobec 296 mil. rub. obrotu w centralnej instytucji w Warszawie. Dziś obroty tego oddziału stanowią zaledwie $\frac{1}{8}$ obrotów ogólnych instytucji (307 mil. rubli wobec 1,835 mil. rubli w 1900 r.). Dziś środek ciężkości spoczywa w kraju, w Warszawie, jakkolwiek i oddziały prowincjonalne wykazują bardzo poważne obroty. Skup weksli jest też dzisiaj znacznie większy w stosunku do ogólnych obrotów, niż wtedy. Mianowicie skup weksli miejscowych, który w 1872 r. stanowił w Warszawie $\frac{1}{4}$, ogólnego obrotu, w 1900 r. w Warszawie i oddziałach prowincjonalnych wynosił $\frac{1}{11}$, ich obrotów. Natomiast rubryki otwartych kredytów i zaliczeń na towary, które wówczas w księgach „figurowały widocznie tylko dla honoru”, dziś nie figurują zupełnie. Wreszcie odpowiedzią na żądanie rozszerzenia działalności Banku na prowincję jest dzisiejszy rozwój jego oddziałów prowincjonalnych. W 1902 r. ogólny obrót Banku Handlowego w Warszawie wyniósł 1,261 mil. rub., w oddziałach 766,873 tys. rub. Zysk 1,712 tys. rubli; dywidenda 8%; fundusz rezerwowy podniósł się do 5,782 tys. rubli.

Drugie miejsce wśród Banków, istniejących w Warszawie, po Banku Handlowym zajmuje co do swych operacji, również akcyjny, Bank Dyskontowy. Zakres jego działalności jest taki sam, jak Banku Handlowego. Powstał on w 1871 r. z kapita-

łem zakładowym 2 milj. rubli; dziś kapitał zakładowy wynosi 4 mil. rubli przy funduszu rezerwowym 2 mil. rubli. W latach ostatnich widzimy niezmiernie wzmożenie się obrotów banku pomimo ogólnego niepomyślnego układu stosunków społeczno-politycznych i gospodarczych. Z mowy prezesa rady Banku, wypowiedzianej na ogólnem zgromadzeniu akcjonariuszów w 1901 r. i stanowiącej zazwyczaj w życiu banków coś w rodzaju mowy tronowej dla akcjonariuszów, podamy wyjątki, charakteryzujące te warunki, w jakich—współ z innymi instytucjami finansowymi—Bank zmuszony był w ostatnich czasach działać. „Rok 1900 dla całego niemal świata cywilizowanego do lat ekonomicznie ciężkich zaliczonym być może. Przedłużająca się wojna Transwalska ciążyła dalej na wszystkich zakładach handlowych i przemysłowych, wytwarzając brak zaufania i podrożenie gotówki, a wypadki w Chinach, które sprowadziły zbrojną interwencję mocarstw w państwie Niebieskiem dla obrony życia i mienia swoich poddanych (?), zaostrzyły jeszcze bardziej położenie ekonomiczne w Europie, gdyż znaczne sumy, które na cele produkcyjne użyte być mogły, pochłonięte zostały przez koszty wojenne. Liczne przedsiębiorstwa przemysłowe, które poświęciły znaczne fundusze dla powiększenia i rozwinięcia swoich zakładów, nie znalazły swoich odbiorców na podwyższoną produkcję, a nagromadzenie towaru w składach fabrycznych spowodowało dla niejednego towarzystwa przemysłowego poważne trudności w zapewnieniu sobie odpowiedniego kapitału obrotowego. Niemal wszystkie papiery publiczne uległy znacznej niższej, którą nawet i najlepsze walory dotknięte zostały, a na stosunkach ekonomicznych dotkliwie przytem zaciążył nieurodzaj prawie w całym państwie. W takich to ciężkich warunkach instytucje finansowe, a zatem i Bank nasz, prowadzić musiały swoje operacje. Jest oczywiście, że taki stan rzeczy wytworzył położenie arcytrudne i dla Banku naszego, zniewalając nas do prowadzenia wszelkich operacji z wielką przeczornością i oględnością, szczególnie przy udzielaniu kredytów i wszelkich zaliczeń, ażeby, nie narażając Banku na stratę, nie odmawiać jednak swej pomocy i swego poparcia tam, gdzie z możliwym bezpieczeństwem udzielane być mogły; oraz jednocześnie pracować nad dalszym rozwojem handlowych i przemysłowych stosunków naszej instytucji. O ile Bank Dyskontowy sprostał swojemu zadaniu, panowie osądzić zechcecie z cyfr porównawczych z ostatnich trzech lat, tak obro-

tów, jak i zysków, przez Bank nasz osiągniętych, które mam zaszczyt panom przedstawić”...

Do przytoczonych następnie danych, świadczących istotnie o nader intensywnej działalności Banku w ostatnich trzech latach, zwłaszcza zaś o wielkim wzroście ogólnego obrotu (w 1898 r.—438,6 mil. rub., w 1899 r.—921 mil. rubli, a w 1900—1,002 mil. rubli), dodamy trochę danych porównawczych z lat dawniejszych dla wykaza tempa rozwoju Banku dyskontowego.

Rok . . .	1873	1886	1897	1898	1899	1900
Obrót ogólny	193 m. rb.	214 m. rb.	392 m. rb.	439 m. rb.	921 m. r.	1002 m. r.
Weksle zdyskontowane . . .	5 „ „	7 „ „	14,6 „ „	20 „ „	29,3 „ „	22,6 „ „
Zastaw pap. publicznych . . .		2 „ „		7,2 „ „	8,5 „ „	9,2 „ „
Weksle w wal. zagranicznej . . .		8 „ „		8,4 „ „	20,5 „ „	29,3 „ „
Kapit. na lok.		4,9 „ „				4,3 „ „
Na rach. przekaz. wpłynęło		3,7 „ „				15 „ „
Korespondencji C-t				75 „ „	139,7 „ „	151,6 „ „
Korespondencji D-t				73,5 „ „	142 „ „	152,9 „ „
Czysty zysk			177 tys. r.	251 tys. r.	475 tys. r.	548 tys. r.
Dywidenda		6½%	8%	10%	10½%	11%

Bilans rachunków Banku z d. 31 grudnia 1900 roku wykazywał 18,856,134 rubli 72 kop.

Pomimo więc złego wogóle położenia gospodarczego, powikłań w przemyśle i handlu i ciężkich warunków działalności, dywidenda akcjonariuszów wzrastała, a w 1900 r. była największą, gdyż dała 11%, czyli 27 rb. 50 kop. od akcji 250 rublowej.

Przeciętnie dziennie Bank dyskontował weksli około 63,000 rubli, a średnia wysokość jednego wekslu wynosiła około 250 rubli.

Mniej więcej w tym samym czasie, co w Warszawie Bank Handlowy (1870 r.) i Bank Dyskontowy (1871 r.), powstał Bank Handlowy w Łodzi (1872 r.) z identycznym zakresem działania. Szybki i stały jego rozwój do ostatnich czasów świadczy o wzroście potrzeb kredytowych rozwijającego się przemysłu łódzkiego, jest zarazem poniekąd miernikiem tego rozwoju. Bank Handlowy w Łodzi został założony z kapitałem zakładowym 1 mil. rubli, który w 1882 r. podniesiono do 2 mil. rubli, w 1894 r. do 2 i pół mil. rub., a w 1896 r. po 5 mil. rubli; obok niego kapitał

rezerwowo wynosił w tym roku 2 i pół mil. rubli. Obrót ogólny banku w 1872 r. wyniósł 45 mil. rubli, po 10 zaś latach podniósł się do 150 mil. rubli. Potem w ciągu następnych lat 10 obroty się nie zwiększają, zaś po 1892 r. wraz z niezmiernemżywieniem przemysłowem poczynają bardzo szybko wzrastać, wykazując 220, 270, 340 mil. rubli, w 1896 r. — 420 mil. rubli, a w 1897 r. — 533 mil. rubli. Weksli zdyskontowano w 1872/3 roku za 5,4 mil. rubli, w 1892 r. za 10 i pół. mil. rubli, w 1896 roku za 24,4 mil. rb., a w 1897 r. za 28,8 mil. rubli; zainkasowano zaś w 1872/3 r. za 1,1 mil. rub., a w 1896 r. za 5,4 mil. rub. Kapitałów na lokacji Bank posiadał w 1872/3 roku 230 tys. rb., w 1882 r. — 3,1 mil. rb., w 1896 r. — 2,7 mil. rubli; na rachunku przekazowym w 1872/3 r.—930 tys. rubli, w 1895 r.—8 i pół mil. rub., w 1896 r. — 7,9 mil. rubli; na rachunkach bieżących w 1872/3 r. — 14 mil. rub., w 1896 r. — 120 mil. rubli. Wraz z obrotami wzrastały i zyski Banku, które z 75 tysięcy rubli w 1872/3 r. wzrosły do 155 tys. rub. w 1892 r., — 410 tys. rub. w 1896 i 533 tys. rb. w 1897 r. Dywidenda nigdy nie spadała poniżej 8%, a od 1892 roku trzymała się na wysokości 12%; w 1897 r. wyniosła 10%. W 1897 r. Bank Handlowy w Łodzi założył swą filję w Warszawie, zajmującą wśród instytucji bankowych w Warszawie miejsce trzecie co do swych obrotów po Banku Handlowym Warszawskim i Banku Dyskotowym), oraz otworzył filje swe w Lublinie, Radomiu, i agentury w Kielcach, Chełmie, Zamościu i Ostrowcu.

W Łodzi istnieje jeszcze jeden bank akcyjny: Bank kupiecki w Łodzi z kapitałem akcyjnym 2 mil. rub. W 1897 r. zdyskontował weksli za 7,5 mil. rubli, zysków dał 141 tys. rub., dywidendy 6%. W 1899 r. bilans rachunków tego banku wykazał 6 i pół mil. rub., zysk czysty 198 tys. rub.; dywidenda wyniosła 7 i pół proc.

Prócz oddziałów Banku Państwa i wyliczonych banków akcyjnych (z oddziałami), w Warszawie i Łodzi znajdują się jeszcze filje Azowsko - Dońskiego Banku Handlowego, nadto w Łodzi filja Ryskiego Banku Handlowego i towarzystwo akcyjne p. f. „Łódzkie towarzystwo składów towarowych i asekuracji towarów”. Jest to instytucja świeża, która ma przyszłość przed sobą. Zadaniem jej jest: 1) przyjmowanie na przechowanie towarów; 2) spełnianie zleceń komisowych, dotyczących kupna i sprzedaży towarów; 3) wydawanie pożyczek na zastaw towarów, przyjętych przez towarzystwo na przechowanie lub w komis, tudzież na zastaw wydawanych przez Towarzystwo świadectw zastawowych i na przechowanie; 4) ubezpie-

czenie od ognia i strat, zarówno w drodze, jak i na miejscu przechowania, towarów, przyjętych w komis lub na przechowanie, do czasu wydania tych towarów ich właścicielom. W myśl ustawy pożyczka, wydawana na zastaw zboża, nie może przewyższać 75%, a na zastaw innych towarów — 60% szacunku towaru.

Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi rubli 1,875,000, podzielonych na 7,500 akcji po rb. 250 za akcję. Z kapitału powyższego odliczono rub. 750,000 na operacje, dotyczące przyjęcia towarów na przechowanie i na budowę składów warrantowych.

W miarę rozwoju działalności instytucji i po umorzeniu wypuszczonych akcji Towarzystwu przysługuje prawo powiększenia kapitału przez wypuszczenie dodatkowych akcji tejże samej wartości nominalnej na sumę, nieprzewyższającą rub. 1,875,000.

Ale wyliczone instytucje nie wyczerpują bynajmniej sobą wszystkich źródeł kredytu. Obok Banków akcyjnych widzimy w Warszawie i w Łodzi wielkie i pomniejsze domy bankowe (w Warszawie: H. Wawelberg, Landau, Goldfeder, Natanson, Piędzicki, Rawicz, J. G. Bloch, Goldstand, Maliniak, Radziszewski, A. Peretz, Wertheim i w. in., razem 30; w Łodzi 8), masę kantorów bankierskich i kantorów wekslu w Warszawie (27) i na prowincji (53). Obroty banków i większych domów bankowych w samej Łodzi miały wynosić w 1897 roku — 1,250,000,000 rubli.

Dalej należy wspomnieć o kredycie współdzielczym, mającym głównie na celu udzielanie kredytu drobnym kupcom, rzemieślnikom, drobnym fachowcom i drobnym urzędnikom i wyliczyć szereg towarzystw wzajemnego kredytu, istniejących dziś: w Warszawie (trzy, z nich jedno na Pradze; formuje się czwarte), w Łodzi (dwa: Towarzystwo Wzajemnego Kredytu i Tow. Wzaj. Kred. Przemysłowców Łódzkich) i w kilkunastu miastach prowincjonalnych, oraz sporą liczbę kas i towarzystw pożyczkowo - oszczędnościowych. Wogóle należy zauważyć, że ruch na polu kredytowo-współdzielczym w ostatnich latach dosyć się u nas ożywił; przypisać to należy temu, iż po wydaniu odpowiednich ustaw normalnych zakładanie takich stowarzyszeń nie przedstawia wielkich trudności. Z końcem 1899 r. stowarzyszeń tych typów było w kraju 23, a w ciągu 1900 r. uzyskało zatwierdzenie 7 nowych towarzystw wzajemnego kredytu i 27 towarzystw zaliczkowo-wkładowych, nadto

jeszcze trzydzieści kilka ustaw wysłano do zatwierdzenia¹⁾. W końcu 1900 r. Królestwo Polskie posiadało 25 czynnych stowarzyszeń. Wśród nich było: 6 pożyczkowych kas przemysłowców (warszawskich, lubelskich, radomskich, łomżyńskich, wieluńskich i pułtuskich), 7 towarzystw zaliczkowo-wkładowych (w Warszawie, Kaliszu, Włocławku, Kole, Szczuczynie, Grójcu i Wiskitkach) i 12 towarzystw wzajemnego kredytu (w Warszawie, dwa w Łodzi, w Piotrkowie, Tomaszowie, Zgierzu, Kaliszu, Włocławku, Lublinie, Radomiu, Kielcach i Płocku). Liczba członków we wszystkich 25 stowarzyszeniach wynosiła z końcem 1900 roku 35,165. Kapitałów na lokację w roku tym przyjęto 14,330,147 rubli, udzielono pożyczek 52,996,670 rubli. Udziały członków wyniosły 5,246,806 rubli, kapitały rezerwowe 1,250,204 rubli, zyski 615,432 ruble²⁾. Największą liczbę członków posiadały: Warszawskie Towarzystwo Poż. - Oszczędn. (7,237), Kasa Poż. Przemysłowców Warszawskich (5251), Kasa Poż. Przemysłowców Radomskich (4,636), Kasa Poż. Przem. Lubel. (4,026), Towarz. Wzaj. Kred. w Warsz. (2,196) i t. d., najmniej stowarzyszenia w Szczuczynie (65), Zgierzu (124), Kole (140), Wiskitkach (211) i t. d. Najwięcej udzieliło pożyczek Towarzystwo Wzajemnego Kredytu przemysłowców łódz. (12,3 mil. rub.), Tow. Wzaj. Kred. w Warszawie (8 i pół mil. rub.), Kasa Poż. Przem. Warsz. 7 mil. rub., Tow. Wzaj. Kred. w Łodzi II (6,7 mil. rub.) i t. d. Najwięcej miały kapitałów na lokacji (od 1,2 do 2 i pół mil. rubli) następujące towarzystwa: Tow. Wzaj. Kred. Przem. Łódz. w Łodzi, Kasa Poż. Przem. Warsz., Tow. Wzaj. Kred. w Warszawie, Kasa Poż. Przem. Lubel., Kasa Poż. Przem. Radomskich.

Najstarszemi i wykazującemi największe obroty z pośród wskazanych stowarzyszeń są: Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Warszawskich i Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Warszawie, z których pierwsza w roku 1900 obchodziła 30-lecie swego istnienia, drugie o rok później, w 1901 r.

Kasa Przemysłowców Warszawskich, jak sporo innych instytucji, zawdzięcza swe powstanie w znacznym stopniu inicjatywie L. Kronenberga, powziętej w 1867 r. w celu przyjęcia z pomocą rzemieślnikom warszawskim i stworzenia dla nich

¹⁾ N. Krakowski: „Nasze stowarzyszenia kredytowo-współdzielcze w 1900 r.” Przegląd Tyg. Nr. 34/1901 r.

²⁾ N. Krakowski: l. c.

instytucji kredytowej. Ustawa zatwierdzona została w r. 1869, instytucja poczęła funkcjonować w 1870 r.

Ustawa głosi: Kasa Pożycz. Przemysłowców Warszawskich założoną zostaje w celu udzielania jej uczestnikom pożyczek za opłatą procentów. Zasoby kasy stanowią: 1) Kapitał obrotowy, tworzący się: a) z pięćdziesięciornublowych udziałów, b) z procentów od sum wypożyczanych uczestnikom i c) z sum pożyczanych przez kasę od osób trzecich za wspólnem poręczeniem wszystkich uczestników; 2) kapitał rezerwy, tworzący się: a) z jednorazowej opłaty wkupnej członków, i b) z części czystego zysku z obrotów pożyczkowych.

Członkiem Towarzystwa może zostać każda osoba, zajmująca się przemysłem, rzemiosłem lub handlem. Przy zapisaniu się członek wnosi jednorazowo 1 rub. na kapitał rezerwy; oprócz tego każdy członek wnosi udział, wynoszący 50 r rub., jednorazowo lub częściowo w terminach miesięcznych (nie mniej jak po 1 rub.), lub tygodniowych (nie mniej jak po 25 kop.). Uczestnik, który wniósł udział i wkupne, ma prawo do pożyczki za opłatą 6% i $\frac{1}{2}$ % miesięcznie na administrację. Pożyczki te udzielają się na 3 miesiące z odtrąceniem procentu z góry i możliwością prolongaty na drugie 3 miesiące. Wysokość pożyczek nie powinna przewyższać wkładów członka (za piśmie niem jedynie jego żądaniem); do uzyskania pożyczki wyższej potrzebna jest decyzja komitetu i przedstawienie dwóch poręczycieli albo kaucji (w papierach publicznych lub prywatnych rewersach, uznanych za dostateczne). Zyski w formie dywidendy dzielone są między uczestników w stosunku do wysokości ich wkładów. Władze stowarzyszenia stanowią: 1) Komitet, złożony z prezesa, członka zawiadującego rachunkowością, kontrolera i 8 członków. Osoby te wybierane są przez zgromadzenie reprezentantów z pośród uczestników. Zgromadzenie reprezentantów zastępuje istniejące w innych tego rodzaju stowarzyszeniach ogólne zgromadzenia uczestników i składa się z 50 członków, „wybieranych przez wszystkich członków z pośród posiadających ogólne zaufanie właścicieli przemysłowych i rzemieślniczych zakładów i pracowni”. Co rok odnawia się $\frac{1}{3}$ część zgromadzenia reprezentantów. Zastąpienie ogólnych zgromadzeń przez instytucję reprezentantów stanowi ujemną stronę organizacji kasy przemysłowców warszawskich, jak i niektórych innych podobnych stowarzyszeń u nas—z punktu widzenia zaprawiania szerszych sfer społecznych do życia publicznego.

Przytoczymy teraz kilka cyfr porównawczych dla wykazania rozwoju Kasy Przem. Kasa rozpoczęła działalność z funduszami bardzo skromnymi, bo wynoszącymi 4,156 rub. 50 kop. Z końcem 1870 r. Kasa miała tylko 408 członków, z końcem 1871 r.—1,046, w końcu 1872 r. już 2093, w 1886 r.—5157, w 1900 r.—5211, w 1903 r.—6,995 czł. Wobec wzrostu obrotów instytucji bankowych, obsługujących handel i przemysł wielki, zatrzymanie się przyrostu uczestników Kasy, przeznaczonej dla sfer drobno-przemysłowych, które widzimy między 1886 a 1900 rokiem, stanowi fakt dość znamienity.

Wkłady członków w 1871 roku wynosiły 32 i pół tysiąca rubli, w 1872 roku—93 tysiące rubli, w 1886 roku—321 tys. rb., w 1900 roku — 297 tys. rub., w 1903 r. — 517 tys. rb. Pożyczek udzielono w 1870 r. na sumę 61,000 rub., w 1871 r.—310 tys. rb., w 1872 r.—977 tys. rb., w 1886 r.—3,651 tys. rb., w 1900 r. — 6,974 tys. rub., w 1903 r.—11,329 tys. rb. Kapitałów na lokacji było w 1872 r. — 243 tys. rub., w 1886 r. — 1 i pół mil. rub., w 1900 roku — 2,1 mil. rubli, w 1903 roku 3,4 mil. rubli. Fundusz rezerwowy wynosił w 1872 r. — 4,590 rubli, a w 1900 r.—230 tys. rub. Zysk czysty w 1871 r. — 4,235 rub., w 1872 r. — 10,422 rub., a w 1900 r. — 46,650 rubli. Dywidendę wydawano uczestnikom w 1870 r. w stosunku 10% od wkładów, w 1871 roku — 12 proc., w 1872 roku — 12 proc., w 1886 roku — 7 proc., w 1898 roku — 10 proc., w 1899 roku — 8 procent. Średnia wysokość udzielanych pożyczek (za wyłączeniem pożyczek za kaucją hipoteczną) wynosi 242 ruble. W ciągu 25 lat istnienia Kasy udzielono ogółem 179 tysięcy pożyczek, a mianowicie:

		do rub. 50 pożyczek 31,583			
od rub.	51	" "	100	"	35,695
"	"	101	" "	200	" 46,389
"	"	201	" "	300	" 25,814
"	"	301	" "	400	" 14,377
"	"	401	" "	500	" 6,465
"	"	501	" "	600	" 8,853
"	"	601	" "	750	" 4,987
"	"	751	" "	1000	" 4,633

Pożyczek udzielono w 1870 r. tylko 415, w 1871 r. — 1892, w 1900 r. zażądano nowych pożyczek 30,943 na sumę 7,9 mil. rubli, z których przyznano tylko około 7 mil. rb. W 1903 r. udzielono 53,027 pożyczek. Względnie więc do swych bardzo skromnych początków Kasa Przemysłowców rozwinęła się w ciągu lat 30 wydatnie.

Cofnięcie się liczby uczestników widzimy w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu w Warszawie: z 2716 czł. w 1886 r. do 2196 czł. w 1900 r. W 1903 r. było 2,334 czł.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Warszawie powstało z dniem 9 kwietnia 1872 roku, przy udziale 176 uczestników, z kapitałem poręczonym 984 tysięcy, a obrotowym 98,4 tysięcy rubli. Z końcem 1872 roku uczestników było już 941, z kapitałem poręczonym 3 i pół miljonów rubli, obrotowym 350 tysięcy rubli. Udział jednego członka przeciętnie wynosił 3,744 rub. W ciągu roku 1514 osób zażądało kredytu, udzielono go 941 osobom na sumę 3 i pół mil. rub. W 1886 r. członków było 2716 z kapitałem obrotowym 1,2 mil. rub., poręczonym 10,7 mil., w 1899 r. 2240 członków z kapitałem poręczonym rubli 11,2 mil. rub., obrotowym 1,2 mil. rub., wreszcie w 1900 r. było członków 2,196.

W roku 1899 przyznawano przeciętnie co miesiąc kredytu 16 osobom na sumę rubli 54,758. Co zaś do sumy ogólnej udzielonych kredytów na rubli 12,4 mil. rub., udział w niej pojedynczego uczestnika wynosi przeciętnie rubli 5,532 kop.³². Ciekawem jest, z kogo się składają uczestnicy towarzystwa; na pytanie to odpowiada sprawozdanie z działalności stowarzyszenia (1899 r.). Tak więc liczbę ogólną członków towarzystwa 2240, akredytowanych na sumę 12,4 miljonów rubli składają:

a) Ziemianie: 590 osób (z kredytem osobistym, hipotecznym i mieszanym) na sumę 2,3 mil. rub.

b) Domy handlowe, Banki, Towarzystwa akcyjne, przemysłowcy, fabrykanci i zakłady przemysłowe: 211 osób na sumę 1,7 mil. rub.

c) Kupcy i handlujący: 600 osób na sumę 2,85 miljonów rubli.

d) Rzemieślnicy, rękodzielnicy i mniejsi fabrykanci: 220 osób na 242 tys. rub.

e) Różni, jak to: urzędnicy, adwokaci, notariusze, budowniczy, inżynierowie, lekarze, aptekarze, właściciele domów, utrzymujący zakłady naukowe, kapitaliści, przedsiębiorcy i t. p.: 432 osoby na sumę 1 mil. rub.

f) Osoby, mające prawo korzystania z kredytu tylko za zabezpieczeniem papierami publicznymi: 187 osób na sumę 4,3 miljonów rubli.

Z ogólnej sumy kredytów mają prawo korzystać:

789 członków od rub.	100 do	1,000
746	" " "	1,000 " 3,000
535	" " "	3,000 " 10,000
139	" " "	10,000 " 30,000
31	" " "	30,000 " 50,000

Widzimy stąd, że Towarzystwo to zaspakaja głównie potrzeby kredytowe średnio zamożnych warstw produkujących, i w pewnym stopniu drobnych kupców i producentów.

Obroty ogólne wynosiły w 1872 r. — 20 mil. rub., w 1886 roku — 56,85 mil. rubli, w 1898 r. — 61 mil. rubli, w 1899 r. — 55,4 mil. rubli. Operacje na rachunek bieżący i z korespondentami wynosiły w 1872 r. — 1,8 mil. rub., w 1899 r. — 1,25 mil. rub.

Skupiono weksli w 1872 r. 5,522 na sumę 2,9 mil. rub., w 1886 r. 20,470 sztuk na sumę 11,7 mil., w 1899 r. — 36,000 sztuk na sumę 11,1 mil. rub. Przecięciowo dziennie skupowano weksli w 1872 r. na sumę 13,4 tys. rub., a średnia wysokość wekslu wynosiła 522 ruble, w 1886 r. — 39,000 rub. i 568 rub.; w 1899 r. — 36,4 tys. rub. i 309 rubli. Kapitałów na lokację złożono w 1872 r. — 183 i pół tys. rubli, w 1886 r. — 3,3 mil. rub., w 1898 r. — 1,7 mil. rub., w 1899 r. — 1,6 mil. rubli. Na rachunek przekazowy wniesiono w 1872 r. — 2,6 mil. rub., w 1886 roku — 8,3 mil. rub., a w 1899 r. — 4,25 mil. rub. Fundusz rezerwowy wynosił po 1872 r. — 1930 rub., po 1899 r. — 557 tys. rub. Zysk czysty wynosił w 1872 r. — 21 tys. rubli, w 1899 roku — 122,5 tys. rubli. Dywidenda wynosiła w 1872 r. — 9% od uiszczonych wkładów, w 1886 roku — 7 proc., w 1899 r. — 7 proc.

Obok dotychczasowego „Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Warszawie” powstało w r. 1900 „Drugie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Warszawie”. Celem nowego Towarzystwa jest udzielanie członkom — bez różnicy płci i zatrudnienia, a w szczególności zajmującym się handlem, przemysłem i gospodarstwem wiejskim — potrzebnego im do obrotów kapitału. Członkowie towarzystwa korzystają z kredytu stosownie do stopnia swej zdolności kredytowej i do sumy przedstawionego przez każdego z nich zabezpieczenia. Wkład każdego członka określony jest na 10 proc. otwartego mu kredytu, jakkolwiek odpowiedzialnym jest za operacje towarzystwa i w wy

sokości pozostałych 90 proc. Suma 10 procentowych wniosków członków stanowi kapitał obrotowy, suma zaś przedstawionych przez członków gwarancji (90 proc.) stanowi kapitał, zabezpieczający operacje towarzystwa. Najniższy rozmiar przyznanego pojedynczej osobie kredytu oznacza ustawa na 1,000 rubli granicę zaś maksymalną stanowi 50,000. Działalność towarzystwa może się rozpościerać na cały kraj. Z podobnym zakresem działania powstało w 1901 r. Tow. Wzaj. Kred. na Pradze, a następnie Tow. Wzaj. Kredytu dla drobnego przemysłu i handlu (1903 r.).

W całym państwie z początkiem 1900 roku towarzystw wzajemnego kredytu było 116; liczyły one 74,000 członków, których wkłady wynosiły 93 mil. rub.¹⁾ W Królestwie Polskim 12 Towarzystw miało w końcu 1900 r. — 10,000 członków, z wkładami 4 mil. rubli, czyli ilość towarzystw w Królestwie stanowiła blisko 10 proc. ilości ich w całym państwie; liczba członków 13 i pół proc., wysokość wkładów 4,3 proc.

Kas pożyczkowo-oszczędnościowych w całym państwie było w 1900 r. — 685. Z pośród nich 628 miało członków 222,652. Pożyczek udzieliły one 19 i pół mil. rb. W Królestwie 7 takich kas ($\frac{1}{100}$) miało 9,200 członków ($\frac{1}{24}$), pożyczek udzieliło 1,2 mil. rub. ($\frac{1}{16}$). Wreszcie na 7 kas pożyczkowych przemysłowców na Królestwo Polskie przypada 6.

Właściciele nieruchomości miejskich korzystają z kredytu hipotecznego w towarzystwach kredytowych miejskich. Kredyt ten dla przemysłu jest dostępny tylko w nieznacznych rozmiarach: o ile fabryki znajdują się w obrębie miast, o ile miasta te posiadają towarzystwa kredytowe miejskie, przytem do wysokości jedynie części wartości budynków. Towarzystwa takie istnieją w Warszawie (założone w 1870 r.), w Łodzi (założone w kilka lat potem), Częstochowie, Kaliszu, Lublinie, Łomży, Piotrkowie, Płocku, Radomiu i Siedlcach.

O zakresie działalności tych instytucji możemy sądzić z kilku wyciągów z ustawy Tow. Kred. miasta Warszawy: Towarzystwo Kredytowe m. Warszawy założonem zostaje przez właścicieli nieruchomości, hipoteką miejską warszawską objętych, celem udzielania pożyczek w listach zastawnych, za ubezpieczeniem na tychże nieruchomościach. Zaciągający pożycz-

¹⁾ „Roja w końcu XIX-go wieku”, str. 831.

kę od Towarzystwa zostaje jego członkiem i staje się odpowiedzialnym z nieruchomości pod bezpieczeństwo pożyczki poddanej: 1) za regularność wypłaty rat terminowych, od niej przypadających, 2) za ścisłe wypełnienie wszelkich zobowiązań, zaciągniętych przez Towarzystwo, pod zbiorową odpowiedzialnością jego członków. W obu razach odpowiedzialność każdego z członków rozciąga się jedynie do ruchomości, pod bezpieczeństwo Towarzystwu poddanej. Towarzystwo udziela pożyczki jedynie za zabezpieczeniem na nieruchomościach uregulowanych w hipotece miasta Warszawy, przynoszących stały dochód i ubezpieczonych od ognia. Pożyczka nie może być niższą od 500 rub.; maximum jej określa suma, otrzymana z pomnożenia przez pięć dochodu rocznego brutto (najniższego dochodu brutto z ostatniego trzechlecia), nie może zaś w żadnym razie przewyższać sumy ubezpieczenia ogniowego. Pożyczki udzielane są na lat 27 i miesięcy 6. Listy zastawne wypuszczają się na okaziciela po 100, 250, 500 i 1,000 rub.

Zarząd Towarzystwa składa się: 1) z Dyrekcji T-a, jednoczącej całą władzę zarządzającą i wykonawczą, złożonej z trzech na lat trzy obieranych dyrektorów; 2) z Komitetu Nadzorczego z 9 członków, obieranych na lat trzy i 3) Zgromadzenia Reprezentantów, które od r. 1901 zastąpiło dawną instytucję ogólnych zebrań i przyjęło na siebie ich rolę, jako najwyższej władzy Towarzystwa, decydującej w granicach ustawy o wszystkich interesach i kwestjach, dotyczących Towarzystwa, i obierającej dyrektorów i członków komitetu nadzorczego. Pierwotnie Towarzystwo udzielać mogło pożyczek jedynie na budowę mrowane, od 1890 r. zaś uzyskało możność dawania pożyczek na budowę drewniane pod licznymi zastrzeżeniami, między innymi, by ogólna suma tych pożyczek nie przeniosła 1 mil. rb., a pojedyncza pożyczka 2 i pół-krotnego dochodu rocznego brutto (j. w.) i $\frac{2}{3}$ sumy ubezpieczenia od ognia; minimum pożyczki—rub. 300; termin lat 17 miesięcy 6. W praktyce, wobec licznych utrudnień, stawianych przy udzielaniu takich pożyczek, dział ten bardzo słabo się rozwinął.

Według sprawozdania z 1870/1 roku nieruchomości, obciążonych pożyczkami Towarzystwa, było 349 na sumę z 4,1 mil. rub., końcem 1872 r. (właściwie z d. 30 września 1872 r., gdyż rok operacyjny Towarzystwa trwa od 1 października danego roku do 30 września roku następnego) — 550 nieruchomości na sumę 6,34 mil. rb. Szacunek tych nieruchomości

wykazywał 20 mil. rub. z dochodem rocznym 2 mil. rub. Kapitał zasobowy Towarzystwa wynosił 183 tysięcy rubli. Do końca 1886 roku udzielono ogółem na 2351 nieruchomości 39 mil. rub. pożyczek, z czego nieumorzonych było po koniec roku operacyjnego 33 mil. rub. Kapitał zasobowy wynosił prawie 3 mil. rub. W 1896/7 roku suma pożyczek, udzielonych na 3137 nieruchomości, dosięgła 60 i pół mil. rub., z czego zostało nieumorzonych w końcu roku 49,9 mil. rub. Kapitał zasobowy podniósł się do 4,3 mil. rub. W roku tym przyznano 99 pożyczek na domy murowane w sumie z górą 2 mil. rub. i zaledwie 7 na drewniane w sumie 17,000 rubli. Wreszcie w 1897/8 r. ilość nieruchomości odłużonych wynosiła 3163, szacunek ich 168 mil. rubli, suma ubezpieczenia ogniowego 103,8 mil. rub., suma udzielonych pożyczek 61,8 mil. rubli, dług nieumorzony na rok 1898/9 — 50,68 mil. rubli.

Towarzystwo Kredytowe w Łodzi w pierwszym roku istnienia (do 31 paźdz. 1873 roku) na 145 nieruchomości wydało pożyczek 811 i pół tys. rubli, do końca 1886 r. na 693 nieruchomości 6,136,600 rubli, z czego nieumorzonych pozostało 5,327,500 rubli. W 1897/8 r. wysokość pożyczek (na 1,062 nieruchomości, oszacowane na 36,7 miliony rubli, ubezpieczone w wysokości 31,3 mil. rubli) dosięgła sumy 16 i pół mil. rub., nieumorzonych pożyczek pozostało 14,7 milionów rubli. Wliczając i działalność towarzystw kredytowych w innych miastach Królestwa, otrzymaną dziś sumę odłużenia nieruchomości miejskich w Towarzystwach Kredytowych około 100 mil. rub., podczas, gdy w całym państwie w 1863 r. — stanowiło 13 mil. rubli, w 1873 roku — 128 milionów rubli, w 1883 roku — 465 milionów rubli, w 1893 r. — 573 mil. rubli, a w 1900 r. — prawie 1 miliard rubli.

Kredytu rzeczowego pod zastaw ruchomości dostarczają w Warszawie dwa lombardy akcyjne, prócz tego wiele lombardów prywatnych, utrzymywanych przez jednostki w Warszawie i na prowincji, jawnych i tajnych, a pozatem ważnem źródłem kredytu, stanowiącem znaną plagę społeczną dla uboższych warstw społeczeństwa (rzemieślników, robotników przemysłowych, oficjalistów, drobnych urzędników i t. p.), jest kredyt lichwiarski, który, rozumie się, nie da się ująć w karby żadnej statystyki. Właściwie jednak jest to już kredyt nie „produkcyjny”, nie handlowy, lecz spożywczy. Zadanie przeciwdziałania mu mają wyliczone Kasy pożyczkowe dla drobnych kupców i przemysłowców, kasy wkładowo-zaliczkowe, kasy pożycz-

kowe dla rzemieślników i robotników przy Warszawskiem Towarzystwie Dobroczynności, kasy zaliczkowe dla urzędników i oficjalistów kolei żel., instytucji prywatnych i rządowych, Towarz. i kasy wzajemnej pomocy (pracowników handl. i przemysłowych, literatów i dziennikarzy, adwokatów, lekarzy, nauczycieli, nauczycielek, muzyków, rolników i ogrodników, kobiet pracujących fizycznie, fotografów, kelnerów, emerytów i t. p.), ale wszystkie te instytucje, skupione głównie w Warszawie, zaspakajają ledwie część potrzeb krajowych.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie (założone w 1825 roku) udziela długoterminowych pożyczek na hypotekę większych i średnich majątków ziemskich w Królestwie Polskiem, należących do stowarzyszonych. W roku 1883 ogół pożyczek przerósł sumę 88 milionów rubli na 7,221 dobrach; w 1902 roku dochodził do 140 milionów rubli na 9,631 dobrach. Prywatne odłożenie hypoteczne znacznie przewyższa wierzytelności Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Ogółem odłożenie stanowi około 80 proc. wartości dóbr, wynoszącej około 450 milionów rubli. Od 1888 roku działają w kraju 3 oddziały Banku Włościańskiego w Petersburgu, mającego na celu ułatwienie włościanom drogą kredytu długoterminowego nabywania ziemi z rąk własności większej drogą parcelacji. Do końca 1900 r. Bank ten udzielił w Król. Pols. pożyczek na sumę 5 mil. rub. na kupno blisko 90 tys. morgów.

Całą sumę odłożenia w Królestwie Polskiem możemy w najogólniejszych cyfrach obliczyć, jak następuje:

W milionach rubli.	
Odłożenie większej własności ziemskiej	360
„ drobnej „ „	240(?)
„ nieruchomości miejskich:	
a) w Towarzystwach Kred. M.	100
b) prywatne	200
Kredyt handlowy:	
Bank Państwa	50
Banki handlowe akcyjne	100
Domy bankowe i Kantory bank.	50
Kredyt współdzielczy	50
Kredyt lichwiarski, dyskonterzy	
prywatni i t. p.	20
Kapitał obligacyjny	30
	1,200

Według powyższych danych *przypuszczalnych* cała suma kredytu, obciążającego majątek krajowy, wynosi miliard 200 mi-

ljonów rubli, z czego połowa wypada na własność ziemską, druga — na własność miejską, przemysł i handel.

Damy jeszcze zestawienie cyfrowe instytucji kredytowych, istniejących w całym państwie ze znajdującymi się specjalnie w Królestwie:

	Na początku r. 1900.		W całym państwie ¹⁾ .		W Król. Polskiem.	
	Institucje główne	Filje i oddziały	Institucje główne	Filje i oddziały	Institucje główne	Filje i oddziały
I. PAŃSTWOWE:						
Bank Państwa	1	—	—	—	—	—
Kantory Banku Państwa	—	9	—	1	—	1
Oddziały „ „	—	104	—	10	—	10
Państwowy Szlachecki Bank Ziemski	1	—	—	—	—	—
Oddziały jego	—	26	—	—	—	—
Bank Włościański	1	—	—	—	—	—
Oddziały Banku Włościań.	—	39	—	3	—	3
Lombardy rządowe	2	—	—	—	—	—
II. PRYWATNE:						
Banki handlowe	39	—	4	—	—	—
Oddziały B. h-yh	—	198	—	11	—	11
Kantory „ „	—	5	—	—	—	—
Agentury „ „	—	28	—	4	—	4
Komisjonerstwa	—	17	—	—	—	—
Towarzystwa Wzaj. Kredytu Akcyjnego	116	—	12	—	—	—
Banki Ziemskie	10	—	—	—	—	—
Stanowe i wzajemne (ziemskie)	7	—	1	—	—	—
Towarzystwa Kred. Miejskie	25	—	10	—	—	—
Lombardy akcyjne	11	—	2	—	—	—
Banki stanowe i na zasadach specjalnych oparte	8	—	—	—	—	—
Miejskie Banki	240	—	—	—	—	—
Lombardy miejskie	68	—	—	—	—	—
Kasy pożyczkowo-wkładowe	685	—	7	—	—	—
Kasy pożyczko-wprzemysłowców	7	—	6	—	—	—
Banki wiejskie	5	—	—	—	—	—
Ogółem	1226	426	42	29	—	—
Ogółem bez kas pożyczkowo-wkładowych	541	426	35	29	—	—

Tak więc wobec 541 instytucji kredytowych w całym państwie (z 426 filjami), a 506 w guberniach Cesarstwa (z 397 fi-

¹⁾ „Rosja w końcu XIX-go stulecia“, str. 827 —8.

ljami i oddziałami), Królestwo Polskie posiadało tylko 35 instytucji (z 29 filjami); dodając główne instytucje i filje, otrzymane, iż Królestwo posiada 7 proc. instytucji kredytowych w porównaniu z Cesarstwem (64 wobec 903). Gdybyśmy zaś policzyli i Kasy pożyczkowo - oszczędnościowe, procent ten spadnie do 4,3^o. Zwłaszcza uderzającym jest zestawienie z liczbą banków miejskich, których Cesarstwo posiada 240, a Królestwo Polskie wcale nie ma; oraz naszych 7 kas zaliczkowo-wkładowych z 685 istniejącymi w Cesarstwie.

Do postulatów kredytowych Królestwa Polskiego zaliczyć należy potrzebę stworzenia specjalnego Banku dla przemysłu, który poza kredytem handlowym, krótkoterminowym, udzielałby kredytu długoterminowego. Z kredytu hipotecznego mogą korzystać ci tylko przemysłowcy, którzy swe fabryki mają w obrębie miast, objętych działaniem Towarzystw Kredytowych Miejskich, przytem tylko w rozmiarach, zastosowanych do wartości samych budynków, podczas gdy cały kapitał, umieszczony w machinach i urządzeniach fabrycznych, nieraz przenoszący znacznie wartość budowli, nie może być uruchomiony w postaci kredytowej. W ten sposób olbrzymia masa wartości nie może być użyta w obrocie, natomiast kredyt krótkoterminowy, handlowy nie zawsze daje się zastosować do powolniejszej znacznie i złożonej maszyny procesu produkcyjnego. Powstanie takiego banku w kraju byłoby nader pożądane. Podnoszono tę sprawę kilkakrotnie w prasie ¹⁾, parę razy rozchodziła się wiadomość o blizkiem powstaniu akcyjnego Banku przemysłowego w Warszawie lub Łodzi, wieści jednak nie zostały urzeczywistnione. Natomiast doszła wiadomość z Petersburga, że ministerjum skarbu zajęte jest opracowaniem ustawy specjalnego Banku przemysłowego. Memorjał, który ma służyć za punkt wyjścia do projektu prawa w ministerjum skarbu, przemawia za organizacją rządowego kredytu długoterminowego na cele przemysłowe. Motywem do zapoczątkowania projektu banku przemysłowego jest ostatnie przesilenie finansowe, które dowiodło, jak niekorzystnem było kojarzenie kredytu przemysłowego z operacjami banków handlowych. Te ostatnie muszą mieć na potrzeby stałych obrotów płynną gotowiznę, nie mogą zawierać długoterminowych zobowiązań kredy-

¹⁾ Pisali w tej sprawie: St. A. Kempner w „Bibl. Warsz.”, N. Krakowski w kilku pismach i in.

towych, a wówczas, gdy przyjmują na zastaw akcje, czynią to na takich warunkach, iż w każdej prawie chwili przysługuje im prawo rzucenia akcji na rynek i wywoływania tem dotkliwego spadku.

Niezależnie od tego istnieje projekt stworzenia banku z jeszcze bardziej specjalnym celem: banku na potrzeby górnictwa. Inicjatorem jest zjazd górników Rosji południowej. Ze względu na wagę projektu tego i dla naszego górnictwa, przytoczymy główne jego zasady.

Bank górniczy zakłada się w celu wydawania pożyczek pod zastaw nieruchomości w zakresie przedsiębiorstw górniczych i pokładów bogactw kopalnianych we wszystkich guberniach państwa Rosyjskiego.

Kapitał zakładowy banku ma wynosić na razie 5 milionów rubli.

Zakres operacji banku ograniczony będzie wydawaniem pożyczek pod zastaw przedsiębiorstw górniczych i pokładów kopalnianych kredytobiorców, posiadających takowe bądź tytułem własności, bądź też na zasadzie długoterminowych kontraktów dzierżawnych, ale w tym ostatnim wypadku termin umorzenia pożyczki nie powinien być dłuższy od terminu dzierżawy.

Pożyczki wydają się dwojakie: a) długoterminowe i b) krótkoterminowe. Krótkoterminowe wydawane też być mogą na zastaw gruntów, poręczających zaciągnięte już pożyczki długoterminowe z uwzględnieniem wszakże pewnych warunków.

Pożyczki krótkoterminowe wydawane być mogą na termin od 6 miesięcy do 3 lat, wypłacane są gotowizną.

Pożyczki długoterminowe wydają się po zawarciu umowy między bankiem i pożyczającym: 1) na zastaw przedsiębiorstw t. zw. hutniczych na termin od 10 — 24 lat i 2) na pokłady minerałów pożytecznych na termin od 10 — 30 lat, przytem, jeżeli zastawione pokłady są na ziemi wydzierżawionej, to termin umorzenia pożyczki nie powinien przenosić terminu dzierżawy. Przy wydawaniu pożyczek na pokłady kopalniane powinna być ustalona pewna norma dozywanych w ciągu roku materiałów kopalnianych, stosownie do wielkości pokładów i terminu pożyczki. Przy dozywaniu zaś obfitszem, niż normalne, powinno być stosownie zwiększone umarzenie pożyczki.

Pożyczki długoterminowe wydaje bank listami zastawnymi po kursie nominalnym.

Jest to dopiero projekt, lecz ponieważ wyszedł ze strony zainteresowanej bezpośrednio i najbardziej kompetentnej, świadczy o istotnej potrzebie i możliwości urzeczywistnienia.

Do ważnych potrzeb kredytowych kraju należy też konieczność uporządkowania kredytu spożywczego dla robotników przemysłowych przez powołanie do życia kas i stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych oraz stowarzyszeń spożywczych w miejscowościach przemysłowych lub przy pojedynczych przedsiębiorstwach, w celu przeciwdziałania kredytowi lichwiarskiemu, który z całą bezwzględnością obciąża zarobki dłużników. Ustawy takich instytucji dość łatwo uzyskują zatwierdzenie, co pozwala na urzeczywistnienie postulatu w praktyce ¹⁾.

¹⁾ Patrz: Dr. St. Bukowiecki: „Kredyt robotniczy i areszty na zarobkach“ („W naszych sprawach“, Cz. I).

PROTEKCJONIZM.

Zniesienie granicy celnej między Królestwem a Cesarstwem w 1850 r., obok otwarcia przed przemysłem Królestwa rynków Cesarstwa, miało jeszcze inną konsekwencję, w skutkach swych niemniej ważną: od tej pory Królestwo poczęło ulegać oddziaływaniu ogólnopañstwowej polityki ekonomicznej i wszystkie zarządzenia z zakresu handlu międzynarodowego, wszystkie normy prawno-pañstwowe, dotyczące życia gospodarczego, a specjalnie handlowo-przemysłowego, stosowały się i do handlu i przemysłu Królestwa. Dlatego, czy polityka państwowa kroczyła w kierunku „liberalizmu” ekonomicznego, czy słabszego lub silniejszego protekcjonizmu, wszystkie dodatnie czy ujemne skutki tej polityki, na równi z życiem gospodarczym całego państwa, odbijały się i na stosunkach ekonomicznych Królestwa Polskiego. Niezbędnem przeto jest zapoznanie się choćby w ogólnych rysach z systemami i historją państwowej polityki celnej z drugiej połowy ubiegłego stulecia.

Należy zauważyć, że państwo rosyjskie w różnych punktach swej granicy stosuje niejednakowe taryfy celne ¹⁾). W handlu z Europą wszystkie przywożone towary opłacają cła względnie wysokie (przeciętnie: produkty spożywcze około 75 proc.

Źródła: „Rosja w końcu XIX-go stulecia” (Taryfa celna, str. 748) B. F. Brandt: „Kapitały zagraniczne”, t. II i III; R. Luxemburg: „Die industrielle Entwicklung Polens”; S. Koszutski, l. c. str. 43 — 52; „Ekonomista” z lat dawnych i nowy; H. Radziszewski, l. c.; W. Załęski, l. c., i in.

¹⁾ „Rosja w końcu XIX stulecia”, l. c. str. 748.

swej ceny, materiały surowe i półfabrykaty 28 proc. i wyroby — 27 proc.). Tymczasem na granicy azjatyckiej — wszystkie wyroby tureckie i perskie, a w prowincji Zakaspijskiej towary z Afganistanu, ponoszą opłatę tylko 5 proc. *ad valorem*; na rosyjsko-chińskiej zaś granicy wszystkie prawie towary chińskie wpuszczane są bez cła, z wyjątkiem herbaty i srebra, które cło opłacają, oraz wódki, której wprowadzać nie wolno wcale. Jednoczesne stosowanie rozmaitych taryf celnych tłumaczy się tem, iż przywóz towarów przez różne punkty graniczne posiada niejednakowe dla państwa znaczenie. Taryfa celna na granicy azjatyckiej ma charakter przeważnie fiskalny, podczas gdy cła, pobierane na granicy europejskiej, są zaprowadzone w celu popierania rozwoju przemysłu w państwie. Zresztą i sam stosunek handlowy Rosji do państw azjatyckich jest zupełnie inny, niż do państw europejskich lub Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przeszło 50 proc. wywozu wyrobów rosyjskich idzie do Chin, Persji i Turcji, wzamian za otrzymywane stamtąd materiały surowe i spożywcze, jak ryż, herbatę i t. p. Tymczasem z państw europejskich (Anglii, Niemiec i Francji) Rosja otrzymuje wyroby gotowe lub pół-fabrykaty, wzamian za wywożone przez siebie do tych krajów surowce i produkty spożywcze. Rozwinięty przemysł fabryczny państw Zachodu jest więc dla produkcji państwa rosyjskiego współzawodnikiem, od którego zasłania się ono użyciem odpowiednich środków celnych. Politykę protekcyjną państwo rosyjskie prowadziło właściwie od początku zeszłego stulecia (XIX). Taki charakter miały taryfy celne z lat 1819, zwłaszcza zaś 1822 i 1841. Około 1850 r. pod częściowym wpływem „liberalno-ekonomicznych” dążeń zaczyna się w polityce rosyjskiej zwrot do większego umiarkowania w stosowaniu systemu protekcyjnego. Ustawa celna r. 1850, znosząca granicę celną między Cesarstwem a Królestwem, w stosunku do zagranicy zaprowadziła dla nich jednolitą, wspólną taryfę. Taryfa ta wprowadzała cła niższe, niż dotąd, w zastosowaniu do wielu produktów zagranicznych, oraz znacznie upraszczała nomenklaturę towarów: ilość pozycji taryfowych z 1176 zredukowano do 442. Taryfa ta była różniczkowa, naznaczała bowiem na towary, przywożone granicą lądową, cła niższe, niż na dostarczane morzem. Wojna Krymska bardziej jeszcze wpłynęła na niższenie opłat celnych. Taryfa z r. 1857 zniżyła cła na wielu towarach, zniosła zakaz przywozu innych. W latach 1859 i 1861 nastąpiły, co prawda, ogólne podwyższenia ceł — z charakterem

fiskalnym, za każdym razem o 5 proc., lecz jednocześnie, poczynając od 1857 r., wiele pozycji celnych obniżono, między innymi co do surowca i żelaza, które dla fabryk machin można było nawet sprowadzać bez cła. Następna taryfa celna z r. 1868 stanowi krok ostatni w kierunku wolno-handlowym: od bardzo wielu wyrobów zagranicznych nie opłacano żadnych ceł, od innych płacono cła bardzo nieznaczne. W porównaniu z taryfą z 1841 r. widzimy tu obniżkę ceł: na surowiec do 20 razy, na skóry przerobione 5 do 10 razy, na kwas siarczany około 15 razy, na niektóre wyroby szklane do 36 razy, znaczna również zniżka objęła wyroby żelazne, przędzę bawełnianą, tkaniny bawełniane, płótno, batyst, płócienka i t. d. Zniżka ta spowodowała zwiększenie przywozu odpowiednich produktów. Pomimo obniżenia ceł, dochody celne w latach najbliższych wzrastają znacznie. Różnica między cłami przewidywanymi a istotnie pobranymi w 1869 roku wynosi 4 mil. rub. przewyżki ceł pobranych, w 1870 r. blisko 2 mil. rub. Dochody z ceł w 1870 r. przenoszą dochody z r. 1869 o 1,2 mil. rub. Przyrost najwyższy widać w wyrobach żelaznych, przędzy i tkaninach bawełnianych, płótnach i t. p. ¹⁾). Złagodzenie taryfy celnej w 1868 r. pociągnęło wkrótce skutki bardzo widoczne: szala przywozu i wywozu z państwa rosyjskiego, przedtem wykazująca zawsze przewagę wartości drugiego, po 1870 r. przechyliła się na niekorzyść państwa rosyjskiego, przytem konkurencja zagranicy zbyt często zaczęła się dawać we znaki fabrykom i przemysłowi. Przewyżka przywozu nad wywozem dosięgła w 1875 r. 162 mil. rubli ²⁾).

Taryfa 1868 r. wpłynęła silnie na losy polskiego przemysłu metalurg. i mechanicznego. Mieliśmy już sposobność wskazać na to w rozdziale o wpływie kapitałów zagranicznych. Taryfa ta wyznaczyła cło od surowca w kwocie 5 kop. od 1 puda, a od żelaza i stali 35 i 80 kop., i dała prawo właścicielom fabryk mechanicznych sprowadzać potrzebne im żelazo bez cła. Wywołało to powstanie w Królestwie licznych fabryk żelaza, przerabiających surowiec zagraniczny, oraz ożywienie przemysłu mechanicznego, korzystającego z zagranicznego żelaza, co nader szkodliwie oddziaływało na krajową produkcję rud żelaznych, surowca i częściowo żelaza. Przywóz żelaza z Prus w 1875 r.

¹⁾ „Ekonomista” 1872 r.: Sprawozdanie Kontroli Państwa o wykonaniu budżetu i zamknięciu rachunków za r. 1869 i 1870. Str. 279.

²⁾ „Rosja w końcu XIX-go stulecia”, l. c. str. 750.

wynosił blisko 3 i pół mil. pud., w tej liczbie bez cła 2,2 mil. pudów; przywóz surowca około 4 mil. pud., podczas gdy produkcja krajowa surowca wynosiła zaledwie 2 i pół mil. pud. Wobec tak wzmożonej konkurencji zagranicznej krajowe zakłady żelazne nie znajdowały dostatecznego zbytu dla swych wyrobów; niektóre z pośród nich w 1876 r. zawiesiły produkcję, wszystkie zaś fabryki Królestwa Polskiego wytwarzały zaledwie połowę żelaza, produkowanego dawniej. Taki stan rzeczy wywołał ze strony polskich fabrykantów żelaza starania o zniesienie wolnego przywozu z zagranicy surowca oraz żelaza dla fabryk mechanicznych i o podniesienie cła na żelazo. Sprawa ta była przedmiotem rozstrząsań pierwszego zjazdu przemysłowców górniczych w Królestwie Polskiem. Debaty i referaty wykazywały, że pomimo obfitych pokładów rudy żelaznej w kraju z jednej strony, z drugiej zaś obfitości węgla kamiennego i łatwości sprowadzania ze Szlązka koksu, niezbędnego do wytapiania surowca, pomimo nadto innych sprzyjających warunków dla rozwoju przemysłu żelaznego w kraju, specjalnie zaś produkcji surowca, nie może się ona rozwijać wobec niskich ciał na surowiec i ułatwień w dowozie żelaza z zagranicy. Tylko podniesienie ciał na surowiec mogło, zdaniem zjazdu, zapobiedz powyższym ujemnym dla krajowej produkcji następstwom.

Przewyżka przywozu nad wywozem w bilansie handlowym Rosji po 1870 r. oraz zatrzymanie rozwoju licznych gałęzi przemysłu, jako następstwa „liberalnej“ taryfy z r. 1868, wpłynęły na zmianę kierunku w polityce ekonomicznej państwa. Przyczynił się ku temu jeszcze inny wzgląd. Reformy wewnętrzne oraz przeprowadzenie kolei żelaznych w epoce przed i po 1870 r. i konieczność znacznych spłat procentów i umarzania długów zagranicznych wywołały ze strony skarbu duże zapotrzebowanie na złoto. Wobec tego od 1 Stycznia 1877 r. zostało zaprowadzone pobieranie wszystkich opłat celnych w złocie. Wywołało to z jednej strony napływ złota do kasy państwowej, z drugiej wskutek tego, iż kurs rubla papierowego stał znacznie niżej od rubla złotego, podniosło de facto cła o 25 proc. w stosunku do kursu rubla papierowego z r. 1868, oraz o 50% w stosunku do kursu z 1877 r. Od tej chwili rząd rosyjski wszedł na drogę wyraźnego i stanowczego protekcjonizmu w stosunkach handlowo-przemysłowych, pod którego wpływem nastąpiło ograniczenie konkurencji przemysłu zagranicznego, zmniejszenie niezmiernie przywozu z zagranicy i rozwój licznych gałęzi produkcji przemysłowej zarówno w całym państwie, jak i specjalnie w Królestwie Polskiem.

Kierunek protekcyjnistyczny ujawnił się nie tylko w zaprowadzeniu cła złotego w 1877 r., lecz nadto w całym szeregu następnych zarządzeń i podnoszeniu opłat celnych, do czego zresztą skłaniały niejednokrotnie i względy fiskalne. W końcu 1881 r. istniejące cła od wszystkich towarów przywożonych, z wyjątkiem soli, podniesiono o 10 proc. W r. 1882 wiele towarów, które według taryfy 1868 r. nie opłacały cła, obłożono opłatą, a na niektóre inne, jakich produkcja w państwie zdawała się niedostatecznie zabezpieczoną od konkurencji zagranicznej, jak na płótno, przędzę wełnianą, produkty chemiczne i farbierskie, opłaty podwyższono. W 1884 r. podniesiono znów niektóre opłaty, jak na przędzę jedwabną. W 1885 r. większość opłat celnych podwyższono o 20 proc., z pewnymi wyjątkami, polegającymi na tem, że co do niektórych pozycji podwyżki nie zastosowano zupełnie, co do innych dokonano jej tylko w rozmiarach 10 proc., za to pewna ilość towarów uległa zwiększeniu cła przeszło o 20 proc.; w 1887 r. podniesiono opłaty celne od surowca, żelaza i wyrobów żelaznych w takim stopniu, by produkcja wewnętrznej zapewnić protekcję zupełną; prócz tego podniesiono opłaty i od niektórych innych towarów.

Z zaprowadzeniem cła w złocie współdziałała w kierunku podnoszenia cła i szybka obniżka kursu rubla papierowego. Mówiliśmy już, że w porównaniu z kursem z 1868 r. cło złote podniosło faktyczną opłatę celną o 25 proc., w porównaniu z r. 1877 o 50 proc.; w tym czasie kurs rubla złotego wynosił 150 kop. kredytowych. Później, w 1888 i 1889 r., kurs ten osiągał 181 i 172 kop. Ale od 1890 roku kurs rubla papierowego zaczął się poprawiać, i w środkowych miesiącach tego roku wynosił 129 kop. kredytowych za rubla złotego. Gwałtowne podniesienie się kursu rubla papierowego mogło być źle oddziaływać na położenie przemysłu w państwie. Wobec tego dokonano w sierpniu 1890 r. ogólnego podniesienia ceł o 20 proc. (względnie o 40 proc.) w zastosowaniu do zmiany kursu; podwyżkę tę miano stosować do 1 lipca 1891 r.

Jak widzieliśmy, w ciągu 1877 do 1890 r. w taryfie zasadniczej z r. 1868 dokonano całego szeregu wyłomów w postaci zmian, podnoszenia opłat częściowego i ogólnego. Podstawę jednak stanowiła wciąż jeszcze taryfa z 1868 r. Owe liczne zmiany i uzupełnienia w taryfie spowodowały znaczną niejednorodność w zastosowaniu do rozmaitych działów produkcji i wywołały konieczną potrzebę dokonania ogólnej rewizji ta-

ryfy w celu jej usystematyzowania i zaprowadzenia pewnej równomierności w popieraniu różnych gałęzi przemysłu przetwórczego i okupacyjnego — przytem z uwzględnieniem współczesnych warunków produkcji. Przejrzenie taryfy było nadto niezbędnem ze względu na wielkie pogmatwania i zawikłania, jakie wskutek tylokrotnych zmian częściowych wkradły się do nomenklatury taryfowej.

Rewizja taryfy, rozpoczęta w 1887 r., została ukończona w 1890 r. Dnia 11 czerwca (st. st.) 1891 r. ogłoszono nową taryfę celną, do dziś obowiązującą; weszła ona w życie 1 lipca 1891 r., czyli w dniu, w którym skończyć się miało tymczasowe działanie taryfy z sierpnia 1890 r. Cechą charakterystyczną nowej taryfy z 1891 r. była chęć zapewnienia możliwie najbardziej równomiernej protekcji różnym gałęziom przemysłu we wszystkich stadjach i fazach produkcji, poczynając od produkcji materiału surowego, kończąc na wyrobach gotowych.

Zestawienie taryf z lat 1868 i 1891 wskazuje, iż ta ostatnia zawiera znaczną podwyżkę opłat celnych. Co do surowców i półfabrykatów wprowadzono zmiany następujące: 1) według taryfy 1868 r. ruda żelazna, węgiel kamienny, bawełna i in. nie opłacały cła, od 1891 r. musiały je ponosić; 2) podwyższono opłaty: od nafty do 3 razy, skóry wyrobionej 2—3 razy, przędzy lnianej i bawełnianej od 2 do 4 razy, surowca 10 razy (z 5 kop. do 45 — 52 i pół kop. na pudzie), żelaza 3 do 4 i pół razy, kwasu siarczanego 4 i pół do 7 i pół razy i t. d. Odpowiednio do tego podniesiono opłaty i od wyrobów gotowych: porcelanowych, fajansowych i szklanych do 2 razy, szyn 4 i pół razy, lokomotyw 4 razy, tkanin bawełnianych około 2 razy i t. d.

Jako przykład pewnej równomierności w zapewnionej przez taryfę 1891 r. protekcji dla wszystkich faz produkcji, od materiałów surowych aż do gotowych wyrobów, wskazać można cła na surowiec, żelazo i stal, oraz wyroby żelazne i stalowe. Opłacały one:

Według taryf:	1868 r.	1891 r.
Ruda żelazna, od puda	bez cła	10 ¹ / ₂ kop.
Surowiec „ „	5 kop.	— 52 ¹ / ₂ „
Żelazo „ „	20 — 50 „	90 — 150 „
Szyny „ „	20 „	90 „
Odlewy surowca i inne zeń wyroby	50 — 250 „	112 ¹ / ₂ —255 „
Wyroby kowalskie i kotlarskie	100 „	255 „
Maszyny fabryczne	bez cła	255 „
Lokomotywy	75 „	300 „

Równomierność taka miała na celu zapobieżenie dowozowi z zagranicy surowca w celu przerabiania go w państwie, co, jak widzieliśmy wyżej, stało na przeszkodzie rozwojowi wewnątrz państwa produkcji rud żelaznych i surowca. Co się tyczy specjalnie przemysłu górniczo-hutniczego, cła na produkty tej gałęzi wytwarzania podnosiły się, jak następuje. Cło złote 1877 r. podniosło de facto opłaty nominalne z 1868 r. (wskazane dopiero co) o 50 proc.; potem cło na żelazo i surowiec podwyższano kilkakrotnie. W 1884 r. mianowicie cło od surowca, dowożonego czy to lądem czy morzem, było podniesione do 9 kop. w złocie, w 1885 r. do 12 kop., w 1886 r. do 15 kop. W 1887 r. w kwietniu cło od surowca, przywożonego drogą morską podwyższono do 25 kop. złotych od puda, a drogą lądową — do 30 kop. zł., zaś od żelaza do 50 i 70 kop., z zastrzeżeniem, iż cła te nie mogą być zmniejszone przed 1 stycznia 1898 r.; wreszcie w 1891 r. zaprowadzono cła jeszcze wyższe, jak wskazuje powyżej przytoczona tabliczka porównawcza. Protekcja państwowa w zastosowaniu do przemysłu żelaznego znalazła swój wyraz nie tylko w podnoszeniu cła i w ochronie przed współzawodnictwem zagranicznym, lecz nadto bezpośrednio w robieniu znacznych obstalunków ze strony rządu (dla kolei żelaznych i t. p.), wyznaczaniu premiiów za wyrób szyn z materiałów krajowych i t. p.

Z opieki tej, zarówno celnej, jak i bezpośrednio z premiiów i obstalunków rządowych, obok przemysłu Cesarstwa korzystał i przemysł żelazny w Królestwie Polskiem. System protekcji równomiernej ograniczył dowóz zagranicznego surowca i żelaza, wpłynął na ożywienie krajowej produkcji rud i surowca, przyciągnął z zagranicy wielkie kapitały i wspólnymi czynnikami, jak rozwój kolei żelaznych i wzrost wielu gałęzi przemysłu fabrycznego, przyczynił się do poważnego rozwoju przemysłu żelaznego w kraju. Doniosły wpływ miały też zarządzenia celne na ograniczenie dowozu węgla kamiennego ze Szlązka i rozwój przemysłu węglowego w Królestwie Polskiem. Cło na węgiel szląski od 13 stycznia 1869 r. (według taryfy 1868 r.) wynosiło $\frac{1}{2}$ kop. od puda, od 1871 r. 0,55 kop. Cło złote w 1877 r. podwyższa opłatę o 50 proc. W 1881 r. podniesiono ją do 1 kop. złotem, w 1884 do $1\frac{1}{2}$ kop. zł., w 1887 roku do 2 kop. zł. W 1894 r. wskutek traktatu handlowego z Niemcami cło to obniżono do 1 kop., co przyczyniło się do zwiększenia przywozu węgla ze Szlązka do Królestwa, w nieznanym jednak stopniu, gdyż cło 1 kop. od puda jest również dość wysokie. System protekcyjny ograniczył nadmierny do-

wóz węgla szląskiego, sprowadzając go wyłącznie prawie do przywozu węgla takiego, jakiego Królestwo nie produkuje (gazowego, dającego koks). Z drugiej strony produkcja węgla krajowego poczęła się szybko rozwijać, wykazując pomiędzy 1870—1893 r. wzrost 10-krotny: z 19 i pół mil. do 192 milionów pudów.

Co się tyczy całego państwa, system protekcyjny, którego ostatni wyraz stanowiła taryfa 1891 r., wywarł wpływ ogromny na rozwój przemysłu, wywołał rozrost przemysłu tkacko-przędzalniczego, górniczego i hutniczego, mechanicznego i wielu pomniejszych gałęzi wytwarzania, oraz przechylił stanowczo bilans handlowy na korzyść Rosji. Przywóz zarówno ogólny, jak wyrobów i półwyrobów z zagranicy, znacznie się zmniejszył. Ogólny przywóz i wywóz roczny towarów przedstawiał się w szeregu lat, jak następuje (w milionach rubli ¹⁾):

Lata	Wywóz	Przywóz	Przewyżka wyw.
1851—1856	152,4	138,9	+ 13,5
1857—1868	247,7	236,1	+ 11,6
1869—1876	451,7	531,5	- 79,8
1877—1880	552,3	515,4	+ 37,9
1881—1884	560,4	520,4	+ 40
1885—1890	608,0	390,5	+217,5
1891—1894	606,2	439,1	+167,1
1895—1897	704,4	565,1	+ 139,3

Widzimy stąd, iż bilans handlowy przedstawiał się niekorzystnie dla Rosji tylko w latach 1869—1876 r., czyli w epoce działania najbardziej „wolno-handlowej” taryfy celnej z 1868 roku. Wzrost przywozu po 1891 r. świadczy, że taryfa z tego roku, choć ma charakter protekcyjny względem przemysłu wewnętrznego, nie nosi jednak charakteru zakazowego. Zakaz dotyczy niższych i średnich gatunków towarów, których produkcja zdołała się w państwie rozwinąć i utrwalić, nie obejmuje jednak wielu wyższych i droższych gatunków.

Zresztą, co do zwiększania przywozu ogólnego w latach 1885 — 92, należy zrobić zastrzeżenie, iż przywóz specjalnie przez granicę europejską nie wzrastał w tym czasie, lecz się

¹⁾ „Rosja w końcu XIX-go stul.” str. 755.

cokolwiek zmniejszył. Wskazują to następujące dane, przytoczone w pracy dr. Luxemburg ¹⁾:

Roczny przywóz w latach	Mil. rub.	Roczny przywóz w lat.	Mil. rub.
1851—1856	74	1876 — 1881	326
1856—1861	120	1881 — 1886	304
1861—1866	121	1886 — 1891	224
1866—1871	212	1891	220
1871—1876	364	1892	219

Zwiększenie więc znaczne przywozu ogólnego położyc raczej należy na karb rozwoju handlu wschodniego.

Co do wysokości opłat celnych należy zauważyć, że w okresie 1869 — 1876 r. stosunek ich do cen towarów wogóle wynosił 12,8 proc., podczas gdy w okresie 1885 — 90 r. podniósł się do 28,3 proc., poczem w okresie 1891 — 1897 r. wzrósł jeszcze do 33 proc. Powiększenie tego stosunku dla wyrobów gotowych wyniosło: z 12,1 proc. (w 1869 — 76 r.) do 29,7 proc. (w latach 1885 — 90 i następnym, od 1895 r. zaś do 1897 roku spadło do 25,2 proc.); co do materiałów surowych i półwyrobów widzimy wzrost z 5,6 proc. (w 1869 — 76 roku) do 17,4 proc. (w 1885 — 90 r.) i 23,4 proc. do 27,1 proc. (w latach 1891 — 94 i 1895 — 97). Wreszcie co do produktów spożywczych stosunek ten przedstawiał się, jak następuje: w 1869 — 76 r. 29,5 proc., w 1885 — 90 r. 67,8 proc., w 1891 — 94 r. 74,6 proc., a 1895 — 97 r. 66 proc. Natychmiast po zaprowadzeniu cła w złocie w 1877 r. przywóz wyrobów gotowych spadł bardzo znacznie, podczas gdy przywóz materiałów surowych i półwyrobów, przeznaczonych do przeróbki w fabrykach w państwie, stosunkowo wzrósł. Mianowicie w ogólnym przywozie rocznym z zagranicy w latach 1866 — 75 wyroby stanowiły 30 proc., surowce i półwyroby 46 proc., produkty spożywcze 24 proc.; w 1886 — 90 r. stosunek ten wynosił kolejno 18 proc., 59 proc. i 23 proc.; poczem w 1891 — 94 r. 21 i pół proc., 58 i pół proc., 20 proc., a w 1895 — 97 r. 28 proc., 54 proc. i 18 proc.

Jaki był wpływ systemu protekcyjnego na rozwój przemysłu w całym państwie, oraz w Królestwie Polskiem? Odpowiedź na to pytanie dają dane, dotyczące rozwoju przemysłowe-

¹⁾ R. Luxemburg, l. c. str. 18.

go zarówno w państwie, jak i w Królestwie Polskiem, z ostatnich lat 25 — 30. Widzimy z nich, jak każde zarządzenie w kierunku protekcji celnej pchało na coraz szersze tory rozwój zarówno całego przemysłu, jak i poszczególnych jego gałęzi. W raporcie ministra skarbu o dochodach i wydatkach państwa na rok 1900 czytamy:

„Do wyjaśnienia ogólnego stanu przemysłu i tego wpływu, który wywarł na jego rozwój system protekcyjny, mogą służyć następujące dane o stopniowym wzroście przemysłu fabrycznego w Rosji Europejskiej za ostatnie lat 20 kończącego się stulecia.

Gałęzie przemysłu:	L A T A			
	1877	1887	1892	1897
	W milionach rubli			
Tkactwo i przędzalnictwo . . .	297,7	464,2	581,6	946,3
Artykuły spożywcze	17,0	37,9	47,9	95,7
Produkty zwierzęce	67,7	79,6	72,6	132,0
„ drzewne	16,8	25,7	33,3	102,9
Przemysł papierniczy	12,7	21,0	25,5	45,5
„ chemiczny	10,5	21,5	35,3	39,6
„ ceramiczny	20,4	29,0	32,3	82,6
„ metalowy	89,3	112,6	116,3	310,6
Pozostałe rodzaje przemysłu	8,6	10,4	19,5	41,0
Ogółem ¹⁾ :	541	802	1,010	1,816

Średni przyrost roczny produkcji wynosił (w milionach rubli):

1878—1887 r.	1888—1892 r.	1893—1897 r.
26,1	41,6	161,2

Z tego widać: że w ostatnim pięcioleciu sprawozdawczym wzrost przemysłu odbywał się cztery razy szybciej, niż w pięcioleciu 1887 — 92 r. i sześć razy szybciej, niż w dziesięcioleciu 1878—87 r. Przytem w okresie czasu od 1878 do 1897 r. widoczne są postępy nie tylko w ilościowym rozwoju produkcji, ale i pod względem urządzeń technicznych, co wykazała wyraźnie wszech-rosyjska wystawa przemysłowa i artystyczna w Niższym-Nowogrodzie w 1896 r. Wiele gałęzi przemysłu,

¹⁾ Bez produkcji górniczej, młynarskiej, oraz artykułów, opłacających akcyzę.

które powstawały dopiero w początku ósmego 10-lecia, obecnie doszło już do znacznego rozkwitu i doskonałości; powstały i nowe fabryki takich przedmiotów, które dotąd sprowadzano z zagranicy...

Co do górnictwa w szczególności, to system protekcyjny i wytworzone przezeń ogólne podniesienie życia przemysłowego kraju wywarły i na nie niewątpliwie wpływ dodatni. Rozwój tego przemysłu uwydatnia najlepiej następująca tablica:

	w roku: 1877	1887	1892	1897	1898
	w milionach pudów				
Wydobyto węgla	110	277	424	684	746
" nafty	13	167	299	478	507
Wyrobiono: surowca	23	36	64	113	134
" żelaza	16	22	29	30	30
" stali	3	14	31	74	90

Tabela ta wykazuje, że produkcja opału mineralnego i wytapianie surowca idą wogóle dosyć pomyślnie i, jeśli pomimo to te gałęzie przemysłu kopalnego nie są w stanie pokryć jeszcze szybko wzrastającego popytu na metal i opał mineralny, jeśli wskutek tego dowóz żelaza zagranicznego i węgla nie zmniejsza się, lecz wzrasta, a ceny ich podnoszą się, to przyczyny tego, poza wpływem ochrony celnej, szukać należy gdzieindziej..."

Skutki protekcyjizmu w przemyśle Królestwa Polskiego przedstawiają się również jaskrawo, jak i dla całego państwa. Uwidoczniły się one, jak i w Cesarstwie, z jednej strony w ograniczeniu dowozu z zagranicy, w podniesieniu cen na produkty fabryczne, we wzroście zysków, osiąganym przez przemysłowców krajowych, w szybkim rozroście licznych dotychczasowych gałęzi przemysłu, w zjawieniu się i rozwoju wielu nowych, dotąd nieuprawianych. „W ten sposób, — pisze R. Luxemburg ¹⁾, — gdy w latach 1860 — 77 zostały wytworzone wszystkie główne warunki rozwoju przemysłowego — rynek zbytu, drogi komunikacji, rezerwowa armia przemysłowa, — polityka celna stworzyła nadto duszną atmosferę cen monopolowych, która zamieniła rosyjski i polski przemysł na istne eldorado pierwotnego kapitalistycznego nagromadzenia. Wraz z r. 1877 rozpoczęła się era gorączkowego grynderstwa i gro-

¹⁾ R. Luxemburg, l. c. str. 20.

madzenia kapitałów w wielkich rozmiarach, połączona z gwałtownym wzrostem produkcji...”

O wpływie protekcyjizmu na powstawanie wielkich przedsiębiorstw przemysłowych możemy wnosić z następujących danych, wskazujących czas powstania najznacześniejszych fabryk w Królestwie Polskiem. Tak z pomiędzy zanotowanych w 1886 roku przez „komisję do zbadania przemysłu w Królestwie Polskiem” stu kilkudziesięciu wielkich fabryk, przed 1850 r. powstało 18 proc., pomiędzy 1850 a 1877 r.—37 proc., a w ciągu lat 9 pomiędzy 1877 a 1886 r. założono 45 proc. wspomnianych fabryk, czyli blisko połowę, co świadczy bezpośrednio o wpływie protekcyjnej reformy celnej 1877 roku. Już wyżej (mówiąc o kapitałach zagranicznych) wspominaliśmy, jak wielki wpływ na przyciągnięcie z zagranicy kapitałów produkcyjnych miało zaprowadzenie cła złotego i następne podwyższania cel w dalszych latach. Pod wpływem zamknięcia granicy przed konkurencją zagraniczną, a raczej utrudnienia tej konkurencji, napływają do kraju liczne kapitały zagraniczne, głównie do przemysłu tkackiego i górnico-hutniczego, a pod ich wpływem wznoszą się i rozwijają się odpowiednie działy produkcji. Powstanie i rozwój po 1877 r. całego okręgu przemysłowego, sosnowieckiego, z przemysłem górnico-hutniczym i tkackim, jest skutkiem bezpośrednim, jak już mówiliśmy, reformy celnej 1877 r. oraz dalszej polityki protekcyjnej.

Oddziaływanie protekcyjizmu uwydatnią najlepiej dane, dotyczące wzrostu wartości produkcji przed i po 1877 r.

M i l j o n y r u b l i :						
	Ogólna wartość produkt. przem.	Przem. baweł.	Przem. wełn.	Przem. płóc.	Górn. i hut- nictwo	Met. i me- chan. prz.
1857 ¹⁾	42,5	4,7	3	0,2	3	0,5
1870 ²⁾	64	10	4	1,2	3,5	2,8
1876 ³⁾	88,5	12	9	1,8	8,4	3,1
1880 ¹⁾	172	33	22	3	—	9,4
1884 ¹⁾	210	41	29	3,7	—	9,7
1895 ¹⁾	350	74	83	9,2	—	—
1897 ⁴⁾	505	93	118	9,7	56	72,7

Tablica powyższa wykazuje, iż przed 1877 roku wartość produkcji przemysłowej dosięgła względnie nieznacznej

¹⁾ St. Koszutski: l. c.

²⁾ R. Luxemburg: l. c.

³⁾ H. Radziszewski: l. c.

⁴⁾ W. Załęski: „Król. Pol. pod wzgl. statyst.”. Cz. II.

wysokości 88 mil. rub. (w 1876 r.), podczas gdy po reformie celnej 1877 r. w ciągu lat 4 prawie się podwoiła (172 mil. rub. w 1880 r.), poczem wzrastała szybko, wykazując w 1884 r. 210 mil. rubli, w 1895 roku 350 milionów rubli, a w 1897 r. 505 mil. rubli.

Wymowne są i inne cyfry, wskazujące, iż przemysł bawełniany, którego wartość wynosiła w 1870 roku 10 mil. rubli, a w sześć lat później tylko 12 mil. (1876 r.), pod wpływem protekcyjizmu w ciągu następnych lat 4 potroił prawie swą wartość (33 mil. rub. w 1880 r.), poczem wzrastała ona prędko, dochodząc w 1897 r. do 93 mil. rub. (według danych urzędowych). Wartość przemysłu wełnianego z 9 mil. rub. w 1876 r. po latach czterech podniosła się do 22 mil. rub., a w ciągu lat dwudziestu do 118 mil. rub., czyli pomnożyła się przeszło 13-krotnie. Bardzo znaczny wzrost widzimy w przemyśle górniczym i hutniczym w okresie 1876 — 1897 r., gdyż przeszło 6 i pół-krotny (z 8,4 do 56 mil. rub.), a wprost olbrzymie powiększenie w przemyśle metalowym przetwórczym i mechanicznym z 3,1 mil. rub. w 1876 r. do 72,7 mil. rub. czyli przeszło 23-krotnie.

Rozumie się, że oprócz protekcyjizmu na taki rozrost przemysłu wpływały i inne czynniki, jak rozległość rynków zbytu, rozwój kolei żelaznych, proletaryzacja ludności, napływ kapitałów z zagranicy i in., ale niektóre z tych czynników stanowiły wprost skutek polityki protekcyjnej (wędrówka kapitałów z zagranicy), inne swój znaczny i widoczny wpływ zawdzięczają współdziałaniu protekcyjizmu.

Rzućmy teraz okiem na dalsze losy taryfy celnej, od roku 1891 do chwili obecnej. Wydatne miejsce w jej dziejach zajęły, a największą wagę miały dla Królestwa Polskiego wojna celna między Rosją a Niemcami z przed 1894 r., oraz traktat handlowy między temi dwoma państwami z 1894 r.

Już zaprowadzenie cła złotego oraz następne podnoszenie ceł w latach 1880, 82, 84 i t. d., nie były na rękę Niemcom, które były dostarczycielem do państwa rosyjskiego wszelkiego rodzaju wyrobów przemysłowych. Ostrze protekcyjizmu najboleśniej dotknąć musiało przemysł i handel niemiecki. Z drugiej strony i Niemcy, wobec rozwijającej się konkurencji zboża amerykańskiego, indyjskiego, australijskiego, rosyjskiego i in. na rynkach międzynarodowych, zwłaszcza angielskich, i wypierania z nich zboża niemieckiego, w celu ochrony swego rolnictwa wstąpiły na drogę protekcji celnej. Zarówno agrarjusze niemieccy, jak i pewna część przemysłowców, poczęli się doma-

gać osłony wewnętrznych rynków zbytu, pragnąc rynki te posiadać do własnego rozporządzenia.

Mając do wyłącznej swej dyspozycji wewnętrzne rynki, przemysłowcy mogli byli doprowadzić na nich ceny do pożądanych dla siebie szczytów, a jednocześnie cenami niskimi pobijać swych konkurentów na rynkach zagranicznych. Agrarjusze zaś wewnętrznym monopolem rynkowym chcieli powetować wyparcie swego zboża z rynków zagranicznych. Niemiecki protekcjonizm rolny największą znów szkodę wyrządził rolnictwu w państwie Rosyjskiem (specjalnie i Królestwu Polskiemu). W 1879 r. uchwalono w Niemczech cło zbożowe, na razie dość niewielkie, podniesiono je w 1885 r., następnie w 1887 roku.

Protekcyjna polityka obu państw wywołała wzajemne napięcie pomiędzy nimi w stosunkach handlowo - politycznych.

Jeszcze w 1884 r. Rosja w charakterze represyjnym zaprowadziła cło różniczkowe w zastosowaniu do przywozu lądowego i morskiego; ten ostatni ponosił opłaty niższe, i to od najważniejszych artykułów przywozowych, jak węgla, żelaza, wełny i bawełny. Najbardziej na tem ucierpieć musiały Niemcy. Dalsze podwyższanie ceł oraz zaprowadzenie odpowiednio obmyślanej taryfy kolejowej coraz bardziej obniżały przywóz niemiecki. Ze swojej strony Niemcy, które po upadku Bismarcka ponownie wstąpiły na drogę bardziej wolnohandlową i, pragnąc rozszerzyć rynki zbytu dla swego przemysłu, pozawierały z szeregiem państw umowy handlowe, zniżające dla nich cła zbożowe, od ulg celnych usunęły tylko Rosję.

W odpowiedzi na to zjawiała się najprzód taryfa celna rosyjska 1891 r., skierowana głównie przeciw Niemcom, w 1893 r. zaś wybuchła formalna wojna celna pomiędzy obu państwami. Rosja podniosła cła taryfy z r. 1891 o 15 do 30 proc. dla Niemiec, te w odpowiedzi podniosły cła swoje dla Rosji o 50 proc.; w ten sposób cło na zboże z Rosji zamiast 5 marek za 100 kg. (od 1887 r.) wynosiło 7 i pół m. Wtedy Rosja podwyższyła cła na towary niemieckie znów o 50 proc., a opłatę od ładunków okrętów niemieckich o 900 proc. (z 10 kop. do 1 rubla). Prócz tego, pragnąc bardziej jeszcze dać się we znaki przemysłowi niemieckiemu, Rosja zawarła w 1893 r. umowę z Francją, zapewniając jej towarom zniżkę ceł o 10 do 25 proc. w stosunku do taryfy z 1891 r. (w 52 pozycjach taryfowych).

Nadto zawarła Rosja odpowiednią konwencję handlową z Austrią w celu zwrócenia ruchu towarowego z kolei niemieckich na austriackie.

Wojna ta miała za skutek bardzo znaczne ograniczenie przywozu zboża do Niemiec zarówno z gub. Cesarstwa, jak i z Królestwa Polskiego. Z drugiej strony przemysł niemiecki niemniej boleśnie odczuł zarówno ciosy wyżek celnych, jak i oddziaływanie faworyzowanej przez Rosję konkurencji francuskiej i angielskiej. Zobopólne straty przy wątpliwych zobopólnych korzyściach, agitacja przemysłowców oraz protesty łupionych mas spożywców ze strony niemieckiej, narzekania ze strony rolnictwa w państwie rosyjskiem—wpłynęły na to, iż zbyt nie przeciągano wojny celnej. W jaskrawej i ostrej swej formie trwała ona przez pół roku i zakończyła się traktem handlowym z d. 19 marca 1894 roku ¹⁾.

„Cło prohibicyjne — pisze dr. Marchlewski — nałożone na zboże, pochodzące z Rosji, nie spowodowało tych skutków, jakich spodziewali się agrarczycy pruscy, nie spowodowało podwyższenia cen, lecz przeciwnie zarówno żyto, jak pszenica pochodzenia pruskiego, spadły w cenie podczas wojny handlowej”... Dzięki pewnym specjalnym warunkom handlu zbożowego między Rosją i Niemcami i właściwościom zboża niemieckiego i idącego z Rosji, z drugiej strony wobec układu konjunkturowego na szerszym rynku międzynarodowym, „cła prohibicyjne niemieckie na produkty rolnicze przyprawiły o straty wytwórców rolniczych w Rosji, lecz nie przyniosły żadnej korzyści wytwórcom niemieckim, przeciwnie, spowodowały dla nich bardzo poważne straty. Inny stan rzeczy—pisze dalej Marchlewski — jest w przemyśle. Przedewszystkiem podwyższenie cła na towary niemieckie ani na chwilę nie mogło zmniejszyć dowozu na rynki rosyjskie, gdyż natychmiast importerzy zwrócili się do fabryk angielskich, francuskich, belgijskich. Nastąpiła tylko dyslokacja handlu, która jednakże dla nas ma znaczenie bardzo ważne, skorzystały bowiem z takiego stanu rzeczy miasta portowe, straciła Warszawa, jako ważny punkt handlu tranzytowego pomiędzy Niemcami a Rosją. Tam tylko, gdzie z natury rzeczy wynikły stosunki bardzo ścisłe pomiędzy wytwórcami z obu stron kordonu granicznego, wojna handlowa musia-

¹⁾ Patrz szereg wyczerpujących artykułów p. t.: „Stosunki handlowe rosyjsko-niemieckie” p. dr. J. B. Marchlewskiego w „Ekonomiście” 1900 r. i „Traktat handlowy rosyjsko-niemiecki” p. A. J. W. w „Głosie” 1900 r.

ła dotkliwie dać się we znaki. Stracił przedewszystkiem wielki przemysł hutniczy i kopalniany na Górnym Szlązku, gdyż Królestwo było dlań zawsze jednym z głównych punktów zbytu. Jednakże nie wynika stąd, że zyskał na tem wiele przemysł sosnowiecko-dąbrowski, na który przyzwyczajono się patrzeć jako na współzawodnika przemysłu szląskiego; właśnie przemysłowcy w pasie granicznym ponieśli straty oczywiste wskutek podniesienia cła na koks, rudę żelazną i węgiel, gdyż dotąd nie mogą się oni obejść bez dowozu tych materiałów surowych i pomocniczych. Fabrykanci maszyn i wyrobów żelaznych w naszym kraju także nie odnieśli korzyści wielkich z tego zatargu. Wprawdzie mieli oni możność podniesienia ceny wskutek utrudnienia konkurencji zagranicznej, lecz z drugiej strony musieli też płacić znacznie droższe ceny za materiał surowy i półfabrykaty. Przedewszystkiem zaś straty, i to olbrzymie, ponieśli kupcy hurtownicy oraz bankierzy, pośredniczący w handlu pomiędzy obu państwami, a stracili przedewszystkiem z powodu niepewności na przyszłość najbliższą. Wiedziano, że okres wzajemnych szykan i utrudnienia handlu trwać nie może stale, lecz nie wiedziano wcale, kiedy mianowicie stosunki będą unormowane; taka zaś niepewność uniemożliwia wszelkie kalkulacje, utrudnia kredyt, tamuje obieg bardziej jeszcze, niż najwyższe cła, byleby stałe. Zastój w handlu granicznym, a przedewszystkiem utrudnienie kredytu, musiały oddziaływać złowrogo na cały bieg interesów, szczególnie w krajach sąsiednich. Nie ulega kwestji, że Królestwo z jednej strony, a Szlązk, Berlin, Gdańsk i Królewiec z drugiej, zapłaciły lwią część kosztów tej wojny handlowej, wywołanej przez agrarzyków⁷.

Umowa z 1894 r. na przeciąg lat 10 z górą (do 31 Grudnia 1904 r.) zastrzegła dla obu państw kontraktowych w stosunkach wzajemnych prawa najbardziej uprzywilejowanych narodów. Prawa te polegają na tem, iż wszystkie ulgi i przywileje handlowe, nadane przez które z państw umawiających się trzeciemu państwu, a przewyższające ulgi i prawa zastrzeżone w umowie, muszą być zastosowane i do państwa, zawierającego traktat. Stąd, gdyby Rosja chciała obniżyć cła na towary, przywożone, dajmy na to, z Austrii lub Francji, poniżej ceł, opłacanych przez Niemcy na mocy traktatu z 1894 r., obniżka ta winna być rozciągnięta i na Niemcy. Przed 1893 r. Rosja trzymała się systemu jedynej autonomicznej taryfy celnej, która stosowana była do towarów wszystkich krajów zagranicznych. Wobec jednak zawarcia pomiędzy różnemi państwa-

mi europejskimi po 1890 r. nowych traktatów handlowych na zasadach różniczkowych na korzyść krajów, związanych wzajemnością narodów „najbardziej uprzywilejowanych”, i wobec tego, iż Rosja nie korzystała z tych praw w stosunkach z najbliższymi państwami, Austrią i Niemcami, przeszła ona od jedynej taryfy celnej do systemu podwójnej taryfy, ogólnej i konwencyjnej, mającej obowiązywać w stosunkach wobec państw, zapewniających towarom rosyjskim najniższe opłaty celne według swych taryf. Prawo o podwójnej taryfie celnej zostało zatwierdzone w czerwcu 1891 r. i obowiązuje do dziś. Podstawą dla stosunków celnych została taryfa z 1891 r., mająca obowiązywać wobec państw „najbardziej uprzywilejowanych”. Do państw, nie zapewniających Rosji warunków najdogodniejszych, stosować się miała też sama taryfa z podwyższeniem o 15 do 30 proc.; do Niemiec specjalnie z podniesieniem o 50 proc., a do Francji z obniżeniem co do niektórych towarów o 10—25 proc. Istniała więc wówczas *de facto* nie podwójna, lecz poczwórna taryfa dla różnych państw. W 1893 r. na zasadach „najwyższego uprzywilejowania” została zawarta umowa z Serbią, w 1894 r. z Niemcami i Austrią, w 1895 r. z Hiszpanią (czasowo), Danją, Japonją, Portugalją, w 1897 r. z Bułgarią. Dzisiaj Rosja ma umowy handlowe, zapewniające jej prawa „najbardziej uprzywilejowanego państwa”, ze wszystkimi państwami europejskimi (z wyjątkiem Rumunii, gdzie obowiązuje wspólna dla wszystkich państw taryfa celna), oraz ze wszystkimi azjatyckimi (z wyjątkiem Sjamu), nadto ze Stanami Zjednoczonymi i z Peru w Ameryce.

Umowa handlowa między Rosją a Niemcami, zawarta w 1894 roku, zapewniając obu stronom we wzajemnych stosunkach prawa państw „najbardziej uprzywilejowanych”, zniósła cła różniczkowe w zastosowaniu do przywozu lądowego i morskiego. Pozwalała ona i nadal każdemu z państw normować dowolnie swe taryfy kolejowe, powinny one jednak być jednakowe zarówno dla poddanych i towarów własnego państwa, jak i dla drugiego kontrahenta.

Ulgi, uczynione Rosji przez Niemcy w nowej umowie, polegały na zniżeniu ceł na produkty rolnicze, jak na żyto, pszenicę, owies, jęczmień, rośliny strączkowe, mąkę, jaja, nierogaciznę, mięso, wieprzowinę, masło, dalej na chmiel, skórę, na obuwie i t. p. Bezpośredni następstwem obniżki tych ceł było znaczne zwiększenie wywozu z Rosji do Niemiec.

Wartość tego wywozu wynosiła w 1891 r. 580 mil. marek, w 1892 r. 383 mil. m., w 1893 r. już tylko 353 mil. m., podczas gdy w 1896 r. wzrosła do 635 mil. m., a w 1899 r. do 716 milionów marek ¹⁾).

Rosja poczyniła ze swej strony przemysłowi niemieckiemu następujące ustępstwa: 135 pozycji z taryfy celnej 1891 r. miało w stosunkach z Niemcami opłacać cła niższe od naznaczonych przez tę taryfę. Prócz tego wszystkie ustępstwa, jakie uzyskała w 1893 r. Francja, o ile nie weszły bezpośrednio do umowy rosyjsko-niemieckiej, dotyczyć miały nadal i Niemiec, jak cła na wina, winogrona, wody mineralne, sery, tłuszcze, druty, bieliznę, ryby świeże i marynowane. Największe ulgi polegały na niżeniu cła od węgla i lanego żelaza niemieckiego. Według taryfy z 1891 roku węgiel ponosił 2 kopiejki cła od puda, żelazo lane zaś 35 kopiejek; w umowie niżono cło do 1 kopiejki od puda węgla i 30 kopiejek od puda żelaza lanego. Jakkolwiek cło na węgiel w ilości 1 kop. od puda jest i tak dość wysokiem, po 1894 r. widocznem jest jednak zwiększenie przywozu węgla szląskiego: w 1893 r. przywóz ten wynosił ledwie 7,7 mil. pud., podczas gdy w 1895 r. podniósł się do 12 mil. pud., w 1896 r. — 17 mil. pud., a w 1897 r. 19 mil. pud. Zresztą procentowy stosunek między przywozem węgla a produkcją krajową nie zmieniał się bardzo, wynosząc od 5 do 7 procent produkcji krajowej ²⁾. Donioślejsze znaczenie dla przemysłu niemieckiego miały inne ustępstwa celne, mianowicie na żelazie w płytach i sztabach, maszynach i lokomotywach, wyrobach ze szkła, koksie i t. p.

Cło na koksie niżono z 3 kop. na pudzie według taryfy 1891 r. do 1½ kop. podług umowy 1894 r.; na wyrobach ze szkła z 4 — 6 rubli od puda do 3,2 — 4,8 rub.; na szynach żelaznych z 60 kop. do 50 kop. od puda; na żelazie w płytach i sztabach z 60 — 85 kop. do 50—65 kop. od puda; na towarach żelaznych rozmaitych z 1,70 kopiejek do 1,40 kopiejek od puda; na maszynach rolniczych z 70 do 50 kop. od puda; na maszynach i lokomotywach z 2 rub. do 1,80 kop. od puda; na chmielu z 10 rub. do 3 rubli 50 kop. Zniżka przeciętna wynosiła od 15 do 20 procent.

Dla przemysłu i handlu niemieckiego traktat handlowy miał bardzo ważne znaczenie; widać to z szybkiego zwiększania się wartości przywozu z Niemiec do Rosji po 1894 r. W 1893 r.

¹⁾ „Statistisches Jahrbuch”, 1900; „Handwörterbuch der Staatswissenschaften” (Handelsstatistik: A. J. W. „Umowa z r. 1894” Głos Nr. 33 r. 1900.

²⁾ S. Koszutski, l. c. str. 149.

wywóz ten wynosił 184 mil. marek, a w 1894 r. 195 mil. mar., podczas gdy w 1895 r. wykazuje już 221 mil. mar., w 1896 r. — 364 mil. mar., w 1897 r. — 372 mil. mar., w 1898 r. — 440 mil. mar. i w 1899 r. — 437 mil. mar. Przytem w stosunku do ogólnego wywozu niemieckiego eksport do państwa rosyjskiego zajmuje miejsce coraz wydatniejsze; wynosił on: w 1893 r. 5,7%, w 1896 r. 9,7%, w 1899 r. — 10% ogólnej wartości wywozu z Niemiec.

Jak widzieliśmy, umowa handlowa między Rosją a Niemcami leży w interesie obu państw i, jeśli korzystają z niej poszczególne grupy producentów w każdym z tych państw, to bardziej jeszcze korzystają szerokie masy spożywców. Jednak i tu i tam znajdują się „odnośne sfery” niezadowolone: w Niemczech są niemi agrarjusze niemieccy, w państwie Rosyjskiem liczne grupy przemysłowców. Bezwzględny protekcyjnizm leży w ich klasowo — a raczej grupowo — egoistycznym interesie. Sfery te protestowały przeciw zawieraniu umowy, one dziś nie życzyłyby zawierania nowej. Silniejszy głos i lepsze dlań warunki akustyczne mają junkrzy niemieccy, dlatego ich to przede wszystkim słychać. Oni nadawali ton opozycji przeciw zawieraniu traktatu w 1894 r., oni prym trzymają w toczonej się w Niemczech walce o wysokie cła protekcyjne i przeciw odnowieniu traktatów w 1904 r. Rząd niemiecki, jak sądzić można z pozorów, umiał znów utworzyć kartel interesów agrarnych i przemysłowych i w swym projekcie taryfy celnej, przedłożonym parlamentowi w 1901 r., dać idealną syntezę sprzecznych dążeń, skoro, obok junkrów, kruszyli o nią kopje i nacjonaliberałowie i centrum. Jeśli opozycja obdzieranych mas spożywców niemieckich nie zdoła przełamać solidarności owej „trinitatis”, błogosławionej kalchasową dłonią hr. Bülowa, łatwo za lat dwa powrócić może „stan wojenny” z przed 1894 r. ze wszystkimi jego następstwami (pisano w grudniu 1901 r.).

Pierwsze strzały już padły: z niemieckiej strony w formie wspomnianego projektu taryfy celnej i obrad parlamentarnych, z rosyjskiej — w postaci nader znamiennego artykułu, zamieszczonego w organie ministerjum skarbu, „Wiestnik u Finansow” (8 grudnia n. st. 1901 r.). Z powodu doniosłości tego artykułu, uważamy za niezbędne przytoczyć zeń wyciągi.

„Parlament niemiecki obraduje obecnie nad projektem nowej taryfy celnej, zamierzającym podnieść znacznie cło od wielu przedmiotów wwozu rosyjskiego do Niemiec, zwłaszcza

od wytworów rolnictwa. Jest zamiar podniesienia ceł nie tylko ponad normę, ustaloną w traktacie rosyjsko-niemieckim z r. 1894-go, lecz nawet ponad normę niemieckiej taryfy celnej, stosowanej do wytwórczości krajów, nie korzystających z prawa szczególnego uprzywilejowania.

„Pomimo, że projekt powyższy ma na względzie znaczne utrudnienia warunków wwozu towarów cudzoziemskich do Niemiec, rząd niemiecki jednak oświadcza, że ma zamiar na przyszłość hołdować polityce traktatów handlowych, a niemiecki minister skarbu Tillmann, jak donoszą telegraficznie, powiedział w parlamencie, iż rząd jest przekonany, że, pomimo podwyższenia ceł zbożowych, traktaty z Rosją i z innymi państwami będą zawarte. Oczywiście rodzi się pytanie, jak będzie się zapatrywało na ten nowy projekt niemieckiej taryfy celnej rosyjskie ministerjum skarbu i jaki jest jego pogląd na oczekiwaną w r. 1904-ym rewizję traktatu handlowego między Rosją a Niemcami.

„Aczkolwiek każdy rząd troskliwie osłania interesy swego kraju, niemniej jednak międzynarodowe stosunki handlowe przynoszą tyle korzyści państwom współczesnym, że ich rządy zawsze starają się z całym sił wytworzyć modus vivendi, godzący interesy różnych krajów, szukają drogi, na której stałoby się możliwe porozumienie dwóch narodów, a każdy powód walki ekonomicznej między nimi mógłby być usunięty.

„Co się tyczy sprawy wzajemnych stosunków handlowych między Niemcami a Rosją, to w obecnych warunkach są tylko dwa wyjścia:

1) „albo utrzymać istniejące dzisiaj taryfy celne, t. j., innymi słowy, prolongować do terminu z góry określonego traktat dzisiaj obowiązujący;

2) albo przejść do nowych taryf celnych, normowanych bez względu na wzajemne interesy państw, które zawarły z sobą traktat handlowy, wyłącznie w widokach zabezpieczenia różnych gałęzi przemysłu krajowego od konkurencji zagranicznej.

„Rosja będzie zmuszona wejść na tę drogę, jeżeli ogłoszony projekt niemieckiej taryfy celnej, oparty na zasadach „egoizmu narodowego” wedle oświadczenia kanclerza państwa w parlamencie, — będzie przyjęty.

„W r. 1894 rząd rosyjski zgodził się na znaczne obniżenie swojej taryfy celnej na korzyść Niemiec tylko dlatego, że Niem-

cy w odpowiednim stopniu obniżyły taryfę od rosyjskich wytworów rolnych. Rząd uznał wtedy za możliwe osłabić nieco opiekę nad swym przemysłem, aby pomódz rolnictwu, zainteresowanemu na rynkach niemieckich.

„Jeśli rząd niemiecki uważa obecnie za potrzebne, dla dobra ekonomicznego swego kraju, znieść te ulgi, z których korzystał dotąd przywóz rosyjski, i podniesie swoje cła, to rząd rosyjski również dla dobra swojej gospodarki, będzie musiał powetować sobie ten uszczerbek.

„Da się to osiągnąć tylko przez dokładniejsze przystosowanie rosyjskiej taryfy celnej do współczesnych potrzeb przemysłu rosyjskiego, wskutek czego cła doprowadzone będą do poziomu ceł z r. 1891, a od pewnych wytworów, wymagających wykończenia bardziej skomplikowanego i większego nakładu pracy, podniesione będą wyżej. Wobec tego cały szereg artykułów rosyjskiej taryfy celnej ulegnie zasadniczym zmianom.

„Wówczas i Niemcy i Rosja będą posiadały taryfy celne, zastosowane do własnych potrzeb krajowych, i między nimi może być zawarty traktat handlowy, nie ustalający żadnych zniżek w taryfach celnych, lecz zapewniający obu państwom prawa kraju najbardziej uprzywilejowanego, na mocy których zniżka ceł, dokonana przez jedno z państw, objętych traktatem, na rzecz wytworów jakiegokolwiek trzeciego mocarstwa, jednocześnie i w takim samym stopniu rozciągnięta będzie na towary drugiego państwa, które traktat podpisało.

„Ministerjum skarbu bardzo uważnie bada kierunek polityki celnej państw zagranicznych i losy traktatów handlowych. Zbiera ono niezbędne materiały statystyczne, dotyczące położenia przemysłu krajowego, wydelegowało specjalistów rzeczoznawców dla zbadania na miejscu zagranicznych stosunków handlowych i szczegółowo roztrząsa w odrębnych komisjach wszystkie punkty swej taryfy celnej, czy odpowiadają współczesnym potrzebom kraju. W terminie odnawiania traktatów taryfa ta będzie już dostosowana do potrzeb gospodarki narodowej. W tych warunkach żadne postanowienie rządu zagranicznego nie może być dla ministerjum skarbu niespodzianką i nie zaskoczy go nieprzygotowaniem” ¹⁾.

¹⁾ Ogłoszona już została nowa rosyjska taryfa celna, stanowiąca odpowiedź na taryfę niemiecką, już uchwaloną przez parlament; taryfa ta stanowi pogrózkę i ma być wprowadzona w życie, jeśli Niemcy nie zgodzą się na zawarcie z Rosją traktatu handlowego na warunkach ziągodzonych (*dopisek z 1908 r.*).

Należy wreszcie wspomnieć o ostatniem podwyższeniu taryfy celnej rosyjskiej, wprowadzonom d. 3 sierpnia 1900 r. Bezpośrednim powodem tej wyżki była potrzeba pokrycia wydatków, spowodowanych przez wojnę chińską. Cła podwyższono jednak od tych tylko towarów, które nie są objęte przez taryfę konwencyjną z 1894 r. Jak już wyżej wspominaliśmy, od 1893 roku istnieją dwie taryfy: ogólna i konwencyjna. Konwencyjna obejmowała tylko szereg towarów, co do których zastrzeżone były cła niższe, niż w taryfie ogólnej, dla państw związanych konwencjami handlowymi z Rosją; ogólna zaś, mając dla towarów, objętych przez taryfę konwencyjną, cła wyższe, obejmowała nadto długi szereg ceł, nie wyliczonych w taryfie konwencyjnej, co do których ani traktatowym, ani nietraktatowym państwom nie przysługiwały żadne ulgi, ustępstwa ani zobowiązania co do ich podnoszenia. Co do tych wszystkich pozycji rząd posiadał ręce wolne. Względy fiskalne popchnęły więc rząd rosyjski w kierunku większego jeszcze protekcyjizmu. Wprawdzie cła te mają zapewne charakter przejściowy, tymczasowy, w każdym razie, aby miały istotny skutek, potrwać muszą czas nieco dłuższy i mogą wywrzeć wpływ protekcyjnistyczny na niektóre gałęzie przemysłu. Podniesienie ceł uskuteczniło z uwzględnieniem stopniowań, wymaganych przez interesy handlu i przemysłu. Stopniowania w zwyżkach są pięciu rodzajów: 50 proc., 30 proc., 20 proc., 10 proc.-towe, oraz niedające się ująć w stosunek procentowy podwyżki poszczególne na pewnych specjalnych towarach. Najważniejsze są zwyżki na materiałach włóknistych, przędzy, tkaninach i odzieży. Cło na bawełnie surowej podniesiono z 3 rub. 15 kop. do 4 rub. 15 kop. od puda, na jucie surowej o 20 proc. (do 1 rub. 8 kop.), jedwabnych kokonach i odpadkach z 45 kop. do 1 rub., jedwabiu surowym z 1 rub. 50 kop. do 3 rubli, wełnie farbowanej o 10 proc. (do 4 rub. 95 kop.), wacie bawełnianej niefarbowanej z 3 rub. 30 kop. do 4 rub. 80 kop., farbowanej z 4 rub. 80 kop. do 6 rub. 50 kop.; również znaczne zwyżki dotknęły przędzę bawełnianą, jutową, tkaniny bawełniane surowe i farbowane, bawełniany aksamit, płótna, batysty, worki jutowe, ceratę, jedwabne chustki, materje tkane i trykotowe, fulary, pół jedwabne materje, tiul bawełniany, koronki ręczne, bieliznę, odzież. Zwyżki na kruszcach i produktach metalowych są nieliczne, wobec obowiązujących co do nich ceł taryfy konwencyjnej; tak samo w dziale maszyn, narzędzi i instrumentów. Produkty chemiczne zostały objęte podwyżką, ale wzglę-

dnie umiarkowaną (od 10 do 20 proc.). Również umiarkowana zwyżka dotknęła artykuły mineralne, kamienie, marmury, cegłę ogniotrwałą, azbesty, szkła, fajans, porcelanę, z wyjątkiem drogich kamieni i ich imitacji, co do których opłatę podniesiono z 4 r. 50 k. do 10 r. od funta. Różnej wielkości podwyżkami objęte zostały produkty zwierzęce (klej, łoje, skóry, futra i in.) i roślinne (wyroby z drzewa, rośliny i kwiaty żywe i in.). Natomiast wysokiemu podniesieniu ceł, przeważnie o 50 proc., uległy liczne artykuły spożywcze, jak mąka, kasza, konserwy z jarzyn, pomarańcze, cytryny, orzechy, trufle, grzyby, korzenie, kawa palona, kakao w ziarnach, tytoń, pierniki, wina w beczkach, miód do picia, ryby droższe, śledzie, ostrygi, homary, żelatyna i inne. Rozumie się, iż wobec tak niedawnego zaprowadzenia wyliczonych zmian celnych, trudno jeszcze skonstatować pozytywnie, jaki wpływ wywarły one na stosunki ekonomiczne wogóle, a na przemysł i handel w szczególności.

Przejdziemy teraz do następnych warunków rozwoju ekonomicznego Królestwa Polskiego i z kolei damy krótką charakterystykę jego rynków zbytu oraz stosunków handlowo-przemysłowych.

Rynki i handel.

Z chwilą zniesienia w 1850 r. granicy celnej pomiędzy Królestwem Polskiem a Cesarstwem przed produkcją krajową otworzyły się ponownie, zamknięte po 1831 r., rozległe rynki.

„Przemysł polski — pisze R. Luxemburg — otrzymał możliwość wytwarzania na wielką skalę, obliczonego na wielki zbyt, przekroczyć wąskie granice rynku wewnętrznego i stać się istotnie przemysłem fabrycznym. Okoliczności te jednak mogły nastąpić dopiero po upływie dość znacznego przeciągu czasu. Wtedy, gdy usunięto więzy celne między Polską a Rosją, trzy ważne przeszkody stały na drodze istotnie masowemu wywozowi polskich wyrobów do Rosji: po pierwsze, przemysł polski, dotąd przystosowany przeważnie do potrzeb rynku wewnętrznego, nie posiadał jeszcze zdolności szybkiego, nagłego rozszerzenia się, która w tak wysokim stopniu charakteryzuje wielki przemysł fabryczny; powtórnie nie istniały jeszcze dzisiejsze środki komunikacji pomiędzy Polską a Rosją; po trzecie i w Rosji rynek wewnętrzny dla zbytu wyrobów przemysłowych był dość ograniczony, wobec istniejącego jeszcze poddaństwa i gospodarstwa naturalnego. Wkrótce jednak pod wszystkimi tymi względami następuje zupełny przewrót”.

Dzisiaj wytwory Król. Pols. znajdują zbyt w trzech kierunkach: 1) na rynku wewnętrznym, krajowym, 2) zagranicą — na zachodzie, 3) na wschodzie: a) w Cesarstwie i Rosji Azjatyckiej,

Źródła: „Rosja w końcu XIX stul.“; Janżuł: l. c.; R. Luxemburg, l. c.; B. F. Brandt: l. c.; „Ekonomista” z lat dawnych i nowy; „Ateneum”; „Handel w przeszłości i w stanie dzisiejszym świata” T. Korzona i St. A. Kempnera, 1901 r.; „Encyklopedia Handlowa”, „Gazeta Handlowa”, tygodniki i dzienniki.

b) w państwach dalszego wschodu. Pod względem handlowym Królestwo Polskie ma znaczenie bardzo ważne, jako rynek tranzytowy i składowy w handlu wymiennym pomiędzy zagranicą a Cesarstwem. Najważniejszymi obiektami tej wymiany są z jednej strony produkty fabryczne zagranicy, z drugiej zboże rosyjskie. Zwłaszcza od czasu zaprowadzenia taryf różniczkowych, ułatwiających przywóz zboża z dalszych gubernji Cesarstwa (przez obniżenie kosztów przewozu na dalsze odległości), rola Królestwa Polskiego, jako pośrednika w tranżycie zbożowym, znacznie się zwiększyła. Natomiast ograniczając pod tym względem wpływa protekcyjna polityka państwa rosyjskiego i agrarny protekcyjnizm niemiecki, zwężające z natury rzeczy wspomnianą wymianę, a przynajmniej nie pozwalające jej rozwinąć się w całej możliwej pełni. Jakkolwiek spora część przywożonych z zagranicy produktów pozostaje w Królestwie, w przeważnej jednak swej części idą one dalej, do Cesarstwa. Przywóz z zagranicy obejmuje głównie następujące przedmioty: bawełnę surową, wełnę, półfabrykaty i wyroby wełniane i bawełniane, żelazo, maszyny, narzędzia rolnicze, węgiel kamienny, koks, produkty chemiczne, farby, towary kolonialne, skóry, aparaty, przyrządy i różne wyroby metalowe, konfekcję, delikatesy, cygara, wina, porcelanę, wyroby szklane, fajansowe i in. ¹⁾

Miarą udziału Królestwa Polskiego w handlu tranzytowym, ale jednocześnie i zagranicznego handlu kraju, mogą poniekąd służyć cyfry przywozu i wywozu przez komory celne Królestwa. Tak w 1865 r. ¹⁾ przywieziono przez zachodnią granicę Królestwa Polskiego, a mianowicie przez komory: składową warszawską za 6 mil. rub., okręgu kaliskiego za 7,2 mil. rub., zawichostowskiego za 2,2 mil. rub., wierzbołowską za 29,2 mil. rub., ogółem za 44,7 mil. rub. Wywóz wynosił (w tym samym porządku kolejnym): 1,7 mil. rub., 12 mil. rub., 0,7 mil. rub., 32,7 mil. rub.; ogółem 47,1 mil. rub. Obrót ogólny stanowił blisko 92 mil. rub. Wylączając zaś komorę wierzbołowską, jako przedstawiającą prawie wyłącznie przewóz do i z Cesarstwa koleją żelazną, otrzymamy w przybliżeniu handel zewnętrzny Królestwa (prócz handlu z Rosją): przywóz około 16,1 mil. rub., wywóz 15,4 m. r., obrót 31,5 m. r. Jednak i w tej sumie mieści się w pewnej mierze handel tranzytowy.

¹⁾ T. Korzon i St. A. Kempner: „Handel w przeszłości i w stanie dzisiejszym świata”.

²⁾ *Ekonomista*, 1867 r. str. 143.

Głównymi artykułami przywozu były (bez komory wierzbołowskiej): bawełna (surowa i przędza) 2,3 mil. rub., wyroby lutowane 1,2 m. r., bawełniane 0,8 mil. rub., wełniane 0,8 mil. rub., metale i wyroby metalowe 1,4 mil. rub., sól 750 tys. rub., herbata 600 tys. rub., maszyny i modele 600 tys. rub., dalej szły: wino, port, arak, przędza wełniana, wyroby jedwabne, oliwa, węgiel kamienny, różne produkty spożywcze i in. Wywieziono: zboża za 8 mil. rub., drzewa za 2,3 mil. rub., wełny za 1,6 mil. rub., dalej za niższe sumy: konopie (239 tys. rub.), terpentynę, szczycę, len, lój, skóry i t. d.

W 1867 r. wywóz przez wszystkie komory Królestwa wynosił 29,7 mil. rub., przywóz 89,5 mil. r., obrót 119 mil. rub.; bez komory wierzbołowskiej wywóz 15,9 mil., przywóz 30,6 mil. rub., obrót 46,5 mil. rub. W 1868 roku wywóz ogólny 33,1 mil. rub., przywóz 102,8 mil. rb., obrót 136 m. rb., bez komory wierzbołowskiej: przywóz 19 mil. rub., wywóz 34,4 mil. rub., obrót 53,4 mil. rub. Główniejsze artykuły wymiany były te same, co w roku 1865. ¹⁾

W 30 lat później w r. 1897 obroty na komorach Królestwa Polskiego wynosiły: w Aleksandrowie 66 mil. rub., Sosnowcu 45,7 mil. rub., Granicy 23,9 mil. rub., w Warszawie (komora składowa) 23,7 mil. rub., Mławie 21,7 mil. rub., Nieszawie 10,3 mil. rub., Grajewie 34,6 mil. rub., Wierzbołowie 83,4 mil. rub. Ogółem obroty wyliczonych komór stanowią 309,3 mil. rub. (1897 r.), co w porównaniu z obrotami 1867 r. (119 mil. rub.), i 1868 r. (136 mil. rub.) stanowi wzrost mniej więcej 2¹/₂-krotny. Jeśli zaś nie będziemy liczyli obrotów komór wierzbołowskiej i grajewskiej otrzymamy obroty innych komór Królestwa 191 mil. rub., co w porównaniu z latami 1867 (46,5 m. rub.) i 1868 (53,4 mil. rub.) stanowi wzrost obrotów przeszło lub blisko 4-krotny. Jak wielkim jest udział Królestwa Polskiego, jako pośrednika w lądowym zagranicznym handlu państwa, widać stąd, iż oprócz wskazanych komór Królestwa tylko dwie komory: Petersburska i składowa Moskiewska wykazują znaczniejsze obroty (pierwsza 26,7 mil. rub., druga 65 mil. rb. w 1897 roku, podczas gdy pozostałe komory (jak Radziwiłłów, Połoga, Husiatyn i in.) mają obroty niższe od 10 mil. rub. Lądowy jednak przywóz i wywóz ustępują morskemu: pierwszy stanowi 46 proc. morskiego przywozu, drugi 27 proc. morskiego wywozu.

¹⁾ Ekonomista: 1869 r. str. 120.

Organizacja handlu przywozowego i tranzytowego w Królestwie Polskiem jest rozmaita, zależnie od rodzaju przywożonych produktów; najczęstszą jego formą są t. zw. komisya i agenty, udzielane krajowym domom handlowym przez zagraniczne. W ten sposób tutejsze domy handlowe reprezentują tylko zagraniczne firmy handlowe i przemysłowe i działają na ich rachunek. Prowadzą one sprzedaż komisową odpowiednich artykułów, będąc pośrednikami, jednającymi klientów i załatwiającymi dostawę towarów. Mniej spotykaną jest forma hurtowych składów towarów zagranicznych, jakkolwiek przeważa ona w niektórych działach, jak w sprzedaży machin, artykułów technicznych, chemicznych, win i t. d. ¹⁾.

Królestwo, jako rynek handlowy, stanowi miejsce zbytu dla produktów krajowych, oraz przywożonych z zagranicy i z Cesarstwa. Z zagranicy przybywa cała masa rozmaitych wyrobów gotowych, jak tkackich wyższego gatunku, maszyn i narzędzi rolniczych, węgla i koks z Szlązka, różnych artykułów spożywczych, półfabrykatów i materiałów surowych. Zresztą wyżej wyliczyliśmy wiele produktów, stanowiących przedmiot przywozu z zagranicy do państwa rosyjskiego. Mniejsza lub większa część wszystkich niemal wyliczonych towarów pozostaje w Królestwie na potrzeby miejscowego przemysłu przetwórczego, rolnictwa (machiny i narzędzia) lub spożycia bezpośredniego.

Z Cesarstwa do Królestwa przychodzi przedewszystkiem nader znaczna ilość produktów rolnych: żyta, pszenicy, mąki (zwłaszcza pszennej), kaszy, owsa i t. d. Wskutek taryf różniczkowych przywóz produktów rolnych do Królestwa (jak i tranzyt zagranicę) coraz bardziej wzrasta.

Cesarstwo dostarcza dziś Królestwu znacznej części materiałów surowych. Tak przeszło 50 % wełny, spotrzebowywanej przez przemysł wełniany Królestwa, przysyła Cesarstwo; 60 proc. bawełny na potrzeby fabryk Królestwa idzie już dziś z Rosji. Z Cesarstwa idą również znaczne ilości lnu i jedwabiu. Z Krzywego Rogu sprowadzana jest na potrzeby fabryk żelaza ruda żelazna, jako odznaczająca się znacznie wyższą zawartością metalu od krajowej. Półfabrykaty, jak przędza, w sporej ilości dowożone są też z Cesarstwa. Wreszcie coraz więcej Królestwo otrzymuje z Cesarstwa wyrobów gotowych, zwięsz-

¹⁾ St. A Kempner: „Handel i t. d.” l. c.

cza tkanin: bawełnianych, wełnianych i płóciennych. Fabrykanci rosyjscy pragną konkurować z polskimi nie tylko na rynkach Cesarstwa, lecz we własnych ogniskach przemysłu i handlu polskiego i w tym celu otwierają w samej Łodzi i Warszawie składy ze swymi wyrobami. Handel ten coraz bardziej się rozwija i dochodzi do miliona pudów rocznie, wartości około 40 mil. rubli.

Wreszcie Królestwo Polskie stanowi rynek zbytu dla produkcji krajowej, zarówno rolnej, jak fabrycznej i górniczej, rynek nie wyłączny, bowiem produkty Królestwa idą, jak wspomnieliśmy, częściowo zagranicę, w znacznym zaś stopniu do Cesarstwa. W jakim stosunku produkcja Królestwa znajduje ujście na poszczególnych rynkach zbytu, byłoby nader trudno oznaczyć dokładnie wobec braku odpowiedniej, ścisłej statystyki. W ogólnych więc jedynie rysach można ten stosunek określić. Jakkolwiek krajowy rynek stanowił zawsze i do dziś dnia stanowi bardzo ważny teren zbytu dla rozmaitych gałęzi wytwórczości krajowej, jednak rynki Cesarstwa, zrazu najbliższych gubernji, potem coraz dalszych, wreszcie Rosji Azjatyckiej, od zniesienia granicy celnej w 1850 roku odgrywały coraz ważniejszą rolę, dziś zaś pochłaniają olbrzymią większość wytworów najbardziej rozwiniętych gałęzi przemysłu fabrycznego (bawełnianego, wełnianego, lnianego), i znaczne stosunkowo części innych działów wytwarzania (produkcji mechanicznej, węglowej, gorzelniczej, cukrowniczej, garbarskiej, niektórych rzemiosł, jak szewctwa, krawiectwa i t. d.).

Za granicę towary z Królestwa Polskiego idą w dwóch kierunkach: na Zachód, który stanowił niegdyś bardzo ważny i szeroki, a dziś już mniej znaczny rynek zbytu płodów rolnictwa i leśnictwa (wartość wywozu zboża, traw, mąki, nasion wynosi około 10 mil. rb. rocznie, jaj, drobiu 7 mil. rub., drzewa 12 mil. rub.), dla przemysłu zaś krajowego również niewielkie posiada znaczenie (wartość wywozu produktów przemysłu Królestwa na Zachód przypuszczalnie nie przenosi rocznie 12—15 m. rb., wliczając produkty cukrownictwa, garbarstwa i innych przetworów zwierzęcych i roślinnych z ogólnej wartości produkcji 500 mil. rub.); oraz na Wschód, do Chin, Persji, Turcji, państw Bałkańskich. Ten rynek zbytu (Wschód) coraz większą zyskuje wagę dla przemysłu całego państwa, a również i dla Królestwa Polskiego.

Nasuwa się teraz pytanie, jak mniej więcej dzielą pomiędzy siebie produkty przemysłu Królestwa rynek wewnętrzny, krajowy oraz rynki Cesarstwa i dalszego Wschodu.

Wskazówek pod tym względem starała się dostarczyć komisja, wydelegowana przez rząd w 1886 roku do zbadania stanu przemysłu i warunków produkcji przemysłowej w Królestwie Polskiem. Dane, zebrane przez komisję co do 141 wielkich abryk w Królestwie, wykazały, iż:

37	fabr. z produkcją 7 mil. rub. wytwarzało wyłącznie dla Królestwa
27	" " 7,5 " " " dla Cesarstwa
11	" " 13,2 " " " przeważnie dla Królestwa
34	" " 22,8 " " " dla Cesarstwa
32	" " 19,3 " " " w równych częściach dla Królestwa i Cesarstwa.

Przyjąwszy wyraz „przeważnie” za $\frac{2}{3}$, komisja wyciągnęła wniosek, iż fabryki te produkowały:

dla Królestwa Polskiego	za 33,1 mil. rub., t. j 47%
" Cesarstwa	" 36,8 " " " 53%

czyli 50—55 proc. produkcji Królestwa znajdowało zbyt w Cesarstwie, a 50 — 45 proc. w Królestwie.

„Niema najmniejszej wątpliwości — pisał pr. Janzuł — że cyfry powyższe, określające zbyt wyrobów fabryk polskich w Cesarstwie (50 — 55 proc.) są minimalne; a gdyby była możliwość zbadania kierunku zbytu każdego towaru sprzedawanego nawet w granicach Królestwa Polskiego, przekonalibyśmy się wówczas, że znaczna część takich towarów, jako półfabrykatów, w rezultacie znów zbyt znajduje poza obrębem Królestwa. W każdym razie należy przyjąć, jako dowiedzione twierdzenie, głoszące, że więcej jak 50 proc. wszystkich wyrobów fabryk polskich znajduje zbyt w Rosji”¹⁾.

Dane powyższe potwierdzał i wzmacniał inny fakt, mianowicie cyfry, dotyczące zbytu produktów tkackich m. Łodzi²⁾:

1884 r. (kryzys)		1885 r.		1886 r.	
T y s i ą c e p u d ó w.					
W Królestwie	w Cesarstwie	w Królestwie	w Cesarstwie	w Królestwie	w Cesarstwie
Zbyt tkanin bawełnianych i wełnianych:					
372,4	1004,3	321,3	1115,5	443,6	1507,3
Przędza:					
45,3	4,5	63,1	100	56,6	90,1
417,7	1008,8	384,4	1215,5	500,2	1597,4

¹⁾ Janzuł: l. c. str. 80.

²⁾ Luxemburg: l. c. str. 36.

Widzimy stąd, że $\frac{3}{4}$ produkcji głównego ogniska przemysłowego w kraju znajdowało zbyt w Cesarstwie, podczas gdy $\frac{1}{4}$ w Królestwie.

Co do poszczególnych gałęzi produkcji komisja stwierdziła, iż na pierwszym miejscu stał wywóz produktów wełnianych, na drugim bawełnianych. Starano się również sprawdzić, w jakich wówczas kierunkach rozchodziły się towary polskie w Rosji i w jakich miejscowościach znajdowały odbyły. Za wskazówkę pod tym względem wzięto ilość weksli, przyjętych do dyskonta i w komis przez oddziały Banku Państwa w Królestwie na rozmaite miejscowości Cesarstwa. Zestawienie tego rodzaju danych wykazało, iż „największa ilość zdyskontowanych i przyjętych w komis weksli ¹⁾ przypada na południowo i północno-zachodnie gubernje, z których znaczna część zawsze znajdowała się w pewnej, mniejszej lub większej zależności ekonomicznej od Królestwa Polskiego. Jako wyjątek wskazać należy kraj Noworosyjski, w którym w ostatnich czasach przemysł polski odniósł pewne zwycięstwa zaborcze. Drugie miejsce należy się środkowym gubernjom, a mianowicie: Moskiewskiej, której Królestwo sprzedaje znaczną część swych półfabrykatów (wełny gremplowanej, wigoniu, cerezyny) i zaczyna już konkurować materjami wełnianymi i wszelkiego rodzaju drobnymi wyrobami, zastępując nimi po części napływ produktów zagranicznych, który zmniejszyć się musiał wskutek podwyższenia cła i upadku kursu rubla. Wreszcie z wyrobami rosyjskimi poczynają walczyć o lepszy wyroby polskie na Kaukazie, gdzie coraz większym cieszą się odbytem. Na czele polskich produktów, znajdujących licznych na Kaukazie nabywców, należy postawić wyroby wełniane”.

Tak się przedstawiał zbyt towarów polskich w Rosji w epoce przed lat 15. Od tego czasu zmian zasadniczych nie było, nastąpił tylko dalszy rozwój w tym samym kierunku.

Zbyt na rynkach Cesarstwa w szerszych rozmiarach rozpoczął się dopiero po 1870 r., czyli po połączeniu Królestwa z Cesarstwem kilku liniami kolejowemi. Długi czas obejmował on przeważnie wspomniane gubernje Cesarstwa, zachodnie i południowo-zachodnie: Litwę, Białoruś, Wołyń, Podole i Ukrainę. Po r. 1880 przemysł polski podbija Noworosję. W tym samym

¹⁾ Janzull: l. c. str 82.

czasie zdobywa jeszcze jeden posterunek: Kaukaz i strony Zakaukaskie via Batum (w 1883—1885 r.). W latach następnych towary polskie ogarniają centralne gubernje państwa i okolice nad Wolgą. Jednocześnie Królestwo poczyną brać udział coraz szerszy w handlu azjatyckim. Uczestniczy ono w jarmarkach: w Niższym-Nowogrodzie, gdzie przemysłowcy i kupcy polscy urządzają znaczne składy swych towarów, oraz w Irbitcie za Uralem. Z kolei rzeczy zawiązują się stosunki z Syberją: najpród z Tomskiem w Syberji zachodniej, potem z Nerczyńskiem w Syberji południowo-wschodniej, a w 1894 r. towary polskie zjawiają się w Omsku. Jednocześnie otrzymują one i inne przeznaczenie: idą do Chin, Azji środkowej, Persji i Małej Azji ¹⁾. W Persji wyroby tkackie Królestwa stanowią prawie połowę całego przywozu, przechodzącego przez główny punkt tranzytowy: Baku. Królestwu poniekąd przypadła nawet w udziale inicjatywa handlu z Persją. Jeszcze w 1887 r., zanim rząd zaczął myśleć nad środkami zwiększenia wywozu do Persji, fabrykanci Królestwa próbowali otworzyć własną agenturę i skład towarów w Teheranie. Łódź do dzisiaj stanowi jedyny okrąg przemysłowy w państwie, wysyłający swe wyroby tkackie do Konstantynopola i krajów Bałkańskich. Jeszcze w 1887 roku Polska weszła w stosunki handlowe z Rumunią i Bułgarią. Niedawno Łódź poczęła wysyłać swe towary bawełniane wprost do Sofji. „Fabrykanci angielscy—pisze konsul angielski w Warszawie — powinni być na to przygotowani, iż w polskich przemysłowcach znajdują groźnych rywali na rynkach Wschodu”. W ostatnich czasach agenci fabryk łódzkich zawędrowali nawet do Hiszpanji i Afryki północnej ²⁾.

Rozumie się, iż samo wyliczenie rynków zbytu produktów Królestwa nie jeszcze nie mówi o rozmiarach tego zbytu. Istotnie, Syberja np., choć wchłania pewną ilość wyrobów Królestwa, lecz nie tak jeszcze znaczną, by można było mówić o poważnych obrotach handlowych. Jedną z przeszkód szerokiego, masowego zbytu na tych rynkach jest z jednej strony niezajomość ich w należytej mierze, z drugiej brak organizacji handlu z tak dalekimi okolicami. Pod tym względem, zwłaszcza od rozpoczęcia budowy kolei syberyjskiej, zaczęły się u nas nawoływania,

¹⁾ Luxemburg l. c. str. 37.

²⁾ B. F. Brandt l. c. str. 113, t. III

zjawilo się w pismach kilka listów z Syberji, na kilku posiedzeniach rozmaitych sekcji podniesiono tę sprawę, wypowiadano słowa zachęty, ale, jak dotąd, skończyło się wszystko na listach, posiedzeniach i słowach zachęty. Były i są próby jednostkowych działań na własną rękę, skuteczniejszym jednak byłoby działanie zorganizowane, zbiorowe. Tak np. czytaliśmy, że dwaj wspólnicy jednej z firm warszawskich wyjeżdżają w podróż: do Krymu, Kaukazu, Rosji Wschodniej, Uralu, Syberji, Chin i Japonji w celu badania rynków syberyjskich i przyjmowania zamówień. To znów rozeszła się wiadomość, że tworzy się związek handlowy przemysłowców moskiewskich, petersburskich, łódzkich i kapitalistów francuskich w celu wzmocnienia przywozu wyrobów przemysłowych na Syberję i Wschód dalszy, oraz wywozu zboża syberyjskiego zagranicę. Ale były to fakty sporadyczne, nie rozwiązujące kwestji. Tak jeden z korespondentów syberyjskich skarży się ¹⁾, iż „nikt jeszcze z poważniejszych przemysłowców warszawskich nie badał osobiście stosunków tutejszych. Natomiast kapitaliści zagraniczni różnych narodowości zwracają baczną uwagę na Syberję, która dziś dostarcza produktów surowych, ma ogromne bogactwa mineralne, ale u siebie nic nie wyrabia, nic nie przerabia, wskutek czego potrzebuje znacznej ilości towarów europejskich. Dotychczas rynki syberyjskie są niemal wyłącznie eksploatowane przez kupców i fabrykantów moskiewskich, zawierających z Syberją stosunki w Moskwie, na jarmarkach w Niższym-Nowogrodzie lub też w Irbicie. Warszawa dotychczas nie starała się o takie stosunki bezpośrednie, ani też nie starała się zaznajomić Syberji ze swoimi wyrobami, rolę przeto pośredników w handlu z Warszawą odgrywają hurtownicy moskiewscy, handlujący wyrobami warszawskimi, którzy przy zakupach na gotówkę nakładają 20 — 50 procent, a nadmiar sprzedają przeważnie tandetę warszawską. Inaczej biorą się do dzieła anglicy, niemcy i francuzi. Jedna tylko Warszawa lubo wygląda, rozprawia i rokuje sobie różne nadzieje, ale niczego nie przedsięwzięje, a tymczasem czas ucieka i wkrótce może być zapóźno, gdy rynki zbytu będą zajęte. Byłoby bardzo użytecznem, aby kilku fabrykantów zwiedziło osobiście znaczniejsze miasta syberyjskie i dokładnie zbadało warunki

¹⁾ „Kurjer Warszawski” Nr. 72 r. 1898.

miejscowe. Również przydałaby się w Warszawie spółka, poświęcona handlowi hurtowemu i detalicznemu na Syberji²⁾.

Nie ulega wątpliwości, że pod wpływem rozwoju ruchu na kolei Syberyjskiej oraz przeprowadzenia jej odnog, handlowe znaczenie Syberji będzie coraz bardziej wzrastało. Kapitalizm więc polski powinien istotnie pomyśleć o podboju rynków syberyjskich. Tylko pod warunkiem zainteresowania się tymi rynkami i opanowania ich sprawdzić się będą mogły przewidywania, iż olbrzymie perspektywy, które odsłaniają się przed przemysłem dzięki drodze żelaznej syberyjskiej i postępom polityki rosyjskiej w Azji, przygotowują, między innymi, dla przemysłu polskiego nową rewolucję, która może być bardziej stanowczą od przewrotu z ósmego 10-letnia¹⁾. A może istotnie wielkim przemysłowcom bardziej na rękę jest działanie odosobnione, a przynajmniej niejawne, — przez własnych komiwojażerów i agentów, niż uciekanie się do komisji i komitetów, publicznych sesji i dziennikarskich dyskusji. Te ostatnie nieraz zawodzą lub są dowodem rozbujanej fantazji, świadcząc jednocześnie i o dobrych chęciach i o braku praktycznej znajomości rzeczy. Taką próbą dziennikarskiego opanowania nowego rynku zbytu był niedawny projekt „Gazety Polskiej”, dotyczący podboju Galicji przez przemysł Królestwa. Projekt sam wyglądał na odkrycie nowej Ameryki tuż pod bokiem i mógłby przynieść krajowi istotne korzyści handlowe, gdyby nie wysokie cła wchodowe w Austrii i protekcja dla przemysłu austriackiego. Podobno nawet autorem projektu był jeden ze znanych naszych — poetów. Bardziej realnie przedstawia się myśl nawiązania stosunków handlowych z Serbią i wogóle z państwami bałkańskimi. Dotychczas w Serbji operowały głównie firmy niemieckie, austriackie i węgierskie, które konkurowały z innymi krajami taniością towaru, a dobrocią gatunku znacznie ustępują towarom z państwa rosyjskiego, a przeważnie z Królestwa. Jednak i większa drożyzna wyrobów tych na rynkach Serbji pochodzi z wyższych ceł na wyroby z Rosji i większych opłat przewozowych, a te przyczyny dałyby się przy staraniach usunąć. Zresztą duże usiłowania w kierunku rozwoju tego handlu czynią same konsulaty serbskie w Moskwie i w Warszawie.

¹⁾ R. Luxemburg: l. c. str. 38.

Ostatni wysłał nawet swym kosztem znaczną partję prób tutejszego przemysłu, przyjętą życzliwie przez kupców i na-
bywców belgradzkich. W celu popierania handlu ze wschodem utworzyło się nawet w Petersburgu towarzystwo „poznania Wschodu”, które ma za zadanie: zapoznawanie się z warunkami bytu i handlu ludów, zamieszkujących półwysep bałkański oraz daleki Wschód; wprowadzenie towarów i wytworów przemysłu państwa rosyjskiego do tych krajów; zawiązanie stałych stosunków handlowych, utworzenie agentur; urządzenie wystaw i muzeów w Rosji i we wzmiankowanych krajach; urządzenie kursów i wykładów języków wschodnich, odczytów zapoznających z warunkami etnograficznymi, antropologicznymi, geograficznymi, historycznymi, klimatycznymi, bytem i religią ludów wschodnich; otwieranie oddziałów w różnych miastach państwa. Prezes tegoż towarzystwa wraz z dyrektorem żeglugi czarnomorskiej odwiedzili Serbję i badali tamtejsze stosunki, z drugiej strony b. dyrektor serbskiego Towarzystwa żeglugi dunajskiej dwukrotnie już odwiedzał Warszawę, Odessę i Petersburg, starając się zapoznać z przemysłem w państwie. W porozumieniu z towarzystwem „poznania wschodu” został nawet wypracowany projekt działalności handlowej serbsko-rosyjskiej, mający na celu: 1) utworzenie w Petersburgu, Moskwie, Warszawie i Odessie agentur handlowych, oraz utworzenie agentury i muzeum przemysłu państwa rosyjskiego w Serbji, 2) założenie w Moskwie Banku Słowiańskiego dla wspólnych interesów Rosji, Serbji, Bułgarji i Czarnogórza: 3) zawiązanie stałej komunikacji wodnej między Odessą, Galaczem, Radujewaczem i Belgradem; 4) utworzenie filji jednego z rosyjskich towarzystw transportowych i asekuracyjnych w Belgradzie; 5) wyjednanie obustronnego zniżenia ceł. Przemysłowcy Królestwa zapewne zwrócą baczniejszą uwagę i na ten rynek, co wobec poprzednich stosunków z niektórymi punktami półwyspu Bałkańskiego nie będzie przedstawiało wielkich trudności.

Bardzo ważne znaczenie dla rozwoju handlu ze Wschodem powinna mieć wprowadzona w 1901 r. zniżona taryfa dla ładunków, idących na Wschód i Południe. Inicjatywa zniżenia taryfy wyszła od przemysłowców, którzy zastój zbytu na rynkach najbliższych i dotychczasowych dalszych pragnęli powetować rozszerzeniem terenu handlowego. Mając na widoku Wschód daleki, półwysep Bałkański, Azję Mniejszą i kraje położone nad morzem Śródziemnem, wy-

stąpili z petycją do władz o ułatwienie warunków przewozowych i możliwe obniżenie taryf kolejowych i opłat morskich. Starania te uwieńczone zostały pożądanym przez nich skutkiem¹⁾. Zwołane przez ministerjum skarbu konferencje przedstawicieli kolei żelaznych i towarzystw żeglugi wypracowały projekty obniżonych taryf bezpośrednich na przewóz wyrobów rękoźmiennych i przędzy przez Odesę do całego szeregu portów Turcji, Grecji, Azji Mniejszej, Afryki, Włoch i Francji, przyczem fracht kolejowy niżony został przeszło o 50 proc. Taryfa ta weszła w życie w lutym 1901 roku. W związku z tem, w celu ułatwienia fabrykantom zawiązywania stosunków handlowych z Azją, wprowadzono również niską taryfę przewozową dla wielu towarów, mogących stanowić przedmiot eksportu, a w tej liczbie i dla wyrobów fabrycznych, w komunikacji z portami zatoki Perskiej. Figurują tu z pomiędzy stacji dróg żelaznych Królestwa Polskiego: Warszawa, Łódź i Sosnowiec, jako najgłówniejsze siedliska przemysłu miejscowego.

Powyższe zarządzenie znalazło dopełnienie w ogłoszonej d. 14 listopada 1901 roku nowej taryfie dla handlu z Dalekim Wschodem i z portami perskimi. Obniżona taryfa kolejowa dla komunikacji z tymi odległymi portami istniała już od 1886 roku, jednak dotąd korzystał z niej tylko okręg przemysłowy moskiewski; obecnie działanie jej zostało rozszerzone i na inne okręgi przemysłowe w państwie, a w tej liczbie i na Królestwo. Nowa ta taryfa stosuje się do przewozu różnych ładunków małej szybkości w bezpośredniej komunikacji południowo-zamorskiej, międzynarodowej i z portami rosyjskiego Wschodu. Obowiązywać ona będzie 25 kolei żelaznych, w tej liczbie Warszawsko-Wiedeńską, Łódzką, Nadwiślańskie i Warszawsko-Petersburską.

Wszystkie ładunki w tej komunikacji kierowane będą do Odesy lub Noworosyjska, skąd statkami Floty Ochotniczej, Żeglugi Wschodnio-Azjatyckiej i Rosyjskiej Żeglugi Handlowej będą przewożone do przystani na Dunaju, do zagranicznych portów morza Czarnego, Śródziemnego, azjatyckich i afrykańskich na morzu Czerwonym, na oceanach Indyjskim i Wielkim i do rosyjskich portów Dalekiego Wschodu. Od czasu zniesienia we Władywostoku porto-franco w miastach Dalekiego

¹⁾ „Ekonomista“ 1901 r. Zeszyt I, Kron. ekon.
Rozwój ekon. Król. Pol.

Wschodu i Syberji wschodniej wzrosło zapotrzebowanie na wiele różnych towarów i wyrobów fabrycznych. Oplatę za przewóz ładunków do Portu Artura, Władywostoku i miejscowości na Amurze oznaczono bardzo niską, np. przewóz puda wyrobów bawełnianych z Warszawy do Władywostoku będzie kosztował 1 rub. 5 kop., z Łodzi 1 rub. 8 kop. Wykaz towarów, które mogą być przewożone podług tej taryfy, obejmuje 1862 nazwy różnych wyrobów fabrycznych i rzemieślniczych, które wyczerpują prawie całą produkcję przemysłową. Czas podróży ładunku z Odesy do portów Dalekiego Wschodu wynosić będzie około 90 dni.

Jak widzimy, taryfa nowa znacznie ułatwia i udogadnia dostawę produktów przemysłu Królestwa na dalekie rynki wschodnie i południowe i rokuje dlań dalszy, spotęgowany rozwój.

Wprawdzie na rynkach Azji i Afryki będzie on musiał staczać walkę z renomowanymi tam towarami niemieckimi i angielskimi, jednak i przedtem już wyroby państwa rosyjskiego znajdowały tu zbyt dla siebie. Tak w latach 1896 — 8 Chiny otrzymały zeń tkanin bawełnianych za 3 i pół mil. rubli, Persja za 5 mil. rub., z ogólnego wywozu wyrobów wełnianych 24 proc. otrzymała Turcja i t. d. ¹⁾). Z powyższego wywozu spora część przypadała na Królestwo Polskie, a wskutek ułatwień przewozowych część ta powinna jeszcze wzrosnąć.

Zarówno wskazane ułatwienia taryfowe, jak zbudowanie kolei syberyjskiej, jak zapowiedź wzmocnienia protekcji celnej wskutek zatargu z Niemcami, jak rozszerzanie się sieci kolejowej w całym państwie, zdają się otwierać nowe perspektywy dalszego rozwoju i rozkwitu dla przemysłu Królestwa Polskiego, który jednak winien dążyć do głębszego osadzenia się i na rynku wewnętrznym, krajowym.

Mówiliśmy wyżej, że w 1886/87 r. przeszło 50 proc. wyrobów przemysłowych Królestwa Polskiego znajdowało zbyt w Cesarstwie. Nasuwa się pytanie, jakiej zmianie, po tak znacznem rozszerzeniu w ciągu ostatnich lat kilkunastu rynków zbytu uległ ów stosunek konsumpcji krajowej do eksportu na rynki Cesarstwa i dalszego Wschodu. Według R. Luxemburg ²⁾) w ciągu lat 10 stosunek ten podniósł się znacznie, tak,

¹⁾ „Rosja w końcu XIX stul.“ str. 663 i 660. „Ekonomista“ 1901 roku. Zeszyt I, str. 144.

²⁾ l. c. str. 36.

iz wywóz do Cesarstwa obejmuje conajmniej 2/3, wyrobów polskiego przemysłu, licząc przemysł tkacki, metalurgiczny, węglowy, jako główne źródła wywozu na rynki Cesarstwa, oraz i pomniejsze, jak cukrownictwo, wyroby galanteryjne, garncarskie i t. d. Istotnie, podniesienie się stosunku wywozu na rynki Cesarstwa do spożycia krajowego nie ulega wątpliwości wobec tego, iż wartość produkcji przemysłowej ze 185 mil. rub. w roku 1885 wzrosła do 505 mil. rub. w 1897 r., wewnętrzny zaś rynek krajowy nie mógł w odpowiednim stopniu się rozszerzyć.

Przypuszczenie powyższe uzasadniają dane, zebrane przez delegację statystyczną przy Sekcji Handlowej Towarzystwa popierania ros. przem. i handlu i dotyczące bilansu handlowego Królestwa Polskiego ¹⁾.

Dane, dotyczące przemysłu przędzalniczego i tkackiego w Królestwie, wykazują, że w zakresie materiałów surowych jest ono krajem przeważnie przywozowym, w zakresie fabrykatów wywozowym.

Kierownik biura delegacji statystycznej, p. A. Wierzchlejski, cały materiał, zebrany ze statystyki kolejowej i celnej, podzielił na 3 grupy: 1) artykuły surowe; 2) półwyroby; 3) wyroby. Dane te dotyczą 1898 r.

Co do artykułów surowych pierwsze miejsce zajmuje *wełna*. Krajową jej produkcję obliczają na 560 pud. rocznie ²⁾.

Z wyliczeń delegacji okazało się, iż:

Przywóz wełny z Cesarstwa wynosił	1210 tys. pud.
" " z zagranicy "	853 " "
Ogólny przywóz	2063 " "
Wywóz wełny do Cesarstwa wynosił	168,6 tys. pud.
" " zagranicę "	50 " "
Ogólny wywóz	218,6 " "

Saldo przywozu wyniosło 1850 tys. pud.

Oznacza to, iż na pokrycie potrzeb fabryk wełnianych kraj sprowadza 1850 tys. pud. wełny, czyli przeszło 3 razy tyle, ile

¹⁾ „Bilans handlowy Król. Polsk.” R. Wierzchlejski. *Ekonomista* III i IV, 1901 r., I, 1902 roku.

²⁾ Według obliczeń p. W. 300 tys. pud.

wynosi krajowa jej produkcja; ogólne zaś zapotrzebowanie jej w kraju wynosiło w 1898 r. 2241 tys. pud. ¹⁾).

Obliczenie pieniężne, licząc 13 rub. za pud wełny przywożonej z Cesarstwa, 25 rub. za pud wełny zagranicznej, 27 rub. za pud wywożonej za granicę, a 30 rub. za pud idącej do Cesarstwa (częściowo przerobionej), wykazało:

wartość przywozu wełny	33,4 mil. rub.
" wywozu "	5,9 " "
Saldo przywozu	27,5 " "

Widać stąd, jak duże pole ma przed sobą produkcja wełny w kraju, skoro dziś pokrywa zaledwie $\frac{1}{4}$ część zapotrzebowania.

Bawełna przychodzi do Królestwa z zagranicy i z Cesarstwa i tylko niewielka jej ilość ulega wywozowi powrotnemu.

Jak się okazało, przywóz z Cesarstwa jest dziś już znacznie wyższy od przywozu z zagranicy (pierwszy wynosi 1454 tys. pud., drugi 1,743 tys. pud.).

Bilans przedstawiał się, jak następuje:

Przywóz bawełny	3,197 tys. pud.
Wywóz "	13 " "
Saldo przywozu	3,184 " " ²⁾

Licząc po 10 rubli za pud (w 1898 r.), otrzymamy saldo 13,8 mil. rub.

Przywóz *lnu* z Cesarstwa wynosi 275 tys. pud., wywóz z kraju 25 tys. pud. Saldo przywozu 250 tys. pud., co; licząc po 3 rub. 80 kop. za pud, wyniesie 952 tysiące rubil. *Jedwabiu* Cesarstwo przysłała 10,8 tys. pud., zagranica 2,6 tys. pud., część jebwabiu idzie do Cesarstwa. Bilans przedstawia się, jak następuje:

Przywóz	13,4 tys. pud.
Wywóz	4,4 " "
Saldo	9 " "

¹⁾ Spożycie wełny w 1895 r. wynosiło w Król. Pols. 30 tys. tonn. (1830 tys. pud.). S. Koszutski, l. c.

²⁾ Spożycie bawełny w Królestwie wynosić mogło w 1895 r. około 2,1 mil. pudów. S. Koszutski, l. c.

Licząc po 62 rub. za pud jedwabiu z Cesarstwa, przywóz z zagranicy po 117 rub. i wywóz do Cesarstwa po 100 rub. za pud., otrzymamy saldo pieniężne przywozu 538 tys. rub. Za 457 tys. pud. *juty* Kr. Pol. zapłaciło 1 mil. rub.

W ten sposób główne materiały surowe, przywożone do kraju na potrzeby przemysłu tkackiego, kosztują kraj:

Wełna	27,50	mil. rub.
Bawełna	31,84	" "
Len	0,94	" "
Jedwab	0,54	" "
Juta	1,00	" "
	<u>61,82</u>	" "

(w okrągłej cyfrze 62 mil. rub.).

W dziale półfabrykatów główny artykuł stanowi przędza wełniana. Bilans jej:

Wywóz do Cesarstwa	334	tys. pud.
zagranicę	0	" "
Wywóz ogólny	<u>334</u>	" "
Przywóz z Cesarstwa	116	tys. pud.
z zagranicy	75	" "
Przywóz ogólny	<u>191</u>	" "

Saldo przywozu 143 tys. pud.

Po obliczeniu pieniężnem wyniesie to (licząc przędzę, idącą do Cesarstwa, po 45 rub. za pud, idącą z zagranicy po 50 rub., z Cesarstwa po 40 rub.):

Wywóz	15,025	tys. rub.
Przywóz	<u>8,011</u>	" "
Saldo	7,014	" "

Po odliczeniu przywozu z zagranicy wełny kręconej suma ta spada do 429 tys. rub. zaledwie.

Co do przędzy bawełnianej, wywóz jej (176 tys. pud.) i przywóz (179 tys. pud.) prawie się równoważą, gdyż mały nadmiar przywozu powetowany jest wyższą ceną wywozu.

Jak widzimy, w półwyrobach bilans wykazuje nieznaczną przewyżkę na korzyść Królestwa.

Najważniejszy wreszcie dział produkcji tkackiej stanowią wyroby gotowe, tkaniny. Według bilansu, ułożonego przez

delegację statystyczną dla 1898 r., stosunek przywozu i wywozu był następujący:

Wywóz do Cesarstwa	3,722,700 pud.
„ zagranicę	300 „
Razem	<u>3,723,000 „</u>
Przywóz z Cesarstwa	984,300 pud.
„ z zagranicy	13,100 „
Razem	<u>997,400 „</u>

Saldo wywozu 2,725,600 pud.

Z ogólnej sumy wywozu, 3,723 tys. pudów tkanin, najbliższe gubernje Cesarstwa pochłaniają 1,612 tys. pud., dalsze 2,111 tys. pud. Wartość wywożonych z Królestwa Polskiego tkanin obliczył p. Wierzchlejski, j. n.:

tkanin wełnianych	1,337 tys. pud.	po 70 rub.	. 93,6 mil. rub.
„ bawełn.	2,206 „ „	„ 35 „	. 77,2 „ „
„ lnianych	172 „ „	„ 20 „	. 3,4 „ „
„ jedwab.	9 „ „	„ 240 „	. 2,2 „ „
	<u>3,723 „ „</u>		<u>176,4 „ „</u>

Wartość przywozu tkanin z Cesarstwa do Królestwa (około 1 mil. pud.) wynosić miała blisko 42 mil. rub.; saldo wywozu przeto wykazuje 134,4 mil. rub. na korzyść Królestwa.

Jakiż jest stosunek wartości wywozu tkanin do Cesarstwa do ogólnej wartości produkcji kraju? Wartość produkcji tkackiej p. Wierzchlejski oblicza raz na sumę 196 do 223 mil. rub., nieco dalej zaś wartość tkanin pozostałych w kraju ocenia na 62,2 mil. rub., wobec czego wartość produkcji krajowej wyniosłaby:

wywieziono	za 176,4 mil. pud.
pozostało za	<u>62,2 „ „</u>
wartość prod.	238,6 „ „ (w 1898 r.)

Wobec powyższych danych stosunek wywozu wyrobów tkackich na rynki Cesarstwa do ogólnej produkcji kraju wynosiłby od 75 proc. do 90 proc.; w kraju zaś pozostaje od 10 do 25 proc. krajowej produkcji.

Krajowe spożycie tkanin p. W. obliczył, j. n.:

przywóz	997 tys. pud.	za	41,9 mil. rub.
prod. kraj.	1480 " " "		62,2 " "
ogółem:	2,477 " " "		104,1 " "

„czyli około 10 fun. tkaniny i 10 rub. na osobę, licząc ludność Królestwa na 9,8 mil. osób”.

Wniosek taki jest, bez kwestji, błędny. Przedewszystkiem, jeśli produkcja krajowa miała 223 mil. rub. wartości, to wobec wartości wywozu 176,4 mil. rub., na spożycie krajowe pozostaje 46,6 mil. rub., co wraz z przywozem wyniesie 88,5 mil. rub., czyli na głowę ledwie 9 rubli. Oznaczałoby to również, że przywóz z Cesarstwą zaspakaja prawie połowę potrzeb krajowych, co wydaje się dalekiem od prawdy. Powtóre, wartość produkcji według „Bilansu” (223 mil. rub.) nie odpowiada obliczeniu jej urzędowemu, dokonanemu drogą zsumowania wartości prod. wszystkich fabryk tkackich. W 1897 r. wynosiła ona 251 mil. rub., w rzeczywistości zaś była prawdopodobnie wyższą, a w 1898 r. przypuszczalnie jeszcze się podniosła. Określając wartość produkcji sumą 300 mil. rub. w 1898 r., a stosunek do niej wywozu na 75 proc., otrzymamy wartość wywozu 225 mil. rub., a pozostałość do spożycia w kraju 75 mil. rub. Spożycie krajowe wraz z przywozem z Cesarstwa, wyniesie 117 mil. rub. Ale i ta cyfra jest zbyt niska.

Weźmy pod uwagę, iż Królestwo posiada prawie 3 mil. ludności miejskiej. W budżecie robotnika Łódzkiego, zarabiającego rocznie 144 r., na odzież i bieliznę odchodzi około 22 rb. (4 r. kapota do roboty, 2 r. kapotka, 1 r. 50 k. spodnie, 1 r. 50 k. spodnie na święto, 50 k. kaftan, 20 k. baszłyk, 3 r. 55 k. (!) bielizna, 50 kop. kamizelka; 7 rub. 20 kop. ubranie świąteczne i chustka na szyję¹⁾). W budżecie innego robotnika zarabiającego 241 rub. rocznie, mającego żonę i dwoje dzieci, wydatek na odzież i bieliznę dla całej rodziny wynosi 60 rub., czyli po 15 rub. na osobę²⁾). Odliczając wartość roboty ubrania, otrzymamy, iż minimalny wydatek na produkty tkackie wśród najuboższych warstw ludności miejskiej wynosi rocznie jakie 12 — 18 rub. Przyjmując przeciętną sumę zapotrzebowania produktów tkackich na 1 głowę ludności miejskiej 25 — 30 rub. rocznie,

¹⁾ „Rozwój” 1898 r.: list robotnika do księdza.

²⁾ Światłowski: „Fabryczny robotnik”.

otrzymamy sumę tego zapotrzebowania: 75 — 90 mil. rub. Na ludność wiejską przypadłaby reszta, czyli 14 — 27 mil. rub., czyli na głowę od 1 rub. 40 kop. do 3 rub. 75 kop. rocznie. Widoczne, że jest to cyfra za mała.

Można stąd wnioskować, że obliczenia delegacji statystycznej były zbyt niskie, przytem zarówno co do wartości wytworów tkackich wogóle, jak i specjalnie co do rozmiarów części produkcji krajowej, pozostającej na spożycie krajowe (1 1/2 mil. pudów). 10 funtów bowiem tkanin, zużywanych rocznie na 1 mieszkańca, jest cyfrą niemożliwie małą. Widocznie należy wyżej obliczyć produkcję tkanin z wełny, lnu i konopi krajowych, a przytem dodać produkcję drobną po wsiach, kontrabandę i t. d. A może w statystyce tej są i znaczniejsze braki.

W obliczeniach delegacji statystycznej znajdujemy nadto saldo przywozu i wywozu ubrań gotowych i bielizny. Wynosiło ono na korzyść kraju 170 tys. pud., wartości 44 milionów rubli.

Ostateczny przeto rachunek całej produkcji przędzalniczo-tkackiej w 1898 roku wypadł, jak następuje:

Materiały surowe — przewyżka przywozu	61,8 mil. rub.
Półwyroby przewyżka wywozu	150 tys. rub.
Tkaniny	„ „ 134,4 mil. „
Ubrania i bielizna „	„ „ 44,0 „ „
Zysk najczystszy	116,8 „ „

To pierwsze przybliżone obliczenie bilansu handlowego w zakresie przemysłu tkackiego wykazało, iż w 1898 r. otrzymał kraj z tego źródła 116,8 mil. rub.

Powyższy jednak stosunek wywozu do produkcji krajowej (75 do 90%), jaki widzimy w produkcji tkackiej, nie da się rozciągnąć do całej wytwórczości przemysłowej Królestwa. Wiemy, iż do Cesarstwa i Syberji idą różne wyroby metalowe (machiny, narzędzia, aparaty, kotły, mosty, szyny, wagony i t. d.), węgiel kamienny (do najbliższych zwłaszcza gubernji), cukier (za 6 mil. rb., zagranicę idzie cukru za 2 1/2 mil. r. Wł. Żukowski), produkty gorzelnii, garbarni, szkła, fajans, porcelana, obuwie, galanterja i w. in., ale naogół stosunek 3/4 nie da się utrzymać poza produkcją tkacką. Według Wł. Żukowskiego ¹⁾ w 1900 r. wobec 55 mil. rub., stanowiących wartość produkcji fabryk że-

¹⁾ „Przesilenie w przemyśle żelaznym”, 1903 r.

laznych kraju, wywóz wyrobów do Cesarstwa stanowił z górą 33 mil. rub., czyli $\frac{2}{3}$. Nadto wywieziono surowego metalu za 9,3 mil. rub. Najmniejszy stosunkowo jest wywóz wytworów przemysłu spożywczego (około 10 milionów rubli wobec wartości produkcji 57 m. r.). Przyjmując produkcję ogólną za 505 mil. rub. ¹⁾, otrzymamy mniej więcej wartość wywozu do Cesarstwa i na Wschód dalszy około 300 mil. rub., zagranicę 12 do 15 milionów rubli, w kraju pozostaje za sumę około 200 mil. rub. W ten sposób wywóz do Cesarstwa i dalej może stanowić 60 proc., wywóz ogólny 62 proc. produkcji krajowej, w kraju pozostaje reszta, czyli 38 procent.

Co do możliwości rozszerzenia zbytu na rynku krajowym „Bilans handlowy Król. Pol.” zawiera wskazówki z dziedziny przemysłu tkackiego, w którym blisko 1 mil. p. przywożonych tkanin, wartości 42 mil. rub., dałby się zastąpić produkcją krajową. W przemyśle zaś żelaznym, gdyby kraj zamiast 1,3 mil. pud. gatunków specjalnych żelaza, sprowadzanych z zagranicy i 1,9 m. p. z Cesarstwa, sprowadzał tylko z pół m. p., a zamiast 2,2 mil. pud. maszyn, narzędzi i wyrobów z zagranicy i 400 tys. pud. z Cesarstwa, sprowadzał tylko 600 tys. pud., znalazłoby się miejsce dla 5 mil. pud. żelaza krajowego, t. j. „kraj może pochłonąć całą swoją obecną produkcję metalu, pod warunkiem rozwinięcia na miejscu przemysłu maszynowego i fabrycznego” ²⁾. Jest to jednak kwestja niezmiernie skomplikowana.

„Bilans handl. Król. Pol.” p. Wierzchlejskiego prócz bilansu handl. przemysłu tkackiego zawiera bilans handlowo-rolny za rok 1898. W 2 zeszytach zaś „Bilansu” p. Żukowskiego, które wyszły w r. 1901 i 1902 r., mamy bilans handlowy płodów rolnych i przemysłu spożywczego z r. 1897. Przytoczymy wyciągi z opracowanych przez pp. W. i Ż. tablic. Za zboże, mąkę, trawy, kartofle, nasiona i t. d., Królestwo zapłaciło w 1898 r. Cesarstwu 33,6 mil. rub., zagranicy 706 tys. rub., razem 34,3 mil. rub.; otrzymało od Cesarstwa 1,787 tys. rub., z zagranicy 9,3 mil. rb., razem 11,089 tys. rub. Wogóle Królestwo straciło 23,251 tys. rubli.

Ostateczny bilans handlowy produkcji rolnej wypadł, jak następuje:

¹⁾ W. Załęski, l. c.

²⁾ „Przesilenie w przemyśle żelaznym”, 1903 r.

	Saldo przywozu	Saldo wywozu
W tysiącach rubli		
Zboże, trawy i t. d.	23,251,2	
Buraki		718,3
Ogrodowizny i owoce	1,966,1	
Konie		2,503,2
Owce		6,5
Bydło rogate	8,004	
Nierogaczna	3,994,4	
Inne zwierzęta	21	
Drób		2,984,7
Mięso	318,9	
Łój	565,8	
Mleczywo	623,7	
Jaja		3,649,8
Ryby	2,656,3	
Drzewo		10,740,1
	<u>41,401,4</u>	<u>20,332,6</u>

T. j. Królestwo dopłaca rocznie 21,068,800 rubli.

Według Wł. Żukowskiego („Bilans handlowy”) w 1897 r. bilans handlowo-rolny wykazał: przywóz zboża, mąki, kartofli i t. d. kosztował 25 $\frac{1}{2}$ m. r.; za wywóz otrzymano 11,4 m. r.; saldo przywozu 14,1 m. r. Co do innych prod. rolnych i rolno-przemysłowych:

	Saldo wywozu	Saldo przywozu
W tysiącach rubli		
Bydło		5,730
Konie i źrebięta	2,859	
Barany i owce	6	
Świnie		1,193
Drób	4,604	
Mięso	171	
Ryby		7,046
Jaja	3,181	
Nabiał	322	
Jarzyny	1411	
Owoce		1,998
Herbata, kawa, kakao		5,409
Cukier	6,660	
Sól		2,676
Tytoń i wyroby		15,376
Spirytus, wódki, likiery		499
Piwo, wino		749
Korzenie		3,158
Drożdże		1,008
Ryż		1,494
Ocet, cykorja	186	
	<u>19,394</u>	<u>46,335</u>

Saldo przywozu 26,941 r. (bez drzewa, lecz włączając przemysł spożywczy). Wraz ze zbożem i t. d. saldo przywozu wynosiło 41 m. r. Tak więc za produkty rolne kraj dopłaca rocznie dziesiątki mil. rubli, gdy przemysł daje mu setki mil. dochodów.

Mówiąc o rozwoju przemysłu w Królestwie w ostatnich latach 30 i o rynkach zbytu tego przemysłu, niepodobna nie wspomnieć o konkurencji rynkowej pomiędzy „Łodzią a Moskwą” i o przebiegu „walki” tych dwóch ognisk tkackich przed laty kilkunastu. Walka ta w ostrej formie wybuchła przed laty 17 czy 18; uwydatniła się z jednej strony w silnej i głośnej agitacji przemysłowców okręgów Rosji centralnej przeciw przemysłowi łódzkiemu, w oddziaływaniu na rząd, by zastosował energiczne środki represyjne dla stłumienia zbytniego jego rozrostu, z drugiej strony — w obronie fabrykantów łódzkich przed atakami ich współzawodników moskiewskich. Agitacja przybrała takie rozmiary, iż rząd uznał za potrzebne wydelegować w 1886 r. komisję (z prof. Janzuła, Iljina i Łangowaja) do zbadania warunków produkcji w Królestwie Polskiem, w celu bliższego i wszechstronnego wyświeatlenia kwestji, czy i jaką owe warunki posiadają przewagę w porównaniu z warunkami produkcji, istniejącymi w wewnętrznych guberniach Rosji, zwłaszcza zaś w okręgu moskiewskim ¹⁾. Przyczyna walki dwóch okręgów przemysłowych jest bardzo zrozumiała i wynika z zetknięcia się ich wyrobów na wspólnych rynkach zbytu. To też i sam „spór”, który wybuchł z taką siłą w latach przesilenia przemysłowego (1885 — 6 r.), nie jest zjawiskiem ostatnich 10-leci, lecz sięga pierwszych niemal chwil owego zetknięcia, czyli pierwszej połowy XIX-go stulecia.

Przed 1830 r. jeszcze przemysłowcy rosyjscy podawali petycję do rządu o podniesienie ceł na towary, idące z Królestwa do Cesarstwa, podczas gdy ze strony polskiej starano się o zupełne zniesienie granicy celnej (ks. Lubecki). Polityka rządowa 1831 — 1850 r. była jaknajbardziej na rękę przemysłowcom rosyjskim, obezwładniając rywalizację przemysłu Królestwa, zniesienie granicy celnej w 1850 roku napoiło ich nowemi obawami. Istotnie, gdy po 1870/77 r. przemysł Królestwa Polskiego począł się rozrastać z niezmierną szybkością i rozpowszechniać swe wyroby na coraz szerszych rynkach Cesarstwa, przemysłowcy moskiewscy uderzyli na alarm. Postępy zwłaszcza polskich wyrobów bawełnianych w Cesarstwie i w Azji wnieciły trwogę wśród fabrykantów bawełnianych Moskwy i Iwano-

¹⁾ Sprawozdanie członków komisji, str. 1.

wo-Wozniesieńska, którzy najgorliwiej prowadzili agitację. Przesilenie handlowo-przemysłowe, które wybuchło w 1884 r. i dotknęło szczególnie większą część gałęzi przemysłu środkowej Rosji, zmusiło do szukania przyczyn niepowodzeń i przyczynę najważniejszą upatrzone — we współzawodnictwie Łodzi i Sosnowca. Przemysłowcy moskiewscy zwracali uwagę rządu, iż przemysł Królestwa znajduje się w lepszych warunkach od przemysłu gubernji Rosji środkowej: korzysta z taniego kredytu niemieckiego, ma tańszy materiał surowy, gdyż mniej płaci za jego dostawę, ma dogodniejsze taryfy kolejowe, płaci mniej podatków, a przytem jest to przemysł obcy, nie rosyjski, i nie polski nawet, lecz niemiecki; nic dziwnego, że na rynkach zbytu pobija on przemysł czysto rosyjski.

W rezultacie upraszano rząd o przywrócenie granicy celnej między Królestwem Polskiem a Cesarstwem. Wysłana przez rząd wspomniana komisja przysłała do następujących wniosków. Przemysł polski ma tańszy opał, mniejsze kapitały zakładowe, mniejsze ponosi opłaty, ma lepszy skład robotników i dogodniejszą koncentrację przedsiębiorstw w nielicznych punktach. Natomiast przemysł rosyjski taniej opłaca robotników, ponosi niższe koszty przewozu wyrobów na rynki zbytu z powodu ich mniejszej odległości, mniej wydaje na urządzenia dla robotników (szkoły, szpitale), czerpie dochody ze sklepów fabrycznych i posiada wodę w obfitości na potrzeby fabryk, czego nie mają fabryki polskie. W rezultacie komisja wypowiedziała się przeciw cłom różniczkowym na bawełnę surową, idącą do Królestwa lub Cesarstwa, które wyszłyby na niekorzyść pierwszego. Natomiast komisja zaproponowała podniesienie opodatkowania przemysłu Królestwa. Jako bezpośredni skutek ataków na przemysł „niemiecki” w Królestwie zanotować należy prawo z d. 14 marca 1887 r., zabraniające nadal poddanym obcym nabywania na własność w 10 gub. Królestwa Polskiego i niektórych guberniach południowo i północno-zachodnich majątków nieruchomości poza miastami, również władania niemi, użytkowania i dzierżawienia, a w Królestwie Polskiem nawet administrowania cudzemi nieruchomościami. Przerwało to dalszą kolonizację zagraniczną, nadto przez ograniczenie praw spadkowych coraz bardziej musiało zwęzać dotychczasową jej rolę. Jednak kampania przeciw „zagranicznej” produkcji Królestwa ze strony przemysłowców moskiewskich nie ustała. W 1887 r. na wystawie w Niższym Nowogrodzie podali oni petycję ministrowi skarbu, prosząc o podniesienie cła na bawełnę i zaprowadzenie ceł,

różniczkowych, wyższych na bawełnę, idącą przez komory Królestwa. Wtedy wystąpili i przemysłowcy łódzcy i wystosowali do ministra skarbu memoriał, w którym starali się wykazać, iż przemysł łódzki znajduje się w znacznie gorszych warunkach od moskiewskiego i że projektowane cła różniczkowe mogą podierać być pierwszego. W 1888 r. rząd wydelegował znów komisję do zbadania stanu rzeczy. Komisja ta przyszła do bardziej niekorzystnych dla Królestwa wniosków, niż poprzednia i zażądała całego szeregu środków na obronę przemysłu okręgu moskiewskiego przed konkurencją przemysłu łódzkiego, mającego wiele lepszych warunków. Fabrykanci wnioski te poparli nową petycją w tym samym kierunku. Istotnie w 1889 r. cło na bawełnę przywożoną przez granicę zachodnią zostało podniesione o 15 kop. w złocie na pudzie, a równocześnie podniesiono taryfę na przewóz wyrobów tkackich i przędzy z Łodzi do wszystkich stacji kolei rosyjskich. W 1894 roku wskutek traktatu z Niemcami powyższa różnica w cłach została zniesiona. W 1889 r. fabrykanci łódzcy wydali broszurę polemiczną p. t. „Walka Moskwy z Łodzią”, w której wykazywali gorsze warunki produkcji w Królestwie; w 1890 r. nowa komisja rządowa zastanawiała się znowu nad warunkami tymi w walczących okręgach, jednak nie doszła do żadnych rezultatów; w 1891 r. ekonomista Bielów badał znów i porównywał z polecenia władzy te warunki i wykazał korzyści znaczne na stronie Moskwy (tańszy opał, tańsza praca, dłuższy dzień pracy, tańszy materiał surowy, dogodniejsze taryfy kolejowe). I dziś jednak, jakkolwiek ostra forma „walki” złagodniała — wobec wielkich korzyści rynkowych i zysków handlowych, jakie obydwie strony osiągały w ciągu ubiegłego 10-lecia, — odgłosy jej co jakiś czas rozlegają się z różnych stron, a kto wie, czy przesilenie przemysłowe nie zbudzi jej w całej mocy.

Organizacja handlu Królestwa Polskiego, pomimo znacznego handlu przewozowego, pomimo dużego zbytu wyrobów przemysłowych wewnątrz kraju i jeszcze znaczniejszego handlu wywozowego, nie odpowiada potrzebom i wymaganiom. Technika handlu ustępuje znacznie technice wyrobionej w bardziej posuniętych ekonomicznie krajach Zachodu. Da się to powiedzieć zarówno o handlu zbożowym, pozbawionym giełd, elewatorów, składów warrantowych i t. d., jak i o handlu materiałami dla przemysłu i wyrobami przemysłowymi (brak izb handlowych, stałych wystaw, giełd towarowych, statystyki, biur informacyjnych i t. d.).

Wszędzie niemal w krajach z rozwiniętem życiem gospodarczo-handlowem istnieje szereg instytucji, mających zadanie reprezentowania, podnoszenia i popierania interesów handlu i przemysłu. Są to wybieralne izby, rady lub komitety handlowe, albo też zgromadzenia kupców z urzędem starszych na czele. Najlepiej przedstawiają się i funkcjonują izby handlowe niemieckie. W Królestwie Polskiem, na mocy postanowienia, wydanego jeszcze w 1817 r. przez Księcia Namiestnika, wprowadzono tak zw. zgromadzenia kupieckie, które jednak reprezentują interesy przemysłu i handlu nader beczynnie.

Również w 1817 r. stworzona została giełda warszawska. Ustawa jej z tego roku obowiązywała do 1872 roku, w którym wydana została nowa, do dzisiaj obowiązująca. Według nowej ustawy giełda Warszawska została bardziej przystosowana do potrzeb handlu bankierskiego i wekslowego, otrzymując wyłączny charakter giełdy pieniężnej, podczas gdy dawniej obejmowała — w zasadzie — i transakcje towarowe. Nowa ustawa utworzyła nieistniejące przedtem zgromadzenia giełdowe, których zebrania ogólne stanowią najwyższą władzę wewnętrzną giełdy. Należą doń handlujący warszawscy i zamiejscowi, zapisani do giidy kupieckich i opłacający odpowiednią sumę za stałe uczęszczanie na giełdę. Władzę wykonawczą giełdy warszawskiej stanowi komitet giełdowy — zamiast dawnych starszych giełdy. Komitet składa się z 8 członków, 3 zastępców i prezesa. Jest on przedstawicielem zgromadzenia giełdowego i ma za zadanie popieranie i rozwijanie miejscowego handlu i przemysłu, oraz zawiadywanie bezpośrednio sprawami giełdy i jej częścią gospodarczą (§ 18). Komitet ma nadto następujące obowiązki: dostarczania na żądanie właściwej władzy opinii i wniosków o sprawach handlu i przemysłu, przedstawiania propozycji, mających na celu ulgi i rozwój jakiegokolwiek bądź gałęzi handlu i przemysłu fabrycznego oraz usunięcie wykrytych w tych gałęziach nadużyć(?), czuwania nad prawidłowym biegiem handlu na giełdzie, egzaminowania maklerów, rozstrzygania na żądanie handlujących sporów handlowych i t. p. Corocznie zdaje on sprawę zebraniu ogólnemu ze stanu giełdy i ze swych działań na korzyść handlu i przemysłu, ma prawo tworzenia specjalnych komisji do opracowania ważniejszych kwestji i zwoływania zebrań, złożonych z przedstawicieli danej gałęzi przemysłu i handlu.

Jak już wspomnieliśmy, giełda warszawska jest to giełda

pieniężna. Dawna ustawa świadczyła o zamiarach wytworzenia w Warszawie prawidłowej giełdy towarowej. W praktyce jednak usiłowania odpowiednie spełzły na niczem. Po wprowadzeniu nowej ustawy giełdy przystąpiono do opracowania specjalnego regulaminu dla obrotów towarowych. W 1874 r. otwarto giełdę dla transakcji zbożowych, funkcjonującą słabo, a w 1878 r. przedstawiono władzy do zatwierdzenia regulamin giełdy towarowej. Zyskał on zatwierdzenie *de jure*, więc giełda ta została zaprowadzona, ale *de facto* nie mogła się rozwinąć, wskutek tradycyjnego przyzwyczajenia do handlu pokątnego, niekontrolowanego. Jedynie obroty pewnymi produktami, jak cukrem lub mąką, skoncentrowały się częściowo na giełdzie, ale, wobec dokonywania ich przez agentów prywatnych, nie są urzędownie notowane ani kontrolowane (giełda produktowa).

Główny przedmiot obrotów giełdy warszawskiej stanowią weksle na ważniejsze miejscowości zagraniczne (Berlin, różne miejscowości w Niemczech, Londyn, Wiedeń, Paryż). Prócz tego odbywają się obroty papierami państwowymi, a mianowicie: listami likwidacyjnymi Królestwa Polskiego, pożyczkami premjowemi, wewnętrznymi, rentą, oblig. prem. Banku Szlacheckiego, listami Szlacheckimi; dalej papierami krajowymi, jak: listami zastawnymi Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, Łodzi, Kalisza, Kielc, Lublina, Łomży, Płocka, Piotrkowa, Siedlec, Częstochowy; a dalej list. zast. Ros. Tow. wzajemnego Kredytu Ziemińskiego, Wileńskiego Banku Ziemińskiego, Dońskiego Banku Ziemińskiego i in.; obligacjami m. Warszawy, 'drogi żelaznej Warszaw.-Wiedeńskiej, Fabryczno-Łódzkiej, Sosnowieckich kopalń węgla, zakładów Żyrardowskich, Dnieprzańskigo Tow. Metalurgicznego, i in.; wreszcie akcjami kolejowemi (dr. żel. Warsz.-Wiedeńskiej, Fabryczno-Łódzkiej), bankowemi (Banku Handlowego w Warszawie, Banku Dyskontowego Warszaw., Banku Handlowego w Łodzi, Ryskiego, Pet.-Azowskiego), Towarzystw Ubezpieczeniowych (Warsz. Tow. Ubezpiecz. od ognia, Tow. „Przezorność” oraz całego szeregu akcyjnych towarzystw przemysłowych krajowych. Sprawozdanie komitetu giełdowego za rok 1900 zwróciło uwagę na utworzoną w Petersburgu stałą reprezentację Warszawskiego komitetu giełdowego, oraz na biuro informacyjne przy komitecie w Warszawie, które ma roztoczyć działalność szerszą na wzór biur takich przy komitetach w większych miastach Cesarstwa.

Reprezentacja komitetu w Petersburgu ma za zadanie: 1) udział, na równi z przedstawicielami innych komitetów giełdowych, we wszystkich zjazdach, komisjach i naradach (taryfowych, konwencyjnych i innych), celem obrony i dopilnowywania interesów handlu i przemysłu w okręgu warszawskim, w sprawach, rozpoznawanych na tych zjazdach, jak również komunikowanie komitetowi wszelkich szczegółów, mogących interesować rynek warszawski; 2) informowanie się i starania o przyspieszenie decyzji w sprawach, przedstawionych przez komitet giełdowy warszawski i rozpoznawanych w Petersburgu, jak również w sprawach charakteru ogólnego, ważnych dla rynku warszawskiego, a to zależnie od instrukcji, otrzymanych od komitetu.

Stosownie do tych instrukcji przedstawiciel komitetu giełdowego warszawskiego brał w roku 1900 udział w naradach następujących: a) w zjazdach ogólnych taryfowych, b) w zjazdach ogólnych konwencyjnych, c) w zjazdach dla komunikacji kaukasko-zakaspijskiej, d) w zjazdach dla komunikacji południowo-zamorskiej, jak również dla komunikacji z Dalekim Wschodem, e) w zjeździe specjalnym dla rewizji taryf na przewóz cementu, f) w zjeździe specjalnym dla rewizji taryf na przewóz zboża, g) w komisjach dla sprawy odpowiedzialności fabrykantów za śmierć albo kalectwo robotników w fabrykach i zakładach przemysłowych; w sprawie zapewnienia robotnikom fabrycznym pomocy lekarskiej, wreszcie w sprawie wykształcenia artystyczno-rzemieślniczego.

W 1900 r. komitet giełdowy zajmował się następującymi sprawami: podatek repartycyjny na r. 1900 i wyjaśnienie kwestji, wynikłych z przepisów o podatku przemysłowym; sprawa kantorów komisowo-handlowych; projekt przepisów o upadłościach; registr firmowy; zabezpieczenie weksli przez kwity zaliczeniowe na zwrot akcyzy od cukru; traktat handlowy z Niemcami; nowy kodeks cywilny; sprawy ogólne przemysłu cukrowniczego; nieprotestowanie weksli podczas ferji Wielkanocnych; telegramy o cenach zboża i in.

Jak widzimy, prace komitetu giełdowego mają znaczenie bardziej praktyczne, doraźne, w bieżących sprawach i interesach przemysłu i handlu, natomiast bardziej teoretyczny, naukowy, akademicki nieraz charakter mają prace Warszawskiego Oddziału Towarzystwa popier. ros. przemysłu i handlu, jakkol-

wiek niejednokrotnie posiadają znaczenie i dla życia praktycznego. Praca Towarz. skupia się w jego 8 sekcjach: I technicznej (399 czł. w 1903 r.), II chemicznej (91 czł.), III rolnej (523), IV rzemieślniczej (296), V handlowej (367), VI cukrowniczej (101), VII górniczo-hutniczej (85) i VIII przemysłu włociańskiego (70). Praca tych sekcji polega głównie na opracowywaniu, roztrząsaniu i dyskutowaniu ważniejszych pytań z poszczególnych dziedzin życia ekonomicznego, i w razie potrzeby występowaniu z inicjatywą do właściwych władz o praktyczne przeprowadzenie pożądaných zmian i wydanie odpowiednich przepisów lub praw.

Przy sekcjach tworzą się delegacje, mające zadania bardziej specjalne: np. przy sekcji handlowej utworzono delegację statystyczną, która wydała już po roku istnienia pierwszy pozytywny owoc swej pracy: „Bilans handlowy Królestwa Polskiego”, oraz delegacje: prawno-ekonomiczną, ubezpieczeniową, księgarską, współdzielczą oraz pracowników handlowych, która podjęła inicjatywę w sprawie wycieczki niedzielnej i skrócenia dnia pracy pracowników handlowych. Przy innych sekcjach istnieją: delegacja pracy kobiet, budowlana, mierznicza, elektrotechniczna, fabrykantów maszyn rolnych, pracowników technicznych, garbarska, piwowarska, gospodyń wiejskich. Sekcja techniczna powzięła ostatnio ważny projekt utworzenia „Komitetu przemysłowo-fabrycznego” przy sekcji. Zadaniem komitetu ma być: popieranie i ochrona przemysłu krajowego. Ma on się składać z wydziałów: a) spraw celnych, b) przewozowych, c) inspekcji fabrycznej, d) informacji taryfowych, e) statystyki przemysłowej, f) spraw podatkowo-akcyzowych. Gdyby komitet ten wszedł w życie i funkcjonował właściwie, winien przynieść w zakresie popierania handlu i przemysłu i w zakresie poznawania stosunków gospodarczych kraju — pożytek niezmierniej wagi.

Oddział warszawski powstał w 1886 roku, liczył w 1900 roku członków 1622, w 1903 r. 1932. Istnieją też oddziały w Łodzi i Kaliszu.

Mówiąc o instytucjach popierania przemysłu i handlu, należy wspomnieć i o Muzeum przemysłu i rolnictwa, które w 1900 r. obchodziło 25-lecie swego istnienia. Ma ono na celu dostarczanie przemysłowcom i rzemieślnikom okazów wzorowych oraz obznajmianie ich z ulepszonymi sposobami produkcji. W tym celu prócz zbiorów ma bibliotekę, pracownie doświad-

czalne i gabinety, oraz może otwierać zakłady naukowe techniczne i rzemieślnicze. We wspomnianym przeciągu czasu urządziło ono kilkanaście niezbyt imponujących wystaw przemysłowych, rzemieślniczych, rolniczo-gospodarczych, wystawę wyrobów metalowych i in. Przy muzeum istnieją: pracownia chemiczna, stacja oceny nasion, pracownia geologiczna, stacja meteorologiczna z 36 oddziałami na prowincji (głównie w cukrowniach). Od 1887 do 1895 roku istniała pracownia fizyczna. W 1877 roku urządzono sale rysunkowe dla doskonalenia młodzieży płci obojga w rysunkach artystyczno-przemysłowych i technicznych; w 1892 r. zamieniły się one na samodzielne Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej. Muzeum od 1888 r. prowadziło wydawnictwo wielkiej „Encyklopedji rolniczej”, którą świeżo ukończono. W ostatnich latach zawiązano przy muzeum oddział odczytów w celu krzewienia zamięłowania do nauk ścisłych, przyrodzonych i stosowanych. Muzeum zakłada szkołę praktyczną rzemiosł. Zbiory Muzeum, złożone z okazów przemysłowych i rolniczych są nieliczne. Również nie nader bogata jest jego biblioteka. Wobec rozszerzenia ustawy Muzeum w ostatnich latach (w 1899 r.) należałoby się spodziewać znacniejszego rozwoju jego działalności. Członków ma 371.

Nader ważną niegdyś rolę w handlu Królestwa odgrywały jarmarki. Rozwój komunikacji kolejowych, poczt, telegrafów, kredytu — poderwał ich znaczenie. Pomimo tego w kraju mamy 1877 „jarmarków”, dających następujące obroty: przywóz towarów przenosi 20 mil. rub., sprzedaż 12 mil. rub. (całe państwo miało w 1894 r. 16604 jarmarki z obrotami w sumie przeszło 1 miljaru rubli). Większość olbrzymia jarmarków w Królestwie są to drobne targi w miastach i miasteczkach, na których ludność włościańska zbywa produkty swego gospodarstwa, nabywając wzamian wyroby rękodziel i przemysłu. Wiele z dawnych jarmarków, które przed paru dziesiątkami lat jeszcze wykazywały znaczne obroty i słynęły na kraj cały (jak np. jędrzejowski jarmark na konie), dziś niczem nie przypomina swej przeszłości i chyli się do ostatecznego upadku. Z dzisiejszych jarmarków dwa zasługują na większą uwagę. Są to: jarmark Świętojański (w połowie czerwca) na wełnę i jarmark na chmiel (w końcu września). Obydwa odbywają się w Warszawie. Jarmark na wełnę na charakter licytacji na podobieństwo jarmarków londyńskich na wełnę, bawełnę i t. p. Producenci lub spekulanci, skupujący wełnę uprzednio, zwożą ją na jarmark, na który, prócz miejscowych, zjawiają się i kupcy zagra-

niczni, głównie z Wrocławia. Jarmark ciągnął się zazwyczaj ob 15 do 18 czerwca, od roku 1900 czas trwania jego został skrócony do dwóch dni (15 i 16 czerwca). W r. 1899 dowóz wełny na jarmark Świętojański wynosił prawie 50 tysięcy pudów, w r. 1900 — z górą 54 i pół tys. pud., co wobec produkcji 560 tys. pud. wełny w kraju stanowi nieco mniej od 10 proc. Jarmarki na chmiel zostały zaprowadzone w 1869 r. Produkcja chmielu w kraju w r. 1899 wynosiła 40 tys. pud.; w 1900 r. 30 tys. pud. O obrotach jarmarku chmielarskiego świadczy ilość uwożonego nań i sprzedawanego chmielu.

	1899 r.	1900 r.
Dowieziono chmielu	9037 pud.	8440 pud.
Sprzedano „	6431 „	1250 „ 1)

W powyższych danych uderza bardzo mała ilość sprzedanego chmielu w r. 1900. Było to wynikiem pozajarmarcznej konkurencji taniej przez spekulantów nabytego uprzednio wołyńskiego chmielu, zazwyczaj jednak sprzedaż chmielu sięgała na jarmarku 6,000 pud. 2), co stanowiło 15% produkcji krajowej.

W ostatnich latach miały miejsce dwie reformy podatkowe, które objęły bezpośrednio handel i przemysł, mianowicie wprowadzenie nowej ustawy o opodatkowaniu handlu i przemysłu (od d. 1/13 stycznia 1899 r.), oraz nowej ustawy stempłowej (z d. 1/14 marca 1901 r.). Wywrą one bez kwestji pewien wpływ na rozwój życia handlowego i przemysłowego przez podniesienie stopy podatkowej: pierwsza podnosi ją dla przedsiębiorstw wielkich, druga rozszerza zakres opłat stempłowych na cały szereg działań przemysłowo-handlowych, które dotychczas były od nich wolne.

Poprzednie prawo o opodatkowaniu przemysłu i handlu obowiązywało od r. 1865 i z biegiem czasu stało się anachronizmem, nie odpowiadającym potrzebom życia 3). Opłaty opierały się na czysto powierzchniowych cechach przedsiębiorstw, nie uwzględniając ani wysokości włożonych w nie kapitałów, ani obrotów i dochodów. W miarę rozwoju przemysłu i handlu, w miarę wzrostu koncentracji przemysłowej, działanie starego prawa coraz bardziej odbiegało od zasad choćby względnej słuszności i równomierności opodatkowania. Tak np. wszystkie fabry-

1) Gazeta Handlowa Nr. 224 z 1900 r.

2) Rośja w końcu XIX-go stul. str. 599.

3) W. Grabowski: „Nowa ustawa i t. d.”, „Głos” 1898 r. Nr. 35.

ki opłacały II gildję bez względu na rozmiary produkcji i obroty. Opłata gildji pozwalała prowadzić kilka zakładów; w ten sposób kupiec lub przemysłowiec, posiadający kilka przedsiębiorstw, ponosił niższą opłatę podatkową od mniej zamożnego, mającego jeden zakład.

Wysokość podatku zależała od klasy, do której należała dana miejscowość, tymczasem podział na klasy, dokonany przed laty kilkudziesięciu, był w krzyczącej niezgodzie ze społecznym stanem gospodarczym poszczególnych miejscowości. Zasada opodatkowania zakładów rzemieślniczych według ilości robotników również powodowała nierównomierność w ponoszonych przez nie opłatach. Podatek ów był poniekąd odwrotnie postępowy. Wprawdzie starano się prostować nierównomierności przez zaprowadzenie różnych opłat procentowych i rozkładowych (w 1885, 1889 i 1893 r.), ale skutki, korzystne dla skarbu, miały niewielki wpływ wyrównawczy; przytem nieokreśloność i dowolność w oznaczaniu przypuszczalnej zyskowności przedsiębiorstw pozostawiały duże pole samowoli urzędników podatkowych. Nowe prawo, choć daleko stojące od postępowego podatku dochodowego, ma za jedno z zadań — obok względów fiskalnych — wprowadzenie pewnego ładu i większej równomierności w opłatach. Pozostawia ono poniekąd samym kontrybuentom określenie ich zdolności płatniczej, pozwalając wybierać pomiędzy droższym lub tańszym patentem, stosownie do przewidywanych zysków. Podatkowi przemysłowemu podlegają: 1) przedsiębiorstwa handlowe (włączając kredytowe, ubezpieczeniowe, pośrednictwo handlowe); 2) przedsiębiorstwa przemysłowe, fabryczne, kopalniane, rzemieślnicze i przewozowe; 3) zajęcia osobiste. Nie opłacają go między innymi: biblioteki, czytelnie, księgarnie (z wyjątkiem miejscowości I klasy), zakłady wydawnicze, muzea, galerje, wystawy, teatry, lecznice, składy towarzystw rolniczych, instytucje ubezpieczeń wzajemnych, dalej zakłady rzemieślnicze, zatrudniające tylko członków rodziny lub jednego tylko robotnika najemnego, i w. in.

Podatek składa się z opłat zasadniczych i dodatkowych. Pierwsze uiszczają się przez wykupienie patentu. Wysokość opłaty zależy od klasy, do jakiej dana miejscowość należy, oraz od kategorii, na jakiedzielią się wszystkie zakłady przemysłowe i handlowe pod względem rozmiarów; kategorii tych jest 8. Z 4 klas, stanowiących o podziale miejscowości, do klasy I zaliczono: Warszawę i Łódź, do klasy III wszystkie miasta gubernialne w Królestwie oraz Włocławek, Tomaszów, Częstochowę, Pabiani-

ce, powiaty Błoński, Warszawski, Kutnowski, Łódzki, Będziński i Brzeziński; do klasy zaś IV pozostałe miejscowości. Patenty wykupywać należy na każdy z osobna zakład przemysłowy, handlowy, każdy proceder lub zajęcie osobiste. Przedsiębiorstwa akcyjne i w ogóle zobowiązane do publicznych sprawozdań z rachunków opłacają podatek od kapitału, nadto w razie zysków, przewyższających 3 proc. od kapitału zakładowego, płacą progresywny podatek dochodowy. Przedsiębiorstwa, nie ogłaszające publicznych sprawozdań, prócz opłaty patentowej wnoszą podatek rozkładowy, zależny z jednej strony od ogólnej sumy tego podatku, określanej dla całego państwa co lat trzy, z drugiej — od wysokości czystego zysku za rok ubiegły, deklarowanej przez płatnika i sprawdzanej przez urząd podatkowy. Jeśli zyski przenoszą 30 razy opłatę patentową, przedsiębiorstwo opłaca podatek dochodowy w ilości jednego rubla od każdych 30. Jak widzimy, nowy system podatkowy jest bardzo jeszcze skomplikowany, jakkolwiek jest on znacznie prostszy od dawnego, przytem bardziej się liczy z współczesnymi warunkami ekonomicznymi. Jaki wywiera wpływ na życie ekonomiczne, sądzić jeszcze zawczasie, jakkolwiek krótka praktyka wykazała już pewne ujemne strony w jego oddziaływaniu, które zresztą łatwo dałyby się naprawić.

Co do ustawy stemplowej, należy przypomnieć, że poprzednie dwie ustawy stemplowe wprowadzone były w Królestwie w latach 1863 i 1884 (w Cesarstwie ta ostatnia była ogłoszona w 1874 r). Nowa ustawa z d. 1/14 marca 1901 r. wprowadziła tę osobliwość w porównaniu z prawodawstwami europejskimi i innowację w państwie rosyjskiem, iż pociągnęła do opłat stemplowych całą masę szeroko rozpowszechnionych w handlu umów ustnych i korespondencji handlowej (listów i telegramów kończących transakcję), które nie ponosiły dawniej stempla. Ustawa ta wprowadza dwa rodzaje opłat: stałe czyli proste (1 rublowe, 60, 15, 10 i 5-kopiejkowe) oraz proporcjonalne. Te ostatnie dzielą się na wekslowe i aktowe i różnią się od dawnych. Nowa ustawa odznacza się w porównaniu z dawną znacznie większą systematycznością. Znaczenie jej dla handlu i przemysłu polega głównie na wskazanem znacznem rozszerzeniu opodatkowania umów i transakcji i podniesienia tą drogą stopy podatkowej.

O rozwoju ruchu przemysłowo-handlowego w Królestwie Polskiem możemy wnosić ze wzrostu obrotów wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w kraju, które pono-

siły opłatę dodatkową (zaprowadzoną z d. 15 stycznia 1885 r.) lub procent od dochodów (akcyjne przedsiębiorstwa).

W 1886 roku obrót roczny wszystkich przedsiębiorstw prywatnych handlowych i przemysłowych, włączając akcyjne i opłacające akcyzę, wynosił 422 mil. rub. ¹⁾, z tej liczby na gub. Warszawską przypadało 220 mil., na gub. Piotrkowską 141 mil. rub., razem na te dwie gub. 361 mil. rub., na pozostałe gub. 61 mil. rub. Tymczasem w 1898 r. obrót wyliczonych kategorii przedsiębiorstw w gubernji warszawskiej wynosił 1393 mil. rub., a w Piotrkowskiej 876 mil. rub. ²⁾, czyli tylko w tych 2 guberniach 2269 mil. rb., co w porównaniu z r. 1886 wykazuje zwiększenie obrotów przeszło 6-krotne, czyli o 528 proc.!

Przejdziemy teraz z kolei do bardzo ważnego zjawiska w życiu ekonomicznem kraju — rozwoju komunikacji kolejowych.

¹⁾ Encyklop. handlowa, str. 171—178.

²⁾ Rosja w końcu XIX-go stul., str. 593.

KOMUNIKACJE.

Na czym polega wielkie znaczenie kolei żelaznych dla przemysłu i handlu?

Ekonomiczne znaczenie komunikacji kolejowej jest—według prof. L. Bilińskiego ¹⁾—wypływem następujących dwóch bezpośrednich objawów i skutków, jakie się z ich powstaniem i udoskonaleniem z konieczności łączą: 1) zbliżają one wzajemnie pod względem ekonomicznym okolice, kraje i ludy, do których dochodzą. W ten sposób ułatwiają samej ludności, pracownikom i robotnikom chwilową i trwałą zmianę miejsca pobytu i produkcji, popierają przesiedlanie się mieszkańców, emigrację, immigrację i kolonizację, a tem samem przyczyniają się też do regulacji podaży usług roboczych. W wyższym jeszcze stopniu ułatwiają one i potęgują obrót krajowy i międzynarodowy towarów, rozszerzają dla produkcji obszar zbytu, a dla konsumpcji obszar nabycia towarów, w następstwie zaś działają na regulację popytu i podaży towarów w kraju i zagranicą; 2) przewożąc naraz wielkie masy towarów, przewożą je bezpiecznie, szybciej, dogodniej, regularniej i taniej, przez co ogólne koszty transportu, mianowicie tak koszty samego prze-

Źródła: „*Ekonomista*” z lat 1866, 1871, 1872, 1873. „*Encyklopedia handlowa*”. P. Pawlicki: „*Droga żel. Warszawsko-Wiedeńska od r. 1845 – 1895.*” *Sprawozdania z eksploatacji dr. żel. w Król. Pol.: Warszawsko-Wiedeńskiej do końca 1900 r., Nadwiślańskiej do końca 1899 r.* „*Rosja w końcu XIX-go stulecia*” (koleje żel.). S. Koszutski: „*Rozwój przemysłu wielk. w Król. Pols.*” (rozdział o komunik. kolej.); B. F. Brandt: „*Kapitały zagraniczne*”. część III; „*Ateneum*”: „*O znaczeniu ekonomicznem kol. Kaliskiej*”, p. Dominika Wretowskiego (kwiecień 1900 r.); „*Ekonomista*” (nowy), „*Gazeta Handlowa*”, „*Prawda*”, „*Głos*” i in. Dr. L. Biliński: „*System ekonomji społecznej*”, tom II.

¹⁾ Dr. L. Biliński: l. c. str. 160.

wozu, jak asekuracji, opakowania, wyżywienia osób i bydła w czasie transportu i t. d., stosunkowo się obniżają. To obniżenie kosztów transportu wzrasta dalej stopniowo w miarę ulepszeń technicznych, nowych wynalazków i zwiększania się wpływu konkurencji jak również państwa na taryfy przewozowe. W ten sposób zmniejszają się także koszty produkcji towarów, o ile takowe mieszczą w sobie też koszty transportu i od nich są zależne, a wiele towarów, zwłaszcza ciężkich, o małej specyficznej wartości, zyskuje dopiero możliwość odbytu w odległych okolicach i krajach. Temu dwojakiemu bezpośredniemu oddziaływaniu kolei przypisać należy dalszy ich wpływ ekonomiczny na ceny towarów, na produkcję, na gospodarstwo obrotowe i konsumpcję. A mianowicie: wpływają one na wyrównanie się wzajemne cen targowych towarów na rozmaitych rynkach krajowych i zagranicznych, t. j. ceny niższe w okolicach i krajach wywozowych dzięki ułatwionemu odbytowi i tańszemu kosztom transportu podnoszą się, z tendencją zbliżenia się do cen na targach dowozowych, odwrotnie zaś ceny wyższe w okolicach i krajach dowozowych, dzięki ułatwionemu nabyciu i tańszemu kosztom transportu, obniżają się, z tendencją zbliżenia się do niskich cen na targach wywozowych. Tak np. w kraju rolniczym podnoszą koleje żelazne ceny wytworów wywozowych, jak zboża, bydła, wełny, jaj i t. p., obniżają zaś ceny towarów dowozowych, np. maszyn rolniczych, nasion zagranicznych, towarów kolonialnych, wyrobów fabrycznych i t. p. Produkcja wogóle otrzymuje od kolei korzystnego bodźca do rozwoju i ulepszeń technicznych wskutek rozszerzonego odbytu i obniżonych kosztów transportu z jednej strony, a zwiększenia konkurencji z drugiej strony. Koleje przyczyniają się jednak nie tylko do wzrostu i rozgałęzienia produkcji, ale popierają zarazem nowoczesny system wielkiej produkcji przedsiębiorczej na niekorzyść produkcji drobnej. One to ułatwiają szybki odbyt przemysłowi fabrycznemu, one też obniżają we własnym interesie taryfę transportową dla wielkich mas towarów naraz (np. całych wagonów) lub dla wielkich producentów, jako takich. Ten sam wpływ objawia się także w dziedzinie produkcji surowców, zwłaszcza górniczej, a nawet w handlu. Jak więc same koleje przedstawiają w systemie przedsiębiorstw komunikacyjnych potęgę wielkich kapitałów i wielkiej scentralizowanej produkcji usług, tak też i na innych polach produkcji wspierają one przewagę wielkiego kapitału. Lecz jednocześnie wpływa-

ją one nie tylko na wzrost, ale i na charakter produkcji, a to w kierunku postępowym pod względem technicznym i ekonomicznym. Gospodarstwo obrotowe pod wpływem ulepszonych środków komunikacji nie tylko ożywia się i rozszerza, ale zmienia częściowo swój charakter wskutek rozwoju terytorjalnego podziału pracy. Wprowadzają one do wszelkich stosunków ekonomicznych, produkcji, obrotu i konsumcji, stale czynnik międzynarodowy, który w systemie wolnej konkurencji do coraz większego dochodzi znaczenia. Dzięki nim międzynarodowy podział pracy może obejmować liczne gałęzie produkcji, dopełniając braki, wynikające z jednostronności przyrodzonych warunków danego kraju. Wychodzi to o tyle na niekorzyść krajów ekonomicznie nierozwiniętych, że pod naciskiem konkurencji krajów innych, przemysłowych, w krajach tych mimo licznych ofiar przemysł własny nie może uzyskać stałego gruntu, dopóki nie przyjdą mu w pomoc sztuczne środki ochronne, mianowicie celna i taryfowa polityka państwa. Nareszcie i konsumenci korzystają z niższych cen towarów i większej ich różnorodności; w krajach jednak rolniczych, wywozowych daje się zazwyczaj dotkliwie odczuć podwyżka cen zboża, mięsa i innych środków żywności.

Obok wielkiego, postępowego działania w sferze ekonomicznej, koleje żelazne mają niezmiernie doniosłe znaczenie i pod innymi względami: ogólnospołecznym, cywilizacyjnym i administracyjnym. Pomimo atoli tak wielkiego znaczenia koleje żelazne miały (i do dziś nawet mają) przeciwników, i to nie tylko wśród ciemnych mieszkańców zapadłych kątów, którzy widzieli w nich Antychrysta jadącego na gorejącym piecu, lecz nawet wśród ekonomistów, jak np. w osobie Johna Stuarta Milla, lub u nas Supińskiego. Wprawdzie i jeden i drugi, jako ekonomiści, byli nie tyle ludźmi nauki, ile raczej „zdrowego rozsądku” i serca. Pomimo wszystko jednak zdumiewać musi ich nieprzenikliwość, niezdolność racjonalnej oceny przewrotowej i twórczej roli kolei. Koleje żelazne dni naszych tylko z wycieńczającymi wojnami porównać można! — wołał J. S. Mill. „Żelazne koleje są otchłanią, w której toną olbrzymie zasoby, nie zostawiając *innych po sobie śladów* prócz wysypanej grobli i szyn na niej leżących — utyskuje Supiński. Odrywają one zasoby od rolnictwa; odciągając wolne kapitały, utrudniają kredyt, wreszcie tłumią ducha rzeczywistej przemysłowości!”

Rozwój komunikacji kolejowej i oddziaływanie jej w praktyce zadało kłam powyższym obawom i potępieniom, wypowied-

dzianym zresztą poniekąd *a priori*, gdyż w pierwszej połowie ubiegłego stulecia.

O wielkim wpływie kolei żelaznych na rozwój stosunków przemysłowo-handlowych w Królestwie Polskiem będziemy sobie mogli wyrobić pojęcie z poniżej przytoczonego obrazu rozwoju komunikacji kolejowych w kraju. Jakkolwiek pierwsza kolej przeprowadzona została w Królestwie jeszcze przed 1850 rokiem, mianowicie Warszawsko-Wiedeńska, wszystkie inne jednak zbudowane zostały około 1870 r. lub po nim, dopiero więc ostatnie 30-lecie stanowi okres istotnego rozpowszechnienia i oddziaływania kolei żelaznych w kraju. Istotnie koleje w tym czasie ułatwiły wielki i szybki rozrost dotychczasowych znaczniejszych, choć niezbyt jeszcze imponujących ognisk przemysłu (np. Łodzi), stworzyły szereg nowych środowisk życia przemysłowego, mnóstwo nowych fabryk, uwarunkowały rozrost przemysłu bawełnianego i wełnianego, ułatwiając dostawę materiału surowego, rozwinęły przemysł górniczo-hutniczy, udogodniły zbyt produktów fabrycznych na wewnętrznych rynkach krajowych i zbliżyły rynki dalsze, rozleglejsze: najprzód najbliższych gubernji Cesarstwa, następnie coraz dalszych, wreszcie dalekiego wschodu europejskiego i rynki Azji. Pod tym względem nie tylko powstawanie nowych dróg żelaznych w Królestwie, lecz otwarcie każdej niemal kolei w Cesarstwie miało wpływ na podniesienie u nas przemysłu i handlu, zapewniając dlań nowe rynki zbytu i ułatwiając dostęp do nich.

Projekt zbudowania pierwszej drogi żelaznej w kraju wyszedł w pierwszej połowie XIX w. od hr. Henryka Łubińskiego, wiceprezesa Banku Polskiego i zarządzającego górnictwem krajowem. Ponieważ w południowo-zachodniej części Królestwa znajdują się w obfitości pokłady węgla i żelaza, tych podstawowych materiałów dla przemysłu fabrycznego, powziął on plan połączenia drogą żelazną Warszawy z Dąbrową, t. j. z kopalniami węgla. Miał on również na względzie, że na tej przestrzeni poczęły już powstawać zakłady przemysłowe, a to w okolicach Łodzi, Rudy-Guzowskiej, i że Warszawa również potrzebowała węgla zarówno dla swych fabryk, jak i dla opału. Koleją tą postanowiono nadto połączyć Warszawę z Wiedniem. Po zatwierdzeniu projektu Bank Polski wszedł w 1838 roku w umowę z Piotrem Steinkellerem, który zawiązał bezimienne towarzystwo budowy tej drogi; koszt budowy obliczono na 21 mil. złp. Dla braku jednak kapitałów towarzystwo, już po wykonaniu $\frac{3}{4}$ robót na całej linji, musiało robót zaprzestać i rozwiązało się w 1842 roku.

Wobec tego budowy dokończył rząd ówczesny kosztem skarbu. W 1845 r. otworzono kolej Warszaw.-Wiedeńską na przestrzeni Warszawa-Grodzisk (4 mile), a w 1848 r. na całym dystansie do Granicy, łącząc ją z Krakowem, Wiedniem i Wrocławiem. Administracja kolei pozostawała w rękach skarbu przez lat 9 czyli do 1857 r. W tym okresie jednak kolej, pomimo stawianych jej świetnych horoskopów, nie rozwijała się należycie. Cała niemal Europa w tym czasie przechodziła przesilenie wskutek wypadków politycznych, które nader ujemnie wpływały na przemysł, handel i obroty kolejowe. Główne przyczyny, które wywołały zły stan interesów kolei w latach 1848—56, były to zamieszki polityczne na Zachodzie, rewolucja w Węgrzech, klęska głodowa w Królestwie w 1853 r., wreszcie wojna Krymska. Ogólna depresja w stosunkach wytwórczych i handlowych działała tak silnie, iż nawet w latach 1854 i 55, gdy wskutek wojny wschodniej i blokady portów rosyjskich na morzu Czarnem i Bałtyckim cały przywóz do Rosji odbywał się drogą lądową, gdy dr. żelazna Warszawsko-Petersburska z odnogą do Wierzbolowa jeszcze nie istniała i prawie wszystkie towary, idące z zagranicy, przewożone były koleją Warszawsko-Wiedeńską, wtedy nawet ruch towarowy na drodze tej nie bardzo się podniósł. Wydatki jednak na eksploatację wciąż wzrastały, a zaprowadzenie telegrafu elektrycznego w 1853 r. spowodowało nawet deficyt w budżecie kolei. Wobec niezbyt pomyslnych interesów kolei rząd ówczesny Królestwa Polskiego ujrzał się zmuszonym odstąpić administrację kolei towarzystwu prywatnemu (z d. 13 października 1857 r.). Towarzystwo to składali: bankier warszawski Herman Epstein, Karol August Milde (minister stanu Królestwa Pruskiego w służbie nieczynnej), Andrzej hrabia Renard (rzeczywisty radca tajny Królestwa Pruskiego) i Herman baron Muschwitz (dyrektor generalny tow. „Minerwa”). Konsorcjum to, operujące przeważnie kapitałem zagranicznym, administrowało koleją do r. 1872 i w tym okresie zbudowało odnogę z Ząbkowic do Sosnowca, dla połączenia kolei z drogą górno-szląską ¹⁾, wogóle jednak nie wiele się przyczyniło do jej rozwoju, pozatem zaś dbało przede wszystkim o natychmiastowe jaknajwiększe korzyści dla siebie bez oglądania się na ugruntowanie przyszłości drogi.

¹⁾ W 1862 r. otwarta została kolej Warszawsko-Bydgoska, zbudowana przez braci Riche z Brukselli; w 1890 r. została przyłączona do kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Ruch towarowy zaczął się znacznie rozwijać dopiero po 1862 roku. Przedtem przez cały szereg lat (do 1860 r.) dochody z ruchu osobowego były stale wyższe od dochodów z przewozu towarów: podczas gdy pierwsze wynosiły 71 $\frac{1}{2}$ %, 69 $\frac{1}{2}$ %, 54 $\frac{1}{2}$ %, 62 $\frac{1}{2}$ %, 63 $\frac{1}{2}$ %, 56 $\frac{1}{2}$ % i t. p. w stosunku do dochodu brutto, drugie stanowiły tylko 29 $\frac{1}{2}$ %, 31 $\frac{1}{2}$ %, 46 $\frac{1}{2}$ %, 38 $\frac{1}{2}$ %, 37 $\frac{1}{2}$ %, 44 $\frac{1}{2}$ % i t. p. Ważny wpływ na zwiększenie obrotów towarowych miał rozwój ruchu tranzytowego z zagranicy do Cesarstwa po połączeniu Królestwa Polskiego z Cesarstwem koleją Warszawsko-Petersburską w 1862 r.

Znaczny jednak rozwój kolei Wiedeńskiej zaczyna się dopiero po 1872 r., gdy przeszła ona w ręce nowej administracji, złożonej z miejscowych kapitalistów z Leopoldem Kronenbergiem na czele. Rozwój ten przypisać należy przeprowadzaniu kolei skierowanych w stronę Cesarstwa, oraz łączeniu ich z kolejami budowanymi w Cesarstwie: z jednej strony zwiększał się tranzyt z zagranicy do Cesarstwa, z drugiej przez rozszerzenie rynków zbytu wzrastała produkcja w kraju, wzmagał się wywóz drogą kolejową. O ile więc kolej wpływała na podniesienie produkcji, o tyle produkcja wzmożona miała za skutek rozwój samej kolei, zwiększenie przewozu i dochodów kolejowych. Nieco niżej zobaczymy, jak te dochody wzrastały, jak wzrastał przewóz i obroty kolejowe, co da nam miarę rozwoju kolei i sprawdzian wzrostu życia przemysłowo-handlowego w części kraju obsługiwanej przez kolej Wiedeńską.

Połączona od początku swego istnienia z siecią dróg żelaznych niemieckich i austriackich, dochodząca bezpośrednio do bogatych kopalń węgla oraz do wielkich fabryk żelaza na Górnym Szląsku, przez samo swe położenie geograficzne i kierunek przeznaczoną była ku temu, by zostać jedną z wielkich linii komunikacyjnych dla handlu zagranicznego, służyć za drogę do zaopatrywania Królestwa w tak ważny materiał opałowy, jak węgiel¹⁾... Kolej Wiedeńska (wraz Łódzką) spowodowała wielki rozrost Łodzi i okolicznych miejscowości fabrycznych, jak Zgierza i Pabianic, nadając im cechę wielkiego ogniska przemysłowego, wywołała rozwój górnictwa w zagłębiu Dąbrowskim, obudziła życie przemysłowe w całym tym pasie kraju, który przecięła. Świadcetwo stanowi wzrost Dąbrowy, Sosno-

¹⁾ „*Ekonomista*”, r. 1872: „*Drogi żelazne w Królestwie Polskiem*”.

wca, Będzina, Zawiercia, Częstochowy, Żyrardowa, Noworadomska, Włocławka. Polityka protekcyjna, rynki zbytu, napływ kapitałów zagranicznych powoływały do życia nowe fabryki, nowe gałęzie produkcji, kolej wpływała na ich koncentrację, umiejscowienie w pewnych punktach kraju, najbliżej do niej położonych, dając korzyści z taniego dowozu materiału surowego i innych środków produkcji, zapewniając łatwy przewóz towarów do miejsc zbytu.

Jak znaczny wpływ na takie „ umiejscowienie ” i rozmieszczanie fabryk miała kolej Wiedeńska, przekonywamy się z ilości bocznic, przeprowadzonych przez nią do pobliskich zakładów i miejscowości przemysłowych. Nie licząc powstałych po 1895 roku, kolej Wiedeńska ma następujące linie boczne: od przystanku Włochy do cegielni „ Włochy ”, od stacji Pruszków do cukrowni „ Józefów ”, fabryki igieł „ Bartolomi ”, fabryki wyrobów żelaznych Rudnickiego, od przystanku Jaktorów do fabryki Żyrardowskiej, od st. Ruda-Guzowska do cukrowni „ Hermanów ”, do fabryki „ Żyrardów ” (2 bocznic), do cukrowni „ Guzów ”, od st. Piotrków do młyna parowego Krinsa, od przystanku Rudniki do pieców wapiennych Kanigowskiego, do fabryki cementu Herberta, od przyst. Bleszno do fabryki tkackiej „ Bleszno ”, od przystanku Kozięgłowy do pieców wapiennych, od przyst. Żarki do pieców wapiennych, od stac. Zawiercie do przędzalni tow. „ Zawiercie ”, od st. Łazy do fabryki cementu „ Wysoka ”, od st. Strzemieszyce do fabr. cerezyny Gartenberga, do kopalni „ Feliks ”, do kop. „ Kazimierz ”, od st. Dąbrowa do kop. „ Jan ”, „ Zagórze ”, „ Flora ”, do cynkowni „ Paulina ”, od przystanku Pędziu do pieców wapiennych Potoka, do pieców wapiennych Meyerholda, do olejarni „ Małobądź ”, od przystanku Gzichów do wapienników Sielce, do kotłarni Fitznera, do kopalni węgla „ Fanny ”, do huty „ Katarzyna ”, do młyna parowego „ Sielce ”, do przędzalni Szena, do fabryki przetworów chemicznych Mogunckiego Towarzystwa, od st. Sosnowiec do fabr. rur żelaznych Huldshinsky’ego, do przędzalni Dietla, do kop. węgla „ Miłowice ”, do kop. węgla „ Czeladź ”, do fabryki żel. „ Miłowice ”, do kop. węgla „ Saturn ”, do hut górniczych Kramsty, do fabryki cynkowej „ Emma ”, do kop. węgla „ Rudolf ”, do magazynów zbożowych Oppenheima, do szklarni Epsteina, do fabryki cerezyny Reichera, do kop. węgla „ Ludmiła ”, do fabryki żel. „ Puszkin ”, od st. Pniewo do cukrowni „ Dobrzelin ”, od stacji Kutno do cukrowni „ Konstancja ”, od stacji Ostrowy do cu-

krowni „Ostrowy”, od st. Włocławek do cegielni Bojańczyka i inne. Wszystkie wyliczone zakłady są to zakłady większe, wymagające do swej obsługi specjalnych bocznic kolejowych, a stanowią ledwie nieznaczną część wszystkich powołanych do życia przez kolej fabryk.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej rozwojowi kolei Warsz.-Wiedeńskiej. Uwydatniają go cyfry, wskazujące wzrost taborn, ilości wyprawianych pociągów towarowych i osobowych, ilości przewiezionych osób, towarów, węgla kamiennego, dochodu z przewozu osób i towarów, ogólnego dochodu z eksploatacji, wydatków na eksploatację i dochodu czystego za cały okres jej istnienia.

T A B O R.

W roku	Ilość lokomotyw	Ilość wagon. osobow.	Ilość wag. towarow.
1845	10	58	62
1848	35	87	312
1851	43	89	377
1860	65	120	972
1870	75	92	2029
1872	110	139	2859
1880	229	168	3084
1889	229	199	4970
1890	261	264	6162
1895	284	409	8241
1900	318	—	—

W ciągu ostatnich lat 30 ilość lokomotyw wzrosła przeszło 4-krotnie (z 75—318), ilość wagonów (1870—1895 r.) i osobowych i towarowych również z górą 4-krotnie.

IŁOŚĆ WYPRAWIONYCH POCIĄGÓW
OSOBOWYCH I TOWAROWYCH

Rok	Pociągów	Rok	Pociągów
1845	561	1863	12850
1848	1185	1864	8442
1850	2240	1865	7857
1851	3902	1870	8692
1858	6188	1875	17112
1859	11244	1880	23409
1860	11316	1890	49504
1862	17132	1895	55440

Ilość więc pociągów w roku 1895 była prawie 7 razy większa od ilości pociągów w r. 1870.

IŁOŚĆ PRZEWIEZIONYCH OSÓB I TOWARÓW:

Rok	Osób w tysiącach	Tow. pud. w milionach	Rok	Osób w tysiącach	Tow. pud. w milionach
1845	140	0,3	1880	1616	130,1
1848	365	2,2	1890	2375	168,4
1850	384	3,2	1895	3031	241,3
1860	626	14,1	1896	3157	262,0
1870	1019	47,6	1897	3707	290,1
1875	1461	69,4	1900	4509	335,3

Z powyższych danych widzimy, że znaczny rozwój przewozu osobowego i towarowego zaczął się po 1870 r., wykazując w ciągu 30-lecia wzrost przeszło 7-krotny w przewozie towarów (z 47,6 mil. pud. do 335,3 mil. pud.) i blisko 4½-krotny w przewozie osób (z 1 mil. do 4 i pół mil.).

DOCHÓD W TYSIĄCACH RUBLI:

Z p r z e w o z u					
Rok	osób	towarów	Rok	osób	towarów
1845	45,5	13,8	1880	1,627,2	5,732,4
1848	225,5	96,0	1890	1,996,8	7,537,6
1850	282,9	180,6	1895	2,504,5	9,593,6
1860	619,4	687,5	1897	—	10,566,4
1870	929,6	1,902,3	1900	3,353,5	12,189,5
1875	1,354,1	2,563,2			

W okresie lat 30 dochód z przewozu osób wzrósł przeszło 3-krotnie (z 929,6 tys. rub. w 1870 r. do 3,353,5 tys. r. w 1900 r.), a z przewozu towarów przeszło 6 razy (z 1,9 m. r. do 12,2 m. r.).

Raptowne zwiększenie dochodów z ruchu towarowego widzimy w latach 1875 - 80 (z 2,6 mil. rub. do 5,7 mil. rub.), jako następstwo wzrostu przemysłu wskutek reformy celnej 1877 r.

Odpowiednio do powyższych danych wzrastały i ogólne dochody kolei, wydatki na eksploatację dochód czysty i dochód ogólny na 1 wiorstę.

Rok	Dochód brutto	Wydatki na eksploat.	Czysty dochód	Dochód na 1 w. dług.
w t y s i ą c a c h r u b l i				
1848	340,5	306	34,5	1,1
1850	508,4	392	116,4	1,6
1860	1391,7	1375,4	444,5	4,3
1870	3017,6	1392,0	1625,5	9,3
1880	7975,7	5201,0	2774,6	24,5
1890	11016,3	6278,3	4738,0	23,8
1895	14516,8	8962,8	5554,0	30,9
1897	15668,1	9926,9	5741,2	33,8
1900	18597,0	12740,6	5856,4	40,3

Z danych powyższych widzimy, iż zarówno dochód ogólny i wydatki na eksploatację, jak i czysty dochód stale i ze znaczną szybkością wzrastały w ciągu ostatniego 30-lecia. Pomiędzy 1870 — 1900 r. dochód ogólny wzrósł przeszło 6 razy, wydatki na eksploatację 9 razy, a dochód czysty 3 i pół razy. Bardzo wymownym jest wzrost dochodu ogólnego na 1 wiorstę długości: z 9,3 tys. rub. w 1870 r. wzrósł on do 24,5 tys. rub. w 1880 r., w 1890 r. wynosił mniej nieco (23,8 tys. rub.) wskutek przyłączenia w tym roku mniej rentującej kolei Warsz.-Bydgoskiej, potem jednak wzrasta szybko, wykazując wzrost o 74 proc. w ciągu lat 10 (1890 — 1900 r.), czyli do 40,3 tys. rubli.

Jak kolej przyczyniła się do ożywienia produkcji węgla kamiennego w zagłębiu Dąbrowskiem, wnosić możemy z cyfr, dotyczących ilości przewiezionego węgla kamiennego: w 1860 roku wynosiła ona 3,5 mil. pud., w 1870 r. 17,7 milionów pud., w 1877 roku 35,8 mil. pud., w 1880 r. 77,7 mil. pud., w 1890 roku 93,8 mil. pud., w 1895 r. 136,4 mil. pud., w 1900 r. około 150 m. pud. Pomiędzy 1870 a 1877 r. przewóz węgla wzrósł 2-krotnie (z 17,7 — 35,8 mil. pud.), a w ciągu następnych lat 4 również przeszło 2-krotnie (do 77,7 mil. pud.), co przypisać należy rozwojowi komunikacji kolejowej w połączeniu z Cesarstwem, oraz podniesieniu celi w 1877 r. Potem w ciągu lat 20 (1880 — 1900 roku) przewóz, rozwijając się stale, wzrasta znów blisko 2-krotnie (z 77,7 do 150 mil. pud.). Wobec 250 mil. pud., stanowiących produkcję węgla kamiennego w Królestwie Polskiem, widzimy, iż kolej Warszawsko - Wiedeńska przewozi $\frac{2}{3}$ tej produkcji.

Tak wygląda rozwój tej tak ważnej w życiu kraju arterji komunikacyjnej i przewozowej w Królestwie Polskiem. Szybkie tempo tego rozwoju po 1870 r. i jednoczesny rozwój przemysłu i handlu świadczą o zależności wzajemnej tych dwóch zjawów życia ekonomicznego.

Kolej Wiedeńska, tak doniosłe mająca znaczenie dla życia gospodarczego kraju, posiada je w niemniejszym stopniu — dla swych akcjonariuszów, stanowiąc przedsiębiorstwo pod względem finansowym nader zyskowne. Akcje kolei nie są już dziś przedmiotem spekulacji: posiadacze ich uważają je za jedną z najpewniejszych lokat. Kurs ich stoi o kilkaset procent wyżej pari i nie podlega prawie wahaniom.

Parę lat temu Towarzystwo wypuściło 125 tysięcy sztuk

nowych akcji w celu utworzenia funduszu budowy odnogi kaliskiej.

Akcje te zaofiarowano dawnym akcjonariuszom podług kursu 102 r. za 100 r. wartości nominalnej. Przed upływem ustanowionego terminu sprzedano ich po tym kursie 118,358, resztę nabył dom bankierski Lipmana Rosenthala w Amsterdamie. I nowe przedsiębiorstwo według wszelkiej pewności obiecuje duże zyski.

Przyjrzyjmy się zyskom kolei Wiedeńskiej z lat ostatnich:

Rok	Zysk czysty	Wypłacono akcjonariuszom
w tysiącach rubli		
1893	2061,6	1182,5
1894	2502,9	1354,1
1895	2306,5	1275,6
1896	1572,4	909,5
1897	2528,8	1363,3
1898	3223,7	1639,5
1899	3511,9	1816,8
1900	2258,1	1550,2

Z nieznacznymi przeto wahaniami widzimy ciągle i szybko wzrastanie czystych zysków kolei. Znacznie niższa cyfra za rok 1900 jest następstwem odliczenia przeszło 1 i pół milionowego funduszu na umorzenie akcji i procenty należne funduszowi kolei kaliskiej.

Dywidenda na akcję 100 rubl. wynosiła:

w latach	rubli
1895	11,3
1896	8,4
1897	12,1
1898	14,7
1899	15,75
1900	9,1

Przeciętnie więc w ciągu ostatnich lat 6 dywidenda wynosiła 11,9 proc. Pomimo takiej zyskowności kolei wygody publiczności i zabezpieczenie pracowników pozostawiają b. wiele do życzenia.

Kapitał zapasowy wynosił w końcu 1899 roku 1,532,806 rub., przy końcu 1900 r. 1,600 tys. rb.; nadzwyczajny kapitał 583,224 r. (w końcu 1899 r.) i 655,183 r. (w końcu 1900 r.); fundusz renowacyjny 927,6 tys. rub. (w końcu 1899 r.) i 446079 rb. (w końcu 1900 r.). Budowa kolei wiedeńskiej w okresie przeszło 50-letnim pochłonęła kapitał z górą 70 mil. rub., czyli przeszło 130 tys. rub. na wiorstę. Kolej ma 461 wiorst długości; koncesja jej upływa w r. 1932.

O rozwoju kolei świadczy jeszcze jedna cyfra. Przed laty kilku (w 1895 r.) skład służby etatowej kolei wynosił 6097 osób, prócz tego 1200 robotników warsztatowych i około 2000 robotników drogowych, podczas gdy etat na rok 1901 wykazuje 12,236 pracowników, licząc zajętych przy eksploatacji drogi, jako też obsługę pociągów osobowych i towarowych.

W 1862 r. przeprowadzono drugą kolej w Królestwie, która połączyła je z północno-zachodnimi i północnymi guberniami Cesarstwa, ułatwiając zbytnie towarów krajowych na tych rynkach, — mianowicie Warszawsko-Petersburską.

Z ogólnej długości tej drogi 1243 wiorst przez Królestwo przechodzi tylko 101 w. Dochody ogólne tej kolei przedstawiały się w latach ostatnich, jak następuje:

Rok	Dochód ogólny	Dochód ogólny na 1 wiorstę
w t y s i ą c a c h r u b l i		
1893	14,379	11,9
1894	13,952	11,6
1895	15,138	12,2
1896	15,733	12,7
1898	17,600	14,2
1899	17,500	14,1

W 1866 r. została oddana do użytku publicznego kolej Fabryczno-Łódzka (dług. 26 wiorst), łącząca Koluszki (stac. dr. żel.

Warsz.-Wiedeńskiej) z Łodzią. Pierwotnie projektowana była dłuższa znacznie linia przez Łódź, Zgierz, Ozorków, Konstantynów, Pabianice, Zduńską Wolę i Kalisz do Szczypiorna na granicy pruskiej (szlak dzisiejszej kolei Kaliskiej). Studja zostały przeprowadzone przez założycieli kolei Łódzkiej i przedstawione rządowi w 1865 r., ale otrzymano tylko koncesję na budowę kolei do Łodzi. Sama nazwa tej kolei wskazuje na jej ścisły związek z przemysłem fabrycznym Łodzi i jej najbliższych okolic. Istotnie, łącząc Łódź ze światem, kolej ta przyczyniła się niezmiernie do rozrostu miasta i jego przemysłu. Z drugiej strony, obsługując przemysł łódzki i przyczyniając się do jego rozwoju kolej sama ciągnęła zeń niezmiernie korzyści, i jest dzisiaj (stosunkowo do swej długości) najzyskowniejszym przedsiębiorstwem kolejowym nie tylko w Królestwie, lecz w całym państwie. Ruch zarówno osobowy, jak i towarowy na kolei Fabryczno-Łódzkiej od samego jej powstania był dość znaczny i stale następnie wzrastał, stanowiąc znakomity sprawdzian wzrostu przemysłu w okręgu łódzkim. Już w 1867 roku przewieziono 85 tys. osób i 2,7 mil. pud. towarów; w 1868 roku 90 tys. osób i 3,9 mil. pud., w 1870 r. — 4,3 mil. p., w 1871 roku 111 tys. osób i 6,6 mil. pud.; w 1885 r. kolej przewiozła 31 mil. pud., w 1886 r. blisko 35 mil. pud., dziś przewozi około 100 mil. pud. Dochód ogólny kolei łódzkiej z 28 tys. rub. w 1866 r., a 115 tys. r. w 1871 r., podniósł się do 1 mil. rub. w 1893 r., 1,5 mil. rub. w 1897 r., 1,55 m. r. w 1898 r. i 1,6 mil. rb. w 1899 r.; dochód z przewozu towarów wynosił w 1866 r. 13,5 tys. rub., w 1871 r. 76 t. r., w 1897 r. 857 t. r.; dochód z przewozu pasażerów w 1871 r. 37 tys. rub., w 1897 r. 229 tys. rub.; wydatki na eksploatację w 1866 r. wynosiły 22 tys. rub., w 1871 r. 76 tys. rub., w 1886 r. 303 t. rub. i w 1897 r. — 929 tys. rub. Kolosalny rozrost wykazują cyfry dochodu kolei łódzkiej na 1 wiorstwy długości. W 1866 r. cyfra ta wynosiła 1,088 rub. w 1867—2660 rub., w 1870 r. — 3647 rub., w 1893 r.—39904 rub., w 1894 roku — 42308 rub., w 1895 r. — 48973 rub., w 1896 r. — 55885 rub., w 1897 r. — 58348 rub., w 1898 r. — 56121 rub., w 1899 roku — 59523 rub.

Nic dziwnego, że i finansowa strona przedsiębiorstwa przedstawia się znakomicie, a dywidenda przekracza przeciętną miarę. Tak nap. w 1897 r. wynosiła ona 32%.

W 1867 roku zbudowano kolej Warszawsko-Terespolską, która miała początkowo wiorst 200, później wraz z Siedlecko-Małkińską i Nadnarwiańską 502 w. Znaczenie jej handlowe polegało na tem, iż stanowiła ona nową „transmisję”, przeznaczoną

ną do przerzucania wyrobów Królestwa Polskiego na rynki zbytu w Cesarstwie. Znaczenie jej wzmożło się od chwili przeprowadzenia kolei Moskiewsko-Brzeskiej (1872 r.) i Brzesko-Kijowskiej (1873 r.), które wespół z koleją Terespolską otworzyły towarom polskim dostęp na rynki w guberniach zachodnich Cesarstwa, środkowych, południowo-zachodnich i południowych. Dochody ogólne kolei Terespolskiej wynosiły 296 tysięcy rubli w 1867 roku, w 1868 roku 568 tysięcy rubli, w 1870 r. 818 tys. rub., w 1871 r. 1,044 tys. rub., w 1893 r. — 2936 tys. rub., w 1897 r. — 3771 tys. rub.; na 1 wiorstę wypadało w 1867 r. 2 tys. rub., w 1870 r. 4 tys., w 1893 r. — 7,5 tys. rub. w 1897 r. — 7,5 tys. rub. Od lat paru kolej Terespolska po upaństwowieniu jej została przyłączona do Nadwiślańskiej.

Nadwiślańska kolej została otwarta w 1877 r.

Najdawniejsze główne jej linje miały razem 487 wiorst długości (z Mławy do Warszawy 116 w., z Warszawy do Kowla 314 wiorst i z Iwangrodu do Łukowa 57 w.) Znaczenie jej polega, również jak i Terespolskiej, na tem, iż stanowi ona łącznik między Królestwem, jako środowiskiem wytwórczem a rynkami zbytu w Cesarstwie. Ale miała ona i bezpośredni wpływ na obudzenie życia przemysłowego w obsługiwanych przez się okolicach kraju, powołując do życia sporą liczbę fabryk i zakładów przemysłowych. Stopniowo, przez przeprowadzanie odnog, kolej Nadwiślańska powiększała się co do długości, a w latach ostatnich zostały do niej przyłączone koleje Terespolska i Iwangrodzko-Dąbrowska ze wszystkimi swemi odnogami, tak, iż dziś połączone koleje Nadwiślańskie mają długości z górą 1,700 wiorst. W ciągu pierwszych 20 lat eksploatacji (1877—97 r.) ilość towarów przewiezionych wzrosła z 38 do 210 mil. pud. (o 450%), a pasażerów z 650 tys. do 1809 tys., czyli prawie 3 razy.

O rozwoju kolei Nadwiślańskiej w ostatnich latach stulecia świadczą następujące dane (patrz tabl. na nast. stron.).

Długość linii kolei Nadwiślańskiej, wynosząca w 1899 r. 1243 w., w 1900 r. podniosła się do 1713 w. skutkiem przyłączenia kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej. W ten sposób pod ogólną nazwą kolei Nadwiślańskich zcentralizowane zostały następujące linie kolejowe: Mława-Warszawa-Kowel, Warszawa-Brześć, Dąbrowa-Iwangród, Koluszki - Ostrowiec, Brześć - Chełm, Łuków-Iwangród, Lublin-Łuków, Siedlce-Małkinia, Małkinia-Ostrołęka-Łapy, Ostrołęka-Tłuszcz-Pilawa, kolej Obwodowa w Warszawie.

Obok scentralizowanych i upaństwowionych kolei Nad-

(do str. 181)

	L A T A			
	1899	1898	1897	1896
Długość linii wiorst:	1243	1243	1134	1010
Wyprawiono pociągów (w tysiąc.)	89,1	84	59,6	54,2
w tem towarowych (w tysiąc.)	63,5	60,3	36	33
Przewieziono osób (w ty- siącach)	3780	3384,5	W. T. 1323 ¹⁾	1165
			Nad. 1809	1509
Przewieziono towarów (w mil. pud.)	258,8	258,7	W. T. 101,5	83,2
			Nad. 210,0	188,6
Dochód z przewozu osób (w mil. rub.)	2,4	2,1	W. T. 0,9	0,9
			Nad. 0,6	0,9
Dochód z przewozu to- warów (w mil. rub.)	8,3	8,1	W. T. 2,9	2,6
			Nad. 5,0	4,8
Dochód ogólny (w mil. r.)	12,6	11,8	11,25 ²⁾	10,6 ²⁾
Dochód ogólny na 1 w. (w tys. rub.)	10,1	9,5	9,9 ²⁾	10,5 ²⁾
Wydatki na eksploata- cję (w mil. rub.)	8,7	8,1	8,3 ²⁾	7,8 ²⁾
Dochód czysty (w mil. r.)	3,9	3,7	2,9 ²⁾	2,8 ²⁾
Czysty zysk (w mil. r.)	3,6	3,2	2,4 ²⁾	2,5 ²⁾

wiślańskich, oraz części kolei Petersbursko - Warszawskiej, mamy przeto w Królestwie dwie jeszcze drogi prowadzone przez Towarzystwa prywatne (Warszawsko-Wiedeńską z Kaliską i Fabryczno-Łódzką).

Ważne znaczenie dla rozwoju ekonomicznego Królestwa Polskiego, zwłaszcza południowo-zachodniej jego części, miała i ma kolej Iwangrozdsko-Dąbrowska, zbudowana w 1885 r. i wcielona do Nadwiślańskiej kolei z d. 10 stycznia 1900 r. Przyczyniła się ona do ożywienia przemysłowego gubernji Kieleckiej i Radomskiej, wzmogła produkcję górniczą i hutni-

¹⁾ Na Terespolskiej przed połączeniem z Nadwiślańską.

²⁾ Razem z Terespolską.

czą w tych guberniach, czyli w tak zw. wschodnim okręgu górniczym (Ostrowiec, Olkusz, Bzin, Bliżyn, Końskie i t. d.); ułatwiając zbyt węgla we wschodniej części kraju i przewóz jego do Cesarstwa, podniosła produkcję zagłębia dąbrowskiego, powołała do życia sporo nowych fabryk i zakładów wzdłuż linii kolejowej, podniosła Radom, rozwinęła produkcję Tomaszowa.

Z ostatniego sprawozdania kolei, jako instytucji samodzielnej (za rok 1899), wyjmemy trochę danych o jej działalności za cały czas jej istnienia.

	L A T A			
	1885	1890	1895	1899
Przewieziono osób (w tysiąc.)	361	505	795	1214
Otrzymano z przewozu (tys. rb.)	296	401	572	694
Przewieziono towarów (mil. p.)	12,6	51	128	201
Otrzymano za przewóz (tys. rb.)	407	1580	3655	5504
Dochód ogólny " "	788	2326	4991	7417
Wyd. na eksploat. " "	990	2020	3233	4116
Dochód czysty " "	— ¹⁾	305	1757	3300
Dochód ogólny na 1 w. " "	1,7	5,2	11,1	16,5
Zysk czysty " "	-	?	?	790

Dane przytoczone wykazują szybki i stały rozwój kolei Dąbrowskiej. O jej wpływie na stosunki ekonomiczne świadczy niezmiernie szybki wzrost przewozu towarów: z 12,6 mil. pud. w 1885 r. do 56 mil. pud. w 1890 r., 128 mil. p. w 1895 r., wreszcie 201 mil. pud. w 1899 r.

Odpowiednio do tego wzrastały dochody z przewozu, dochody ogólne, wydatki na eksploatację i wszystkie inne rubryki.

Zestawimy jeszcze dochody poszczególnych kolei Królestwa z lat ostatnich w stosunku do długości linii:

¹⁾ deficyt 202 tys. rub.

Na 1 wiorstę wypada tys. rubli:

Wiorst	Nazwa kolei	1893	1894	1895	1896	1897	1898	1899	1900
26	Fabr.-Łódzka	39,9	42,3	48,97	55,9	58,3	56,1	59,5	—
461	Warsz.-Wiedeń.	26,4	29,7	30,9	30,9	33,8	—	40	40,3
452	Iwangr.-Dąbr.	7,6	9,2	10,9	11,99	—	15,2	16,5	—
200	Warsz.-Teresp.	7,5	6,9	7,9	7,1	7,5	} 9,5	10,1	—
1061	Nadwiślańska	9,3	11,4	10,4	12,4	—		—	—
101	Warsz.-Peters.	11,9	11,6	12,2	12,7	—	14,2	14,1	—
2301	Przeciętnie	12,4	14,3	15,1	15,7	—	—	18,0	—

Z przytoczonych danych widzimy, iż, jakkolwiek wszystkie koleje w Królestwie rozwijają się z mniejszą lub większą szybkością, na pierwszym miejscu stoją te, które obsługują okolice i miejscowości przemysłowe: fabryczne lub górnicze, jak Warszawsko-Wiedeńska, Fabryczno-Łódzka i Iwangrodzko-Dąbrowska. Wyprzedza inne co do swych dochodów w stosunku do długości kolej Fabryczno-Łódzka, która zajmuje pierwsze miejsce pod tym względem nie tylko w Królestwie, lecz w całym państwie, a jedno z pierwszych w całej Europie. Przytoczymy kilka cyfr porównawczych w zestawieniu z kolejami Cesarstwa (patrz tabl. na str. nast.).

Jak widzimy, z kolei żelaznych Królestwa wszystkie z wyjątkiem Nadwiślańskiej wykazują dochód ogólny na 1 wiorstę znacznie wyższy od przeciętnego dla kolei w całym państwie. Kolej Łódzka ma dochód ten przeszło $4\frac{1}{2}$ razy wyższy od przeciętnego (59,5:12,7 w 1899 r.), Warszawsko-Wiedeńska 3 razy wyższy (38,5:12,7), Iwangrodzko-Dąbrowska wyższy o 28 proc., kolej Nadwiślańska przed połączeniem z Terespolską i zbudowaniem drugorzędnych odnóg, które się jeszcze nie zdołały rozwinąć, również wykazywała dochód wyższy od przeciętnego (12,4 w 1896 r.). Przeciętny dochód dla wszystkich kolei w Królestwie wynosił w 1899 r. 18 tys. rb. na 1 wiorstę, przewyższając prawie $1\frac{1}{2}$ razy cyfrę odpowiednią dla Cesarstwa. Wszystkie koleje w państwie dały w ogólnym dochodzie w 1897 r. 437,4 mil. rub.; z tej liczby na Królestwo Polskie przypada 35,5 mil. rub., czyli $\frac{1}{12}$.

(do str. 184)

Nazwa kolei	Dochód ogól. na 1 w. w tys. rub.		Nazwa kolei	Dochód ogól. na 1 w. w tys. rub.	
	1898	1899		1898	1899
<i>Łódzka</i>	56,1	59,5	Charkow.-Nikołajew.	11,1	11,3
Moskiewsko-Biazańska	37,3	41,7	Bałtycka	9,0	10,4
<i>Warszawsko-Wiedeńska</i>	37,1	38,5	Południowo-Wachodnie	9,6	9,7
Moskiewsko-Kurska	35,5	36,8	<i>Nadwiślańskie</i>	9,5	9,7
Mikołajewska	35,1	34,2	Samar.-Złatoustowska	10,0	9,5
Moskiewsko-Niższ.-Now.	25,4	25,8	Syzrańsko-Wiaźmowska	11,6	9,3
Jekaterynińska	20,8	19,8	Biazańsko-Urańska	7,4	8,3
Zakaukaskie	18,7	18,7	Poleskie	9,2	8,0
<i>Iwangr.-Dąbrowska</i>	15,2	16,3	Mosk.-Jarosł.-Archan.	7,2	7,9
Kursko-Chark.-Sewast.	14,2	15,2	Moskiew.-Kijow.-Wor.	8,3	7,9
Moskiewsko-Brzeska	14,1	14,8	Permsko-Tiumeńska	7,1	7,7
<i>Petersb.-Warszawska</i>	14,2	14,1	Mosk.-Wind.-Bybińska	7,5	7,4
Rysko-Oreńska	12,0	12,9	Baskunczańska	6,3	5,9
Południowo-Zachodnie	12,5	12,6	Biazańsko-Kozłowska	3,9	6,3
Władykaukaska	11,2	12,5	Korink. odnoga Lib.-Rom.	3,3	3,8
Libawsko-Romeńska	10,5	11,8	Przeciętnie	12,5	12,7

W 1870 r. Królestwo Polskie posiadało tylko 788 wiorst kolei żelaznych, w 1890 r. 1936 w., czyli 2 i pół razy więcej, w 1897 r. 2051 w., wreszcie w końcu stulecia 2301 w. W ciągu więc 30-lecia długość linii wzrosła blisko 3-krotnie. Nasuwa się pytanie, czy kraj posiada dosyć kolei żelaznych. Porównajmy długość linii kolejowej w Królestwie z Cesarstwem i zagranicą. W 1875 roku Królestwo Polskie posiadało 840 kilometrów kolei żelaznych (788 wiorst). W całym państwie było wówczas około 17 tysięcy kilometrów kolei; długość linii

w Królestwie Polskiem stanowiła blisko $\frac{1}{30}$ linji w całym państwie. Na 1 milion mieszkańców w całej Rosji Europejskiej wypadło 204 klm. dr. żel., podczas gdy w Królestwie Polskiem tylko 128 klm. Z początkiem 1900 r. sieć kolei żel. w państwie rosyjskiem dosięgła 48,091 kilm. Z tej liczby na Rosję Europejską z Kaukazem wypada 42,274 klm., na Azjatycką 51817 klm. W Królestwie Polskiem długość kolei (2460 klm.) stanowiła w tym czasie w porównaniu z cyfrą dla Rosji Europejskiej $\frac{1}{17}$, dla całego państwa $\frac{1}{15}$. Na 1 mil. mieszkańców w Rosji Europejskiej wypada 374,4 klm., podczas gdy w Królestwie Polskiem tylko 246 klm.

W porównaniu z krajami Europy Zachodniej długość linji kolejowej w Król. Polskiem przedstawiała się w latach 1875 i 1899, jak następuje (patrz tabl. na str. 187).

Z powyższych danych, wykazujących długość kolei wszystkich krajów europejskich w stosunku do liczby mieszkańców, widzimy, iż Królestwo Polskie (246 klm. na 1 mil. mieszkańców) zajmuje miejsce ostatnie, stojąc nawet po Turcji. Przeciętna dla Rosji Europejskiej jest też bardzo, choć nie tak niska: 375 klm. na 1 mil. mieszkańców, wobec przeciętnej dla całej Europy: 688 klm. na 1 mil. mieszkańców i wobec odpowiednich danych dla państw poszczególnych: Szwecji (2009 klm.), Szwajcarji (1177 klm.), Francji (1080 klm.), Niemiec (908), Anglii (849), Belgji (902), Austro-Węgier (778).

Również bardzo upośledzone miejsce zajmują i Cesarstwo i Królestwo pod względem długości linji kolejowej w stosunku do ogólnej przestrzeni kraju, jakkolwiek tutaj Królestwo wykazuje już wyższy stosunek od Cesarstwa. Tak w 1899 r. w Rosji Europejskiej na 1,000 klm. kwadratowych przestrzeni wypadło 7,7 klm. kolei żelaznych, w Królestwie 19 klm. W tym samym roku Francja miała 78,5 klm., Szwajcarja 91,4 klm., Niemcy 87,6 klm., Stany Zjednoczone 32,8 klm.; Belgia miała przeszło 200, Anglia 110, Włochy 55, Austro-Węgry 51, Hiszpania blisko 20 klm. kolei żelaznej na 1000 klm. kwadr. przestrzeni kraju ¹⁾.

Z powyższych danych widzimy, iż zarówno Cesarstwo, jak zwłaszcza Królestwo Polskie, posiadają kolei żelaznych w porównaniu z krajami zachodniej Europy nadmiernie mało. Pomimo, iż w ostatnich latach przybyło Królestwu kilka drugo-

¹⁾ 1 Stycznia 1904 r. było w Król. Pol. 2,834 wiorsty kolei żel., nie licząc wązkotorowych. Długość drugich torów wynosiła 684 w.

KRAJE ¹⁾	Długość linii 1 stycznia 1875 r.		Długość linii 1 stycznia 1899 r.	
	Ogólna	na 1 mil. mieszkań.	Ogólna	na 1 mil. mieszkań.
k i l o m e t r ó w				
Szwecja	3,600	829	10,240	2009
Luksemburg	273	1332	435	1950
Szwajcaria	1,638	599	3,708	1177
Francja	20,771	567	41,703	1080
Dania	1,024	545	2,605	1078
Norwegja	502	280	1,981	920
Niemcy	25,942	614	49,560	908
Belgia	3,432	635	6,089	902
Anglja	26,472	804	34,668	849
Austro-Węgry	16,238	441	35,113	778
Hiszpania	5,611	340	13,048	717
Rumunia	1,235	243	3,051	535
Holandja	1,586	421	2,729	530
Włochy	7,372	268	15,715	493
Portugalia	1,033	221	2,362	435
Grecja	12	8	952	375
Bulgaria	—	—	993	288
Turcja	1,536	180	1,576	249
Rosja Europejska	15,564	204	39,949	375
Finlandja	750	401	2,586	974
Gub. Król. Pol.	840	128	2462	246
Pozostałe kraje	—	—	650	326
Ogółem	134,591	431	269,743	688

¹⁾ „Ekonomista”, 1900 r., Nr. 12: „Europa w świetle cyfr”.

rzędnych odnóg kolejowych po prawym brzegu Wisły, mających znaczenie głównie strategiczne, długości blisko 300-wiorstowej, dużej jeszcze pozostaje do zaspokojenia wielu niezbędnych potrzeb komunikacyjnych. Tak np. gub. Kaliska do niedawna nie posiadała wcale kolei żelaznej, w gub. Płockiej przypada 1 wiorsta kolei na 181 wiorst kwadratowych przestrzeni, w Suwalskiej na 152, w Lubelskiej na 95. Tymczasem przeprowadzenia kolei domagają się interesy zarówno przemysłu, jak rolnictwa. Przed kilkoma laty pisma warszawskie wyliczyły najpilniejsze potrzeby kraju pod względem komunikacji kolejowych. Przedewszystkiem więc widocznym jest brak linii prostej łączącej Warszawę z Poznaniem, do którego zbliżenie przez ułatwioną komunikację jest bardzo pożądane. Kolej taka miałaby znaczenie nie tylko lokalne, stanowiłaby ona bowiem wyprostowanie traktu międzynarodowego Moskwa-Berlin i w stosunkach handlowych mogłaby mieć znaczenie pierwszorzędne. Mogłaby pójść od Kutna lub Łowicza. Drugą linią, której brak uderzająco razi, jest kierunek bezpośredni Warszawa-Radom, na Tarczyn, Grójec i t. d. Kolej ta powinna zbliżyć miasta Radom i Kielce z Warszawą. Wybudowanie odnogi od Miechowa do Michałowic nad granicą austriacką nadzwyczaj skróciłoby odległość między Warszawą a Krakowem i miałoby duże znaczenie dla rolnictwa południowej części gub. Kieleckiej. Trzecia linia z Warszawy winna pójść wprost do Łomży i Suwałk, gdyż komunikacja z temi miastami, pomimo istniejącej już kolei Nadnarwiańskiej i odnogi Suwalskiej, jest nader utrudniona, wskutek czego przewóz osób i towarów do miast tych odbywa się w znacznym stopniu końmi. W gub. Kaliskiej potrzebna jest prócz linii magistralnej od Łodzi do Kalisza odnoga, zbliżająca Łódź i Warszawę z Wrocławiem. W gub. Radomskiej konieczne jest przedłużenie Bodzechowskiej odnogi kolei Dąbrowskiej do Sandomierza dla połączenia z kolejami galicyjskimi, dochodzącymi z drugiej strony do Wisły. Gub. Lubelskiej należy się jaknajkrótsza linia od st. Trawniki do Tomaszowa Lubelskiego dla wytworzenia linii Lwów-Warszawa. Taka kolej miałaby również znaczenie międzynarodowego traktu galicyjsko-pruskiego przez Królestwo Polskie. Gub. Płocka domaga się trzech linii własnych i jednego połączenia z gub. Warszawską, od Płocka na Gostynin do Kutna. Z linii własnych należałoby przeprowadzić od Nowogeorgiewska do Płocka pierwszą linię, drugą z Płocka do Włocławka, a trzecią do Ciechanowa. Następnie koniecznym jest przeprowadzenie linii

przez Kalwarię, Maryampol do Kowna, ażeby gub. Suwalska mogła korzystać istotnie z usług komunikacji kolejowej ¹⁾).

Niezależnie od wyliczonych możnaby wskazać jeszcze szereg innych linii, które mogłyby mieć duże znaczenie gospodarcze. Tak np. zupełnie pozbawioną jest kolei południowo-wschodnia część gub. Kieleckiej. Żyźne okolice proszowskie, pińczowskie, powiat stopnicki, posiadające, obok dużej wytwórczości zbożowej, parę cukrowni, pokłady siarki z fabryką w Czar-kowach, wiele młynów parowych, wapielnie i gorzelnie, wiele wzorowych gospodarstw rolnych i rolno-przemysłowych, hodowlę nasion buraczanych na wielką skalę (w Brzozówce, pow. Stopnicki), zakład kąpielowy w Busku, kopalnie marmurów w Pińczowie, pokłady gipsu i t. d., dotychczas nie korzystają z komunikacji kolejowej, jako zbyt odległej. Wprawdzie uzyskano już koncesję na budowę kolejki wązkotorowej Miechów-Proszowice, ale koncesjonariusze nie kwapią się z wykonaniem projektu, byłoby to bowiem podobno wbrew ich interesowi! Zresztą okolicom tym przydałaby się szerokotorowa, połączona z główną linią Iwangrodzko-Dąbrowską, kolej z kierunkiem Kielce-Busko-Wislica, Skalbmierz, Proszowice, Michałowice do Krakowa. Nie byłaby wtedy potrzebna odnoga Miechów-Michałowice. Bardzo potrzebną wydaje się też linia z Kielc do Częstochowy przez powiat Włoszczowski, dotychczas pozbawioną prawie kolei, w celu połączenia kolei Wiedeńskiej z Dąbrowską z przedłużeniem na Wieluń do Sieradza (stacji kolei Kaliskiej).

Dowodem wielkiej potrzeby zwiększenia sieci kolejowej w kraju są starania, podejmowane nader licznie w latach ostatnich o koncesje na budowę nowych linii, przyczem przeważnie zgadzano się przeprowadzać je bez wszelkich subsydjów i gwarancji ze strony rządu. Dotychczas uzyskano już kilka koncesji, wśród których parę pierwszorzędnej doniosłości. Najważniejszą bodaj jest kolej z Warszawy do Kalisza. Koncesję otrzymało w 1900 r. towarzystwo kolei Warsz.-Wiedeńskiej, które natychmiast przystąpiło do budowy i, prowadząc ją nader energicznie, wykończyło z początkiem 1903 roku. Nowa linia jest szerokotorowa i liczy 250 wiorst długości. Wyszedłszy z Warszawy, idzie przez Błonie, Sochaczew, Łowicz, Zgierz do Łodzi, poczem szlakiem wytkniętym, przed laty 40 przez inicjatorów kolei łódzkiej, przez Pabianice, Łask, Sieradz do Kalisza i dalej do Szczypiorna na granicy pruskiej.

¹⁾ Gazeta Polska, wrzesień 1897 r.

Prócz tego z Łodzi wychodzi odnoga szerokotorowa do Kolu-
szek, która się łączy z szerokotorową odnogą kolei Iwangrodzko-
Dąbrowskiej. W ten sposób kolej Kaliska składa się z 3 części,
różniących się co do znaczenia. Część pierwsza: Warszawa-Ło-
wicz, jako idąca równolegle z Warszawsko - Wiedeńską
linią, prawdopodobnie nie będzie miała zbyt wybitnego samo-
dzielnego znaczenia, jakkolwiek przecina okolice zamożne
i gęsto zaludnione. Będzie ona grała głównie rolę łącznika
między Warszawą a pozostałymi częściami kolei Kaliskiej.
Część środkowa od Łowicza do Łodzi z odnogą do Kolu-
szek będzie miała niezawodnie ważne znaczenie, dotyka bowiem ta-
kich punktów przemysłowych, jak Zgierz i Łódź, i łączy je
szerokim torem (przez odnogę Dąbrowską) z całym południo-
wschodem kraju. Obsłużenie wywozu z Łodzi i Zgierza
przez Warszawę na rynki Cesarstwa będzie najważniejszym
jej zadaniem. Wreszcie część trzecia z Łodzi do Kalisza i Skal-
mierzyc — na przestrzeni 84 wiorst w granicach gub. Kali-
skiej, która dotąd nie miała wcale kolei, — winna skupić ruch
przewozowy tej gubernji, dotąd zmuszony posiłkować się
środkami lokomocji konnej. Powinna się ona przyczynić do
szybszego rozwoju przemysłowego i handlowego tych dość licz-
nych punktów w gub. Kaliskiej, które pomimo braku kolei po-
święcały się zdawna produkcji fabrycznej. Kolej ułatwi dosta-
wę surowców, węgla kamiennego, maszyn — i wywóz produktów.
W pierwszym rzędzie winny się rozwinąć Kalisz i Sieradz. Je-
dnem słowem, należy się w tej dzielnicy spodziewać ożywienia
ruchu towarowego, miejscowego i tranzytowego, oraz znaczne-
go ruchu osobowego. Najsilniej rozwinie się według wszelkiej
pewności ten punkt pograniczny, w którym dokonywać się będą
przeładunki towarów z zagranicznych wązkotorowych kolei
do wagonów kolei Kaliskiej i naodwrot z toru szerokiego na
wązki. Dla dobra Kalisza należałoby życzyć, aby przeładunek
odbywał się tu właśnie, co przyczyniłoby się do znaczniejszego
rozwoju tego miasta, nie zaś w Skalmierzycach po stronie
pruskiej, w tym bowiem razie znaczna część możliwych korzy-
ści z przeprowadzenia kolei byłaby dla Kalisza stracona.

Kolej Kaliska będzie prócz tego miała poniekąd charakter
linji magistralnej, gdyż skróci drogę między Kowlem, Brześ-
ciem, Warszawą i Łodzią z jednej strony, a Poznaniem, Ham-
burgiem, Wrocławiem, częścią Szlązka i Saksonji z drugiej
strony. W pracy swej „O znaczeniu ekonomicznem kolei Ka-

liskiej¹⁾, p. Dominik Wretowski pisał: „Z wyszczególnienia ciężarów, których przewóz odtąd zwrócić się powinien na kolej Kaliską, widzimy, że okrąg tej kolei dla braku tak dogodnego, jak droga żelazna, środka komunikacyjnego zmuszony jest ułatwiać bardzo wiele potrzeb ekonomicznych zagranicą. Sprowadza się stamtąd: węgle, nawozy, żelazo, cement, sól i t. d., produkujące się albo wydobywane na miejscu w kraju. Z drugiej strony, gdy już i teraz gub. Kaliska wysyła zagranicę: zboże, spirytus, konie, trzodę chlewną, drób i t. p., z chwilą, otworzenia kolei wytwórczość wielu przedsiębiorstw przemysłowych krajowych powiększyć się musi, aby zadość uczynić zwiększonemu naturalnemu zapotrzebowaniu. Możemy zatem słusznie twierdzić, że znaczenie ekonomiczne kolei Kaliskiej będzie dla stosunków miejscowych ze wszech miar dodatnie”.

Druga niezmiernie ważna koncesja wydana została na zbudowanie kolei z Chełmu przez Zamość i Tomaszów Lubelski do Bełżca na granicy austriackiej, z odnogą z Zamościa przez Szczepieszyn i Turobin do Lublina. Dotąd gubernią Lubelska posiadała zbyt mało kolei. Kolej Nadwiślańska zaspakajają potrzeby tylko nieznacznej części tych gubernji, pozostawiając na uboczu najbogatsze jej powiaty. Również niewielkie znaczenie ma kolej Brzesko-Chełmska i odnoga z Lublina do Łukowa. Natomiast cała południowa najżyźniejsza część gubernji zupełnie pozbawiona była kolei (powiaty Hrubieszowski, Tomaszowski). Kolej Tomaszowska, według ocen fachowców, mieć będzie duże znaczenie, przede wszystkim dzięki temu, że w dwójnasób prawie skróci drogę z Warszawy do Lwowa, przytem będzie stanowiła najkrótszy trakt między Galicją wschodnią a Prusami i portami Baltyckimi i winna odegrać dużą rolę pod względem tranzytowym. Co do jej znaczenia miejscowego należy zauważyć, że dziś stacje Chełm i Rejowiec wysyłają rocznie blisko 4 miliony pud. towarów, dowożonych furmankami. Znaczna część tych towarów będzie przewożona koleją tomaszowską, przyczem wobec przewidywanego wzrostu wytwórczości rolnej winien wzrosnąć i przewóz płodów rolnych. Nie mówiąc o ułatwieniu i podniesieniu wywozu i ożywieniu produkcji rolnej i przemysłowej, winien wzrosnąć i dowóz przedmiotów codziennego użytku (jak nafta, sól, ryby, i t. p.), powinien się rozwinąć obrót handlowy z Austrią.

¹⁾ „Ateneum”, kwiecień 1900 r.

Udzielono również koncesji na budowę kolei żelaznej z Nowogięrgiewska (stac. kolei Nadwiślańskiej na dystansie Mława-Warszawa) do Płocka. Celem budowy tej kolei (długość 70 wiorst) jest połączenie południowo-zachodniej części gub. Płockiej i m. Płocka z siecią kolejową. Z wyjątkiem kolei Nadwiślańskiej, przecinającej gubernię tę prawie prostopadle z północy na południe, cała gubernia wraz z powiatem Płońskim nie miały komunikacji kolejowej, a na wiosnę, w zimie i w jesieni są prawie zupełnie odcięte od świata. Skutkiem braku stałego mostu na Wiśle Płock i sąsiednie powiaty, od października do kwietnia pozbawione przeprawy przez Wisłę, odcięte są od kolei Warsz.-Wiedeńskiej. Żegluga parowa w ciągu kilku miesięcy w roku nie działa zupełnie, w ciągu innych nieprawidłowo i z przerwami. Dróg szosowych jest za mało i przewóz przy ich pomocy jest zbyt kosztowny. Ten brak stałej i taniej komunikacji był przyczyną tego, iż tak hojnie wyposażona przez naturę część kraju pozostawała w tyle za innymi. I rolnictwo i przemysł nie mogły się tu rozwijać należycie. Zamierzona kolej ma przejść przez szereg miast i miejscowości, które będą zasilają produkcją swą przewóz kolejowy. Będzie ona wywoziła głównie: zboże, cukier, spirytus, mąkę, narzędzia rolnicze, owoce, piwo, różne inne płody rolne; przedmiot dowozu stanowiąc będą: węgiel, wapno, sól, cement, żelazo, wapień dla cukrowni, kości, nafta, koks i w. in.

Ostatnimi wreszcie czasy wydano pozwolenie na połączenie koleją Warszawy z Radomiem, której przeprowadzenie będzie spełnieniem wieloletnich marzeń i starań zamożnych i ożywionych okolic pomiędzy temi dwoma miastami.

Dodajmy jeszcze, że do pomocy kolejom żelaznym normalnym przybyły w latach ostatnich kolejki podjazdowe oraz podmiejskie, spełniające dość znaczną rolę w podmiejskim ruchu towarowo-osobowym. Tak np. pod Warszawą biegną kolejki: Wilanowska do Piaseczna z Warszawy przez Wilanów, Grójecka przez Piaseczno do Gołkowa oraz do góry Kalwarji, kolejka z Jabłonny przez Pragę do Wawra, kolejka Marecka (do fabryki w Markach i do Radzymina); kolejki pod Łodzią do Zgierza i Pabjanic i in.

Parę słów jeszcze należy powiedzieć o innych sztucznych środkach komunikacji, jak o drogach zwykłych i szosach, wreszcie o komunikacji wodnej.

Z doniosłego ich znaczenia dla życia zarówno przemysłowego, jak rolnego, zdawał sobie znakomicie sprawę Bank Polski, który, jak wiemy, przeprowadził 8 dróg bitych w kraju,

mających duże znaczenie, oraz zbudował kanał Augustowski. Co do dróg zwykłych, znana jest ich sława szeroko. Utrzymywane są fatalnie i przeważnie, zwłaszcza w pewnych porach roku, stanowią nie ułatwienie, lecz utrudnienie komunikacji. Szos Królestwo posiada stosunkowo mało, i bardzo liczne okolice kraju pozbawione są zupełnie komunikacji szosowej, przytem bardzo często szosy są nader niestarannie utrzymywane. Dla tego może, między innymi, tak wielce pożądanem jest jaknajwiększe rozszerzenie sieci kolei i kolejek w kraju, dla tego stanowią one tak wielkie pia desideria. Dziś długość dróg bitych (I i II-go rzędu) w Królestwie wynosi 8 tys. wiorst. W 1886 roku było ich 4,044 w. Dróg zwyczajnych (wraz z traktami pocztowymi niebitymi) posiada Królestwo około 45 tys. wiorst.

Co do komunikacji wodnych Królestwo posiada dziś z górá 3 tys. wiorst rzek spławnych. Zaliczyć do nich należy Wisłę z dopływami: Sanem (wzdłuż granicy Królestwa), Nidą, Wieprzem, Pilicą, Narwią, Bugiem, Biebrzą, Pisną, Orzycem, Wkrą czyli Działdówką, dalej Wartę oraz Niemen (wzdłuż granicy Królestwa), a prócz tego kanał Augustowski (około 100 wiorst). Służą one przeważnie do przewozu produktów rolnych z okolic pozbawionych komunikacji kolejowej, głównie zaś do spławu drzewa. W 1898 r. wywieziono budulcu drogą wodną z Królestwa Polskiego: za sumę 10 milionów rubli Wisłą, za 2 do 3 milionów rubli Niemnem. Naogół jednak, wobec przewozowej działalności kolei żelaznych, komunikacja wodna gra u nas rolę podrzędną; w miarę rozwoju sieci kolejowej rola ta coraz bardziej malała. W roku 1893 przewieziono Wisłą ładunków zaledwie 3,213,000 pud. wartości 246 tys. rub. Są to cyfry niezmiernie małe. Jednym z ważniejszych szkopałów znaczniejszego rozwoju transportu drogą wodną jest zupełne nieuregulowanie koryta Wisły i jej dopływów. Niezbędne też jest obwałowanie brzegów Wisły dla zabezpieczenia mieszkańców nadbrzeżnych od klęsk powodzi, powtarzających się w różnym stopniu z roku na rok. W ostatnich czasach podniesiono projekt połączenia kanałowego pomiędzy Wisłą a Wartą w celu ułatwienia spławu budulca do Niemiec, utrudnionego dziś bardzo z powodu niedogodności, jakie przedstawia kanał Bydgoski. Nowy kanał, którego projekt został przychylnie przyjęty przez władze, miałby połączyć bezpośrednio Wartę z Wisłą drogą przekopania kanału od Włocławka do Warty pod Koninem (50 w.). Według inicjatorów projektu kanał ten winien usunąć przeszkody naturalne

w spławie budulca przez zbyt mały kanał Bydgoski, wpłynąć na podniesienie cen drzewa z Królestwa na rynkach europejskich, na szybki wzrost miast i okolic, leżących w bliskości projektowanego kanału, a głównie Włocławka, do którego przeszedłby handel drzewem, dotąd ześrodkowany w Toruniu; kanał powinien nadto zdobyć nowe rynki zbytu drzewa, dotąd niewyzyskane, a k np. Poznań, wszystkie miasta leżące nad korytem Warty jw W. Ks. Poznańskim, wreszcie i Frankfurt nad Odrą, która połączona jest kanałem z Wartą.

Według wykazu ministerjum komunikacji Królestwo Polskie posiada drogi wodne następującej długości: gub. Warszawska 507 wiorst, z tych zdatnych do żeglugi parowej 313 w., a reszta tylko dla spławu; gub. kaliska 318 wiorst, z których zdatnych do spławu 286 wiorst; gub. Kielecka 206 wiorst, z których 149 wiorst spławnych i 36 dla żeglugi parowej; gub. łomżyńska 493, z których 313 wiorst dla spławu; gub. lubelska 563 w., z których zdatnych dla żeglugi 171 w., reszta dla spławu; gub. płocka 382 w., 167 dla żeglugi, reszta dla spławu; gub. radomska 533 w., dla żeglugi 257 w.; gub. suwalska 467 w., dla żeglugi 290 w. i gub. siedlecka 628 w., tylko dla spławu 251 i 81 dla żeglugi. Ogółem z górą 4 tys. wiorst, w tem dla żeglugi parowej 1,315 w., prócz tego tylko dla spławu 1,800 w.

O stanie dróg wodnych i warunkach żeglugi i spławu daje dobre informacje sprawozdanie urzędowe dr. A. Czyrikowa, wydelegowanego specjalnie przez ministerjum komunikacji. Według danych, zgromadzonych przez dr. Czyrikowa, w r. 1902 pod Płockiem w obydwie strony rzeki przepłynęło statków osobowych 2,186 z 300,000 podróźnych, statków nieparowych 4,921 i tratów 1,793; pod Zawichostem 391 statków pasażerskich z 48,497 podróźnymi, statków nieparowych 3,215 i tratów 310; pod Warszawą statków 3,729 z 525,089 podróźnymi, statków holowniczych 328, tratów 453 i statków nieparowych 2,438; pod Serockiem przy ujściu Bugu do Narwi statków nieparowych 2,732 i tratów 2,641. Komunikację na Wiśle utrzymuje 27 statków parowych. Statki, kursujące na Wiśle, są płytkie i długie; typ ten zależy od stanu Wisły, nie pozwalającego na budowę statków konstrukcji ulepszonej.

Obecne statki wiślane nie odpowiadają warunkom żeglugi i posiadają następujące braki: 1) kajuty pasażerskie nie czynią zadość warunkom przepisów sanitarnych; 2) pokład niekryty zalicza się do miejsc dla podróźnych; 3) pożywienie podróźnych niezdrowe; 4) platformy urzędzone nie na wszystkich przysta-

niach i nie odpowiadają warunkom sanitarnym; 5) schodki wszędzie wązkie i z desek cienkich; 6) stosunek administracji żeglugi do podróży naganny; 7) typ statków osobowych nie różni się od statków holowniczych; 8) służba statku jest płacona dość lichy i pracuje bez zmiany w ciągu 14 — 16 godzin; 9) pomieszczenia służby nie odpowiadają nawet skromnym wymaganiom higieny; 10) warunki pracy całej załogi przy niskiej zapłacie 22 — 25 rb. miesięcznie i lichym pożywieniem są szkodliwe dla zdrowia. Galary budowane są przeważnie u źródeł Wisły i przeznaczone dla przewozu ładunków budowlanych. Załoga ich składa się z 3 — 5 robotników z zapłatą 2 — 3 i pół rub. tygodniowo, na swoim wikcie; pomieszczenie służby składa się z ciemnej budki ze szparami, otwartymi na działanie atmosferyczne. Galary te robotnicy na linach w miejscach płytkich ciągną po kilka mil, nie pobierając za to zapłaty dodatkowej. Krypy budowane są przeważnie w Kazimierzu i Zawichoście; skład załogi wynosi 5 — 6 ludzi i przeznaczony jest dla ładowania i wyładowywania ładunków; za jedną podróż od Zawichosta do Warszawy (347 wiorst) w ciągu 5 — 6 tygodni robotnik pobiera 10 — 12 r. i jest na swoim wikcie. Warunki życia takie, jak na galarach. Barki pochodzą przeważnie z rzek Polesia, z Pińska i przeznaczone są dla transportów zboża do Prus; załoga ich składa się z 3 — 4 ludzi, pobierających 15—18 rb. miesięcznie i jest na swoim wikcie; warunki życia nie gorsze, niż na statkach poprzednich. Berliniki przeważnie pochodzą z Prus, a obecnie zaczęto je budować w Płocku, Włocławku i Nowym Dworze. P. Czyrikow zaznacza, że budowa berlinek i warunki pracy i obchodzenie się z robotnikami są lepsze na berlinkach pruskich, niż na polskich. Robotnicy berlinek pruskich pobierają 50 marek miesięcznie przy wikcie od gospodarza; na berlinkach polskich opłata robotnika wynosi 18 rub. miesięcznie przy swoim wikcie. W razie choroby robotnika pruski właściciel berlinki otacza go wszelką opieką, polski zaś wysadza go na brzeg, pozostawiając własnemu losowi.

Tratwy stanowią w spławie najgłówniejszy czynnik. Przez rzeki Królestwa przepływa rocznie do 20,000 tratw. Główny spław tratw koncentruje się w Tykocinie, gdzie zbierają się flisacy przeważnie z Galicji, są bowiem tańsi od flisaków z Królestwa. Sposób wynajmu flisaków odwieczny i nie zadawała nawet tak mało wymagających flisaków, jak galicyjscy, którzy często strejkują, zostawiając tratwy w drodze. Przeciętnie zapłata flisaka wynosi od 2 i pół do 3 rub. tygodniowo na

swoim wikcie i 6 rb. myta po dojściu tratwy na miejsce. Przy drożynie produktów opłata to zamała, flisacy często cierpią głód, wśród nich panują choroby, a zwłaszcza kurza ślepotą; chorzy pozostają bez żadnej opieki i wysadzani bywają na brzeg. Wobec tego p. Czyrikow uznaje za niezbędne utworzenie nadzoru lekarskiego nad żegluga w Tykocinie, Zawichoście, Serocku, Płocku, Warszawie i we Włocławku. Do opisanego stanu sanitarnych warunków pracy na rzekach przybywa jeszcze jedno złe, a mianowicie zanieczyszczenie rzek nieczystościami. Za wzorem Warszawy, która kanalizację skierowała do Wisły, idą wszystkie miasta nadbrzeżne Królestwa i ścieki swoje kierują do rzek. Prawo o ochronie wód od zanieczyszczenia rzek nie stosuje się do Warszawy i do Wisły wogóle. Wobec tego p. A. Czyrikow uznaje za niezbędne nadanie lekarzom nadzoru policyjno-sanitarnego prawa udziału w decydowaniu spraw, dotyczących korzystania z wód ¹⁾).

Jak widzimy, komunikacje wodne w kraju znajdują się w stanie bardzo prymitywnym. Kwestję rozwoju i braków komunikacji pocztowych, telegraficznych i telefonicznych pomijamy na tem miejscu, jako ogólnie znaną i mniej niezbędną w pracy tego rodzaju, co niniejsza.

¹⁾ „Kurjer Warsz.” z dn. 7 lipca 1903 r.

Ręce robocze.

Z jakiego źródła—powstający na początku stulecia XIX, rozwijający się przez ciąg jego, wreszcie znacznie rozwinięty w ostatnich 10-leciach—przemysł Królestwa czerpał dla siebie ręce robocze?

Na początku wieku XIX-go klasa robotników miejskich i przemysłowych — w dzisiejszym znaczeniu — jeszcze się była u nas nie narodziła. Przemysł fabryczny, rozwijający się w końcu XVIII-go stulecia, posiłkował się był przeważnie pracą pańszczyźnianych chłopów. Wiek XIX zastał u nas całą prawie ziemię w rękach szlachty, włościanie stanowili masę roboczą, trwającą w zależności poddańczo-pańszczyźnianej (glebae adscripti), ludność miast w ogromnej większości składała się z kupców i rzemieślników. Poddaństwo ludu było hamulcem, który, przy innych nawet pomyślnych warunkach, nie pozwoliłby na szerszy rozwój klasy robotników miejskich, tamując dopływ ludności wiejskiej do miast i fabryk. Edykt 1807 r. zniósł poddaństwo, jakkolwiek nie zniósł pańszczyzny i nie uwłaszczył chłopów. W gruncie rzeczy reforma ta niewiele miała znaczenia dla samej klasy włościańskiej, jako takiej, nieco później jednak była na rękę rodzącemu się przemysłowi, gdyż pozwalała ludności

Źródła: „Encyklopedia handlowa”; „Ekonomista” dawny i nowy; Prace Warsz. komitetu statyst.: Zeszyty XIV, IX i XIX. W. Załęski: „Statyst. por. Królestwa Polsk.”, „Królestwo Polskie pod względem statyst.”; H. Radziszewski, l. c.; S. Koszutski, l. c.; B. Dmowski: „Wychodźstwo i osadnictwo” cz. I; „Robotnicy wiejscy” (artykuły B. Filipowicza w „Kur. Warsz.”, zdające sprawę z wyników ankiety, zarządzonej przez to pismo w 1901 r.); B. F. Brandt, l. c., cz. II, III; St. Kłobukowski: „W sprawie organizacji stosunków handlowych” („W naszych sprawach”, cz. 1); Świątłowski: „Fabryczny robotczyk”; S. Posner: „Rural exodus” („Prawda”, 1900 r.) i in

włościańskiej, związanej przedtem z rolą, opuszczać ją w razie potrzeby i szukać lepszego zarobku w przemyśle. Początkowo atoli, zanim jeszcze poczęły się rozwijać znaczniejsze zakłady przemysłowe i fabryki, w powstających wówczas drobnych zakładach i warsztatach robotnikami byli sprowadzający się z zagranicy fachowcy-rękodzielnicy, którzy przybyli do kraju w liczbie podobno 10 tys. rodzin. Dopiero z czasem, gdy rozrastała się drobniejsze przedsiębiorstwa w większe, gdy powstawać zaczynały duże fabryki, które powodują upadek mnóstwa drobnych warsztatów i rękodzielni, przemysł korzystał poczyna z jednej strony z pracy owych zubożałych rękodzielników, których los z samodzielnych wytwórców zamienił na wyrobników, — z drugiej strony posiłkuje się w coraz silniejszym stopniu napływającą do miast ludnością wiejską. W r. 1845 wszystkich robotników w przemyśle pracowało 46,4 tysięcy, w 1850 r. 50 tys., w 1860 r. 74,6 tys. a w roku uwłaszczenia włościan (1864)—78,3 tysięcy.

W 1864 r. wprowadzona została, jak wiemy, reforma włościańska, która obok społeczno-etycznych i politycznych skutków miała niezmiernie doniosłe znaczenie ekonomiczne, zarówno dla rolnictwa, jak i dla przemysłu. Przed tą reformą w ciągu lat pięćdziesięciu kilku, jako skutek połowicznej reformy 1807 r., odbywał się bezustannie proces proletaryzacji faktycznej wśród ludu wiejskiego. Choć prawnie chłopci w swej olbrzymiej większości z dawien dawna stanowili proletarjat bezrolny, gdyż ziemia należała do dworu, *de facto* jednak jako użytkownicy mieli oni w swem posiadaniu ziemię i korzystali z niej. Edykt 1807 r. zmienił odwieczne położenie. Nadając „równość wobec prawa” z prawem „wymówienia miejsca” wraz z posiadaną przez chłopca ziemią po upływie każdego roku, wydał całe masy ludowe na pastwę stopniowej proletaryzacji w przeciągu wielu 10-leci.

W rezultacie, w chwili wprowadzania reformy 1864 r., Królestwo obok 2 mil. włościan, użytkujących z ziemi na prawach pańszczyźnianych lub czynszowych, miało z górą 1,3 mil. bezrolnych, mianowicie wyrobników, parobków i służby dworskiej¹⁾. Reforma 1864 r. uznała owe 2 mil. dotychczasowych posiadaczy i użytkowników ziemi za jej właścicieli, nadto znacznej liczbie bezrolnych nadała grunta, stwarzając w ten sposób około 267 tys. nowych osad włościańskich i powiększając do-

¹⁾ „Wiejska ludność bezrolna w 10 gub. Król. Pol.,” XIV zes. prac Warsz. Komit. Statyst.

tychczasowe grunta włościańskie przeszło o 1,1 mil. morgów. Według przypuszczeń Warszawskiego Komitetu Statystycznego, licząc po 4,2 osoby na rodzinę, liczba bezrolnych zmniejszyła się wtedy o 1,1 mil. osób, czyli pozostało ich zaledwie jakie 200 tys. osób. Takie zmniejszenie cyfry bezrolnych, stanowiących naturalny kontyngens rekrutów dla armji przemysłowej, nie powinno było pozostać bez wpływu na sam rozwój przemysłu, zatamowując i ograniczając podaż rąk roboczych. Jednak statystyka przemysłowa nie wskazuje żadnych zmian w tym kierunku. Przeciwnie nawet liczba robotników z 78,3 tys. w 1864 roku wzrasta w 1873 roku do 91,7 tys., i później stale się powiększa. Jednocześnie rozszerza się i sama produkcja i wzrasta jej wartość (z 48½ mil. r. w r. 1864 do 105,9 mil. r. w r. 1873). Widocznie więc ujemne oddziaływanie reformy włościańskiej na stosunki przemysłowe zostało sparaliżowane innymi czynnikami, jak zwiększeniem zapotrzebowania na produkty Królestwa do Cesarstwa (wywołanem przez wciągnięcie w stosunki wymienne olbrzymiej masy nowych spoźywców — świeżo uwłaszczonej włościan Cesarstwa), rozwojem komunikacji kolejowej i t. d.

Samo zniesienie pańszczyzny miało już doniosłe dla przemysłu następstwa. Koło krajowych spoźywców wyrobów przemysłowych znacznie się rozszerza. Z jednej strony więksi posiadacze rolni zamiast dawnych wyrobów pańszczyźnianych nabywać muszą produkty fabryczne, z drugiej napływ pieniędzy do rąk mas włościańskich pozwala im również nabywać wyroby przemysłu.

W 1870 r. robotników fabrycznych było w kraju około 70 do 80 tys., w 30 lat później 250 — 300 tys. Jasnym jest, że zwiększenie takie — w czwórnasób w ciągu lat 30 — nie mogło nastąpić drogą naturalnego przyrostu, i to w czasie, gdy ludność ogólna kraju wzrosła zaledwie o 66% (z 6 mil. do 10 mil. osób). Tak jaskrawy przyrost ludności przemysłowej miał w tym okresie źródło swe z jednej strony w proletaryzacji drobno-przemysłowej ludności, z drugiej w emigracji ludności wiejskiej do miast i fabryk. Jakie było działanie przemysłu fabrycznego na los drobnych zakładów i „pojedynczych” rękodzielników, możemy się przekonać z rozwoju choćby produkcji „fabryk” bawełnianych. W 1850 roku było ich 12,300, licząc większe, drobne i najmniejsze, w 1871 r. 10,499, w 1872 r. — 9018, w 1873 r. — 7565, a w 1880 roku tylko 3881. W krótkim, bo 10-letnim okresie 1871 — 1880 znikło kilka tysięcy samodziel-

nych drobnych przedsiębiorstw, pochłoniętych przez konkurencję rozwijającej się produkcji wielkiej.

Wniosek taki wyciągnąć należy wobec faktu jednoczesnego wzrostu produkcji bawełnianej z 2,7 mil. rub. w 1850 r. i 10,4 mil. rb. w 1871 r. do 30,9 mil. rb. w 1880 r., oraz wobec wzrostu liczby robotników z 13,6 tys. w 1871 r. do 19,6 tys. w 1880 r.

Tak samo np. w przemyśle lnianym i konopnym (plóciennym) w 1857 r. liczono 12554 pomniejszych fabryk i pojedynczych plócienników, warsztatów czynnych było 10810; w 1860 roku 5638 zakładów pomniejszych i pojedynczych plócienników, warsztatów czynnych 4003 ¹⁾, a w 1876 r. — 5770 przedsiębiorstw drobnych (wśród powyższych cyfr nigdzie nie włączano krosien włóściańskich). To rozrastający się Żyrardów przyczyniał o upadek setki i tysiące drobnych, pojedynczych warsztatów, przyciągając ich dawnych właścicieli do swych maszyn i warsztatów, lub zmuszając do szukania zajęcia w innych dziedzinach pracy. Podobnie oddziaływał przemysł fabryczny i w innych gałęziach produkcji, korzystając z pewnej ilości zubożałych wytworców samodzielnych, jako z taniej, a bardzo dlań dogodnej, bo wyspecjalizowanej siły roboczej. Proces takiej proletaryzacji dotykał warstwę rzemieślniczą zwłaszcza w większych siedliskach produkcji fabrycznej.

Jednak, o ile sądzić można z bardzo niedokładnych danych statystyki rzemiosł, liczba rzemieślników w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci nie zmniejszyła się, lecz powiększyła się w kraju. Największe powiększenie wykazuje Warszawa, podczas gdy w miastach prowincjonalnych ludność rzemieślnicza wzrasta bardzo powoli. Tak w 1855 r. było w całym Królestwie 85853 rzemieślników, w 1866 r. miało ich być 94,913 ²⁾. W 1880 r. było rzemieślników w Warszawie 32,4 tys., wraz z nią w gub. Warszawskiej, Kaliskiej i Radomskiej 62,7 tys.; licząc w pozostałych gub. przeciętnie po 6 do 7 tys. rzemieślników, otrzymalibyśmy ogólną ich liczbę w kraju 104—110 tys. W 1888 roku Warszawa posiadała 46 tys. rzemieślników, gub. Warszawska 10 tys., Kaliska (z drobnymi tkaczami) 7,81 tys., Piotrkowska 6 tys., Kielecka 6½ tys., razem około 76 tys. Licząc przeciętnie po 8 tys. rzemieślników w pozostałych 6 gub., otrzymamy 124 tys. rzemieślników w całym kraju. W tym okresie

¹⁾ Według L. Wolkiego.

²⁾ Enc. Handlowa: „Zarys statyst. przemysłu i handlu w Król. Polsk.” W. Załęski.

(1880 — 1889 r.) ilość rzemieślników w Kaliskiej gub. z 9,780 spadła do 7815. Za to statystyka rzemiosł dla Warszawy wskazuje pomiędzy 1888/9 a 1893/4 r. wzrost liczby rzemieślników z 46 tys. do 52 — 55 tys. Czy istotnie cyfra taka wskazuje na rzeczywistą liczbę rzemieślników w przeciwstawieniu czy zestawieniu z odpowiednią liczbą robotników fabrycznych w tym samym roku? Na to pytanie należy dać odpowiedź przeczącą.

Statystyka rzemiosł obejmuje wszystkich zapisanych do cechów, czy to majstrów, czy czeladników lub terminatorów. Tymczasem bardzo wiele zakładów, prowadzonych przez majstrów cechowych i należących do nich, a obsługiwanych przez zapisanych do cechu pracowników, uważać należy za większe, przemysłowo—fabryczne zakłady, zarówno ze względu na ich znaczniejszą produkcję, jak i na skupienie dużych ilości robotników i nieraz używanie maszyn; za takie uważa je statystyka przemysłowa i prawodawstwo fabryczne.

Pomimo więc pozornego należenia do cechów i przedsiębiorcy i robotnicy tego rodzaju stanowią już kontyngens wielko-przemysłowy, a nie rzemieślniczy w ścisłym znaczeniu. Również wielu rzemieślników cechowych pracuje w najrozmaitszych innych fabrykach—mechanicznych, garbarniach i t. p.—w charakterze zwykłych robotników. Dlatego, jeśli nawet ogólną ilość rzemieślników w kraju obliczymy na jakie 130 — 140 tys., z liczby tej należy wyłączyć pewną ilość, jako takich, którzy mocą faktu wstąpili w szeregi armji wielko-przemysłowej.

Porównyując wzrost liczebny rzemieślników i robotników fabrycznych w ciągu ostatnich kilku 10-leci, widzimy, iż daleko szybciej wzrastała liczba robotników. Tak w 1855 r. widzimy w kraju 85,9 tys. rzemieślników, a robotników fabrycznych 56,4 tys. (1857 r.), w 1866 r. 94,9 tys. rzemieślników, a 69,2 tys. robotników fabrycznych, podczas gdy w 1880 r. podług powyższego obliczenia rzemieślników było 104 — 110 tys., a robotników fabrycznych 121,8 tys., a w 1888/9 r. pierwszych 124 tys., gdy drugich 160 — 180 tys.¹⁾ Dziś rzemieślników, wliczając i pracujących w fabrykach, przypuszczalnie znajduje się 130—140 tys.²⁾, podczas gdy robotników w przemyśle pracuje około 300 tysięcy. Jeśli porównamy wzrost liczebny warstwy rzemieślniczej z ogólnym przyrostem ludności, okaże

¹⁾ W 1885 r. robot. fabr. było 139,7 tys., a w 1892 r. 150 tys. (bez górnictwa i hutnictwa według danych urzęd.).

²⁾ Patrz niżej w rozdziale o „przemysle drobnym“.

się, iż wzrastała ona znacznie wolniej od ogółu ludności kraju. Tak pomiędzy 1855 r. a 1880 r. ludność ogólna wzrosła z 4,67 mil. do 7 mil. mieszkańców, czyli o 50 proc., podczas gdy liczba rzemieślników podniosła się tylko o 28 proc. (z 85,9 tys. do 110 tys.); pomiędzy 1855 a 1889 r. ludność ogólna wzrosła o 75 proc. (z 4,67 do 8,17 mil. mieszk.), a liczba rzemieślników tylko o 45 proc. (z 85,9 do 124 tysięcy); w okresie 1866 — 1889 roku ludność kraju z 5,3 mil. podniosła się do 8,17 mil. mieszkańców, t. j. o 53 proc., podczas gdy liczba rzemieślników wzrosła z 94,9 tys. do 124 tys., czyli o 30,5%; wreszcie od 1866 do 1897 r. ludność o 79 proc., liczba rzem. o 42 proc.

Powolniejszy wzrost liczebny rzemieślników w stosunku do ogólnego wzrostu ludności — wobec jednoczesnego daleko szybszego wzrostu ilości robotników — zdaje się być wskazówką odciągania pewnej części ludności rzemieślniczej przez pracę fabryczną.

To źródło jednak było stanowczo zbyt szczupłym, by się przyczynić do tak znacznego rozwoju liczebnej warstwy robotników fabrycznych, jaki widzimy w ostatnich 10-leciach. Z powyższych zestawień widać, iż w okresie 1855 — 1889 r. 30 proc. przyrostu naturalnego rzemieślników mogło przejść w szeregi robotników fabrycznych, czyli przeszło 25 tys. (wobec 85,9 tys. rzemieśl. w 1855 r.), a w okresie 1866 — 1889 r. 22,5 proc. czyli 21,5 tys. (wobec 94,9 tys. rzemieślników w 1866 roku). Mniej więcej przeto rocznie 1 proc. rzemieślników zmuszony był przerzucać się do pracy fabrycznej. Utrzymując tę miarę dla ostatniego 10-lecia po 1888/9 r., gdy ilość rzemieślników wynosiła 124 tys. osób, otrzymamy, iż w okresie tym około 12 tys. rzemieślników mogło zasilić kontyngens pracowników fabrycznych, a ogółem w 30-leciu 1866 — 1897 r. około 34 tys. osób. Tymczasem w tym okresie liczba robotników fabrycznych wzrosła według danych urzędowych z 69 tys. do 250 t. Wobec ogólnego przyrostu ludności kraju w tym okresie z 5,3 mil. do 9,45 mil. osób, czyli o 79 proc., liczba robotników mogła drogą naturalnego przyrostu wzrosnąć o 50 do 60 tys., czyli z 69 tys. do 119—129 tys.; dodając 34 tys. rzemieślników, którzy przeszli do fabryk, otrzymamy 153 do 163 tys. osób.

Jaką więc drogą powstała powyższa ilość robotników fabrycznych: 250 tys.? Skąd się wziął ów „nadnaturalny” przyrost o 90 do 100 tys. blisko robotników, i to po włączeniu już 30 kilku tys. rzemieślników, którzy przypuszczalnie stali się pracownikami wielkoprzemysłowymi? Według wszelkiego prawdo-

podobieństwa pochodzi on z napływu ludności wiejskiej do miast i może służyć poniekąd za miarę tej imigracji, jakkolwiek należy uczynić zastrzeżenie, iż pewna część tej ludności napływowej znajduje zajęcie po za przemysłem fabrycznym — mianowicie w przemyśle przewozowym, w służbie domowej i w pełnieniu różnych innych usług i posług. Jeśli policzymy na jednego robotnika 3 do 4 członków rodziny, otrzymamy całą wielkość przemysłowej imigracji ze wsi w ilości 300 do 400 tys. osób w ciągu ostatnich lat 30. Dodając ze 100 tys. na ludność napływową, zajęta poza przemysłem, otrzymamy, iż w ciągu 30-letcia mniej więcej około pół miliona ludności wiejskiej przesiedliło się do miast. Dane te znajdują stwierdzenie w innych, dotyczących wzrostu ludności miast w ostatnich 10-leciach. W okresie 1866 — 97 r. ogólna ludność kraju wzrosła z 5,3 mil. do 9,45 mil. osób, czyli o 79 proc.; mieszkańców miast i osad w 1866 r. było 1,354 tys. Licząc przyrost naturalny mieszkańców miast i osad w tym samym okresie również w stosunku 79 proc., otrzymalibyśmy 2,419 tys. mieszkańców miast i osad w 1897 r. Tymczasem, wliczając mieszkańców przedmieść Warszawy i Łodzi—od 100 do 120 tys. ¹⁾—otrzymamy cyfrę ludności miejskiej w 1897 r. — 2,978 tys.

Przyrost przeto wyniósł w omawianym okresie 568 tys. osób. Przewyżka ponad wyprowadzoną powyżej cyfrę pół mil. pochodzić może z szybszego nieco przyrostu ludności po miastach, z przesiedlenia się do miast pewnej ilości inteligencji wiejskiej i t. p. Zresztą o ścisłości w powyższych wynikach cyfrowych mowy być nie może, opierają się one jedynie na możliwym prawdopodobieństwie (patrz rozdział o „Statystyce”).

Wobec tak znacznego wpływu imigracji ludności ze wsi na wzrost liczebny klasy robotniczej i tem samem na warunki produkcji przemysłowej nasuwa się pytanie, jakie przyczyny wywołały i wywołują ten proces tak licznego przesiedlania się ludności wiejskiej do miast.

Ruch przesiedleńczy naszego ludu wiejskiego do miast daje ujście jednemu tylko z trzech prądów emigracji tego ludu, stanowiąc jeden tylko ze skutków wspólnej przyczyny, mianowicie: niepomysłnych warunków bytu pracowników rolnych.

Dwa są główne czynniki rozwoju emigracji ekonomicznej: 1) stopień gęstości zaludnienia i jej wzrostu, 2) stopień dostateczności środków do życia, zależny od wysokości zarobków

¹⁾ S. Koszutski, l. c. str. 204.

i cen na produkty spożywcze, w związku ze stopą życiową ludności.

Co do pierwszego z tych czynników zauważmy, iż Królestwo Polskie należy do krajów najgęściej zaludnionych w Europie. Zajmuje ono pod tym względem miejsca szóste po Belgji, która w 1898 r. miała 219 mieszkańców na 1 kilometr kwadratowy, Holandji (151 mieszk.), Anglji (127), Włoszech (109) i Niemczech (96). Miało ono w tym roku 76 mieszkańców na 1 kilometr kwadratowy, wyprzedzając Szwajcarję (75), Francję (73), Austro-Węgry (69), Danię (56), Portugalję (55), Rumunię (45), Serbję (48), Hiszpanię (36), Bułgarję (35), Grecję (35), guber. Cesarstwa z Finlandją (19) i Szwecję z Norwegją (9).

W poszczególnych guberniach Królestwa Polskiego, zwłaszcza w przemysłowych: Warszawskiej i Piotrkowskiej, gęstość zaludnienia dochodzi niezmierniej wysokości. Tak w gubernji Warszawskiej przewyższa w dwójnasób przeciętną gęstość dla całego kraju (152,8 mieszkańców na 1 wiorstę kwadratową); w gub. Piotrkowskiej wynosiła ona w 1898 r. 130,7 mieszkańców. W innych guberniach widzimy następującą gęstość zaludnienia: Kieleckiej 86,2, w Kaliskiej 85,1, Lubelskiej 77,9, Radomskiej 75,9, Płockiej 67,1, Łomżyńskiej 63,2, Siedleckiej 61,5, Suwalskiej 54,7 mieszkańców na 1 wiorstę kwadratową. Gęstość zaludnienia gub. Warszawskiej i Piotrkowskiej dorównywa więc przeciętnemu zaludnieniu Holandji lub Anglji.

Co do szybkości przyrostu ludności w ciągu ostatnich 10-letni Królestwo Polskie prześcignęło znacznie wszystkie inne kraje. W okresie 1872 — 1898 i 1889—1898 r. zwiększenie gęstości zaludnienia w poszczególnych krajach przedstawiało się, jak następuje: (patrz tablicę na str. nast.).

Zarówno więc w ostatnich latach 10, jak i w okresie 1872—98 r., ludność Królestwa wzrastała w tempie szybszem, niż we wszystkich innych krajach europejskich, wykazując 49 proc. przyrostu na 1 kil. kw., podczas gdy w Belgji, Niderlandach i Anglji przyrost ten wyniósł 36%, 40% i 39% (1872 — 98 r.).

Wysoki stopień gęstości zaludnienia stanowił przeto i stanowi grunt, sprzyjający przy innych odpowiednich warunkach silnemu rozwojowi emigracji.

Zobaczmy, jak się składały te „inne warunki”.

Wspominaliśmy wyżej, iż według przypuszczeń Warszawskiego Komitetu Statystycznego ilość bezrolnych na skutek reformy 1864 r. zmniejszyła się z 1,3 mil. osób do 220 tys. Tymczasem według danych, zebranych przez Komitet dla 1891 r.,

(do str. 204)

Nazwa krajów.	Przyrost.		
	1869—1898	1872—1898	
Belgja	8,4%	36%	
Niderlandy	11,9%	40%	
Anglja	5,8%	39%	
Włochy	3,8%	21%	
Niemcy	9,0%	26%	
Francja	1,4%	7%	
Szwajcarja	5,6%	23%	
Austrja	11,0%	21%	
Dania	5,8%	24%	
Portugajja	10 %	34%	
Rumunia	7 %	—	
Serbja	14 %	—	
Hiszpania	6 %	—	
Bulgarja	9 %	—	
Grecja	13 %	—	
Państwo Rosyjskie	Rosja z Finlandją	12 %	—
	Król. Polskie	18,7%	49%

ilość włościan bezrolnych wzrosła do 850 tysięcy. Powiększenie takie pochodzi stąd, iż z biegiem czasu masa włościan — posiadaczy, zwłaszcza małorolnych, przeszła w szeregi bezrolnych. Wzrastanie zaś liczby bezrolnych przypisać należy istniejącemu prawu, dotyczącemu spadkobrania wśród włościan w Królestwie Polskiem, według którego własność ziemska włościańska (ukazowa) nie może ulegać rozdrabnianiu na części mniejsze od 6 morgów. W ten sposób, gdy umiera po-

siadacz nawet 11-morgowego kawałka gruntu, grunt ten nie ulega działom pomiędzy sukcesorów, lecz przeważnie, gdy współsukcesorowie nie chcą trwać w „formalnej” niepodzielności, zostaje nabyty przez jednego z nich, pozostali zaś stają się bezrolnymi. Skupujący grunt w całości dla spłacenia reszty spadkobierców niejednokrotnie zaciągając musi długi u lichwiarzy, co w rezultacie i jego doprowadza do ruiny i zamienia w bezrolnego ¹⁾.

Powstała głównie tą drogą masa bezrolna stanowiła już w 1891 r. 12,2 proc. ogółu ludności włościańskiej, a dziś wskutek powyższej i innych jeszcze przyczyn stanowi niezawodnie odsetek znacznie wyższy.

Według poszczególnych gubernji procent bezrolnych ułożył się (w 1891 r.) w następujący sposób:

	% stosunek	ilość bezrolnych
w gub. Płockiej	19,3	85,134
„ Warszawskiej	21,0	209,242
„ Kaliskiej	18,9	129,980
„ Suwalskiej	13,5	68,427
„ Lubelskiej	11,5	93,230
„ Siedleckiej	10,6	59,290
„ Piotrkowskiej	9,8	79,548
„ Łomżyńskiej	7,8	32,821
„ Kieleckiej	7,9	46,361
„ Radomskiej	7,7 ²⁾	45,195

Prócz tak znacznej ilości bezrolnych należy wskazać na istnienie na wsi wielkiej liczby ludności małorolnej, do której

¹⁾ „Wiejska ludność bezrolna w 10 gub. Królestwa Polskiego”. Zeszyt 14 prac Warszaw. Komitetu Statystycznego, str. VII.

²⁾ „Wiejska ludność bezrolna” l. c. str. 3.

zaliczyć trzeba wszystkich włościan, mających „osady” przestrzeni poniżej 3 morgów. W 1889 r. miało ich być 650 tys., co z powyższą liczbą bezrolnych da 1½ miliona mieszkańców wsi, nie mających zabezpieczonego bytu przez dostateczne posiadanie. Lepiej stoją właściciele obszarów od 3 do 15 morgów, których było w 1889 r. 302 tysiące. Jednak przeszło połowa takich posiadłości, mianowicie wszystkie włości od 3 do 8 morgów również w wystarczającym stopniu nie zabezpieczają utrzymania swym posiadaczom, zmuszając ich do dorabiania „na pańskim” do wysokości niezbędnych środków do życia. Warunki ich bytu pogarsza istnienie „szachownic”, brak zorganizowanego kredytu, brak ubezpieczeń ruchomości i zbiorów, i t. d., i t. d. Licząc po 4—5 osób na taką rodzinę, otrzymamy około 700,000 osób, a razem z poprzednimi grupami 2,2 mil. osób, zmuszonych wynajmować swą pracę, co stanowi ⅓ ogółu włościan Królestwa. Tak wygląda źródło, z którego zarówno własność ziemską, jak i przemysł fabryczny czerpać mogą siłę roboczą pełnemi garściami. Dodajmy jeszcze, że dokonywająca się w kraju dość intensywna parcelacja gruntów średniej lub większej własności pomiędzy włościan bardzo słabo wpływa na zmniejszenie się liczby bezrolnych, jak się bowiem okazało, bezrolni i służba dworska stanowią nader nieznacznym procent wśród nabywców parceli. Parcelacja nie tylko nie wywołuje zmniejszenia ilości bezrolnych, lecz poniekąd wpływa na pogorszenie ich położenia i zwiększenie emigracji ze wsi, a to wskutek tego, iż właściciele drobnych parceli, biorący wraz z rodzinami swemi osobisty udział w ich uprawie, nie potrzebują tylu robotników, ilu ich zatrudniał większy majątek przed rozparcelowaniem.

W rezultacie przeto, poza ogólnym obniżaniem zarobków proletariatu wiejskiego, pewna część bezrolnych ze wsi wyrzucaną zostaje na... bruk miejski. Rozumie się, iż tak wielki odsetek (33 proc.) wiejskiej ludności rolniczej w Królestwie Polskiem, wyłącznie lub przeważnie utrzymującej się ze sprzedaży swej siły roboczej, musi wywoływać za wielką podaż rąk do pracy i zbyt niską płacę zarobną.

Nic też dziwnego, że płaca ta doszła do minimum, które przestało być wystarczającym środkiem utrzymania (w wielu okolicach kraju) i musiało wywołać ruch przesiedleńczy. Istotnie, według Komitetu Statystycznego, zarobki otrzymywane przez najemników za roboty w polu wynoszą przeciętnie 36 kop. dziennie, co stanowi sumę trzykrotnie mniejszą od zarobków ludności wiejskiej we Francji, prawie dwa razy niższą

w porównaniu z cenami, spotykanymi w prowincjach pruskich, i półtora raza niższą od średniej płacy dziennej w 50 guberniach Cesarstwa(?). Ruch emigracyjny ze wsi, spowodowany niskimi zarobkami, a częściowo i budzeniem się nowych potrzeb wśród ludności wiejskiej, znalazł ujście, jak wspomnieliśmy, w trzech kierunkach, a mianowicie: 1) w postaci stałej lub czasowej emigracji zamorskiej, głównie do Ameryki, 2) w postaci sezonowego wychodźstwa robotników rolnych (zwłaszcza z gubernji graniczących z Prusami) na zarobki do sąsiednich i dalszych prowincji w państwie niemieckiem, 3) w formie emigracji (stałej, a niekiedy czasowej) do miast lub osad przemysłowych—na roboty w fabrykach, kopalniach, na roboty miejskie, budowlane, kolejowe, do służby i t. d. ¹⁾ Co do miejscowości, z których wypływał ruch emigracyjny, należy zauważyć, iż wychodźstwo ludności wiejskiej za morze „zaczęło się ²⁾ i rozwinęło silniej tylko w części kraju, leżącej wzdłuż granicy pruskiej, gdzie ludność, mająca stosunki po drugiej stronie granicy, ulegała wpływowi idącemu stamtąd, nadto zaś miała bliższą drogę do niemieckich portów i większą łatwość opuszczania granic państwa. Ruch wychodźczy opanował gubernje: płocką, warszawską, suwalską (przeważnie w części zamieszkałej przez ludność litewską), potrosze kaliską i piotrkowską. Gubernie te, a właściwie ich powiaty, bliżej granicy leżące, zaczęły dawać i dotychczas dają główną masę wychodźstwa ludności rolnej...

„Ten stopniowo rozwijający się ruch wychodźczy w stosunkowo bardzo małej części kraju trwał w swoich rozmiarach i granicach do 1890 r., w którym rozwinęła się znaczna, dwuletnia gorączka brazylijska, ogarniająca większy o wiele obszar i zabierająca za ocean znaczną ilość ludności miejskiej, zwłaszcza z Warszawy i Łodzi. Po okresie agitacji brazylijskiej ruch wychodźczy za morze osłabł, a jego miejsce zajęło silne wychodźstwo czasowe z tych samych powiatów nadgranicznych, z których ludność udaje się obecnie bądź do ziem niemieckich, bądź do prowincji polskich Prus, gdzie znajduje pracę w gospodarstwie rolnem, zastępując w znacznej części miejscową ludność polską, mającą większe potrzeby i szukającą wyższych zarobków w Niemczech. Dotychczasowy ruch wychodźczy w Królestwie Polskiem jest właściwie objawem miejscowym,

¹⁾ Dodać należy i czwarty kierunek: wędrowki sezonowe na zarobki z jednych okolic Król. Pol. w inne (wędrują specjaliści, np. kosiarze, lub wogóle lud z niższą płacą w okolice z wyższą).

²⁾ R. Dmowski: „Wychodźstwo i osadnictwo”. Część I, str. 99—100.

ogarnia bowiem tylko część kraju. Kraj, jako całość, dotąd nie został w ogólnie-europejski ruch wychodźczy wciągnięty“.

Tak więc wychodźtwa za granicę, czy to za morze, czy na zarobki rolne, w sezonie roboczym (od kwietnia do listopada) do Niemiec, obejmowało dotąd przeważnie gubernie graniczące z Państwem niemieckim, tymczasem emigracja do miast i osad fabrycznych prócz powyższych obejmowała i pozostałe, wewnętrzne gubernie kraju. Z ankiety „Kurjera Warszawskiego“, opracowanej przez p. B. Filipowicza, przytoczymy główne wiadomości, dotyczące kierunku i rodzaju ruchu wychodźczego z rozmaitych gubernji Królestwa. Ankieta miała na celu zbadanie, które z miejscowości Królestwa cierpią na brak rąk do pracy na roli, a w których jest nadmiar tych rąk.

W gub. Kaliskiej od lat kilku najdotkliwiej daje się uczuć wychodźtwa ludu na roboty do Prus, a ztąd brak robotnika. Z gubernji tej lud wiejski wychodzi na lato do Prus tłumnie z pow. kaliskiego, wieluńskiego, konińskiego, słupeckiego i w części tureckiego i sieradzkiego. Z niektórych wsi prawie cała ludność zdolna do pracy wędruje do Prus. Są jednak okolice, których wychodźtwa nie dotyka zupełnie. Tak nadmiar robotnika daje się zauważyć w okolicach Turku, mają go pod dostatkiem okolice Łęczycy i Ozorkowa. Z okolic Wielunia lud nie wędruje do Prus, bo znajduje zarobek na miejscu. Najzdrowsi idą do fabryk, mniej zdrowi i zdolni—do robót w polu. Nie było stąd wychodźtwa do Brazylii, jak wogóle nawet najwymowniejszy agent nie skłoni ludu wieluńskiego do wędrowności w inne okolice. Dawniej lud z tej okolicy wędrował na roboty w Kieleckie. W zastępstwie ludności wychodzącej do Prus rozmaite okolice gub. Kaliskiej sprowadzają robotników z gub. Lubelskiej, z Kieleckiego, z Galicji i t. p.

Po gub. Kaliskiej wychodźtwa do Prus najdotkliwiej daje się uczuć w powiatach pogranicznych gub. Płockiej: mławskim, lipnowskim i rypińskim. Wychodźtwa to trwa od lat 15 i prawie corocznie się zwiększa. Z powiatu lipnowskiego ludność emigruje do Ameryki i Prus. Z powiatu ciechanowskiego—do Prus i do sąsiednich okolic gubernji Płockiej i Łomżyńskiej. Nadmiar robotników posiadają strony kurpiowskie i powiat przasnyski. Wzajemnie wychodźców sprowadzani są robotnicy z sąsiednich gubernji lub niektórych powiatów gub. Płockiej, z puszczy kurpiowskiej, z Lubelskiego, z Galicji.

W gub. Łomżyńskiej brak robotnika wiejskiego w miesiącach letnich daje się uczuć tylko w okolicach pogranicznych

powiatów kolneńskiego i szczuczyńskiego, oraz w niektórych okolicach powiatu łomżyńskiego, bo stąd ludność robocza wychodzi do Prus i w części do Ameryki. Okolice, bardziej oddalone od granicy, posiadają robotnika poddostatkiem, a nadmiar znajduje się w puszczy kurpiowskiej, w północnej części pow. ostrołęckiego, w zachodniej kolneńskiego.

Wzamin ludności wychodźczej w pow. łomżyńskim sprowadzane są kobiety z puszczy kurpiowskiej, mężczyźni z puszczy kurpiowskiej i z Galicji, obecnie z pow. biłgorajskiego; w pow. kolneńskim właściciele ziemscy posługują się żołnierzami pobliskich załóg, w szczuczyńskim prócz żołnierzy i robotników biłgorajskich—robotnikami, sprowadzonymi z gub. Grodzieńskiej i Wołyńskiej.

Z gub. Suwalskiej tylko niewielu włościan wychodzi na zarobki do Niemiec, natomiast liczne jest wychodźstwo do Ameryki i Anglii. Do miejscowości cierpiących na brak robotnika sprowadzają go natomiast częściowo z Galicji, z sąsiednich okolic zaniemeńskich, oraz w wielu miejscowościach używani są do robót żołnierze.

Południowe gubernje kraju różnią się znacznie od północnych charakterem wychodźstwa. Właściciele ziemscy uskarżają się na konkurencję fabryk dąbrowskich i sosnowieckich, oraz kopalni dąbrowskich, które lud roboczy do siebie ściągają, podczas gdy przeciwnie zarządy kopalni w sprawozdaniach swych piszą wciąż, że brak im robotników pomimo wysokich płac zarobnych. W gub. Kieleckiej brak robotników wiejskich daje się odczuwać głównie wzdłuż linji kolei Dąbrowskiej. Z okolic Olkusza lud wiejski wędruje do kopalń i fabryk w Dąbrowie; w powiatach jędrzejowskim, miechowskim, olkuskim i kieleckim brak robotników w wielu okolicach daje się dotkliwie we znaki, gdyż na wsi pozostają tylko niezdolni do pracy w fabrykach i kopalniach. Z okolic Proszowic i Skalbierza lud słabszy wychodzi na zarobek do Dąbrowy, silniejszy na Szląsk i do Saksonji. Z powiatu kieleckiego (na granicy gub. Radomskiej) robotnicy wychodzą na lato na zarobek do Warszawy, skąd powracają w jesieni. Z okolic Bodzentyna znaczna liczba włościan szuka zarobku w fabrykach ostrowieckich i starachowickich. Nadmiar robotników widzimy w powiecie stopnickim, w niektórych miejscowościach pow. miechowskiego i pińczowskiego.

Stąd też robotnicy są powoływani do sąsiednich powiatów gubernji, w których brak robotnika. Prócz tego robotnik

srowadzany jest z Galicji, z okolic Ś-go Krzyża, z Biłgoraja i t. p., oraz w wielu miejscach używani są do robót żołnierze.

W gub. Radomskiej brak robotników w pow. łżeckim, gdzie bezrolni(?) i małorolni biorą dość żywy udział w rozkupywaniu parcelowanych majątków; dalej w powiecie opatowskim, zwłaszcza w okolicach Ostrowca, bo ludność wiejska znajduje tam pracę w wielkich fabrykach żelaza. Ale i w tej gubernji są okolice, w których ludność miejscowa nie może znaleźć pracy i dostatecznego zarobku na miejscu i szukać go musi w okolicach dalszych. Ludność powiatu radomskiego szuka lepszego zarobku w Radomiu, Warszawie i w fabrykach. Lud z okolic Końskich wychodzi na zarobek do fabryk w Końskich, Łodzi i Tomaszowie. Z pod Opoczna robotnicy wędrują tłumnie do fabryk w Tomaszowie, Łodzi, Zgierzu i do innych miast, do kopalni w Dąbrowie, lub znajdują zarobek w miejscowych fabrykach żelaznych, kamieniołomach, wapniarkach i t. d. Bardzo silnie rozwijało się wychodźstwo ludu do fabryk w całej gubernji Radomskiej przed wybuchem przesilenia przemysłowego, które zmusiło liczne rzesze emigrantów do powrotu na wieś — prawdopodobnie czasowego, do chwili poprawienia się położenia produkcji fabrycznej. Brak robotnika w miejscowościach gub. Radomskiej zastępują żołnierze, górale z Galicji, bandosi z sąsiednich okolic, bardziej obfitujących w robotnika, jak ze staszowskiego i t. p.

Z okolic Piotrkowa ludność robocza szuka zarobków w Łodzi, Pabianicach i Sosnowcu. Lud z okolic Koniecpola wychodzi na zarobek do Dąbrowy i Zawiercia, „gdzie traci zdrowie do tego stopnia, że na wieś wraca wielu suchotników, aby umrzeć wśród swoich i w wiosce rodzinnej.” W okolicach Brzezin brak robotnika do pracy rolnej, lud szuka lepszego zarobku w Łodzi.

Wogóle — dodajmy — znaczna część bezrolnej ludności gub. Piotrkowskiej zdążyła całkowicie wsiąknąć w środowiska przemysłowe, tak iż obecnie gub. Piotrkowska w porównaniu z innymi posiada względnie niewielką ilość bezrolnej ludności po wsiach: 79,6 tys., t. j. 9,8 proc. w stosunku do ogółu ludności wiejskiej w gubernji, podczas gdy w kilku innych guberniach procent ten, jak widzieliśmy, jest znacznie wyższy (21¹/₁₀, 19,3⁰/₁₀, 18,9⁰/₁₀ i t. d.). Powyższa cyfra 79,6 tys. obejmuje wiejską ludność bezrolną i nie stosuje się do tej byłej wiejskiej, exwłościańskiej ludności, która osiedliła się w miastach fabry-

cznych. Tymczasem liczba takiej ludności w gub. Kaliskiej, co do której komitet statystyczny posiada odnośne dane, wynosiła w 1891 r. około 40 tysięcy, co w stosunku do ludności bezrolnej, pozostałej na wsi w tej gubernji, stanowiło 31%. W innych guberniach, jak Piotrkowskiej i Warszawskiej, gdzie stopień rozwoju przemysłu fabrycznego jest bez porównania wyższy, niż w gub. Kaliskiej, według wszelkiej pewności odsetek ludności wiejskiej, która się przeniosła do miast, jest znacznie wyższy, niż w tamtej gubernji. Ale i wśród owych 79,6 tys. bezrolnych w gub. Piotrkowskiej znajduje się około 8,2 tys. robotników fabrycznych, pracujących w pewnej ilości fabryk *pozamiejskich*, powtarzamy „w pewnej ilości”, gdyż dane statystyczne, dotyczące bezrolnych, były zbierane według niejednorodnych zasad: jedni zbieracze danych obliczali ludność włościańską, zajętą w fabrykach, znajdujących się poza obrębem miast, w niektórych osadach, inni, i to w przeważnej ilości, ludności takiej nie dotykali zupełnie. Tak więc od cyfry 79,6 t. dla otrzymania właściwej cyfry bezrolnych na wsi należy odjąć 8,2 tys. robotników fabrycznych, co w rezultacie da 71,4 tys.

Ale powróćmy do ankiety p. B. Filipowicza.

Gubernia Lubelska uchodzi za dostarczycielkę robotników wiejskich dla wielu okolic kraju, dla Warszawy do robót budowlanych, a nawet do fabryk. Nie w całej gubernji jest nadmiar rąk roboczych; przeciwnie są okolice, w których daje się odczuwać brak miejscowych rąk do pracy w polu tak dalece, że trzeba robotników sprowadzać z innych okolic, a zwłaszcza za mało jest robotników w powiatach lubelskim, krasnostawskim i zamojskim, w tych okolicach, gdzie pozakładano cukrownie i inne fabryki.

Z okolic Lublina lud wychodzi do Warszawy, z okolic Nowej-Aleksandrji pod Lublin do kopania buraków cukrowych, z pow. zamojskiego kilka tysięcy robotników wychodzi co rok na lato do Warszawy lub Łodzi. W okolicach Biłgoraja jest nadmiar robotników, lud tutejszy szuka zarobku przeważnie w Warszawie i Łodzi, oraz w różnych okolicach kraju przy robotach rolnych. Z janowskiego również znaczne partje robotników wychodzą do Warszawy i Łodzi, gdzie wynajmują się przeważnie, jak i biłgorajczycy, do robót budowlanych.

Do okolic, odczuwających brak robotnika, sprowadzają go z biłgorajskiego, tomaszowskiego, z Galicji, z janowskiego, hrubieszowskiego, z pod Chełma, oraz żołnierzy z miast.

W gub. Siedleckiej lud wędruje z pow. garwolińskiego, siedleckiego i węgrowskiego, i to jedynie do Warszawy, pojedynczo, nie gromadnie. Ponieważ naogół gubernja ta nie odczuwa braku robotnika, sprowadzają go tylko gdzieniegdzie z Galicji i z gub. Grodzieńskiej, lub używają do robót żołnierzy. Z okolic Białej lud udaje się na zarobki do miasta i fortecy Brześć Litewski, do budowy szos, kolei, a pewna liczba do Cesarstwa. Z okolic Węgrowska lud dłuższy czas wędrował do Warszawy i część jego na stałe tu osiadła. Z okolic Konstantynowa lud bezrolny wychodzi na zarobek, do Brześcia, Warszawy, pod granicę pruską, do spławu drzewa, w części nawet do gub. Kijowskiej i Chersońskiej. Z okolicy Garwolina lud wychodzi na zarobek do miast większych i fabrycznych.

W gub. Warszawskiej na samem pograniczu, w sąsiedztwie licznych cukrowni i w pobliżu fabryk, dość gęsto rozsianych po gubernji, najbardziej daje się odczuwać brak robotnika, w innych natomiast okolicach jest go dosyć.

W pobliżu granicy pruskiej, w okolicy Aleksandrowa i Nieszawy brak robotników z powodu wychodźstwa ludu do Prus i do robót kolejowych; do Prus wychodzą zdolni do pracy mężczyźni i dziewczęta, we wsi zaś pozostają starcy i żony wychodźców z dziećmi. Na Kujawach w niektórych okolicach robotnika nie brak, z innych młodzież licznie wychodzi do Prus. Lud z okolic Sochaczewa pracuje w cukrowniach i szuka zarobku w Warszawie, a częściowo i w Prusach.

Z okolic Grójca lud wędruje na wiosnę do Warszawy, przeważnie do pracy w ogrodach, i na jesień wraca do domu. W okolicach Nowo-Mińska wychodźstwo zarobkowe do Warszawy rozwinięte jest bardzo znacznie, wychodzą mężowie, chłopcy i dziewczęta, pozostają w domu żony, starcy i dzieci. W mniejszym stopniu wychodźstwo do Warszawy widzimy w okolicach Zegrza. W razie potrzeby robotnika sprowadzany jest do robót polnych lud biłgorajski lub górale galicyjscy, robotnicy z pod Częstochowy, a nawet (w pułuskiem) z gubernji Wołyńskiej i Grodzieńskiej.

Ankieta, z której wyciągnęliśmy powyższe dane, miała cel specjalny — poznania, w których okolicach najbardziej daje się odczuć brak robotnika rolnego i wskazania, które z miejscowości, jako posiadające go w obfitości, mogą ze swej strony go dostarczyć. Rozwiązując poniekąd to zadanie specjalne, ankieta zebrała zarazem szereg danych, które stwarzają niekompletny wprawdzie, lecz bardzo barwny i wyrazisty obraz wędrow-

wiek ludu wiejskiego po kraju i poza jego granice. obraz, który winien nosić wielki napis: „za chlebem!”

Czy lud wędrujący rzeczywiście znajduje chleb, którego szuka? czy jest to chleb lepszy, niż ten, który porzucił? i czy istotnie chleba tylko szuka, a nie goni za rozkoszami i zbytkiem? czy przeto istnieją naprawdę głębsze przyczyny emigracji, czy też jest ona doraźnym skutkiem jakichś powierzchownych, doraźnych również oddziaływań. Istotnie, przez długi czas, skoro tylko zachodziła mowa o naszej emigracji wiejskiej, niezależnie od ujęcia, ku któremu płynęła, spotykaliśmy się, a często i dziś spotykamy już to z gromami oburzenia na agentów i agitatorów, już to z żalami nad upadkiem moralnym emigrantów, ulegających złym pokusom, i nad smutnymi skutkami, jakie ich czekają. I gromy i żale wychodziły przedewszystkiem ze strony najbardziej dotkniętych wychodźstwem i brakiem rąk — średnich i większych właścicieli ziemskich, oraz ze strony czulej na wszelkie „zło i upadek” prasy, broniącej ich interesów. To też nie pytano, *co* wywołało emigrację do Ameryki przed 10 laty, lecz *kto* ją wywołał? Odpowiedź brzmiała: agenci towarzystw okrętowych, agitatorowie rządu brazylijskiego. Potępiano więc i podszczuwaczy „brazylijskich” i tych, co wychodźstwem swem przyczyniali się do upadku „rolnictwa krajowego”, a sobie gotowali „straty i zgnęb”.

O tem, że istotnie Ameryka mogła dać włościanom lepsze zarobki, pozwalając na zaopatrywanie z za morza całej rodziny w pieniądze lub na powrót, nieraz po latach niewiele, do kraju z uzbieranym dość znacznym groszem, nie wiedzano, bo nikt nie myślał o zbadaniu warunków pracy w kraju i za morzem.

Pomyślano o tem dopiero wtedy, gdy fakty same jaskrawo za siebie przemówiły. Nie zbadawszy jednak przyczyn wychodźstwa, nie zdając sobie sprawy z jego głębszego związku z całym tłem współczesnego życia ekonomicznego i nie dostrzegając w niem żadnych stron dodatnich ani dla kraju, ani dla wychodźców, starano się o zgrupowanie wszystkich stron ciemnych i najgorszych. Mówiono więc o wyludnianiu kraju, nie uwzględniając faktu, iż wychodźstwo utrzymane w pewnych granicach jest jakgdyby klapą bezpieczeństwa przeciw przedludnieniu ekonomicznemu (w stosunku do warunków bytu w kraju), pozwalającą na mechaniczny upust nadmiaru ludności, który w razie przeciwnym dokonałby się musiał drogą zwiększenia śmiertelności — z głodu, nędzy, przeciążenia pracą. Wskazywano na straty materialne, ponoszone przez

społeczeństwo, gdyż emigranci wywożą ze sobą znaczne sumy z kraju, nie brano zaś pod uwagę, że straty te częściowo przynajmniej wynagradza powrót wychodźców po jakimś czasie ze znacznym nieraz majątkiem, lub przysyłanie pieniędzy do kraju na ręce pozostałych tu rodzin ¹⁾. Wykazywano straty rolnictwa, które wskutek emigracji płacić musiało więcej za ręce robocze. Zawsze, słowem, wysuwano jakiś ogólniejszy punkt widzenia: „interesy kraju”, „interesy rolnictwa”, „miłość rodzimego zagonu” i t. p., nie uwzględniano zaś interesów samej ludności wychodźczej, jeśli zaś mówiono o nich, to *a priori* — ze względów dydaktyczno-etycznych — przeczesano, by lud z wędrówek zamorskich mógł odnosić jakiekolwiek korzyści materialne.

W zapatrywaniach jednak na przyczyny, znaczenie i skutki emigracji zaczęły się uwydatniać najprzód oderwane *vota separata*, a z czasem coraz liczniej, pod wpływem zaznajomienia się z „kwestją emigracji” wogóle, oraz z jej przebiegiem i skutkami u nas, odzywały się głosy, świadczące o mniej jednostronnem, a nieraz djametralnie przeciwnem zapatrywaniu ²⁾. Przytoczymy parę z pomiędzy tych głosów:

„Zastanawiając się nad skutkami wychodźstwa ³⁾ nie można się ograniczyć do oceny wpływu, jaki wywiera ono na kraj, z którego pochodzi i na jego ludność, pozostającą na miejscu. Trzeba pamiętać, że ogólnym bodźcem do opuszczania kraju jest ze strony wychodźców chęć poprawienia własnej doli. Pierwszym też i najbardziej bezpośrednim wychodźstwa skutkiem jest poprawa losu tych mas ludności, które Europę opuszczają. Wprawdzie wszystkie kraje europejskie widziały i widzą ciągle znaczne ilości wychodźców, powracających do Europy po doznaniu rozczarowania za morzem; wprawdzie w pewnych warunkach emigranci, opuszczający Europę, szli na zgubę — stosuje się to zwłaszcza do wychodźstwa argentyńskiego i brazylijskiego w chwilach wielkich gorączek, wywołanych niesumienną agitacją, gdy nienormalnie wielki napływ wychodźców do krajów południowo-amerykańskich, przy anarchji tam

¹⁾ „Od 5 grudnia 1890 r. do 15 maja 1891 r. do gub. płockiej, łomżyńskiej, suwalskiej, warszawskiej, kaliskiej i piotrkowskiej przesłano pocztą 238,271 rub., 1320 marek i 60 dolarów, prócz pieniędzy przesyłanych przekazami i przez banki”. „Głos” 1892 r. Nr 9. (Dr. Stanisław Kłobukowski: „W naszych sprawach” cz. I, str. 227). Według wiadomości z różnych instytucji bankowych sumy przysyłane z Ameryki przez emigrantów wynoszą rocznie kilka milionów rubli.

²⁾ Zasługuje pod tym względem na uwagę szereg wyczerpujących artykułów w „Prawdzie” 1900 r. p. S. Posnera p. t.: „Rural exodus”.

³⁾ R. Dmowski, l. c., str. 90.

panującej i niesumienności władz, uniemożliwił zapewnienie im na miejscu istnienia, — niemniej przeto oczywistym jest fakt, że przez wychodźstwo masy ludności przechodzą szybko do dobrobytu materialnego, a co za tem idzie, moralnego i umysłowego¹⁾.

„Wyludnienia kraju przez emigrację obawiać się nie mamy powodu¹⁾; świadczy ona nawet o naszej żywotności rasowej, o tem, że lud nasz nie poddaje się już bezmyślnie nędzy, gdyż woli narażać się na trudy i niepowodzenia, niż ginąć z głodu w kraju. A jednak są jeszcze przeciwnicy emigracji, jedni dobrej wiary, drudzy okrywający płaszczkiem dobra ogólnego swe własne klasowe interesy. Do tych należą wielcy właściciele rolni, agrarjusze, dla których emigracja jest tylko zmniejszeniem podaży rąk roboczych, podrożeniem płacy najemnej. Kapitał fabryczny czy rolny lubi mieć pewną ilość niezajętych rąk roboczych, które utrzymują pracę najemną na pewnej niskiej stopie. Dla tego też klasa agrarjuszów radaby wszelkimi środkami powstrzymać emigrację, środkami, które się okazują zwykle bezskutecznymi, a nawet chciałaby drogą prawodawczą formalnie zakazać emigracji... Skoro więc emigracja nie grozi wyludnieniem kraju i skoro choć małą część nadmiaru ludności wyrzyna z pomiędzy ofiar śmierci głodowej, należy ją zatem uważać za objaw pożądany, a przez prowadzenie odpowiedniej polityki kolonizacyjnej należy wyciągnąć możliwie największe korzyści ekonomiczne”.

Z ankiety „Kurjera Warszawskiego” przytoczymy jeszcze nieco danych oraz kilka głosów ziemian o emigracji amerykańskiej. Ludność z lipnowskiego emigruje do Ameryki, „gdzie oszczędza, bo próżnować tam nie może, przeciwnie, musi tam pracować pilniej i energiczniej, niż w kraju”. Jeden z wychodźców amerykańskich pisał: „Gdyby ludzie tak pracowali w Polsce, jak w Ameryce muszą, toby w Polsce mieli Amerykę”(?). Emigrant łomżyński oszczędza w Ameryce do 250 rub. rocznie. Lud sejneński (gub. Suwalska) emigruje przeważnie do Ameryki. Część wychodźców po kilku latach sprowadza rodziny za ocean i zostaje tam na zawsze, pewna część wraca do kraju. Niektórzy wychodźcy przysyłają rodzinom znaczne zasilki do kraju. Robotnicy z powiatu suwalskiego wychodzą

¹⁾ K. Kasperski: „Wychodźstwo polskie i jego przyczyny”, *Ekonomista* Nr. 39, 1900 r.

gromadnie do Ameryki, gdzie w kopalniach węgla otrzymują po 2 dolary dziennie. Wychodźcy często powracają z Ameryki i przywożą pieniądze, przy których pomocy ulepszają swoje gospodarstwo. Żądają po powrocie za pracę w polu 1 rub. dziennie, oprócz całkowitego utrzymania, czego, „rozumie się”, nikt im dać nie chce. Niektórzy wychodźcy oszczędzają w Ameryce po kilkaset rubli rocznie.

Wychodźca kalwaryjski oszczędza w Ameryce 120—200 rb. rocznie, w Anglii 75—120 r. Z marjampolskiego lud emigruje do Ameryki, skąd nieraz wychodźca przywozi 600—2000 r. Prawie wszystkie odpowiedzi na kwestjonariusz „Kurjera Warszawskiego”, mówiąc o zarobkach w Ameryce, stwierdziły, iż w porównaniu z zarobkami tutejszymi wychodźcy z kraju zarabiają tam więcej i prędzej ¹⁾.

Bardziej stanowcze jeszcze przeczenia, zwłaszcza w ostatnich latach, gdy silniej rozwinęła się emigracja sezonowa na zarobki do Prus, rozlegają się na temat: czy lud wychodźczy odnosi korzyści z tych wędrowek i jaka jest tej emigracji przyczyna? A więc: *kto* wywołał wychodźstwo zarobkowe do Niemiec? Agentury w nadgranicznych miastach poznańskich i pruskich, faktorzy, stręczyciele i naganiacze, uwijający się wśród ludu. Co lud przynosi z zagranicy? Demoralizację, upodobanie do zbytku, rozpusty, łatwego zarobku, utracyszowstwa; a przytem nic nie oszczędza, gdyż agenci potrafią go wyzyskać i obdrzeć z ostatniego grosza. Istotnie, zdarzają się nieraz wypadki szalonego wyzysku i ze strony agentów pośredniczących i ze strony samych pracodawców w państwie pruskim, zdarzają się liczne nadużycia i pogwałcenia prawa (gdzie ich niema!), „zdarza się” złe traktowanie robotników z Królestwa (Królestwo też dobrem traktowaniem pochwalić się nie może!), zdarzają się wypadki zmarnowania przez nich całego zarobku jeszcze przed powrotem do kraju, lecz naogół... Czy istotnie robotnik nasz nic nie zyskuje na wędrowce? Posłu-

¹⁾ Dr. Stanisław Kłobukowski („W naszych sprawach”, cz. I: „W sprawie organizacji stosunków handlowych”) podaje następujący obraz liczebnego rozmieszczenia wychodźstwa polskiego na kuli ziemskiej:

w północnej Ameryce, przeważnie w Stanach Zjednoczonych	1 1/2 do 2 mil.
w Ameryce południowej, przeważnie w Brazylii i Argentynie	150—200 tys.
w Niemczech około	200 „
w Rosji Europejskiej i Azjatyckiej około	100 „
w pozostałych krajach Europy około	50 „
w Australji i Afryce południowej około	20 „
W sumie otrzymamy 2,020,000 do 2,570,000 emigrantów.	

chajmy niektórych głosów: „Zarobek obieżysasów — pisze dr. K. Rakowski ¹⁾ — jest stosunkowo dość znaczny, jeśli się porówna ze skalą zarobkową w kraju. Dzień roboczy trwa od 5 zrana do 7 wieczorem, z półgodzienną przerwą na śniadanie, godziną na obiad i półgodzienną na podwieczorek. W razie potrzeby przedłużenia godzin pracy dodatkowa płaca wynosi 10 — 15 fen. na godzinę dla mężczyzn, 9 — 10 fen. dla kobiet. Zwykła zaś płaca wynosi 1,50 marek u mężczyzn, a jedną markę u kobiet, prócz wolnego mieszkania i tygodniowo 16 — 20 funt. kartofli. W czasie żniw płaca podnosi się do 2 marek dziennie... W Saksonji w ciągu 30 tyg. ciężkiej pracy dziewczyna zarabia 200 — 300 marek, mężczyzna 300—360 marek” ²⁾.

Charakterystycznych i ciekawych nieraz odpowiedzi udziela ankieta „Kurjera Warszawskiego”.

Młodzież wiejska, idąca licznie do Prus z Kujaw, oszczędza przez lato po 60 — 80 rub. Robotnik z pow. płockiego za oszczędza 25 — 50 rub. Obieżysasi z ciechanowskiego otrzymują, prócz utrzymania, 50 — 100 rub. za sezon roboczy od 1 kwietnia do 1 grudnia. Robotnicy z powiatu łomżyńskiego po 6 miesięcznym pobycie w Prusiech przynoszą do domu 50 — 100 rub. „Lud z kolneńskiego — pisze jeden z obywateli ziemskich — zaoszczędza przez lato w Prusach 20 — 40 rub., ale się demoralizuje”. Ktoś inny z tejże okolicy oblicza, że zarobek ten w ciągu 8 miesięcy wynosi dla mężczyzny 60 do 150 rub., dla kobiety do 90 rub., dla dziewcząt do 60 rub. Robotnik z powiatu suwalskiego zarabia w Prusach po 1 rb. 20 kop. dziennie Wychodźcy z okolic Kalisza przynoszą na zimę do domu 50 do 100 rub., z okolic Kleczewa mężczyzna od 40 — 100 rub., kobieta około 60 rub.; z okolic Warty mężczyzna od 25 rub. — 60 rubli, z których $\frac{3}{4}$ wydaje przez zimę; z okolic Dobrej mężczyzna 50 — 100 rub., kobieta 30 — 60 rub.

„Rezultatem pracy w 8 miesiącach letnich w Prusach — pisze jeden z ziemian kaliskich, zabierających głos w ankiecie — bywa zazwyczaj oszczędność w sumie od 75 do 100 rubli. Oszczędności tej obieżysas używa przeważnie bardzo dobrze. Gospodarstwo swoje corocznie ulepsza i powiększa, wznosi lepsze budynki. Jeden z ks. proboszczów opowiadał mi, że wychodźtwa jest dla jego parafji, położonej nad granicą

¹⁾ „Kurjer Warszawski” Nr. 134 z 1901 r. („Z powodu wychodźtwa zarobkowego ludu”).

²⁾ Brutto.

dobrodziejstwem, wytwarza bowiem zamożność. Grosz zaoszczędzony lud używa na zakup gruntu, a za granicą sam się nieco okrzeseje i czyni postępy w oświacie. Widywałem sam zagrody włościańskie, powstałe z marek pruskich: są to gospodarstwa porządne, schludne, zamożne, a właściciele tych zagród tworzą najliczniejszy zastęp nabywców ziemi, przeznaczonej przez własność większą na parcelację. Włościanin, który dzięki zarobkom zagranicznym stworzył sobie takie gospodarstwo, przestaje szukać szczęścia za granicą i do śmierci orze i sieje na zagonie rodzinnym, który ukochał całą duszą”.

„Dotąd dowodzone powszechnie, — dodaje od siebie p. Filipowicz — że lud nasz doznaje w Prusach srogiego zawodu, pod względem moralnym i religijnym upada, a mimo lepsze zarobki nie jest w stanie nic oszczędzić. Tymczasem wszyscy ziemianie kaliscy w odpowiedziach na nasz kwestjonarjusz stwierdzają, że robotnik, powracając na jesień z Prus, przynosi po 50 do 100 rub.

„Rzecz znamienna: ziemianie kaliscy skutkiem wychodźstwa ludu do Prus muszą sprowadzać robotnika z pow. biłgorajskiego i z Galicji, musieli podnieść stopę zapłaty robotników, a tem samem zwiększyć koszta swojej produkcji, a przecież w odpowiedziach na nasz kwestjonarjusz ani jeden z nich nie powstaje przeciw „obieżysasom”, przeciwnie w jednej odpowiedzi czytamy zdanie: „idą do Prus, bo tam lepiej płacą”.

„Przy sposobności warto przypomnieć, że, kiedy w r. z. ziemianie z wielu okolic biadali nad brakiem robotników, jeden z ziemian kaliskich odezwał się w „Gaz. Kalis.“: „Musimy podnieść płacę, a robotnicy do Prus nie pójdą”.

Szereg powyższych danych zdaje się być dostatecznym dowodem, że emigracja zarobkowa do państwa niemieckiego ma przyczyny głębsze, niż agitacja naganiaczy pruskich, i skutki dla wychodźców dodatniejszej natury, niż demoralizacja i rozpieszczenie. Przyczyny te — to niedostateczne zarobki w kraju, skutki — to wyższe wynagrodzenie, możność podniesienia stopy życiowej i nieraz trwalszego zabezpieczenia losu.

Najnowszy, XIX zeszyt prac Warsz. Komitetu Statyst., p. t. „Statystyka wychodźstwa robotników zagranicę od 1901 do 1903 r., przyczyny i wpływ jego na dobrobyt ludności wiejskiej w kraju” (1902[3 r.], zawiera obfity materiał dla poznania omawianej sprawy, zebrany przy pomocy urzędów gminnych. Przytoczymy zeń główne uwagi i dane, dotyczące licze-

bnych rozmiarów emigracji do Prus, zarobków w kraju i zagranicą i sum zaoszczędzonych.

„W pierwszych latach po 1890 r. liczba robotników, emigrujących zagranicę, sprowadzała się do jakich 17 tys. rocznie. Teraz liczba emigrujących tylko do Niemiec sięga 140,000 osób, nie licząc tych, którzy emigrują potajemnie. Wysokość sum zaoszczędzonych na czysto waha się przeciętnie od 50 bo 70 rb. na osobę, dosiegając ogółem poważnej cyfry rocznej 8¹/₂ mil. rubli... Trzydzieści lat temu płaca zarobna na wsi była niezwykle niska. Nader nizki poziom potrzeb ludności wiejskiej, połączony zwykle z zupełnym brakiem przezorności, stanowił jeden z głównych powodów zbyt szybkiego jej przyrostu, który zagrażał na przyszłość wszystkimi klęskami przeludnienia. Wybuch po 1890 r. emigracji, zrazu zaoceanowej, zaś w latach ostatnich coraz silniej rozwijające się wychodźstwo sezonowe na zarobki zagranicę, szybko zmieniło obraz istniejących przedtem stosunków ekonomicznych w guberniach, graniczących z Niemcami. Płaca zarobna podniosła się w nich obecnie o 50, a nawet o 70%. Poziom potrzeb i zamożności ludności włościańskiej, uczestniczącej w wychodźstwie zagranicznym, zmienił się do niepoznania...” (str. III—V).

„Dwadzieścia lat temu Prusy nie tylko nie wykazywały popytu na ręce robocze z gub. Król. Pol., lecz same dostarczały doń swoich robotników, zwłaszcza fabrycznych. Pewne jednak ograniczenia, zastosowane przeciwko zbyt silnemu napływowi niemieckich robotników do tutejszych fabryk, oraz duże rozmiary emigracji zaatlantyckiej z Niemiec pomiędzy 1880 a 1890 r. zatrzymały na długo ten ruch niemieckich robotników do Królestwa i wywołały zjawisko odwrotne — coroczny odpływ polskich robotników do Niemiec... W 1890 r. liczba wychodźców wynosiła z górą 17000... w 1895 r. liczba ta wzrosła do 56,000... W 1900 r. liczba emigrantów do Niemiec podniosła się do 119000, w 1901 r. do 140000, natomiast w 1902 r. cokolwiek spadła, do 135,000, pod wpływem kryzysu przemysłowego, który panował wtedy w Niemczech”. Następująca tablica wykazuje wzrost rozmiarów emigracji i jej podział według gubernji (str. 19): (patrz tabl. na str. nast.).

Dalej (str. 35) mamy wyciąg z tablicy, wykazującej przeciętną płacę dzienną wychodźców, pracujących w Prusach, w zestawieniu z zarobkami w okolicach, objętych emigracją (od 1900—

(do str. 220)

Z gubernji	Liczba wychodźców do Niemiec w latach:			
	1890	1900	1901	1902
Kaliskiej	12,100	55,836	70,743	69,300
Płockiej	3,395	24,893	27,788	25,846
Łomżyńskiej	140	17,564	17,597	13,484
Piotrkowskiej	—	10,986	11,988	15,641
Warszawskiej	1,610	6,572	8,490	9,499
Suwalskiej	30	3,043	2,820	1,429
Pozostałych	—	390	238	458
Ogółem:	17,275	119,284	139,664	135,657

1903 r.), oraz wysokość sum, zaoszczędzonych z wędrowki przez przeciętnego emigranta:

Z gubernji	Zarobek dzienny na swoim wikcie (w kop.)				Sumy za- oszczędzo- ne (w rub.)	
	w Niemcz.		w Król. Pol.			
	męż.	kob.	męż.	kob.	męż.	kob.
Warszawskiej	94	68	58	38	67	43
Kaliskiej	105	71	54	33	82	55
Łomżyńskiej	92	64	52	35	61	39
Piotrkowskiej	93	64	54	35	73	53
Płockiej	101	70	59	39	74	50
Suwalskiej	90	65	60	35	40	24
Przeciętnie	100	69	56	36	66	44

„Po zestawieniu wysokości zarobków w kraju i zagranicą nie możemy wątpić, że ogromna różnica pomiędzy tymi zarobkami stanowi zasadniczą pobudkę wychodźstwa do Niemiec... Należy też wziąć pod uwagę i inne wygody, z jakich korzystają wychodźcy zagranicą“...

Podział wychodźców według płci uwydatniają następujące dane:

	mężczyzn	kobiet
w 1900 r.	67,476	51,308
„ 1901 „	79,279	60,385
„ 1902 „	74,452	61,205

Sumę czystego zarobku rocznego wszystkich wychodźców, przynieszonego do kraju, i podział jej według gubernji przedstawia nast. tablica (str. 57):

Gubernje	Suma zarobku w tys. rub.		
	w 1900 r.	w 1901 r.	w 1902 r.
Kaliska	4,186	4,951	4,645
Płocka	1,558	1,780	1,668
Łomżyńska	984	1,063	965
Piotrkowska	699	694	706
Warszawska	379	427	429
Suwalska	110	103	83
Pozostałe	14	14	28
Razem:	7,928	9,032'	8,575

Zwiększenie zarobków w okolicach, objętych wychodźstwem, ilustrują poniższe dane:

Gubernje	Płaca dzien. mę- czyzn w czasie ro- bót letn. (kopiej.)	
	w 1890 r.	w 1900 r.
Kaliska	36	58
Płocka	43	63
Lomżyńska	46	51
Piotrkowska	44	56
Warszawska	45	59
Suwalska	48	57
Przeciętnie w 6 gu- bernjach	44	57

Jak widzimy, dane Komitetu Statyst. potwierdzają raz jeszcze to wszystko, co wyżej powiedziane było o znaczeniu i skutkach sezonowego wychodźstwa.

A trzeci rodzaj emigracji, owa najopłakańsza zdaniem wielu w skutkach wędrówka ludu ze wsi do miast. *Kto* za nią jest odpowiedzialny? Demagogja secjalna, ludzie złej woli i nieczystego sumienia!.. W ten sposób wyjaśniał niedawno przyczyny tej emigracji któryś z referentów w warszawskiej sekcji rolnej. Pragnął on scharakteryzować walkę interesów przemysłu fabrycznego z interesami rolnictwa i między innymi walkę o ręce robocze. Włościanin dąży do środowisk przemysłu i miast wielkich nie pod naciskiem niezbędnych potrzeb życiowych, lecz — za podszeptem społecznych demagogów. Idzie on nie z potrzeby, lecz dla rozrywek, dla próżniactwa i wesołego życia. Usłyszał on z boku, że mało zarabia, nie zna więc granic swych wymagań; przytem—spotyka się z zawodem, gdyż przemysł nie polepsza jego położenia.

A oto inny głos, równie charakterystyczny, no i—ciekawy!

„Owa chęć szukania wrażeń ¹⁾, błyszczenia cudzemi piórkami(!??), używania świata i t. p. wady, które w inteligentnych sferach spotyka tak słuszne potępienie wobec wrogiej postawy ludu do dworu, podsycanej jeszcze pokątnie przez mętne żywyły, rozwieliżmożniły się pomiędzy nim w sposób zatrważający, a lud ten, olśniony fałszywym i źle zrozumianym miejskim dobrobytem, nie otrzymując znikąd prawdziwie zdrowych wskazówek, porzuca dawniejszą mrówcza, ale dającą stałe utrzymanie pracę i dąży tam, gdzie go bardzo często oczekują nędza i upadek moralny...

„Z miłością, pobłażliwością i prawdziwym smutkiem patrzę na tych ciemnych na wszelkie(!) światło i głuchych na wszelką naukę(!), dążących dziś gromadnie do miast, fabryk i zagranicę; dziwię się ich, niezrozumiałemu dla mnie, lekceważeniu kawałka zdrowego i wystarczającego chleba”.

Kto inny jeszcze przychodzi do wniosku, że „parobek z natury jest typowym koczownikiem i dla tego bez żadnej usprawiedliwionej przyczyny wędruje z lepszego (wrzekomo) dworu do gorszego, z dworu do miast i znów z powrotem do dworu”...

Czy istotnie ciężka, wielogodzinna praca w fabrykach przedstawia tyle ponęt dla robotników rolnych, iż stanowi dostateczny bodziec do masowego nieraz opuszczania przez nich roli i przerwania się do pracy fabrycznej? czy rzeczywiście czynią oni to tylko przez nieświadomość i niepojmowanie własnego interesu? Należy bardzo wątpić, bo gdyby istotnie owym tysiącnym tłumom emigrantów miasto dawało tylko „nędzę” w porównaniu z „wystarczającym kawałkiem chleba” na roli, to niezawodnie już dawno zatrzymałaby się fala stałej emigracji ku miastom i cofnęła z powrotem. Istnieje wszak komunikacja, i to ciągła i nader czuła, między tym światem a tamtym, między państwami dwóch niedostatków—mniejszego i większego, — a interes osobisty czy, klasowy niezawodnie sam najlepiej potrafi wybrać z dwojga złego — mniejsze. Tymczasem odpływ, cofanie się fali widzimy tylko w chwilach przesilenia przemysłowych, gdy przemysł nie jest zdolny utrzymać wszystkich, którzy się pod jego chorągiew zaciągnęli, a z chwilą przejścia kryzysu, znów nieopatrzne tłumy biegną na jego usługi.

¹⁾ Jerzy Ryz: „Przyczynek do kwestji robotniczej w oświetleniu cyfr rachunkowości rolnej” („W naszych sprawach”, cz. II, str. 215).

Stwierdzonem jest, iż naogół zarobki w fabrykach są wyższe, niż zarobki rolne, ale wiadomo zarazem, że życie i utrzymanie w mieście jest droższe od wiejskiego, zarówno z powodu większej drożyzny wielu produktów, jak i dla szerszej stopy i skali życiowej. Sprawia ona, iż potrzeby emigranta wiejskiego w mieście rozrastają się, wobec czego i tak cały zwiększony zarobek zostaje spożyty. Ale gdyby nawet całą nadwyżkę płacy zarobkowej pochłaniała wyższa stopa życiowa, to i tak wygrana byłaby po stronie miejskiej nędzy, i nie można by się dziwić, że wzrastające i rozszerzone potrzeby pchają lud w tę stronę, gdzie może zdobyć łatwiejsze ich zaspokojenie. Dodajmy, iż często opuszcza wieś robotnik, który tam *żadnego* zarobku znaleźć nie może, a w mieście go — znajduje.

Przyjrzyjmy się jednak stopie wynagrodzenia robotnika na wsi i w mieście.

„Królestwo Polskie, czytamy w IX zeszycie prac Warsz. Kom. Stat. („Statystyka porówn. zarobków str. 1—7), uderza niezmiernie małymi rozmiarami płacy zarobkowej po wsiach w porównaniu z jej wielkością w większości gubernji Cesarstwa. Największa płaca, otrzymywana przez robotników dziennych w czasie robót polnych, spotyka się w gub. Suwalskiej, ale i tam sprowadza się przeciętnie do 42 kop., podczas gdy w 50 gub. Rosji Europejskiej wynosi średnio 57 kop. dziennie; w gub. więc Suwalskiej płaca robotników rolnych jest o 36 proc. (właściwie o 26 proc. $(57 : (56 - 42) = 100 : x)$ *waga aut.*) niższą, niż w Cesarstwie. Jeśli tak niska jest płaca nawet w gubernji, mającej maksymalne zarobki robotników w Królestwie, to możemy sobie wystawić, jak nieznaczną musi ona być w całym kraju. Przeciętnie dla 10 gub. Królestwa wynosi ona zaledwie $35\frac{1}{2}$ kop., a w gub. Kieleckiej i Radomskiej nawet 30 do 31 kop. W ten sposób średnia płaca dzienna w czasie robót polnych w Królestwie, wynosząca 36 kop. jest o 58 proc. (właściwie o 36 proc. $(57 : (57 - 36) = 100 : x)$ *waga aut.*) niższa od średniej płacy dla 50 gub. Rosji Europejskiej. Płaca $35\frac{1}{2}$ k.—przeciętna dla Królestwa Polskiego—nie spotyka się w żadnej z gubernji Cesarstwa. Najniższą płacę w Cesarstwie otrzymują robotnicy dzienni w gub. Grodzieńskiej, ale i tu sięga ona 38 kop. Nielepiej są płatne kobiety za roboty polne. Gdy w 50 gub. Rosji Europejskiej otrzymują one przeciętnie 36 kop., w Królestwie Polskiem tylko 20 kop., czyli o 44 proc. mniej, niż w Cesarstwie. Jeśli płaca robocza w czasie robót polnych w Królestwie jest tak niska, to naturalnie znacznie się jeszcze obniża w jesieni i na wiosnę z powo-

du niewielkiego popytu na robotnika w tych porach roku. Średnio wynosi ona dla całego kraju: dla robotników dziennych 23 kopiejki na wiosnę i w jesieni i 17 kopiejek w zimie bez zycia. Przeciętna wysokość płacy za cały rok wynosi w całym kraju: dla mężczyzn 28 kop., dla kobiet 20 kop. Pomnożywszy te cyfry przez 290 dni roboczych w roku, otrzymamy w przybliżeniu roczny zarobek rodziny wyrobnika, złożonej z dwóch osób dorosłych: 139 rub. dla całego kraju; maksymalna cyfra dla gub. Suwalskiej wynosi 161 rubli, a minimalna 119 rub. dla gub. Kieleckiej⁷. Dane te dotyczą 1890 r.

Przytoczymy garść danych, dotyczących płac zarobnych najemników przed 3 laty, według ankiety „Kurjera Warszawskiego” (patrz tabl. na str. 227 i nast.).

Z miejscowości w gub. Kieleckiej, w których robotnik zarabia po 50 kop. w lecie, wychodzi on do Dąbrowy, gdzie w kopalniach może zarobić 1 rub. 50 kop. dziennie. Mniej wytrzymali, nie mogący żyć się z pracą pod ziemią, zamieniają ją na fabryczną lub wracają do domów, pracowitsi i energiczniejsi pozostają. Z jędrzejowskiego, gdzie zarobki wynoszą w lecie dla mężczyzn do 40 kop., dla kobiet do 30 kop., wychodzą oni do fabryk i kopalni, gdzie mężczyźni pobierają około 1 rubla, kobiety 50 — 60 kop. dziennie. Z okolic Słomnik (płaca w lecie 35 kop., w zimie 10 kop.) lud wychodzi do Dąbrowy, gdzie „zarabia świetnie”(!). Z pod Proszowic i Skalbierz (płaca w zimie 15 kop., w lecie 25 kop.) lud słabszy idzie do Dąbrowy, gdzie zarabia po 60 kop. dziennie, silniejszy na Szląsk i do Saksonji, gdzie otrzymuje około rubla dziennie.

Jak widzimy z tablic (na str. 228 i nast.), najwyższy zarobek zdarza się w gub. Kaliskiej, gdzie przewyższa w dwójnasób przeciętny zarobek dla całego kraju. Przeważnie jednak zarobek ten waha się między 20—50 kop., a niekiedy 60 kopiejkami w lecie, 10 a 30 kop. w zimie, oraz 15 a 30 kop. (z wyjątkami) na wiosnę i w jesieni (dla mężczyzn); zarobek kobiet jest najwyższy w gub. Kaliskiej (od 20 do 50 i więcej kop. w lecie i 10 do 25 kop. w zimie), pozatem waha się w granicach 20 — 45 kop. w lecie i 10 do 25 kop. w zimie.

Wogóle zaś mówiąc, zarobki te przewyższają widocznie wyprowadzoną przez Komitet Statystyczny cyfrę przeciętną dla zarobków w Królestwie z r. 1890, mianowicie 36 kop. dziennie.

Po dokonaniu obliczeń (jakkolwiek niezbyt systematyczne dane ankiety nie pozwalają na ścisłe wnioskowanie), otrzymamy następujące przeciętne cyfry dla zarobków dziennych mężczyzn

(do str. 226)

PLACA NAJEMNIKÓW

	w k o p i e j k a c h					
	mężczyźni		kobiety		dzieci	
	w lecie	w zimie	w lecie	w zimie	w lec.	w zim.
W gub. Kieleckiej						
W okolicy Olkusza	30—35	15—20	25—30	12—15	—	—
„ Jędrzejowa	40	30	30	20	—	—
„ Słomnik	35	10	—	—	—	—
„ Praszowie i Skalbm.	25	15	—	—	—	—
„ Kielc	25—30	15—20	—	—	—	—
„ Bodzentyna	35	17 ¹⁾	30	12 ²⁾	—	—
W gub. Radomskiej						
W okolicy Radomia	do 50 na wiosnę 30	10	—	—	—	—
„ Przytyka	20—30 na wiosnę 20	15	20 na wiosnę 15	10	—	—
„ Zwolenia	25—40 albo 15—30	20	20—35 10—20	15 10	—	—
„ Końskich	30—60	15—25	25—40	10—20	5—15	5—15
„ Opoczna	35—60	20—40	30—40	15—25	—	—
„ Opatowa	25—35 ³⁾	20	20—30	15	—	—
„ Sandom.	22—30	15	22—30	10	—	—

¹⁾ na wiosnę i w jesieni 25 kop.

²⁾ na wiosnę i w jesieni 20 kop. ³⁾ na wiosnę 25 kop., w jesieni 25 kop

PŁACA NAJEMNIKÓW W KOPIEJKACH.

	mężczyźni			kobiety			dzieci	
	w lecie	w zimie	na wiosnę i w jesieni	w lecie	w zimie	na wiosnę i w jesieni	w lecie	w zimie
W gub. Piotrkowskiej								
W okol. Piotrkowa	do 50	20	—	—	—	—	13	9
„ Koniecpola	45	15	—	35	12	—	—	—
„ Widawy	40	—	—	25	—	—	—	—
„ Częstoch.	25—30	—	—	15—20	—	—	—	—
„ Rawy	35—50	—	—	30—40	—	—	—	—
„ Tomasz.	35	15	20—25	30	10	15—20	—	—
„ Brzezcin	50	18	25	30	12	18—20	—	—
W gub. Lubelskiej								
W okol. Lublina	40	—	—	30	—	—	15—20	—
„ Chełma	40	15	25	30	12	15—20	—	—
„ Rejowca	30	15	—	25	10	—	—	—
„ Bełżyce	35	—	25	30	—	20—25	—	—
„ Bychawy	25—30	15	20	20—30	10	15	—	—
„ N. Aleks.	35	25	—	—	—	—	—	—
„ Zamościa	30—50	20	—	25—30	15	—	—	—
„ Zwierzyn- ca, w to- masz. i ja- nowskiem	30	—	—	25	—	—	—	—
„ Krasn. St.		do 50	25	—	do 30	15	—	—
„ Biłgoraja	30	15	—	—	—	—	—	7½
W gub. Siedleckiej								
W okol. Siedlec	20—45	15	—	15—35	15	—	10—15	—

	mężczyźni			kobiety			dzieci	
	w lecie	w zimie	na wiosnę i w jesieni	w lecie	w zimie	na wiosnę i w jesieni	w lecie	w zimie
W okol. Białej	20-60	-	-	15-35	-	-	-	-
" Cieiboru	35-50	20-25	20-25	25-40	10-20	-	15-20	-
" Węgrowa	25-50	30	-	20-35	30	-	20	12 1/2
" Konstant.	50-60	30	35-50	30-45	15-20	20-30	20-30	10-15
" Garwolina	50	20	-	40	15	-	20	10
" Włodawy	30	15	20	20	-	15	-	-
W gub. Suwalskiej								
w okol. Augustowa	35	-	-	-	-	-	-	-
" Sejny	20-60	-	-	20-35	-	-	-	-
" Suwałk	od 25	do	60	od 15	do	30	15	-
" "	60	20-30	30-40	40-50	20-25	30-35	-	-
" Kalwarji	50	-	-	30	-	-	12	-
" Wylikow.	50-60	-	-	30-35	-	-	-	-
" Marjamp.	do 60	-	35	do 30	-	-	-	-
W gub. Łomżyńskiej								
w pow. łomżyńsk.	40	20	-	30	15	-	15	10
" kolneń.	do 50	do 25	-	35-40	10-15	-	-	-
" szczuczyn.	40	-	-	35	-	-	25	-
W gub. Płockiej								
w pow. lipnow.	40-50	20	15	30-45	10-12	20-30	-	-
" płockim	40-60	-	-	-	-	-	-	-
" "	40-50	-	-	25-35	-	-	10-25	-

	mężczyźni			kobiety			dzieci	
	w lecie	w zimie	na wiosnę i w. jesienni	w lecie	w zimie	na wiosnę i w. jesienni	w lecie	w zimie
W pow. sierpeckim	75 i + w zimie	—	—	—	—	—	—	—
„ ciechanow.	30—50	—	—	—	—	—	—	—
„ mławskim	37 1/2	—	22 1/2	37 1/2	—	20	22 1/2 20	—
w okol. Raciąża	30—45	15	22 1/2	30—45	15	22 1/2	—	10
W gub. Warszawek.								
w okol. Aleksandr.	—	—	—	30	—	—	22 1/2	10
„ „ Nieszawy	—	—	—	—	—	—	—	—
na Kujawach	na akord	—	—	30	—	22 1/2	—	—
w okol. Sochacz.	20(?)	10	15	—	—	—	30	15
„ Gostynina	35	15	20	30	10	15	15	7 1/2
„ Grójca	35	20	—	—	—	—	—	—
„ Błonia	do 50	20	—	—	—	—	—	—
„ Nowomiń.	do 75 kostarz	22 1/2	—	40	17 1/2	—	—	—
„ Zegrza	30—40	20—25	—	20—30	15—20	—	15—20	—
„ Pułtуска	35—40	—	—	—	—	—	—	—
W gub. Kaliskiej								
w okol. Kalisza	40—75	—	—	30—50	—	—	—	—
„ „	40—45	30	—	25—30	15	—	—	—
„ Klecsewa	75 do 150	30—50	—	30—45	15—30	—	10—12	—
„ Warty	40—60	15—25	—	18—25	15	—	—	—
„ Dobrej	40—75	20—30	—	20—40	10—15	—	15—20	7 1/2—10
„ Konina	37 1/2 100	15—50	—	—	—	—	25—30	10
„ Łęczycy	od 15 do 77	—	—	od 12 do 30	—	—	—	—
„ Wielunia	do 50	35	—	—	35	—	—	—

i kobiet (w lecie, w zimie oraz na wiosnę i w jesieni), w poszczególnych guberniach i wogóle w kraju.

K o p i e j k i:

Nazwa gubernji	Zarobek mężczyzn				Zarobek kobiet			
	w lecie	w zimie	na wiosnę i w jesieni	w ciągu całego roku	w lecie	w zimie	na wiosnę i w jesieni	w ciągu całego roku
Kaliska	58	28	42?	44	31	19	23?	25
Suwalska	55	27	35	41 ¹ / ₂	34	22	28	28
Płocka	52	18	30?	32 ¹ / ₂	36	13	22 ¹ / ₂	24
Łomżyńska	43 ¹ / ₂	22 ¹ / ₂	30	32 ¹ / ₂	34	12 ¹ / ₂	22?	24
Piotrkowska	42	18	26	30	29	11 ¹ / ₂	18	20
Warszawska	41	18	25	29	31	15	19	22 ¹ / ₂
Siedlecka	39	22	28	32 ¹ / ₂	30	16 ¹ / ₂	20	24
Lubelska	36	19	24	27	28	12	18	18 ¹ / ₂
Radomska	35 ¹ / ₂	18 ¹ / ₂	25 ¹ / ₂	27	26	13 ¹ / ₂	19	20
Kielecka	32 ¹ / ₂	18	25	25	29	15	20	22
W całym kraju	43,5	20,9	29,1	32,1	30,8	15,0	21,0	22,8

Zarówno więc przeciętne płace dzienne robotników rolnych za cały rok, jak i płace w poszczególnych porach roku, podniosły się w porównaniu z 1890 r. Przeciętne zarobki dzienne mężczyzn z całego roku wzrosły z 28 kop. do 32,1 kop., zarobki kobiet z 20 do 22,8, kop.; odpowiednio do tego całoroczny zarobek rodziny robotniczej, złożonej z 2 osób (mężczyzny i kobiety), wzrósł ze 139 rub. do 159 rub. $[(32,1 + 22,8) \times 290]$.

Zarobki mężczyzn w lecie, zimie oraz sezonach wiosennym i jesiennym podniosły się z 36,17 i 23 kop. do 43 i pół, 20,9 i 29,1 kop. dziennie; zarobki kobiet z 20, 13 i 15 — 17 kop. do 30,8, 15 i 21 kop. Już samo podniesienie się plac zarobkowych na wsi, jako następstwo trojakiego wychodźstwa ludu

w ciągu ostatniego 10-lecia, należy uważać za fakt nader dodatni społecznie i ekonomicznie. Najznamienniejszem jest podniesienie się tych płac największe w guberniach Kaliskiej, Suwalskiej i Płockiej, najbardziej narażonych na emigrację już to do Prus, już to do Ameryki.

Przytoczymy teraz nieco danych o płacy zarobkowej, otrzymywanej w przemyśle Królestwa. Wnosząc z sumy wypłaconych zarobków i ilości robotników, zatrudnionych w odpowiednich fabrykach, możemy wyprowadzić następujące przeciętne płac w 1897 r. (patrz tabl. na str. nast.)¹⁾.

Z zestawienia powyższego widzimy, iż przeciętna płaca w całym przemyśle przetwórczym Królestwa na jednego robotnika rocznie wynosiła w 1897 r. sumę rubli 239. Wahania jednak w kierunku maximum i minimum są znaczne. Tak przeciętne zarobki w dziale wyrobów ze lnu lub juty (prawdopodobnie wskutek przeważnego używania kobiet do pracy oraz tańszej wogóle pracy w okolicy wiejskiej w Żyrardowie) wynoszą tylko 151 i 143 rub., w przemyśle papierniczym 171 rub., podczas gdy w młynarstwie 258 rub., w przemyśle metalowym 294 rub., w fabrykach przerabiających produkty zwierzęce 309 rubli, a specjalnie w garbarniach 405 rubli. W tkactwie, zatrudniającem dwie piąte przeszło wszystkich robotników przemysłowych Królestwa, przeciętny zarobek robotnika wynosi 209 rub., a mianowicie w produkcji wełnianej 205 rub., bawełnianej 228 r., płóciennej 143 — 151 rub.

Zarobki górników i hutników są względnie wysokie, choć za to i praca znacznie cięższa i bardziej specjalna: w kopalniach węgla np. płaca dzienna wynosi od 1 rub. do 1,50 i więcej, czyli rocznie 290 — 435 rub. W przemyśle górniczo-hutniczym nawet praca dopiero co przyjętego do roboty prostego robotnika wynosi 60 — 70 kopiejek dziennie. W Hucie Bankowej średnia płaca wynosi 1 rub. 39 kop. dziennie, minimum płacy (rzadko) dochodzi do 60 kopiejek, zwykle wynosi 70—80 kopiejek, a maximum 2—4 ruble, czasem 5 i 6 rub. dziennie, przytem z liczby 3,300 robotników (przed laty kilku) 1,563 zarabiało mniej, niż 1 rub., 917 od 1 rub.—1 rb. 50 kop., 332 od 1 rb. 50 kop. — 2 rub., 292 od 2 — 3 r., 124 od 3 — 4 rub., 57 od 4 — 5 rub. i 30 od 5 — 6 rub. Roczny zarobek wynosi przeciętnie 403 rub. W hucie „Katarzyna” zarobki wynoszą dla zwykłych robotników od 20 rub. mies., dla specjalistów od 20

¹⁾ Załęski: „Królestwo Polskie pod względem statyst.” cz. II, str. 199.

(do str. 232)

Gałęzie produkcji	Liczba robotników	Wypłacono zarobków w tys. rub.	Zarobek i ro- botn. w rub.
Wyroby z juty	2,619	375	143
" ze lnu	9,840	1485,5	151
Fabryki ceraty	183	35,2	194
Wyroby z bawełny	43,644	9,975,6	228
" z jedwabiu	2,020	457,04	228
" z wełny	43,880	9,001	205
Bielniki, farbiarnie, drukarnie	5,903	1364,94	231
Wyroby szmuklerskie	2,194	473	215
" pończosznice i trykotowe	1,822	416	227
" z różnych materiałów ¹⁾	3,076	489,6	159
Młyny	3,340	862,2	258
Wogóle fabryki spożywcze (bez opłacających akcyzę)	5,288	1,208,62	228
Garbarnie	3,265	1,330,1	405
Wogóle fabryki, opracowujące materiały zwierzęce	5,876	1,814,95	309
Fabryki wyrobów drzewnych	8,995	1,994,1	221
" " papierowych	4,265	728,4	171
Fabryki chemiczne	2,938	744,7	253
" ceramiczne	17,218	3,933,8	228
Przemysł metalowy	24,427	7,167,6	294
Fabryki powozów, instrumentów muzycznych, ołówków, zabawek, wyrobów kauczukowych	2,448	619,77	253
Ogółem:	176,636	42,284,82	239

¹⁾ Wogóle fabryki tkacko-przędz.: rob. 115,181, wypł. tys. rubli 24,072,88, na 1 rob. rub. 209.

kilku do 83 rubli; w hucie Miłowickiej od 18 rb. dla pierwszych, do 90 rub. dla drugich. W fabryce metalurgicznej Sosnowieckiej zarobki robotników zwykłych wynoszą od 60 kop. do 1 rub. dziennie; najwyższe płace 4 rub. dziennie. W kopalniach węgla „Czeladź” zwykli robotnicy otrzymują 60 — 70 kop. dziennie, rzemieślnicy 1 — 2 rub., specjaliści górnicy 1 rb. 50 k. — 2 r. 20 kop.

Wyżej widzieliśmy, iż zarobek roczny rodziny robotnika rolnego, mającej dwie dorosłe pracujące osoby, mężczyznę i kobietę, stanowił 139 rub. w 1890 r., dziś zaś 159 rub. Tymczasem w przemyśle fabrycznym przeciętny zarobek pojedynczego robotnika wynosi 239 rubli rocznie.

Minimalne płace w fabrykach wyrobów z juty i lnu prawie dorównywają owemu zarobkowi rolnej pary robotniczej. Jeśli zaś pracują z jednej rodziny i mężczyzna i kobieta, np. w przemyśle bawełnianym lub wełnianym, gdzie przeciętny zarobek robotnika wynosi rocznie 228 i 205 rubli, i gdzie liczby pracujących obu płci prawie się równoważą, — zarobek roczny takiej rodziny robotniczej miejskiej wyniesie 456 i 410 rubli, czyli prawie 3 lub 2³/₄ raza więcej od zarobku takiej samej rodziny robotników rolnych (jakkolwiek mężczyźni pobierają płacę wyższą od kobiet, cyfry jednak 228 i 205 rub. oznaczają przeciętny zarobek wszystkich robotników i robotnic w przemyśle bawełnianym i wełnianym, co wobec prawie jednakowej liczby zatrudnionych w tych przemysłach pracowników obu płci upoważnia do podwojenia przeciętnego zarobku dla otrzymania wysokości zarobku rodziny robotniczej).

Należy teraz zapytać, który z tych zarobków jest względnie wyższy? Czy 150 rub. na wsi, czy 400 do 450 rub. w mieście? Pomędzy cenami na wsi a w centrach fabrycznych i miejskich różnica jest znaczna, atoli nie w stosunku 1 : 3, lub 3 : 8. Ceny zboża, mąki, chleba mają się do siebie, jak 1 do 1¹/₂, 1 do 1³/₄; ceny odzieży (tandeta fabryczna) niejednokrotnie po miasteczkach przewyższają nawet ceny wielkomijskiej „tandety”, mieszkanie (wobec rozpowszechnienia systemu suterren, poddaszy, kątów i wspólnych mieszkań w miastach) jest droższe względnie nieznacznie od „komornego” na wsi. Gdybyśmy nawet różnicę cen przyjęli, jako 1 : 2, reszta pozostaje na dobro rozszerzonej i podniesionej stopy życiowej. Dodać jeszcze należy, że choć zarobek włościanina w lecie jest wyższy, czasem znacznie, ponad przeciętną rocznego jego zarobku, ale i wydatki (na środki żywności) są wtedy znacznie zwiększone; robotnik

rolny z lata nic lub niewiele zaoszczędzić może, wobec zaś znacznie niższych zarobków w zimie i w sezonach jesiennym i wiosennym cierpi w tym czasie zwiększony niedostatek. Natomiast zarobek w fabrykach jest zimą i latem jednostajny.

Należy dodać, iż absolutna wysokość płac w przemyśle w ciągu ostatnich lat 30 znacznie wzrosła. Tak w przemyśle wełnianym przeciętny zarobek roczny robotnika w 1867/8 r. wynosił 116 r. ¹⁾, w 1888 roku od 145 rub. (w przędzalniach) do 206 rub. (w tkalniach) ²⁾, a w 1897 r. w całym przemyśle wełnianym 205 rb. W bawełnianym w 1888 r. ³⁾ przeciętna płaca wynosiła 175 r., w 1897 r. 228 rubli. W przemyśle płóciennym płaca w 1867/8 r. wynosiła 128 rub., w 1897 r. zaś 143 do 151 rub., w jedwabnym w 1868 roku 144 rub. ¹⁾, w 1897 r. 226 rubli. W przemyśle cukrowniczym płaca w 1867 — 9 r. wynosiła przeciętnie 8¹/₂ rub. ¹⁾ miesięcznie, gdy w 1888 roku 9¹/₄ rub. miesięcznie ²⁾, w gorzelnianym w 1867/8 roku 124,5 rubli rocznie, w 1888 roku 180 rubli; w młynach w 1888 roku 167 rubli ²⁾, w 1897 roku — 258 rub. ²⁾. W fabrykach papieru w 1888 r. — 145 rub., w 1897 roku — 171 rub., w drzewnych w 1888 r. — 144 rb., w 1897 r. — 221 rub.; w obrabiających materiały zwierzęce w 1867/8 r. 102 rub. ¹⁾, w 1888 r. — 235 r., a w 1897 r. — 309 rub., w chemicznych w 1867 r. — 175 rb., w 1888 r. — 192 rub., w 1897 r. — 253 rub., w fabrykach szkła, luster i t. p. w 1888 r. — 284 r. ²⁾, w 1897 r. — 287 r., w fabrykach fajansu porcelany w 1888 r. — 162 rub., w 1897 r. — 182 rub., w fabrykach cementu w 1888 r. — 171 rub., w 1897 r. — 241 rub., w fabrykach metalurgicznych i mechanicznych w 1888 r. — 288 r., w 1897 r. — 307 r.

W kopalni hr. Renarda w ciągu lat 16 (1882/3 do 1897/8 r.) zarobki przeciętne wzrosły z 89 kop. do 1 r. 9 kop., t. j. o 22 proc., a zarobek średni kopaczy z 1 rub. 24 kop. do 2 rub., t. j. o 61 proc., zarobek pracujących w sortowniach i przemysłowniach na powierzchni wzrósł z 57 kop. w 1884/5 do 67 k. w 1897/8 r. W kopalniach Tow. Francusko-Włoskiego płaca kopaczy z 1 r. 25 kop. w 1888 r. wzrosła do 1 r. 74 kop. w 1898 roku, t. j. o 40% (przeciętnie), a zwykłych robotników z 88 k. do 98 kop. (włączając i pracujących na powierzchni ziemi).

Wzrost absolutnej wysokości płac nie świadczy o odpowiednim wzroście stopy życiowej, w ciągu bowiem 30-lecia wzrosły

¹⁾ „Ekonomista” z 1869 r.

²⁾ Światłowski; „Fabryczny robotnik”, str. 65.

³⁾ W browarach płaca w 1888 r. wynosiła 189 r., w fabrykach tytoniu 157 rubli.

i środki utrzymania, zwłaszcza w miastach i środowiskach przemysłu, choć, zdaje się, nie w tym stopniu, co płace. Brak jednak danych dokładnych co do płac nie pozwala na ścisłe porównanie. Ceny mieszkań w Warszawie i Łodzi są b. znacznie wyższe od cen z przed lat 40 lub 30. Pomiędzy 1864 — 70 r. za lokale 1-pokojowe dla rodzin płacono w Warszawie od 2 do 5 rb., w tanich mieszkaniach dla ludności ubogiej ceny, nieco niższe od praktykowanych ogólnie, wynosiły za pokój z „blachą” kuchenną 1 rb. 80 kop. do 3 rb. 30 kop. Dziś w domach Wawelberga pokój kosztuje 5 rb. 50 kop., a wogóle w mieście 7 do 12 rb., pokój z kuchnią 10 do 22 rub. Cena produktów spożywczych jest przeważnie znacznie wyższa. W 1867 r. wół kosztował od 25 do 49 rub., w 1897|8 r. od 50 do 80 rub.; wieprz w 1867 r. — 23 do 29 rb., w 1897|8 r. 40 do 41 rb.; owca lub skop 2 do 3¹/₂ rb. (1867 r.) i 3,75 do 5 rb. (1898 r.); pszenica za pud. 1 rub. (1867 r.) i 1,13 rub. (1898 r.), żyto 72 kop. (1867 r.) i 73 kop. (1898 r.); kartofle 17 kop. i 22 kop.; chleb pyłowy 2 do 3 kop. za funt (1867 r.) i 3 do 4 kop. (dziś), razowy 1¹/₂ do 2¹/₂ kop. i 2¹/₂ do 3 kop.; mięso wołowe 4³/₄ do 6 i pół kop. za funt (1867 r.) i 12 do 17 kop. (dziś), masło solone 22 do 27 kop. i 25 do 32 i pół kop. („Ekonomista” 1867 r.; A. Wierzchlejski: „Bil. handl.”; W. Żukowski: „Bil. handl.” „Głos” 1898 r., St. Koszutski: „Mieszkania dla robotników”; „Głos” 1900 r., Leon Wengierow: „Jak mieszka uboga ludność Warszawy?”).

Wobec nader gęstego zaludnienia w kraju i niskich płac zarobkowych na wsi przemysł fabryczny, jako dający wyższe zarobki, „nabywa w Królestwie Polskiem szczególniejszego znaczenia i wysuwa się na plan pierwszy, jako nader ważny czynnik życia ekonomicznego w kraju, powołany do tego, aby grał w niem, jeśli nie najpierwszą, to w każdym razie najwydatniejszą rolę. Przemysł fabryczny stał się środkiem odciążenia nadmiaru ludności wiejskiej do miasta, dającym możność nadmiarowi owemu znaleźć w środowiskach fabrycznych pracę, której nie mógł zastosować w gospodarstwie rolnem, gdzie wywierał tylko wpływ nader ujemny na i tak niską skalę zarobków na wsi. Gubernje Warszawska i Piotrkowska, w których przeważnie skupił się przemysł polski, są dla tego, jak widzieliśmy, najgęściej zaludnione w całym kraju. Ze wszystkich 10 gub. Królestwa Polskiego największy przyrost ludności zauważyć się daje w tych właśnie guberniach, które oprócz swego przy-

rostu naturalnego wchłaniają w siebie w znacznym stopniu nadmiar z pozostałych gubernji¹⁾).

Tak, gdy w ciągu 25-lecia 1872—1897 r. zaludnienie gub. Lubelskiej wzrosło o 58 proc., Radomskiej o 54 proc., Siedleckiej o 43 proc., Łomżyńskiej o 37,4 proc., Płockiej o 34 proc., Kieleckiej o 26,8 proc., Kaliskiej o 25 proc., Suwalskiej o 14 proc., zaludnienie gub. Warszawskiej podniosło się o 80 proc., a Piotrkowskiej o 100 proc. Dodać nadto należy, że przyrost istotny w kilku gubernjach był niższy od przyrostu naturalnego²⁾. Zobaczymy, jak wzrastała ludność gub. Warszawskiej i Piotrkowskiej we wspomnianym okresie¹⁾ i²⁾).

Gubernja	Rok	Ludność gub. Warsz. bez Warszawy	Ludność Warszawy	Ogólna ludność gub. Warszawsk.
Warszawska	1872	809	276	1,085
	1889	1,005	446	1,451
	1897	1,301	633	1,934
Gubernja	Rok	Ludność gub. Piotrkowsk. bez Łodzi	Ludność Łodzi	Ogólna ludność gub. Piotrkowsk.
Piotrkowska	1872	655	50	705
	1889	920	152	1,072
	1897	1,093	315	1,409

Prócz tych dwóch gubernji tylko dwie inne jeszcze, w których przemysł nieco żywiej rozwija się, niż w pozostałych, wykazują przyrost ludności wyższy od przeciętnego dla całego kraju w okresie 1872 — 1897 r. (48,2 proc.), mianowicie Lubelska 58 proc. i Radomska 54 proc.

¹⁾ B. F. Brandt: l. c. cz. III.

²⁾ S. Koszutki: l. c., str. 201.

Zwiększanie się szybsze zaludnienia wskutek rozwoju przemysłu uwydatnia się nie tylko we wzrastaniu ludności gubernji przemysłowych, lecz i w szybkim wzroście ilościowym ludności miast i centrów przemysłu, w rozrastaniu się dawnych siedlisk przemysłowych, w zjawianiu się i szybkim rozwoju nowych środowisk fabrycznych, w rozwoju życia miejskiego wogóle. Z dużą szybkością wzrastały miasta przemysłowe, takie, jak Częstochowa, która w 1872 r. liczyła 14 tys. mieszkańców, dziś około 50 tys., Pabjanice (w 1867 r.—5 tys., w 1897 roku—27 tys.), Będzin, Tomaszów, Ozorków, szybciej od czasu uprzemysłowienia zaczęły wzrastać w ludność Radom, Noworadomsk, Włocławek i t. p. Ale obok miast dawnych powstał szereg osad fabrycznych, które nader szybko się rozrosły, stając się nawet ośrodkami całych okręgów przemysłowych, jak Sosnowiec, Dąbrowa, a dalej Żyrardów, Zawiercie i t. p. Jednym z widoczniejszych następstw centralizującego oddziaływania przemysłu jest szybszy wzrost miast wielkich od średnich i drobnych. Tak, gdy ogólna ludność Królestwa w 40-leciu (1857 — 1897) wzrosła o 100 proc., ludność wsi o 79 proc., ludność osad tylko o 76 %, a ludność wszystkich 453 miast i osad o 164 proc.,—w tym czasie ludność 115 miast większych (według podziału urzędowego) wzrosła o 222% (z 675 do 2170 tys. osób). W tym samym czasie ludność Warszawy ze 158 tys. podniosła się do 635 tys., a z przedmieściami do 700 tys., czyli o 343 proc., a ludność Łodzi z 26 tys. do 315 tys. (z przedmieściami 380 tys.), t. j. o 1361 proc.

W 1857 r. Królestwo Polskie miało:

1 miasto z ludnością ponad 150	tys. mieszkańców
1 " " " 20	" "
5 miast " " od 10 do 20	" "

Ogółem 7 miast z ludnością ponad 10 tys. mieszkańców miało 246 tys. mieszkańców.

W 1872 r. było w kraju:

1 miasto z ludnością ponad 250	tys. mieszkańców
2 miasta " " od 20—50	" "
12 miast " " 10—20	" "

Razem 15 miast z ludnością ponad 10 tys. miało 524 tys. mieszkańców.

W 1897 r. było:

1 miasto z ludnością ponad		600 tys. mieszkańców	
1	"	"	300
17	"	od	20—50
17	"	"	10—20

Razem 36 miast z ludnością ponad 10 tys. mieszkańców (włączając Sosnowiec, Dąbrowę, Żyrardów i Zawiercie) liczyło 1,756,000 mieszkańców.

W 1857 r. mieszk. w Królestwie Polskiem było 4,734,000, z tej liczby 1,130,600 miejskiej, 3,004,000 wiejskiej ludności (23,5 proc. i 76,5 proc.).

W 1872 r. ogólna ludność kraju wynosiła 6,5 mil., miejska 1,7 mil. (26 proc.), wiejska (74 proc.); w 1893 r. ogólna ludność 8,809,000, miejska 2,477,000 (28 proc.), wiejska 6,332 tys. (72 proc.), a w 1897 r. ogólna ludność 9,457 tys., miejska (wraz z osadami i przedmieściami Łodzi i Warszawy) 2,978 tys., czyli 31,5 proc., wiejska 6,478 tys. czyli 68,5 proc.

Szybki wzrost ludności miejskiej rzuca się w oczy. Kiedy ludność ogólna w latach 1872 — 97 wzrosła o 45,5 proc., a ludność wsi o 35 proc., miejska ludność podniosła się o 75 proc., a w 4-leciu 1893—1897 r., gdy ogólna ludność podniosła się o 7,3 proc., wiejska o 2,3 proc., miejskiej przybyło 20 proc. Dziś 1 mieszkaniec miasta w Królestwie przypada prawie na 2 mieszkańców wsi (31,5:68,5). Skupiający wpływ ognisk przemysłowych widać z innych jeszcze danych, dotyczących ludności miejskiej w całym kraju, oraz specjalnie Warszawy i Łodzi.

Stosunek ludności miejskiej poszczególnych gubernji do ogólnej ludności miejskiej w Królestwie Polskiem był następujący: (patrz tabl. na str. następ.).

Widzimy stąd, jak znaczny jest wzrost stosunkowy ludności miejskiej w gub. przemysłowych w porównaniu z innemi, co widać z podniesienia się procentowych danych w tych dwóch gubernjach przy jednoczesnem obniżeniu ich we wszystkich pozostałych.

Taką zmianę stosunku przypisać należy przede wszystkim rozrostowi dwóch największych środowisk przemysłowo-handlowych, Łodzi i Warszawy, które też wchłaniają największą część ludności, emigrującej ze wsi do miast, czy to na stałe, czy do robót sezonowych (budowlanych, brukarskich, kanalizacyjnych i t. p.). Porównywając wzrost Warszawy i Łodzi z resztą „większych” 115 miast w kraju, widzimy, iż ludność Warszawy w 1857 r. (158 tys.) stanowiła 23 proc. ludności tych miast,

(do str. 239)

Gubernje	l a t a		Gubernje	l a t a	
	1866	1893		1866	1893
Warszawska	21,8	29	Lubelska	11,4	10,6
Piotrkowska	12,7	17	Siedlecka	8	7
Kaliska	10	7,8	Płocka	6,5	5,3
Radomska	8,7	7,5	Łomżyńska	6,8	5,8
Kielecka	6,6	5,7	Suwalska	7,5	4,3
				100	100

w 1872 r. (276 tys.) 26 proc., a w 1897 r.—32,1 proc.; ludność zaś Łodzi w 1857 r. (26 tys.) — 3,8 proc., w 1872 r. (50 tys.) — 4,7 proc., a w 1897 r.—17,4 proc. Razem więc ludność tych dwóch miast wynosi tyle, ile ogółem wzięta ludność pozostałych 113 większych miast w Królestwie. W stosunku do ogółu ludności kraju ludność Warszawy w 1857 r. wynosiła 3,3 proc., w 1872 r. 4,2 proc., a w 1897 r. 7,4 proc.; ludność Łodzi w 1857 r. 0,55 proc., w 1872 r. — 0,78 proc., a w 1897 r. — 4 proc.; ludność zaś obu tych miast razem w latach powyższych 3,8 proc., 5 proc. i 11,4 proc. ¹⁾).

W ten sposób, poza przyrostem naturalnym, przyciągająca siła środowisk wielkomijskich i wielkoprzemysłowych zdołała w ciągu lat 40 zbudować obok jednej Warszawy i jednej Łodzi jeszcze po dwa takie miasta i to jedynie z żywiołów napływowych (3,8 proc. : 11,4 proc.).

„Samo się przez się rozumie, że rozwój życia miejskiego (jako następstwo rozwoju przemysłu) znalazł swój wyraz nie tylko w zwiększeniu się ludności miejskiej, lecz i w rozwoju handlu, oraz tych wszystkich tak licznych zawodów, zajęć i profesji, które się nierozzerwalnie wiążą z życiem miejskiem. Każde przybywające 100 tys. mieszkańców miasta nierozłącznie powoduje do życia pewną ilość piekarń, jatek, sklepów kolonialnych, galanteryjnych i manufakturalnych, nowy kontyngens krawców, szewców, ślusarzy, stolarzy, zdunów, woźniców, fryzjerów, fel-

¹⁾ S. Koszutski: l. c. str. 211.

czerów, akuszerów, doktorów, dentystów, aptekarzy, nauczycieli, duchownych, urzędników i oficjalistów w różnych instytucjach i biurach, agentów ubezpieczeniowych i t. p. Podsumować tego wszystkiego niema możliwości, gdyż należałoby zsumować i oszacować całe ekonomiczne i społeczne życie polskich miast, wszystkie zakłady rzemieślnicze i przemysłowe, nieruchomości miejskie, hotele, restauracje, kawiarnie, sklepy, magazyny, biura i kantory, instytucje, dochody miast i państwa i t. d., i t. d. Wymagałoby to całego studjum, a byłoby poniekąd zbyteczne, gdyż te rezultaty i tak już „a priori” są dla każdego oczywiste i jasne¹⁾).

Przejdziemy teraz do skreślenia obrazu statystycznego rozwoju przemysłu w omawianym 30-letnim okresie, poprzedzając je kilku uwagami ogólnymi o stanie badań statystycznych u nas.

¹⁾ B. F. Brandt: l. c., str. 145.

Statystyka.

Śladem wszystkich, posiłkujących się danymi statystycznymi z zakresu naszych stosunków, zastrzec się przedewszystkiem musimy co do wielkiej niedokładności i nieścisłości źródeł statystycznych. Uskarżają się na nie zarówno ci, którzy badają stosunki rolne, przemysłowe lub handlowe, jak i ci, którym potrzebne są informacje co do zaludnienia, oświaty lub przestępczości. Przyczyną tego zjawiska jest zupełny brak instytucji, któreby miały za cel systematyczne zbieranie danych statystycznych ze wszystkich lub przynajmniej najważniejszych dziedzin życia społecznego i należyte ich opracowywanie. Posiłkować się więc trzeba danymi, zbieranymi przez najrozmaitsze organy rządowe lub instytucje prywatne, nieraz przez jednostki, zbieranymi w miarę potrzeby, dorywczo, nie spojenymi ściśle ze sobą ani chronologicznie, ani metodą. Drugą przyczyną jest właśnie brak metody, brak jednolitych zasad dla zbierania danych, i to nie tylko z różnych, ale nieraz z jednych i tych samych dziedzin życia. Dane rządowe w ostatnich dopiero czasach zaczęły się liczniej ukazywać, lecz również są niedostateczne i dotyczą niektórych tylko stron i zjawisk życia gospodarczego. Przytem niższe organy rządowe, powołane do pełnienia funkcji bezpośrednich informatorów i zbieraczy danych, odznaczają się zwykle zupełnym brakiem odpowiedniego przygotowania i zrozu-

mienia zadania, a nieraz lekkomyślnem lub karygodnem traktowaniem tego obowiązku, uważanego za dodatkowy, trzeciorzędny, tak, iż często dane statystyczne o urodzajach, zbiorach, ruchu własności ziemskiej i t. d., są podawane bez zmiany, lub ze zmianami dowolnemi w ciągu całych szeregów lat. Temi wadami odznacza się statystyka, zbierana przez urzędy gminne (pisarzy), niższe organa policyjne lub administrację powiatową, a wobec tego i ostateczne wyniki nie mogą z natury rzeczy ściśle odpowiadać rzeczywistości, a nieraz dość daleko od niej odbiegają. Z drugiej strony również niedokładną i często daleką od prawdy jest statystyka przemysłu. Jakkolwiek jest ona obowiązkiem inspektorów fabrycznych (tylko wielko-przemysłowa), ci jednak, jako mający wiele innej obowiązkowej roboty, nie mogą poświęcać czasu na sprawdzanie danych, przedstawianych przez samych przedsiębiorców i fabrykantów. Ci zaś, mając na uwadze różne względy uboczne, nie mające wiele wspólnego z naukowością, a dnuo więcej za to z podatkowością, nie zawsze podają zupełnie dokładne wiadomości o wartości produkcji, ilości dodatkowych zakładów przemysłowych, liczbie robotników, cyfrze dochodu i zysku i t. p. To „nie zawsze” jest jednak, jak się zdaje, tak znacznem, iż, chcąc sobie stworzyć lepsze pojęcie o rzeczywistej wysokości wartości produkcji i liczbie robotników, statystycy nasi uciekali się przeważnie do podnoszenia cyfr urzędowych o $\frac{1}{4}$. Z powyższych względów wszystkie niemal dane, dotyczące naszych stosunków ekonomicznych w jakimkolwiek zakresie, należy przyjmować z zastrzeżeniami, i zarówno im, jak i ich zestawieniom, nadawać znaczenie raczej przypuszczalnego prawdopodobieństwa, niż realnej prawdy; często jednak przemawia przez nie istotne i widoczne nieprawdopodobieństwo.

Istnieje wprawdzie w Warszawie Komitet Statystyczny, jednak zarówno organizacja jego, jak zakres działania przepisany ustawą, jako organu administracyjnego, przydzielonego ze specjalnym celem do rozporządzenia Warszawskiego Generał-Gubernatora, jak wreszcie dotychczasowe owoce działalności, świadczą, że komitet nie może z natury swojej stanowić centralnego, wszechobejmującego organu statystyki krajowej. Pod tym względem ciekawe i pouczające dane przyniósł XIV zeszyt prac Warszawskiego Komitetu Statystycznego, w formie „referatu rz. r. st. Jana Blocha o zadaniach i działalności Warszawskiego Komitetu Statystycznego”, oraz odpowiedzi na referat ze

strony Głównego Redaktora prac komitetu, profesora statystyki w Uniwersytecie Warszawskim, G. Simonienki.

„W 1887 r. — pisze p. J. Bloch — został utworzony Warszawski Komitet Statystyczny w celu „gromadzenia, opracowywania, zestawiania i ogłaszania danych statystycznych, dotyczących gubernji Królestwa Polskiego”. Prawo z d. 29 grudnia 1887 r., które zorganizowało statystykę stosunków krajowych, przepisuje, aby ogólne dla całego państwa prace statystyczne i opracowanie danych, niezbędnych dla Min. spraw wewnętrznych, wypełniane były na żądanie i według wskazówek Centralnego Komitetu Statystycznego; miejscowe zaś prace statystyczne prowadzone być winny na żądanie i według wskazówek Warszawskiego Komitetu Statystycznego, który nadto kieruje swojemi zajęciami. Na mocy więc tego prawa Warsz. Komitet Statystyczny ma zupełnie samodzielne znaczenie co do robót statystycznych, podejmowanych z własnej swej inicjatywy.

„Organizacja komitetu zupełnie się do tej roli nadaje. Z jednej strony do składu jego powołane są, obok wyższych funkcjonarjuszów instytucyj rządowych, i osoby prywatne, przedstawiciele wszystkich gałęzi działalności społecznej, — z drugiej strony na wykonanie zadań komitetu wyznaczoną jest dla jego składu osobistego suma 20 tys. rocznie.

„Jednak w ciągu 10-letniej egzystencji Warsz. Komitetu Statystycznego, można to śmiało powiedzieć, działalność jego w praktyce okazała się nader nieznaczną. Posiedzeń komitetu było tylko 9, a poświęcono je prawie wyłącznie dyskusjom programowym. Owoc pracy komitetu stanowi 14 zeszytów ¹⁾ prac jego, z których 3 zeszyty (IV, VI i X), mogące mieć pewne znaczenie praktyczne, dotąd troskliwie przechowują się w lokalu komitetu, w oczekiwaniu „dalszego ciągu”. Tymczasem, niezależnie od swego przeznaczenia urzędowego, rola Warsz. Komitetu Statystycznego powinna być daleko ważniejsza i szersza. Jeśli do komitetu prócz osób urzędowych powołane są z prawa i osoby prywatne, znane ze swych prac specjalnych nad statystyką, rolnictwem, przemysłem, handlem i innymi naukami ekonomicznymi, a komitet posiada do rozporządzenia 20 tys. rubli rocznie i ma prawo zbierać wiadomości co do wszelkich gałęzi społecznego i ekonomicznego życia kraju, to oczywiście,

¹⁾ obecnie 19 (przyp. autora).

że zostało to uczynione w tym celu, aby komitet mógł dostarczać cennych informacji dla działalności rządowej, kierując ją ku zaspokojeniu najważniejszych i najbardziej naglących potrzeb rozmaitych klas ludności. Prawodawca chciał oczywiście, aby osoby, stojące na czele różnych zarządów, otrzymywały za pośrednictwem komitetu możliwość zaznajamiania się z najważniejszymi pytaniami z życia ekonomicznego kraju.

„Atoli rezultat prawie 10-letniej działalności Warszawskiego Komitetu Statystycznego był zupełnie niezadawalający ¹⁾. Po pierwsze administracja prawie przez cały ciąg istnienia Warszawskiego Komitetu Statystycznego mało wykazywała chęci znajomienia się z potrzebami kraju. Z drugiej strony skład komitetu nie odpowiadał bynajmniej tej myśli, która stanowiła fundamentalny pierwiastek jego utworzenia. Trudno zrozumieć, czem kierowano się przy powoływaniu członków komitetu. Przedewszystkiem trzeba zauważyć, że żądanie postawione przez prawo, by do komitetu powoływano osoby, znane ze swych specjalnych wiadomości z zakresu: 1) statystyki, 2) rolnictwa, 3) przemysłu, 4) handlu i 5) innych nauk ekonomicznych, było zrozumiane w ten tylko sposób, iż istotnie powołano akurat pięć osób ²⁾...

„Prócz tego prace komitetu otrzymały zupełnie wadliwą organizację: organem kierowniczym przez cały czas istnienia komitetu jest nie on sam i jego członkowie, lecz właśnie jego organ wykonawczy raczej, t. j. Główny Redaktor”.

Dalej autor referatu zwraca uwagę na to, iż komitet nie posługuje się specjalnymi urzędnikami statystycznymi w guberniach, umyślnie przeznaczonymi do kontroli nad zbieraniem danych na miejscu w każdej gubernji. „Braki więc są zasadnicze i u góry, w samym komitecie, i u dołu, t. j. w jego organach miejscowych. Ze wszystkiego zaś widać, że działalność Warszawskiego Komitetu Statystycznego nie odpowiada celowi, dla jakiego został on utworzony, ani tej roli, którą z natury swej instytucja taka mogłaby grać w życiu kraju. Wszystko to jest tem smutniejsze, że Komitet Statystyczny jest jedyną bodaj instytucją, w której, dzięki bezpośredniemu zbliżeniu się z przedstawicielami różnych klas miejscowego społeczeństwa,

¹⁾ Referat był napisany w 1897 r.

²⁾ L. Górski, prof. Trejdosiewicz, J. Bloch, B. Handtke, i M. Epstein.

wyższe osoby urzędowe miałyby możliwość poznawania i obecnego stanu różnych gałęzi pracy społecznej i potrzeb każdej z nich. A prócz tego komitet mógłby stanowić najlepsze źródło dla pozytywnego oświeclania cyfrowego i wyjaśniania prawie każdej kwestji". „Ja sam—dodał autor referatu podczas dyskusji — mógłbym wskazać cały szereg pytań pierwszorzędnej wagi, których zbadaniem powinien się zająć komitet" ¹⁾.

W odpowiedzi na powyższy referat prof. Simonienko zaznaczył, że komitet z ustawy swej ma zadanie daleko węższe. Jest on tylko organem osoby, postawionej na czele zarządu kraju, i zadaniem jego jest zbierać takie tylko dane, jakie Generał-Gubernator uzna w danej chwili za najbardziej dla siebie potrzebne. Stawianie więc takich wymagań komitetowi, jak to uczynił autor wspomnianego referatu, i chęć liczniejszego wprowadzenia obznajmionych z naukami ekonomicznymi członków z pośród miejscowego społeczeństwa w celu wymiany myśli i wysuwania przez nich zależnie od ich woli rozmaitych kwestji, zamieniłyby instytucję urzędową na *parloir* dla przyjemnego przepędzania czasu, lub co najwyżej utożsamiałyby ją z Warszawskim Oddziałem Towarzystwa popierania ros. przemysłu i handlu.

Wobec przedstawionego wyżej stanu statystyki krajowej niezbędnem jest przeto, aby nad jej organizacją pomyślano poważnie. Jedną z instytucji, która istotnie najskuteczniej mogłaby się tego zadania podjąć, jest Towarzystwo popierania przemysłu i handlu. W jego sekcjach i delegacjach skupiają się przedstawiciele, jeśli nie wszystkich, to w każdym razie bardzo wielu sfer życia ekonomicznego, a podział pracy pomiędzy ośm istniejących sekcji pozwala przypuszczać jej wykonalność w całości. Inicyjatywę czynną dała w tym kierunku sekcja handlowa, wyłaniając delegację statystyczną, która opracowała już

¹⁾ Z prac komitetu, mających większe znaczenie, wymienić należy: Zesz. III.: „Ludność 10 gub. Król. Polsk. 1 stycznia 1890 r.“; Zesz. V.: „Zarobki włościan i emigracja do Ameryki” (wyłącznie w gub. Suwalskiej); Zesz. VII.: „Ruch ludności w Król. Pol. wedł. gmin w 1889 r.“; Zesz. IX.: „Statyst. porów. zarobków i środków spożywczych ludności wiejskiej w Król. Pol.“; Zesz. XI.: „Ludność Król. Pol. w 1893 r.“; Zesz. XIII.: „Statystyka ruchu ludności w kraju 1867—94 r.“ „Warunki sanitarne w kraju“; Zesz. XIV.: „Wiejska ludność bezrolna w Król. Pol.“; Zesz. XV.: „Własność ziemska w Król. Pol. w 1894 r.“; Zesz. XVI.: „Roswój kraju w 1864—74 r.“; Zesz. XVII.: „Własność ziemska włościańska w Król. Pol. w 1870(?) i 1899 r.“; Zesz. XVIII.: „Statystyka hodowli koni i bydła w Król. Pol. w 1870 i 1899 r.“; Zesz. XIX.: „Statystyka wychodźstwa robotników zagranicę 1900 -- 1903 r.“. Wyliczone prace nie grzeszą zbytnią różnorodnością i rozległością tematów.

częściowo bilans handlowy Król. Pol.; w ostatnich zaś czasach wystąpiono z inicjatywą stworzenia stałych organów statystycznych w dwóch innych sekcjach. Tak projektowany w sekcji technicznej komitet przemysłowo-fabryczny ma posiadać specjalny wydział statystyki przemysłowej. Również sekcja rolna opracowuje projekt (z inicjatywy p. Wład. Grabskiego) wytworzenia stałej instytucji statystycznej, która powinna połączyć usiłowania sekcji handlowej, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Towarzystw rolniczych i nawiązać stosunki ze wszelkimi wogóle instytucjami, które już samodzielnie taką pracę prowadzą.

Rozumie się, iż instytucja taka, czy też prace poszczególnych sekcji Tow. popier. przemysłu i handlu będą miały do zwalczania lub ominięcia liczne trudności, wielu z nich ominąć się nie da, a jedną z zasadniczych wad organizacji takiej statystyki będzie brak „obowiązkowości” w udzielaniu żądanych informacji, oraz niemożność ich sprawdzania. Pomimo to, należy mieć nadzieję, że pierwiastek większej „kompetencji” będzie mógł w tej statystyce powetować z powodzeniem brak przymusowości i kontroli, z których korzysta wszelka statystyka urzędowa. Jakie trudności mogą zachodzić w gromadzeniu danych za pomocą „autorytetu moralnego”, może służyć za przykład następujący obrazek z życia.

Rada zjazdu przemysłowców górniczych Król. Pol. jeszcze w 1894 r. zamierzyła zogniskować w swem biurze w Dąbrowie prowadzenie szczegółowej statystyki przemysłu górniczego i hutniczego w Królestwie Polskiem. Myśl ta urzeczywistniła się dopiero w 1900 r., gdy Rada Zjazdu rozesała wszystkim firmom górnicznym i hutniczym w Królestwie szematy, ułożone na wzór wypróbowanej statystyki szląskiej, z prośbą o ich wypełnianie i odsyłanie do Biura Rady Zjazdu, poczynwszy od 1 lipca 1900 r. Statystyka ta miała obejmować następujące gałęzie przemysłu: 1) węgiel kamienny, 2) węgiel brunatny, 3) rudę żelazną, 4) surowiec, 5) żelazo, stal i wyroby, 6) galman, 7) cynk. Po wielu usiłowaniach Radzie udało się wprowadzić zbieranie statystyki (i to nieregularne i często bardzo spóźnione) tylko co do węgla kamiennego i brunatnego, galmanu i cynku. Natomiast kilka większych zakładów żelaznych wprost odmawia przysyłania statystyki, albo motywując swą odmowę tem, że to stanowi *sekrety fabryczny*, albo nie podając żadnych motywów. Uniemożliwia to prowadzenie statystyki tego działu

produkcji. Odpowiedź taka jest tembardziej „bezpodstawna”, iż Rada Zjazdu ogłosiła w swoim czasie, że dane będą ogłaszane tylko w cyfrach ogólnych dla całej gałęzi danego przemysłu.

Oto jeden z wielu przyszłych szkopułów przedsięwzięcia, z którymi się liczyć należy, ale i pogodzić trzeba będzie, jeśli chcemy posiadać statystykę choć „jaką taką”.

PRZEMYSŁ WIELKI.

W rozdziale niniejszym podamy obraz statystyczny rozwoju przemysłu fabrycznego w ostatnich latach trzydziestu ¹⁾.

W klasyfikacji przemysłu według gałęzi produkcji trzymać się będziemy podziału następującego, stosowanego najczęściej przez naszych statystyków:

I. Przemysł tkacki: a) bawełniany, b) wełniany, c) płócienny, d) jedwabniczy.

II. Przemysł, przerabiający płody roślinne: a) cukrownictwo, b) gorzelnictwo, c) młyny, d) papiernictwo, e) przemysł drzewny.

III. Przemysł, przerabiający płody zwierzęce: garbarnie, białoskórnice, fabryki świec, kleju i t. p.

IV. Przemysł chemiczny.

V. Przemysł, przerabiający płody kruszcowe i ziemne: a) górnictwo i hutnictwo, b) przemysł metalowy, oparty na górnictwie i hutnictwie, c) wapiarnie i cegielnie, d) fabryki szkła, luster, fajansu i t. d.

¹⁾ Tablice statystyczne, dotyczące wartości produkcji, ilości fabryk i liczby robotników, ułożyliśmy z materiałów, zgrupowanych we wskazanych wyżej pracach: W. Załęskiego: „Statystyka porównawcza Król. Polskiego” 1876 r.; S. Koszutkiego: „Rozwój przemysłu wielkiego w Królestwie Polskiem” 1901 r.; H. Radziszewskiego: „Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem” 1900 r.; W. Załęskiego: „Królestwo Polskie pod względem statystycznym”, część I, 1900 r. i część II, 1901 r. Podamy też niektóre cyfry, dotyczące przemysłu w 1901 r., a wyprowadzone z ogłoszonych ostatnio źródeł, jak: „Spis fabryk i zakładów Rosji Europ.” (wyd. Min. Skarbu) 1903 r., „Górnictwo w Rosji” 1903 r. i „Księga adresowa przem. fabr. Król. Polskiego”. 1904 r., po szczegółowsze zaś dane o położeniu przemysłu w pierwszych latach bieżącego stulecia odsyłamy czytelnika do specjalnej pracy naszej p. t.: „Nasz przemysł na początku XX stulecia”, 1904 r.

VI. Fabryki rozmaite.

* * *

Najwydatniejsze miejsce wśród pozostałych gałęzi przemysłu zarówno wartością swej produkcji, jak i ilością zatrudnionych robotników, zajmuje pierwszy z wyliczonych działów produkcji, mianowicie przemysł tkacki, zwłaszcza bawełniany i wełniany, i od niego też zaczniemy przegląd rozwoju gałęzi produkcji fabrycznej.

TKACTWO.

a) Przemysł bawełniany.

Rozwój przemysłu bawełnianego w ciągu ostatnich lat 30 uwydatni nam najlepiej następująca tablica:

Rok	Wart. prod. w tys. rubli	Liczba fabryk	Liczba robot.	Ile rubli na 1 fabrykę	Ile rubli na 1 robotnika	Ilu robotnik. na 1 fabrykę
1870	10,223	393	13,605	26,012	751	34
1871	10,433	10,499	18,894			
1872	11,918	9,018	20,091			
1873	12,215	7,565	18,574			
1880	30,856	3,881	19,756			
1884	41,075	240	22,858	171,146	1,797	95
1887	41,000	203	22,900	201,970	1,790	112
1891	47,600	163	26,307	292,024	1,810	161
1893	50,000	117	29,000	339,760	1,816	248
1897	93,193	113	43,644	824,716	2,137	386
1901	—	—	51,618	—	—	—

Jakkolwiek przemysł bawełniany w Królestwie powstał jeszcze w początku stulecia XIX, lecz szerszy jego rozwój rozpoczął się dopiero po 1870 r. pod wpływem rozwoju sieci kolejowej w Królestwie i Cesarstwie, oraz podwyższenia ceł wchodowych od wyrobów bawełnianych zagranicznych w 1877 r. i następnej polityki protekcyjnej. Tak w 1870 r. wartość produkcji bawełnianej wynosiła tylko 10,2 mil. rub., a jeszcze w 1876 r.— 12 mil. rubli ¹⁾, podczas gdy w 1880 r. wynosi ona już 30,9 mil. rb., w 1891 r.—47,6 mil. rb., w 1893—50 mil. rub., a w 1897 roku 93,2 mil. rub., czyli w ciągu lat 27 wzrosła przeszło 9-krotnie. Znacznie wzrosła liczba robotników: z 13,6 tys. w 1870 r. do 43,6 tys. w 1897 r., czyli przeszło 3-krotnie. Tymczasem liczba fabryk w tym okresie stała się zmniejszała: z 393 w 1870 roku do 240 w 1884 r. i 113 w 1897 r. Taki wynik przy jednoczesnym wzroście wartości produkcji i liczby robotników świadczy o dokonywającym się w tem 30-leciu procesie koncentracji wielkoprzemysłowej, polegającej na zanikaniu i upadku szeregu mniejszych przedsiębiorstw przy jednoczesnem rozrastaniu się większych i wielkich, dających wielką wartość produkcji i zatrudniających duże ilości robotników. Postępy tej koncentracji wykazują dane, dotyczące przeciętnej wartości produkcji i ilości robotników, przypadających na jeden zakład przemysłowy: tak w 1870 r. jedna fabryka wytwarzała za 26 tys. rub. przeciętnie rocznie, w 1884 r. za 171 tys., w 1891 r. za 292 tys. rub., a w 1897 r. za 825 tys. rub.; na 1 fabrykę w 1870 r. wypadło 34 robotników, w 1884 r. — 95 robot., w 1891 r. — 161 robot., a w 1897 r. — 386 robotników.

Wydajność pracy pojedynczego robotnika wzrastała w tem 30-leciu — głównie dzięki coraz większemu zmechanizowaniu produkcji i postępom techniki — j. n.: w 1870 r. przeciętny robotnik fabryk baw. wytwarzał rocznie za 751 rub., w 1884 r. za 1797 r., w 1891 r. za 1810 rub., a w 1897 r. za 2137 rub.; czyli produkuje (w stosunku do wartości produkcji) prawie 3 razy więcej, niż przed laty 30.

Ponieważ w przemyśle bawełnianym pracuje mężczyzn około 55 proc., a kobiet 45 proc. ²⁾, podział więc robotników (43,644) w 1897 r. jest mniej więcej następujący: mężczyzn 24 tys., kobiet 19,644.

Ogromna większość przemysłu bawełnianego kraju skupia

¹⁾ H. Radziszewski: l. c. str. 448.

²⁾ Światłowski: l. c., i Koszutski: l. c.

się w gub. Piotrkowskiej, na którą z 93,2 mil. rub. wartości przypada 77,7 mil. rub., podczas gdy na Warszawską 14,4 mil. rub. i na Kaliską blisko 1 mil. rub. Również z ogólnej liczby 43,644 rob. Piotrkowska gub. liczy ich 36531, Warszawska — 6,163, a Kaliska — 950; z liczby fabryk (113) Piotrkowska ma 97, Warszawska — 7, Kaliska — 9. Za centrum produkcji bawełnianej uważać trzeba Łódź, w której murach wytwarza się conajmniej $\frac{2}{3}$ ogólnej wartości produkcji tej gałęzi w całej gubernji.

Przemysł bawełniany grupuje się nadto w powiecie łódzkim, Zgierzu, Pabianicach, w Sosnowcu, Ozorkowie, Częstochowie, Zawierciu i t. d.

W Cesarstwie w 1871 r. wartość produkcji bawełnianej wynosiła 142 mil. rb., liczba robotników 144 tys., a w 1897 r. — 430 mil. rub. i 316 tys. robotników; wobec tego wartość produkcji Królestwa Polskiego i ilość robotników stanowiły w porównaniu z Cesarstwem w 1871 r. $\frac{1}{14}$ i $\frac{1}{11}$, a w 1897 r. $\frac{2}{3}$ i $\frac{1}{2}$, czyli w okresie tym wzrost produkcji bawełnianej u nas odbywał się stosunkowo szybciej, niż w Cesarstwie.

b) Przemysł wełniany.

(patrz tabl. na str. nast.)

Przemysł wełniany, również jak i bawełniany, powstał w kraju w pierwszych 10-leciach ubiegłego stulecia. Ale, jak w tamtym, tak i w tym przemyśle, szeroki rozwój widzimy dopiero po 1870 r. Z niecałych 4 mil. rub. w 1870 roku wartość prod. wzrosła do 9 mil. w 1876 r.; a wskutek podwyższenia cel w 1877 r. szybko podskoczyła do 23 mil. rub. w 1880 r., poczem, wzrastając stale, doszła do 118 $\frac{1}{2}$ mil. rub. w 1897 r., wykazując w ciągu lat 27 wzrost 30-krotny.

W tym samym czasie liczba robotników z 4,152 podniosła się do 43,880, czyli wzrosła przeszło 10-krotnie. Co do ilości fabryk nie widzimy tu tak systematycznego jej zmniejszania się, jak w przemyśle bawełnianym, a nawet cyfra dla 1897 r. jest najwyższą z całego 30-lecia, — przedtem zaś w liczbie fabryk widzimy ciągłe i znaczne wahania, pochodzące przypuszczalnie z niejednorodności i nieścisłości statystyki; w każdym razie wzrost wartości produkcji i ilości robotników, przypadających na jedną fabrykę (z 22,3 tys. rub. i 21 rob. w 1873 r. do 81,5 tys. rub. i 44 rob. w 1884 r., oraz 188 tys. rub. i 70 rob.

w 1897 r.), świadczy o tem, że koncentracja w przemyśle wełnianym uczyniła w ostatniem 30-leciu znaczne postępy.

Bardzo znacznie wzrosła wydajność pracy przeciętnego robotnika, gdyż z 947 rub. w 1870 r. do 2700 rub. w 1897 r. (prawie 3 razy).

W przemyśle wełnianym pracuje mniej więcej, jak w bawełnianym, 55 proc. mężczyzn i 45 proc. kobiet, czyli w 1897 r. 24134 mężczyzn, a 19746 kobiet.

Produkcja wełniana skupia się w olbrzymiej większości

(do str. 252)

Rok	Wart. prod. w tys. rubli	Liczba fabryk	Ilość robotn.	Ile rub. na 1 f.	Ile rubli na 1 robotnika	Ilu robotnik. na 1 fabrykę
1870	3,935	100	4152	—	947	—
1873	5,967	267	5605	22,346	1,073	21
1876	8,986	325	6700	27,650	1,341	21
1880	23,286	506	13033	45,031	1,791	26
1884	29,356	362	15965	81,544	1,835	44
1887	29,400	425	15978	69,153	1,837	38
1893	44,754	359	27769	124,320	1,610	77
1897	118,500	631	43880	188,000	2,700	70
1901	—	—	44005	—	—	—

w gub. Piotrkowskiej (490 fabryk, 108,55 mil. rub. i 38 tys. robotników), poza tem w gub. Kaliskiej (93 fabr., 5,673 tys. rub. i 3,441 robotn.), Warszawskiej (20 fabryk, 4,149 tys. rub., 2,185 rob.). Drobnią produkcję dają gub.: Łomżyńska, Suwalska, Lubelska, Radomska, Siedlecka i Kielecka. Główne ognisko przemysłu tego stanowi Łódź (w 1895 r. 30 mil. rub. wart. produkcji) i Tomaszów. Za niemi idą Zgierz, Ozorków i t. d.

W Cesarstwie w 1871 r. wartość produkcji wełnianej wynosiła 66,6 mil. rub. przy 110 tys. robotników, a w 1897 r. 192,3 mil. rub. przy 137 tys. rub.

Odpowiednie dane dla Król. Pol. wynosiły w 1871 r. $\frac{1}{10}$

i $\frac{1}{10}$, a w 1897 r. prawie $\frac{2}{3}$ i prawie $\frac{1}{3}$, co również świadczy o szybszem tempie rozwojowem w tej gałęzi produkcji w ostatnim 30-leciu w Królestwie, niż w Cesarstwie.

Gub. Piotrkowska zajmuje pierwsze miejsce pod względem rozwoju przemysłu wełnianego nie tylko w Królestwie Polskiem, lecz i w całym państwie.

Po niej dopiero następują: gub. Moskiewska, gub. Grodzieńska (Białystok) i inne.

Trzecią z kolei gałęź przemysłu tkackiego w Królestwie Polskiem stanowi:

c) *Przemysł płócienny.*

Rok	Wart. prod. w 1000 rub.	Ilość fabryk	Ilość robotn.	Ile rubli na 1 fabrykę	Ile rubli na 1 robotnika	Ilu robotnik. na 1 fabrykę
1870	1,252	21	2,435	59,619	514	116
1873	1,834	13	3,882	144,923	486	298
1880	3,005	—	—	—	—	—
1884	3,743	19	7,810	197,009	480	411
1890	6,500	—	—	—	—	—
1893	7,381	7	8,649	1,054,430	853	1,236
1896	7546 ¹⁾	7 ²⁾	10352 ²⁾	1,078,000	729	1,479
1897 ²⁾	9,643	8	9,800	1,205,375	984	1,225
1901	11625	8	12,528	—	—	—

Jak widzimy z powyższej tablicy, wartość produkcji płóciennej między 1870 a 1897 r. wzrosła prawie 8-krotnie, a liczba robotników 4-krotnie. Dowodem wysokiej centralizacji

¹⁾ Prócz tego 11 zakładów drobnych ze 165 rob. i 7740 rub. wart. produkcji.

²⁾ Wyroby z lnu i konopi, nie licząc 6 drob. zakł. w gub. Kielec. i Lubel. z prod. 15 tys. rub. i 41 rob.; prócz tego w gub. Piotrk. wartość wyrobów z juty w 6 fabr. wynosiła 4208 tys. rub. przy 2619 robotn.

w tej gałęzi przemysłu jest fakt, iż w 1870 r. na 1 fabrykę przypadało około 60 tys. rub. produkcji i 116 robotników, w 1884 r. 197 tys. rub. i 411 rob., a w 1897 r. 1,2 mil. rub. i 1225 robot. Zarówno postępy centralizacji, jak i całkowity rozwój tej produkcji, przypisać należy rozrostowi w tym okresie fabryki żyrdardowskiej. Wszystkie prawie pozostałe zakłady w tej gałęzi są liliputami w porównaniu z tem olbrzymiem przedsiębiorstwem, które z 7,35 mil. rub. wartości produkcji w 1895 r. wytwarzało za 7 mil. rub. Wydajność pracy w przemyśle płóciennym w ciągu lat 30 wzrosła prawie wdwójnasób (z 514 rb. w 1870 r. i 486 r. w 1873 r. do 984 rub. w 1897 r.). Według gub. Królestwa Polskiego przypada: na gub. Warszawską 8,93 mil. rub. i 8520 rob., na Piotrkowską 711 tys. rub. i 1279 rob., na Lubelską i Kielecką b. drobne ilości. W stosunku do Cesarstwa wartość produkcji Królestwa stanowiła w 1884 r. $\frac{2}{7}$, ilość robotników $\frac{1}{4}$, a w 1897 r. pierwsza $\frac{1}{6}$, druga $\frac{1}{7}$, tylko. 738 fabryk w Cesarstwie dało produkcję 58,3 mil. rub. przy 70,7 tys. robotn. Widzimy stąd, iż przemysł płócienny znacznie prędzej rozwijał się w Cesarstwie, niż w Królestwie.

W tej gałęzi przemysłu pracuje prawie jednakowa liczba mężczyzn, jak i kobiet, czyli po 4900 osób.

d) Przemysł jedwabny.

Rok	Wart. prod. w tys. rubli	Ilość fabryk	Ilość robotników	Ile rubli na 1 fabrykę	Ile rubli na 1 robotnika	Ilu rob. na 1 f.
1866	62	17	100	3,647	620	6
1870	14(?)	6(?)	15(?)	—	—	—
1880	509	7	342	72,714	1480	49
1886	591	10	504	59,100	1172	50
1893	553	16	741	34,506	747(?)	46
1897	4,180	36	2020	116,111	2069	56

Jak widzimy, produkcja jedwabna do 1893 r. utrzymywała się na nieznaczej wysokości (około pół mil. rub.) i dopiero

w latach 1893 — 1897 rozwinęła się znacznie, do 4 mil. rub. z górą, czyli wzrosła przeszło 7-krotnie w ciągu lat 4, a ilość robotników blisko 3-krotnie w latach 1893—1897. Rozmiary fabryki wzrosły j. n.: w 1866 r. na 1 fabrykę przypadało 3,6 tys. rub. wartości produkcji i 6 robotników, w 1880 r. 72,7 tys. rub. i 49 robot., a w 1897 r. 116 tys. rub. i 56 robotników. Wydajność pracy robotnika wzrosła z 2620 rub. w 1866 r. do 1480 rub. w 1880 roku i 2069 rubli w 1897 roku, czyli w trójnasób. Kobiet pracuje w przemyśle jedwabnym 55 proc., czyli 1111, mężczyzn 45 proc., czyli 909. Według gubernji wypada: na gub. Piotrkowską 21 fabr. z 2134 tys. rub. wartości produkcji i 956 rob., na Warszawską 15 fabr. z 2046 tys. rub. i 1064 robotn.

W stosunku do Cesarstwa wartość produkcji Królestwa w 1897 r. stanowiła $\frac{1}{4}$, wartości produkcji w Cesarstwie (wobec 29,5 mil. rub.), ilość fabryk $\frac{1}{11}$ (wobec 394 w Cesarstwie), a ilość robotników $\frac{1}{18}$ (37561 robotników w Cesarstwie).

Aby otrzymać całkowitą wartość produkcji tkackiej w 1897 r., należy do powyższych głównych działów dodać następujące jeszcze:

	Wartość produkcji w tys. rubli	Ilość fabryk	Ilość robotn.
Wyroby z juty	4,208	6	2619
Fabr. ceraty i nieprzemakalnych tkanin	327	4	183
Blicharnie, farb. i apret.	12,193	98	5903
Wyroby szmuklerskie	2,433	15	2194
„ pończ. i trykot.	3,269	30	1822
„ z różn. mater.	3,271	81	3076
Razem:	25,701	234	15797

e) Tkactwo ogółem.

Rok	Wartość produkcji w tys. rubli	Ilość fabryk	Ilość robotn.	Ile rubli na 1 fabrykę	Ile rubli na 1 robotnika	Ilu robotnik. na 1 fabrykę
1870	15,425	520	20,007	29,663	771	38
1876 ¹⁾	22,864	8523	31,699	—	—	—
1880 ¹⁾	57,147	10863	45,000	—	—	—
1884	74,626	628	46,966	118,863	1588	74
1887	75,900	650	47,441	116,769	1602	73
1890	88,400	635	60,288	139,298	1466	95
1896 ²⁾	112,177	668	81,278	—	—	—
1897	251,175	1028	115,181	250,000	2180	114
1901	—	—	121,481	—	—	—

Po 1870 r. przemysł tkacki w Królestwie rozwijał się nader szybko, wykazując w ciągu lat 27 wzrost 16-krotny przeszło (z 15,4 mil. rb. do 251,2 mil. rb.). W tablicy ostatniej uderza gwałtowny podskok wartości produkcji ze 112 mil. rub. w 1896 roku do 251,2 mil. rub. w 1897 r. Jakkolwiek lata 1892 — 97¹⁾ były nader pomysłne dla rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem, tak wielki jednak wzrost w ciągu roku (1896—1897) jest wprost nieprawdopodobny. Prof. Załęski tłumaczy wysokie dane za rok 1897 dokładniejszym ich zebraniem oraz ścisłym sprawdzeniem urzędowym, co sprawiło, iż zarówno ilość robotników (o 36 tys.), jak i wartość produkcji (o 139 mil. rub.) jest wyższą dla 1897 r. od danych z 1896 r., a ilość zakładów objętych statystyką podskoczyła z 668 do 1028! Ilość fabryk tkackich w okresie 1870 — 1897 r. prawie się podwoiła (z 520 — 1028), a ilość robotników wzrosła blisko 6-krotnie (z 20 — 115 tysięcy). O rozrastaniu się pojedynczych przed-

¹⁾ Wraz z zakładami b. drobnymi i pojedynczymi warsztatami.

²⁾ H. Radziszewski, l. c.

siębiorstw tkackich mówią następujące dane: w 1870 r. na 1 fabrykę przypadało przeciętnie 29,7 tys. rub. produkcji rocznej i 38 robotników, w 1884 r. 118,9 tys. rub. i 74 rob., a w 1897 r. 250 tys. rub. i 114 robotników.

Wydajność pracy pojedynczego robotnika wzrosła między 1870 a 1884 rokiem przeszło 2-krotnie (z 771 rub. do 1588 rubli), a w okresie 1870 r. — 1897 roku prawie trzykrotnie (do 2180 rubli).

W liczbie 115,181 rob. pracuje 62,864 mężczyzn, a 52,317 kobiet. Dzieci w tkactwie pracuje (według procentowych danych Światłowskiego dla 1888 r.) 9%, czyli 10366.

Dane przytoczone powyżej wskazują jaskrawo, do jak znacznej wysokości doszedł w kraju rozwój przemysłu tkackiego. Wartość produkcji tkackiej (251 mil. rub.) stanowi $\frac{1}{2}$ całej produkcji przemysłowej Królestwa, a blisko $\frac{1}{4}$ ogólnej produkcji krajowej, wliczając rolną i rzemieślniczą. W porównaniu z produkcją tkacką Cesarstwa stanowi ona przeszło $\frac{1}{3}$ produkcji całego państwa (946,3 mil. rub. w 1897 roku).

W liczbie 1028 fabryk w kraju jest bardzo wiele drobnych, ale są też i olbrzymy, produkujące na wielką skalę, przy udziale wielkiej liczby robotników i wielkich kapitałów, coraz bardziej się rozrastające i przyprawiające o upadek liczne drobne zakłady i przedsiębiorstwa tkackie. W 1898 r. 16 akcyjnych towarzystw tkackich pracowało z kapitałem 45,5 mil. rub.; przy obrocie 85 mil. rub. zarobiły one 6,2 mil. rub. (13% przeciętnie). Nie mówiąc o samych przedsiębiorcach, administracji i oficjalistach, o kupcach, pośrednikach, agentach, pośrednictwie przewozowym i t. d., przemysł tkacki zatrudnia według danych urzędowych 115,2 tys. robotników. Jeśli za przykładem większości statystyków naszych cyfrę tę podniesiemy o $\frac{1}{4}$, otrzymamy 144 tys. osób.

Licząc po 4 członków rodziny na 1 robotnika, otrzymamy, iż przemysł tkacki daje utrzymanie 576 tys. ludności robotniczej. Jeśli możemy powiedzieć, iż kraj nasz w ciągu ostatnich lat 30 nabył w znacznym stopniu charakteru kraju przemysłowego, to charakter ten stwarzają głównie ogniska przemysłu tkackiego. Poza Warszawą, miastem na pół handlowem, na pół przemysłowem, z przewagą przemysłu metalowego przetwórczego, poza Dąbrową Górniczą i kilku drobniejszymi środowiskami przemysłu górniczo-hutniczego, prawie wszystkie nasze ogniska przemysłowe byt swój i fizjognomię zawdzięczają przemysłowi tkackiemu: Łódź, Sosnowiec, Pabjanice, Toma-

szów, Ożestochowa, Zawiercie, Żyrardów, Zgierz, Zduńska-Wola, Ozorków i t. p. Nie będziemy przytaczali wielokrotnie już powtarzanego opisu powstania i początkowego rozwoju Łodzi, zaznaczymy tylko, iż na początku rozpatrywanego przez nas okresu Łódź była już miastem o 50 tys. mieszkańców (w 1872 r.) i stanowiła centrum przemysłu tkackiego w kraju, jak jest niem do dzisiaj. W 1878 r., czyli w 6 lat później, Łódź liczy już 100,000 mieszkańców, czyli 2 razy więcej, niż w 1872 roku, a wartość jej produkcji z 2,6 mil. rub. w 1860 r. urosła do 25 mil. rub. w 1878 r. W 1885 r. Łódź w porównaniu z 1872 r. ma już ludność potrojoną (150 tys. mieszkańców), a produkcję jej podawano na 40 mil. rub. rocznie.

W 1892 r. Łódź miała 257 fabryk—według danych ankiety prywatnej¹⁾—z produkcją 62,7 mil. rubli i 30,2 tys. robotników.

W 1895 r. było w Łodzi 349 fabryk (według danych urzędowych) z produkcją 68 mil. rub. i 40 tys. robotników. Wreszcie w 1897 r. wartość produkcji samej Łodzi obliczano na 100 mil. rb., a ilość jej mieszkańców dosięgła 312 tys. osób (według danych spisu ludności), wliczając zaś mieszkańców przedmieść, można ją określić na 380 do 400 tys. osób²⁾, co oznacza wzrost ludności Łodzi od 1872 r. prawie 8-krotny. Fabryk i zakładów przemysłowych w Łodzi i powiecie łódzkim według danych urzędowych było w 1897 r. — 420, ogółem zaś przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w Łodzi w 1897 r. 5¹/₂, tysiąca z obrotem rocznym przeszło 300 mil. rubli.

Drugie ognisko przemysłu tkackiego w Królestwie — Sosnowiec — na początku rozbieranego okresu nie grało jeszcze żadnej roli. Jak wiemy, rozwój Sosnowca rozpoczął się dopiero po 1877 r. i był następstwem bezpośrednim zaprowadzenia systemu protekcyjnego i dogodnego położenia tej miejscowości. Sosnowiec rozwinął się jednak szybko i stał się punktem przemysłowym z kilkudziesięcioletnią ludnością i wielomilionową produkcją, wśród której przemysł tkacki zajmuje najwydatniejsze miejsce.

Tak się rozwijały większe ogniska tkackie.

W pewnem pomniejszeniu przypominają ich historję mniejsze, jak np. Pabjanice, które przed laty 30 miały ledwie 5 tys. mieszkańców; wraz z rozwojem przemysłu tkackiego ludność

¹⁾ H. Radziszewski: l. c. str. 478.

²⁾ B. F. Brandt: l. c., i S. Koszutski: l. c.

wzrosła do 27 tys. osób w 1897 r., i dziś Pabjanice zajmują 8 miejsce w kraju pod względem zaludnienia. W ciągu ostatnich lat 30 powstało tu kilka wielkich zakładów przemysłowych z kilkamiljonową produkcją wyrobów bawełnianych i półwełnianych. Papiernia, fabryka farb i chemikalji, mających zastosowanie w przemyśle, wreszcie browar, dopełniają liczby dużych przedsiębiorstw, nie licząc kilkunastu mniejszych firm, zatrudniających warsztaty tkackie ręczne. Przeważna część ludności znajduje jedyne źródło zarobku w tkactwie, jak zresztą w Tomaszowie, Zgierzu, Ozorkowie, Zduńskiej Woli i t. p. Takiego rozwoju dosięgły Pabjanice pomimo, iż dotychczas pozabawione były komunikacji kolejowej (15 wiorst od Łodzi). Rozwój i tego punktu fabrycznego i tyłu innych zapowiadał się nader obiecująco od chwili otworzenia ruchu na nowej drodze Warszawsko-Kaliskiej. Wogóle zaś można się było spodziewać nowego rozwoju tkactwa u nas w blizkiej przyszłości wobec kilku ważnych okoliczności, jak zbudowanie kolei Kaliskiej na miejscu, kolei Syberyjskiej w oddali, jak ułatwienia przewozowe w handlu ze wschodem i Dalekim Wschodem i wreszcie horoskopy wzmożenia protekcyjizmu w handlu z Niemcami...

Przybył jednak czynnik nieobliczalny, którego skutki dla przemysłu dziś przewidzieć się nie dadzą — wojna.

II. PRZEMYSŁ, PRZERABIAJĄCY PŁODY ROŚLINNE.

A) Przemysł spożywczy.

a) *Cukrownictwo.*

(patrz tabl. na str. nast.)

Z powyższych danych widzimy, iż cukrownie Królestwa już przed laty 30 były to fabryki duże, zatrudniające przeciętnie po 316 robotników z produkcją roczną przeszło 200 tys. rubli. W ciągu ostatniego 30-lecia rozwijały one coraz bardziej swą produkcję i ulepszały technikę. Ilość fabryk w ciągu tych trzech 10-leci nieznacznie się powiększyła, trzymając się wciąż liczby 40 — 44; dopiero w ostatnich paru latach przybyło około 10 nowych cukrowni (ubyło parę), tak iż liczba ich dosięgła 49. Produkcja cukrowni w okresie 1870 — 1897 r. wzrosła

przeszło 5-krotnie (z 1,2 mil. pud. do 6,4 mil. pud.), wartość produkcji przeszło 2 $\frac{1}{2}$ raza (z 8 i pół mil. rub. do 22 i pół mil. rub.), a ilość robotników z 12,3 tys. do 17,6 tys.

Wytwórczość pojedynczej cukrowni wzrosła j. n.: w 1870 roku na 1 fabrykę przypadało 30,8 tys. pud. cukru wartości 218,9 tys. rubli, gdy w 1897 r. 145,5 tys. pud. cukru wartości 511 tys. rub. Przeciętnie 1 cukrownia w 1870 r. miała 316 robot., a w 1897 r. 401 rob. Wydajność pracy pojedynczego ro-

(do str. 260)

Rok	Prod. cukru w mil. pudów	Wart. prod. w tys. rubli	Ilość fabryk	Ilość robotników	Ile rubli na 1 fabrykę	Ile rubli na 1 robotnika	Ile robotnik. na 1 fabrykę
1870	1,2	8,537	39	12343	218890	691	316
1876/7	2,0	9,475	41	12804	231098	740	312
1880/1	2,3	11,244	40	14490	275000	758	362
1884/5	3,9	17,320	42	17769	412298	975	423
1890/1	4,8	—	—	—	—	—	—
1896/7	—	19,538	44	17013	489500	1149	387
1897/8	6,4	22,486	44	17648	511045	1274	401
1901/2	—	35,169	49	16,715	718000	2104	341

botnika w ciągu lat 1870 — 97 prawie się podwoiła (z 691 do 1274 rub. na 1 robotnika). Jest to wynikiem podniesienia techniki produkcji. A jednak technika ta znacznie ustępuje zagranicznej. Według danych z lat 1895/6 i 1897/8 otrzymano przeciętnie z morga buraków: w gub. Łomżyńskiej 78,5 pud. cukru, Płockiej 76, Radomskiej 72, Kaliskiej 72, Warszawskiej 68, Lubelskiej 65,5, Kieleckiej 63,5, Siedleckiej 61,5, Piotrkowskiej 59,5 (w gub. Kijowskiej 58,5, Podolskiej 58, Wołyńskiej 57, Chersońskiej 52, Czernihowskiej 46; przeciętnie zaś w całym państwie Rosyjskim otrzymano 58,5 pud. cukru z morga—117 pud. z dziesięciny) ¹⁾. Tymczasem w Niemczech z takiej

¹⁾ W Król. Pol. przeciętna wydajność buraków z morga wynosiła 54 berkowce = 540 pud. w 1897 r.; w całym państwie 48 do 49 berk.

samej przestrzeni otrzymują 135,5 pud. cukru, a w Austrii 105. Wina spada przeważnie na technikę samej uprawy buraków i z tego powodu małą stosunkowo ich produkcję w stosunku do przestrzeni. Co się bowiem tyczy stosunku otrzymywanego cukru z buraków, stosunek ten dla Królestwa nie jest niższy w porównaniu z innymi krajami.

% cukru otrzymanego z buraków w 1899 r.:

Niemcy	14,3
Austro-Węgry	13,0
Francja	12,5
Belgja	13,7
Holandja	13,3
Szwecja	13,3
Danja	11,8
Państwo Rosyjskie	12,2
Królestwo Polskie (1897 r.)	13,4

Tylko Niemcy i Belgja wykazują wyższy procent.

Jednym z jaskrawszych dowodów wielkoprzemysłowego charakteru cukrownictwa u nas jest rozwój w niem pierwiastku akcyjności. Dziś prawie połowa cukrowni Królestwa to przedsiębiorstwa akcyjne, wiele innych to „spółki udziałowe”.

Zobaczmy, jak produkcja cukrownicza ugrupowała się w kraju według gubernji (w 1897/8 r.): (patrz tabl. na str. nast.).

Pierwsze miejsce zajmuje wśród innych gub. Warszawska, drugie Lubelska, razem dwie te gubernje skupiają prawie $\frac{2}{3}$ ogólnej ilości fabryk z $\frac{2}{3}$ ogólnej wartości produkcji i przeszło $\frac{2}{3}$ ogólnej liczby robotników.

W stosunku do produkcji całego państwa produkcja Królestwa wynosiła w 1897 r. $\frac{1}{7}$ (6,4 mil. pud. wobec 46 mil. pud.) wartość produkcji stanowiła również $\frac{1}{7}$, (22,5 mil. rub. wobec 162,7 mil. rub.), liczba robotników $\frac{1}{6}$ (17,5 tys. wobec 101 tys.) i ilość cukrowni $\frac{1}{6}$ (44 wobec 258).

W cukrownictwie pracuje 92 proc. mężczyzn, a 8 proc. kobiet, czyli w 1897 r. 16,236 mężcz. i 1412 kob. Spożycie cukru w kraju wynosi około 14 i pół funta na głowę, podczas gdy w Anglji wypada po 92 funty na głowę. Pochodzi to niezawodnie z wielkiej drożyzny cukru u nas. Gdyby cukier u nas kosztował nie 6 rub. za pud, a 4 rub. (w Anglji kosztuje on 2 rub.), to spożycie wzrosłoby niezawodnie kilkakrotnie i rynek krajowy mógłby pochłonąć całą produkcję krajową, podczas

gdy dziś ledwie połowa jej zostaje w kraju, a znaczna część idzie zagranicę, gdzie sprzedaje się po 1½ rub. za pud. W interesie spożywców należałoby znieść lub zniżyć cło (4 rub. 50 kop. do 6 rub. na pudzie), oraz zniżyć akcyzę.

Wspomnieliśmy już, że w ostatnich czasach ożywił się znacznie ruch w kierunku zakładania nowych cukrowni. Dotychczas założycielami bywali kapitaliści sami lub łącznie z ziemianami pewnych okolic, niekiedy właściciele fabryk żelaznych

(do str. 262)

Nazwa gubernji	Ilość cukrowni	Produkcja w 1000 pud.	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość robotn.	Zbiór burak. w tys. pud.
Warszawska	20	3,102	12,269	9,130	22,246
Lubelska	8	991	2,930	2,422	7,650
Płocka	3	675	1,017	1,368	4,314
Kaliska	4	516	2,115	1,424	3,660
Kielecka	2	345	1,225	961	2,917
Radomska	2	295	1,320	982	2,350
Piotrkowska	2	173	500	518	1,275
Łomżyńska	2	167	360	423	1,363
Siedlecka	1	132	750	420	917
Razem:	44	6,395	22,486	17,648	46,693

z większymi właścicielami ziemskimi. Obecnie widzimy próby wciągania do produkcji cukrowniczej i włościan, jak np. na Kujawach. Zresztą włościanie kujawscy i zamożnością swą i obszarem swego posiadania nie ustępują, a nieraz prześcigają niejedną średnią własność ziemską.

b) Gorzelnictwo.

(patrz tabl. na str. nast.)

Z tablicy powyższej widzimy, iż wartość produkcji gorzelniczej w ciągu przeszło 30-letniego okresu 1863/4 — 1895/6 r. znacznie wzrosła (z 5,9 mil. rub. do 15,5 mil. rub.). Cyfra war-

dukcji dla 1897 r. (3,161 tys. rub.) jest rażąco niższa od poprzedzającej dla 1896 r., zdaje się, z powodu niewliczenia akcyzy. Obok wzrostu wartości produkcji widzimy zmniejszanie się ilości gorzelni: z 1144 w 1870 r. do 325 w 1898/9 r. Jednocześnie zmniejszała się i liczba robotników: z 5550 w 1870 r. do 2048 w 1897 r. Dane te świadczą o postępach technicznych w produkcji gorzelniczej. Istotnie technika przemysłu gorzelnianego stanęła wysoko: pomimo przeto dość znacznej pro-

Rok	Produkcja w tys. wiader	Wart. prod. w tys. rubl.	Ilość fabryk	Ilość robotników	Ile rubli na 1 gorzelnie	Ile rubli na 1 robotnika	Ile robotn. na 1 gorzelnie
1863/4	3,957	5,935	1942	8133	3,056	729	4,3
1870	—	11,500	1144	5550	10,050	2072	4,8
1876	—	15,440	674	3440	—	—	—
1880	2,349	14,775	463	2874	—	—	—
1884	2,889	12,120	400	2747	—	—	—
1894/5	7,300	—	296	2867	—	—	—
1895/6	7,839	15,483	426	3345	36,345	4628	8
1897	—	3,161	840	2048	—	—	—
1898/9	2,341	—	325	—	—	—	—
1900/1	3,125	—	—	—	—	—	—
1901/2	—	5,284	—	—	—	—	—

dukcji gorzelnie zatrudniają przeciętnie po 8 robotników (w 1870 roku około 5). Przemysł ten przeto nie wymaga znacznej koncentracji sił roboczych. Stopień zmechanizowania produkcji wykazują dane, mówiące, iż w 1863/4 r. jeden robotnik wytwarzał za 729 rub., w 1870 r. za 2072 ruble, a w 1895/6 r. za 4628 rub. W 1863/4 r. jeden robotnik wytwarzał 486 wiader spirytusu, w 1880 r. — 817 wiad., a w 1894/5 r. — 2561 wiad.

W gorzelniach pracują wyłącznie mężczyźni.

W stosunku do produkcji całego państwa widzimy, iż wobec 2048 gorzelni i 29,3 mil. wiader produkcji w państwie w 1898/9 r. Królestwo miało $\frac{1}{6}$ liczby gorzelni (325) i $\frac{1}{12}$ produkcji.

Spożycie czystego wysokoku na głowę wynosiło w Królestwie w 1886—9 r. 0,21 wiader rocznie, co wobec 8,2 mil. mieszkańców w 1889 r. stanowiło 1,722 tys. wiader. Według zaś sprawozdania urzędowego ze skarbowej sprzedaży spirytusu za rok 1898 skonsumowano w Królestwie w tym roku 3,898,187 wiader wódki 40^o/_o-wej, co stanowi około 0,175 wiadra czystego wysokoku na głowę, czyli 1,624 tys. wiader. Znaczyłoby to, iż użycie gorzałki u nas i stosunkowo i bezwzględnie w ciągu kilkunastu lat ostatnich się zmniejszyło.

Z początkiem roku 1898 zaprowadzono w Królestwie rządowy monopol sprzedaży spirytusu, według którego handel hurtowy spirytusem na potrzeby rynku wewnętrznego stał się przywilejem wyłącznym skarbu, a sprzedaż cząstkowa została oddana po części w ręce służby monopolowej, po części osobom prywatnym, które jednak są obowiązane nabywać trunki ze składów skarbowych lub za ich pośrednictwem. Od tej chwili gorzelnie poczęły produkować dla jedynego nabywcy, którym jest skarb, i stosownie do jego zapotrzebowań normować swą produkcję.

c) Browary i warzelnie miodu.

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników
1870	1,520	466	1492
1876	3,346	443	1810
1880	4,973	451	2219
1893	6,358	305	1600
1896	7,149	215	2481
1897	7,107	283	2225

Widzimy stąd, iż wartość produkcji piwowarskiej wzrastała stale w ciągu 30-lecia. Wzrost ten wynosi 375^o/_o. Podniosła się też ilość robotników (z 1492 do 2225). Jednocześnie ilość browarów i miodosytni z 466 (w tem 427 browarów, warzelnia

miodu 39 z nieznaczną produkcją 21 tys. rub.) zmalała do 283. Dane te świadczą o dość znacznej koncentracji, dokonanej w tym przemyśle. Produkcja miodów jest nieznaczną. Wogóle upada ona w całym państwie. W 1897 roku było miodosytni w całym państwie 423, w 1898 r. — 433. Produkcja wynosiła w 1897 r. — 57 tys. wiader, a w 1898 r. — 52 tys. wiader, co wobec 48,9 mil. wiader produkcji piwa w państwie stanowi cyfrę niezmiernie drobną.

W 1896 r. było czynnych browarów w całym państwie 1047, razem wywarzyły piwa 43,6 mil. wiader. Prawie $\frac{1}{4}$ część, gdyż 23,8% (około 12 mil. wiader) całej produkcji przypada na Królestwo Polskie. Drugie miejsce zajmuje okręg petersburski—17%, trzecie—prowincje nadbałtyckie—15,2%. Z liczby 1047 browarów, drobna ich część, gdyż 36 wielkich browarów, produkuje około 20 mil. wiad. czyli 45,5% ogólnej ilości piwa. 7 mil. wiader (16%) przypada na 5 towarzystw akcyjnych w Petersburgu, 3 mil. na 3 Tow. Akc. w Moskwie. W Liflandji produkcja wyniosła 5,4 mil. wiad. Gubernja Warszawska wyprodukowała 4 mil. wiader wartości 3 i pół mil. rubli, Piotrkowska 2,7 mil. wiad. wartości 1,8 mil. rubli; w pozostałych gubernjach wartość produkcji wahała się od 130—380 tys. rub. ¹⁾.

d) Dystylarnie, fabryki oczyszczania spirytusu.

DYSTYLARNIE:

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników
1868	1,360	—	—
1871	2,080	63	208
1880	5,024	70	593
1892	1,500	39	616
1893	1,214	41	664
1897	1,364	120	649

¹⁾ W browarach pracuje 98% mężczyzn (2185) i 2% kobiet (45).

Fabryki oczyszczania spirytusu w liczbie 79 dały w 1897 r. produkcję 751 tys. rub. przy udziale 61 robotników.

Fabryki gorzelano-drożdżowe (4 ze 106 robotn.) dały w 1897 r. produkcję 554 tys. rub.

Fabryki tytoniu w 1870 r. w liczbie 18 z 1675 rob. wyprodukowały za 2,4 mil. rub., a w 1897 r. w liczbie 12 z 1635 rob. za 981 tys. rub.

Ogółem przemysł spożywczy, opłacający akcyzę, rozwinął się, jak następuje:

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników
1870	26,071	1730	21268
1897	35,659	803	24311
1901/2	52,994	484	23,986

Do przedsiębiorstw spożywczych, nie opłacających akcyzy, należą młyny, olejarnie, fabryki krochmalu, cykorji, masła i sera, krup, syropu, słoðu, makaronu, pierników i cukrów i t. p.

Najważniejsze wśród nich miejsce zajmuje przemysł młynarski, który się rozwija w dwóch kierunkach, jako przemysł wielki—w postaci młynów parowych, oraz drobny — w formie młynów wodnych i wiatraków. Zasługuje na uwagę rozwój młynów parowych, których w 1870 r. było zaledwie 67, z produkcją 1,3 mil. rub. i 626 robotn., w 1893 r. miało ich być 366 z produkcją 10,4 mil. rub. i 1860 robotn., a w 1897 r. 667 (parowych i amerykańskich wodnych) z produkcją 17,914 tys. rub. i 3340 robotn. (według W. Załęskiego¹⁾).

W 1896 r. liczba młynów wodnych i wiatraków wynosiła około 7½ tys., robotników pracowało w nich około 9½ tys., wartość produkcji wynosiła około 11 mil. rubli.

Olejarnie dały następującą produkcję:

¹⁾ Według sprawozdań gubernjalnych (patrz H. Radziszewski, l. c., str. 348) młynów parowych było w Królestwie Polskiem w 1896 r. około 100 z 1400 robot. i 5 mil. rub. wartości produkcji.

(do str. 267)

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robo- tników
1870	194	254	473
1897	1537	127	227

Fabryki cykorji:

1870	121	12	101
1880	289	13	168
1892	350	20	334
1897	438	19	349

Fabryki krochmalu:

1876	124	9	102
1896	482	35	347
1897	761	33	418

Do powyższych działów dodać należy dla 1897 r. następujące dane:

	Wartość produkcji w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robot.
Wyrób krup	246	8	37
Fabryki syropu	157	2	110
„ słoðu	165	3	40
Fabr. makaronu, pier- ników i cukru }	1400	16	525
„ masła i sera	96	11	48
„ octu	241	9	112
„ wód mineralnych sztucznych	109	23	82

Ogółem przemysł spożywczy, nieopłacający akcyzy, liczył:

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników
1870 ¹⁾	1,740	342	1302
1897	23,064	933	5288

Cały zaś *przemysł spożywczy* w rozwoju swym przedstawiał się, jak następuje:

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robo- tników
1870	29,000	1700	20,000
1880	43,000	1420	22,000
1884	67,000	1340	23,000
1889	52,000	1250	24,800
1897	58,717	1724	27,964
1901	70,927	717(7)	28,163

W ciągu lat 30 wartość tego działu produkcji znacznie wzrosła; wykazuje ona w 1897 r. podwojenie. Zwraca uwagę wahanie się wartości produkcji — to zmniejszanie się, to zwiększanie jej znaczne, również rzucają się w oczy wahania niemożliwe w ilości fabryk. Jest to następstwem braków i niedokładności statystyki.

B) Papiernictwo.

Ta gałąź przemysłu obejmuje następujące działy: fabryki papieru i tektury (30 z 3000 rob. i 4,92 mil. rb. w. pr. w 1897 r.), fabryki obić i papieru kolorowego (3 ze 100 rob. i 205 tys. rub.),

¹⁾ Dane niekompletne.

fabryki wyrobów z papieru (38 z 928 rob. i 752 tys. rub.) oraz fabryki tektury smołowcowej (9 z 239 rob. i 570 tys. rub. produkcji). Rozwój przemysłu papierniczego na większą skalę widzimy dopiero po 1870 r. Przedstawiał on się, j. n.:

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników
1871	659	50	954
1880	1,757	49	1797
1892	3,834	48	3580
1893	3,786	54	3843
1897	6,447	80	4265
1901	11,022	128	8022

Wartość tedy przemysłu tego w okresie 1870—1897 r. wzrosła blisko 10-krotnie, ilość fabryk 2-krotnie, a ilość robotników $4\frac{1}{2}$ raza. Na 1 fabrykę w 1870 r. przypadało 17 tys. rub. produkcji i 23 rob., a w 1897 r. 80 tys. rub. i 53 robotników, co wykazuje stopień koncentracji w tym przemyśle. Wydajność pracy robotnika wzrosła z 732 rb. do 1510 rb. Mężczyzn pracuje tu 3150, kob. 1115. Przemysł papierniczy skupia się głównie w gub. Warszawskiej (27 fabr., 1165 rob. i 3,209 tys. rub.), w Piotrkowskiej (26 fabr., 1243 rob. i 2377 tys. rub.) i w Kieleckiej (9 fabr., 650 rob. i 715 tys. rub.).

C) Przemysł, przerabiający drzewo.

(patrz tabl. na str. nast.)

W 1870 r. przemysł drzewny w kraju stał jeszcze na nader niskim stopniu rozwoju, w ciągu atoli 30 lat rozwinął się znacznie (z 514 do 12550 tys. rub.), czyli wzrósł 24-krotnie, liczba robotników wzrosła 10-krotnie, co zaś do liczby zakładów,

cyfry dla nich za ostatnie lata są zanadto niepewne. Na 1 fabrykę w 1870 r. wypadło 1670 rub. produkcji i 3 robotników, a w 1897 r. 35 tys. rub. i 25 robot. Wydajność pracy robotni-

(do str. 270)

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników
1871	514	308	894
1880	3,277	485	3148
1893	4,548	151	5074
1897	12,550	360	8995

ka wzrosła z 575 rub. w 1870 r. do 1394 rub. w 1897 r. W fabrykach tych pracuje 98 proc. mężczyzn (8,815) i 2 proc. kobiet (180).

Pierwsze miejsce w przemyśle drzewnym zajmują tartaki, które liczyły:

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników
1871	378	191	547
1880	2,240	327	1271
1897	7,943	264	3503

Znaczną produkcję dają fabryki mebli, ram i wogóle wyrobów stolarskich:

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabr.	Ilość robo- tników
1871	68	10	120
1880	958	28	1549
1897	3779	56	4349

Prócz tego należy dodać produkcję różnych wyrobów z drzewa (23 fabr.), korków(1), wyr. suchej dystylacji (16):

1897 1278 40 1143

Pierwsze miejsce w przemyśle drzewnym w Król. zajmują gub. Piotrkowska z 4 mil. rb. i Warszawska z 3 mil. rb. produkcji. Zsumujemy obecnie całą wartość *przemysłu roślinnego*:

Przemysł:	Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotn.	Ile rubli na 1 fabrykę	Ile rubli na 1 robotn.	Ilu robotnik. na 1 fabrykę
Spożywczy, opła- cający akcyzę	1870	28,071	1730	21,268			
	1897	35,659	803	24,311			
Spożywczy nie- opłacający akc.	1870	1,740	342	1,302			
	1897	23,064	934	5,288			
Papierniczy	1871	659	39	903			
	1897	6,447	80	4,265			
Drzewny	1871	514	308	894			
	1897	12,550	360	8,995			
Cały przemysł roślinny	1870	35,905	4465	27,580	8,040	1301	6
	1897	77,720	2176	42,859	35,700	1809	19
	1901	90,630	1059?	45,412	—	—	—

Cały więc przemysł, przerabiający płody roślinne, wykazuje przeszło 2-krotne powiększenie produkcji (z 36 mil. rub. do 78 mil. rub.), liczba robotników zwiększyła się przeszło 1½ raza (z 27,6 tys. do 42,9 tys.), a liczba fabryk i zakładów w tym samym okresie 1870 — 1897 r. zmalała więcej, niż dwukrotnie. Na 1 zakład w 1870 r. wypadało 8 tys. rub. prod. i 6 robotn., a w 1897 r. 35,7 tys. rub. i 19 rob. Wydajność pracy robotnika wzrosła z 1301 rub. do 1809 rub.

Stosunek ilościowy mężczyzn i kobiet w tym wielkim dziale przemysłu wyraża się, jak 88:12, czyli 37,736 mężczyzn i 5123 kobiet.

III. PRZEMYSŁ, PRZERABIAJĄCY PŁODY ZWIERZĘCE.

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników	Ile rubli na 1 fabrykę	Ile rubli na 1 robotnika	Ilu robotnik. na 1 fabrykę
1870	3,824	548	2079	6,953	1,821	4
1880	9,325	637	3342	14,570	2,790	5
1893	6,111	218	3446	28,000	1,773	16
1897	15,111	332	5876	45,800	2,570	18
1901/2	15,966	—	—	—	—	—

Najważniejszą gałąź w przemyśle, zobrazowanym przez powyższą tablicę, zajmuje garbarstwo. ;

Rozwijało się ono, jak następuje:

1870	2,300	432	1,520
1880	6,976	519	2,750
1886	6,726	889	2,909
1892	6,400	204	2,232
1893	5,331	177	2,268
1897	10,622	213	3,285

Zarówno więc garbarstwo, jak i cały przemysł „zwierzęcy”, wykazują znaczny rozwój pomiędzy 1870—1897 r. Widać

to i ze wzrostu wartości produkcji i ze wzrostu liczby robotników. Prócz garbarni należą tu fabryki mydła, łoju, świec, wyrobów ze skóry, kleju, wyrobów ze szczeciny, włosa, rogu, pierza i t. p.

Środowisko przemysłu garbarskiego i białoskórniczego stanowi Warszawa i gub. Warszawska: z 15,1 mil. rb. produkcji całego tego działu na nią wypada 10,8 mil. rub. ¹⁾, na Suwalską 815 tys. rub., na Radomską 1,15 mil. rub., na Lubelską 287 tys. rub., na Piotrkowską 855 tys. rub. i t. d. Produkcja krajowa znacznie przewyższa konsumpcję, dlatego też skóry z polskich garbarni rozchodzą się częściowo na zachód, zwłaszcza zaś na daleki wschód, w postaci czy to skór garbowanych, czy też wyrobów skórzanych i obuwia.

IV. PRZEMYSŁ CHEMICZNY.

Przemysł chemiczny, jak zresztą tyle innych gałęzi produkcji przemysłowej, przed 1870 r. był dopiero w zarodku w Królestwie Polskiem. W ciągu jednak lat 25 — 30 rozwinął się bardzo korzystnie, a choć nie doszedł do takiego rozwoju, jak zagranicą, jednak w stosunku do produkcji całego państwa stanowi on od $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{3}$. Do fabryk chemicznych zaliczyć

	Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników
Fabryki chemiczne wogóle	1870	304	24	259
	1880	1,636	152	1,021
	1897	13,050	129	3,331
Specjalnie fabr. wyrobów chemicz. i farb.	1871	251	15	158
	1880	857	25	469
	1897	6,824	92	1,477

¹⁾ Gub. Warszawska zajmuje I miejsce w całym państwie swoją produkcją garbarską, zarówno jej wartością (8,3 mil. rb.), jak i różnaitością wyrobów i ilością znakomicie urządzonych przedsiębiorstw.

należy: fabryki wyrobów chemicznych i farbiarskich, fabryki gazu, wyrobów kosmetycznych, szuwaksu, lakieru i laku, cerezyny i parafiny, zapalek i t. d.

Wartość produkcji przemysłu chemicznego wzrosła z 304 tys. do 13 mil. rub. w ciągu lat 27. Znacznie również wzrosła liczba robotników, przytem przedsiębiorstwo przeciętne rozrastało się stale. W 1870 r. na 1 fabrykę przypadało 12³/₄ tys. rub. i 11 robotników, a w 1897 r. 100 tys. rub. i 26 robot. Wydajność pracy robotnika z 1170 rub. podniosła się do 3920 rub. Mężczyzn pracuje w przemyśle chemicznym 98 proc. (3264), kobiet 2 proc. (67).

V. PRZEMYSŁ KRUSZCOWO-ZIEMNY.

Do tego działu należą: A) przemysł ceramiczny, obejmujący fabryki cementu, wapna, gipsu, alabastru, cegielnie i fabrydachówek, wyrobów garncarskich i kafli, fajansu i porcelany, szkła i luster, wyrobów kamieniarskich, pomników, kamieni młyńskich i t. p. B) Przemysł górniczo-hutniczy, obejmujący u nas: kopalnie węgla kamiennego, rud żelaznych, galmanu, siarki, huty żelazne, cynkowe, fabryki siarki, warzelnie soli, kamieniołomy i t. p. C) Przemysł metalowy przetwórczy, do którego zaliczają się fabryki odlewów żelaznych i wyrobów ze stali i żelaza, fabryki machin, drutu, gwoździ, wyrobów z miedzi i bronzu, ze złota, srebra i in.

A) Przemysł ceramiczny.

a) Cegielnie.

(patrz tabl. na str. nast.)

Dane, dotyczące cegielni w Królestwie, świadczą o znacznym rozwoju tego przemysłu; dowodem jest zarówno czterokrotny wzrost wartości produkcji, jak i blisko czterokrotne powiększenie liczby robotników. Wahania w liczbie cegielni, i to dla lat najbliższych, raz jeszcze świadczą, jak nieporządnie prowadzona jest statystyka przemysłowa. Według danych „statystyki gubernjalnej” (H. Radziszewski, l. c. str. 487) w 1896 r. pierwsze miejsce w produkcji cegieł zajmowała gub. Warszawska (69 fabr., 1,6 mil. rub., 2569 rob.), drugie gub. Piotrkowska

(94 fabr. 1,3 mil. rub., 2193 rob.), trzecie Radomska (58 fabr. 192 tys. rub., 388 rob.); w pozostałych gubernjach produkcja wynosi od 50 do 150 tys. rubli rocznie. Według danych „statystyki ministerjalnej” w 1897 r. pierwsze miejsce również należało się gub. Warszawskiej z produkcją 3,1 mil. rub., drugie Piotrkowskiej (1,5 mil. rub.), pozostałe gubernje dały: Radomska 226 tys. rub., Kaliska 74 tys. rub., Lubelska 276 tys. rub.

(do str. 275)

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników
1871	1,493	577	2298
1876	2,089	600	3529
1880	2,954	733	5216
1884	2,021	483	4409
1896	3,884	764	7115
1897	5,904	296	8724

Kielecka 58 tys. rub., Siedlecka 40 tys. rub., Płocka 90 tys. rubli, Łomżyńska 178 tys. rub. i Suwalska 315 tys. rub. Wielka przewaga produkcji cegielni w gub. Warszawskiej i Piotrkowskiej wywołana jest bezpośrednio przez rozwój życia miejsko-przemysłowego w tych dwóch gubernjach, ale już z tych tak prostych danych, jak powyższe, nawet suchy umysł statystyka mógłby sobie stworzyć obraz życia naszego ludu wiejskiego. Mieszka on gliniano, lecz nie murowano.

W całym państwie wartość produkcji cegielni w 1897 r. wynosiła 27,4 mil. rub. W cegielniach pracuje 92 proc. mężczyzn (8027) i 8 proc. kobiet (667).

b) Fabryki szkła i luster.

(patrz tabl. na str. nast.)

Produkcja szkła i luster w ostatnim 30-leciu zrobiła, jak widzimy, bardzo znaczne postępy, zarówno pod względem swego

wzrostu bezwzględnego, jak i swei koncentracji i technicznego udoskonalenia produkcji. Wartość jej z 368 tys. rub. w 1871 r. wzrosła do 5,4 mil. rub. w 1897 r.; liczba robotników z 1,038 w 1876 r. do 4144 rob. w 1897 r. Podniosła się też ilość zakładów, co zresztą nie wpłynęło na obniżenie przeciętnej wytwórczości fabryk: rozmiary ich przeciętne w okresie 1871 —

(do str. 276)

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników	Ile rublina 1 fabrykę	Ile rubli na 1 robotnika	Ilu robotnik na 1 fabrykę
1871	368	30	76 ¹⁾	12,266	—	—
1876	534	36	1038	14,833	514	29
1890	1,075	37	1315	29,052	817	35
1884	1,241	29	1404	42,792	885	48
1893	1,341	31	2402	43,290	559	77
1896	2,092	31	2757	67,484	758	89
1897	5,392	52	4154	103,692	1,301	80

1897 r. znacznie się rozszerzyły (z 12,3 tys. rub. w 1871 r., a 14,8 tys. rub. i 29 rob. w 1876 r., do 103,7 tys. rub. i 80 rob. w 1897 r. Wydajność pracy wzrosła z 514 do 1301 rub. rocznej produkcji na jednego robotnika.

Do produkcji cegielni i fabryk szkła i luster należy dodać: 1) fabrykację cementu, wapna, gipsu, alabastru i gliny ogniotrwałej:

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników
1876	357	105	628
1896	1414	96	1790
1897	2596	44	1792

¹⁾ Sama tylko fabryka szkła braci Hordliczków w Czechach w pow. garwoliński im miała daleko więcej robotników.

2) Fabrykację porcelany, fajansu i terrakoty:

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników
1876	149	9	439
1896	582	10	1,075
1897	757	7	1,183

3) Fabrykację wyrobów garncarskich i kafli:

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników
1876	22	3	40
1896	165	44	264
1897	471	35	714

kafle {

4) Fabryki wyrobów kamiennarskich, pomników, kamieni młyńskich i t. p.:

1897 892 24 661

Ogółem cały przemysł ceramiczny Królestwa liczył, w ciągu 30-letniego swego rozwoju:

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników
1871	1,993	672	3,637
1884	4,447	679	8,406
1897	16,010	458	17,218

Wartość produkcji ceramicznej pomnożyła się przeto w ciągu lat 1871 — 1897 przeszło 8-krotnie, a liczba robotników blisko 5-krotnie, jednocześnie ilość zakładów zmniejszyła się z 672 do 458, co świadczy, iż koncentracja produkcji w przemyśle ceramicznym posuwa się dość szybko: w 1871 r. na 1 zakład przypadało około 3000 rub. i 5,4 rob. przeciętnie, a w 1897 roku około 35 tys. rubli i 37 robotników.

Mężczyzn w przemyśle ceramicznym wogóle pracuje około 80 proc., kobiet około 20 proc., czyli na 17,218 robotn. przypada 13774 mężczyzn i 3,444 kobiet.

B) Przemysł górniczo-hutniczy.

a) Węgiel kamienny.

Przed 1870 rokiem produkcja węgla kamiennego w Królestwie Polskiem rozwijała się w nadzwyczaj powolnem tempie. Rok 1870 stanowi erę w rozwoju przemysłu węglowego w kraju: prawo górnicze, wydane w tym roku, oddzieliło w pewnej mierze własność powierzchni ziemi od własności wnętrza, pozwalając na wydobywanie niektórych płodów kopalnych, a w tej liczbie węgla kamiennego, na cudzym gruncie, nawet bez zgody właściciela za pewnem tylko odszkodowaniem. Prawo to spowodowało duży napływ kapitałów zagranicznych do produkcji węglowej i powołało do życia szereg nowych kopalń: w 1873 r. było ich 13, w 1874 r.—20, a w 1875 r. 25.

Drugi ważny bodziec dla rozwoju przemysłu węglowego stanowiło podniesienie cła na węgiel zagraniczny w 1877 r. (cło złote), oraz kilkakrotne późniejsze podwyższania ceł, o czem mówiliśmy na właściwem miejscu ¹⁾. Jednocześnie zaś do rozwoju produkcji węgla przyczyniało się z jednej strony zbudowanie szeregu kolei żelaznych w Królestwie i najbliższych gubernjach Cesarstwa, z drugiej szybki rozwój przemysłu fabrycznego w kraju, co wciąż zwiększało zapotrzebowanie na węgiel krajowy i rozwijało jego produkcję.

W 1870 roku produkcja węgla w kraju wynosiła 19 i pół mil. pud., w: pięcioleciu 1871 — 1875 r. średnio rocznie po 21 mil. pud., a w następnem 1876 — 80 r. już po 53 mil. pud. rocznie. Między 1870 — 1880 r. produkcja wzrosła przeszło

¹⁾ Patrz rozdział p. t. „Protekcjonizm“.

4-krotnie (z 19 i pół do 78 i pół mil. pud.). Pomiędzy 1881 — 1885 r. kopalnie dąbrowskie produkują średnio rocznie po 97 mil. pud., w następnym 5-leciu 1886—90 r. już po 138 mil. pud., a w okresie 1891 — 5 r. po 190,6 mil. pud., a w latach 1896 — 1900 r. po 234 mil. pud. (w 1903 r. 289 mil. pud.).

Produkcja 1870 r. (19 i pół mil. pud.) w porównaniu z produkcją 1900 r. stanowi ledwie 8 procent.

Jeśli zestawimy ilość węgla kamiennego, wydobytego w kopalniach dąbrowskich od pierwszych chwil ich istnienia (od 1787 r.) do 1870 r. z produkcją ostatniego 30-lecia, otrzymamy, iż pierwsza (280 m. pud.) stanowi zaledwie $\frac{1}{13}$ drugiej (3,700,000,000 pudów). Ogółem ilość węgla wydobytego do końca stulecia w kopalniach zagłębia dąbrowskiego wynosi około 4 miliardów pudów, wobec przypuszczalnej zawartości środkowych pokładów węgla 36 i pół miliardów pudów (w grupie reddenowskiej¹⁾). Cała produkcja z przed 1870 r. wynosi nie więcej, niż dzisiaj produkcja jednego roku.

Jeśli produkcję roczną w 5-leciu 1870 — 1875 r. przyjąć za 100, rozwój przemysłu węglowego od tej chwili przedstawia się, jak następuje:

1870 — 75 r. — 100%	1886 — 90 r. — 657%
1876 — 80 „ — 252%	1891 — 95 „ — 929%
1881 — 85 „ — 462%	1896 — 1900 „ — 1114%

W ostatnich latach stulecia przemysł węglowy w Królestwie uległ chwilowemu zastojowi, a nawet produkcja wykazała pewne drobne zmniejszenie. Na ograniczenie produkcji złożyło się kilka czynników: z jednej strony gra spekulacyjna przedsiębiorstw kopalnianych, sztucznie dążących do podniesienia cen węgla, z drugiej ogólny kryzys w przemyśle. W interesie zarówno spożywców, jak podniecenia produkcji, byłoby pożądane zniesienie lub znaczne niżenie cła od węgla zagranicznego. Dziś produkcja węgla w Królestwie skupia się prawie wyłącznie w ręku kilku wielkich przedsiębiorstw akcyjnych, które dyktują prawa rynkowi zbytu i bardzo troskliwie i umiejętnie (vide Zjazd Górniczy z 1899 r.) bronią swych pozycji i swego monopolu faktycznego.

Interes spożywców jednak i samej produkcji wymaga, aby obrona pozycji nie wykraczała w danym wypadku poza granice możliwości i prawa. Ustawy górnicze z 1870 i 1892 r. zastrzegają, iż otrzymujący koncesje na prowadzenie robót górniczych

¹⁾ S. Koszutski: l. c.

na danem „pól” (maksymalna wielkość pól wynosi 250 tys. sążni kwadrat.) powinni rozpocząć eksploatację w ciągu drugiego roku po nadaniu i prowadzić ją bez przerwy. W myśl tego prawa tyle powinno być w kraju kopalń, ile nadano koncesji. Tymczasem w 1898 r. koncesji zatwierdzonych na węgiel kamienny było 110, i to wszystkie w maksymalnych rozmiarach, a kopalń funkcjonowało tylko 19. Reszta „pól” leży zupełnie odległiem, niektóre od 1870 r.

Z koncesji tych:

Towarzystwo Sosnowieckie	posiada	29	pól,	a	eksploatuje	3
„ hr. Renarda		8	„	„		2
„ Warszawskie		7	„	„		2
„ Ks. Hohenlohego		5	„	„		1
„ Laenderbank		3	„	„		1

Powstałe w ten sposób, wbrew wyraźnym zastrzeżeniom prawa, latyfundja górnicze nie tylko pozbawiają samych właścicieli gruntów prawa użytkowania z nich i podjęcia robót na własną rękę, ale stanowią podstawę monopolu wielkich przedsiębiorstw, oddając w ręce syndykatu kilku towarzystw losy danej gałęzi przemysłu krajowego, interesy tylu innych gałęzi produkcji i kieszenie szerokich mas spożywców.

Zestawimy dane o wartości produkcji węglowej, ilości kopalń i robotników z różnych lat: (patrz tabl. na str. nast.).

Dane, dotyczące wzrostu wartości produkcji, potwierdzają tylko poprzednie o rozwoju ilościowym samej produkcji węgla w okresie 1870—1897 r. Znacznie również wzrosła liczba robotników węglowych (z 3225 do 13,283), jakkolwiek cyfry z lat ostatnich wydają się zbyt drobnymi i nie dorównywajęciami rzeczywistości. Prywatne źródła podają liczbę robotników w przemyśle węglowym na 18 — 20 tys. O postępach centralizacji wielko-przemysłowej mówią dane, wykazujące, iż w 1874 r. 1 kopalnia produkowała za 50 tys. rub. i zatrudniała 192 robot., gdy w 1897 r. dane te wynosiły 648 $\frac{1}{2}$ tys. rub. i 664 robot. na 1 kopalnię. Wydajność pracy robotnika wzrosła, obliczając na ruble, z 260 rub. w 1874 r. do 980 rub. w 1897 r.; w stosunku zaś do ilości wydobytego węgla z 6394 pud. (105 tonn) w 1874 r. do 14039 pud. (230 tonn) w 1893 r., 16386 pud. (268 tonn) w 1894 r., a 19520 pud. (320 tonn) w 1897 roku. W liczbie 13283 robotników pracowało w 1897 r. około 450 kobiet. Cała dotychczasowa produkcja węgla w Królestwie skupia się w gub. Piotrkowskiej, w tak zwanem Zagłębiu Dąbrowskiem,

stanowiącem przedłużenie Szląsko-polskiego zagłębia węglowego, leżącego w granicach państw: niemieckiego, austriackiego i rosyjskiego.

(do str. 277)

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość kopalń	Ilość robotników
1873	około 1,000	13	3555
1874	" 1,000	20	3838
1875	" 1,000	25	3610
1884	4,000	28	7585
1885	—	—	7816
1892	7,920	—	—
1894	9,000	—	12920
1896	—	19	13755
1897	12,970	20	13283 ¹⁾

Podamy jeszcze parę cyfr porównawczych dla Cesarstwa. Co do rozmiarów produkcji zagłębie Dąbrowskie zajmuje drugie miejsce w państwie po zagłębiu Donieckiem.

W 1898 r. zagłębie Donieckie dało 462,2 mil. pud. węgla w tej liczbie 53 mil. pud. antracytu, podczas gdy produkcja zagłębia Dąbrowskiego wyniosła 250 mil. pud. Razem obydwie te zagłębia dały 94,5% ogólnej produkcji węgla w państwie (11,677 tys. tonn wobec 12,350 tys. tonn w całym państwie). Wartość produkcji węgla w całym państwie w 1897 roku wynosiła 39 mil. rub.; robotników pracowało 65,5 tys.

Prócz węgla kamiennego Królestwo posiada jeszcze kopalnie węgla brunatnego pod Częstochową; produkcja tego węgla przy udziale 200 robotników dała w 1897 r. około 3 $\frac{1}{2}$ mil. pud.

¹⁾ Wliczając 200 robotników w kopalniach węgla brunatnego.

b) *Żelazo.*

Również, jak i węglowy, przemysł żelazny w kraju przed 1870 r. rozwijał się nader powoli, a chwilami nie tylko nie postępował, lecz upadał. Dopiero prawo górnicze z 1870 r., budowa kolei żelaznych, rozwój przemysłu fabrycznego oraz ochrona celna wywołały żywszy jego rozwój. Pod tymi wpływami powstaje szereg wielkich przedsiębiorstw górniczo - hutniczych. Dawną Hutę Bankową, nieodpowiadającą współczesnym wymaganiom produkcji hutniczej, zastępuje wielki akcyjny zakład metalurgiczny, który z biegiem czasu niezmiernie się rozrasta, dając wielką rozmiarami i wartością produkcję. Obrót roczny Huty dosięgnął kilkunatu milionów rubli. Obok zaś Huty Bankowej powstaje około 1880 r. w zachodnim okręgu górniczym kilka fabryk żelaznych, stanowiących filje hut szląskich: „Katarzyna”, „Aleksander”, „Puszkini”. Produkcja żelaza rozwija się też pomyślnie i we wschodnim okręgu górniczym: w gub. Kieleckiej i Radomskiej, gdzie wzrasta lub powstaje cały szereg tego rodzaju przedsiębiorstw (Starachowickie, Ostrowieckie, hr. Platęra, Chlewiskie i inne).

Rudę żelazną Królestwo Polskie posiada w obu okręgach górniczych: wschodnim i zachodnim, czyli w gubernjach: Radomskiej, Kieleckiej i Piotrkowskiej, z powodu jednak względnie niewielkiej zawartości żelaza, w krajowej rudzie (33—45%) miejscowe zakłady sprowadzają część rudy z wyższym procentem żelaza (60 — 68%) aż z Krzywego Rogu, w Rosji południowej. Sposób dobywania rudy żelaznej w kraju, pomimo znacznego rozwoju przemysłu żelaznego, jest bardzo pierwotny i nieudoszkalony.

Kopalń rudy żelaznej było w Królestwie Polskiem w 1865 roku — 79, w 1883 r. — 71, w 1892 r. — 78; w 1895 r. — 99, w 1897 r. — 110, w 1899 r. — 115. Robotników zatrudniały one w 1865 r. około 2000, w 1899 r. — 5,253. Rud wydobyto w 1865 r. — 3,3 mil. pud., w 1883 r. — 9,8 mil. pud., w 1892 r. — 11,4 mil. pud., w 1895 r. — 20 mil. pud., w 1897 r. — 19,6 mil. pud., w 1898 r. — 24,6 mil. pud., w 1899 r. — 28,2 mil. pud. Produkcja więc krajowych rud stale się rozwija. Wartość jej ze 150 tys. rub. w 1865 r. wzrosła do 900 tys. rub. w 1897 r., a 1350 tys. rub. w 1899 r.

Produkcja żelaza z rud w 1870 r. wynosiła zaledwie 1658 tys. pud. surowca i 762 tys. pud. żelaza. Znaczniejszy rozwój widzimy po 1877 r. Pomędzy 1880 — 86 r. roczna produkcja

surowca wynosi około 3 mil. pud., a żelaza i stali $5\frac{1}{2}$ do $6\frac{1}{2}$ mil. pud., poczem stale się podnosi:

Rok	W tys. pud.		
	Surowiec	Żelazo	Stal
1885	2,467	4,197	2,446
1890	7,424	4,137	3,366
1895	11,586	3,757	9,367
1897	13,944	4,140	72,204
1899	18,797	3,351	14,173

Z powyższego szeregu cyfr widzimy fakt wzrastania znacznego i szybkiego produkcji surowca (z $2\frac{1}{2}$ mil. pud. w 1885 r. do 18,8 mil. pud. w 1899 r.) oraz produkcji stali (z $2\frac{1}{2}$ mil. pud. w 1885 r. do 14,2 mil. pud. w 1899 r., podczas gdy wyrób żelaza ustępuje coraz bardziej na plan dalszy. W 1865 r. było 83 zakłady hutnicze w kraju z produkcją 2,4 mil. rub. i 4,600 robotn.; w 1892 r. wartość produkcji hutniczej wynosiła 23,4 mil. rub.; a w 1897 r. 35 zakładów hutniczych przy udziale 13234 rob. — 40 mil. rubli.

W porównaniu z Cesarstwem produkcja Królestwa przedstawia się, j. n.: W 1897 r. na południu Rosji produkcja rudy wyniosła 1,935 tys. tonn, w tej liczbie w samym Krzywym Rogu 1,771 tys. tonn; w okręgu Moskiewskim 139 tys. tonn; w gub. Ołonieckiej 25 tys. tonn ¹⁾; na Syberji 23 tys. tonn; na Kaukazie 5 tys. tonn. Ogółem przeto 2,129 tys. tonn. Produkcja Królestwa Polskiego stanowiła 328 tys. tonn.

W 1898 r. surowca wytopiono w całym państwie około 2,229,000 tonn; w tej liczbie na południu Rosji 1,008,000 tonn; na Uralu 714,000 tonn; pod Moskwą 181,000 tonn; w gub. Ołonieckiej 26,000 tonn; na Syberji 10,000 tonn. W Finlandji wyprodukowano 27,000 tonn, w Królestwie Poiskim 263,000 t. ²⁾

Produkcja żelaza i stali w 1898 r. wynosiła w tysiąc. tonn:

	Żelazo	Stal
Całe Państwo	504	1157
Ural	254	131
Poł. Rosji	44	573
gub. Ołoniecka	60	130
pod Moskwą	64	114
Syberja	3	—
Finlandja		27 (żel. i stal.)
Królestwo Polskie	65	188 ³⁾

¹⁾ W Finlandji wydobyto 91 tys. tonn rudy żelaznej w 1897 r.

²⁾ Z tej liczby Huta Bankowa dała 86 tys. tonn surowca.

³⁾ Z tej liczby Huta Bankowa dała 121 tys. tonn stali.

c) *Cynk.*

W porównaniu z produkcją żelaza lub węgla przemysł cynkowy zajmuje miejsce podrzędne w Królestwie Polskiem, jakkolwiek przed sobą ma szanse rozwoju. Przedewszystkiem pokłady galmanu (rud cynkowych) są to jedyne pokłady eksploatowane w całym państwie, podczas gdy popyt na cynk znacznie przewyższa to, co daje dotychczas Królestwo. Przywóz cynku z zagranicy wyniósł w 1898 r. — 671 tys. pud., podczas gdy produkcja Królestwa dała tylko 347 tys. pud. Powtórne pokłady galmanu w Królestwie odznaczają się obfitością i większą czystością, niż na Szlązku. Galman krajowy zawiera od 8 do 15% cynku metalicznego; znajduje się w gub. Piotrkowskiej i Kieleckiej. Eksploatacja rud cynkowych skupia się w Bolesławiu w pow. będzińskim.

Produkcja galmanu w 1865 r. wynosiła 915 tys. pud., w 1893 r. — 3 mil. pud., w 1897 r. 2,1 mil. pud., w 1899 r. — 4 mil. pud. Robotników zatrudniała w 1897 r. — 910, w 1899 roku — 1,260.

Hut cynkowych istnieje dwie, prawie jednakowych rozmiarów: huta „Paulina”, należąca wraz z kopalniami Bolesławskimi do Towarzystwa Sosnowieckiego i rządowa huta pod Będzinem (w dzierżawie prywatnej Towarzystwa Francusko-Rosyjskiego).

Produkcja cynku w tys. pud.:

Rok	
1870	201
1880	268
1885	280
1890	230
1895	292
1897	359
1899	386

Wartość produkcji cynku wynosiła w 1892 r. 1 mil. rub. w 1897 r. — 1,2 mil. rub., a w 1899 r. — 1,43 mil. rubli.

Prócz hut działa jeszcze walcownia blachy cynkowej „Emma” (Tow. Sosnowieckie), która wyprodukowało w 1899 r. — 203 tys. pud. blachy. Wartość produkcji tej w 1897 r. liczono na 814 tys. rub. Robotników w cynkowniach pracowało w 1897 r. — 626, w 1899 r. — 723, ogółem więc przemysł cynkowy zatrudnia 1983 robotników.

Jak powiedzieliśmy, w Cesarstwie produkcja cynku się nie prowadzi pomimo istniejących tam pokładów rudy na Uralu, nad Donem, w stepach kirgiskich i t. d. W stosunku do produkcji cynkowej całej Europy Królestwo produkuje $\frac{1}{60}$, a do produkcji całej kuli ziemskiej $\frac{1}{70}$.

d) Sól.

W 1865 r. otrzymano w Królestwie Polskiem soli z waznelni w Ciechocinku 425 tys. pud., ale produkcja ta stale się zmniejszała, tak, iż w 1873 r. wartość jej wynosiła ledwo 16,8 tys. rub. W 1893 r. otrzymano soli ciechocińskiej 252,6 pud., w 1898 r. — 277 tys. pud., a w 1899 r. tylko 170 tys. pud.

Rok	Wart prod. w tys. rub.	Ilość zakładów	Ilość robotników
1871	14,5	1	50
1893	90,8	1	—
1897	79	1	53
1899	—	1	47

Są to, jak widzimy, owoce niezmiernie skromne.

e) Kamieniołomy.

Produkcja kamieniołomów wynosi około pół mil. rub. wartości, nie jest więc znaczną, pomimo, że przemysł ten istnieje w 19 powiatach kraju ¹⁾. Wydobywane są wapień, dolomit, gips, piaskowiec, marmur i t. p. W 1899 r. wydobyto ogółem 115,771 sażeni sześciennych kamienia różnych gatunków. W 1896 r. wartość produkcji 336 kamieniołomów wynosiła 560 tys rub. Robotników pracowało 24·6.

f) Siarka.

Bogatej wytwórczości górniczej Królestwa Polskiego przybyła w latach ostatnich jeszcze jedna gałąź — dobywanie

¹⁾ H. Radziszewski: l. c., str. 552.

siarki ¹⁾). Poczęto je prowadzić we wsi Czarkowy, w pow. pińczowskim (gub. Kieleckiej). Jest to miejscowość położona niedaleko od granicy austriackiej, nad brzegami spławnej Nidy, o pięć wiorst od jej ujścia do Wisły.

Produkcję siarki prowadzono u nas i dawniej, w wiekach ubiegłych, oraz w bieżącym stuleciu — jeszcze przed kilkunastu laty; dla tego przydadzą się pewne reminiscencje historyczne. W wieku XVI-ym obok żelaza, ołowiu, miedzi, galmanu, soli, wapna i srebra dobywano u nas i siarkę. Ekstrakcji siarki dokonywano w Swoszowicach, miejscowości odległej o ośm wiorst od Krakowa. Jako stanowiące dobra stołowe, kopalnie te przynosiły dochód bezpośredni skarbnicy królewskiej. Pokłady swoszowskie, podobne do czarkowskich pod względem geologicznym, dziś są już niemal wyczerpane.

O pokładach czarkowskich wiedziano już wieku XVI-ym, badano i opisywano je w osiemnastym. Dobywanie jednak siarki rozpoczęto tutaj dopiero w początku stulecia bieżącego, gdy ta część kraju, w której leżą Czarkowy, była w rękach Austrii. Siarka jest tu zmieszana z margłem miocenowym, którego warstwy ułożone są wśród grubych pokładów gipsu; pod tym ostatnim znajduje się margiel kredowy. Grubość pokładów rudy sięga od 3 do 5 sążni, zawartość siarki w rudzie, poczynając od 20 — 25 proc., wzrasta w miarę pogłębiania się pokładów i dochodzi w miejscach najgłębszych do 50 proc.

W początku XIX-ego stulecia eksploatację siarki począł prowadzić gen. Koncewicz i S-ka, wkrótce jednak, z powodu małej wydajności produkcji (wobec nieodpowiednich środków technicznych otrzymywano tylko 10 — 12 proc. czystej siarki z rudy) oraz kosztownych nakładów na osuszanie kopalni, prace w niej przerwano.

W 1871 r. właściciele Czarków, hr. Pusłowscy, wnieśli zakład do wytapiania siarki z rudy za pomocą pary ogrzanej. Wzniesiono budynki, przeznaczone do umieszczenia maszyny parowej o sile 20 koni parowych dla pompowania wody i wydobywania rudy, 3 kotły parowe i 2 aparaty do wytapiania siarki, kuźnię, składy węgla kamiennego i rudy siarkowej i t. d. Koszty urządzenia przeniosły 80 tys. rub. Zakład posiadał 58 robotników górniczych, 2 maszynistów, sztygara, ślusarza i cieślę.

¹⁾ „Pam. kniż. Kiel. gub.“

Eksploatację rozpoczęto w 1873 r.

Atoli już po roku okazały się wady urządzenia. Siarki wydobyto tylko 3,439 pud., wartości 4,200 rub. (po 1 rub. 20 kop. za pud). Tymczasem przy tak niskiej wydajności kopalń koszty produkcji były nieproporcjonalnie duże, tak np. zbyt drogiem było sprowadzanie węgla kamiennych z zagranicy (z Prus i Austrii). Wobec tego postanowiono uciec się do innego sposobu eksploatacji, używanego w Swoszowicach, gdzie otrzymywano daleko wyższy procent siarki (przy pomocy siarkowęgłorodu). Ale i ten sposób, który wymagał znacznych nakładów w początkach (50 tys. rubli) i zwiększył tylko koszty produkcji, okazał się również niepraktycznym. Udoskonalone i drogie aparaty, przyrządy ochładzające, zbiorniki i t. d. szybko się psuły, przeżerane przez siarkę, i wymagały stałej naprawy. Cena sprzedażna siarki nie mogła być wyższą nad 1 rub. 20 k. za pud., tymczasem koszty produkcji wynosiły 90 kop. za pud. Rudy dobywano nie więcej, jak tylko 40 — 60 tys. pudów rocznie, a siarki otrzymywano z niej zaledwie 20 proc.

Stale nieopłacanie się produkcji zmusiło wreszcie przedsiębiorców do przerwania jej w 1885 r., w którym wydobyto siarki 35 tys. pud. Kopalnie zamknięto i zwinięto zakład, w którego urządzenie włożono ogółem 300 tys. rubli.

Przyczyna niepowodzenia usiłowań była ta sama, co w początkach stulecia: nieumiejętność zastosowania odpowiednio taniego, opłacającego się systemu wytapiania siarki.

Po dwunastu latach przerwy w produkcji utworzyła się spółka kapitalistów petersburskich, rozporządzająca kapitałem 200 tys. rubli, z którym przystąpiła do podjęcia na nowo robót w dawnych kopalniach.

Produkcję siarki z rudy poczęto zrazu prowadzić za pomocą wody ogrzanej. Wkrótce sposób ten zamieniono na dawny (za pomocą pary), nadto wprowadzono tańszy jeszcze sposób, sycylijski (za pomocą ognia). Rozmiary produkcji i dziś są niewielkie, w każdym razie o wiele znaczniejsze, niż dawniej. Tak przewidywana na rok 1899 produkcja siarki wynosić miała 100 tys. pud., którą całkowicie pochłaniają rządowe fabryki prochu. Ruda wydobywana jest z gruntów włościańskich. Przedsiębiorcy dają włościanom dwie morgi ziemi za każdą morgę z rudą (przeciętnie w 1 morgu znajduje się 6 tys. pud. rudy). Ponieważ kopalnie znajdują się w miejscowości gęsto zaludnionej i posiadającej znaczną liczbę włościan bezrolnych i ma-

rolnych, niemal pozbawionych zarobków, ręce robocze są tu bardzo tanie. Tak np. robotnicy, stale pracujący przy aparatach, otrzymują 50—60 kop. dziennie, inni (niestali) 30 — 40 kop. Za wydobycie sążnia sześciennego rudy (wagi 750 pud.) zakład płaci 13 rub., czyli produkcja 100 funtów rudy a 20 funtów siarki kosztuje około 5 kop. Robotników stałych pracuje 150, prócz tego niestałych 50. Do opału siarkowni używany jest węgiel kamienny, sprowadzany Wisłą z zagranicy, oraz furmankami z kopalni „Niwka” w Sosnowcu. Rocznie zużywa się węgla około 40 tys. pudów.

Pokłady siarki w Czarkowach są bardzo obfite. Podobno dorównywiają one bogactwem sycylijskim. Przed laty odkryto w Czarkowach nowe pokłady rudy, nadto według wszelkiego prawdopodobieństwa znajduje się ona i w innych miejscowościach, położonych nad Nidą i Wisłą. Tak np. w okolicy Proszowic (pow. miechowski), we wsi Piotrkowicach i na Koniuszy, w gipsie jest znaczny procent siarki rodzimej, krystalicznej. W pryzmach kamieni gipsowych, przygotowywanych na „rozsypkę” po szosie wiodącej z Proszowic do Słomnik, często znaleźć było można takie kawałki, że się płomieniem spalały. Żyzna ziemia proszowska zdaje się zawierać skarby nie tylko we własnościach swojej niezwykle urodzajnej gleby, lecz także w swych głębinach.

W Cesarstwie pokłady siarki znajdują się w gub. Astrachańskiej, Kazańskiej i Samarskiej, nadto w krajach: Dagestańskim i Zakaspijskim; wszystkie jednak są mało zbadane i ustępują znacznie pokładom czarkowskim co do swych obszarów i bogactwa. Zupełnie też nie są eksploatowane. Wyjątek stanowią kopalnie w Dagestanie, gdzie produkcja prowadzi się na niewielką skalę (wydobyto 27 tys. pud. rudy w 1896 roku). Siarka dobywa się też w Finlandji.

W granice państwa siarka przywożoną była dotychczas z Anglii, Francji, Niemiec, Turcji, Austro-Węgier, Belgji, Hollandji, Stanów Zjednoczonych, Chin, Danji i Sycylii. Z tej ostatniej — 75% ogólnej sumy przywozu. Przywóz roczny wynosił około 1,5 mil. pud. (wartości około 1 mil. rubli), wobec czego produkcja kopalń czarkowskich, wnosząc z cyfry przewidywanej na rok 1899, wynosi zaledwie $\frac{1}{10}$ przywozu.

Jak widzimy z przytoczonych wyżej danych, siarka w Królestwie Polskiem znajduje się w wyjątkowo pomysłnych warunkach. Przywóz siarki z zagranicy jest bardzo znaczny,

co świadczy o dużym zapotrzebowaniu na nią w granicach państwa. Wobec szerokiego popytu jest więc pole do szerokiego rozwoju produkcji. Dotychczasowe przedsiębiorstwo jest zbyt drobne rozmiarami, by podjąć mogło rozległemu zadaniu, należałoby więc życzyć, aby krajowe kapitały zabrały się do tej gałęzi wytwarzania i postawiły je na szerszej stopie. Da się to uskuteczyć wobec obfitych pokładów zarówno w Czarkowach, jak i w sąsiednich okolicach. Bardzo dogodnym ekonomicznie czynnikiem jest obfitość na miejscu wolnych rąk roboczych, zapewniających tanią siłę roboczą. Ze swej strony przemysł ten przyszedłby miejscowej ludności z pomocą: dałby zatrudnienie znacznemu jej odsetkowi i podniósłby skale zarobków zarówno bezpośrednio, dając wynagrodzenie wyższe od wynagrodzenia za pracę rolną, jak i pośrednio—podnosząc zarobki robotników rolnych. Zauważmy, że jest to okolica, z której bardzo znaczna jest emigracja robotników rolnych do przemysłu górniczego do Dąbrowy i Sosnowca. Ponieważ wielu emigrantów po pewnym czasie wraca do domu, znaleźć tu więc można nawet ludzi obeznanych już z górnictwem. Prócz tego spodziewały się należało jeszcze jednego pomyślnego dla całej okolicy skutku. Przy szerszym bowiem rozwoju produkcji siarki, idącej na potrzeby przeważnie zakładów rządowych, a dziś odstawianej aż do Kielc furmankami, bardziej jeszcze uwydatniłaby się potrzeba kolei żelaznej, do której wzdychają dziś okolice pińczowskie, stopnickie i wschodnia część powiatu miechowskiego.

Gdyby eksploatację siarki rozpoczęto na szerszą skalę, możnaby niezawodnie — wobec stosowanej przez państwo w zakresie przemysłu polityki ochronnej — liczyć na opiekę celną wobec konkurencji zagranicznej. Nadto w interesie tej produkcji życzyłoby należało rozciągnięcia prawa o poszukiwaniach górniczych na cudzych gruntach i na siarkę. Dotychczas jest ona z pod tego prawa wyjęta, co pozwoliło na rozpanoszenie się spekulacji w nabywaniu i odprzedawaniu gruntów, zawierających pokłady rudy.

* * *

Podjęto również w czasach ostatnich próby wydobywania *miedzi*, mianowicie w okolicach Chęcín, w gub. Kieleckiej, za pomocą ulepszonych sposobów produkcji. Stworzenie dziś produkcji miedzi w kraju byłoby tylko wznowieniem dawnych tradycji, gdy produkcja miedzi grała dość znaczną rolę w górnictwie krajowym.

* * *

Zsumujemy teraz całą produkcję górnico-hutniczą Królestwa w ostatnim 30-leciu:

Rok	Wartość produkcji w tys. rubli	Ilość zakład.	Ilość robotn.	Ile rubli na 1 zakład	Ile rubli na 1 robotnika	Ilu robotnik. na 1 zakład
1870	3,516	182	6,443	13,824	545	35
1871	4,021	190	6,822	—	—	—
1873	4,824	124	6,648	—	—	—
1880	19,976	213	14,623	94,000	1370	68
1892	32,561	—	33,244	—	—	—
1897	56,152	186	32,393 (†)	301,900	1740	174
1901	57,600	—	42,500	—	—	—

Tak więc pomiędzy 1870 a 1897 r. wartość produkcji górnico-hutniczej Królestwa wzrosła z 3½ mil. do 56 mil. rub., *czyli 16 razy*. Nader silny rozwój wykazały zwłaszcza ostatnie lata przed 1897 r.

Liczba robotników górniczych zwiększyła się 5-krotnie (z 6,4 tys. do 32,4 tys.), a według wszelkiego prawdopodobieństwa urzędowa cyfra 32393 robotn. jest zbyt niska.

O koncentracji dokonanej w tym przemyśle świadczą dane, wykazujące, iż w 1870 r. na 1 zakład górnico-hutniczy przypadało przeciętnie 13,8 tys. rub. i 35 rob., a w 1897 r. — 302 tys. rubli i 174 robotników. Wydajność pracy robotnika powiększyła się przeszło 3-krotnie: z 545 do 1740 rub. wartości produkcji na 1 robotn. Mężczyzn w przemyśle górnico-hutniczym pracuje przeciętnie 98%, kobiet 2%, czyli w 1897 r. — 31745 mężczyzn i 648 kobiet.

Przejdziemy teraz do przemysłu metalowego-przetwórczego, opartego na górnictwie i hutnictwie.

C) Przemysł metalowy.

Produkcja ta obejmuje fabryki machin, narzędzi i wyrobów metalowych: z żelaza i stali, złota, srebra, miedzi, brązu. Rozwój jej w całości odbywał się, jak następuje:

Rok	Wart. prod. w tys. rubli	Liczba fabryk	Ilość robotn.	Ile rub. na 1 f.	Ile rubli na 1 robotnika	Ilość robotnik. na 1 fabrykę
1870	2,800	97	3151	28,866	888	32
1873	2,876	61	2570	55,655	1,057	52
1880	9,352	181	7510	—	—	—
1884 ¹⁾	9,681	129	6823	—	—	—
1884	14,300	192	10677	75,260	1,336	56
1893	15,370	243	13463	—	—	—
1897	72,683	495	24427	146,800	2,980	50
1901	—	—	31560	—	—	—

Jak widzimy, 30-lecie ostatnie przyniosło ze sobą rozkwit przemysłu metalowego w Królestwie Polskiem. Wartość jego z drobnej sumy 2,8 mil. rub. w 1870 r. wzrosła do istotnie poważnej cyfry 72,7 mil. rub. w 1897 r. Ilość robotników według danych oficjalnych wynosiła 24,4 tys. wobec 3,151 przed laty 30. Produkcję powyższą daje 495 fabryk, które przeciętnie wytwarzają za 147 tys. rub. i zatrudniają po 50 rob. Wydajność pracy pojedynczego robotnika również stanowi poważną cyfrę bez mała 3 tys. rb. wobec 888 rb. w 1870 r. Zobaczmy jednak, jaki wzrost wykazują poszczególne działy tej gałęzi przemysłu:

¹⁾ W. Załęski: „Encyklopedia Handlowa”, „Słownik Geograficzny”.

Wyroby ze złota i srebra:

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników
1871	362	8	370
1897	2,809	15	1441

Produkcja wzrosła 8 razy, liczba robotników prawie 4
a liczba fabryk prawie 2 razy.

Wyroby z miedzi i brązu:

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników
1871	214	20	247
1897	3,910	38	579

Ten dział specjalny również znacznie się rozwinął.

Wyroby z żelaza i stali:

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robo- tników
1871	20	7	42
1872	229	19	368
1873	607	19	519
1897	28,257	146	7168

Ten dział przemysłu metalowego (fabryki odlewu żelaza i wyrobów ze stali i żelaza), który w 1871 r. prawie nie istniał, w 1897 r. osiągnął niezmiernie wysokiego rozwoju, wykazując 28 mil. rub. wartości przy 7168 robotnikach.

Do powyższych działów należy dodać fabryki drutu i gwoździ:

1897 r. 6,856 t. rb. 83 fabr. 1867 rob.

Fabryki różnych wyrobów metalowych:

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robo- tników
1870	272	19	115
1897	6,944	170	4470

Wreszcie niezmiernie ważny dział produkcji metalowej — fabryki machin — wykazał:

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabr.	Ilość robo- tników
1870	1,888	55	2323
1880	5,638	82	4518
1897	23,907	93	8902

Za centrum przemysłu metalowego, specjalnie zaś mechanicznego, należy uważać gub. Warszawską, a raczej miasto Warszawę. Gub. Warszawska miała w 1897 [r. następującą produkcję w tej gałęzi:

	Wartość produkcji w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robot.
Wyroby z żelaza i stali	14,344	77	4224
Fabryki machin	16,757	43	4455
„ drutu i gwoździ	5,566	18	1509
Fabr. wyrob. z miedzi i brązu {	2,555	13	216
„ „ ze złota i srebra	2,903	13	1439
„ „ metal. różnych	5,151	99	2853
Ogółem:	47,176	263	14696

Stanowi to blisko 2/, ogólnej wartości produkcji metalowej w kraju z przeszło połową ogólnej liczby fabryk i 3/, ogólnej liczby robotników.

Drugie miejsce zajmuje gub. Piotrkowska:

	Wartość pro- dukcji w tys. rubli	Ilość fabryk	Ilość robotn.
Wyroby z żelaza i stali	13,066	35	2438
Fabryki machin	6,510	22	3732
„ drutu i gwoździ	470	6	119
Fabr. wyrob. z miedzi i brązu {	1,086	13	218
„ „ metal. różnych	1,498	57	1221
Ogółem:	22,630	133	7728

Produkcja gub. Piotrkowskiej, jakkolwiek znaczna, nie wynosi nawet połowy w stosunku do gub. Warszawskiej.

Razem te 2 gubernie produkują blisko za 70 mil. rub. w 400 zakładach z 22424 robot. Na pozostałe 8 gub. wypada reszta, t. j. niecałe 3 mil. rub., 96 fabryk i 2 tys. robotników; z tej liczby gub. Radomska daje 1 mil. rub. wartości produkcji i liczy z górą 600 rob. i 21 fabryk; Kaliska 550 tys. rub.; Lubelska 470 tys. rub.; Kielecka 420 tys. rub.; Siedlecka 93 tys. rub., Płocka 117 tys. rb., Łomżyńska 62 tys. rb. i Suwalska 87 tys. rb.

Istotnie warszawski okręg przemysłowy posiada szereg wielkich fabryk mechanicznych (Lilpop, Rau i Loewenstein; Rudzki i S-ka; Borman, Szwede i S-ka; Orthwein, Karasiński i S-ka; Gerlach i Pulst; Józef Troetzer (w Pruszkowie); Rohn, Zieliński i S-ka; W. Lilpop i S-ka; „Włochy”; „Syrena” i inne), które składają się na kwitnący stan tej produkcji w kraju. Wielkie zakłady mechaniczne posiada też okrąg Sosnowiecki (Fitzner i Gamper i inne).

Pomyślny rozwój przemysłu mechanicznego widzimy i w Cesarstwie, gdzie produkcja ta miała wartość 120 mil. rub. w 1897 r. i zatrudniała 110 tys. robotników).

* * *

Cały przemysł, przerabiający płody kruszcowe i ziemne, włączając ceramikę, górnictwo, przemysł metalurgiczny i metalowy przetwórczy, wykazał w ciągu lat 1870—97 następujący rozwój:

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fa- br. i zakł.	Ilość robo- tników
1870	8,500	191	13767
1897	144,845	1139	74048

Jest to tedy zarówno w porównaniu z r. 1870, jak i bezwzględnie, nader poważny dział produkcji krajowej, zajmujący drugie miejsce po przemyśle tkackim tak co do wartości swej produkcji, jak i ilości robotników, i prawie dwukrotnie przewyższający swą wartością przemysł „roślinny”.

Dodać jeszcze należy do powyższych głównych działów tak zwane „fabryki rozmaite”, obejmujące przedsiębiorstwa,

które nie weszły do poprzedniej statystyki, jak fabryki wyrobów kauczukowych, powozów, instrumentów muzycznych, ołówków, zabawek, parasoli i t. p.

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników
1870	291	35	470
1880	610	27	612
1897	3,409	86	2448

* * *

Wreszcie zestawimy wartość całej produkcji przemysłowej z szeregu lat.

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników
1870	63,943	6513	63892
1882	170,000	7060	119900
1884	210,000	6580	130000
1892	228,307	4967	150494
1897	505,307	4890	243733

Ogólna wartość produkcji fabryczno-przemysłowej wzrosła w ciągu lat 27 z 64 mil. rub. do $\frac{1}{2}$ miliarda rubli z górą, czyli 8-krotnie, ilość zaś robotników wzrosła 4-krotnie z 63,9 tys. do 243,7 tys. Liczba fabryk i zakładów przemysłowych z $6\frac{1}{2}$ tys. zmniejszyła się do 4,9 tysięcy.

Czy ostateczne cyfry dla 1897 r. wyrażają rzeczywiste sumy wartości produkcji, ilości fabryk i robotników? Można wątpić, bo chociaż dane statystyczne z tego roku uległy ściślejszemu zbadaniu i sprawdzeniu, oraz zestawieniu z danymi, zebra-

nemi przez Izby Skarbowe, ale zarówno pierwsze, pochodzące ze sprawozdań gubernatorów (z] ust samych przemysłowców), jak i drugie, zbierane „w przybliżeniu” dla celów statystyki podatkowej, bynajmniej nie są pozbawione pierwiastku dowolności. A dowolność ta, wzorami praktyki dotychczasowej, nie zwraca się nigdy w kierunku plusów, lecz raczej minusów. Tak co do liczby robotników fabrycznych, można przypuszczać, iż dochodziła ona w 1897 r. do 300 tys. osób ($244 + \frac{241}{4} = 305$ tysięcy), a w każdym razie była niedaleką tej liczby, zwłaszcza, jeśli weźmiemy pod uwagę stałe istnienie tak zw. armji zapasowej z robotników, chwilowo niezajętych przy warsztacie pracy, a sięgającej nawet 10 proc. liczby pracujących w danej chwili. Wartość prod., obliczona w 1897 r. na 505 mil. rub., była przypuszczalnie wyższa w końcu stulecia, gdyż po 1897 r., a przed wybuchem kryzysu, było jeszcze kilka lat ożywionego rozwoju. Dosięła ona niezawodnie lub przeniosła 600 mil. rubli.

Porównajmy dane, dotyczące wartości produkcji, ilości fabryk i robotników ze sobą oraz z liczbą mieszkańców kraju:

Rok	Ile rubli na 1 fabrykę	Ile rubli na 1 robotnika	Ilu robotnik. na 1 fabrykę	Ile rubli na 1 mieszkańca	Ilu mieszk. na 1 fabrykę	Ilu mieszk. na 1 robotn.
1870	9,837	1001	9,5	10,5	933	95
1882	21,500	1286	15	25	1047	62
1897	103,330	2073	50	53	1930	38

Postępy i stopień koncentracji wielko-przemysłowej w całym przemyśle Królestwa widzimy stąd, iż w 1870 r. na 1 zakład przemysłowy przypadało niecałe 10 tys. rubli wartości produkcji i 9,5 rob., w 1882 r. — 21½ tys. rub. i 15 robotników, a w 1897 r. 103 tys. rb. z górą i 50 rob. Wydajność pracy robotnika w całym przemyśle wzrosła dwójnasób w okresie 1870 — 97 r., gdyż z 1001 rub. do 2073 rub. W stosunku do ogółu ludności Królestwa Polskiego wartość produkcji przemysłowej w okresie 1870 — 97 r. wzrosła 5-krotnie (z 10½ do 53 rub. na 1 mieszkańca), a w okresie 1882 — 97 r. 2-krotnie przeszło (z 25 do 53 rub.) Stosunek pomiędzy ilością mieszkańców a liczbą fabryk był odwrotny: w 1870 r. 1 zakład wypadał na 933 mieszkańców, a w 1897 r. aż

na 1930. Ilość robotników fabrycznych wzrastała znacznie prędzej od ogólnej liczby mieszkańców: w 1870 r. 1 robotnik przypadał na 95 mieszkańców, w 1882 r. na 62, a w 1897 na 38. Z ogólnej liczby 243 tys. robotników pracuje w przemyśle 76 proc. mężczyzn (185 tys.), a kobiet 24 proc. (58 tys.). W całym państwie w 1897 r. było 39029 fabryk i zakładów przemysłowych z produkcją 2,839,100,000 rub. i 2,098,200 robotn.

Zestawimy teraz produkcję przemysłową Królestwa Polskiego według gubernji za lata 1870 i 1897:

Nazwa gubernji	Wart. prod. w tys. rub.		Ilość fabryk		Ilość robotników	
	1870	1897	1870	1897	1870	1897
Piotrkowska	19,837	300,429	1977	1364	22,466	131,883
Warszawska	24,217	139,800	1613	1158	20,275	67,879
Radomska	3,604	20,762	324	615	3,841	12,705
Kaliska	5,597	13,505	715	353	6,569	9,481
Lubelska	2 582	12,316 ¹⁾	295	372	2,085	7,190 ¹⁾
Kielecka	3,528	7,406	727	240	3,816	6,068
Siedlecka	1,894	3,616	351	203	2,092	2,310
Płocka	1,006	3,055	93	164	1,174	2,346
Łomżyńska	1,135	2,248	284	149	1,118	2,026
Suwalska	542	2,169	134	172	446	1,895
Razem:	63,943	505,307	6513	4890	63,892	243,733

Pierwsze miejsce co do wartości produkcji zajmowała w 1870 r. gub. Warszawska, z 24 mil. rub. produkcji; drugie Piotrkowska z 20 mil. rub. Dziś odwrotnie — na pierwszym miejscu stoi produkcja gub. Piotrkowskiej, przeszło dwukrotnie przynosząca produkcję gub. Warszawskiej i zatrudniająca blisko 2 razy więcej od niej robotników. Obydwie te gubernje

¹⁾ W 1899 r. 14 mil. rub.

²⁾ W 1899 r. — 11,956.

·dają razem około 87 proc. ($\frac{7}{8}$) całej produkcji Królestwa i $\frac{5}{6}$ liczby robotników (440 mil. rub. i 200 tys. rob.). Cokolwiek znacznieszą produkcję mają jeszcze gub. Radomska (21 mil. rub.), Kaliska (13,5 mil. rub.), Lubelska (12,3) i Kielecka (7,4). Pozostałe produkują za 2 do 3,6 mil. rub. rocznie). Wartość produkcji gub. Piotrkowskiej w okresie 1870—1897 r. wzrosła 15-krotnie, Warszawskiej $5\frac{1}{2}$ raza, Radomskiej około $5\frac{1}{2}$ raza, Kaliskiej blisko 3 razy, Lubelskiej blisko 5 razy, Kieleckiej 2 razy, pozostałych od 2 do 4 razy. Wszędzie więc widzimy wzrost produkcji przemysłowej.

Tak się przedstawia w cyfrach rozwój przemysłu fabrycznego w Królestwie w ostatnim 30-leciu, jako rezultat powiązanych oddziaływań rozpatrywanego wyżej szeregu warunków.

Nie trudno dostrzec w tym rozwoju liczne typowe, charakterystyczne zjawiska, towarzyszące powszechnie kapitalistycznym warunkom produkcji. Są to: ogólny, szybki wzrost produkcji przemysłowej, rozwój wielkiej produkcji i zanikanie drobnej, rozrastanie się pojedynczych przedsiębiorstw, rozwój produkcji maszynowej i postępów technicznych, wzrost wydajności pracy robotnika, przyrost ludności wielko-przemysłowej, szybszy od ogólnego przyrostu ludności, wzrost miast wielkich i zaludnienia okręgów przemysłowych kosztem emigracji z okręgów rolniczych, dążenie do objęcia szerokich rynków zbytu, objawy centralizacji żywiolowej lub zrzeszenia świadomego w sferze pracy i kapitału i t. p. O tych ostatnich tylko możemy jeszcze pomówić, t. j. o zrzeszeniach; kapitałów (w towarzystwach akcyjnych) lub kapitalistów (w syndykatach).

Towarzystwa akcyjne zaczęły powstawać w kraju dopiero po 1870 r.; w 1885 r. było ich kilkadziesiąt: mianowicie kilkanaście cukrowni, 2 górnicze, 2 dla fabrykacji stali, dalej szereg towarzystw akcyjnych tkackich i mechanicznych, prócz tego towarzystwa dróg żelaznych, banków i 1 towarzystwo ubezpieczeń. Ogółem było ich w 1885 roku — 64, w 1886 r. — 69, a w 1897 r. — 118 (wraz z nieprzemysłowemi). W 1898 r. 8 akcyjnych towarzystw kopalń węgla pracowało z kapitałem zakładowym 14,000,000 rub., obroty wyniosły przeszło 5 mil. rub., zyski z górą 2 mil. rub., fundusze rezerwowe i amortyzacyjne z górą 5 mil. rub. W przemyśle hutniczym 19 towarzystw akcyjnych z kapitałem zakładowym $19\frac{1}{2}$ mil. rub. i 5,9 mil. rub. kapitału amortyzacyjnego, miało obrotów 51 mil. rub. przy czystym zysku 4,2 mil. rub. W 1898/9 zaś roku 10 nowych towarzystw akcyjnych w tej gałęzi uzyskało zatwierdzenie. W tkactwie 16

tow. akc. z kapitałem zakładowym 45,475 tys. rub. przy obrocie 85,1 mil. rubl. zarobiło 6,2 mil. rub. Kapitały rezerwowe i amortyzacyjne wynosiły 28,2 mil. rubli. W 1898 r. wybitniejsze fabryki bawełniane reprezentowały ogólny kapitał zakładowy 25,075,000 rub., rezerwowy 3,131,761 rb., dały zaś w roku sprawozdawczym 3,899,962 ruble czystego zysku. Wysokość wypłaconej akcjonariuszom dywidendy przedstawia się, jak następuje: Tow. Akc. Karola Scheiblera, kapitał zakładowy 9 mil. rub., obroty 27,127,827 rub., zysk 1,118,097 rub.; wypłaciło dywidendy 11 $\frac{1}{2}$ proc.; Tow. Akc. „Zawiercie”: kapitał zakładowy 3,375,000 rb., obroty 10,352,084 rub., zyski 653,395, rub., dywidenda 16 $\frac{1}{2}$ proc.; Tow. Akc. L. Geyera: kapitał zakładowy 1 $\frac{1}{2}$ mil. rub., obroty 5,645,483 rub., zyski 670,038 rub., dywidenda 25 proc.; Tow. Akc. I. Poznańskiego: kapitał zakładowy 5 mil. rub., obroty 17,412,422 rb., zyski 866,852 rb., dywidenda 14 proc.; Tow. Akc. Heinzl i Kunitzer: kapitał zakładowy 3 mil. rb., obroty 10,937,340 rb., zyski 361,901 rb., dywidenda 10 proc.; Tow. Akc. S. Rosenblatta: kapitał zakładowy 1 mil. rub., obroty 3,586,896 rb., zyski 130,420rb., dywidenda 11 proc.; Tow. Akc. Schlossera w Ozorkowie: kapitał zakładowy 1 mil. rb., obroty 1,679,247 rb., zyski 84339 rb., dywidenda 7 proc., Tow. Akc. „I. L. Bary”: kapitał zakładowy 1,200,000 rb., obroty 2,141,511 rb., zyski 64,917 rb., dywidendy 10 proc. (?) Znaczniejsze fabryki wyrobów wełnianych reprezentowały w 1898 r. kapitał zakładowy 11,925,481 rub., oraz rezerwowy 424,850 rub. i dały czystego zysku 1,157,292 rub. Wysokość wypłaconej dywidendy była następująca: Tow. Akc. L. Allart & Comp.: kapitał zakładowy 2,425,481 rb., obroty 5,630,020 rub., zyski 303,391 rb., dywidendy nie wydano; Tow. Akc. I. Heinzl: kapitał zakładowy 3 mil. rb., obroty 8,082,712 rb., zyski 235,077 rb.; dywidenda 6 proc.; Tow. Akc. Gustawa Lorentza: kapitał zakładowy 1 mil. rb., obroty 1,775,303 rb., nie wydano dywidendy; Tow. Akc. M. Silbersteina: kapitał zakładowy 2 mil. rub., obroty 5,300,375 rb., zyski 229,891 rub., dywidenda 10 proc.; Tow. Akc. Stiller i Bielszowski: kapitał zakładowy 1 $\frac{1}{2}$ mil. rub., obroty 2,707,426 rb., zyski 117,000 rub., dywidenda 7 $\frac{1}{2}$ proc.; Tow. Akc. R. Kindlera w Pabjanicach: kapitał zakładowy 1 mil. rub., obroty 2,631,782 rb., zyski 201,600 rb., dywidenda 18 proc.; Tow. Akc. A. Borsta w Zgierzu: kapitał zakładowy 1 mil. rub. obroty 1,663,425 rub., zyski 70330 rub., dywidenda 5 $\frac{1}{2}$ proc.

W 1898/9 r. zatwierdzono 13 tkackich towarzystw akc.

W cukrownictwie 17 tow. akc. w Królestwie Polskiem z kapitałem zakładowym 15,1 mil. rb., i 9 mil. rb. kapitału rezerwowego i amortyzacyjnego miało w 1898 r. obrotu 15½ mil. rub., zysków 1,31 mil. rub. W przemyśle chemicznym 3 tow. akc. z kapitałem 2 mil. rub. dały w 1898 r. produkcję 2½ mil. rub.; zyski wyniosły 210 tys. rub. W 1899 r. przybyło 2 nowe chemiczne tow. akcyjne.

W papiernictwie 3 tow. akc. (Mirków, Soczewka i fabr. Saengera) z kapitałem zakładowym 2 i pół mil. rub., z 845 tys. rub. kapitału rezerwowego i amortyzacyjnego, dały w 1898 r. produkcję 1½ mil. rub., zyski wyniosły 133 tys. rub.

Dwa towarzystwa akcyjne fabryk cementu (Firlej i Łazy) z kapitałem 950 tys. rub. przy obrocie 393 tys. rub. miały 105 tys. rub. zysku. W 1898/9 r. przybyły 3 nowe towarzystwa (Wołyń, Opoczno i Grodziec).

Prócz tego istniały następujące towarzystwa akcyjne:

	Kapit. zakładowy	Kapit. rezerwowy i amortyzac.	Obroty roczne	Zyski
w tysiącach rubli				
Mebłe gięte: „Wojciechów” i J. J. Kohn	775	230	1,105	109
Browar	1,250	369	788	45
Rektyfk. spirytusu	600	90,7	1,328	69
Tow. elektryczne	1,200	5,8	300	23
Ząbk. huta szklanna	500	33	413	69
Garbar.:Temler i Szwede	1000	367	2150	24

Ogółem w 1898/9 r. przybyło nowych towarzystw akcyjnych 36.

W ciągu 1899 r. zatwierdzono aż 55 nowych towarzystw akcyjnych z sumą ogólną kapitału zakładowego 44,945,000 rub., a w ciągu 1900 r. znów pewną ilość. Z tej liczby na Warszawę wypadało 27 nowych towarzystw, na Łódź 10, Częstochowę

4, Pabianice 2, Zgierz 2, gub. Kielecką 2, Radomską, Kaliską i Łomżyńską po 1. Jednak znaczna część tych zatwierdzonych towarzystw nie rozpoczęła nawet istnienia; podciął je w załączku groźny kryzys przemysłowy.

W 1901/2 r. było tow. akc. w przemyśle tkackim 40, drzewnym i papier. 9, metal. i ceram. 45, spożywczym 28, chem. 9, „zwierzęcym” 3, górniczo-hutniczym 27; razem 161.

Centralizacyjna dążność kapitału ujawniła się w ostatnich 10-leciach, a nawet w ostatnich latach kilkunastu dopiero w powstawaniu *syndykatów przedsiębiorców*¹⁾. Zjawienie się ich na naszym gruncie jest tem bardziej charakterystycznym, iż normy prawnie pozwalały na ich istnienie, owszem nawet — w zasadzie — uważają je za szkodliwe i przeciwne prawu. Tak obowiązujący u nas kodeks handlowy i cywilny, jak i prawo cywilne w Cesarstwie, nie uznają takiej formy umowy, a kodeks karny za znowę kupców, skierowaną przeciw spożywcom w celu podwyższenia cen nakłada wysokie kary (więzienie kilkomiesięczne). Życie jednak, które zagranicą stworzyło skombinowany, niezmiernie rozgałęziony i coraz szersze zataczający koła system trustów, kartelów, syndykatów i monopolów przedsiębiorczych, i u nas poczęło rozsądzać normy prawne, czy to szukając sposobów ich obejścia lub podejścia, czy też maskując się wobec nich całkowitą tajnością.

Istniał jednak jeden jawny syndykat, który został założony w Cesarstwie, ale obejmował swem działaniem i Królestwo Polskie. Był to *syndykat cukrowników*, założony na mocy aktu rejentalnego w Kijowie 28 kwietnia 1887 r., odnawianego następnie co lat parę. Powstał on pod wpływem przesilenia 1885 r., spowodowanego nadprodukcją i miał na celu regulowanie produkcji cukrowniczej zapomocą obowiązkowego wywozu nadmiaru cukru ponad spożycie miejscowe zagranicę, oraz osiągnięcie korzystnych cen na cukier.

Syndykat spotkał się ze strony rządu, jeśli nie z formalną protekcją, to w każdym razie z przychylną tolerancją, jako związek, popierający interesy ważnej gałęzi przemysłu, a w pewnym stopniu i rolnictwa²⁾. Stosunek ten rządu do syndykatu

¹⁾ Patrz St. A. Kempner: „Nowe prądy w organizacji przedsiębiorczej” 1900 r.

²⁾ Syndykat zakończył swój żywot oficjalny w 1895 r. i został zastąpiony przez urzędowe unormowanie produkcji cukrowniczej, w myśl którego określa się sumę spożycia czyli ilości cukru swobodnie na rynek wypuszczonej, sumę nietykalnego zapasu i ceny maksymalne. Przewyżki cukru ponad oznaczoną dla rynku wewnętrznego ilość są dla każdej fabryki proporcjonalne do produkcji z wyjątkiem pierwszych 60 tys. pudów, jako ilości minimalnej, swobodnie dla wewnętrznej konsumpcji produkowanej.

cukrowniczego, oraz do innego jeszcze syndykatu w państwie (naftowego) stanowił już pewien precedens, świadczący, że związki, zawierane przez przedsiębiorców, mogą liczyć na oficjalną tolerancję. Inne jednak dotychczasowe syndykaty i w Cesarstwie i w Królestwie miały charakter umów lub zmwów tajnych albo półjawnych. Prawie jawny charakter miała umowa z 25 stycznia 1890 r. pomiędzy wszystkimi prawie warszawskimi i podmiejskimi *właścicielami cegielni* (w liczbie 14), spisana w formie spółki udziałowej; miała ona na celu zbyt wspólnych wyrobów przez syndykat z kontrolą jakości i ilości wyrobu. Była to forma kartelu z centralnem biurem sprzedaży. Podobny charakter ma *kartel fabryk mebli giętych w Warszawie*. Na mniej ścisłych umowach opierały się inne syndykaty, jak np. syndykat zakładów cynkowych w okręgu Sosnowieckim; syndykat fabryk igieł w Cesarstwie i Królestwie; umowa ustna między fabrykami drutu w Rosji i w okręgu Sosnowieckim; umowy przędzalni kamgarnowych, syndykat bawełniany w Łodzi i syndykat fabryk guzików. W 1897 r. w czasie drożyzny węgla ujawnione zostało istnienie *syndykatu producentów węglowych* w zagłębiu dąbrowskiem, mającego na celu utrzymywanie cen na wysokim poziomie. W Łodzi powstał *kontrkartel konsumentów węgla* na potrzeby fabryk, złożony z łódzkich i okolicznych fabrykantów, w celu sprowadzania węgla z zagranicy i przeciwdziałania akcji syndykatu dąbrowskiego. Do powyższych należy dodać syndykat *fabryk papieru* w Królestwie Polskiem, syndykat *fabryk cementu* i inne, wreszcie zmonopolizowanie produkcji fabryk cerezyny i parafiny w Cesarstwie i Królestwie w jednym wielkiem przedsiębiorstwie akcyjnem w Sosnowcu „Radocha”. Całą produkcję przekazano tej jednej fabryce, a wszystkie inne po dokonaniu obrachunków zamknięto.

Chociaż więc syndykaty nie rozwinęły się u nas zbyt szeroko (rozumie się, iż obok ujawnionych i znanych istnieje przypuszczalnie i wiele innych nie ujawnionych), jednak i wśród nich widzimy różne ich formy, jak kartel jawny z centralnem biurem sprzedaży; kartele półjawne, oparte na kontraktach, w celu normowania produkcji i cen; kartele tajne, oparte na umowie ustnej, wzmocnionej pewnemi zobowiązaniami; kartel tajny w celu normowania produkcji i ograniczania dowozu na rynki (syndykat węglowców); wreszcie zlanie się dotychczasowych przedsiębiorstw w jedno akcyjne (quasi-trust).

Obecnie syndykaty zdają się wkraczać na nową drogę rozwoju — jawnego. Droga taka otwiera się przed nimi, jak

można wnosić z niedawnego komunikatu ministerjum skarbu. Ciekawe uwagi, zawarte w tym komunikacie o ostatnim przesileniu ekonomicznem i doraźnych jego przyczynach, składają nas do przytoczenia zeń na tem miejscu dłuższego wyciągu.

„Ministerjum skarbu od r. 1877 r. kierowało się zasadami polityki protekcyjnej, dającej wszystkim gałęziom przemysłu opiekę we wszystkich fazach wytwórczości. Ostatnim wyrazem tej opieki były taryfy celne z 1891 r. Jednocześnie rząd dbał o to, aby ta opieka nie była połączona z krzywdą spóżywców i starał się stwarzać warunki, sprzyjające obniżaniu się cen...

„Wyniki były świetne. Dziś Rosja posiada przemysł, którego wytwórczość od r. 1892 prawie się potroiła.

„Obecnie słyhać skargi na nadprodukcję. Upadek cen wytworów fabrycznych, zatrważający wytwórców, nie przedstawia niebezpieczeństwa dla gospodarstwa narodowego, owszem jest on skutkiem protekcyjnej polityki rządu, dbającego o szybki rozwój przemysłu.

„Obecne obniżanie się cen jest wszakże w pewnej mierze nienormalne. Nie można stawiać tego zjawiska w przyczynowym związku ze zmniejszeniem obciążunków rządowych, skarb bowiem w przemyśle żelaznym po dawnemu zabiera 30 proc. wytwórczości; nie pogorszył się także w ostatnich latach stan materialny spóżywców wewnętrznych.

„Przyczyna dzisiejszego kryzysu tkwi w nienormalnym rozwoju przedsiębiorczości, obrachowanej na spekulację, bez dostatecznej znajomości warunków miejscowych. Przy zakładaniu nowych przedsiębiorstw liczone, że wysokie chwilowo ceny towarów utrzymają się na stałe, przepłacano koszta budowlane, budowano z błędami i przebudowywano, uciekano się do drogiego kredytu, a zwłaszcza przepłacano usługi pośredników, komisjonerów i założycieli. Bywały przypadki, że z kapitału, zanim interes przeszedł od założycieli do eksploatacji zostawała tylko 1/3 część. Z tego powodu towarzystwa, zaczynające interes z miljonowym kapitałem, pozostawały bez funduszy obrotowych, tyle kosztowało założenie i finansowanie przedsiębiorstwa.

„Dotyczy to przede wszystkim kapitałów zagranicznych,

które rujnowały się przy nabywaniu praw założycielskich. Bywały wypadki, że z 85 milionów kapitału w 85,000 akcji założyciele brali 70,000 akcji, a 15,000 tylko się finansowało, nadto dopłacano założycielom milion franków gotówką i 2 miliony obligacjami.

„Oskarżenia, spadające dziś na ministerjum skarbu, jakoby ono zachęcało do przedsiębiorstw, a teraz zostawia je bez opieki, są nieuzasadnione. Nie tak dawno oskarżano ministerjum o to, że nie dopuszcza kapitałów zagranicznych. Nadchodzą przytem żądania, aby skarb unormował produkcję przez zapewnienie obсталunków na dłuższe terminy po cenach wysokich. Skarb nie może tego robić ze względu na interesy spożywców.

„Ministerjum skarbu, wydając pozwolenia na przedsiębiorstwa, nie wchodzi w ocenę warunków ekonomicznych danego przedsiębiorstwa, ma ono na widoku tylko stronę prawną żądań. Skarb nie może ponosić skutków lekkomyślności kapitalistów, nawet tych, którzy, jak się pokazuje, budowali fabryki w nadziei trwałości obсталunków rządowych.

„Dla gospodarstwa narodowego nie ma znaczenia stan majątkowy przedsiębiorców i kurs akcji, ważny jest tylko stan fabryk, towarów, zarobek robotników. Ruina jednostek nie odbija się na bogactwie narodowym, jeżeli przedsiębiorstwo nie ginie, lecz przechodzi w inne ręce.

„Przemysł rosyjski pomimo wszystkie objawy kryzysu wzrasta; przemysłowcy narażeni na kryzys powinni zrozumieć, jakie są jego przyczyny.

„Pomijając ogólny wpływ braku gotówki i nieurodzajów, przyczyny kryzysu są następujące: a) zbyt pośpieszny, nie zastosowany do potrzeb, ruch przedsiębiorczości, wywołany gorączką spekulacyjną; b) zła organizacja przedsiębiorstw i nieumiejętna kalkulacja handlowa; c) lekceważenie rynków wewnętrznych.

„Stąd płynie nauka dla przemysłowców, że powinni nauczyć się orientować w warunkach rynku, dążyć do zmniejszenia kosztów produkcji i cen wytworów, dążyć do zawładnięcia rynkiem wewnętrznym. Nie można ograniczać się nadziejami na pomoc rządu, należy na serjo i energicznie dążyć do rozszerzenia sfery spożywców, nie gardząc, jak teraz się robi, interesami spożywcy drobnego.

„Pomoc rządowa, jakiej domagają się przemysłowcy w tworzeniu sztucznych syndykatów z inicjatywy rządu i na-

kładaniu wysokich ceł, jest niemożliwa bez pokrzywdzenia interesów spożywców wewnętrznych. Rząd nie może kierować się korzyściami pewnych grup, bo ma zadanie opiekowania się interesami całego kraju. Jeżeli przemysłowcy czują, że przedsiębiorstwa ich nie godzą się z nowymi warunkami i uznają za konieczne łączyć się w usiłowaniach, aby znaleźć wyjście z dzisiejszego stanu kłopotliwego, to ministerjum skarbu nie będzie mu stawiało przeszkód. Lecz na to stanowisko rządu syndykaty mogą liczyć tylko wtedy, jeżeli nie będą miały ukrytego celu podnoszenia sztucznie cen na wyroby. W każdym razie inicjatywę łączenia się z sobą powinni dawać oni sami, a rząd nie będzie brał w tem udziału i dawał swej pomocy”.

Niezawodnie oficjalna zapowiedź niestawiania przeszkód tworzeniu syndykatów przemysłowców pod jednym warunkiem, „by nie miały one ukrytego celu podnoszenia cen na wyroby”, posłuży za bodziec do ich szerszego powstawania; ale, czy wobec wysokich ceł protekcyjnych monopole syndykalne sztuczną czy naturalną drogą nie będą zbyt ciężyły nad rynkiem spożywczym, wątpić bardzo można; zresztą niedaleka przyszłość pokaże.

Parokrotnie już mieliśmy sposobność wspomnieć o ostatnim *przesileniu ekonomicznem*. Stanowi ono również typowy, nieodłączny objaw w „rozwoju” kapitalistycznym. Jest to drugie w ciągu 30-lecia ogólne przesilenie, obejmujące szerokie łany życia gospodarczego. Pierwszy kryzys ogólny w przemyśle i handlu Królestwa był w latach 1883 — 5, pociągnął on za sobą upadek mnóstwa przedsiębiorstw, zwłaszcza drobniejszych i słabszych, na mniej trwałych podstawach opartych, i w rezultacie doprowadził do większej koncentracji przemysłowej. Przesilenie ostatnie wybuchło mniej więcej w połowie 1899 r. i miało najprzód charakter przesilenia pieniężnego, nieco później dopiero ujawnił się w całej grozie jego charakter, jako ogólnego kryzysu przemysłowo-handlowego. Kryzys, przez który przechodziło Królestwo, nie był odosobniony, lecz stanowił jedno z ogniw w wielkim, zagmatwanym i poskręcany łańcuchu krachów, kryzysów i upadków, które dotknęły całą Europę, raczej wszystkie kraje o ustroju kapitalistycznym. Zobaczymy, jaki splot uprzednich warunków wywołał go na naszym gruncie.

„Rozwój przemysłu — pisał p. St. A. Kempner — mający opiekę w systemie celnym i ożywiony handel, z tym rozwojem związany; budowa kolei syberyjskiej i innych kolei; wzrost Warszawy, jako ogniska handlu przewozowego; zmysł przedsiębiorczy i spekulacyjny, budzący się w okresach powodzenia

przemysłowego; spekulacja giełdowa i spekulacja budowlana, jako czynniki, które spopularyzowały handel akcjami i placami — oto wytyczne, choć z konieczności luźno tu zestawione punkty tego rozmachu gospodarczego. Do nich dodać trzeba jeszcze nadzwyczajny rozwój kredytu, będący objawem, który zawsze towarzyszy powodzeniu ekonomicznemu. Sprawność maszyny kredytowej jest wówczas prawie zdumiewająca; pochodzi to stąd, że zaufanie podnieca kredyt i powołuje do życia najbardziej ułatwione jego odmiany, a w rezultacie powstaje taka szybkość obrotów, iż każda w obieg puszczona suma pieniędzy niemal współrzędnie zasila cały szereg przedsiębiorstw. Na tle takich konjunktur wybijała nadspekulacja w różnych swoich postaciach: nadprodukcji przemysłowej, chaotycznie zrosłego handlu, hazardu giełdowego, towarzystw akcyjnych, kredytu niedostatecznie zagwarantowanego i t. p. Wprawdzie nie cały rozwój, o którym mowa, był niezdrowy, wprawdzie postępy przemysłu na wielu polach miały zupełną równowagę w postęпах spożycia, ale znowu z drugiej strony i ten rozwój dokonywał się bez organizacji, co jest cechą naszego ustroju i co żywiołowo musi już wywoływać ujemne zwroty. Zaczęły się więc spustoszenia na całej linii. Na giełdzie zapanowały karkołomne zniżki kursów, nie tylko uprzednio wyszrubowanych przesadnie akcji, lecz też najodpowiedzialniejszych papierów procentowych, a między innymi listów zastawnych; dywidendy akcyjnych przedsiębiorstw przemysłowych zaczęły się kurczyć, bo przedsiębiorstwa te doznawały braku kredytu lub płaciły wygórowane procenty, a odbył zarazem zmalął; zaprojektowane w fazie rozwoju nowe towarzystwa akcyjne, które już się zorganizowały w nadziei, że na akcje swe znajdą nabywców, albo zawisły w powietrzu, albo walczą z nieprzewzyciężonymi przeciwnościami; w przemyśle metalurgicznym i w przemyśle tkackim ujawnił się przełom konjunktury; w Łodzi sroży się „krach” przemysłowy, który jaskrawo zilustrowały już bankructwa miljonowe; handel towarowy przechodzi dotkliwy kryzys, bo z jednej strony prawie utracił kredyt w fabrykach i w bankach zarazem, a z drugiej musi ograniczać swój zbyt, będąc sam zniewolonym do najprzezorniejszego udzielania kredytu; niewypłacalności, regulacje i upadłości w sferze tego handlu nie mają prawie końca; banki i bankierzy ponoszą straty nieobliczone, bo spada wartość ich portfeli wekslowego oraz walorów (papierów procentowych i akcji), którymi obracają.

Tak w najogólniejszych zarysach przedstawiają się klęski handlowo-przemysłowe, które naturalnie pośrednio oddziaływały na wszystkie inne dziedziny zarobkowe, na byt robotników, rzemieślników i rękodzielców, rolnictwa oraz tak zw. zawodów wyzwolonych⁷.

Przesilenie to w całej swej grozie trwało do 1902 r. i obliczenie dokładne wszystkich jego następstw, da się dokonać dopiero po latach kilku. Zwłaszcza silnie dało się ono we znaki przemysłowi żelaznemu. Powrót na drogę normalną rozpoczął się w 1902 r., przerwała go—wojna. To też jeśli zadamy pytanie, ile czasu i pracy potrzeba będzie na odbudowę nadwalonych części gmachu, pozatykanie szczelin i wzniesienie nowych skrzydeł, ile czasu wytchnienia i względnego spokoju przostanie gospodarstwu społecznemu aż do nowego huraganu i do nowego pogromu, w odpowiedzi na to po sfinksowem obliczu kapitalizmu błąka się tylko zagadkowy uśmiech.

Przemysł drobny.

Rozpatrzmy teraz stan przemysłu drobnego.

Należą tu rzemiosła i przemysł domowy po miastach, oraz przemysł włościański na wsi. Mamy wielu protektorów i obrońców teoretycznych drobnego przemysłu, mamy żarliwe dowodzenia na temat większego pożytku moralnego i gospodarczego produkcji drobnej, niż wielkiej, na temat „twórczych” i „zachowawczych” zadań rzemiosła i przemysłu domowego w przeciwstawieniu do „destrukcyjnej” roli przemysłu wielkiego, nie mamy jednak... dostatecznych danych, które pozwoliłyby na stworzenie dokładnego obrazu dzisiejszego stanu rzemiosł lub przemysłu włościańskiego. Tak np. dane, dotyczące wartości produkcji rzemieślniczej i ilości rzemieślników za okres ostatnich lat 30, posiadamy tylko dla *Warszawy*, podczas gdy dla prowincji dane te posiadają moc braków, które nieraz nie pozwalają na wyciąganie jakichkolwiek wniosków. Wogóle mówiąc, literatura ekonomiczna, dotycząca naszych rzemiosł i przemysłu domowego, jest niezmiernie uboga i skąpa.

Warszawa liczyła następujące ilości warsztatów rzemieślniczych z następującą wartością produkcji i liczbą rzemieślników: (patrz tabl. na str. nast.).

Jak widzimy, dane dla Warszawy wskazują na bardzo znaczny rozwój rzemiosł w ciągu ostatnich 10-leci. Liczba rzemieślników wogóle wzrosła z 10¹/₂ tys. w 1871 r. do 55 tys. w 1894 r., czyli przeszło 5 razy. Liczba majstrów powiększyła się przeszło 3-krotnie (z 3 tys. do 10,4 tys.), liczba czeladników przeszło 8-krotnie (z 3,2 tys. do 26,6 tys.), liczba terminatorów, przeszło 4-krotnie (z 4,4 tys. do 18¹/₂ tys.), a wartość produkcji rzemieślniczej wzrosła 12-krotnie (z 4,65 do 56,9 mil. rub.).

Czy wyżej przytoczone cyfry, wyobrażające liczbę majstrów, czeladników i terminatorów i wogóle rzemieślników w Warszawie, oraz wartość produkcji rzemieślniczej, istotnie ilustrują rzeczywisty w niej rozkwit rzemiosł?

Co do tego nasuwają się *liczne wątpliwości*. Już wyżej wspominaliśmy, że wielu majstrów cechowych prowadzi swoje,

(do str. 310)

Rok	Liczba rzemieślników				
	Majstrów	Czeladników	Terminatorów	Razem	Wartość produkcji
1871	3008	3199	4355	10,562	4,650,122
1872	2926	3536	4729	11,191	6,039,569
1873	2950	3895	4668	11,513	6,603,010
1875	3103	4266	5889	13,258	8,368,182
1876	3122	5028	6661	14,814	9,882,398
1882	4551	10298	17575	32,424	31,258,500
1885	5348	12964	19954	38,266	—
1888	6873	17102	22188	46,263	40,008,480
1892	9220	21900	19180	50,300	46,395,000
1893	9642	24167	19072	52,881	51,563,150
1894	10401	26627	18479	55,097	56,863,850

a niejednokrotnie i cudze zakłady przemysłowe, urządzone na większą skalę, raczej wielko-, niż drobnoprzemysłową, pomimo to zaliczają się oni formalnie do cechów, jako mistrze cechowi. W wielu fabrykach majstrowie cechowi pełnią funkcję dozorców, starszych robotników, kierowników całych oddziałów lub administratorów. Lecz daleko znaczniejsza ilość *czeladników*, wyzwolonych przez cechy, należy właściwie do przemysłu wielkiego, pomimo, iż statystyka rzemie-

ślnicza nieodzwownie ich wylicza, jako cechowców. Tak np. w 1885 r. było majstrów 5348, a na tę liczbę liczono 12964 czeladników i aż 19954 terminatorów. Ale z 12964 czeladników aż 8264 pracowało w fabrykach, które nie przyjmują terminatorów, a 2693 pozostawało bez zajęcia. Zapasowa armia rzemieślnicza! Istotnie więc w rzemiosłach pracowało: majstrów 5348, czeladników 1987, terminatorów 19954, czyli na 3 majstrów przypadał 1 czeladnik, a za to na każdego majstra wypadało po 4 terminatorów. Natomiast na 1 czeladnika przypadało aż 10 terminatorów¹⁾. Skąd pochodziła taka nierównomierność? Przyczyną tego była coraz bardziej upowszechniająca się praktyka obchodzenia się bez czeladników, a poprzestawania na tańszej, bo prawie bezpłatnej pracy terminatorów, co, rozumie się, musiało pociągnąć za sobą ujemne następstwa dla jakości produkcji rzemieślniczej. Tak np. w przeciągu pierwszych trzech miesięcy w 1885 r. wyzwolono na czeladników 1183 terminatorów i wszystkich ich jednocześnie wydaloną z warsztatów, a na ich miejsce przyjęto do terminu 1246 nowych uczniów. Wyzwalanie na czeladnika rzemieślniczego utożsamia się więc tą drogą niejednokrotnie z wyzwoleniem — na robotnika fabrycznego! Jak szerokie rozmiary przyjęła taka praktyka i jak liczny kontyngens czeladników rzemieślniczych znajduje się dziś poza nawiasem rzemiosła, można poniekąd wnosić z następujących danych. Gdy dawniej zawsze liczba czeladników była niższą od liczby terminatorów, tak np. w 1871 r. było 3199 czeladników, a 4355 terminatorów, w 1876 r. — 5028 czeladników i 6664 terminatorów, w 1882 r. — 10298 czeladników i 17575 terminatorów, a w 1885 r. — 12964 czeladników i 19954 terminatorów, wreszcie w 1888 r. — 17102 czeladników i 22188 terminatorów,—w 10-leciu ostatniem stosunek ten uległ zupełnej i radykalnej zmianie: w 1893 r. widzimy aż 24167 czeladników, a 19072 terminatorów, czyli tych ostatnich mniej nawet, niż w 1888 r., a w 1894 r. czeladników 26,627, a terminatorów tylko 18479, t. j. liczba nowostępujących do rzemiosł poczęła się od r. 1888 zmniejszać. Jak wielką przeto fikcję dla rzemiosł kryje owa cyfra 26627 czeladników! Jakkolwiek więc pozornie dane statystyczne mogą upoważniać do wniosku o niezmiernie szerokim i wysokim rozwoju produkcji i ludności czysto rzemieślniczej w Warszawie — w porównaniu choćby z cyframi dla produkcji

¹⁾ Patrz: Władysław Rudnicki: „Pogadanki o rozwoju klasy rzemieślniczej“.

fabrycznej, która ma zatrudniać ogółem około 40 tys. robotników, — na cyfry te jednak należy zapatrywać się nader ostrożnie i krytycznie. Urządzenia cechowe stanowią dziś jeno zastęglą powłokę, pod którą wartkim strumieniem, a nieraz szeroką falą wdziera się przemysł wielki, pragnąc ją rozsadzić. Zamienia on dotychczasowy warsztat rzemieślniczy na przedsiębiorstwo wielko-przemysłowe, wrywa dla siebie najlepsze nieraz siły, to zuów przygniata lub podrywa rzemiosło swem współzawodnictwem, doprowadza do zupełnej anemji lub ruiny. Rozumie się, że nie dzieje się tak w stosunku do wszystkich gałęzi pracy rzemieślniczej, dzieje się jednak w stosunku do większości. Najbardziej przychylnie dla rozwoju rzemiosł usposobieni, najbardziej optymistycznie zapatrujący się na nie z żalem stwierdzają, jak groźnym współzawodnikiem stała się dla licznych rzemiosł produkcja fabryczna. „Przy bliższem rozpatrywaniu kwetji przekonamy się ¹⁾, że istnieją rzemiosła, które znacznie zostały wyprzedzone przez konkurencyjne fabryki tak pod względem ogólnej produkcji i ilości rąk, jak i pod względem techniki. Rzemiosła te nie wytrzymują zabijającej konkurencji fabryki. Inne dotychczas dzielnie stawiają czoło tej strasznej potędze fabrycznej. Toczy się tu walka ciężka. Rzemiosła dzięki swej żywotności i wysokim (?) przymiotom kulturalnym, społecznym, walczą dzielnie, nie dają się wypierać, ale pod wpływem druzgocącej siły przemysłu fabrycznego zwolna ustępują z pola. Są narreszcie i takie przedsiębiorstwa, które z natury swej powinny być drobnemi rzemiosłami, ale, niestety, przeszły pod panowanie kapitału, grupując się nie, jakby być powinno, dla pracy zrzeszonej w formie współdzielczej, ale dla wytworzenia największej może plagi ekonomicznej, mianowicie t. zw. „sweating systemu”.

Do pierwszego z wyliczonych trzech działów należą w Warszawie wyroby blacharskie, miedziane, bronzownicze, kapelusznicze, powroźniane, bednarskie, przybory szewskie (kopyta), tokarskie i koszykarskie. Do drugiej grupy należą: wyroby cukiernicze i piernikarskie, ślusarskie, zegarmistrzowskie, farbiarskie, skórzane różne, parasole i laski i t. d. Do trzeciej: fabryki krawatów, kwiatów sztucznych, koronek i innych.

Zawzięta walka o byt stoczyła się np. w młynarstwie w Warszawie między drobną a wielką produkcją. W 1876 r.

¹⁾ H. Radziszewski: l. c. str. 530.

drobne młynarstwo dało produkcję 787 tys. rub., wielkie 865 tys. rub., podczas gdy w 1894 r. drobne 96,5 tys. rub., a wielkie 1071 tys. rub. Zwycięstwo więc odniosły młyny wielkie.

Zobaczymy, jakie rzemiosła w Warszawie zajmują wybitniejsze miejsca pod względem liczby pracujących (majstrów, czeladników i uczniów razem):

Fachy	1871	1882	1888	1894
Szwaczk	?	3596	5000	8150
Szewcy	1770	6527	7429	7416
Modniarki	575	2630	5215	5853
Trzewikarze	—	—	—	4630
Krawcy	1049	2244	2541	3129
Rzeźnicy	531	1214	1627	1911
Wędliniarze	—	—	—	1714
Stolarze	1164	2022	1779	1766
Ślusarze	393	1608	2237	1876
Kamieniarze	—	—	—	1532
Kamasznicy	?	916	889	1680
Piekarze	510	897	1459	1178
Kucharze	—	—	—	922
Cieśle	—	—	—	679

i t. d.

Pod względem wartości produkcji układ był nieco inny:

Fachy	1871	1882	1888	1894
	w t y s i ą c a c h r u b l i			
Rzeźnicy	1,002	6,800	8,624	8,350
Piekarze	427	6,250	5,084	7,350
Szewcy	323	2,861	2,831	6 600
Wędliniarze	?	?	2,445	3,650
Kamieniarze	—	—	—	3,450
Trzewikarze	?	?	1,391	2,980
Krawcy	219	2,416	4,248	2,903
Kucharze	—	—	—	1,931
Cukiernicy	?	971	1,320	1,925
Cieśle	37	1,318	635	1,905
Szwaczk	?	620	694	1,670
Stolarze	232	475	542	1,490
Modniarki	226	595	964	1,239
Aptekarze(?)	—	—	—	1,155

i t. d.

Inne rodzaje rzemiosł (wszystkich było w 1894 r. 75 rodzajów) dały produkcję poniżej 1 mil. rub. wartości.

Są to mianowicie: rękawicznicy (730 tys. rb. w 1894 r.), kamaszownicy (589 tys. r.), malarze pokojowi (907 tys. r.), ślusarze (852), wyr. pomniki (448), fotografowie (266), jubilerzy (375), kotlarze (244), kowale (231), blacharze (204), zegarmistrze (191), tapeciarze

(109), piernikarze (155), młynarze (96), kuśnierze (472), czapkarze (157), pończosznicy (149), fryzjerzy (114), kapelusznicy (113), szmuklerze (70), tkacze (39), drukarze (299), introligatorzy (221), litografowie (153), felczerzy (140), zduni (159), szklarze (148), sztukatorzy (89), ramiarze (85), dekarze (59), brukarze (248), stundniarze (90), grawerzy (87), pobielacze (87), rzeźbiarze (53), nożownicy (55), bronzownicy (46), giserzy (45), siatkarze (42), cynkarze (33), puszkarze (25), gwoździarze (19), krześlarze (104), bednarze (90), wyr. kopyt szewckich (88), tokarze (62), koszykarze (25), rymarze (169), siodlarze (120), farbiarze (94), mydlarze (36), powoziarze (85), karetnicy (70), lakiernicy (130), curychterzy? (118), powroźnicy i niciarze (116), szczotkarze (66), parasolnicy (62), orgarmistrze (36), grzebieniarze (36) i szlifiarze (16).

Daleko trudniej stworzyć sobie pojęcie o liczebności rzemieślników prowincji i o wartości ich produkcji. W 1855 r. liczono rzemieślników w Królestwie 85,853, a wartość ich produkcji obliczano na sumę 17½ mil. rub. W 1866 r. miało być w Królestwie 94,913 rzemieślników. Ponieważ na Warszawę mogło odejść około 10 tysięcy (w 1871 r. było w Warszawie 10,562 rzemieślników) prowincja mogła mieć około 85 tys. rzemieślników. Są to zresztą dane dość niepewne.

W 1880 r. wartość produkcji rzemieślniczej wynosiła:

w Warszawie	31,258,500 rub.
w gub. Warszawskiej . . .	3,656,500 „
„ Kaliskiej	2,802,031 „
„ Radomskiej	3,757,174 „
Razem	41,474,205 rub.

Licząc produkcję pozostałych 7 gubernji przeciętnie po 3 do 3½ mil., otrzymamy dla nich wartość w sumie 21 do 24½ mil. rub., czyli ogólna produkcja rzemieślnicza w kraju mogła wynosić 62 — 66 mil. r. (w 1880 r.).

Rzemieślników w 1880 r. liczyła:

Warszawa	32,424
gub. Warszawska	8,457
„ Kaliska	9,780
„ Radomska	12,016
Razem	62,677

Licząc w pozostałych 7 guberniach po 6 do 7 tys. rze-

mieślników, otrzymamy 42 do 49 tys. rzemieślników, czyli ogółem dla całego kraju 105 do 110 tys.

W 1888 r. wartość produkcji rzemieślniczej w Warszawie wynosiła 40,008,480 rub., w gub. Warszawskiej 6 mil. rub., w Kaliskiej 3 mil. rub., w Piotrkowskiej 10 mil. rub. (prócz tego drobne tkactwo i farbiarstwo około 5 mil. rub.); w Płockiej 3 mil. rub. (wraz z fabr. prod). Licząc wartość produkcji pozostałych 6 guberni po 3 do 3 $\frac{1}{2}$ mil. rub., otrzymamy 18 do 21 mil. rub.; razem zaś dla całego Królestwa 80 do 83 mil. rubli.

Rzemieślników w 1888 r. liczyła Warszawa 46 tys., gub. Warszawska 10 tys., Kaliska (bez tkaczy) 4,2 tys., Piotrkowska 6 tys. ¹⁾, Kielecka 6 $\frac{1}{2}$ tys., razem 72,7 tys. Licząc przeciętnie w pozostałych 6 guberniach po 7—8 tys. rzemieślników, otrzymamy 43 do 48 tys., a ogółem dla całego kraju 112 do 120 tys. W 1894 r. Warszawa miała 55 tys. rzemieślników i 57 mil. rub. wartości produkcji. Przypuściwszy, iż w tem samym tempie wzrastały rzemiosła na prowincji (co jest więcej, niż wątpliwem) między 1888 a 1894 r., otrzymalibyśmy dla 1894 r. 133 do 143 tys. rzemieślników i 114 do 118 mil. rub. wartości produkcji.

O liczbie rzemieślników dzisiaj możemy wnosić z następujących jeszcze danych: w 1897 r. gub. Piotrkowska miała 8,917 rzemieślników (według innego źródła 10150) ²⁾. „Opis statystyczny gub. Lubelskiej” ³⁾ podaje następującą liczbę rzemieślników w tej gubernji w latach ostatnich: (patrz tabl. nastr. nast.).

Tak więc gub. Lubelska liczyła blisko 2,1% ludności rzemieślniczej, a 0,75% rzemieślników w stosunku do zaludnienia. Jeślibyśmy stosunek ten przyjęli za przeciętny dla całego kraju, wtedy, nie licząc Warszawy, ludność rzemieślnicza w Królestwie w 1897 r. wynosiłaby winna 2,1% od 8,821,000, czyli 185 tys. osób, a rzemieślnicy pracujący 0,75%, czyli 66,158. Jeżeli dodamy liczbę rzemieślników warszawskich 55 do 60 tys., otrzymamy liczbę rzemieślników dla 1897 r. mianowicie 121 do 126 tysięcy; ogół zaś ludności rzemieślniczej wynosi około 350 tys. osób po miastach, jakkolwiek z tej liczby należy odliczyć pewną część ludności pro forma rzemieślniczej, de facto fabrycznej i wielko-przemysłowej.

Z nielicznych danych powyższych widać jednak, że rze-

¹⁾ Prócz tego drobnych tkaczy i farbiarzy 9 tysięcy.

²⁾ Wraz z drobnymi tkaczami.

³⁾ Henryk Wiercieński: „Opis statystyczny gub. Lubelskiej“ str. 423 i następ.

miosłom naszym daleko do rozkwitu, zwłaszcza, gdy porównamy je z przemysłem fabrycznym. Wartość produkcji rzemieśniczej (około 120 mil. rub.) w zestawieniu z produkcją „wielką”, fabryczną (505 mil. rub.) stanowi ledwie $\frac{1}{4}$, a liczba rzemieśników około $\frac{1}{2}$, a raczej nawet $\frac{1}{3}$ liczby robotników fabrycznych. Jak wspominaliśmy wyżej (patrz rozdział p. t. „Ręce robocze“), ludność rzemieśnicza wzrasta powolniej, niż ogół ludności kraju. Stosunek pomiędzy wartością produkcji rzemieśniczej a fabrycznej w ciągu ostatnich 10-letni zmienił się radykalnie na niekorzyść pierwszej, tak samo, jak i liczby pracujących. Jed-

(do str. 317)

	Warsztatów	Rzemieśn. i czeladzi	Ich rodzin	Razem	% ogółu ludności
W miastach	988	2,964	3,450	6,414	4,4
W miasteczkach	2,500	5,000	8,750	13,750	10,0
Po wsiach	1,491	1,491	4,792	6,233	0,8
Razem	4,979	9,455	16,942	26,397	2,08
Robotników fabryczn.		11,956	23,861	35,817	2,83
		21,411	40,803	62,214	4,91
W stosunku do og. ludn.		1,7%	3,2%	4,9%	

nem słowem, już suche cyfry pozwalają wnioskować o zastoju, a nawet względem cofaniu się rzemiosł.

Dwóch głównych wrogów miała i ma u nas produkcja rzemieśnicza, jak zresztą i gdzieindziej: jeden z nich to wróg zewnętrzny, drugi wewnętrzny. Zewnętrzny—to wskazywana wyżej konkurencja fabryki i przemysłu wielkiego. Zabiła ona liczne gałęzie pracy rzemieśniczej, inne skazuje na żywot suchotniczy. Drugi wróg, wewnętrzny, jest równie złośliwy i niebezpieczny. A jest nim konserwatyzm i rutyna rzemieślników, nie pozwalające im na korzystanie z postępów techniki i nauki, brak

przedsiębiorczości i ruchliwości kupieckiej, niezdolność, czy wstręt do organizacji handlowej i do wszelkiej innej organizacji poza ramami przestarzałej ustawy cechowej z 1816 r., nizki stopień oświaty, ogólnej i zawodowej, brak należycie zorganizowanego kredytu wytwórczego it.d., it.d. Wszystkie te przyczyny nie pozwalają rzemieślnikom wyzyskać niezbędnych środków pomocy i rozwoju w tych nawet gałęziach, które gdzieindziej zdołają się ostać wobec współzawodnictwa wielkiego przemysłu, a nawet w takich rzemiosłach, które wcale z natury swej nie są narażone na konkurencję fabryk, paauje przeważnie martwota i zastój.

Jedną z najbardziej ujemnych stron w naszych rzemiosłach jest brak bezpośredniej organizacji zbytu ze strony samych rzemieślników i wydanie ich na łup pośrednictwa i to pomimo organizacji cechowej i istnienia specjalnej sekcji rzemieślniczej przy Towarzystwie popierania r. p. i h., które ku temu celowi dałyby się spożytkować.

Ale zamiast szukać środków możliwej poprawy w zwiększeniu zaradności, w celowej i świadomej organizacji i społecznionem działaniu, rzemieślnicy nasi, drogą zresztą utartą i gdzieindziej, wolą dać się unosić nienawiściom rasowym i wyznaniowym i toczyć długie i bezpłodne walki o należenie lub nienależenie żydów do cechów.

Mówiono jakiś czas o organizacji masowej zbytu wyrobów rzemieślniczych na wschodzie, o urządzeniu zbiorowemi siłami agentur, o bliższem poznaniu warunków rynkowych, ale wszystko się skończyło na walce o żydów.

Widzieliśmy przed chwilą, jak ubogie są dane statystyczne, dotyczące rzemiosł, zarówno wartości ich produkcji, jak i liczby warsztatów i rzemieślników. Nieznane są warunki produkcji, pracy i zbytu miejscowego, w samym kraju, niema organizacji pośredniczących w nabywaniu surowego materiału. Nieznany jest sam przebieg oddziaływania fabryki na rzemiosła, nieznane są warunki bytu rzemieślników w Warszawie i na prowincji, zarówno majstrów, jak czeladników i terminatorów, nieznane są bliżej ich najniezbędniejsze potrzeby. A zadanie badania tego wszystkiego, zbieranie odpowiednich danych jest rzeczą nieodzowną nie tylko z naukowych względów. Przed paru laty w Sekcji handlowej p. L. Krzywicki zaproponował zarządzenie aukiety w celu zbadania stanu rzemiosł i bytu rzemieślników, i stosunku między przemysłem fabr. a rzemiosłami. Projekt spotkał się w sekcji z zasłużonem uznaniem, potem

z różnych powodów poszedł w odwłokę, a następnie puszczony został w niepamięć. Tak u nas często bywa!...

Jak stoi oświata rzemieślników, świadczą dane o *wykształceniu terminatorów rzemieślniczych w Warszawie*: z 13463 terminatorów uczęszczało w 1891 r. do szkół niedzielno-rzemieślniczych tylko 1890, a więc zaledwie 14%; z tej zaś liczby w klasie pierwszej było 57%, w drugiej 28%, w trzeciej 12%, a w czwartej 3%. W rzeczywistości zaś stosunek ten jest jeszcze mniejszy, gdyż statystyka odnośna nie dotyczy zakładów rzemieślniczych, w których prócz właściciela pracuje jeden tylko członek rodziny ¹⁾.

Nad zaradzeniem wielu potrzebom stanu rzemieślniczego w całym państwie mają myśleć specjalne *zjazdy rzemieślnicze*. Na zjeździe odbytym w Petersburgu w 1900 r. przewodniczący delegacji rzemieślników z Królestwa Polskiego wyraził następujące postulaty: „Zjazd ten — brzmiała przemowa — jest wielkim krokiem naprzód na drodze rozwoju i udoskonalenia rzemiosł, dla których praca umiejętna może być jedynym orężem w walce z potężną produkcją fabryczną. Źródłem zaś siły do tej walki może być tylko legalne zjednoczenie się, a rezultatem tego zjednoczenia rozumnego będzie bezwątpienia pomoc korporacyjna, składy spółkowe, kredyt tani i rozszerzenie granic zbytu wyrobów trwałych, pięknych i niedrogich... Nasze urzędnictwo rzemieślnicze opiera się na postanowieniu księcia namiestnika w Królestwie Polskiem, które zorganizowało zgromadzenia rzemieślnicze w 1816 roku. Organizacja ta w ogólnych swoich zarysach odpowiada potrzebom rzemieślników. Jesteśmy przywiązani do tej ustawy i pragniemy utrzymać ją jaknajdłużej, nie w celu zmonopolizowania rzemiosł w ręku rzemieślników cechowych, lecz w celu korzystania z prawa organizacji pomocy wzajemnej, z prawa kontrolowania nauki rzemiosła i prawą udoskonalenia go przez tworzenie zakładów pomocniczych, jakimi są: muzea, warsztaty wzorowe, kursy uzupełniające i szkoły“. W dalszym ciągu jednak położono nacisk na potrzebę zwalczania konkurencji nie tylko wyrobów zagranicznych, lecz i miejscowych, wychodzących z warsztatów pozacechowych ²⁾.

¹⁾ M. Osmała: „Wykształcenie terminatorów rzemieślniczych w Warszawie“. Podobno dane statystyczne w tej broszurce nie są dostatecznie sprawdzone i malują obraz zbyt ponury... Co do cyfr p. O. nie mamy danych ani za, ani przeciw, co zaś do „obrazu“, nie jest on napewno czarniejszy od — rzeczywistości.

²⁾ „*Ekonomista*“ Nr. 3 r. 1900.

Zjazd roztrząsał dość szczegółowo sprawę ułatwienia zbytu wyrobów rzemieśniczych za pomocą specjalnych biur handlowych oraz agentów podróźnych.

Dalej uznano potrzebę ułatwienia rzemieślnikom nabywania materiałów surowych, organizacji kredytu w miastach dla rzemieślników i drobnych handlarzy, ułatwień przewozowych i t. d. W sprawie polepszenia wyrobów rzemieśniczych zjazd przyjął jednomyślnie postulaty Warszawskiego oddziału Tow. pop. r. p. i h., a mianowicie: 1) w większych miastach należy tworzyć muzea rzemieśnicze, które mają dawać dokładny obraz całkowitej produkcji rzemiosł danej miejscowości i zaznajamiać rzemieślników z najnowszymi wynalazkami w zakresie techniki produkcji w danej gałęzi pracy; 2) miasta lub instytucje społeczne powinny wyznaczać zapomogi dla podmajstrzych, wyjeżdżających zagranicę celem zdobycia uzdolnień specjalnych; 3) należy urządzać konkursy i wyznaczać nagrody za wynalazki w dziedzinie rzemiosł, również za książki, podręczniki i broszury specjalne; 4) wyjednać pozwolenie na zakładanie klubów rzemieśniczych z bibliotekami i urządzenie w klubach, prócz zabaw, odczytów publicznych z zakresu rzemiosł i bytu rzemieślników. Zjazd rozpatrywał również bardzo ważną sprawę *pracy i nauki uczniów rzemieśniczych*. Ponieważ praca w warsztatach ciągnie się po kilkanaście godzin, żądano niżenia godzin pracy dla uczniów, jako małoletnich, do 8 godzin dziennie, nadto ułatwienia terminatorom nauki szkolnej. Przeciw tym żądaniom wystąpiła b. silna opozycja ze względu, iż żądane reformy odbiłyby się ujemnie (!) na przedsiębiorstwach. Wreszcie „zgodzono się” na 10-godzinny dzień pracy dla uczniów, oraz 6 godzin dziennie na naukę szkolną dla nich (w zasadzie!).

„Wogóle w sprawach żywotnych, — pisze sprawozdawca ze zjazdu — wymagających reform, ujawnił się konserwatyzm i egoizm znacznej liczby przedstawicieli zjazdu. Chcą oni pozostać w błędnem kole stosunków pierwotnych. Warsztaty rzemieśnicze, prowadzone według rutyny przestarzałej, pociągają za sobą oczywiście produkcję bardzo kosztowną. Wielu wytwórców, chcąc utrzymać swe przedsiębiorstwo, musi z konieczności nie wybredzać w siłach i kwalifikacjach swych pracowników. To jest właśnie przyczyna tak znamiennego zjawiska, że warunki pracy w warsztatach rzemieśniczych częstokroć bywają gorsze, niż w fabrykach. Pierwotny sposób produkcji nie idzie w parze z udoskonaleniem kwalifikacji sił pracowni-

ków. Chcąc te warunki zmienić, trzeba koniecznie podnieść technikę i zreformować sposoby wytwarzania rzemieślniczego“.

Wogóle sprawa kontroli nad warunkami pracy w rzemiosłach stanowi jeden z najważniejszych postulatów, dlatego poruszony *projekt inspektoratu rzemieślniczego* w tej lub innej formie posiada niezmierną wagę. Najwłaściwszem byłoby stworzenie odpowiednich urzędów przy magistratach miast z zakresem władzy i działalności inspektoratu fabrycznego, wybieralnych przez majstrów i czeladników. W kwestji urządzenia inspekcji rzemieślniczej odbył się w ostatnich czasach szereg zjazdów inspektorów fabrycznych, które obradowały nad odpowiednim projektem ministerjum skarbu. Zadaniem inspekcji ma być prawne uregulowanie stosunku właścicieli zakładów rzemieślniczych do majstrów, podmajstrzych i terminatorów i nawzajem. Zjazd warszawski powziął opinię, iż utworzenie specjalnej inspekcji rzemieślniczej jest zbyteczne, gdyż obecnie już spora liczba zakładów rzemieślniczych większych podlega dozorowi inspekcji fabrycznej. Dla dozoru zaś nad pozostałymi zakładami rzemieślniczymi byłoby pożądanem, zdaniem zjazdu, utworzenie ogólnej jednej inspekcji do spraw fabrycznych i rzemieślniczych, albo osobnego przy inspekcji fabrycznej wydziału do spraw rzemieślniczych.

W ostatnich latach wyszło dość ważne dla rozwoju rzemiosł wyjaśnienie senatu. Dotychczas na otwarcie jakiegokolwiek zakładu rzemieślniczego wydawane było w każdym większym mieście przez zarząd miasta lub policję, stosownie do istniejącego w danym mieście zwyczaju, odpowiednie pozwolenie. W razie otwarcia pracowni rękodzielniczej bez takiego pozwolenia policja pociągała rzekomo winnych do odpowiedzialności. Obecnie senat wyjaśnił, że na mocy art. 390 ustawy przemysłowej każdemu majstrowi wolno jest założyć pracownię bez uzyskiwania pozwoleń ze strony policji lub zarządu miejskiego. Wobec tego działanie w tym razie policji ogranicza się tylko do obejrzenia lokalu pracowni lub warsztatu, w celu przekonania się, o ile odpowiada względem sanitarnym.

* * *
Prócz rzemiosł *przemysł drobny* po miastach istnieje w innej jeszcze postaci. W ogniskach przemysłu tkackiego np. i w ich okolicach istnieje spora ilość t. zw. tkaczy pojedynczych i drobnych przedsiębiorstw tkackich; ilość ta nader trudno daje się obliczyć. Według przypuszczalnych obliczeń Łódź miała w 1880 r. 456 tkaczy, pracujących u siebie w domu na swoich warsztatach i wytwarzających za 283 tys. rub. W 1897 r. mia-

to być warsztatów takich w Łodzi 155, pracujących 633, a wartość produkcji miała wynosić 337,846 rub. W 1888 r. w całej gub. Piotrkowskiej było około 8 tys. zatrudnionych w drobnym tkactwie i przedzalnictwie i przeszło 1000 drobnych farbiarzy, a w gub. Kaliskiej 3915 drobnych tkaczy. Przemysł ten¹⁾ utrzymujący się głównie w okolicach Łodzi, Pabjanic, Zgierza, Ozorkowa, Zduńskiej Woli i t. d., pozostaje w zależności od fabryk i stanowi jakgdyby domową formę produkcji kapitalistycznej. Tego rodzaju drobny tkacz, pracujący na domowym ręcznym warsztacie, czyli tak zw. lonweber, nie pracuje dla siebie, ale na rzecz fabryki, która czyni zamówienia w czasie zwiększonego obrotu, albo co najczęściej na rzecz i ryzyko tak zw. fabrykantów bez fabryk, czyli pośredników. Przemysł ten, choć toczy ciężką walkę z fabrykami, utrzymuje się przy życiu „dzięki” stosowaniu w bezgranicznym stopniu systemu „wyciskania soków” („sweating system“). Każda rodzina pojedynczego tkacza stanowi jak gdyby przyrodzony personel pracowników dla zakładu, zaprzęgając do ciężkiej pracy wszystkich prawie członków rodziny, nie wyłączając kilkoletnich dzieci. Prócz członków rodziny dobierani są często do pomocy robotnicy obcy w liczbie jednego lub kilku. Z powodu braku wszelkiej kontroli, praca trwa po kilkanaście (16, 18 i więcej) godzin na dobę. Niema żadnych ograniczeń co do pracy dziennej i nocnej, pracy kobiet i dzieci, warunków sanitarnych i higienicznych i t. p. Warsztaty takie są przeważnie w całkowitej zależności od pośredników, dających robotę i zbywających później wyroby hurtownikom i fabrykom. Pośrednik rozdaje swój własny materiał surowy, a niejednokrotnie, udzielając kredytu, umożliwia tkaczowi nabycie własnego warsztatu, powetowując później kredyt lichwiarskimi zyskami. Te okoliczności sprawiają, iż ta forma przemysłu utrzymuje się jeszcze dotąd, zwłaszcza w powiatach Łódzkim i Łaskim²⁾, oraz Zduńskiej Woli.

Od przemysłu „domowego” miejskiego należy odróżnić *przemysł domowy włościański*, który w nieznacznym rozmiarach istnieje w różnych punktach kraju. Pozostawimy na boku usiłowania budzenia i szczepienia przemysłu wśród włościan, gdyż dotychczas obracają się one przeważnie w sferze słowa i pobożnych życzeń i conajwyżej sprowadzają się do paru nader drobnych prób, podejmowanych przez delegację przemysłu ludowego przy Tow. popier. ros. przemysłu i handlu. Zwrócimy tylko uwagę na faktyczny stan rzeczy, o ilewykazuje go ma-

¹⁾ S. Koszutski: l. c., str. 92.

terjał, zgromadzony przez wspomnianą delegację — jeszcze przed laty kilkunastu, a opracowany przez p. A. Zakrzewskiego¹⁾

Powoławszy się na kwitnący stan przemysłu drobnego w Polsce w wieku XV i XVI, pisze autor pracy o przemyśle włościańskim:

„Dość, iż sporadycznie tylko w tym lub owym zakątku kraju — przechował się dotąd polski przemysł włościański. Nie ma on u nas ani tego rozwoju, co w Rosji lub Niemczech, ani też nie potrafił wyrobić dla siebie szerszych dróg handlowych. Po największej części służy do zaspokojenia domowych potrzeb włościan. By się o nim dowiedzieć, potrzeba poprostu odbywać wycieczki i poszukiwania po kraju naszym — zupełnie jak po jakiej nieznanej krainie“.

Przemysł włościański dzieli się na następujące gałęzie:

I. Przemysł przerabiający płody kopalne: a) garncarstwo, kamieniarstwo, bursztyn, torf i t. d.; b) metalowy przemysł (kowlarstwo, ślusarstwo i t. d.)

II. Przemysł, przerabiający płody roślinne: a) wyrób krochmalu, kaszarstwo, i t. d.); b) przemysł drzewny z koszykarstwem, wyroby ze słomy i t. d.

III. Przemysł, przerabiający płody zwierzęce: a) wyroby z nabiału; b) ze skóry (garbarstwo, rymarstwo, szewctwo); c) z kości, rogu, szczeciny i t. p.

IV. Przędzalnictwo, tkactwo, powroźnictwo, sieciarstwo, hafciarstwo, koronkarstwo i t. d.

Dokonamy krótkiego przeglądu wszystkich (wedł. A. Zakrzewskiego).

Garncarstwo stanowi jedną z najbardziej upowszechnionych wśród włościan gałęzi przemysłu. Istnieje ono porozrzucane po całym prawie kraju; w powiatach warszawskim, mińskim, grójeckim, gostyńskim, pułtuskim, łaskim, sieradzkim, kaliskim, łęczyckim, chełmskim, lubelskim, lubartowskim, zamojskim, opoczyńskim, opatowskim, radomskim, sandomierskim, iłżeckim, stopnickim, pinczowskim, kieleckim, olkuskim, augustowskim, ostrowskim, będzińskim, częstochowskim i innych.

Kafjarstwem włościanie trudnią się w powiatach: mińskim, opatowskim, sandomierskim, plockim, będzińskim, rawskim, ostrowskim, pinczowskim; wyrobem *kamieni młyńskich*: w węgrowskim, biłgorajskim, kieleckim, ostrowskim, opoczyńskim, opatowskim; wogóle *kamieniarstwem* w okolicach Chęcin, Włoszczowy, Baranowa, Słupca (?) w Kieleckiem, w Józefowie zamojskim i t. d.

¹⁾ A. Zakrzewski: „Przemysł włościański“ 1885 r.

Dość rozpowszechnionem jest też *ceglarstwo*. *Wyroby z burztynu* widzimy w Ostrołęce na Kurpiach, *wyroby osolek* w opoczyńskim, *wapniarnie włościańskie* w niektórych miejscowościach w Kieleckim, sieradzkim, koneckim; *siedliska zdunów* znajdują się też w kilku punktach kraju, wreszcie gdzieśgdzie włościanie prowadzą na drobną skalę eksploatację *torfu*. Co do *przemysłu metalowego*, nie licząc licznych kowali, stelmachów i ślusarzy z pośród włościan, spotykamy wyrób noży w powiecie węgrowskim, siekier w łukowskim, kłódek, zamków, noży w opoczyńskim, olkuskim, sieradzkim i t. p., łyżek kutych pobielanych w kieleckim, piotrkowskim, gwoździ w pińczowskim, opatowskim i koneckim, osi w piotrkowskim i sokołowskim; blacharstwo w sandomierskim (Bogorja), ślusarstwo w sandomierskim (Połaniec), kowalstwo w Radomskim, ostrowskim, łęczyckim i t. d.

Przechodząc do działu drugiego, mamy w przemyśle spożywczym: *kaszarstwo* w Skale (pow. olkuski), w Augustowskim, pod Radomskim i t. d., wyrób *powidel* w Skale, Żarnowcu, Miechowie i t. d. Wyrobem *gontów* lud trudni się w powiecie opatowskim, pod Wolbromiem, w pow. radomskim, kieleckim, koneckim, sieradzkim, łaskim, siedleckim, zamojskim, lubelskim, sejneńskim, włoszczowskim, jędrzejowskim i in.; *bednarstwem* w licznych punktach, jak w pow. mińskim, lubartowskim, radomskim, stopnickim, kieleckim, ostrowskim, radomskowskim, częstochowskim, puławskim, rawskim i innych; *wyrobami stolarskimi* w pow. płońskim, ciechanowskim, wieluńskim, siedleckim, radomskim, rawskim, radomskowskim, olkuskim, stopnickim, opatowskim, łaskim. *Narzędzia rolnicze* wyrabiają się w pow. ostrowskim i augustowskim (brony), ostrowskim, sokołowskim (pługi), pułtuskim (młynki do zboża), mińskim i lubartowskim (kołowrotki), ostrowskim (bryczki, sanie, wozy), koneckim, ciechanowskim (kołodzieje), puławskim (obręcze), ostrowskim (beczki), suwalskim (konewki, balje, skopki). *Zabawki* wyrabiają się w Samsonowie i Łącznej (w Kieleckim). *Tolarstwo* mamy w pow. węgrowskim; wyrób *posadzek* w iłżeckim, kozienickim; *rzeźby* w janowskim, kieleckim, włoszczowskim; wyrób *chodaków, łyżek, fajek, tabakierek* w kieleckim, w gub. Suwalskiej; *miotły* i *laski* brzozone w pow. kieleckim i t. d. *Koszykarstwo* istnieje w miejscowościach nadrzecznych: w pow. mińskim, warszawskim, zamojskim, opoczyńskim, sandomierskim, stopnickim, pińczowskim, ostrowskim, płońskim, rawskim, kieleckim, radomskowskim, janowskim, sochaczewskim i innych; w paru miejscowościach wyrabiają kobiałki, maty

z rogoży, postronki z łyka, kapelusze słonkowe i t. p. Biłgoraj słynie z wyrobu *sit*.

Jak mało przemysł włościański wpływa w gruncie rzeczy na podniesienie dobrobytu włościan, widzimy stąd, iż powiat biłgorajski—najsłynniejszy ze swego przemysłu drobnego — dostarcza największej ilości proletarjatu wiejskiego na cały kraj.

Sita i *przetaki* wyrabiają się w pow. jędrzejowskim, opatowskim, grójeckim, łomżyńskim i ostrowskim. Wyroby z *papieru* spotykają się na Kurpiach.

Garbarstwo jest zajęciem nader rzadkiem po wsiach, spotyka się niekiedy w pow. stopnickim, wieluńskim, kieleckim, pińczowskim, sierpeckim, kolneńskim i łomżyńskim; *rymarstwo* w Chmielniku lubelskim, w pow. chełmskim i ostrowskim. *Szewctwo* z przewyżką produkcji ponad potrzeby miejscowe spotyka się w kilkunastu miejscowościach kraju. *Kożucharstwo* i *kuśnierstwo* widzimy w Wiślicy, dalej zaś w pow. opoczyńskim, kaliskim, lubelskim, sierpeckim, kolneńskim, w Garwolinie, Żelechowie i Sokołowie, w pow. zamojskim, pułtuskim, sandomierskim, stopnickim, częstochowskim, krasnostawskim, hrubieszowskim i tomaszowskim. *Przeróbką skór, rogów* i t. d. trudnią się jeszcze w kilku miejscach. Z produkcji *nabiałowej* wymienić trzeba wyrób bryndzy, serów i gomółek w niektórych okolicach kraju.

Tkactwo i płóciennictwo—pisze autor „Przemysłu włościańskiego” — są dziś jeszcze u nas najczęściej spotykaną formą przemysłu włościańskiego. Ludność trudni się niemi całemi okolicami, powiatami. Wobec braku danych statystycznych, systematycznie zbieranych, trudno jest określić ściśle wartość i wielkość tej gałęzi produkcji... Według danych urzędowych z 1870 r. wykazano u włościan 139,295 warsztatów tkackich, na których miano wyrobić *plótna* różnego gatunku arszynów 8,174,720. Z sumy tej przypadało najwięcej na gub. Suwalską (1500000), Łomżyńską (około miliona) i Radomską (około 600000 arszynów). Wartość wyrobu *sukna* włościańskiego oceniają w Królestwie na 300,000 rub. W 1882 r. liczono w gub. Piotrkowskiej 3640 warsztatów tkackich, wyrabiających perkal, 6688 krosien włościańskich oraz 104 drobnych sukienników. W gub. Kaliskiej było w roku 1885 około 4540 osób, trudniących się tkactwem, a wartość produkcji wynosiła 410,830 rub.” Dane te, jak widzimy, są przestarzałe i nie mogą malować dzisiejszego stanu tego przemysłu, a przytem dane dla gub. Piotrkowskiej i Kaliskiej dotyczą wogóle drobnego przemysłu tkackiego, grupującego się

przeważnie po miastach fabrycznych i pod niemi, nie zaś przemysłu włociańskiego.

Sukiennictwo włociańskie stoi najlepiej w gub. Siedleckiej i Suwalskiej, a także w pow. ostrołęckim, makowskim, mazowieckim, chełmskim, janowskim, zamojskim, piotrkowskim, będziańskim.

Plóciennictwo włociańskie, wyrób serwet, obrusów lub grubego płótna, rozpowszechnione jest zwłaszcza w kurpiowskich gminach powiatu ostrołęckiego, w pow. lubartowskim, bialskim, marjampolskim, kalwaryjskim, władysławowskim i w pojedynczych miejscowościach w różnych stronach kraju. Wreszcie dodać należy spotykane w kilku miejscowościach kraju: powroźnictwo, sieciarstwo, hafciarstwo, koronkarstwo i czapnictwo.

„Te to 27 gałęzi przemysłu drobnego ¹⁾ obejmują całą wytwórczość przemysłową naszego ludu. Wykaz ten,— jeśli mieć na względzie ilość miejscowości—po tem, cośmy mówili wyżej o słabym rozwoju przemysłu ludowego w Polsce, przedstawia się dość pokaźnie. Zauważmy jednak, że do spisu tego *weszło wiele miast i osad*, w których obok ludności rolniczej znajduje się także *dużo rzemieślników* w ścisłym znaczeniu słowa; są więc w nim kategorie zajęć, które wcale lub w słabym tylko stopniu stanowią sferę przemysłu włociańskiego; oddzielić ściśle przemysłu włociańskiego od rzemieślniczego nie mogliśmy dla braku danych. Powtóre, że jeżeli nawet, sądząc z poprzedniego, nasz przemysł ludowy ilościowo (?) wydaje się dość imponującym, to co do strony jakościowej przyznać, niestety, potrzeba, że znajduje się jeszcze w bardzo pierwotnym stadium rozwoju, tak co do *techniki produkcji*, jak i pod względem wartości wyrobów. Ale nie zapominajmy też, że dotąd nic u nas nie uczyniono dla podźwignięcia jego; jest to zaledwie cenny pierwiastek, domagający się starannego wypielęgnowania, nauki i odpowiedniej organizacji, by mógł zająć rzeczywiście ważną pozycję w naszym budżecie gospodarczym“.

Należy dodać, że od chwili napisania tych słów (1888 r.) nic się nie zmieniło na lepsze w państwie — przemysłu drobnego. Nie podniosła się ani technika produkcji, ani wartość wyrobów, i istotnie nic, a przynajmniej prawie nic nie uczyniono dla jego podźwignięcia. Owszem, pewne drobne próby, czynione w tym kierunku, zdają się nawet świadczyć o niezdawaniu sobie

¹⁾ A Zakrzewski l. c. str 61

sprawy z właściwych zadań tego rodzaju akcji. Wnosić to można z usiłowań szczepienia wśród ludu przedewszystkiem *przemysłu tkackiego*, czyli przemysłu, najbardziej wystawionego na niebezpieczną konkurencję przemysłu fabrycznego. Tymczasem, jeśli nawet wogóle może być mowa o drobnem choćby polepszeniu tą drogą doli włościanina małorolnego, należałoby szczerzyć te gałęzie produkcji, które się nie mogą obawiać współzawodnictwa przemysłu miejskiego. Głównem atoli złem, które zarobki ludności włościańskiej z przemysłu domowego sprowadza do minimum, i na którego usunięcie należałoby zwrócić największą uwagę, jest to pośrednictwo w zbycie wyrobów włościańskich. Ograniczenie pośrednictwa pobocznego i organizacja zbytu niezawodnie znacznie donioślejsze mogą mieć znaczenie od rozstawiania warsztatów tkackich po wsiach, gdyż „rozstawione” dzisiaj, nawet w zapadłym kącie, jutro — gdy przez kąt zapadły przeprowadzona zostanie kolej, dowożąca „tandetę fabryczną” — stracą one wszelkie znaczenie ekonomiczne i znów dziesiątki „samodzielnych” tkaczy przyprawią o ruinę i nędzę.

Wspomnimy jeszcze o przemyśle *guzikarskim*, który się zjawiał w pow. płońskim, mianowicie o wyrobie guzików z perłowej masy. Zaczął się on szerzyć wśród włościan wielu wsi i rozwijać dość pomyślnie. Materiał sprowadzano z Hamburga, a zbyt znajdowano w Cesarstwie. Zbyt jednak był w rękę całej falangi pośredników, która lwia część zarobków zabierała sobie. Po podniesieniu cła na masę perłową dowożoną z zagranicy przemysł ten prawie zupełnie upadł.

W marcu 1902 r. odbył się w Petersburgu — podczas wystawy przemysłu drobnego — *zjazd przedstawicieli przemysłu drobnego*, który obradował nad położeniem przemysłu tego w całym państwie i środkami jego podniesienia. Miał on do rozważenia 16 następujących punktów:

- 1) Znaczenie przemysłu drobnego i konieczność jego istnienia równoległe z gospodarką rolną i przemysłem fabrycznym.
- 2) Warunki dalszego rozwoju przemysłu drobnego.
- 3) Poprawa stanu materialnego i higienicznego w tych zawodach
- 4) Udoskonalenie środków technicznych.
- 5) Dostarczanie drobnemu przemysłowi na dogodnych warunkach materiałów surowych.
- 6) Dostarczanie dobrych i tanich narzędzi.
- 7) Podniesienie strony artystycznej wyrobów.

- 8) Ułatwienie sprzedaży wyrobów.
- 9) Wytworzenie kredytu drobnego.
- 10) Szczepienie zasad kooperacji.
- 11) Pomoc skarbu.
- 12) Udział ziemstw i towarzystw.
- 13) Powołanie drobnych przemysłowców do dostaw skarbowych.
- 14) Zakładanie specjalnych szkół i warsztatów.
- 15) Zakładanie muzeów centralnych i lokalnych.
- 16) Stan przemysłu drobnego w rozmaitych okręgach Cesarstwa i kresów.

Zjazd ten miał główne znaczenie dla Cesarstwa, gdzie przemysł drobny (*kustarny*) gra o wiele znacniejszą, niż u nas rolę, ale już sam program zjazdu wskazuje, jak wielkie są braki i potrzeby przemysłu drobnego wogóle, i jak wiele mieliby do zrobienia i u nas ci, którzy pragnęliby przyjść tej gałęzi gospodarstwa krajowego z jakąkolwiek pomocą.

W okresie dość długim, bo w ciągu 1¹/₄ roku, gdy praca niniejsza oczekiwała na orzeczenie sądu konkursowego, ogłoszone zostały przez p. M. M. Malinowskiego (w „Przeglądzie Polskim rozwoju przemysłu fabr., handlu i rolnictwa“ i w „Ekonomiście“ 1902 r.) dwa opracowania, dotyczące przemysłu domowego u nas. Dane, które tam znajdujemy, potwierdzają tylko przytoczony wniosek co do istotnie nieznacznego rozwoju przemysłu domowego w Królestwie Polskiem. Przemysł domowy tkacki, dziś jeszcze licznie najbardziej u nas rozpowszechniony, stopniowo zewsząd jest rugowany przez przemysł fabryczny. Z innych gałęzi przemysłu domowego „te lub owe znikają powoli (garncarstwo), inne istnieją w zaniku (jeden, dwóch starych kapeluszników w pow. ostrołęckim); niektóre, jak farbiarstwo, zastępowane są stopniowo przez farbiarstwo fabryczne, a niektóre na nowo się rodzą, lub trzymają się jeszcze wcale dobrze i zapowiadają nawet dalszy rozwój. Do tych ostatnich należy przedewszystkiem koszykarstwo, jako przemysł rodzący się, tudzież sitarstwo, nie upadające dotąd pomimo wiekowego istnienia i konkurencji (sita druciane)“. Mianowicie zaś przemysł sitarski, zmonopolizowany przez Biłgoraj i okolice, zatrudnia 1900 pracowników, wyrabiających rocznie z górą 3 miliony sit, wartości ogólnej około 300 tys. rubli. Prócz ręcznego wyrobu sit istnieje w Biłgoraju wyrób ich na 364 warsztatach mechanicznych, będących wyłącznie prawie w ręku ludności żydowskiej i produkujących 600 tys. sit za 121 tys. rubli.

Koszykarstwo w kraju powstało ostatnimi czasy i mia-
łoby widoki rozwoju, gdyby były środki podniesienia u nas
jego strony technicznej i uniezależnienia go od pośredników-
handlarzy, którzy trzymają producentów w niewolniczej od sie-
bie zależności. P. Malinowski przytacza za ministerjum finan-
sów cyfry o liczebności zajętych w przemyśle domowym pra-
cowników. Wedle nich zajętych jest w przemyśle domowym:
w gub. Łomżyńskiej 5021 osób, Lubelskiej 1733, Siedleckiej
2624, Płockiej 5000, Kieleckiej 7074, Radomskiej 976, War-
szawskiej 400, Suwalskiej 929, ogółem 21133 ludzi.

Autor nawołuje społeczeństwo do żywszego zaopiekowania
się przemysłem domowym i uważa że: „subsydium, jakie sekcja
przemysłu domowego Warszawskiego Oddziału Tow. popier.
przemysłu i handlu ma od Zarządu tegoż Towarzystwa w kwot-
cie rub. 600 na rok cały, żadną miarą wystarczyć nie może“.
Bez kwestji.

Przemysł włościański, tak jak się dziś przedstawia, jest
istotnie nader „drobnym” co do swej wartości i znaczenia w po-
równaniu nawet z przemysłem rzemieślniczym miejskim, tem-
bardziej zaś z przemysłem wielkim fabrycznym.

Ogółem cały przemysł drobny (rzemiosła i przemysł do-
mowy) zatrudnia około 130 do 150 tys. pracowników, a wartość
produkcji możemy podać na 130 do 150 mil. rubli rocznie ¹⁾.

¹⁾ Źródła do niniejszego rozdziału: W. Załęski, l. c.; H. Radziszew-
ski, l. c.; H. Wiercieński, l. c.; A. Zakrzewski, l. c.; S. Koszutski, l. c.; M. Mali-
nowski, l. c.; W. Rudnicki, l. c.; M. Osmala, l. c.; „Encykl. handlowa”; „Ekono-
mista” i in.

ROLNICTWO.

Już wyżej wspominaliśmy, jak ważnych i radykalnych przemian w życiu kraju dokonał wiek XIX. Pod względem przemysłowym uczynił nader wiele, zamieniając kraj wyłącznie rolniczy na posiadający znacznie rozwinięty przemysł, a co do wartości produkcji przeważnie przemysłowy, — przyczem ostatnie 30-lecie odegrało w tym względzie decydującą rolę. Również ważne, zasadnicze i radykalne zmiany zaszły w zastosowaniu do samego rolnictwa i również decydująca rola przypadała ostatnim 10-leciom.

„Ze szczególnych, opartych na gospodarce naturalnej, feodalno-anarchicznych stosunków rzeczypospolitej szlacheckiej, jaką znajdujemy w Polsce w wieku XVIII ¹⁾, dostała się ona na skutek podziałów pod panowanie rządów Prus, Austrii i Rosji. Interesująca nas część Polski, należąca do Rosji, otrzymała wkrótce, jeszcze jako Księstwo Warszawskie, potem jako Królestwo Kongresowe, własną swą konstytucję, która jednak o całe niebo różniła się od ustroju dawnej Polski, a cały administracyjny, finansowy, wojskowy i prawny porządek został przykrojony do państwa centralistycznego. Z ekonomicznymi stosunkami, do jakich nowa konstytucja została dopasowana, znalazła się ona w najostrzejszej sprzeczności. Życie ekonomiczne Polski, jak i przedtem, opierało się na własności ziemskiej... Ale własność ta zgoła nie była odpowiednią na fundament dla nowoczesnej organizacji państwowej... Oparta oddawna

¹⁾ Dr. R. Luxemburg: l. c.

na bezwzględny wyzysk pracy pańszczyźnianej i ekstensywnej gospodarce latyfundijskiej, była ona pod koniec Rzeczypospolitej już znacznie wyczerpana. Rządy pruskie, wojny, gospodarka napoleońska, system kontynentalny i wraz z nim zatańczenie wywozu zboża, upadek cen na zboże, te wszystkie czynniki poderwały do reszty grunt pod nogami własności ziemskiej". Na nią w dodatku upadły wszystkie ciężary zarządu krajem. Ustanowiony przez sejm 1789 r., lecz nie wprowadzony w życie podatek 10% od dochodów z ziemi rząd pruski podniósł w 1795 r. do 24%. Normę tę utrzymał następnie prawem z 1809 r. rząd Księstwa Warszawskiego. Prócz tego na właścicieli ziemskich już od roku 1806 spadł obowiązek ponoszenia wszelkich ciężarów wojennych, mianowicie dostaw żywności w naturze, kwaterunków i t. d. Obciążona w ten sposób własność rolna z konieczności szukać musiała pomocy w kredycie, a w braku zorganizowanego normalnego kredytu korzystać musiała z kredytu lichwiarskiego.

„To sprowadziło w polskiej własności rolnej — pisze dalej wspomniana autorka — istną rewolucję. To, co w Europie zachodniej, w średnich wiekach, zostało dokonane w ciągu stuleci drogą powolnego i ciągłego procesu — t. j. rozkład patrymonjalnego władania ziemią pod działaniem lichwy — to w Polsce, gdzie własność ziemską uchroniła się od lichwy aż do końca Rzeczypospolitej, teraz odbyło się w ciągu mniej niż lat 20. To też już w 1821 r. rząd Królestwa musiał ratować rolników od zagłady przez wstrzymanie wypłat, przypadających z wierzytelności hipotecznych, czyli przez tak zwane *moratorium*". Według szacunku hipotecznego z 1824 r. odłożenie ziemi wynosiło wtedy przeszło 60% wartości, a było to jeszcze przed założeniem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. W tak rozpaczliwym jednak położeniu na początku stulecia znajdowało się nie tylko rolnictwo, które stanowiło podstawę ekonomicznego życia kraju, ale i wszystkie inne jego gałęzie. Skarb był pusty, miasta w upadku, przemysł nie istniał. Nic dziwnego, że rządy naprzód Księstwa Warszawskiego, a zwłaszcza później Królestwa Kongresowego rozwinęły gorączkową działalność nad podniesieniem kraju z ruiny materialnej i obmyśleniem środków poprawy. Stąd z jednej strony dążenie do podtrzymania i podniesienia upadającego rolnictwa, z drugiej do stworzenia w kraju życia przemysłowego i zapewnienia mu jaknajszerszych rynków zbytu, oraz jaknajdogodniejszych warunków celno-rynkowych. Urządzenie *hypoteki w 1818 r.*, wspomniane „morato-

rium" z 1821 r., założenie *Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w 1825 r.*, oraz *Banku Polskiego w 1828 r.* — to szereg środków, których zadaniem jedynym lub jednym z zadań było ratowanie rolnictwa. Własność rolną popierano nie tylko bezpośrednio, lecz nawet w staraniach o zaszczerpienie przemysłu dbano przede wszystkim o takie jego gałęzie, z których mogło korzystać i rolnictwo. Tem się kierowano, popierając najgorliwiej przemysł wełniany, płócienny, później zaś cukrowniczy, gorzelniczy i t. p. Usiłowania te ku podniesieniu zrujnowanej własności ziemskiej nie pozostały bez skutku, podnosząc szacunek ziemi i zmniejszając stopniowo jej zadłużenie. Dają się też dostrzegać postępy kultury rolnej. W każdym razie pomimo, że przemysł miejski i fabryczny rozwijał się względnie pomyślnie już w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, jednak Królestwo do połowy stulecia nosiło cechy kraju wybitnie rolniczego, a własność ziemska szlachecka nadawała ton całemu jego życiu.

Dopiero *reforma włościańska 1864 r.* poderwała w znacznym stopniu tę przewagę szlacheckiej własności. Właściwie mówiąc, do chwili tej reformy, nie było w kraju innej własności ziemskiej, prócz szlacheckiej (nie licząc dóbr rządowych). Ziemię tę uprawiali przeważnie „chłopi pańszczyźniani”. Istniejące od wieków poddaństwo ludu zniesione zostało w 1807 r. Nie należy przeceniać tej reformy. Wprawdzie art. 4 edyktu wyrzekł równość w obliczu prawa, ale o dalszych następstwach tego kroku nie pomyślano. Słusznie zarzucano prawu z 1807 r., iż było zupełnie niejasne, „że zapewne ustawodawca co innego miał na celu, a co innego zrobić”. Grunt pozostał własnością dziedzicą. Pomimo pozornej równości „dziedzic mógł stawiać włościaninowi warunki, jakie mu się podobają; gdy ten ich przyjąć nie chciał, *miał prawo* poszukać sobie innego miejsca, jeżeli je znalazł. Został więc włościanin co do swej osoby za Księstwa Warszawskiego wolnym, ale to tak wolnym, jak ptak, którego z każdego drzewa, gdzie siądzie, spędzić dozwolono”. Jednak ta właśnie ujemna strona edyktu 1807 r. przydała się powstającemu przemysłowi, który w miarę potrzeby mógł już dla siebie wyławiać owe „wolne ptaki”¹⁾. W gruncie rzeczy, z dobrodziejstw prawa 1807 r. włościanin nie skorzystał prawie zupeł-

¹⁾ Ant. Michalski: „Włościanie i ich regulacja”, Bibl. Warsz. 1845 r.

nie. Nabył on prawo kupowania ziemi, lecz jej nie kupował, bo nie miał za co; tak przed 1860 r. tylko 2¹/₂ tys. włościan posiadało b. drobną własność. Natomiast liczba włościan, którzy sami porzucili ziemię lub zostali z niej przez właścicieli wyrugowani, była niezmiernie wielka.

W świeżo wydanej pracy Wł. Grabskiego, p. t. „Towarzystwo rolnicze“ (Cz. I str. 142), czytamy:

„Dane otrzymane z tabel prestacyjnych i zestawień statystycznych, wykazały w Król. Pol. 2,972,000 ludności włościańskiej, z czego 1,804,000 włościan, osiadłych na roli, a 1,168,000 bezrolnych. Dowodzi to nam, w jak szybki sposób odbywała się proletaryzacja ludności wiejskiej od 1807 do 1846 r.; w roku bowiem 1807 ludność bezrolna nie przenosiła kilkunastu procentów ogółu ludności“. Stopień proletaryzacji ludności był też poniekąd wskazówką rozwoju inwazji kapitalizmu do gospodarstwa rolnego. Postęp rolniczy około i po 1830 r. coraz bardziej wymagał pracy najemnej, wolnej, niepańszczyźnianej. Zaprowadzenie uprawy kartofli w polu, rozwój gorzelnictwa, hodowla owiec cienkowiełnistych, bydła, uprawa roślin pastewnych, wymagające lepszej uprawy roli, z jednej strony skłaniały właścicieli do korzystania z możności prawnej rugowania włościan z ziemi, z drugiej wzmagały popyt na robociznę. Zaprowadzano czeladź i inwentarze folwarczne. „Powyższe czynniki ekonomiczne, — pisze Wł. Grabski — miały jedno wspólne podścielisko: ewolucję kapitalistyczną, opartą na uganianiu się indywiduów za zyskiem... Na tle ewolucji kapitalistycznej powstawał postęp rolniczy z jednej i nędza ludu wiejskiego z drugiej strony (str. 87, 88)... Po r. 1831 ewolucja kapitalistyczna w rolnictwie coraz szybsze postępy czyniła, ogarniając stopniowo kraj cały... Jednocześnie rosła niezmiernie masa proletariatu“.

Prawo z 7 czerwca 1846 r. i dodatkowe doń postanowienia Rady Administracyjnej z lat 1846 i 1858 zapewniły liczne ulgi włościanom w pełnieniu powinności, korzystanie szersze z zajmowanych przez nich gruntów (po nad 3 morgi) i ułatwiły zamianę pańszczyzny na czynsz. Wreszcie prawo z 1864 r. blisko 4-miljonowej ludności włościańskiej nadało prawo własności do ziemi, uprawianej do tej chwili przez nią czy to w zamian za pańszczyznę, czy na prawach czynszu i t. d.

Reforma włościańska zmieniła radykalnie stosunki rolne w kraju. Odtąd mamy do czynienia z wielką i średnią własnością szlachecką, z czasem w sporej części przechodzącą wrę-

ce żydowskie, niemieckie lub włościańskie, oraz z drobną własnością włościańską, która stale się zwiększa kosztem rozdrabnianej własności szlacheckiej.

O tej chwili, t. j. po roku 1864 rolnictwo wkracza stanowczo na tory kapitalistyczne. Pracę pańszczyźnianą i wynagrodzenie w naturze zastępuje praca najemna i wynagrodzenie pieniężne, częściowo tylko pozostaje wynagrodzenie w naturze, ordynarja. Z drugiej strony większy posiadacz zamiast wielu dotychczasowych wyrobów pańszczyźnianych nabywać musi produkty przemysłu, co stawia go w zależności od produkcji przemysłowej, rozwijającej się teraz w stopniu wzmożonym. Włościanie za swą pracę, jako najemnicy, otrzymują do rąk gotowiznę, co pozwala im również nabywać produkty fabryczne i rozszerza rynek zbytu przemysłu krajowego jeszcze bardziej (R. Luxemburg). Jednocześnie rozwój komunikacji kolejowych wraz z oddziaływaniem produkcji fabrycznej przyspieszają proces kapitalizacji produkcji przemysłowej na wsi, t. j. oddzielanie się przemysłu przetwórczego od rolnictwa, i zabijają liczne gałęzie przemysłu włościańskiego.

Do roku 1884 ceny zboża, utrzymujące się na poziomie dość wysokim, podtrzymują rolnictwo, czyniąc mu nawet nadzieje świetnego rozkwitu, ale kryzys 1885 r., wywołany konkurencją zboża amerykańskiego, i gwałtowny spadek cen na zboże, podcinają byt zwłaszcza średniej własności rolnej i każą jej szukać ratunku w trzebieży i sprzedaży lasów, parcelacji i kredycie, w znacznej mierze lichwiarskim. *Zadłużenie większej własności rolnej* przeszło granice możliwości, sięgając przeciętnie 80%, a czasami przenosząc 2 krotnie i więcej jej szacunek hipoteczny. W tym właśnie czasie rolnictwo co do wartości produkcji zajmuje miejsce drugie po przemyśle wielkim, który wartością swą obejmuje w produkcji krajowej stanowisko naczelne. Zrazu przejście do bardziej intensywnego gospodarstwa nie przedstawiało się korzystnym i możliwym. Kredyt był drogi, komunikacje niedostateczne; serwituty nieuregulowane komplikowały sytuację. Z biegiem czasu pojawiają się zarządzenia urzędowe ku podtrzymaniu rolnictwa w całym państwie. Korzystają z nich po części i rolnicy Królestwa Polskiego, choć nie ze wszystkich, bo taryfy różniczkowe na przewóz zboża wzmagają konkurencję ze strony zboża z Cesarstwa zarówno na rynkach zagranicznych, jak i w samym Królestwie. Próby zaprowadzenia kredytu meljoracyjnego, wydawanie zali-

czeń na płody rolnicze, prawo o lichwie, działalność parcelacyjna Banku Włociańskiego, to wspomniane środki rządowe. Z drugiej strony zmniejszenie oddziaływania konkurencji zamorskiej, częściowo przez politykę taryfową, częściowo przez ogólny wzrost zaludnienia, i przez wyczerpywanie się dziewiczych, wolnych pod uprawę zboża przestrzeni ziemi za morzem, poprawia sytuację rolnictwa. Przechodzi ono do coraz bardziej intensywnych systemów uprawy, podnosi stopień kultury, pewna część gospodarstw przesuwa się do hodowli na większą skalę inwentarza, do gospodarstwa mlecznego lub przemysłowego. Natomiast uprawa zboża, częściowo wskutek wzmożonej wyżej konkurencji zboża, nadsyłanego przez odległe gubernie Cesarstwa, jest mało zyskowna.

Duże znaczenie mieć mogą dla podniesienia rolnictwa i duże zadania mają do spełnienia utworzone przed laty kilku (od 1899 do 1902 r.), gubernialne towarzystwa i syndykaty rolnicze. Jest ich 10, istnieją we wszystkich miastach gubernialnych kraju. Mają one na celu przykładanie się do podnoszenia kultury rolnej z jednej strony, z drugiej zaś poprawę strony handlowej przez zorganizowanie taniej dostawy dobrych narzędzi, nasion i t. d., oraz organizację zbytu produktów rolnych, z możliwym ograniczeniem lub usunięciem pośrednictwa. Jak dotychczas, obejmują one tylko średnią i większą własność ziemską, niezależnie jednak od nich poczynają się tworzyć i spółki włociańskie, choć z węższym wznaczej mierze zakresem działania. Byłoby atoli właściwszem, aby istniejące towarzystwa i syndykaty rolne rozszerzyły swą działalność w całej rozciągłości i na własność drobną. Zrzeszenia te producentów rolnych stanowią dowód wzmaganie się w sferze stosunków rolnych centralizacji kapitalistycznej.

Jako czynnik dla rozwoju większej własności rolnej u nas niepomyślny, należy wskazać wspomnianą wyżej i silnie rozwiniętą w kraju *emigrację ludności włociańskiej*, już to do miast fabrycznych, już to do Ameryki, już to na letnie zarobki do Niemiec. Wobec wielkiej cyfry bezrolnych i małorolnych, przenoszącej 2 mil. osób, oraz wobec niskich zarobków na wsi, ruch — jak widzieliśmy wyżej — zupełnie zrozumiały.

Do radykalnych zmian, jakie przyniosły ostatnie czasy, a nawet lata ostatnie rolnictwu, należy zaliczyć zupełną zmianę w bilansie handlowym Królestwa. Dawna Polska posiadała przedewszystkiem rozległy rynek zbytu wewnętrzny, znaczne zaś ilości zboża i drzewa wywoziła zagranicę. Wprawdzie

i w przeciągu wieku XIX Królestwo Polskie było krajem, wywożącym zboże, i do dziś jest nim jeszcze, ale w ostatnich latach, między innymi z powodu taryf różniczkowych, zaszła zmiana — szale przywozu i wywozu przechyliły się na niekorzyść Królestwa. Przewyżka wwozu nad wywozem (zboż i mąki) dosięgła 17,6 mil. pudów w 1898 r., wartości 23 milionów rub. (patrz rozdział: „Rynki i handel“ str. 154).

Opierając się na wskazanych poniżej źródłach ¹⁾, przytoczmy szereg danych, dotyczących wytwórczości rolnej kraju, oraz wykazujących zmiany, jakie zaszły w podziale własności rolnej w ostatnich dziesięcioleciach ubiegłego stulecia.

Cała przestrzeń Królestwa Polskiego, obliczona na 22 mil. morgów z górą, dzieli się pomiędzy gubernie kraju, j. n.:

Gubernie:	W tys. morgów:
Warszawska	3,006
Kaliska	1,992
Kielecka	1,733
Lubelska	2,892
Łomżyńska	1,763
Płocka	1,677
Piotrkowska	2,163
Radomska	2,151
Siedlecka	2,477
Suwalska	2,191
Razem	22,045

Podział gruntów według rodzajów uprawy i przeznaczenia przedstawiał się, j. n.:

	Obliczenie procentowe.		
	1867 r.	1887 r.	1894 r.
Grunta orne	51,5	53,2	55,0
Lasy	24,5	22,6	20,6
Łąki	9,4	} 18,7	8,6
Pastwiska	5,0		7,6
Budowle, ogrody	3,4		3,3
Nieużytki	6,2	5,4	4,9

¹⁾ Źródła: W. Załęski: „Statyst. Porówn.“ i „Król. Pol. pod względem statystycznym“, Cz. I i II; Prace Warsz. Komitetu Statystycznego; „Ekonomista“ dawny i nowy; Encyklopedia rolnicza.

W porównaniu z 1867 r. widzimy w 1894 r. znaczne zwiększenie się przestrzeni gruntów uprawnych (blisko o 7%) i łąk i pastwisk (przeszło o 12%), natomiast zmniejszenie obszarów leśnych (o 16%) i nieużytków. Łąk było w 1867 r. 1,900 tys. morg., w 1899 r. 1,710 tys. morg.

Grunta orne stosownie do swego przeznaczenia dzieliły się, j. n.

	Morgów: Zwiększ. lub zmniejszenie		
	1865 r.	1898 r.	procentowe:
Pszonica	630,570	882,298	+ 40%
Żyto	2,888,820	3,478,393	+ 21%
Jęczmień	633,390	755,778	+ 19%
Owies	1,578,270	1,813,607	+ 15%
Groch	340,230	280,402	- 18%
Gryka, proso i t. d.	400,860	280,243	- 30%
Kartofle	896,460	1,395,030	+ 55%
Buraki	34,504	86,500	+ 152%

Widzimy, iż się zwiększyła znacznie przestrzeń zajęta pod uprawę prawie wszystkich rodzajów zbóż, z wyjątkiem grochu, gryki, prosa i t. d. Najznaczniejsze zwiększenie wykazuje ilość gruntów, wziętych pod uprawę buraków (152%), kartofli 55%, o $\frac{1}{2}$ miliona morgów) i pszenicy (40%).

Według właścicieli przestrzeń rolna w Król. Pol. dzieliła się, jak następuje:

W 1868 r. było:

	Tys. morgów	%
Gruntów prywatnych, instytutowych, nadanych i rządowych	10,667	46,17
Gruntów włościańskich	6,852	29,66
„ miejskich	834	3,61
Lasów rządowych	1,435	6,21
Nieużytków i posiadłości rozmaitych (?)	3,315	14,35
Razem	23,103	100

W 1870 r. grunta włościańskie zajmowały około 8 mil. morgów.

W 1894 r. należało do:

	tys. morgów	%
Włościan	9,506	43,1
Szlachty zagonowej	1,309	5,9
Osad	566	2,6
Miast	300	1,4
Wielkiej i średniej własności	8,958	40,6
Skarbu	1,307	5,9
Gmin, kościołów i t. d.	99	0,5
Razem	22,045	100

W 1899 r. grunta włościan zajmowały już przestrzeń 9,811 tys. morgów, co stanowiło już 44,5% obszaru gruntów w kraju. Wogóle zaś drobna własność rolna, włączając grunta osad i drobnej szlachty, wynosi dziś z górą 53%, jakkolwiek wchodzi tu i pewna ilość znaczniejszych, kilkowłókowych osad włościańskich, które należałoby zaliczyć do średniej własności.

Większa i średnia własność zajmuje w poszczególnych guberniach następujące miejsce w stosunku do całej przestrzeni gruntów (1894 r.).

	%		%
Kaliska	52,7	Piotrkowska	41,8
Lubelska	48,1	Radomska	39,9
Warszawska	47,6	Siedlecka	37,6
Płocka	46,0	Suwałska	22,5
Kielecka	42,8	Łomżyńska	21,9

Przeciętny obszar dóbr większej własności wynosi 788 morgów. W poszczególnych guberniach widzimy następujące wahania:

Gubernie:	Morgów:
Suwałska	601
Płocka	608
Warszawska	658
Kaliska	728
Piotrkowska	815
Lubelska	842
Kielecka	868
Radomska	892
Łomżyńska	902
Siedlecka	1,377

Liczba ogólna majątków „większych“ wynosi około 11¹/₂ tysięcy.

Stosunek wzajemny pomiędzy większą a drobną własnością rolną ulega silnym wahaniom w różnych miejscowościach kraju. Tak np. w pow. kutnowskim własność większa zajmuje 73%, przetrzeni, w rypińskim 60%, a w ostrołęckim 11%, lub suwalskim 13¹/₂%. Własność włościańska stanowi 72% w pow. suwalskim, 71¹/₂% w łowickim, natomiast 14¹/₂% w mazowieckim, 24% w kutnowskim i t. d. Do drobnej szlachty należy 5,9% obszaru gruntów w kraju, w poszczególnych jednak miejscowościach stosunek tej kategorii własności do innych bardzo się podnosi. Tak w gubernii Łomżyńskiej zajmuje ona 33,2% obszaru, w Płockiej 15,6%, w Siedleckiej 12,9%, gdy w Kaliskiej lub Radomskiej ledwie 0,1%. W pow. mazowieckim do drobnej szlachty należy 60% ziemi, w łomżyńskim 43,2%, w sokołowskim 37,4% i t. d.

Własność skarbu obejmuje 1,307 tys. morgów, w czym bardzo przeważną część stanowią lasy rządowe (1,157 tys. morgów.)

Przyjrzyjmy się bliżej zmianom w drobnej własności ziemskiej ¹⁾.

Według tabel likwidacyjnych, sporządzonych około 1870 r., w Królestwie Polskiem było 592,817 zagród włościańskich, a mianowicie:

W gub. Warszawskiej	80,750
„ Lubelskiej	71,407
„ Kieleckiej	70,552
„ Kaliskiej	70,166
„ Piotrkowskiej	68,911
„ Radomskiej	62,922
„ Suwalskiej	50,152
„ Siedleckiej	46,509
„ Płockiej	40,874
„ Łomżyńskiej	30,474

Z tej liczby 222,698 zagród (37,6% ogólnej liczby) liczyło przeszło po 15 morg. gruntu; 240,922 (40,6%) od 3 do 15 morg. i 129,197 (21,8%) mniej niż po 3 morgi gruntu.

¹⁾ „Własność rolna włościańska“: XVII zeszyt prac Warsz. Kom. Statystycz.

Dane zaś, zebrane przez komitet statystyczny, wykazują w 1899 r. gospodarstw włościańskich w Król. Pol., znajdujących się na ziemiach, nadanych przez ukaz 1864 roku, 717,257, t. j. w przeciągu lat 30-tu liczba ich wzrosła o 124,440 czyli o 21%. Jednocześnie wzrosła i liczba włościan bezrolnych. Gdy w r. 1864 liczba bezrolnych nie przekraczała 200,000, w 1891 r. wynosiła już niemal 900,000, a w 1899 r. przekraczała milion. Przyrost ten nie mógł powstać drogą naturalną. Niemalą w nim rolę odgrywało przechodzenie włościan gospodarzy do kategorii włościan bezrolnych.

Według gubernji gospodarstw włościańskich w 1899 r. było:

Gubernie:	
Lubelska	105,700
Piotrkowska	88,894
Warszawska	87,169
Kielecka	86,810
Radomska	78,829
Kaliska	71,823
Siedlecka	68,176
Suwalska	54,294
Płocka	39,818
Łomżyńska	35,044

W porównaniu więc z 1870 rokiem liczba gospodarstw zwiększyła się:

	%
W gub. Lubelskiej	48
„ Siedleckiej	46,3
„ Piotrkowskiej	29
„ Radomskiej	25,3
„ Kieleckiej	23
„ Łomżyńskiej	15
„ Warszawskiej	8,8
„ Suwalskiej	8,2
„ Kaliskiej	2,4
w płockiej zmniejszyła się o	2,6

W odwrotnym stosunku do wzrostu liczby gospodarstw ułożył się wzrost liczby włościan bezrolnych. Tam mianowicie, gdzie wzrost liczby gospodarstw był najmniejszy, jak w gub.

Warszawskiej, Kaliskiej i Suwalskiej, oraz w Płockiej, gdzie liczba gospodarstw się zmniejszyła, liczba włościan bezrolnych sięgała cyfry najwyższej: 13,5 do 21% w stosunku do ogólnej liczby włościan, gdy w innych guberniach tylko 7,7 do 11,5%.

W 1899-ym r. istniało:

Gospodarstw, obejmujących mniej, niż po 3 morgi gruntu, 107,574, czyli 15% ogólnej liczby.

Gospodarstw, obejmujących od 3 do 15 morgów, 319,097, czyli 44,5%.

Gospodarstw, obejmujących więcej, niż po 15 morgów, 290,586, czyli 40,5%.

W porównaniu z 1870 rokiem liczba zagród pierwszej kategorii zmniejszyła się o 21,623, czyli o 16,7 $\frac{1}{2}$ %, drugiej zaś kategorii zwiększyła się o 78,175 gospodarstw, czyli o 32,4%, a trzeciej kategorii—o 67,888 gospodarstw, czyli o 30,5%. Zanik około 22,000 najuboższych zagród nastąpił skutkiem przejścia ich w ręce bogatszych włościan-rolników. Zanik ten wzrasta z rokiem każdym tak, że w 1899-ym r. gminy, w których liczba drobnych zagród wynosiła mniej, niż 1% ogólnej liczby, lub w których zagród takich wcale nie było, stanowiły już cyfrę pokaźną.

Wzrost liczby zagród drobnych (poniżej 3 morgów) widziemy tylko w czterech guberniach: Radomskiej (9,1%), Lubelskie (6,6%), Piotrkowskiej (4,5%) i Siedleckiej (3,1%), w pozostałych sześciu liczba takich zagród zmniejszyła się znacznie; największy zanik gospodarstw drobnych zauważyć się daje w guberniach, graniczących z państwem pruskim: w Płockiej (37,6%), Suwalskiej (34,5%), Warszawskiej (33,4%), Łomżyńskiej (22,3%) i Kaliskiej (20,1%), co jest następstwem licznej z tych gubernii emigracji włościan małorolnych do Ameryki.

Liczba gospodarstw od 3 do 15 morgów zwiększyła się we wszystkich guberniach kraju. Wzrost największy przypada na gubernię Siedlecką (85,3%). Mniej znaczny mamy w gub.: Piotrkowskiej (49,1%), Lubelskiej (45,1%), Suwalskiej (41,1%), Radomskiej (31,8%), Kieleckiej (28,5%); najmniejszy zaś w Warszawskiej (14,3%), Płockiej (9,8%) i Kaliskiej (6,6%).

Liczba gospodarstw po nad 15 morgów zwiększyła się we wszystkich guberniach w porządku następującym: gub. Lubelska (56,9%), Kielecka (50,1%), Łomżyńska (42,6%), Siedlecka (37%), Płocka (26,1%), Radomska (25,1%), Kaliska (19,5%), Warszawska (18,1%), Suwalska (16,7%) i Piotrkowska (13,7%).

Liczba gospodarstw włościańskich wszystkich trzech kategorii wynosiła w Królestwie Polskiem w 1899 roku:

Gospodarstw, obejmujących więcej niż po 15 morgów:

		%
W gub. Suwalskiej . .	31,294	— 57,6
„ Siedleckiej . .	37,488	— 55,0
„ Lubelskiej . .	55,241	— 52,3
„ Łomżyńskiej . .	15,115	— 43,1
„ Warszawskiej . .	36,264	— 41,2
„ Radomskiej . .	29,395	— 37,3
„ Płockiej . .	13,015	— 32,7
„ Piotrkowskiej . .	28,325	— 31,9
„ Kaliskiej . .	21,564	— 30,0
„ Kieleckiej . .	22,885	— 26,4

Razem 290,586 gospodarstw, czyli 40,5% ogólnej liczby.

Gospodarstw, obejmujących od 3 do 15 morgów:

		%
W gub. Piotrkowskiej . .	48,793	— 54,9
„ Kieleckiej . .	47,321	— 54,5
„ Kaliskiej . .	34,385	— 47,9
„ Radomskiej . .	37,091	— 47,0
„ Płockiej . .	17,924	— 45,0
„ Warszawskiej . .	33,802	— 44,2
„ Łomżyńskiej . .	13,904	— 39,9
„ Lubelskiej . .	41,994	— 39,7
„ Siedleckiej . .	24,442	— 35,8
„ Suwalskiej . .	14,351	— 26,4

Razem 319,097 gospodarstw, czyli 44,5% ogólnej liczby.

Gospodarstw, obejmujących mniej, niż po 3 morgi:

		%
W gub. Płockiej . . .	8,979	— 22,3
„ Kaliskiej . .	15,874	— 22,1
„ Kieleckiej . .	16,604	— 19,1
„ Łomżyńskiej . .	5,935	— 17,0
„ Suwalskiej . .	8,649	— 16,0

		%
W gub. Radomskiej .	12,343	— 15,7
„ Warszawskiej	12,803	— 14,9
„ Piotrkowskiej	11,776	— 13,2
„ Siedleckiej .	6,246	— 9,2
„ Lubelskiej . .	8,465	— 8,0

Razem 107,574 gospodarstw, czyli 15% ogólnej liczby.

Pomimo znacznego wzrostu gospodarstw włościańskich w Królestwie Polskiem w przeciągu lat 30, od 1870 do 1899 r., ogólna liczba gruntów włościańskich przewyższała w 1894 r. grunta szlacheckie o niespełna 6%: własność włościańska liczyła 9,505,936 morgów, własność szlachecka sięgała 8,957,969 morgów. W r. 1899 stosunek ten zmienił się, gdyż własność włościańska dosięgła 9,811,045 morgów i przewyższyła własność szlachecką więcej niż o 13%. Wobec coraz bardziej rozwijającej się działalności Banku włościańskiego i wzrastającej parcelacji majątków większych stosunek własności włościańskiej do własności szlacheckiej ulega ciągłym zmianom na korzyść drobnej własności.

Średni obszar gospodarstwa włościańskiego w 10 guberniach Królestwa Polskiego wynosił w r. 1899 niewięcej jak $2\frac{1}{2}$ morga, liczba zaś włościan małorolnych, t. j. posiadających mniej, niż po 10 morgów gruntu na rodzinę, sięgała 1,250,000. Dołączwszy liczbę włościan bezrolnych, otrzymamy sumę przeszło dwóch milionów włościan, którym ziemia nie zapewnia wystarczającej egzystencji, co wynosi przeszło 37% ogólnej liczby ludności włościańskiej w Królestwie.

Przeciętna przestrzeń gospodarstw włościańskich na ziemiach nadanych zmniejszyła się — według p. Simonienki — od 1870 do 1899 r., mianowicie z 14—15 morg. do $12\frac{1}{2}$ morg., a to skutkiem przyrostu ludności włościańskiej, zwiększenia liczby gospodarstw i rozdrabniania własności. Według gubernii zmiany te uwidocznia następująca tablica:

Gubernie:	Przeciętny obszar gospodarstw w morgach	
	1870 r.	1899 r.
Suwalska	24,6	22,8
Siedlecka	21,2	14,6
Łomżyńska	16,8	14,6
Płocka	13,4	13,8

Gubernie:	Przeciętny obszar gospodarstw w morgach	
Warszawska	14,8	13,6
Lubelska	17,4	11,6
Radomska	14,0	11,2
Kaliska	11,2	11,0
Piotrkowska	13,8	10,8
Kielecka	10,4	8,4

Należy jednak dodać, że według innych źródeł (Anuczyn) w 1870 r. średni obszar włości wynosił tylko 12 morg. i że p. Simonienko datę 1870 r. podaje przy cyfrach, dotyczących r. 1889, i otwarcie się do tego przyznaje. Rozumie się, że odbiera to w znacznym stopniu wagę wnioskowaniu.

Prócz 717,257 gospodarstw włościńskich, znajdujących się na ziemiach ukazowych, włościanie są właścicielami nadto 65,546 włości, powstałych na gruntach, nabytych drogą kupna z rąk większych i średnich właścicieli ziemskich. Według gubernii układają się one, j. n.:

Gubernie:	Gospodarstw:	Procent. stosunek do ogółu gospod. włóśc.
Radomska	13,910	15,0
Lubelska	11,987	10,2
Warszawska	9,764	10,0
Kaliska	8,504	10,6
Piotrkowska	6,859	7,2
Kielecka	6,765	7,2
Siedlecka	4,183	5,8
Płocka	1,941	4,6
Suwalska	868	1,6
Łomżyńska	765	2,1

Ogółem włości nabyte stanowią 8% liczby wszystkich gospodarstw włościńskich w kraju (782,803).

Obszar gruntów, nabytych przez włościan w tych 65.546 gospodarstwach, wynosi 983,600 morgów, i stanowi zwiększenie ziemi ukazowej o 11%. Przestrzeń ta tak się dzieli pomiędzy gubernie:

Gubernie	Morgów	Stosunek % do ziemi ukazowej
Radomska	208.724	23,6
Lubelska	162.490	13,3
Warszawska	160.452	13,5
Kaliska	120.844	15,4
Piotrkowska	104.040	10,9
Siedlecka	80.032	8,1
Kielecka	71.748	9,7
Płocka	44.244	8,1
Łomżyńska	16.088	3,1
Suwalska	12.952	1,0

Przeciętny obszar gospodarstw nabytych jest wyższy, niż w gospodarstwach ukazowych, wynosi bowiem $14\frac{1}{2}$ do 15 morgów, w poszczególnych zaś guberniach:

Gub.	Morgów
Płocka	21,4
Łomżyńska	19,4
Warszawska	18,4
Siedlecka	18,4
Radomska	15,0
Suwalska	15,0
Piotrkowska	14,8
Kaliska	14,0
Lubelska	13,6
Kielecka	10,0

Prócz gospodarstw włościańskich według tabel likwidacyjnych było w 1875 r. w Królestwie 58,438 ukazowych gospodarstw, należących do mieszczan, zaś w 1899 r. liczba ta wzrosła do 74,605, t. j. o 28%, sprowadzając rozdrobnienie tej kategorii własności z 9¹/₂, morgów przeciętnego obszaru do 7¹/₂ m. (ogółem 555 tys. morg.). Przybyło włości miejskich w okresie 1870—1899 r. drogą kupna ziemią ukazowej ogółem 823, przetrzeźni blisko 7 tys. morgów.

Przy przechodzeniu majątków większych i średnich w ręce włościan czynną rolę gra, jak wiemy, od 1888 r. Bank Wło-

ściański, udzielający nowonabywcom kredytu długoterminowego na kupno parceli. Ogółem do dnia 1 stycznia 1900 r. Bank udzielił 2401 pożyczek na kupno około 400,000 mórg w sumie 19,3 mil. rub. W dniu tym na gruntach, nabytych przy pomocy Banku, ciążyło 18,7 mil. rub. pożyczek. (St. Dzierzbicki: „Ekonomista” 1901 r., IV). Według gubernii cyfry te dzieliły się, j. n.:

Gubernie	Liczba pożyczek	Przestrzeń gruntu obciążonego pożyczką w tys. dziełsiejn	Cena kupna w tys. rub.	Pożyczka w tys. rub.	Niemorzona reszta pożyczki w tys. rubli
Warszawska	457	36,4	5.305	3.941	3.832
Łomżyńska	58	3,7	364	269	258
Kielecka	399	24,6	4.051	2.809	2.750
Kaliska	367	26,6	3.519	2.780	2.694
Lubelska	427	33,6	5.045	3.613	3.513
Piotrkowska	252	22,4	2.316	1.689	1.614
Płocka	93	6,8	799	619	639
Radomska	201	28,1	3.449	2.588	2.517
Suwalska	33	0,4	34	26	25
Siedlecka	114	9,6	1.186	885	867
Ogółem	2401	192,2	26.068	19.309	18.709

Jak widzimy, najwięcej pożyczek i na największą sumę udzielił Bank w gub. Warszawskiej i Lubelskiej; najslabszą działalność jego była (i najslabsza parcelacja) w gubernii Suwalskiej, Łomżyńskiej, Płockiej i t. d.

Podamy dalej wiadomości, dotyczące zbiorów rolniczych w interesującym nas okresie.

Tysiący pudów:

	Zebrano średnio za 4 lata 1867—70 rocznie	Średnio rocznie zebrano w 10-letniu 1883—1892 r.	1898 r.	1899 r.	Procentowe zwiększ. lub zmniejszenie 1870—1898 r.
Pszonicy ozimej	22.273	27.740	35.763	35.456	+ 52 %
Żyta ozimego	74.358	78.951	110.815	103.914	+ 38 %
Żyta jarego	1.242		881	881	
Pszonicy jarej	1.260	846	275	340	—
Owsa	41.776	37.342	49.192	50.033	+ 19 %
Jęczmienia	19.372	20.307	25.892	26.702	+ 33 %
Gryki	7.778	5.056	3.796	2.941	— 51 %
Grochu	10.972	11.050	9.331	8.774	— 5 % (1899 r.)
Prosa		2.282	1.907	1.687	
Kartofli	176.197	284.434	384.589	366.868	+ 118 %
Buraki	10.570	—	—	47.000	+ 345 %
Siana	57.084	—	112.434	121.299	—
Słomy	390.000 (?)	—	294.035 (pszen i żyt.)	476.459	—

Jak widzimy, znacznie w ciągu lat 30 wzrosła produkcja pszenicy (o 52%), żyta (o 38%), jęczmienia (o 33%), najbardziej jednak zwiększyła się produkcja kartofli (o 118%) i buraków (o 345%, w związku z rozwojem cukrownictwa). Jeśli porównamy wzrost produkcji rolnej w tym okresie ze wzrostem zaludnienia, przekonamy się, że pierwszy—co do żyta i pszenicy—nie dorównał drugiemu, który wynosi 63%. Tylko wzrost produkcji kartofli przewyższa prawie 2-krotnie przyrost ludności, co

zdaje się świadczyć, iż kartofle, jako środek wyżywienia ludności, zastępowały coraz bardziej żyto i pszenicę (nie mówiąc o dowozie).

Warto zestawić dane procentowe, wykazujące zmiany w podziale gruntów według ich przeznaczenia, jakie zaszły w ciągu 30-lecia, ze zmianami w sumie wytwórczości zbożowej.

Zmiany procentowe w obszarach gruntów:	Zmiany procentowe w wysokości zbiorów:
Pszenica + 40%	+ 52%
Żyto + 21%	+ 38%
Jęczmień + 19%	+ 33%
Owies + 15%	+ 19%
Kartofle + 55%	+ 118%
Buraki + 152%	+ 345%

Dane te, wykazujące, iż sumy zbiorów wzrosły daleko znacznie od odpowiednich przestrzeni, zajętych pod uprawę, świadczą, bez kwestji, o podwyższeniu stopnia intensywności uprawy w ostatnich 10-leciach.

Średnio rocznie otrzymywano ziarna w tys. pudów:

W okresie:

1867—70 r.	179.031
1883—92 r.	184.442
1894—98 r.	200.493
1898 r.	237.852
1899 r.	231.212

Na 1 mieszkańca kraju zebrano rocznie ziarna:

W 1867—70 r.	29,8 pud.
„ 1894—98 r. ¹⁾	21,32 „
„ 1899 r.	24,65 „

Dane te, świadczą, iż przyrost ludności kraju odbywał się w tempie szybszem, niż wzrost wytwórczości zbożowej.

Zobaczymy teraz, jak się zmieniała liczebność inwentarza żywego.

¹⁾ Załęski: „Król. Pol. i t. d.” Cz. II, str. 221.

Tysiący sztuk.

	1868 r.	1898 r.	Przyrost proc.
Koni	592	1.186	+ 100
Bydła rog.	2000	2.838	+ 42
Owiec	3.750	3.227	- 14
Nierogacizuy	928	1.220	+ 31

Jak widzimy, w ciągu 30-lecia ilość koni wzrosła dwójnasób, bydła rogatego o 42%, nierogacizny o 31%, natomiast uległa zmniejszeniu hodowla owiec (o 14%), choć, jak wiemy, przemysł wełniany w kraju rozwinął się w tym czasie bardzo poważnie.

Przejdziemy wreszcie do obliczenia wartości produkcji rolnej wogóle i zbożowej w szczególności przed laty 30 parę i w końcu stulecia. Wartość produkcji zbożowej w 1867 r. (po odtrąceniu zboża na wysiew) wynosiła:

	W tys. czwartych	Cena za 1 czetw.	Wartość w tys. rub.
Pszonica	1.830	10 ¹ / ₂ rb.	19.215
Żyto	5.780	7 „	40.430
Owies	4.920	4 „	19.680
Jęczmień	1.831	6 „	10.986
Gryka	590	0,75 „	442
Groch, proso i t. d.	915	0,66 „	610
Kartofle	14.430	2 „	28.960
Buraki	1.057	—	1.227
Siano	51.000	0,35 „ za pud	17.950
Słoma	391.000	z tego ¹ / ₃ po 23 kop. za 1 pud.	30.000

Ogólna wartość 169.430

Dodawszy do tego wartość produkcji zwierzęcej, drzewnej i t. d., mianowicie 70 do 80 mil. rub., otrzymamy całą wartość przybliżoną produkcji rolnej w 1867 roku w sumie 240 do 250 mil. rubli.

W 1880 r. wartość produkcji zbożowej wynosiła 221 mil. rub., a w latach 1888—92 r. średnio rocznie 233 mil. rubli.

Wreszcie dla 1899 r. wartość produkcji zbożowej (po odtrąceniu wysiewów) możemy w przybliżeniu obliczyć, j. n.:

	Mil. pud.	Cena w kop. za 1 pud.	Wart. pro . w tys. rubli
Żyto	85	70	59.500
Pszenica	30	100	30.000
Owies	40 $\frac{1}{2}$	70	28.350
Jęczmień	23	55	12.650
Gryka	2	70	1.400
Proso	1 $\frac{1}{2}$	70	1.050
Groch	8	80	6.400
Kartofle	283	22	62.260
Buraki	47	33	15.510
Siano	120	25	30.000
Słoma	160	24	38.000
	($\frac{1}{3}$ część)		
Chmiel	0,04	1000	400
Razem	—	—	285.520

Wartość produkcji bydła na rzeź stosownie do wskazówek, zawartych w „Bilansie Handl.” pp. Wierzchlejskiego i Żukowskiego, możemy obliczyć, j. n.:

750 tys. sztuk bydła rogatego po 30 rb.	22,5 mil. rb.
600 tys. owiec i skopów po 4 „	2,4 „ „
550 tys. sztuk nierogacizny po 40 „	22,0 „ „
	<hr/>
	46,9 mil. rb.

Produkcję wełny krajowej oblicza p. Wierzeblewski na 300 tys. pud., inni na 560 tys. pud. Wziąwszy przeciętną 430 tys. pud., otrzymamy:

Wartość prod. wełny 430 tys. pud. po 20 rb. = 8,6 mil. rb.

Wartość prod. drzewa możemy obliczyć na 20—25 mil. rb. (wartość prod. w przemyśle drzewnym fabrycznym wynosi 12 $\frac{1}{2}$ mil. rb., w czym się zawierają płace 2 mil. rb., wartość narzędzi, zysk i t. d.; wywóz drzewa—12 mil. rb.; wart. prod. cieśli i stolarzy około 7 mil. rb.).

Wywóz koni, źrebiąt, świń, ptactwa żywego, drobiu i zwierzyny bitej, jaj, mleka, masła, jarzyn, ryb, obliczono dla lat 1897/8 na sumę z górą 17 mil. rub., w tem wywóz koni na 3,3 mil. rb., świń i ptactwa na 6,6 mil. rb. Całą zaś wartość tej

produkcji, pozostającej na sprzedaż w kraju, możemy obliczyć przypuszczalnie na sumę około 40 mil. rb.

Zsumowawszy wszystkie powyższe pozycje, otrzymamy:

Wartość prod. rolnej	W mil. rub.
Zboża	285,5
Bydło	46,9
Wełna	8,6
Drzewo	25 0
Pozostałe produkcje.	41,0
<hr/>	
Razem 406,0	

Wartość przeto produkcji rolnej w końcu ubiegłego stulecia możemy ocenić (w okrągłej cyfrze) sumą 400 do 410 mil. rub. Nie jest to, bez kwestji, cyfra ścisła, ale, jak się zdaje, bliska rzeczywistości.

Wartość produkcji zbożowej w ciągu 30-lecia wzrosła, jak widzieliśmy, w sposób następujący:

1867/70 r.	169,4 mil. rb.
1880 r.	221,0 „ „
1888/92 r.	233,0 „ „
1899 r.	285,5 „ „

Wzrost w ciągu 30-lecia wyniósł 67,6%.

Cała zaś wartość produkcji rolnej wzrosła z 250 mil. rub. do 400 (410) mil. rubli, t. j. o 60 do 64%.

W tym samym okresie czasu wartość produkcji wielko-przemysłowej według danych urzędowych wzrosła, jak wiemy, z 64 mil. rb. (w 1870 r.) do 505 mil. (1897 r.), czyli o 689%. Przed laty 30 paru wartość produkcji rolnej przewyższała produkcję przemysłową 4-krotnie, pomiędzy 1880 a 1890 r. produkcja wielko-przemysłowa wartością swą dorównała rolnej, a następnie ją znacznie przewyższyła. 505 mil. rub. to wartość produkcji przemysłowej w 1897 r. według danych urzędowych. Była ona już wtedy niezawodnie wyższa, w ostatnich zaś latach stulecia wynosiła prawdopodobnie z górą 600 do 650 mil. rub. Gdy zaś do produkcji wielko-przemysłowej dodamy wartość produkcji rzemiosł i przemysłu domowego w końcu stulecia, otrzymamy cyfrę około 800 mil. rub., t. j. wartość roczna produkcji przemysłowej przewyższała dwukrotnie produkcję rolną.

Innemi słowy rolnictwo daje $\frac{1}{3}$ część ogólnej wartości produkcji krajowej, przemysł (wielki i drobny) $\frac{2}{3}$.

Wogóle zaś możemy podać następujące przybliżone

O b l i c z e n i e

wartości produkcji Królestwa Polskiego na początku i w końcu obchodzącego nas 30-lecia:

W 1870 r.

Rolnictwo	250 mil. rb.
Przemysł fabryczny	64 " "
Przemysł drobny	30 do 50 " "
<hr/>	
	344 do 364 mil. rb.

W końcu stulecia:

Rolnictwo	400 mil. rub.
Przemysł wielki	600—650 " "
Rzemiosła i prz. drobny	150 " "
<hr/>	
	Razem 1.150 do 1.200 mil. rb.

Ogólna więc produktywność Król. Pol. w ciągu 30-lecia wzrosła przeszło trzykrotnie, gdyż z sumy około 350 mil. rb. do sumy blisko 1.200 mil. rb.

Wartość majątku krajowego.

Korzystając częściowo z danych, jakie się wyłoniły z niedawnej polemiki w pismach, dotyczącej obliczenia wartości majątku rolnego i przemysłowego, chciałbym podać jeszcze w najogólniejszych, przypuszczalnie-przybliżonych danych zsumowanie całej wartości dóbr w kraju. Z góry zastrzegam się, że obliczenie to nie ma pretensji do ścisłości ani naukowości. Chodziło mi tylko o próbne zestawienie cyfr przypuszczalnych

w celu stworzenia choćby nie nadto oddalonego od prawdy obrazu. Obliczenie zaś dokładne wymagałoby zastosowania za-
wilej metody, użytej do obliczeń podobnych np. we Francji.
Jednak może być o tem mowa tam tylko, gdzie istnieje do-
kładna statystyka wszystkich dziedzin życia gospodarczego.
U nas byłoby to prawie niemożliwym.

W artykułach p.t.: „Przemysł czy rolnictwo“¹⁾ inż. St. Ma-
jewski obliczył majątek rolny, j. n.:

Większa własność . . .	300 mil. rub.
Drobna „ . . .	150 „ „
	<hr/>
Razem . . .	450 mil. rub.

Wartość tę podniósł jednak p. M. w polemice do 700 mil. rub.
Wartość nieruchomości miejskich p. M. obliczył, j. n.:

W Warszawie i większych miastach . . .	346 m. rb.
„ małych miastach i miasteczkach . . .	120 „ „
Dalej: wartość przedsiębiorstw akcyjnych . . .	377,8 „ „
„ kolei żel.	460 „ „
	<hr/>
Razem . . .	1,330 m. rb.

Inwentarz żywy i martwy w rolnictwie:	112½ m. rb.
Przemysł fabr. nieakcyjny, rzemiosła, to- war w handlu	225 „ „
Niewliczone: budowle wiejskie, place w miastach, budowle drewniane . . .	?
	<hr/>
Ogółem . . .	1,367½ m. rb. + ?

P. Władysław Jelski w replice podał szacunek ziemi (zgo-
dnie z szacunkiem Tow. Kred. Ziem.) na sumę 1 miljarda rubli;
do tego dodać należy wartość lasów rządowych (200 mil. rb.)
i prywatnych.

P. St. A. Kempner w „Gazecie Handlowej“ podał szacu-
nek ziemi (zgodnie z szacunkiem Banku Włosc.) na 1,464 mil.
rub. i wskazał na nieuwzględnienie kapitałów pieniężnych
w obrachunku p. Majewskiego.

¹⁾ Kurjer Warszawski Nr. 151 i 181 z 1903 r.

Inż. L. Jeziorański, zdając sprawę z materiału, zgromadzonego w ułożonej i wydanej przezeń „Księdze adresowej przemysłu fabrycznego“, obliczył wysokość kapitałów zakładowych w przedsiębiorstwach przemysłowych Król. Pol. na sumę około 1,200 mil. rubli.]

Przyjmując niektóre z cyfr powyższych i starając się trzymać granic prawdopodobieństwa w cyfrach świeżo wyprowadzanych, podamy następujące obliczenie:

	Mil. rub.
Majątek rolny (z lasami i budowlami)	1,500 ¹⁾
Inwentarz żywy	235 ²⁾
Ruchomości domowe	50 ³⁾
Kościóły po wsiach	15 ⁴⁾
Razem majątek wiejsko-rolny	1,800
Nieruchomości miejskie	500 ⁴⁾
Przemysł wielki	1,200 ⁵⁾
Rzemiosła i przem. drobny	250 ⁶⁾
Koleje	500 ⁷⁾
Przedsiębiorstwa handlowe (z towarem)	500 ⁸⁾

¹⁾ Cyfra zbliżona do obliczenia pp. Kempnera i Jelskiego.

²⁾ Koni w 1897 r. 1,186 tys. po 75 rub. = 89 mil. rb.; bydła rogatego 2,838 tys. szt. po 30 rb. = 85 mil. rb.; owiec 3,227 tys. szt. po 4 rb. = 129 mil. rb.; nierogacizny 1,220 tys. szt. po 40 rb. = 49 mil. rb. Razem 235 mil. rb.

³⁾ 50 tys. rodzin po 200 rb. przeciętnie = 10 mil. rb.; 1,430 tys. rodzin po 25 do 30 rb.

⁴⁾ Cyfra zbliżona do obliczenia p. Majewskiego.

⁵⁾ Wysokość kapitałów zakładowych według inż. L. Jeziorańskiego.

⁶⁾ Wartość przedsiębiorstw drobno-przemysłowych nader trudno określić. Wobec wartości produkcji około 150 mil. rb. (?) i wobec przewagi pracy nad kapitałem w produkcji drobnej, wartość samych przedsiębiorstw można przypuszczalnie obliczyć na 200 — 250 mil. rb.

⁷⁾ Według obliczeń inż. Majewskiego, z dodaniem wartości nowych kolei.

⁸⁾ Obrót przedsiębiorstw handlowych wynosił w 1898 r. 1,800—2,000 mil. rb.; wartość tych przedsiębiorstw z towarem, firmą, renomą i t. d. można określić 1/4-ą obrotu, t. j. 500 mil. rb. Inaczej licząc, około 200 tys. przedsiębiorstw handl. przeciętnie po 2,500 rb. wartości da 500 mil. rb.

Ruchomości domowe	50 ⁹⁾
Kościóły w miastach	25 ¹⁰⁾
Cały majątek miejski i przemysłowy . .	3,025

O g ó ł e m 4,825 mil. rb.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że nie wchodzi tu jeszcze wolne kapitały pieniężne, własność publiczna, miejska (place, ogrody, przedsiębiorstwa), biblioteki, dzieła sztuki, zbiory, własność rządowa i t. d., możemy określić całą wartość majątku krajowego sumą 5 miliardów rubli.

Stosując analogiczny rachunek dla 1870 r., możemy *przy-*
puszczalną wartość majątku krajowego w tym roku obliczyć, jak następuje (w milionach rubli): ziemia 1,200, inwentarz żywy 115, ruchomości 30, kościoły 15, razem majątek wiejsko-rolny 1,360 mil. rb.; nieruchomości miejskie 200 — 250, przemysł fabryczny 200, drobny 100, handel 150—200, koleje 165, ruchomości 30, kościoły 25; razem majątek miejski i przemysłowy 920—970 mil. rb.; dodając niewliczone dobra, otrzymamy ogólną sumę około 2,400 milionów rubli. Wynikałoby stąd, że wartość majątku krajowego powiększyła się w ciągu ostatniego 30-lecia przeszło wdwójnasób. Wartość majątku „wiejskiego” wzrosła w tym czasie o $\frac{1}{3}$, miejsko-przemysłowego zaś przeszło 3-krotnie. Podwojenie przeto wartości majątku krajowego przypisać należy prawie całkowicie rozwojowi przemysłu i związanych z nim blizko dziedzin gospodarstwa społecznego (rozwój kolei, handlu, wzrost miast i t. d.).

⁹⁾ 100 tys. rodzin po 300 rb. = 300 mil. rb.; 620 tys. rodzin po 30 rb. z górą = 20 mil. rb.

¹⁰⁾ 500 kościołów w miastach i osadach; 1,500 po wsiach.

Literatura ekonomiczna u nas w ostatnim 30-leciu.

(SZKIC).

Przedstawwszy w krótkim streszczeniu życie ekonomiczne Królestwa Polskiego w ostatnim trzydziestoleciu, uważamy za niezbędne dla dopełnienia obrazu dać pobieżną choćby charakterystykę naszej literatury ekonomicznej, będącej poniekąd—jak oczy człowieka są odbiciem jego duszy—odzwierciedleniem samego życia. Dla ciągłości powołamy się nadto na poprzednią historję piśmiennictwa ekonomicznego u nas, rozumie się, w bardzo ogólnych tylko rysach.

W biegu rozwoju historycznego niejednokrotnie pozostawaliśmy i do dziś dnia pod niejednym względem pozostajemy w tyle za postępami ogólnej kultury, za ewolucją ekonomiczną i cywilizacyjną najbardziej przodujących społeczeństw, za zdobyczami wiedzy i nauki. Jednak nie jesteśmy i nie byliśmy nigdy zbyt silnie oderwani od otoczenia, od epoki, nie byliśmy nigdy odcięci od tych wpływów, jakim ulegały sąsiednie i współczesne kraje i ustroje. Wprawdzie dawna Polska była jednym z najbardziej wysuniętych na wschód krajów, reprezentujących kulturę zachodnią, i stanowiąc „przedmurze chrześcijaństwa i Zachodu”, ulegała sprzecznym prądom: jednemu idącemu z zachodu, którego gospodarczo i kulturalnie stanowiła placówkę kresową, drugiemu—wschodniemu, niby groźny i mroźny Boreasz niosącemu ze sobą to nawałę turecką, to zawieruchę kozacką, to huragan tatarsko-mongolski. Jednak względem tych ostatnich prądów stanowisko kraju było zawsze przeważnie odporne,

organiczny zaś jakgdyby węzeł łączył Polskę zawsze z Zachodem, z jego kulturą z jednej strony, z życiem gospodarczem z drugiej.

Należy zauważyć, iż dawną Polskę wiązały z Zachodem stosunki gospodarcze, oparte na ścisłej wzajemności i podobieństwie. Jako kraj przeważnie rolniczy, a odpornie zachowujący się względem rozwoju swojskiego przemysłu (od XVII zwłaszcza wieku), Polska wywoziła zagranicę w wielkich ilościach swoje zboże, tak iż długi czas uchodziła za śpichlerz Europy. swoje lasy i t. d., a natomiast przywoziła liczne wyroby rękodzielniczo-rzemieślnicze. Ustrojem swym ekonomicznym mało odbiegała Polska od krajów Zachodnich: ta sama przewaga olbrzymia naturalno-feodальной gospodarki rolnej, te same stosunki poddańczo-pańszczyźniane, ten sam ustrój cechowy w miastach. Wprawdzie nie miała Polska tak silnie rozwiniętego handlu zamorskiego, jak np. Holandja lub Anglia, ale wpływy wszechświatowej doniosłości, jak odkrycie Ameryki i drogi morskiej do Indji, wynalazek i zastosowanie prochu, rozwój handlu zamorskiego w Zachodniej Europie, napływ złota do Europy i t. p., nie mogły nie oddziaływać mniej lub bardziej silnie na jej stosunki gospodarcze: produkcyjne, wymienne, monetarne.

Wobec tak ścisłej zależności i analogii gospodarczej Polski i Zachodniej Europy nic dziwnego, że wszystkie te prądy i kierunki naukowo-teoretyczne w zakresie studyów nad życiem ekonomicznym, które powstawały i rozwijały się w Zachodniej Europie, i u nas również miały swych wyobraźnieli, obrońców i propagatorów i wcześniej lub później, silniejszym lub słabszym echem odbić się tu musiały.

W wieku XIX dopiero studia ekonomiczne zostały ujęte w system naukowy, „ekonomja polityczna” stała się nauką, a jednocześnie utworzył się cały szereg szkół i teorii ekonomicznych, zastosowujących ową naukę do celów natury praktycznej, powstała potężna literatura ekonomiczna, obejmująca niezliczoną ilość dzieł i prac naukowych we wszystkich „cywilizowanych” językach. Fakt, iż ekonomia dopiero w tem stuleciu stała się nauką i zyskała taką popularność, wyjaśnimy sobie, zważywszy, że stulecie to—to epoka wprost szalonego rozwoju ekonomicznego, to stulecie niebywałego przedtem rozwoju przemysłowego, spowodowanego wynalazkami i zastosowaniami mechanicznymi, to stulecie niebywałego przedtem rozwoju handlu wszechświatowego, wywołanego przez rozwój przemysłu i komunikacji (kolejowych, morskich, pocztowych i telegraficznych), stu-

lecie niebywałego przedtem zaostżenia się stosunków pomiędzy poszczególnymi klasami i warstwami społecznymi, z których każda znajduje swych obrońców-teoretyków, swych rzeczników w poszczególnych obozach i szkołach ekonomistów. Nic dziwnego, że w tem stuleciu zwłaszcza, gdy rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego wykazał w swym pochodzie tak wiele ściślejszej analogii z ewolucją gospodarczą Zachodniej Europy (rozwój wielkiego przemysłu, proletaryzacja ludności wiejskiej i miejskiej, wzrost siedlisk przemysłu i miast wielkich, stopniowe opanowanie wszystkich dziedzin wytwarzania przez kapitalizm) i wysunął szereg tych samych zjawisk, zagadnień, prądów i dążeń w sferze ekonomiczno-społecznej, które charakteryzują tę dziedzinę życia na Zachodzie,—bardzo liczne, jeśli nie wszystkie z wypracowanych tam poglądów, teorii, szkół ekonomicznych znalazły silniejsze lub słabsze odbicie u nas, w naszej literaturze, w pracy tych, którzy już to starali się zbadać bliżej miejscowe warunki bytu ekonomicznego, już to poświęcili się studjom teoretycznym.

Ale powróćmy w paru słowach do dalszej przeszłości. Nie mówiąc o znakomitym prawniku *Janie Ostrorogu*, który w swym memorjale na sejm 1459 r. trafnie i głęboko rozbiera wiele praktycznych pytań ekonomicznych, pominąwszy słynnego publicystę *Frycza-Modrzejewskiego*, za pierwszego właściwego ekonomistę polskiego uważać należy—wielkiego astronoma i matematyka *Mikołaja Kopernika*. Kopernik żył w epoce prądów merkantylistycznych. Zboczenia merkantyliizmu, w kwestji zwłaszcza monetarnej, wywołały dość wczesnie reakcję. Śnać silnemi musiały być dążenia odpowiednie i u nas, skoro zaszła potrzeba specjalnego ich zwalczania. Merkantyliści niezmiernie nadawali znaczenie kwestji gromadzenia w kraju szlachetnych kruszców i pieniędzy. Dlatego kwestja monetarna była rozbierana bardzo szczegółowo i obszernie przez tę szkołę. W wieku XVI zjawily się dwa cenne dzieła, traktujące o tym przedmiocie. Autorem jednego z nich był włos, hr. Scaruffi, autorem drugiego, wcześniejszego, *Kopernik*. Traktat jego „De monetae cudendae ratione” („Sposób bicia monety”) został napisany w 1525 r. na życzenie króla Zygmunta Starego i kanclerza Szydłowickiego i podaje zasady, które należało zastosować przy wprowadzaniu reformy monety w pruskich prowincjach Polski. Podawane przez wielkiego astronoma-ekonomistę definicje monety, uwagi o stosunku aliażu do czystego kruszcu i t. p., świadczą o głębokości jego wiedzy i trafności poglądów ekonomicznych

Dzieło to, wywołane zwykle naówczas wśród rządów europejskich fałszerstwami monety i zawierające potępienie tego rodzaju zwiększania „zasobów gotówki”, do roku 1816 leżało ukryte w archiwum Królewieckim. Ogłoszone najprzód w Pamiętniku Warszawskim, zostało następnie wydane wraz z przekładem francuskim przez znanego ekonomistę francuskiego Ludwika Wołowskiego. Pomimo jednak, że tak stanowcze odnieśliśmy nad Niemcami zwycięstwo, stwierdzając, iż „Kopernik był Polakiem”, pomimo, że dzieło i poglądy ekonomiczne tego męża zasługują na bliższe opracowanie w specjalnem studjum, dotychczas, o ile nam wiadomo, studjum takie w języku polskim nie ukazało się jeszcze. Zapowiadano je przed laty 30 (w 1870 r.), zapowiadano w 30 lat później, ale, jak dotąd, skończyło się na obietnicach.

Licznych u nas przedstawicieli miała szkoła fizjokratów, a należą do nich bardzo wybitne umysły z końca XVIII wieku, jak prof. *X. Antoni Popławski, Hieronim i Waleryan Stroynowscy* (tego ostatniego dzieło wyszło dopiero w 1816 r. i stanowi pośmiertną obronę zgasłego już naówczas fizjokratyzmu), a dalej *Hugo Kollataj, Staszic* i inni.

Niema się co dziwić, że fizjokraci znaleźli licznych zwolenników w Polsce, gdyż na pierwszy plan w gospodarstwie narodowym wysuwali rolnictwo, a Polska w końcu XVIII wieku była krajem czysto rolniczym, opartym na gospodarce naturalistycznej. Jednak prawie żaden z naszych przedstawicieli „fizjokracji” nie przyjmował tej teorii całkowicie, bez poważnych zastrzeżeń, wszyscy natomiast, mając na względzie stosunki panujące podówczas w Polsce, odpowiednio modyfikowali poglądy fizjokratów, niekiedy wygłaszając zdania, mogące w oczach prawowitego fizjokraty francuskiego uchodzić za herezje. Charakterystyczną cechą naszych pisarzy fizjokratycznych stanowi przejęcie się niedolą ludu pracującego i wołanie o zniesienie poddaństwa i pańszczyzny, oraz popieranie emancypacji mieszczaństwa i rozwoju przemysłu. Należy dodać, iż wogóle cała, tak bogata literatura publicystyczna z końca XVIII stulecia otarła się silnie i o stosunki ekonomiczne w kursujących naówczas broszurach, pamfletach, rozprawach i projektach podnoszono obok spraw politycznych wiele pytań natury ekonomicznej, a rozstrzygano je i oświetlano przeważnie znów z punktu widzenia fizjokratycznego.

Epokowe dzieło Adama Smitha „O bogactwie narodów” poczęło wywierać u nas silny wpływ dopiero w wieku XIX-tym

Wpływ ten w pewnym stopniu odbija się na *Wawrzyńcu Surowieckim*, bardzo silnie zaś na *Fryderyku hr. Skarbkę*. I u nich jednak nie mamy do czynienia z teorią, ślepo, niewolniczo przeszczepioną według zachodnio-europejskiego pierwowzoru, lecz z jej mniej lub bardziej znaczną trawestacją, w której widać ślady usiłowań nad dostosowaniem jej do krajowych potrzeb i warunków. Najważniejszą potrzebą społeczną na początku stulecia było stworzenie i podniecanie życia przemysłowego w kraju; dążenie odpowiednie stanowi istotnie tło zarówno historyczno-bytoznawczych prac Surowieckiego, jak teoretycznych wywodów Skarbka, z zastrzeżeniami przeciw bezwzględnej „wolności ekonomicznej” na rzecz umiejętnego protekcjonizmu względem „gospodarstwa narodowego”.

Surowiecki napisał kilka dzieł ekonomicznych, jako to: „Rzecz o upadku przemysłu i miast w Polsce”, „Uwagi względem poddanych w Polsce i projekt do ich uwolnienia” i inne. *Surowiecki* żył i pisał w chwili, gdy nieszczerłość popularnych hasel liberalnej burżuazji: „wolność, równość i braterstwo” nie została jeszcze zdemaskowaną, gdy jako niezbędną podstawowy warunek wszelkiej innej wolności uważano absolutną wolność ekonomiczną: wolność pracy, wolny handel, wolny najem, wolną konkurencję. Jakkolwiek wierzy on owym hasłom i propaguje je, ma inną jeszcze miarę dla oceny zjawisk: e t y k ę i w imię jej widzi zle strony siepej wolnej konkurencji, wywyższającej jednych kosztem drugich. Przyczynę upadku ekonomicznego Polski widzi w przebiegu walki klasowej, w zastąpieniu dawnych warunków pracy, opartych na braterstwie ludzi, przez przemoc silniejszych nad słabszymi. Środki poprawy widzi w zniesieniu poddaństwa włościan, oraz w podniesieniu miast i przemysłu.

Fryderyk Skarbek dał u nas pierwszy systematyczny wykład zasad ekonomii politycznej. Jako profesor nauk administracyjnych w uniwersytecie warszawskim (od 1818 r.) wydał on dla użytku swych słuchaczy kurs swoich wykładów ekonomii politycznej pod tytułem „Elementarne zasady Gospodarstwa Narodowego” (1820 r.). Miał się na czem wzorować, bo, jakkolwiek nie było jeszcze w polskim języku odpowiedniego dzieła, istniało dzieło *Smitha*: „Poszukiwania nad istotą i przyczynami bogactwa narodów” (1776 r.), istniał zwłaszcza pierwszy popularny, systematyczny wykład ekonomii politycznej *Jean Baptiste Say’a*: „Traktat ekonomii politycznej” (1803 r.). „Wszystkie zasady i prawdy, przezemnie wyłożone, pisze sam Fr. Skar-

bek, dziełem są znakomitych w ekonomii politycznej autorów.. Adam Smith, Say, a szczególnie J. K. Kraus, jeden z najszczęśliwszych wykładowców teorii Smitha, byli przewodnikami moimi“. Uznając pierwszy swój system ekonomji za wymagający zmian i uzupełnień, Skarbek pisze dzieło szersze, zmienia je co do formy i ogłasza w języku francuskim pod tytułem: „Théorie des richesses sociales“ (Paryż, 1829 r.), a następnie, gdy się spotkało z pochlebnymi ocenami krytyki zagranicznej, ogłasza je po polsku, jako: „Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego czyli czysta teoria ekonomii politycznej“. Zmienione co do formy, nowe dzieło Skarbka pozostało jednak na gruncie tych samych „zasad nauki“, co pierwsze, a więc było znów wykładem Smitha i Saya. Dzieło to, jako wydane w r. 1859, zalicza się do literatury ostatnich lat czterdziestu. W „systemie“ swoim Skarbek trzyma się następującej metody: tom pierwszy poświęca „zasadom bogactwa człowieka w stanie towarzyskim żyjącego“, drugi — bogactwu narodów. Podział taki powoduje liczne powtarzania się autora w tomie drugim, a uzasadniony jest przezeń koniecznością odróżnienia i wyjaśnienia obu tych pojęć: bogactwa narodowego i bogactwa indywidualnego, stanowiącego część składową pierwszego. Naukę gospodarstwa narodowego Skarbek określa, jako „naukę, która wskazuje zasady i środki utrzymania i polepszenia materialnego ludów“. Bogactwo narodu opiera się na tych samych zasadach, co bogactwo indywidualne, a więc na ziemi, pracy i kapitałach. Stąd siły przyrodzenia, ludność i kapitały — to trzy pierwiastki bogactwa narodów. Przemysł — to siła, która wyprowadza z owych pierwiastków bogactwo narodowe. Trzy są rodzaje przemysłu: 1) pierwotny (rolniczy, górniczy i t. d.), 2) rzemieślniczy i rękodzielniczy, 3) handlowy; wszystkie uznać należy za produkcyjne. Wartość jest „tym przymiotem w rzeczach będącym, który je do zaspokojenia potrzeb naszych zdolnemi czyni“. Jest to wartość użytkowa. Wartość zamienna zaś jest ta, „która zależy na możności nabycia obcej wartości, zawartej w rzeczy, którą posiadamy“. Cena jest wyrażeniem pieniędzmi wartości zamiennej, określanej stosunkiem podaży do popytu. Do zrozumienia tej prawdy, iż miarą wartości zamiennej jest ilość zawartej w wytworze pracy czyli siły roboczej, i to przeciętnej, społecznej pracy, — Skarbek, rozumie się, nie dorósł, jak zresztą nie dorosła jego epoka, — jakkolwiek uznaje on, że wartość zamienna w pewnym stopniu zawisła od „rozmaitości czasu na pracy trawionego“. W stosunku do klas pracujących Skarbek

wypowiada się za sprawiedliwym traktowaniem i polepszeniem losu włościan; wypowiada się jednak bardzo lękliwie i oględnie. Rzemieślnikom i robotnikom chciałby ułatwić posiadanie najdrobniejszych choćby kapitałów.

Myśl polepszenia bytu ludu wiejskiego czy to drogą czynszowania, czy uwłaszczenia, czy też bardziej tylko patryarchalnego stosunku doń ze strony „dworu“, stanowi charakterystyczną nutę w licznych rozprawach i traktatach ekonomicznych z pierwszej połowy XIX stulecia — aż do chwili urzędowego uwłaszczenia włościan w 1864 r. Intencje tej myśli były różne: albo wypływały ze szczerego, humanitarnego przejęcia się dołą ludu, albo miały na względzie ogólny interes kraju, lub wreszcie stanowiły konieczne ustępstwo duchowi czasu i naciskowi życia. Dążenie to najbardziej znaczącą rolę grało w okresie 1831—1864 r. Ale w tym samym okresie naszą literaturę ekonomiczną cechuje inna jeszcze, nader wybitna właściwość. Epoka, o której mówimy, była chwilą rozbudzenia i silnego rozwoju ruchów narodowościowych w całej zachodniej Europie, dodajmy nawiasem, związanych naówczas nieodłącznie z prądami de mokratycznymi i liberalnymi. Pomiędzy tymi ruchami z jednej strony, z drugiej zaś wypadkami politycznymi w różnych częściach dawnej Polski w latach 1831, 46, 48, 63 i 64 zachodziła duża łączność. Prąd narodowościowy oddziałował, rozumie się nader silnie na całą współczesną literaturę europejską; nic dziwnego, że zwłaszcza silne odbicie znalazł w biegu myśli polskiej, w całej ówczesnej literaturze polskiej zarówno pięknej, jak i naukowej, że nawet sprowadził tę ostatnią na manowce podsuwając myśl stworzenia specjalnej „nauki narodowej“.

Obok wiary w mesjaniczne posłannictwo ludów słowiańskich w ogólności, a narodu polskiego w szczególności—u największych poetów epoki, obok sztucznych budowli „filozofji narodowej“ (Trentowski, Cieszkowski, Libelt, Kremer) postawić należy w ekonomji politycznej myśl *Józefa Supińskiego* (ur. 1804 r.) stworzenia specjalnej „Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego“. Dzieło pod tym tytułem jakkolwiek pisane wcześniej, mianowicie w latach 1840 — 50, wyszło dopiero w latach 1862 — 65 w dwóch tomach, obejmujących pierwszą dopiero część „Szkoły polskiej“, czyli t. zw. „Organizm społeczny“ (bogactwo, wartość i cena, kapitał, praca, podział dóbr, ludność i ziemia, rolnictwo, węzły społeczne), podczas gdy zapowiedziana część druga, mająca zawrzeć „mechanizm społeczny“ (dochody publiczne,

ustawodawstwo, sądownictwo i administracja kraju, szkoły, handel, banki, przemysł, stowarzyszenia, siła zbrojna), nie ukazała się zupełnie.

Wpływ, wywierany przez dzieło i myśli Supińskiego, należy w znacznym stopniu do badanej przez nas epoki—ostatnich lat 30 kilku. W dziele tem widać ściśle odbicie współczesnych haseł liberalno - demokratyczno - narodowościowych. Supiński chce spolszczyć nazwę „ekonomji politycznej“ i poprawia Skarbkowskie „Gospodarstwo narodowe“ na „Gospodarstwo społeczne“; konieczność jednak wyodrębnienia „Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego“ uzasadnia z jednej strony pewnym rodzajem dumy narodowej, towarzyszącej ludziom przywiązany gorąco do swojego szczepu (uzasadnienie, rozumie się, mało naukowe), z drugiej odrębnością uczuć, usposobień, obyczajów i gospodarczego życia poszczególnych narodów. Co prawda, Supiński pisał w czasie, gdy życie gospodarcze kraju posiadało jeszcze wiele cech swej specyficznej odrębności; kapitalizm był u nas we wstępnej fazie swego rozwoju i wszechzaborcze, niwelujące działanie jego praw, obejmujących dziś prawie całą kulę ziemską, nie ujawniło jeszcze wówczas dość silnie wpływu na nasze stosunki. Wprawdzie Supiński uznaje, iż umiejętność społeczna „powinna się *zasilać* prawdami powszechnymi, które już wykryto gdzieindziej“, ale zastrzega, że „jej siły rozumowania karmić się powinny miejscowymi sokami, nosić znamiona swojego *klimatu i tła życia narodowego*“. Nie mówiąc o tem, że względ ten nie uzasadnia dostatecznie potrzeby specjalnej „narodowej“ szkoły ekonomicznej, na co zwracali uwagę już współczesni krytycy Supińskiego ¹⁾, zaznaczmy, że istotnie te rozdziały i miejsca w dziele Supińskiego, które poruszają stosunki krajowe i podają środki reformy, należą do najciekawszych i nader ważnych, mają jednak charakter publicystyczny, a nie ściśle naukowy. Najgorsza jednak, iż Supiński jest pewnym, że jego stanowisko teoretyczne jaskrawo odróżnia się od szkół francuskiej i angielskiej, a odpowiada w szczególny sposób „naszym upodobaniom“ (!). Tymczasem poglądy jego z jednej strony przypominają mocno stanowisko „Bastiat'a“ (o harmoniach społecznych), z drugiej mają wiele podobieństwa i cech wspólnych z Carey'em. Wprawdzie Supiński zastrzega się

¹⁾ Ekonomista, 1867 r., Józef Deskur: „Kilka uwag o Supińskim“ str. 270.

w zakończeniu tomu drugiego, iż, pisząc swe dzieło, Carey'a nie znał zupełnie, nie podlegał więc jego wpływom, cieszy się jednak, iż „tło, na którym Carey rozwinął teorię swoją, jest bardzo zbliżone“ do tego, które sam Supiński przyjął za podstawę Szkoły polskiej, i że tem samem Szkoła ta „uzyskała patent wyzwolenia“. Pomimo całej samodzielności pracy Supińskiego słowa powyższe świadczą, jak w istocie tło systematu Supińskiego było mało narodowem, specjalnie polskiem (Carey był amerykańcem).

Widzimy to dobitnie choćby ze sposobu pojmowania i określenia przez Supińskiego istoty wartości.

„Podług Smitha—pisze Sup.—wartością jest trwałość rzeczy posiadanej; podług Say'a jej użyteczność; u Ricarda jest nią praca, u Storch'a zamiłowanie, opinia; u Bastiata wyręczenie, usługa; Rossi określa ją stosunkiem potrzeb do rzeczy; Senior widzi ją w rzadkości przedmiotu; Rau w porównaniu dwóch użyteczności, Skarbek mianuje ją głównie przymiot rzeczy zaspakajającej nasze życzenia. To ostatnie pojęcie wartości zbliża się najbardziej do tego, które w Szkole polskiej ustalićbyśmy pragnęli. Jest to dowodem, że różne naukowe teorie, powstające u różnych narodów, nie są wymysłem jednego pisarza, naśladowanym przez innych, ale raczej rozwijają się same na tle narodowego poczucia i sądu“... Jaką więc poprawkę, jeszcze bardziej unaradawiającą pojęcie „wartości“, chce wnieść Supiński do określenia Skarbka?

„Wartością ekonomistów — pisze Supiński — jest zestawienie dwóch rzeczy wymiennych; ich wartość ekonomiczna nie ma samoistnienia, powstaje dopiero przy wymianie“. Supiński z tem się nie zgadza. „Zostawmy przeto — pisze — ludom niesłowiańskim ich naukowe nazwy i naturą ich mowy (?) spojone z niemi szczegółowe wyobrażenia, a przenosząc w własne łono ich ogólne światło, zażywmy je tchem życia własnego“. Czemże przeto, rozpatrywana z takiego stanowiska, jest ostatecznie wartość?

„Wartością jest użyteczność wypracowana pod kierunkiem wiedzy, zatem, skutek pracy użytecznej“. Mamy tu „użyteczność wypracowaną“, lecz jak daleko do „pracy jako miernika wartości“. Od określenia Skarbka określenie Supińskiego różni się zasadniczo: dla Skarbka wartość to *użyteczność*, dla Sup. to skutek *pracy* użytecznej.

Według Supińskiego „wartość istnieje sama w sobie, bez względu, czy rzecz porównywamy z inną, czy ją od-

dzielnie badamy; porównanie dwóch rzeczy, mających każda sama w sobie oddzielną, jej samej właściwą wartość, jest już porównaniem dwóch wartości, których wspólną miarą jest cena“. Jest to, jak widzimy, pogmatwanie pojęć wartości zamiennej i ceny bardzo proste, i nic w tem określeniu, jak zresztą i w określeniu Skarbka, nie znajdujemy ani specjalnie słowiańskiego, ani specjalnie polskiego. Owszem „pozostawianie ludom niesłowiańskim ich nazw naukowych“, i to tak dawno po przecuciach Smith'a o istocie wartości i po jej sformułowaniu przez Ricarda, nie stanowi tytułu do zasługi dla polskiego ekonomisty i nie przynosi zaszczytu jego „Szkole polskiej“.

Za to zaszczyt prawdziwy przynoszą Supińskiemu poglądy na wiele praktycznych, żywotnych spraw jego chwili, przede wszystkim na stosunki włościańskie i sprawę uwłaszczenia. Znać w nim szczerego zwolennika szczerego liberalizmu i gorącego demokratę. Z wielką wymową i stanowczością potępia on pańszczyznę i poddaństwo, tę gorszą jeszcze, zdaniem jego, formę niewoli, wykazuje małą produktyjność pracy przymusowej i żąda pełnego uwłaszczenia włościan. Na pytanie, skąd czerpać środki wynagrodzenia za uwłaszczenie, Supiński odpowiada rozumowaniem: pańszczyzna była wszędzie narzuconą, odrabiano ją pod przymusem; była to zbrodnia legalna, gwałt uprawniony przez wieki. Społeczność znieść go winna — nie nowym gwałtem, ale siłą zbiorową: wykupno ma być rozłożonym na wszystkich, t. j. i tych, co żyli w poddaństwie, i tych, co żyli z poddaństwa, i tych, co w tych stosunkach nie mieli udziału bezpośredniego (coś w rodzaju podatku powszechnego). Supiński przewiduje, że jednak zawsze pomimo uwłaszczenia obok właścicieli uprawiać ziemię będą i tacy, którzy jej nie będą posiadali. Stosunek właścicieli do najemników „przedstawi zawsze obustronne niezadowolenia“. Doskonałym środkiem wyjścia „byłoby i raz być musi przypuszczenie do udziału w zyskach rolniczych ludzi pracujących około roli wraz z właścicielem, czy to pracujących ciągle, czy chwilowo“.

Tę samą myśl przeprowadza Supiński w zastosowaniu do przemysłu miejskiego. Mówiąc o podziale dochodów, dotyka on, jak pisze, „szczegółu najwyższej wagi w czasach, w których żyjemy, bo przyczyny pojawiających się co chwila zwaśnień między przedsiębiorcami a robotnikami. Jest to tak zwana walka pracy z kapitałem, robotników z przedsiębiorcami, czy nimi są francuscy fabrykanci, czy polska szlachta rolnicza.

Źródłem tego niezadowolenia — nie waham się twierdzić — jest to jedynie, że zysk, istniejący powyżej zarobku odsetek wyngrodzenia, obraca się całkowicie i wyłącznie na korzyść przedsiębiorcy, właściciela. Robotnicy najęci nie biorą w nim nigdy udziału. Supińskiemu wydaje się, że przed nim „nie zrobiono nigdzie tego analitycznego spostrzeżenia“. Uważa on, że jedynym środkiem usunięcia zwaśnień, obudzenia pracowitości, podniesienia dobrego bytu i korzyści obustronnych, jest przypuszczenie robotników do zysku ogólnego, umożliwienie im „dojścia do współposiadania, chociażby — dodaje — w drobnej cząsteczce“. Duży nacisk kładzie Supiński na potrzebę podniesienia oświaty szerszych warstw społecznych. Supiński zasługuje na uwagę zwłaszcza z jednego punktu widzenia: jako zwiastun i teoretyk kierunku, znanego u nas później pod nazwą „pracy organicznej“ (patrz rozdział p. t. „Praca organiczna“).

Supiński, będący, jako ekonomista, raczej myślicielem, niż erudyta i uczonym, zamało mający przygotowania i materiału naukowego, zamało środków i pomocy naukowych pod ręką, piszący „nie z książki, lecz z głowy“, jak sam mówi, „wylewający swe w i d z e n i a na papier, z pamięci“, niejednokrotnie daje to wyraźnie odczuć czytelnikowi. To też obok poglądów głębokich i śmiałych znajdujemy u niego nieraz naiwne, świadczące o tem, iż, nie zgłębiwszy dostatecznie zjawiska, nie mógł się też wznieść na odpowiednią wyżynę dla jego oceny. Do takich zaliczyć należy owo stanowcze potępienie przez niego kolei żelaznych (patrz wyżej rozdział p. t. „Komunikacje“). „One — pisał Supiński — odrywają zasoby od rolnictwa, dla którego ubytek ten w kraju niezamożnym jest dotkliwym i niebezpiecznym ciosem; — one, garnąc do siebie kapitały wolne, rozporządzalne, utrudniają ich nabycie drogą kredytu tam, gdzie ich pomoc była niezbędną;... one wreszcie t ł u m i ą d u c h a r z e c z y w i s t e j p r z e m y s ł o w o ś c i, który w przyrodzonym rzeczy stanie rozwinąćby się powinien w powstających gęsto lubo drobnych rękodzielniach, stokroć „użyteczniejszych dla kraju, niż koleje żelazne“... (co za porównanie!).

Jednocześnie z Supińskim ekonomją polityczną zajmowało się kilku najwybitniejszych myślicieli polskich. Ekonomję uważano wówczas za bezpośrednią część składową filozofii ogólnej, stąd znani filozofowie polscy z pierwszej połowy XIX wieku prawie wszyscy zajmowali się teorią lub sprawami ekonomicznymi (Cieszkowski, Libelt, Hoene-Wroński i inni).

Atoli i wogóle podziwiać musimy wielostronność umysłową naszych ludzi nauki z pierwszej połowy ubiegłego stulecia. Tradycje umysłowe z końca XVIII w., w których wzrastało ówczesne pokolenie, i wspaniała atmosfera naukowa, wytwarzana przez Towarzystwo przyjaciół nauk, uniwersytet Wileński i t. d., wydały szereg ludzi, którym wprawdzie nie udało się, z góry pozbawiona racji bytu, próba stworzenia nauki „narodowej“, ale którzy rozległością swej wiedzy i myśli twórczej stanowią zjawisko nader wybitne i ciekawe. Nie wychodząc poza sferę tych, którzy pracowali i na niwie piśmiennictwa ekonomicznego, weźmy dla przykładu *Hoene-Wrońskiego*, matematyka i filozofa, który pisze: „*Economie politique et finances*“. *Skarbek* obok dzieł ekonomicznych napisał „*Naukę administracji*“, dzieło historyczne: „*Dzieje Księstwa Warszawskiego*“, rozprawę: „*Essai de morale civique*“, pisał nadto: powieści, dramaty, przekładał pieśni Anakreonta. Najlepszy jednak, najwybitniejszy przykład takiej wielostronności umysłowej stanowi filozof i ekonomista *August Cieszkowski* (ur. 1814 r.). W 1838 r. wydał on p o n i e m i e c k u krótki rys filozofji historii p. t. „*Prologomena zur Historiosophie*“, w następnym zaś, 1839 r., p o f r a n c u s k u obszerniejsze dzieło ekonomiczne, które mu zyskało uznanie we Francji: „*Du crédit et de la circulation*“. W trzy lata później pisze znów filozoficzną broszurkę po niemiecku: „*Gott und die Palingenesie*“, a wkrótce (1846 r.) dwie prace treści społecznej w tymże języku, jako to: „*O polepszeniu położenia robotników rolnych*“ i „*Urządzenie ochron dla drobnych dzieci, jako podstawa wychowania ludowego*“, po francusku zaś: „*De la pairie et de l'aristocratie moderne*“ (1844 r.). Niemniej o ruchliwości i rozległości umysłowej Cieszkowskiego, który interesował się kwestjami z najróżniejszych dziedzin, od najbardziej specjalnych spraw ekonomicznych do najbardziej oderwanych zagadnień filozoficznych, świadczą jego polskie prace, jak np. „*Rzecz o filozofji jońskiej, jako wstęp do historii filozofji*“ (1841 r.), „*Uwagi nad obecnym stanem finansów angielskich*“, „*Organizacja handlu drzewem i przemysłu leśnego*“ i t. d., wreszcie głośny utwór „*poetyczno-filozoficzno-ekonomiczny*“: „*O modlitwie Pańskiej*“ (Ojciec nasz), wydany w 1855 r. Dodajmy, że Cieszkowski brał czynny udział w życiu politycznym; od 1848 był deputowanym do sejmu pruskiego.

W rządzie ekonomistów polaków wspomnieć musimy również nazwisko ekonomisty, który, choć był polakiem, nie był ekonomistą polskim, lecz wyłącznie francuskim, i we Francji

zdołał sobie imię i jako człowiek nauki, i jako działacz czynny na polu gospodarczym. Mówimy o *Ludwiku Michale Wołowskim*. Urodzony w 1810 r., brał czynny udział w powstaniu listopadowym 1830 r., jako kapitan artylerji, poczem emigrował do Francji, gdzie uzyskał poddaństwo. Założył on w Paryżu pismo „Revue de législation et jurisprudence” (1834 r.), gdzie obok Leona Faucher rozbiierał ważne kwestje finansowe i przemysłowe. W 1839 r. został profesorem prawa w szkole sztuk i rzemiosł, a w 1855 r. członkiem Akademji Umiejętności moralnych i politycznych. Brał czynny udział w zakładaniu stowarzyszeń kredytowych (crédit foncier), jak również w działalności parlamentarnej, jako członek zgromadzenia konstytucyjnego (od 1848 do 1851 r.), w którym należał do stronnictwa umiarkowanych demokratów. Ważniejsze jego prace: „Des sociétés par action“, „Mobilisation du crédit foncier“, „De l'organisation du travail“, „Etudes d'économie politique et de statistique“, „De l'organisation du crédit foncier“, „Les finances de la Russie“ i wiele innych.

W tym samym roku, co pierwszy tom „Szkoły polskiej“ Supińskiego, t. j. w 1862 r., wyszły „Ogólne zasady ekonomji politycznej“ *Zygmunta Dangla*, w której autor starał się „nagrupować poglądy nowoczesnych lepszych autorów, połączyć je z własnymi (niestety!) ideami i z zastosowaniem uwag, gdzie można i o ile można było, do kraju własnego“. Uwagi te, a raczej tylko materiał faktyczny, dotyczący stosunków krajowych (stan i rozwój ubezpieczeń w kraju, kasy oszczędności, historia taryfy celnej w Polsce i t. p.), posiada jedynie pewną wartość w tem dziele, podczas gdy wartość naukowej, teoretycznej strony dzieła jest prawie żadna zarówno co do metody, jak i opracowania. Dangel rozpoczyna od określenia ekonomji politycznej, jako nauki. Pod tym względem patrzy on, co prawda, na rzeczy nieco jaśniej od Supińskiego. Gdy Supiński kładzie nacisk na „narodową“ stronę ekonomji, jako nauki, Dangel zajmuje stanowisko odwrotne. „Od chwili, — pisze on — w której prawa pracy, przemysłu i handlu, ... nie zważając na tamy barjer i granic strategicznych, przez rządy między narodami ustanowionych, starają się wszystkie narody połączyć w jeden nierozzerwany węzeł ogólnej pracy, przez wspólną wymianę reprodukcji i usług; od tej chwili już ekonomja stała się nauką powszechną wszystkich narodów, wirem biegu cywilizacji powszechnej objętych. Jest już przeto nauką ludzką, obejmującą niezbite prawdy, z których dopiero naród każdy do praktycznego użytku swe-

go wyciąga i w zastosowanie wprowadza to, co za najsluszniesze i najwlasciwsze dla siebie uzna". Jednak Dangel za daleko się posuwa w uznawaniu owych „niezbitych prawd“ ekonomicznych, bo aż do uznania „apriorystycznych“ zasad teoretycznych. Odróżnia on trzy metody wykładu ekonomji: teoretyczną (prawdy absolutne, teoria ogólna), dogmatyczną (poznanie stosunków ekonomicznych danego kraju) i historyczną, i pragnie połączenia wszystkich trzech metod przy wykładzie. Kładzie on nadto nacisk na moralną stronę ekonomji. A jak ją pojmuje, świadczą najlepiej jego własne słowa: „Z pomiędzy uczonych, którzy teorjami swemi i zasadami szczególniej wykryli moralną stronę ekonomji, najmocniej poparli ją dwaj francuscy ekonomiści z końca XVIII wieku: Gournay i Quesnay swemi dewizami przemysłu: *laisser faire, laisser passer*“... *Sapientia sat!*

Już z tych słów możemy wnosić, że Dangel jest bezwzględny zwolennikiem bezwzględnej wolności ekonomicznej, „wolnej, niczem nieograniczonej konkurencji. W imię jej wypowiada się przeciw „niesłusznej i źle wyrozumowanej protekcji nieużytecznych i niewłaściwych fabryk miejscowych“, innemi słowy, przeciw popieraniu przemysłu, choć w imię jej również żąda zniesienia poddaństwa i pańszczyzny, „bo praca przymusowa odpowiada 3/4 pracy wolnej“. Etyczny pierwiastek ekonomii Dangla znajduje inny jeszcze wyraz: w ciągłym powoływaniu się na ideały chrześcijańskie, Pismo Święte, naukę Chrystusa i dogmaty kościoła. Socjalizm uważa Dangel za wynik „źle zrozumianych i niewłaściwych mrzonek filozofów barbarzyńskich albo dzisiejszych“, za objaw nierozumienia nauki Chrystusa, którą „chcą raczej obalić, a przywrócić bałwochwalstwo“. „Wszyscy oni—mówi Dangel o zwolennikach tej nauki — dzisiejsze stanowisko ludzkości, wynikłe z rozwoju historycznego, prawa naturalnego i wolności osobistej, uważając za złe, starają się zastąpić danym organizmem społeczeństwa, nieopartym na historii, na prawie naturalnem, na wolności przez Boga udzielonej, lecz na ich sztucznych wymysłach, które społeczeństwu narzucić usiłują. Socjalizm więc i ekonomja polityczna to dwie sprzeczności, dwa kontrasta w ciągłej walce zostające“. „Jednak autor co do tej kwestji grzeszy niezajomością zarówno teoretycznej, jak zwłaszcza historycznej jej strony. Tak pisze on: „początku dzisiejszego socjalizmu szukać należy w Anglii od czasów Owena. Następnie obrabiało go tam wielu innych. I tak: Tomasz Morus wydał dzieło pod tytułem Uto-

pij, które wyszło w Louvain“. Autor, przez lapsus linguae może (?), omylił się tylko o trzy stulecia (Morus żył w wieku XVI, a Owen w XIX).

Wreszcie zobaczymy, jak Dangel określa wartość. Otóż według niego: „wartością w nauce nazywamy użyteczność; ceną zaś, wartość wyrażoną w jednostce wymiany czyli w pieniądzech... Cena jest wartością nominalną, wartość przymiotem wewnętrznym, pokazującym użyteczność przedmiotu“. Do tak pospolitego więc u wielu ekonomistów pogmatwania pojęć wartości i użyteczności, Dangel wprowadza swoje własne, nowe, nazywając wartość użytecznością, a cenę wartością wyrażoną w pieniądzech, a więc wykończmy sobie syllogizm: cena to użyteczność, wyrażona w pieniądzech. Zresztą autor zgadza się dalej na odróżnienie wartości użytkowej od wymiennej, ale za miarę tej ostatniej uważa „stosunek ofiarowania i żądania“, czyli sprowadza ją w gruncie rzeczy do ceny. Wogóle w tej kwestji, jak i w całym dziele Dangla niezmiernie szwankuje ścisłość definicji naukowej. Pracą produkcyjną według Dangla jest — „wszelka praca na moralności, uczciwości i na własnej oparła korzyści, a nieprodukcyjną—praca niemoralna oraz próżniactwo.

Już Dangel dał nam przedsmak tego, co może nabroić nieuctwo, gdy zapragnie zasiąść na ołtarzu nauki i stamtąd pochwie przemawiać. Najidealniejszy jednak, *klasyczny* pod tym względem przykład stanowi inny nasz „ekonomista“, i dlatego zasługuje na bliższy nieco rozbiór.

Należy się mianowicie kilka chwil uwagi jednemu jeszcze systemowi ekonomji politycznej, podwójnie oryginalnemu, raz ze względu na jego swojsko-oryginalne pochodzenie i opracowanie, powtórę z racji rzadkiej „oryginalności“ poglądów i wywodów autora. Mamy na myśli „traktat“ czy „system“ ekonomji politycznej *Jana Mittelstaedta*, wydany w 1874 r., p. t.: „70 miliardów rubli dla Rosji“. Jest to właściwie „całkowity“ wykład zasad ekonomji politycznej, tytuł zaś dzieła autor usprawiedliwia pragnieniem, by jego książka nie leżała u księgarzy, „a ponieważ — pisze on — teraz świat cały tylko pieniądze interesują, nadałem tej książeczce tytuł tak krzykliwy..., aby zwrócić uwagę publiczności“... Przewszystkiem więc spostrzegamy, że autor jest znakomitym psychologiem i znawcą duszy społecznej! Jednak nie ta cecha decyduje o wartości dzieła Mittelstaedta. Najlepiej ocenimy tę

wartość z pobieżnego choćby przeglądu dzieła. Na wstępie M. dokonywa własnego, „ścislego“ oszacowania wartości ziemi w całym państwie rosyjskiem i otrzymane tą drogą 70 miliardów rubli składa w daninie Rosji. Coś niby Zagłoba, ofiarujący Szwecji Niderlandy, z tą różnicą, że Zagłoba czynił to z humorem i dla żartu, Mittelstaedt dar swój składa z emfazą i na serjo.

Podobnie, jak Supiński, marzy on o stworzeniu specjalnej nowej szkoły ekonomicznej na podkładzie plemiennie-narodowym, szkoły s ł o w i a ń s k i e j. Jesteśmy jednak niesprawiedliwi, nie m a r z y, lecz—jak sam pisze—istotnie nam ją d a j e. Przed ukazaniem się książki Mittelstaedta ekonomja polityczna nie odpowiadała celowi z dwóch przyczyn: 1) ponieważ zamykała się w ciasnem kole uczonych, co dawało ludowi możność wpadania w błędy komunizmu i walki kapitału z pracą; 2) ponieważ jej zasady były błędne. Aby temu zeradzić, aby przytem „rozwój ekonomiczny kraju na nowe pchnąć tory, wytworzyłem — pisze Mitt.—c a ł ą n o w ą e k o n o m j ę p o l i t y c z n ą, opierając się na nowych zasadach“...

„Po systemie merkantylnym, h i s z p a ń s k i m, podług którego złoto i srebro miało stanowić bogactwo, a którego pozostałością są cła graniczne; po systemie fizjokratycznym, f r a n c u s k i m, podług którego rolnictwo i górnictwo tylko miały sprowadzić bogactwo; po systemie Adama Smith, a n g i e l s k i m, podług którego praca jest jedynem źródłem upowszechnionego dobrobytu, i którego teorię ciągle jeszcze tłumaczą i uzupełniają: ośmielamy się wystąpić z nowym systematem, s ł o w i a ń s k i m, podług którego nie praca, nie przysługa, nie wartość rzeczowa, ani wartość użytkowa lub zamienna, ale o ś w i a t a i s i ł a m o r a l n a l u d n o ś c i, czyli wypracowany charakter narodu, jest prawdziwem źródłem bogactwa narodowego i jego potęgi“. Autor nie tylko stawianym sobie celem stworzenia nowego systemu ekonomicznego na tle plemiennem przypomina Supińskiego, lecz i owym naciskiem, jaki kładzie na „oświatę i siłę moralną ludności“. Ale obok podobieństw są i różnice, których istnienie w interesie Supińskiego, z góry należy stwierdzić, choćby w imię tak prostej zasady: „Ne misceantur profana sacris“. Zresztą zobaczymy to wkrótce; tymczasem biegnijmy za ciekawymi wywodami naszego autora. Zacznijmy od wartości. Autor ma za złe wszystkim *swym* poprzednikom (Smith, Say, Ricardo, Rau, Roscher, Bas-

tiat, Wirth, Skarbek, Supiński), iż „bez potrzeby“ tyle sił marnowali na „pojęcie i rozważowanie w y r a z u w a r t o ś ć“, któremu nadawali tak ważne znaczenie w ekonomii. „Naprawdę ekonomiści bałamuca temi wartościami“,—pisze Mitt.—tymczasem „oczywistą jest rzeczą, że to nie dla prostego człowieka taka nauka, te subtelności scholastyczne w definicji wartości do niczego, a sama definicja nie odpowiada naturze rzeczy“. Największym winowajcą jest, rozumie się, sama wartość, na niej też głównie skupia się surowa sprawiedliwość autora: „wyrazowi wartość nie przyznajemy tak wielkiego znaczenia, d e g r a d u j e m y go do prostej opinji, o ile jaki przedmiot przyczynia się do utrzymania, lub do rozwoju ludzkości“.

Po takiej degradacji wyjaśnia autor, że „wartość, p o d ł u g n a s, kapitał, nie zawsze reprezentuje pracę“; wartość użytkowa jest wieczną, a wartość zamienna, c z y l i c e n a, jest zmienną.

„Kapitał, podług naszego systemu, to rezultat wyrobu ducha i materji“. Autor ubarwia swe tezy pięknymi przykładami: „Prace i przysługi są bardzo często niszczące: dosyć wskazać na *przysługi* niemoralnych kobiet, wskutek których trzeba iść do lazaretu“.

Co to jest produkcja? Siłą moralną i oświatą tylko człowiek produkować może. Oświatę można nabyć: 1) albo przez intuicję, objawienie (!), albo 2) przez własną pracę. A więc kto najwięcej produkuje? Uczony i kapłan, szkoła i kościół. Ten ostatni czynnik (kościół i religię) autor stawia na najwyższym miejscu w ekonomii, co w traktacie swym ciągle uwydatnia. „Młodzieży słowiańskiej—woła — pragnij wiary i oświeconego sumienia. Brak wiary, to rzecz antysłowiańska, zresztą rzecz bezrozumna, a n a w e t niepraktyczna. Filozofem'nie każdy być może (oj! prawda...), zresztą filozofia przemawia tylko do rozumu, gdy religia i rozumem i uczuciem kieruje. C o z n a c z y s w ę d z ą c a ł o j ó w k a z mózgu naszego, za którą postępować chcemy, błędzić i ginąć marnie, gdy mamy słońce oświecające, ogrzewające i ożywiający w naszej religii. Materjaliści i ateisci na rozumie chcą się opierać, a wierzą w szewca, krawca i stelmacha, co im zrobił buty, frak i dorożkę, a nie wierzą w Boga, co stworzył świat. Czy to rozumnie?“

Teorja Darwina ma dwie strony: jedną naukową (o przeobrażaniu organizmów), „przed którą trzeba zdjąć czapkę“, drugą przewrotną i nedorzeczną, która chce z ludzi „zrobić

zwierzęta, jak inne“; wobec niej „musimy powstać z oburzeniem“.

Motory produkcji to: namiętność, strach i miłość. Głównym motorem powinna być miłość. A więc: 1) miłość siebie samego, 2) miłość rodziny, 3) miłość narodu, 4) miłość plebienia, 5) miłość ludzkości, wreszcie 6) miłość Boga, cel ostateczny, jedyne szczęście i dobro. W interesie produkcji należy „wyprodukować ludzi“ z silnem i zręcznem ciałem, z oświeconym umysłem i moralnością. Takim „ma być człowiek, który ma produkować; ale człowiek jeden nie jest rzeczywiście całym człowiekiem; c a ł y c z ł o w i e k to człowiek z żoną i dzieckiem, i tak też człowieka stare prawa indyjskie słusznie oznaczały”. Ta myśl nasunęła naszemu ekonomistcie całszereg nader „głębokich” uwag o ekonomicznej roli kobiety, o jej powołaniu i przeznaczeniu, wreszcie o emancypacji i małżeństwie. „Jeżeli w takim k o m p l e t n y m człowieku, we rodzinii, nie będzie, jak Bóg chce, nie można marzyć o dobrej i trwałej produkcji“... „Podniesienie poziomu intelektualnego kobiety, jej uzacnienie moralne, jest dziś najwięcej palącą kwestją. Aby kobiety mogły wypełnić swoje nadzwyczaj trudne obowiązki, to na to powinny być inaczej chowane i wykształcone. Dotychczas miały błyszczeć w salonie, podobać się zewnątrz, tymczasem one powinny mieć swoje rzeczywiste światło i wartość wewnątrz, oświecony rozum, uczucie szlachetne i pracę... Kobieta nie wie, za kogo pójdzie,... musi zatem być w s z e c h s t r o n n i e wykształcona, a b y w każdym zawodzie, pod kierunkiem męża, mogła mu być pomocną“... „Państwo spoczywa na trzech filarach: 1) na ołtarzu, 2) na krześle sędziego, 3) na łożu małżeńskim; gdy który z tych filarów osłabnie, to państwo runąć musi... Kobiety muszą się wyemancypować, ale nie od kobiecości, bo rzadkie są wyjątki kobiety z męskim charakterem,... i szczęścia dla niej być nie może, jeśli nie chce wypełnić woli Boga, budową ciała i usposobieniem wskazanej... Chcecie emancypacji kobiet prawdziwej, niech kobiety idą za męża i niech będą kochane, to ich przeznaczenie“... Tego rodzaju wniosłe ideały wypowiada nasz ekonomista i zwraca się z rycerskimi zapewnieniami do kobiet słowiańskich: „Kobiety są kapłankami miłości i poświęcenia!“ „Jakie będą kobiety, taki będzie i naród“. „My rządzymy światem, a nami kobiety“. „Od kobiet i przez kobiety musimy oczekiwać odrodzenia ludzkości i rezultatów ekonomii politycznej!“...

Mamut, ale *gentleman!* zawołają wraz ze mną szanowne czy-

telniczki... Zaśniedziały konserwatysta, lecz co za wychowanie!...

Spóźnieniem również kierować winna oświata i siła moralna, nakazując rozumnie używać owoców pracy. Autor w zasadzie potępia militarystkę, niszczący bogactwo narodowe, ale n a t e r a z, w celach o b r o n n y c h żąda jaknajwiększych wydatków na armię. „Gdy cała Europa — pisze on — uzbraja od chłopca aż do starca, co tylko ma zdrowie i siłę, to Słowianie mają większy powód do łożenia ofiar, bo Rosja jest ostatniem niezależnem państwem słowiańskiem“.

„Własność jest podstawą dobrobytu i musi być strzeżona surowemi prawami, bo inaczej wróciłaby (!) nędza i barbarzyństwo... Kwestja robotników prostych to kwestja ogromnej wagi. Niema na to lekarstwa, tylko oświata, a osobliwie nauka ekonomji politycznej, oraz dopełnienie słusznych wymagań. Sprawa to ważna i niebezpieczeństwo wielkie, bo robotnik już wie o swej sile i gotów szaleć. Gdyby obecnie obręcz żelazna wojska stojącego pękła, to biada naszemu społeczeństwu: rozprysnie się w kawały i nastąpić musi kilkowiekowe barbarzyństwo“... Autor ma jeszcze jeden środek zaradczy, który świadczy o bardzo dobrych jego chęciach. „Zdaje mi się — pisze — że tak, jak my traktować będziemy tę naukę (w omawianem dziele, przyp. aut.), będzie ją można uczyć (!) po szkołach ludowych krzewić zdrowe zasady, a wytępić błędy w massach ludności, kiedy już robotnicy nieprzyjazny przeciwko kapitałowi zajęli obóz“. Pod tym względem autor, niestety, się myli, gdyż „system“ jego, choć pisany z punktu widzenia „człowieka prostego“, do szkół ludowych nie nadawałby się, jako... zbyt niezrozumiały.

Charakterystyczny bardzo jest też projekt Mittelstaedta, ziemianina, stworzenia specjalnego Banku rolniczego, któryby pożyczzał ziemianom pieniądze na słowo honoru. „Pożyczający daje słowo i rękę zamiast przysięgi, że pieniądze tych tylko użyje na podatki, na ludzi służących i najemników, na upadłego wołu lub konia, na żelazo, sól, smarowidło, światło, oraz na brakujący zasiew jary. Jeżeli słowo i przysięgę złamie, traci kredyt na lat 10. Zastrzeżenie takie użycia jest potrzebne, bo pieniądze pójdą na konia cugowego, na powóz, na stroje pani, na wody zagraniczne, a może na karty“.

Tak wygląda system Słowiański ekonomii politycznej. Jak widzieliśmy, najważniejszą jego cechą, a stanowiącą o jego wartości naukowej, jest przebijająca zeń wielka pewność siebie jego twórcy, przekonanie o doniosłym znaczeniu społecznem i nau-

kowem jego dzieła i to, tak sympatyczne, poufale traktowanie przez naszego pisarza zawitych kwestji naukowych, nad którymi ludzie nauki łamali sobie głowy, a które on poprostu „degraduje“ do rzędu pytań „bez znaczenia“. Pomimo to, a może właśnie dlatego, Mittelstaedt zasługuje na uwagę, jako zjawisko u nas nierzadkie, a w każdym razie niewyjątkowe, jako „uczony“, który, choć nie miał nic wspólnego z nauką, chciał ją posunąć o parę kroków naprzód, pragnąc „intucją, objawieniem“ zastąpić zupełny brak wiedzy, który — jak sam pisze — „tyle nam rzeczy zupełnie nowych wyłożył“, chcąc nas przekonać, że dobry humor i jowialność przydać się mogą nie tylko w anegdotach myśliwskich, lecz i — w ekonomii politycznej.

Bez kwestji nie pod wpływem takich dzieł, jak Mittelstaedt, przynoszących wprost ujmę naszej literaturze naukowej, lecz częściowo pod wpływem Supińskiego, Skarbka, w przeważnym zaś stopniu pod wpływem rozwoju życia ekonomicznego w kraju, różniczkowania się form produkcji, rozwoju handlu i przemysłu, zmian w stosunkach rolnych wywołanych reformą włościańską i t. d., zaczęło wzrastać i rozwijać się zainteresowanie zagadnieniami ekonomicznymi w okresie, rozpoczynającym się przed 1870 r. W 1865 roku powstał „*Ekonomista*“, który w ciągu szeregu lat zebrał bardzo wiele cennego materiału surowego, dotyczącego stosunków krajowych, i dał cały szereg rozpraw i prac większych i mniejszych z zakresu teorii i historii ekonomii, statystyki, prawa i administracji. Jednak prócz „*Ekonomisty*“ i pisma ogólniejszej treści, tygodniowe czy miesięczne (zwłaszcza „*Biblioteka Warszawska*“) stale i coraz więcej podnosiły spraw i kwestji ekonomicznych. Braki statystyki dawały się bardzo odczuwać wszystkim, którzy pragnęli sobie uświadomić stan i kierunek rozwojowy stosunków krajowych. Nad zaradzeniem złemu pracował gorliwie przez lat wiele *Ludwik Wolski*, opracowujący statystykę Królestwa Polskiego, wreszcie w 1876 r. wyszła praca *Witolda Załęskiego* p. t.: „*Statystyka porównawcza Królestwa Polskiego*“, która zgrupowała prawie cały materiał statystyczny z różnych dziedzin życia społeczno-ekonomicznego, jaki przedtem tułał się rozrzucony po różnych źródłach i wydawnictwach urzędowych lub prywatnych. Później p. Z. ogłaszał dane statystyczne co jakiś czas w encyklopedjach, pismach i t. p., ostatnio zaś wydał (1900/1 r.) w dwóch częściach nowe opracowanie p. t.: „*Królestwo Polskie pod względem statystycznym*“, mające służyć za ilustrację dla „*Teorii Statystyki w zarysie*“ autora, wydanej w 1884 r. Nierówno-

mierność w opracowaniu, a raczej w zgrupowaniu danych z poszczególnych działów stanowi stroną ujemną tej pracy, dającej wiele materiału statystycznego, opartego przeważnie na źródłach oficjalnych. Autor pisał sporo w dawnym „*Ekonomiście*“, w miesięcznikach („*Ateneum*“, „*Bibliotece Warszawskiej*“), encyklopedjach i t. d., wydał nadto „*Zasady ekonomiki*“. W pracach swych usiłował zwalczać tezy marksowskie, do których czuje wiele niechęci, nie rozporządzając jednak odpowiednimi danymi.

Materiały do statystyki Królestwa Polskiego ogłaszał w dawnym „*Ekonomiście*“ *R. Wierzchleyski*. Profesor statystyki *Zdzisław Korzybski* pisał i mówił rzeczy bez wartości naukowej („*Wstęp do teorii Statystyki*“ 1870 r.). Dziś na tej niwie obok p. Załęskiego pracuje sporo sił młodszych (*A. Wierzchleyski*, *Wł. Żukowski*, *H. Radziszewski* i in.). Jednak pomimo usiłowań jednostek statystyka nasza pozostawia, jak wiemy, bardzo wiele do życzenia; możemy to powiedzieć, że w najważniejszych nawet gałęziach naszego życia właściwa statystyka, ścisła i wyczerpująca, nie istnieje — wskutek braków statystyki urzędowej. Tem samym niema dostatecznych źródeł dla badania należytego stosunków ekonomicznych kraju, dla tworzenia zupełnie pewnych uogólnień zjawisk życiowych i sprawdzania wniosków teorii, wypracowanych gdzieindziej.

Pomiędzy 1870 a 1880 r. następuje atoli dziwne napozór zjawisko: z jednej strony, pod wpływem rozwoju komunikacji kolejowych, zarządzeń celnych, oddziaływania rozległego rynku i t. d., szybkimi krokami dokonywa się rozwój życia ekonomicznego w ogólności, a przemysłowego w szczególności, z drugiej równolegle, lecz w kierunku odwrotnym idzie zmniejszenie zainteresowania nauką, teorią ekonomji. Czem to objaśnić? Przyjrzyjmy się bliżej owej epoce. Po 1864 r. panuje przez jakiś czas ogólne przygnębienie i konsternacja. Po jakimś czasie, wraz ze stopniowem otrząsaniem się społeczeństwa, zaczynają się zjawiać szkice i zarysy programu czynnego. Zrozumiałą jest ówczesna reakcja przeciwko idealistycznym prądom i porywom epoki poprzedniej, które doprowadziły do katastrofy. Reakcja ta znajduje swój wyraz z jednej strony (w sferze myśli) w pozytywizmie, z drugiej (w praktyce) w dążeniu do ekonomicznego odrodzenia kraju („program pracy organicznej“). Z pojęciem postępu zostaje utożsamione dążenie do podniesienia materialnego kraju przez roz-

wój przemysłu i handlu, a za drogę do wzmożenia dobrobytu ogólnego wskazany zostaje rozwój bogactw indywidualnych, interes osobisty, interes jednostki. Dbałość o praktyczny interes jednostki usuwa na plan dalszy naukę ekonomii. W ciągu lat kilkunastu „wszyscy“ lub wielu myśli o pracy nad dobrobytem „ogólnym a swoim“, lub „swoim a ogólnym“, nikt albo prawie nikt—o postępach teorii ekonomicznych, o ich popularyzowaniu, o naukowej syntezie życia. Wprawdzie epoka naszego pozytywizmu stworzyła u nas niezmiernie ożywienie na polu naukowym, ale ożywienie jednostronne, pchając umysły w kierunku wiedzy ścisłej wogóle i jej zastosowań praktycznych. Matematyka, nauki przyrodzone, technologia zajęły miejsce naczelne, humanistyka, nauki społeczne stać musiały w cieniu. Można rzec, iż prąd ów stworzył u nas całe pokolenie ludzi — nazwijmy je pokoleniem przyrodników—które w szeregu lat wywarło wpływ bardzo silny na naszą umysłowość. Zmuszone z początku wywalczać prawa bytu i obywatelstwa dla niesionego przez się sztandaru wiedzy pozytywnej, pokolenie „przyrodników“ poczęło z wolna wysuwać się na czoło, zagarniając stopniowo pod swe wyłączne lub przeważne panowanie piśmiennictwo naukowe, wychowanie domowe, samokształcenie i t. d. Cały zastęp pracujących naukowo przyrodników, lekarzy, matematyków, liczy szereg oryginalnych i tłómaczonych prac naukowych w danym zakresie—to plon pozytywny owego prądu. Pewnego rodzaju nieuznawanie innych dziedzin naukowych, szczególnie zaś lekceważenie nauk humanistycznych, to jedno z ujemnych zboczeń kierunku.

Reakcja przeciw wyłączności kierunku „przyrodniczego“ na korzyść „humaniorów“, reakcja coraz wyraźniejsza i silna przeciw kierunkowi „pracy organicznej“, skupionemu w hasła gromadzenia bogactw w rękach jednostek, rozpoczęła się pomiędzy 1880 a 1890 r. Fala ruchu społeczno-ekonomicznego, płynącego z Zachodu, znajdując analogiczne podścielisko w ewolucji naszych warunków bytu, wycisnęła swe piętno na nauce i literaturze, wysuwając na porządek dzienny zagadnienia społeczno-ekonomiczne w całej ich rozciągłości. Hodowany troskliwie przez trzy ćwierci wieku przemysł nasz rozwija się po 1877 r. w tempie coraz szybszem, staje się przemysłem wielkim. Kapitalizm, ten sam kapitalizm, który w ciągu XIX st. przekształcił do niepoznania oblicze gospodarcze Zachodu, nściskiem swym obejmuje coraz szersze dziedziny naszego życia. Rolnictwo po uwłaszczeniu włościan coraz bardziej wpada w tryby

kapitalizmu. Przemysł staje się kapitalistycznym na wielką skalę, fabryka rozrasta się, koncentracja kapitałów z jednej strony, sił roboczych z drugiej, postępuje wciąż naprzód. Zaostrzają się antagonizmy klasowe, zjawia się u nas kwestja robotnicza. Powstaje cały szereg zagadnień, które przedtem nie miały u nas gruntu. Hasło „pracy organicznej“ nad dobrobytem kraju przez dobrobyt wybranych jednostek staje się niewystarczającym, obok niego wyrasta szereg nowych, domagających się rozwiązania. Po rozwiązaniu to, a przynajmniej po wskazówki, wzory, idee, należy się zwrócić tam, gdzie odpowiednie stosunki rozwinęły się wcześniej, gdzie umysł ludzki zdołał je już ogarnąć, rozklasyfikować, objąć syntezą, zbudować teorię, stworzyć programy i te rozpoczął wcielać w życie. Istotnie potężny rozwój nauk społeczno-ekonomicznych na Zachodzie, zwłaszcza w Niemczech, pozwolił czerpać z tego źródła pełną garścią.

Zjawiają się pierwsi „społecznicy“. *L. Krzywicki, Stan. Krusiński* ¹⁾ z jednej strony, *Józ. Potocki* z drugiej — to pierwsi pionierzy zwrotu ku naukom społecznym. Młodzież uniwersytecka i gimnazjalna, samoucy wszelkiego rodzaju, rzucili się do nauk społeczno-ekonomicznych. Z zapałem zaczęto uprawiać ekonomję i socjologję. Pojmowanie społeczeństwa, materializm dziejowy, organizm społeczny, kwestje kapitału i pracy, produkcji i podziału, reform społecznych, ludu miejskiego a wiejskiego, Spencer, Marx, Engels, Michajłowski, Gumplowicz, Mirtow, Krzywicki i t. d., to były kwestje i nazwiska na dobre. Pamiętamy, jak ostrą była polemika w prasie pomiędzy stronnikami materializmu ekonomicznego z jednej strony, a „złudzeń demokratycznych“ z drugiej. Nauki społeczne stały się ulubionym przedmiotem studjów, zapalającym do dyskusji i spychającym kierunek przyrodniczy na plan dalszy tak, iż nawet młodzież, studjująca na wydziałach przyrodniczych lub medycznych, uważała za swój obowiązek gorliwe studjowanie nauk społecznych, wyprzedzając pod tym względem „prawników“. Prąd ten w stanie silnego napięcia trwał przez lat kilka, poczem jak gdyby pozornie osłabł. Jednak pozostawił on ślady głębokie. Na gruncie bowiem, scharakteryzowanym powyżej, wyrastać zaczęło całe nowe poko-

¹⁾ „Szkice ekonomiczne“ i „Szkice socjologiczne“. Autor, niezmiernie zdolny i oblicujący, zmarł przedwcześnie.

lenie „społeczników“. Młodzież poczęła się dość licznie zapisywać do szkoły nauk politycznych i ekonomicznych w Paryżu, sporo młodych prawników udawało się na studia ekonomiczne i socjologiczne do uniwersytetów lub bibliotek zagranicznych (głównie niemieckich).

Ruch ten, rozumie się, znaleźć musiał w następstwie wyraz odpowiedni w piśmiennictwie naukowym i publicystyce. W samej rzeczy, na arenie nauki i literatury staje w ostatnich latach 10, 15, szereg ludzi obeznanych gruntownie z naukami społecznymi, którzy w krótkim czasie zaznaczają swą działalność licznymi pracami naukowymi i publicystycznymi. Powołać się możemy na szereg młodych, młodszych i najmłodszych uczonych lub publicystów, odznaczających się już to wiedzą i zdolnościami, już to pracowitością i płodnością. Przoduje wśród nich uczonej europejskiej miary, *Ludwik Krzywicki*, socjolog, antropolog i ekonomista; pisał i pisze wiele w sprawach ekonomicznych, zwłaszcza w kwestji agrarnej, której jest znawcą, o kartelach, centralizacji handlu i przemysłu, kooperacji, kwestji społecznej i t. d. Komentował i bronił teorii materializmu dziejowego, pisał bardzo dużo przez lat wiele w „Prawdzie“, „Gazecie Rolniczej“, miesięcznikach, dziś w „Ogniwie“. Ostatnio wydał cenne dzieła, p. t.: „Kwestja rolna“ i „Stowarzyszenia spożywcze“. *Dr. Julian Marchlewski*, autor „Fizjokratyzmu w dawnej Polsce“ i „Stosunków społeczno-ekonomicznych w ziemiach polskich pod panowaniem pruskim“, pisze o stosunkach ekonomicznych zagranicą i u nas, zamieszczał prace w „Prawdzie“, „Ateneum“, „Głosie“, w pismach niemieckich. *Dr. R. Luxemburg* wydała po niemiecku „Rozwój przemysłowy Polski“, pracę odznaczającą się samodzielnością i głębokością poglądów na nasz rozwój ekonomiczny i życie społeczne. Pisuje w polskich i niemieckich pismach. *Dr. Zofia Daszyńska-Golińska* wydała szereg prac większych: „Szkice metodologiczne“, „Gospodarstwo społeczne w zarysie“, „Przełom w socjalizmie“ i inne, nadto drukuje wiele w pismach.

Dalej przytoczymy nazwiska *S. Posnera* (poza socjologią i pracami prawnospołecznymi pisuje wiele z zakresu stosunków ekonomicznych), *dr. K. Krauza* (ekonomia i socjologia; komentator i obrońca monistycznego pojmowania dziejów), *H. Forsztertera* (kwestja monetarna, przyczynki do teorii wartości)¹⁾, *dr. St.*

¹⁾ Przedwcześnie zmarły.

Grabskiego (głównie historia i metodologia nauk ekonom.), *Zenona Pietkiewicza* (stosunki krajowe), *Zygmunta Pietkiewicza* (szkice z historii ekonomii), *A. Warszawskiego* (*A. Warski*), *K. Kasperskiego* i in. Należy zauważyć, że młodszy ekonomista polscy w przeważnej swej liczbie podążyli za duchem czasu i reprezentują najnowsze, najbardziej współczesne kierunki nauki ekonomicznej. Prace ich, czy to artykuły, czy większe dzieła, rozwijają, komentują lub popularyzują ostatnie zdobycze nauki, nacechowane są przysięgami pierwiastkami krytycyzmu społecznego i szerokiego humanitaryzmu.

Wśród młodszych pisarzy znajdujemy jednak przedstawicieli i innych kierunków, jak drobnomieszczańskiego lub ludowo-antysemickiego (b. współpracownicy dawnego „Głosu”: *J. Popławski*, *R. Dmowski*, autor broszurki o wychodźstwie i osadnictwie, *B. Koskowski*, autor broszurki o wychodźstwie, *J. Stecki*, autor książeczki p. t.: „Zasady ogólne ekon. społecznej”, stanowiącej krótkie streszczenie Gide’a i in., i paru innych publicystów), oraz „neo” czy młodokonserwatywnego, do którego bym zaliczył: *H. Radziszewskiego* („Zarys rozwoju przemysłu w Król. Pol.” i szereg pomniejszych prac) i *Wład. Grabskiego* (dwutomowe dzieło p. t.: „Towarzystwo rolnicze”). Dwaj ci pisarze trzymają pierwsze skrzypce w grupie współautorów zbiorowego wydawnictwa p. t. „W naszych sprawach”. W tomach dotychczasowych spotykamy nazwiska: *H. Radziszewskiego*, *Stan. Bukowieckiego*, *A. Potockiego*, *St. Kłobukowskiego*, *Wład. Grabskiego*, *Z. Korsaka*, *J. Waliszewskiego*, *J. Ryxa* i in. Zresztą nie wszyscy oni należą do jednego obozu ideowego; owszem, znajdujemy tu przedstawicieli rozmaitych kierunków, od postępowych do konserwatywnych.

Szkola historyczna ma u nas poniekąd swych przedstawicieli w osobach profesorów: *Bilińskiego* i *Głabińskiego*, autorów „Systemu ekon. społecznej”; szkoła austriacka, ściśła w profesorze *Czerkawskim*.

Zwolennikiem szkoły t. zw. [realistyczno - etycznej jest *St. A. Kempner*, znawca naszych stosunków handlowych, autor zarysu teorii monetarnej p. t. „Pieniądze”, szkiców o przesileniu pieniężnym i o syndykatach przemysłowych, większej pracy teoretycznej p. t.: „Zarysy ekonomii społecznej” i licznych prac pomniejszych, zamieszczanych w czasopiśmie.

Szkolę matematyczną, mechaniczną (zastosowanie zasad matematyki do ekonomji) reprezentuje *L. Winiarski*. *Zygmunt Heryng* stosuje w swej „Logice ekonomii” prawa energetyki do

ekonomii. Prąd współdzielczy miał lub ma swych propagatorów w *A. Makowieckim*, *Karolu Forsterze*, *A. Donimirskim*, *Józefie Kirszrocie-Prawnickim*, *Nikodemie Krakowskim*, *W. Szukiewicz* i in. W sprawach asekuracyjnych najwięcej pisał *Bronisław Mayzel*. Posiadamy cały szereg pisarzy z zakresu stosunków rolnych: *Ludwik Górski*, *J. Jeziorański*, *A. Donimirski*, *M. Godlewski*, *A. Zaleski*, *Rostworowski*, *A. Kłobukowski*, *St. Kłobukowski* (emigracja), *Ludwik Krzywicki*, *S. Chelchowski*, *B. Zdziarski*, *A. Hempel*, *Stanisław Dzierzbicki*, *Marjan Kiniorski*, *Władysław Grabski* i inni. Literatura rolnicza ożywała się zwłaszcza w okresach, gdy życie rolne dotyczyło klęski, jak w czasie największego natężenia konkurencji amerykańskiej, w chwili wprowadzania taryf różniczkowych (*Suligowski*) i t. d. Wśród autorów prac ekonomicznych widzimy wielu przedstawicieli pokrewnych dziedzin nauki, zwłaszcza prawników; przytoczymy *H. Konica*, *Wł. Andrychiewicza*, *J. Langego*, wyliczonych *A. Suligowskiego*, *S. Posnera*, *S. Bukowieckiego*, *St. A. Kempnera*, *J. Kirszrota-Prawnickiego* i wielu innych. Kilka ważnych dzieł, dotyczących najrozmaitszych dziedzin krajowego życia ekonomicznego: rolnictwa, przemysłu, komunikacji, kredytu, finansów, wydał *J. Bloch*. Dodajmy jeszcze kilka najbardziej znanych nazwisk ekonomistów galicyjskich, już to c. k. profesorów, docentów i reflektantów do tych stopni, już to działaczy na niwie życia politycznego i ekonomicznego, którzy zabierali głos w sprawach ekonomicznych (*Biliński*, *Milewski*, *Głabiński*, *Czerkawski*, *Kleczyński*, *Gargas*, a dalej *St. Szczepanowski* („*Nędza Galicji*” i in.)¹⁾, *Itutowski* i inni).

Rozumie się, iż nie wyczerpaliliśmy wszystkich nazwisk naszych pisarzy ekonomicznych, tembardziej w krótkim szkicu nie mogliśmy się kusić o dokładną wszystkich charakterystykę, — jak z drugiej strony musimy się zastrzedz, iż wśród wyliczonych pisarzy obok niewielu istotnych przedstawicieli nauki znajduje się przeważna liczba publicystów. Chodziło nam jednak głównie o ogólną charakterystykę kierunków, stanowiących odbicie życia.

Od chwili zwinienia „*Ekonomisty*” (przed laty 20 kilku) nie było w Król. Pol. pisma, specjalnie poświęconego sprawom ekonomicznym. Pisma ogólne otwierały i otwierają swe szpalty dla roztrząsania pytań ekon., lecz z konieczności teren działania dla pisarzy ekon. jest tu niezmiernie zacieśniony. Przed kilku laty odrodził się „*Ekonomista*”, zrazu jako tygodnik, po-

¹⁾ Patrz: „*Wstęp*” str. 6, 7 i 8.

tem kwartalnik, pod różnemi redakcjami, i od tej chwili monograficzne piśmiennictwo ekonomiczne znacznie się ożywiło. Jednak „*Ekonomista*” grupuje tylko część naszych ekonomistów; druga część — z przyczyn zasadniczych — od pisma musi stronić, co, rozumie się, nie wychodzi mu na dobre. Istniał też przez jakiś czas drugi specjalny organ ekonomiczny: „*Przegląd polski rozwoju przemysłu, handlu i rolnictwa*” pod red. Z. Pietkiewicza. W Galicji wychodzi „*Czasopismo prawnicze i ekonomiczne*”. Nie mówiąc o działach ekonomicznych w dziennikach ogólnych, np. w „*Słowie*”, istnieje kilka pism specjalnych, poświęconych różnym działom gospodarstwa społecznego. Są to: *Gazeta Handlowa, Gazeta Rolnicza, Gazeta Rzemieślnicza, Rolnik i Hodowca, Kurjer Rolniczy, Gazeta Cukrownicza, Przegląd Górniczo-Hutniczy, Gazeta Losowań, Przegląd Bankowy* i in. Bardzo obfite źródło wiadomości z zakresu stosunków rolnych przedstawia *Encyklopedia rolnicza*. W Galicji wychodzi *Czasopismo prawnicze i ekonomiczne*.

W studjum swem o „*Współczesnej naszej literaturze ekonomicznej*” (*Ekonomista* 1901 r., zeszyt III) p. Stan. Grabski pisze: „...cała ekonomiczna literatura polska po 1863 r., ma wspólną jedną własność, mianowicie tę, że jest bezpośredniem tylko odbiciem nauki ekon. Zachodu i dopasować się jeno, a w najlepszym razie dopędzić ją po utworzonej przez nią poprzednio drodze się stara; że, gdy dziś każdy naród odznacza się w swej naukowej pracy oryginalnemi cechami i wnosi do ogólnej skarbnicy wiedzy własne swe zdobycze, myśmy za ostatnich lat 30 innych tylko naśladowali”. W okresie tym jednak mieliśmy czas z nauką zachodu „dokładnie się zapoznać... Nietylko posiadamy podręczniki gospodarstwa społecznego i skarbowości ¹⁾, całkowicie na wysokości współczesnej wiedzy europejskiej stojące; nietylko pracami oryginalnemi z dziedziny skarbowości i historii ekonomicznej trwale zajęliśmy miejsce w szeregach szkół panujących na zachodzie, lecz jeszcze zbadaliśmy w znacznym już stopniu ekonomiczny stan naszego społeczeństwa i wytworzyliśmy dość znaczną literaturę, rozjaśniającą bieżące gospodarcze potrzeby naszego społeczeństwa”. Z szeregu zaś prac nowszych (z ostatnich lat dziesięciu może) p. Gr. wnosi, że dalej „zamierzamy kroczyć o własnych siłach” i — może za optymistycznie — dostrzega zapowiedzi „nowego okresu samodzielnej naukowej naszej myśli”.

¹⁾ Billiński, Głabiński, Milewski, Leo, Oczapowski.

Supiński uskarżał się bardzo na wielką obojętność wśród swoich współczesnych dla nauk społecznych. Obojętność ta wytrąciła mu nawet pióro z ręki, zniechęcając do skończenia dzieła. To też w rozgoryczeniu pisał on owe słowa: „Nauki społeczne są ostatniem u nas zadaniem, bo polem ich widzenia jest ziemskie istnienie narodu, a nie „rajska kraina uludy”. Skutkiem tych jednostronnych upodobań, tej lotności ducha naszego n i k n i e m y szybko, bo z dniem każdym, a wkrótce może szyderskie tylko zostaną po nas wspomnienia! Obym był fałszywym prorokiem!”—kończy Supiński. Od czasów Supińskiego zmieniło się wiele. Jeśli nie zawsze samodzielność, głębokość, oryginalność i śmiałość poglądów, płodność, talent lub rozległa wiedza naszych ekonomistów, to przynajmniej sama choćby obfitość ich prac i nazwisk stanowi dowód, iż prorocstwo Supińskiego w znacznym stopniu było istotnie fałszywem.

K O N I E C.

Spis Rzeczy.

	Str.
Przedmowa	I—IV
Wstęp	5—12
Charakterystyka ogólna rozwoju ekon. kraju w ostatnim 30-leciu. Przewrót gospodarczy w Król. Pol. w XIX stuleciu. Porównanie z innymi krajami. Starcie nowych form gospodarstwa z dawnymi. Pionierzy rozwoju kapitalistycznego: Tyzenhauz, Steinkeller, Szczepanowski.	
Życie przemysłowe przed 1870 r.	13—24
Trzy okresy w rozwoju przemysłu w kraju w XIX wieku. Początki rozwoju przemysłowego. Przed i po 1830/1 r. Rola Banku Polskiego. Granica celna między Królestwem a Cesarstwem. Stan różnych gałęzi przemysłu przed 1870 r. Rozmiary produkcji.	
„Praca organiczna”	25—38
Znaczenie programu pracy organicznej w życiu ekon. kraju. Geneza i cel programu. Poprzednicy „organiczników” w praktyce. Józef Supiński. Jego pogląd na zadania pracy społecznej. Wpływ jego na pokolenie „organiczników”. Zmienione warunki bytu kraju. Reforma włościańska. Uzasadnienie programu przez „pozytywistów”. Program w idei a w praktyce. Propagatorzy a wykonawcy programu. Ocena wpływu programu na życie. Porównanie z wpływem innych czynników.	
Kapitały zagraniczne	39—70
Charakterystyka rozwoju przemysłu w kraju. Wpływ kapitałów zagranicznych. Ocena tego wpływu. Pogląd Supińskiego. Udział kapitałów zagranicznych w produkcji krajowej przed 1870 r. Rozwój głównych przedsiębiorstw zagranicznego pochodzenia (w różnych gałęziach produkcji i w różnych punktach przemysłowych). Stosunek produkcji fabryk pochodzenia krajowego a cudzoziemskiego. Rozwój produkcji maszynowej w kraju. Siła maszyn.	
Rozwój ekon. Król. Pol.	25

Kredyt i Banki

Znaczenie kredytu i banków. Historia działalności Banku Polskiego. Wpływ jego na życie ekonomiczne kraju. Zamiana Banku Polskiego na kantor Banku Państwa. Bank Państwa. Zakres jego działalności. Kantor Warszawski Banku Państwa. Oddziały jego w miastach Król. Pol. Banki handlowe akcyjne. Bank Handlowy w Warszawie. Bank Dyskontowy. Bank Handlowy w Łodzi. Inne banki akcyjne. Domy bankowe. Kredyt współdzielczy. Towarzystwa Pożyczkowo - Oszczędnościowe; Kasy Przemysłowców; Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. Kredyt hipoteczny miejski. Lombardy. Kredyt lichwiarski. Tow. Kred. Ziemskie. Bank Włościański. Odłużenie w Król. Pol. Instytucje kredytowe w Królestwie a w Cesarstwie. Postulaty kredytowe kraju. Projekty banków przemysłowego i górniczego. Potrzeba organizacji kredytu spożywczego dla rob. przemysłowych.

Protekcjonizm

111—133

Wpływ polityki ekon. państwa na życie ekon. Królestwa. Historia państwowej polityki celnej w drugiej połowie XIX w. Różnorodność taryf celnych. Taryfa „liberalna“ z r. 1868 r. Jej wpływ na Królestwo i Cesarstwo. Cło w złocie (od 1877 r.) i dalsze środki protekcjonistyczne. Taryfa z r. 1891. Wpływ polityki protekcyjnej na rozwój przemysłu: a) w Cesarstwie, b) w Królestwie Polskiem. Wojna celna Rosji z Niemcami. Znaczenie jej dla Królestwa. Traktat z r. 1894. Dalsze losy taryfy celnej. Horoskopy nowych taryf niemieckiej i rosyjskiej. Podwyższenie taryfy w r. 1900.

Rynki i handel

134—166

Zniesienie granicy celnej między Król. Pol. a Cesarstwem w 1850 r. Trojaki rynek zbytu produkcji krajowej. Królestwo jako rynek tranzytowy. Zagraniczny handel Królestwa. Obroty komór Król. Pol. Królestwo jako rynek zbytu: a) dla zagranicy, b) dla Cesarstwa. Królestwo jako rynek zbytu produkcji krajowej. Wywóz Król. Pol. na zachód. Stosunek zbytu produktów przemysłu krajowego w kraju a w Cesarstwie. Dane komisji rządowej z r. 1886. Kierunki rozwoju zbytu w Cesarstwie, Rosji Azjatyckiej, państwach Wschodu. Przewidywane znaczenie handlowe Syberji. Zbyt na półwyspie Bałkańskim. Zniżenie taryfy dla ładunków w handlu ze Wschodem. Rozwój wywozu do Cesarstwa po 1886 r. Bilans handlowy Król. Pol.: przemysłowy i rolny. Przebieg walki pomiędzy Moskwą a Łodzią. Organizacja handlu Król. Pol. Instytucje handlowe. Zgromadzenia kupieckie. Giełda. Komitet giełdowy. Towarzystwo popierania ros. przemysłu i handlu. Muzeum przemysłu i rolnictwa. Jarmarki i targi w Król. Pol. Ustawa o opodatkowaniu handlu i przem. Nowa ustawa stemplowa. Wzrost obrotów przedsiębiorstw przemysłowych i handl. między 1885 a 1898 r.

Komunikacje 167—196

Znaczenie kolei żelaznych dla handlu i przemysłu. Koleje w Król. Pol. Pierwsza kolej w kraju. Historia i rozwój kolei Warsz. Wiedeńskiej. Wpływ jej na rozwój handlu i przemysłu w kraju. Koleje: Warsz.-Petersburska, Łódzka, Warsz.-Terespolska, Nadwiślańska, Dąbrowska. Zestawienie dochodów kolei krajowych na 1 wiorstę. Zestawienie z dochodami kolei w Cesarstwie. Niedostateczność kolei w kraju. Porównanie z zagranicą i Cesarstwem. Potrzeby w kraju pod względem komunikacji kolejowych. Kolej Kaliska. Nowe koncepcje i projekty. Kolejki. Szosy i drogi zwykłe. Komunikacje wodne. Rozwój przewozu drogą wodną. Stan żeglugi na Wiśle.

Ręce robocze 197—241

Początek wieku XIX. Edykt 1807 r. Reforma 1864 r. Wzrost liczby robotników w okresie 1870—1900 r. Proletaryzacja ludności włościańskiej i rzemieślniczej. Liczba rzemieślników. Porównanie liczebnego wzrostu robotników a rzemieślników. Przyczyna szybkiego wzrostu liczby robotników. Miara napływu ludności wiejskiej do miast. Czynniki emigracji ekonomicznej ludu wiejskiego. Gęstość zaludnienia Król. Pol. i szybkość przyrostu ludności w porównaniu z innymi krajami. Liczba bezrolnych w kraju; małorolni. Obniżanie płacy zarobkowej na wsi. Trojaki kierunek emigracji ludu ze wsi. Początek wędrownictwa ludu. Okolice kraju, głównie opanowane przez wędrownictwo. Wędrownictwo ludu z poszczególnych gubernii. Zapatrywania na znaczenie i przyczyny emigracji. Głosy potępienia. Zdania przeciwnie. Emigracja do Ameryki. Jej bezpośrednie przyczyny i następstwa. Oszczędności emigrantów. Rozmieszczenie liczebne wychodźstwa polskiego. Emigracja sezonowa na zarobki do Niemiec. Zarobki i oszczędności „obieżysasów”. Bezpośrednia przyczyna i skutki wychodźstwa na zarobki. Dane Komitetu Statystycznego. Liczebność emigracji sezonowej do Niemiec. Zarobki z Niemcami a w Królestwie Polskiem. Podział wychodźców według płci. Sumy czystego zarobku. Zwiększenie zarobków w kraju wskutek emigracji. Wędrownictwo ludu do miast. Jej potępienia. Nędza miejska a wiejska. Płace zarobkowe na wsi w 1890 r. i w latach ostatnich. Wzrost płac na wsi po 1890 r. Płace zarobkowe w przemyśle Król. Pol. Porównanie zarobków rolnych z przemysłowymi. Wzrost absolutnej wysokości płac w przemyśle w ciągu 30-lecia. Wzrost kosztów utrzymania. Znaczenie przemysłu fabrycznego, jako źródła wyższych zarobków. Wzrost zaludnienia gubernii przemysłowych. Ludność środowisk przemysłowych. Zmiany w zaludnieniu ogólnem kraju. Porównanie przyrostu ludności miast większych a mniejszych, miast a wsi. Warszawa i Łódź. Rozwój życia miejskiego.

Statystyka	Str. 242—248
<p>Wartość danych z zakresu statystyki stosunków krajowych. Warszawski Komitet Statystyczny. Zakres jego działania według prawa z r. 1887. Prace Warsz. Kom. Stat. Pogląd J. Blocha na działalność Warsz. Kom. Stat. Stanowisko Głównego Redaktora. Potrzeba zorganizowania statystyki. Projekty i próby w tym kierunku. Trudności przedsięwzięcia.</p>	
Przemysł wielki	249—309
<p>Klasyfikacja przemysłu na gałęzie. Tkactwo: bawełniane wełniane, płócienne, jedwabne; ogółem. Uwagi: tempo rozwoju, stopień centralizacji, wydajność pracy robotnika; podział robotników według płci, zestawienie tkactwa w Król. Pol. z danymi dla Cesarstwa. Główne punkty przemysłu tkackiego. Przemysł roślinny: spożywczy (akcyzowy: cukrownictwo, gorzelnictwo, piwowarstwo, dystylarnie, fabr. tytoniu; nieakcyzowy: młyny, olejarnie, fabr. cykorji, krochmalu i t. d.), papierniczy, drzewny. Uwagi: (t. w.). Przemysł, przerabiający płody zwierzęce. Przemysł chemiczny. Przemysł, kruszcowo-ziemny: ceramiczny, górniczo-hutniczy (węgiel kamienny, żelazo, cynk, sól, kamieniołomy, siarka), metalowy przetwórczy. Uwagi (j. w.). Zsumowanie całej wartości produkcji. Uwagi. Przemysł w poszczególnych guberniach. Rozwój towarzystw akcyjnych. Syndykaty przemysłowców. Przesilenie przemysłowe w końcu stulecia.</p>	
Przemysł drobny	310—330
<p>Rzemiosła. Liczba rzemieślników i wartość produkcji rzemieślniczej w Warszawie. Oświetlenie danych statystycznych. Rzemiosło a fabryka. Skutki współzawodnictwa. Rzemiosła na prowincji: liczba rzemieślników, wartość produkcji. Przeszkody tamujące rozwój rzemiosł. Kwestja organizacji zbytu. Stan oświaty rzemieślników. Zjazdy rzemieślnicze, postulaty rzemieślników Król. Pol. Projekt inspektoratu rzemieślniczego. Przemysł drobny „domowy“ po miastach. Przemysł domowy włościański. Stan tego przemysłu przed 1888 r. według A. Zakrzewskiego. Próby podniesienia przemysłu włościańskiego. Stan przemysłu włościańskiego w kraju dzisiaj według M. Malinowskiego. Zsumowanie całego przemysłu drobnego.</p>	
Rołnictwo	331—353
<p>Przewrót w stosunkach rolnych w kraju w XIX wieku. Reforma włościańska 1864 r. Rzut oka na stosunki rolne przed 1864 r. i w ostatnich 10-leciach. Zmiany w podziale własności rolnej w ostatnich 10-leciach. Przestrzeń kraju. Podział gruntów według przeznaczenia w 1867 — 91 r.: Podział gruntów ornych w 1865—98 r. Podział przestrzeni rolnej według właścicieli w 1868, 1894 i 1899 r. Większa własność; Jej przeciętny obszar. Stosunek do drobnej własności. Zmiany w drobnej własności w okresie 1870 — 1899 r. Przestrzeń ziemi nabytych przez włościan. Drobna własność rolna „miejska“ według tabel</p>	

likwidacyjnych i nabyta. Zbiory rolnicze w latach 1867—1899. Wzrost intensywności uprawy. Liczebność inwentarza żywego w latach 1868—98. Wartość produkcji rolnej w latach 1867 — 1899. Zestawienie z wartością produkcji przemysłowej. *Zsumowanie wartości produkcji krajowej w 1870 r. i w końcu stulecia.*

Wartość majątku krajowego dziś i przed laty 80-stu . . . 353—356

Literatura ekonomiczna u nas w ostatnim 30-leciu z rzutem oka na przeszłość (Szkic) 357—384

Analogia gospodarcza i wpływ kierunków w nauce zachodnio-europejskiej na literaturę ekon. polską. Merkantyizm. Mikołaj Kopernik. Fizjokraci w Polsce. Wpływ dzieła Adama Smitha. Surowiecki. Skarbek. Tendencje demokratyczne i narodowościowe w literaturze ekonomicznej w okresie 1831—64 r. Nauka „narodowa”. Supliński i „Szkoła polska gospodarstwa społecznego”. Filozofowie-ekonomiści: Hoene-Wroński, Cieszkowski. Ekonomista francuski—I. Wołowski. Przedstawiciele nieuctwa w naszej literaturze ekonomicznej: *laisser-faire*'ysta Zygmunt Dangel; Jan Mittelstaedt i „Szkoła słowiańska” w ekonomii politycznej. „Ekonomista”. Statystycy: L. Wolski, W. Załęski i in. Zastój w piśmiennictwie ekonomicznym po 1870 r. „Organiczni”. Pokolenie przyrodników. Reakcja na korzyść nauk społecznych (1880 — 90 r.). Rozwój studjów nad naukami społecznymi. Pokolenie społeczników. Odbicie ruchu w piśmiennictwie. Rozwój literatury ekonomicznej. Ludwik Krzywicki. Przedstawiciele różnych szkół i kierunków ekonomii politycznej wśród naszych pisarzy ekonomicznych.

